N1

250 -

N: 1. 1

Rok 1841. — Październik —

26go Niedziela — Jana Kantego

Po sobotnim wieczorze źle spałam — wstałam zdaje mi się koło 9tej kiedy nie później — Nabożeństwo z całym domem odbyliśmy tak jak to sobie zazwyczaj — Mąż mnie odczytał przypadającą Ewangelię, rozdział z Tomasza a Kempis, Medytację Bossueta, wypiliśmy razem herbatę — Ja mężowi przeczytałam rozdział z La pierre de touche — obiad — rachunki — mąż albo mnie pomagał, albo bawił się z synem — o zmierzchu skończyliśmy Witoloraudę i nadjechali Edwardowie z [illegible] — U nas bawili do 8ej wieczór, pili herbatę z nami, Edward odczytał kawałek śliczny z Witoloraudy "Żaltisowa Żona" potem X. Kitowicza o hajdamakach — Po ich wyjeździe mąż mnie jeszcze czytał o [illegible] — Najmilszej rada jestem w domu siedzieć, za domem prócz Edwardów, wszystko za nadto obce mojemu sercu żebym miała do tego przylgnąć — Humor mój dobry, synek dosyć grzeczny, dałam mu przy wieczornych pacierzach naukę której rad słuchał — Mąż kochany! Cóż o nim powiem? Miły, słodki, łagodny, jak codzień!

27go Poniedziałek — Iwona Wyz. i Frumenta

Wstałam o 8ej — Pacierze zwyczajnie wspólne — Mąż dla mnie odczytał z każdej wszyst wymienionej książki po rozdziale, ja dla niego odczytałam moje — Później słuchałam Histoire du Christianisme — Wołłowicz zaprosił Męża do siebie na obiad i na wieczór, rzecz bardzo powszechna tutaj! tak mi to humor skwasiło że aż mnie smutno że mnie to tak wiele kosztuje — Ale bo też to rodzaj miasteczko nieznośne jest szczególnie pod tym względem, inaczej dobrze by nam tu było zupełnie — Obiad jadłam u Zosi, bo i Jej męża zaproszenie nie minęło — gawęda o Zosią, o [illegible] — sałatka, zabawki syna — herbata — o 9ej wróciłam do domu — Mąż kochany wkrótce nadjechał — dzięki mu, wieczorem piłam z nim herbatę, co mi Kitowicza czytał, słuchałam z przyjemnością — Teraz mąż swoje osobne pacierze odmówił i czekając na wspólne na łóżku zdrzemał, trzeba go zbudzić — już godzina 10ta —

28go Wtorek — Szymona i Judy Ap.

Wstałam trochę przed 8mą umyłam się i z całym domem odmówiłyśmy pacierze, słuchałam Ewangelii, Bossuetta, Tomasza a Kempis, przy herbacie przeczytałam la pierre de touche — Później modliłam się za umarłych, przypomniawszy że to jest dzień imienin Dziadunia naszego Ojca Pana Tadeusza Białłozora i zaraz jest w [illegible] — Dziadunia nie znałam wcale tylko że umarł w [illegible]

tym

Rok 1841 — Październik —

w podeszłym wieku, ale czerstwy i silny — Uderzony apoplexyą nie miał prędkiéj pomocy, a kiedy Papa nasz przyjechał i w miasteczku doktora, sam krew puścił; bardzo krótko przy życiu się utrzymał, bo jak mania owego czasu była nie puszczać krwi w żadnym razie, Papa nie dawszy Jéj długo płynąć, zatrzymał — Syn przymuszany w tak smutnéj chwili nie mógł mieć więcéj przytomności, zaczem wszystko zapomniał chcąc życie wrócić Ojcu, potem w obawie żeby tém nie zaszkodzić wstrzymał pomocny środek — Dziadunio umarł w Medelach małym folwareczku swoim o kilka wiorst od Krynkiszek, do dziś dnia koło ganku stoi okrągły kamyczek dosyć duży na którym lubił siedzieć — Krynkiszki, Papa, rodzina przypominały mi się dziś ze łzami a Kościół szczególnie — usposobienie milsze niż wczora — Zaczęłam czytać Żywoty SS: Pańskich — Na pierwszy Stycznia o obrzezaniu Chrystusa Pana i życie Sgo Fulgentego — obiad nie udał się Janowi — po południu czytał mnie Medard X. Kitowicza o szkołach za Augusta IIIgo, to mnie niezmiernie miłem było, szczególnie że przeplataliśmy to rozmową w któréj mnie Medard o sobie mówił — Szyłam atlas popielaty, pomagałam kroić błękitny szlafroczek — Herbatę wypiliśmy o 6éj — P. Janulewicz przyjechał — gawędził do 9éj — ten dziennik i pacierze z Mężem —

29go Środa — Sgo Narcyza B. i Euzebii P.

Wstałam o 7éj — przy świecy dokończyłam dziennika, i zmówiłam osobne pacierze przed obrazem Matki Boskiéj Ostrobramskiéj — o 8éj pacierze wspólne z całym domem — Medard odczytał Roz: 5. z 1éj Xięgi To: a Kempis Dewota przypadającą — przy herbacie Pièce de Tonche [illegible] bardzo ładnie — Żywoty Świętych na drugi Stycznia Sgo Szyliana który dał początek obchodzeniu dnia Zadusznego, który pierwéj tak kościół przyjął — umarł kiedy żaden pamięci nie pozostawił jeszcze [illegible] — Obiad podły — Nie pełna i nieskończona rozmowa z Mężem o poprawie naszéj moralnéj przez czas nie widzenia się — O nim nie śmiem powiedzieć, wszystkie moje słowa będą za słabe — Znałam go dawniéj nie inaczéj jak za najlepszego; teraz tak wiele dobrego przybyło, że tak jak ja to czas jego dotykalnie i widzę co dzień, słowami nie umiem wyrazić — Łagodność i cierpliwość pełna słodyczy, jest piętnem Jego twarzy i to stało się dobitniejszem teraz niżeli dawniéj — Mnie może nie znalazł tak jak przyrzekł, smutno by mnie tylko było żeby znalazł gorszą jak zostawił — Myślałam o tém długo — Mąż dla mnie Kitowicza czytał — Przyjechali Edwardowie z Lubkiem — Pili tu herbatę — Prosili do Wołkowa, Mąż kochany mi pozwolił, Zosia po gawędce do siebie wyjechała — Idę zmówić pacierze i spać —

Rok 1841 – Październik

30^{go} Czwartek – Marcellina i Zenobii

Wstałam o 7^{ej} – Nabożeństwo odbyliśmy całą koleją nie nie opuszczając, ani modlitw, ani zamierzonych rozdziałów do odczytania – humor mój dosyć smutny, myśli moich wczorajszych tło i na dzisiaj wystarczyło – wczasie rannej herbaty odniesiono nam listy z poczty od Policmajstra Wieselowskiego którego po tutejszemu (Siergij Siemionowicem) zowią – Ma być dobry człowiek! dla nas, oni wszyscy tacy sami!! – Teraz ten ostatni domyślił się sam, nie mając pieczy na to rozporządzenia listy moje i Zosi adresowane wprost do Ust-Sysoła nazad stąd pod cenzurę do Gu: Wołogodzkiego odsyłać, co sprawiło, że listy które były tutaj na poczcie 1^{go} przyszły aż we dwa tygodnie i wszystkie otwierane – Mężowie przysłani tutaj za dekretem ulegają temu porządkowi w którym by na trochę miłości Chrześcijańskiej nie ma; bo listy krewnych, Rodziców i Żon oddalonych pozwalali sobie Bóg wie jak długo trzymać bez względu na boleść wygnańców – Listy do nich adresowały się zawsze i teraz do Wołogdy w Kancellaryi Gubern: a kiedy przez nieuwagę pocztamtu prosto tutaj do powiatu przywiezione były, wracały nazad, jak żeby tutejsza władza mniej ściśle pilnować umiała – Z nami łaskawy P. Policmajster ten sam chce ustanowić porządek, jak żebyśmy i my wygnani byli z kraju! Robiliśmy oto starania; ale wątpię żeby te były skuteczne, bo oni przez zbytek gorliwości dali zły przykład, ale myśli podali, a kiedy taka ma na nas leżeć pewno się nie potrudzą oto żeby ją zmazać – Cóż robić! ścierpimy póki taka będzie wola Boska – Listy mię jednak ucieszyły do 20 Wrześ: wiem że Rodzina moja była zdrowa, dalsze listy musiały znowu wrócić, bo do nas nikt do Kancellaryi nie zaadresuje, a oczekujemy kolęją musząc też wachodzić nie patrząc – To zgroza żeby tak długo czekać – po obiedzie pojechałam tamtędy z Zosią zaraz na spacer – zimno – głowa mi się rozbolała – wróciwszy pisałam do Zosi – Mąż do Gubern: i miejski zaległe od 4^{tych} miesięcy – wieczorem – pacierze – spać o 11^{ej}.

Rok 1841. Październik.

31 [go] Piątek — Antoniego i Falugan: Wig:

Wstałam o samej 7ej — Zaraz zmówiliśmy pacierze, odczytaliśmy rozdział a po herbacie dokończyliśmy korespondencji — Żona mnie swoje listy przeczytała; dopisałam się do Marszałkowej Rönnerowej do Sołtanowej do Kasi i wszystko wysłałam na pocztę z życzeniem żeby prędko doszło — zrobiłam rejestrzyk dla zapamiętania N[ow] — czytałam pierw do [illegible] dwa rozdziały — po południu mąż czytał Kitowicza — wieczór spędziliśmy u Edwardów — Syn bardzo grzeczny — Po herbacie jesteśmy w domu — Mąż kochany mówił mnie o Prusie 871 — Już idę mówić pacierze — książki o które mąż był napisał odesłali po 4[ech] miesiącach

Miesiąc Listopad. dzień 1. Sobota. Wszystkich Świętych —

Wstałam przed 8[mą], umyłam się natychmiast i wspólnie z całym domem zmówiliśmy pacierze, dłuższe tylko jak na ten świąteczny przystało — Mąż Ewangelije przeczytał, ja pierw do [illegible] przy herbacie, potem rozdziały — Bossueta o Bożej Św wypadło — Mąż kochany wytłomaczył czego tylko ja nie wiem lub nie rozumiem — Po skończonem czytaniu mąż poszedł do Jaworczewskich i do Wołkowej ja w domu zrobiłam sama babkę kartoflaną z przepisów niegdyś Mamy mojej i udała się wcale dobrze, pomimo to że dla braku doświadczenia wiele się robi pomyłek — Obiad — Mąż na listy swoje do mnie napadł, pisane do narzeczonej i wszystkie mnie przeczytał — inne czasy. Jeszcze humor — wieczorem pojechaliśmy do Edwardów na [illegible] Święta, tam herbata — Zastaliśmy gości z którymi doprawdy nie ma co robić — Mąż mój dziś zdaje się weselszy — wieczorem po wieczornym długo mówiliśmy z sobą miło mnie tak zaczęły i otworzył z przyjacielem rozmowę — płakałam, ale mi lżej teraz — Kocham Męża, bardzo kocham — jest mężem [illegible]

Rok 1841 — Listopad —

2go Niedziela — Opieki N. M. P.

Wstałam przed 8mą — Pacierze z całym domem poranne, do opatrzności Boskiej, i wszystkie jakieśmy sobie postanowili co dzień mówić — herbata z czytaniem swojem — dyspozycija stołu — kupła brzeszmie, jaj, zirowin i.t.p. — czytamy po jednym jak codzień rozdziale Bossueta i Toma: a Kempis — rachunki, które dla mnie dosyć nudnem są zajęciem także, bo mi przywykłszy do assy: muszę je ciągle na nowo przerabiać, mąż mnie pomaga — Po południu mąż czytał, ja Jego agendę pierwem naprowadzałam — Syn mi popisał się — i pierwsze plagi od Ojca dostał — Edwardowi na herbacie — z nami był Wolków i jedliśmy śniadanie — Janulewicz jeszcze przed chwilą nas uwolnił od swego towarzystwa — Tu gdzie światło postrzegą tam idą — Prusinski! Ust: jutą tem się charakteryzuje — spać idziem koło 12ej — jeszcze mi mówiłam pacierzy —

3go Poniedziałek — Dzień Zaduszny — Śty Teofila —

Obudził mnie mąż o 7ej — jeszcze nie było światła — umyłam się, czeszę się mówiłam moje niektóre modlitwy na pamięć; ponauczałam się onych od wzięcia Medarda, aż do połączenia się z Nim na wygnaniu — Jak wyświetlało zmówiliśmy z całym domem modlitwę na pamięć do Ducha Śgo z dodatkiem modlitw wszystkich jakie znajdują się w Ołtarzykach naszych — Medard nam Ewangie przeczytał — potem urządziliśmy do obiadu inaczej łóżka i cały sprzęt nasz w sypialnym pokoju — Stolik do roboty i herbaty wiele nam doda milej wygody — dotąd mieliśmy go w bawialnym — obiad — Czytanie Kirtowicza przy wspomnianym stoliku — pobłażliwy — ja czytam rzeczy do ołtarzu — Sprawa Pani La Farge we Francii — nawrócenie pèlerinage à Jerusalem z przypatrywaniem się planowi miasta — Mąż kochany czyta mnie, tłumaczy, opowiada — Boże mój jakiem szczęśliwa [illegible] z nim razem!

Rok 1841. Miesiąc Listopad.

4go Wtorek — Sgo Karola —

Rano mnie mąż obudził przed 8mą — pacierze z całym domem poranne i do Wszystkich SS. na Marsh — rozdział z Boswella i z Tomasza a Kempis — herbata — pierre de touche — Dyspozycje stołu — potem wszystkim mąż głośno Histoire du Christianisme czytał, ja zszywałam mój stolik i kiedy przyszło do obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej podpisując go ani się postrzegłam jak nieznacznie trąciłam krzyżyk z wyrażeniem męki Chrystusa Pana, upadł z książek na stolik, pręciki hebanowe utrzymujące rączki i nóżki pękły i figurka odpadła — Przelękłam się i zasmuciłam się bardzo, to jest prawie jedyna Świętość jaką w naszym pokoju mamy — Mąż szczerze zajął się poprawieniem Krzyżyka, kazał srebrne włożyć pręciki i już znowu stoi tu przed mną na moich Świętych książkach — Krzyżu Jezusa Chrystusa zmiłuj się nad nami! obiad mięsny o 1½ — Po południu i wieczór cały szyłam oskamo do mojej atłasowej sukni z wielkim trudem — Mąż czytał o Jerozolimie i o Betlejem — Słucham tego czytania z największą ciekawością, panujęc bardzo mi brakuje — Już pora spać jednej po 11½ mąż swoje pacierze mówi, potem zwykle razem odmawiamy nieszporne i wieczorne — Wczoraj ze łzami one skończyłam — Łzy to były dziękczynienia że mi P. Bóg w objęcia męża wrócił, łzy prośby żeby mi go w zdrowiu chował i przy nim zatrzymał mnie na zawsze bez żadnego rozdziału! Po tej modlitwie nie mogłam bez rozrzewnienia uściskać męża przed spaniem — Dziś jest Sgo Karola Imieniny Babki mojej Karoliny z Odachowskich Chlewińskiej letniej staruszki — Pójdź modlić się za jej zdrowie! Niech ją Pan Bóg zachowa dla dobra tych których ona przykładem swoim buduje, których żywi i karmi przez ludzkość! Dwa dni już nie widziałam — przy zatrudnieniu czas prędko schodzi —

Rok 1841 Miesiąc Listopad.

5go Środa – Zacharyi i Elżbiety R.S.J. –

Z wielkim gwałtem, wstałam po 7ej – pacierze z całym domem poranne i na Środę za umarłych – herbata – skończyłam Pièce de tombe i chciałabym ją sobie zatrzymać bo śliczne i gruntowne nauki zawiera – mąż golił się, ja mu kilka rozdziałów z Historyi Świętej Starego Testamentu przez P. Jaśkę przeczytałam – Czytanie dalsze zawiedzione, bo mąż wino na butelki rozlewał, ja słoncle z przepisu probowałam robić – obiad zupełnie postny – kawa – Czytanie Kitowicza – Suknia moja bliska końca – u tyłu trzeba było stanik rozpuścić – koło 3ej wyjechaliśmy saniami, mąż trochę spaceru, ale wrócił niegodziwy – byliśmy u Edwardów na herbacie – Zosia kochana panna taż sama – rozmawialiśmy o metodzie Jasińskiego – probowaliśmy rachunków na szczotach – koło 9ej do domu, strucle mają być bardzo dobre; ale na jutro – Probuję tłumaczyć Pièce de tombe; ale mi czynią się po siłach – Teraz mąż zmówi pacierze, mam trochę czasu

6go Czwartek – Leonarda Wyznawcy –

Wstałam o 7ej – nabożeństwo z całym domem – i ćwiczenia zwyczajne – herbata przy czem zaczęłam czytać życie Stej Elżbiety par Montalembert – Listów żadnych, przecz odpowiedzi Gubern. Wołkowskiego że listy nasze rozpieczętować pełniąc swój obowiązek ale nie wiemy czy ona była rączka lub nie – U nich sprawiedliwości nie dopytać się żadnym sposobem! Po południu nadjechała Zosia, przyjęła się do listu Pana Ferdynanda – wieczorem grałyśmy obydwie – ja do Szymbierzeh do Sylwi No 27 – pacierze wieczorne – spać poszliśmy o 11ej ½

7go w Piątek – Herkulana i Engiel

Wstałam o 7ej pacierze zwyczajne bez żadnego spowiadania

Rok 1841 Miesiąc Listopad.

4ty Wtorek — Stego Karola —

Rano mnie mąż obudził przed 6tą — pacierze z całym domem poranne i do Wszystkich SS. na Wtorek — rozmyślanie z Boswella i z Tomasza a Kempis — herbata — pierre de touche — Dyspozycja stołu — potem wszystkim mąż głośno Historię dla Chrystyanina czytał, ja szyłam mój stolik i kiedy przyszło do obrazu Matki Boskiéj Ostrobramskiéj podnosząc go ani się postrzegłam jak nieznacznie trąciłam krzyżyk z wyrażeniem męki Chrystusa Pana, upadł i zaraz na stolik, prawie hebanowe utrzymujące szczebli i nóżki pękły i figurka odpadła — przelękłam się i zasmuciłam się bardzo, tojest prawie jedyna Świętość jaką w naszym pokoju mamy — Mąż zaraz zajął się poprawieniem krzyżyka, kazał srebrne włożyć przeciski i już znowu stoi tu przed nami na naszych Świętych książkach. Krzyżu Jezusa Chrystusa zmiłuj się nad nami! obiad mięsny o 1ej — po południu i wieczór cały szyłam szlak do mojej atłasowej sukni z wielkim trudem — Mąż czytał o Jerozolimie i o Betlejem — Słucham tego czytania z największą ciekawością ponieważ bardzo mi brakuje. Już pora spać późno po 11ej mąż swoje pacierze mówi, ja potem zwykle razem odmawiamy wieczorne i wieczorne. Wczoraj ze łzami one skończyłam — czy to były dziękczynienia że mi P. Bóg w objęcia męża wrócił, czy prośby ażeby mi go w zdrowiu chował i przy mnie zatrzymał mnie na zawsze bez żadnego rozdziału! Po tej modlitwie nie mogłam bez rozrzewnienia uściskać męża przed spaniem — Dziś jest Stej Karola Imieniny Babki mojej Karoliny z Wachowskich Chlewińskiéj letniéj staruszki — Pójdź modlić się za jéj zdrowie! Niech Ją Pan Bóg zachowa dla dobra tych których ona przykładem swoim buduje, których żywi i karmi przez kuchnię. Dwa dni już nie widziałam — przy zatrudnieniu czas przeszedł szybko.

Rok 1841 Miesiąc Listopad.

5ego Środa – Zacharyi i Elżbiety R. S. J. –

Z wielkim gwałtem, wstałam po 7ej – pacierze z całym domem
porannie i na Sądy za umarłych – herbata – skończyłam
Pióro do Łóżka i chciałabym w sercu ją zatrzymać bo ślicz=
ne i gruntowne nauki zawiera – mąż golił się, ja mu
kilka rozdziałów z Historyi Świętej Starego Testamentu przez
P. Jaśkę przeczytałam – Czytanie dalsze zaniedbane, bo
mąż wino na butelki rozlewał, ja struclę z przepisu
probowałam robić – obiad zupełnie postny – kawa –
Czytanie Kiełbowicza – Suknia moja blisko końca – utyłam
trzeba było stanik rozpuścić – koło 3ej wyjechaliśmy sa=
niami użyć trochę spaceru, ale wkrótce mię gudzimy – by=
liśmy u Edwardów na herbacie – Zosia Kochana sam=
sza tak sama – rozmawialiśmy o metodzie Jarwińskie=
go – probowaliśmy rachunków na szczotach – koło 9ej
do domu, strucle mają być bardzo dobre; ale na jutro
Pobudzę tłumaczyć pióro do łóżka; ale mi czuję
się po siłach – Stim mąż zmówi pacierze mam trochę czasu

6ego Czwartek – Leonarda Wyznawcy

Wstałam o 7ej – nabożeństwo z całym domem – i ćwiczenia
zwyczajne – herbata przy czem zaczęłam czytać życie Sgo
Elżbiety par Montalembert – Listów żadnych, przecie odpowie=
dzi Gubern: Wołkowskiego że listy nasze rozpieczętował
pełniąc swój obowiązek ale nie wiemy czy ma były wa=
kar lub nie – U nich sprawiedliwości nie dopytać się
żadnym sposobem! Po południu nadjechała Zosia, przy=
siała się do listu Pana Ferdynanda – wieczorem pisaliśmy
oboje – ja do Stryjenki do Pytel Nro 27 – pacierze
wspólne – spać poszliśmy o 11¾ –

7ego w Piątek – Herkulana i Engiel

Wstałam o 7ej pacierze zwyczajne bez żadnego przerwania

Rok 1841. Miesiąc Listopad.

Przy herbacie czytałam życie Sᵗᵉʲ Elżbiety, mąż dla mnie notaty robił — Obiad — czytałam po południu — o zmiennym(?) Mętka; ale czuła z mężem rozmowa o wychowaniu synka — na herbatę byliśmy proszeni do Edwardów gdzie P. Seweryn bostona z prosił sobie woli starszego Brata Edwarda chorego na ucho — Zosia cierpiąca, rozmawiałam z nią o służbie naszej i o wszystkich domowych sprawach do godziny 1ej bo mąż choć niechętnie musiał tak długo grać w karty — O kraj! O obyczaj! jedzą piją, grają! to cel ich życia! to najwyższy rodzaj rozkoszy — spać umęczona poszłam o 2ej — —

8go Sobota — Koronatów i Godfreda —

O 8ej wstałam — pacierze zwyczajne — herbata — czytanie Sᵗᵉʲ Elżbiety — ciasto robiliśmy postne — obiad — czytanie Kitowicza — rozmowa z mężem o spowiedzi — Głowa bardzo boli — wymyłam się w wannie, w łazience która musi być niezmiernie kiedy gorąca — później z mężem piłam herbatę — Mąż na wieczór do Diakowa proszony wyjechał — ja sama zostawszy sukieneczkę Wilhelminie zrobiłam — zaraz zmówię pacierze i spać pójdę — — —

9go Niedziela — Sgo Teodora

Wstałam o 9ej — pacierze z całym domem — rozdziały z obu ksiąg — herbata — rozporządki gospodarstwa i kuchni mnie — Mąż do Policmajstra proszony na obiad — Policmajster sam był z wizytą, ja nie wychodziłam — urzędniki przerobione na dziś: — Zosia prosi nas do siebie na obiad mnie i małego — Mąż wozi nas pierwszy na spacer potem u Zosi zostawił — tam obiad — Edward w domu — Od 4ej do 9ej siedziałam znowu z Zosią rozmawiając, czas mijał — herbata u nich, Edward czytał Zaścianek — mówiliśmy

o 8ej Apetyt – jedliśmy jaja sadzone – pacierze wspólne – spać o 11ej –

10go Poniedziałek – Andrzeja z Aw: i Klimfy –

Wstałam wcześnie, jeszcze przed 8mą ubrana odmówiłam z mężem i z całym domem pacierze – czytanie Roz: herbata Tosia całkiem nie mogła przyjechać – kosztowało nam to trzy godz czasu, ale coton de Paris skrojone – obiad – nic pracować nie zdołam – po południu przyjechała sama z Tosią i Aleksandrem dosyć długo, zajechaliśmy do złotnika, roboty tutejsze małe czasu podobne mi się zamówiliśmy sztućce dla syna – wieczór w domu. Mąż mnie czytał o zburzeniu Jerozolimy w 70 roku od narodzenia Chrystusa Pana w 37ym po śmierci, przez Tytusa Cesarza – pacierze wieczorne – spać o 10ej i coś –

11go Wtorek – Marcina Biskupa –

Wstałam po 8ej – ubrałam się zupełnie i tłumaczyłam trochę mnie wydziało – pacierze osobne i wspólne z całym domem – wydziały – Życie Sw. Elżbiety przy herbacie – Syn w kaplicy dostał od Ojca za upór – w żaden sposób A nauczyć się nie chciał – szyłam wązki rękaw do sukni skrojonej – cały po obiedzie taż sama robota przy czytaniu Męża – zmordowałam się należycie, ale rękaw uszyłam. Skończyliśmy pierwszy tom Pelerinage à Jérusalem – Mąż swoje pacierze mówił i drzemie na łóżku, żal mi go budzić, a jeszcze mu wspólne zostają –

12go Środa – Marcina Papieża –

Wstałam o 8ej w kwaśnym humorze i trochę niezdrowa – pacierze odmówiliśmy wszystkie i odczytaliśmy wydziały – z Tosią jeździliśmy do ślusarza – mróz ogromny – wydoła – obiad podług – po południu usposobienie milsze – szyłam jeszcze rękawa. Mąż mnie czytał – wczoraj imieniny Marcina, rok temu byłam w Paryżu

Rok 1841. Miesiąc Listopad.

13go Listopada — Dydaka wyznawcy —

Mąż kochany obudził o 6ej — naprzód zmówiłam Duż=
sze pacierze bo i siedem psalmów — potém umyłam się
i ubrałam zupełnie — odmówiliśmy z całém domem pacie=
rze, odczytaliśmy rozdziały i zasiedliśmy do herbaty, przy
tej listy z poczty przyniesiono, z Szymkiszek od Kazi je=
den tylko z 27go Września — mitręga okropna! Oh! jak
to nieżyczliwie tak listy zatrzymywać — P. Ferdynand
Sawicki wzywany być do Wilna do komissii, zapewne
na konto tegoż samego listu za który ja w W. Ponie=
działek 24go Marca, tamże godzin kilka examinowa=
na byłam — Wiadomości też mamy od Kazi, z dodatkiem
jeszcze czegoś nieprzyjemnego o naszej bibliotece —
Smutno mi się zrobiło, pojechałam do Zosi, żeby tam
inne listy odczytać z niemi — Od Rodziców jeden tyl=
ko mieli, a już 4ty zaległa — O ludzie! ludzie! gdzież
ich serca?! Godzin ze trzy listy czytałam — Nagel przy=
jechał z Wołogdy na nabór rekrutów, przywiózł nam listy
od Marysi Szumskiej i od P. Stanisława — stamtąd cie=
płe otrzymałyśmy czapeczki — w listach Szumskiego
nadzieje powrotu! daj Boże! koło 12ej do domu wróci=
łam, mąż mnie furka ustąpił — Każdy z Jego postę=
powania nie tylko ze mną, ale i ze wszystkiemi, wdzię=
czną miłością mnie przejmuje — po obiedzie jeździliś=
my z Zosią na spacer za rzekę — Zosia u nas na her=
bacie została — rozmowa o drodze którąśmy odbyły —
wieczorem jeszcze mąż o Jerozolimie czytał, naszy=
łam krótki rękawek, zmówiliśmy pacierze, spać
o 11ej — Pod tem rozjechali się Marcinowie goś=
cie z Szymkiszek, listy z Wilna i od Męża otrzy=
małam — byłam bardzo smutna — O Boże! Boże!
Ile szczęścia! jesteśmy razem choćby na wygna=
niu! Panie! Panie! dzięki Tobie niech będą!

Rok 1841. Miesiąc Listopad.

14go Piątek — Serapiona męczennika —

Wstałam o 7ej — ubiór, pacierze z całym domem — herbata — pisałam do Kazi pół ćwiartiezki — dziennik — po południu szyłam, mąż czytał — wieczorem pieszo poszliśmy do Edwardów, syn przyjechał — Zosia smutna, słabowita — herbata — Edward czytał długą powieść Placyda Jankowskiego, pseudo [illegible] Zasiana, w której z godną uwagi naiwnością i wielkim talentem autorskim opisuje życie gasnącej u nas szlachty okolicznej, niegdyś licznej bardzo w naszym kraju, co mimo zepsucia i upodlenia w jakie ją wprawiły wypadki polityczne i zaniedbane instytucje ziemi naszej, zachowała jednak, choć szczątkowe, i najżywsze pamięci rodowe, i tradycje szanowane, i obyczaje szczęśliwszych i rozleglejszych naszych historycznych czasów — taką jest zawsze pamięć świętej przeszłości, w owczas ona sędziwym swoim głosem szanowne zostawia obrazy, kiedy przedmiot jej zatrudnienia szedł z powierzchni świata — Ił brzmiącą pieśnią nad zgliszczem i groby, [illegible] podróżnym piosenką zatoby — taką jest pieśń gminna, taką jest piękna literatura w której żywotnie, rodowe chronią się podania — Ach! to też dziś rozszarpanej i nieszczęśliwej Polsce było niegdyś wiele jedności w zwyczajach i obyczajach wszystkich klass ludzi, jaka się koniecznie wytłumaczyć i wzrastać musiała z jedności religii i prawodawstwa, i z tejsamości jednego rodu zamieszkałego na tej cudnej ziemi, który ojczyzną nazwać powstać zwać się mogą — Toż dziś, jako zamiast jednej zgodnej familii, nie stawiać Boga i świata smutnego widoku niezgodnej, cierpiącej i na oślep biegnącej społeczności, potrzeba jedności i ratunku szukać nie w marzeniach i swawolnych teoryach politycznych, ale w religii i naśladowaniu bogatych cnót w dziedzictwie nam przez przodków naszych zostawionych — Placyd Jankowski jest w Wilnie, brat jego jest w Wołogdzie od 1822 roku zesłany za należenie do jakiegoś tajnego towarzystwa — nie znam dobrze ani osoby ani też indywidualnego charakteru, jednakże jak rzadko jest w nich obu dla kraju zasług — u Edwardów pilnemy herbatę — po obie-

Rok 1841. Miesiąc Listopad

rej około 9tej wróciliśmy do domu — mąż jeszcze mnie czytał Pèlerinage à Jerusalem p. Geramb abbé de la Trappe trochę drzemiąca — nabożeństwo z mężem — spać o 11tej —

15ty. Sobota. Leopolda i Gertrudy.

Wstałaśmy o 7¾ bo mąd w tajnie dość długą zatrzymała gawęda — umyłam się i ubrałam się — nabożeństwo z całym domem — herbata. Rozp: z Bom: a K: i Medytacija z Bossueta — na dworze ciepło, pochmurno, temperatura 0° mąż siedzi przy swoim stoliku, czyta i noty zbiera z Fleurego — jam wstrząsła i pozmieniała rzeczy moje z jednej szuflady do drugiej, bo stolarz wiezadła w oknach dziewczęcego pokoju porobił — mąż mi w tej przy pomaga — obiad nad tak został, po którym jeszcze trochę porządkowania się — podług mego w naszych pokojach — przejażdżka z mężem i synem za miasto, ale wiatr i chłodno — czytam gazetki dla syna uczy go ćwiczeń — mąż poszedł do wanny — syn trochę kaprysiny — herbata przy której mąż czytał Historyja o Obyczajach i Zwyczajach w Polsce za Augusta III — chcemy jutro jechać z wizytami, wypadło nam zatem odwiedzić kowarskiego dla poradzenia się — Zosia smutna i chora — i jam nie bez pewnej w sobie obawy, chociaż mi dzisiaj humor bardzo dobrze służył — najlepsze jednak pierwsze natchnienia! — wróciliśmy do domu po 9tej ½ — Kapusta kwaśna — rozmowa długa z mężem o tej przyszłej — trochę tłumaczenia z la pierre de touche — nabożeństwo z mężem — spać o 12tej —

16ty. Niedziela — Stanisława —

Wstałam o 8mej — umyłam się — ubrałam się — nabożeństwo z całym domem — herbata — Rozp: z Bom: a K: Medytacija z Bossueta — wybieramy się z mężem na wizyty — gorset mój ciśnie, odwyrzucam od niego — między mi znajomości z którymi nie gdzie jego nie mam i mieć nie mogę — ubrałam się jednak w czarną suknię, szal pąsowy, kapelusz biały i saniami krytemi w kształt zimowej bez resorów karety którą mąż

od Woltana przysz-

od Wołkowa porzeczyd, pojechaliśmy do Winogradowych, do Dija-kowych których nie zastaliśmy, do Mieniewych, do Grzybanowych, do Bołyszewych, do Kurtawskich którzy nas nie przyjęli, do Filipie-wych, do Rakowych którzy nas też nie przyjęli — spadł mi ciężar z głowy — odzywałam się wszędzie po polsku, mąż płótł kto wie co po rusku — uprzejmość wszędzie do zbytku, gospodynie do-mu wszędzie czekają w przedpokoju nim kalosze zdejmę — je-stem zmęczona — obiad — po obiedzie poczytano się trochę, zdrze-małam trochę, a mężowi poleciłam dziennik mój zapisać, co on jako mógł spełnił od zeszłorocznej daty — Pokój mój i mnie smutno, i ty wiesz dla czego — obudziłam się, znalazłam wszystko zapisane, mój jaki kochany, jak mnie ulżył! Wieczorem byliśmy u Rozi na herbacie, rozmowa o wszy-stkich które doprawdy nie z ochoty tylko z biedy za jaki rok powtórzę, to dziwnie obce przyjmowanie, obcy ludzie, ach! ach! Edward czytał, my obie wprowadzałyśmy ich dziennik ołówkiem pisany w Agendzie — po wieczerzy wróciliś-my do siebie — źle spałam — wieczerza nie służyła —

17go Poniedziałek — Grzegorza C. i Salomei —

Wstałam zdaje mi się o 8ej — pacierze odmówiliśmy, roz-działy odczytaliśmy — ubrałam się tak jak wczoraj, czekał-dzięki Bogu żadna nie przyjechała — czytaliśmy życie Sw. Elżbiety — Nadszedł P. Towarzecki Polak od wielu lat tutaj mieszkający, przybyły dobrowolnie — Żona Jego z Wiłko-mirskiego powiatu córka obywatela Żengałowicza, on sam nie wiem skąd i jakiego urodzenia — Przybył tutaj zdaje mi się dla służby i popadł w jakieś dzieło, którego teraz prowa-dzi się śledztwo — ma jednego syna Pawełka, tego po urodzeniu kiedy Matka była jeszcze słaba, a Ojciec nieobecny, ochrz-czono na Syzmatyka — Niech P. Bóg broni jak to okropne — Teraz jest to chłopczyk lat 8mio, po Polsku nie nie umie — po śniadaniu ten którego tutaj prosia ani

Rok 1841 Miesiąc Listopad.

nie wyprawie wyjazd P. Iwanowski — Obaj prawie li tutejszemu obyczajowi i Jerzyk cały poleki papa le — obiad o 1½ — czytaliśmy Litwinkę (o stolach Litewskich) potem po kolacji Pelerinaże i Jerozolim — ja czytam wszystko dla ojca — Mąż więcej niemo wygląda — gdy wyjechałem wesoły, wszelki człeka, ale wybornie umiał pokonać przykłata, jak ja przędko mam łyskiem nagrodzić — spać poszliśmy koło 12½

16go Wtorek — Edmunda i Otmara

Wstałam o 7½ — prawie wszystkie dziewczęta — kończyłam życie Sw. Elżbiety — który jeszcze nie odjeżdżają; jej rozwodzić pamiętać że w tych dniach będą — Mąż dla siebie czytał, ja tłumaczyłam aż do obiadu — o 2½ po południu wszyscy trochę z ojcem na spacer saniami; powietrze nie zbyt zimne — U nas w tej porze prawie nie pamiętam śniegu; tutaj od wielu saniami jeżdżą i odtąd nie ustają ani razu przez zimę, które kończy się pierwszych dni Maja — wróciwszy czytaliśmy Litwinkę (o obiadach za czasów Augusta IIIgo w 18go wieku — ja czytam wszystko — kiedy mąż swoje pacierze wieczorem mówi, ja zawsze klęczę, potem mówimy wspólnie, spać idziemy nie później jak o 11½

17go Środa — Elżbiety Królowej Węgier

wstałam po siódmej z kordzawicy; gniewam się na siebie za to lenistwo — Święta mi się Józefina Bieńkowna, widziałam ją płaczącą — Wiele mam dłużny mojej Żony i Matki przyjaźni i czułości — Jak słodko miłość na wyznanie twarz zwracać choć przez nim — Przy modlitwach nie bardzo za dużo uwagi, mąż mój na myśl przychodzi, z rozrzewnieniem modliłam się

Rok 1841. Miesiąc Listopad

się za Niego i to właśnie temi dniami rok minął jak umarł P. Józef Römer — Przy herbacie o nich z Mężem mówiłam — Na dworze słotno, ohydnie, dwa dni jak mojej Zosi nie widziałam — co ona tam robi, czy zawsze taka smutna? Zosia właśnie nadjechała po obiedzie — z nią piliśmy kawę — z Nią pojechaliśmy cierpiącego na ucho Edwarda odwiedzić — wróciwszy wykąpałam ładnego i dobrego Synka naszego — nadszedł koło 8ej Wołkow i P. Janulewicz, siedzieli długo, jedli syr i masło, pili wódkę, bez czego tu w żadnej porze gościa uwolnić nie wypada — nudny zwyczaj — Po wyjściu gości poszliśmy spać, zmówiwszy pacierze —

20ego Czwartek — Feliksa i Symplicjusza =

Wstałam o 8ej — pacierze odmówiliśmy wszystkie, herbata, listów żadnych do nas, prócz jednego do Edwarda od Rodziców dawno mu zaległego — Wiedzą żeśmy byli w Wołogdzie, tojest z tego miasta wiadomość od nas doszła — Mąż jeździł do cerkwi i do Policmajstra, tak jak z obowiązku, bo to uroczystość Wstąpienia na tron — Trzy lata temu w Wilnie mąż był w więzieniu, wystarałam się pozwolenia, widzenia się z nim swobodniej niż zwykle — Czytałam trochę — wszystko żadny dotąd — po południu Zosia była — wieczorem pisałam do Kazi B=ej M=ej — potem czytaliśmy do 10ej — nareszcie rozgawędziliśmy się tak że o 2ej spać poszliśmy. Medard Kochany w pole wspomnień wywołany wiele szczegółów swego życia mnie wypowiedział — Ciekawe one są dla mnie, nie dla próżnej ciekawości; ale dla tego że były Jego życiem, że one wszędzie wykrywają Jego charakter godny, prawy, pełny przewagi moralnej nad ułomnościami człowieka — Boże dzięki Tobie żeś mi dał złączyć się z Nim znowu! — Położyliśmy się bardzo późno —

Miesiąc Listopad Rok 1841.

21ego Piątek — Ofiarowanie N. P. Maryi —

wstałam o 8ej — pacierze wszystkie z całem domem, odmówiliśmy zaraz — wizyty Pani Kaznaczejowej Kuslowskiej nie przyjęłam — nadjechała kuzynę z Mężem i z Medardem pojechałyśmy z wizytami, wszystkie przyjęły — Pani Wołków, Pani Werner aptekarzowa Pruska, ale dobrze wychowana i mówi po francuzku — Pani Gowarczeska Polka jużem o niej w tem dzienniku napomknęła. Ta ostatnia grała dla nas z synkiem który Polak po Prusku do Matki mówi — wróciliśmy koło 2ej zaraz obiad, po obiedzie rachunki, czytanie i gawęda z mężem — głowa bolała cały wieczór — spać poszliśmy koło 12ej — spałam bardzo lekko i dobrze

22ego Sobota — Cecylii P. i Męczennicżki —

wstałam późno — pacierze odmówiliśmy wszystkie miałam jakieś rachunki — Zosia z Edwardem z wizyt których więcej ja my oddali, zajechali do nas — Zosi jak ja również Moskiewki nie podobały, co zadziwio, wszakże doprawdy u nas Panny Służebne więcej mają wykształcenia — Do nas przyjeżdżała Pani Doktorowa Dziakowo — dosyć miła kobieta, ale kto ich tem językiem zrozumie? — wszystko to prostej kondycji; salach ty prawie niema; po południu czytaliśmy z mężem na herbacie byli Edwardowie i P. Seweryn — po ich wyjeździe skończyliśmy Kitowicza — smutno mi było słyszeć o tylu niezgodach jakie w sejmowych obradach naszych panowały — Ach mój Boże, jakiśmy rozproszeni teraz po całym świecie! Gdzież nas pochłonęła ta północ, Syberija! Ach do domu do domu! Oni nas, ani naszych uczuć, tak dalece nie pojmują że ja ani wdawać się z niemi nie chcę choć to wszystko mogą być dobre stworzenia —

23go Niedziela – Klemensa –

wstałam około 8¼ – Pacierze niedzielne z całem do-
mem – rachunki – kufle cukru, kawy i.t.d. –
Nareszcie wszystkie kochane które dopraszały ciężko przyj-
mować, żeby mąż mnie o to nie prosił odprawiła-
bym wszystkie – Męża mojego w domu nie było,
byłam sama z moim Synkiem – dwoje Małżeństw
weszło najpierwszy Rakowowa z Mężem który jest
dozorcą tutejszej szkoły i razem ma mieszkanie donoszczy-
ka, chcieliby gwałtem mnie swoim językiem trakto-
wać i namawiać żeby Popowi na lekcje przycho-
dził kazać – mizerna figura – Żona prosta so-
bie kobieta, trudno ją lepiej poznać, nie znając
ich języka – Bubyszczywowa sprawnikowa z mę-
żem – i sam i sama nie daleko wiedzą, wybrał so-
bie żonę szynkarkę, dla tego że ma być dosyć bogata –
Mówiłam do nich po Polsku, oni mnie ja ich przez
piąte dziesiąte rozumieliśmy – po ich wyjściu nad-
jechała Filipiewa kupcowa, i Olenina kupcowa.
przy nich Mąż nadjechał, rada byłam że ich od mil-
czenia uwolniłam – Nakoniec przyjechała Wingora-
dowa z córką Makarewą i Policmejster Siergiej
Siemionowicz po tutejszemu – z temi mogłam rozmówić
się po francuzku po policmejster i Makarewa
rozumieją – Tak więc zbyłam wszystkie, będąc
teraz proszona na wieczory których w cale nie
czekam – po obiedzie rachunki, ten dziennik –
wieczór stopni 15ścio – koło godziny 6¼ pojechaliśmy do
Zosi na herbatę – Tam słodko mnie i błogo za każdym razem
Siostrą Rodzoną i ukochaną z Mężem Jej i Synem nie-
dziel, w takiej obczyźnie, te miłe ich twarze litewskie
potrzebne są dla mojego oka, jak słońce dla całego przyro-
dzenia – Boże! na ziemi wygnania, na ziemi najprzy-
krzejszej oczy moje ku Tobie wznoszę i Miłosierdzia błagam!

Miesiąc Listopad – Rok 1841.

24go Poniedziałek – Jana od Krzyża i Chryzogona

wstałam o 8ej z mężem – pacierze zmówiłam pierwej sama, potem z nim; tłumaczyłam trochę – po herbacie długo czytałam dla męża Życie św. Elżbiety, śliczny kawałek introdukcji który tego dnia skończyłam, tak mnie do serca przypadł, że z rozrzewnieniem przejęta ciągle o tem myślałam, jakby ludziom słabym można choć w części naśladować tak wielkich Świętych – po południu i wieczór byliśmy w domu – dobrze mi tak tylko czasem do Wilna do Litwy tęskno –

25go Wtorek – Katarzyny P. i Męczen:

wstałam o 8ej, mąż kochany spać pozwolił – pacierze odmówiwszy – Życie św. Elżbiety czytaliśmy, potem Medard poszedł do Edwarda żeby tenże mu Jego miniaturę poprawił – Ja za Mężem z [illegible] przyjechałam za nim – tam mię poczciwa Zosia na obiad zaprosiła – Seweryn nie chciał się z nami widzieć nie przyszedł do stołu – koło 5ej pojechałam z Księżną na spacer, potem z Mężem piechoto do domu powracając dla mocyi kilka ulic przeszłam a czas był śliczny – Mąż na drodze 25 rub. assyg: znalazł – w domu poprawił mnie moje wczoraj tłumaczenie – Jankiewicz przyszedł nas pożegnać – potem Mąż do Policmejstra pojechał, ja u Zosi cały wieczór zabawiłam z robotą –

26go Środa Konrada i Delfiny

wstałam koło 9ej – nie bardzo zdrowa potem jakieś kwasy w gardle mi siedzą, pacierze ledwie klęcząc odmówiłam – przeczytałam dla męża, potem on znowu dla miniatury do Edwarda poszedł – przed obiadem wrócił do mnie dobry, kochany, troskliwy, usposobienie moje zrozumie i pobłaża –

Mąż do Wołkowa proszony, po swoim postnym obie-
dzie, tam na drugi obiad pojechał — ja sama z dy-
nem zostałam na godzin kilka i użyłam ich ile
mogłam najlepiej — Mały zasnął, korzystając z cichości
modliłam się ze łzami, potem skończyłam i robi-
łam notatki z życia Śtej Elżbiety — Mąż wrócił o
6ej z nim na wieczór pojechałam do Edwardów, oni
złożyli bostona dwa stoliki dla Nagela — ciężąca
i znudzona bez żadnej roboty do godziny 11ej prze-
siedzieć musiałam — po wieczerzy wróciliśmy

27mego Czwartek — Barbara i Józefata

zostaliśmy póżno oboje — listów jeszcze żadnych
Miło żyć na wygnaniu, przy tak troskawych prawid-
łach zabierania, najmniejszemi cudzej własności
Herbata, dyspozycja stołu — obiad — po południu przy-
jechała Zosia, nagawędziła nam przez parę godzin, potem
wyjechała a my poczytawszy trochę posłaliśmy spać wcze-
niej niż zwykle, bom jeszcze nie zdrowa —

28mego Piątek — Rufina i Mansweta

wstałam o 8ej ciężąca — zmówiłam ze wszystkiemi
pacierze — po herbacie napisałam do Sawickiego Nro
3cie — do obiadu czytałam dla męża życie Św. Elżbiety
z wielkiem upodobaniem — obiad mięsny — z nami był
Sielewenko, Polak! jak słodko tutaj język swój słyszeć,
szczególnie akcent Warszawski — Po południu prze-
szłam trochę, żem w domu nie znalazłam, ona z przechadz-
ki z Edwardem do nas zaszła i tu zabawiła parę go-
dzin — Głowa mi się rozbolała potem niemiłosiernie, poczem
wrócić mogłam, nudności w żołądku i to mię w łóżku cały
wieczór przetrzymało — Mąż chory na głowę, przeleżał
także — jakaś nas nie opuszcza bo i syn mój gorącz-
kę — Nie wiem co się nam zrobiło, zdaje się mało jemy —

29^{go} Sobota — Saturnina Męczennika

Wstałam koło 8^{ej} trochę zdrowsza — odmówiłam pacierz z Mężem i z całym domem — herbata — potem czytanie życia S^{tej} Elżbiety — obiad postny zupełnie — po południu jeździlismy trochę — zimno, wietrzno, pochmurno — Pan Sielewenko przyszedł, gawędził długo — pilismy z nim herbatę, zdaje się być dobry człowiek — koło 7^{ej} Edwardowie nas odwiedzili, zabawili u nas prawie do 10^{ej} — Ja sól pić zaczęłam — pacierz odmówilismy wspólnie z dobatkiem nowenny do Matki Boskiej —

30^{go} Niedziela — Andrzeja — 1^{sza} Adwentu

wstałam o 8^{ej} — Mąż godzinę pierwey wstał, ubrał się a o 9^{ej} do Fligel Adjutanta Kapiowa z wizytą pojechał — ja bez niego piłam herbatę — pacierz mówiłam — zdrowie lepiej trochę — Mąż wrócił, Nowicki komornik długo gawędził — Potem Jewczeski wiele czasu pozostał, narzekał Jego Żona, tak ubiegł ranek — teraz mąż do Policmeystera na obiad pojechał — ja mój postny obiad zjadłszy tutaj — poszłam do mojej Zosi — cały wieczór bawilismy u Zosi, naprzód ja tylko i ona potem z gośćmi — Po obiedzie Sergijewicza F. A. Kapijow z Policmeystrem przyjechali do Edwardów, na koncercie francuzkiej trzeba było cały wieczór przesiedzieć — Adjutant grzeczny, mówiący sam najwięcey przedmiotów rozmowy wynajdował, co ułatwia bardzo gospodarzom zabawienie gości — Może nas do Wologdy przeniosą, mówilismy o tem, bliżej to prawda, ale nie wiem czy będzie lepiej — Powróciłam do domu dosyć zmordowana, wychowanie dziewcze jakieśmy wszyscy czyni, nas dosyć wiśniałe i wszelkie gadkania takie wszyscy nas

Uwaga ogólna miesięczna

Cóż tu ogólnego o tym miesiącu napisać, wszystkie dni tak
prawie jednostajne że jak dzień od dnia, tak miesiąc
od miesiąca mało się różni — Pogoda to jest powietrze przez
cały Listopad mieliśmy nie złą, choć u nas nie tylko mro-
zy rzadkie są w tej porze, ale saniami prawie nigdy nie
jeżdżą aż w Grudniu — Tutaj sanna jest już od pier-
wszych jesiennych Paździer: mrozu większego nad 18go stopni
i to raz nie było, dziwią się wszyscy tak łagodnej zimie
Usposobienie moje bywało rozmaite na ogół jednak z wiel-
ką trudnością do tutejszości nie przywykam (bo to nie wiem
czy kiedy nastąpi) ale się z nią oswajam w taki sposób że
się mniej na wszystko oburzam, mniej na nich baczenia
daję; jednak i w tem nie daleko postąpiłam — Poznałam
tutejszych mieszkańców, to jest oddałam wizyty 11tu
domom; ale tak mało je znam że jedne za drugie bio-
rę — Po Rusku mówić nie się nie nauczyłam, i mało
rozumiem, a niektóre słowa chwytam mnie uszy raz —
Urządzenia domowe urządziły się mniej więcej nie bez
kosztów, kłopotów i nie przyjemności — Dość odwiedzaliś-
my często i wzajemnie byliśmy odwiedzani, to mnie
przyjemna życie; choć o ile z mężem i w domu jestem
o ile choć trochę zatrudnień moich nie opuszczam
dobrze mi i spokojnie — Zdrowie trochę ucierpiało —
Środy post zaczęłam na podziękowanie Panu Bogu
za szczęśliwe połączenie się którego tak pragnęłam —
Nowennę do M: Boskiej post zaczęłam — Korespon-
dencja nasza z Ojcem i Rodziną cały szła najleniwiej,
ostatnia wiadomość z 27go Września; to nam nie ma-
ło tęsknoty przyczynia — Z Wołogdy na nabór rekru-
tów zjeżdżali się — Kapićow, Nagel, Sokołów i inni
w tej małej mieścinie trzeba ich bawić i więcej o nich
stykać niżby się chciało — Stosować się jest
to wielka nauka! pamiętna twardego doświadczenia jeśli
przeczytam, za mało Jej nabyłam — Smutno — Smutno!

Rok 1841 – Miesiąc Grudzień –

1go Poniedziałek – Eligiego Bis. Patr. Ub.

wstałam późno ubrałam się pacierze zmówiłam z całym domem – Zdrowie lepiej – Sól piję – herbata – czytałam Życia Sw. Elżbiety z podziwieniem jak mogą ludzie tyle na sobie wymódz, tyle cierpień fizycznych i moralnych przenieść – obiad postny zupełnie – Po południu byli Edwardowie – potem mąż dla mnie śliczne kazanie X. Skargi przeczytał na pierwszą niedzielę Adwentu przypadłą – wieczorem po herbacie byłam u Zosi, mąż u Kapijowa – do domu wróciliśmy o 11ej – po pacierzach poszliśmy spać –

2go Wtorek – Chryzologa i Bibianny –

wstałam o 8ej – pacierze odmówiliśmy – oznajmiono że Sokołów przyjechał – Półkownik Żandarmerii na tę Gubernię – Mąż chce dla niego i dla Nagela dać wieczór – rozmowa o tem – ambarasów pełno, trzeba się na te kilka godzin przenieść do Pogodarskiego pokoju żeby Salonu gościom ustąpić, bo by się im mieli gdzie podziać – smutna byłam – obiad postny – Po południu chodziłam z Medardem piechoto za rzeką czas niezły, jednak chłodno, wróciliśmy zaraz – Przyszli Edwardowie – wieczorem rozmowa z niemi płakałam – Nie umiem dobrej miny dla Ustjakanów robić – Pan Bóg z niemi! wolałabym ich nie znać – czuję że źle, tak wiele mnie kosztuje, ale rado już nam ta nasza dola się na znaki – Spać po pacierzach i rozmowie poszłam o 10ej

3go Franciszka Ksawerego Wyznawcy

wstałam późno – Mąż rano do Sokołowa pojechał, zaprosił go na wieczór i mówił przygotowania do tego robić – pacierze mówiliśmy każdy osobno, ja po-

pozpora byłam i trochę cierpiąca — ranek z szedł
najnudniej — Mąż kilka razy jeździł zapraszać gości,
ja albo nic nie robiłam, albo zrzucałam w jedno
miejsce, cały sprzęt sypialnego pokoju, żeby go zupeł=
nie oczyścić i na bawialny zamienić, bo czasu ma=
my mieszkanie — Po postnym obiedzie, jeździłam do
Zosi, wróciwszy przenieśliśmy się do Gospodarskie=
go pokoju na godzin kilka, tam się ubrałam, nawza=
jej z mężem odmówiłam, przygotowałam cały sprzęt
do herbaty choć z bólem głowy i niewesołym humorze,
a o siódmej zaczęli się zjeżdżać (Sokołów Półkow:
Żandarmów i Nagel ~~xxx~~ Prezydent których chcieliśmy
ugościć) Edwardowie z Synem, P. Seweryn który
już się zupełnie znajomości z nami wyrzeka —
Pan Sielicwenko Polak w służbie cywilnej będą=
cy — Grybanów Kupiec nie był — Olenijew Kupiec
Filipiew kupiec Policmejster Siergij Siemiono=
Markazyno adjutant Sokołowa z Wołogdy Wołkow
okrężny z Polką żonaty — Gowarczeski Polak — Bau=
berski Polak Wojenny Przyjomszczyk rekrutów Rako=
tulejsza figura — Na dwa Stoliki grali w bosto=
na — Sokołow gawędził — Dosyć łatwo ich zabawić,
tylko że samej trzeba się koniecznie znudzić — całe
szczęście że wieczerzę dali po $11\frac{3}{4}$ do $12\frac{3}{4}$ skończy=
ło się wszystko — Wszystkiego było suto, goście na=
jedli się i radzi pożegnali nas — Myśmy się pracze
w nocy przenieśli do naszego pokoju — mnuż=
czem o pierwszej poszliśmy spać — wolałabym tych
wieczorówniczej u siebie nie widzieć, bo to amba=
rasy, kosztu nie wiele na jakiś rachunek — Trze=
ba im się zasługiwać i zawsze dawno, oni nas
ani mniej szanują ani lepiej życzą, tylko niby
to słodko obchodzą się i to na pozór; P. Boże i mi=
mi! Mnie się zdaje, że i bez ich łaski powinniśmy

Rok 1841. Miesiąc Grudzień –

4go Czwartek – Barbary Panny i Męczen:

wstałam późno po wieczorze – Mąż do Sokołowa pojechał,
bo to asystować musiał Jemu tak że aż nudno, przy her-
bacie przynieśli mnie jeden od Sióstr listek z Krynki-
szek z dnia 18go Październ: w znaczy że dziś tygodni i
kilka dni minęło jak wysłany – Ślicznie! Leonia, Ma-
ria i Sylcia pisały razem – Zdrowi; Papa jeden trochę
cierpiący, co zwykle bywa pod Jesień – Sylcia przeci-
wa więcej trochę pisała, kocham Ją zato – z temi lis-
tami pojechałam do Losi i tam i mąż razem dwa No
familii Römerów przeczytałam – Z nich dowiedziały-
śmy się o śmierci Półkow: Dymitriewa w połowie Paź-
dziernika – Nie bez żalu przyjęłyśmy tę wiadomość, on
nam tyle dobrego zrobił, tak bez żadnego interesu, jak
z natchnienia, żeśmy go uważały za instrument Bo-
żej ręki – Znajomy familii naszej, nawet Jej wiel-
biciel; ale przez nas dwie nigdy nie widziany, skoro
się o naszym przybyciu do Kowna dowiedział, dla poda-
nia prośby Cesarzowi za więźniami w tem roku ostrzeg-
nie; znalazł porę przemówienia o nas Xięciu Paskie-
wiczowi, i tyle się nami zajął żeśmy były u Xięcia
dwa razy najlepiej przyjęte i otrzymały pozwolenie
pojechania za więźniami a nawet i słabą nadzieję pow-
rotu – Piękny postępek Dymitriewa! Wdzięczność
nasza powinna dla niego wzmagać za każdy raz
kiedy się lepiej z więźniami weźmiem, aniżeli byłyśmy
oddalone! przez co Wilnie dzięki Bogu, śledztwo musi
iść lepiej kiedy Zaleskiemu na więcej pozwolili wyjechać;
Medeksza już u Matki a był w więzieniu Józef Mianow-
ski pojedzie już w miesiące – o Boże! Tyś obrońcą nie-
winnie uwięzionych! wysłuchaj ich Panie! wróciwszy
zmówiłam pacierze, napisałam dziennik – obiad – Losia
była – cały wieczór pisałam do Sylci i Losi – spać o 11ej

N:2: Rok 1841. Miesiąc Grudzień — 13

5go. Piątek Sabby Opata

Wstałam o 7ej — pacierze — list do Mazurkowej Cioteczn[ej] — Rachunki — czytanie — Obiad postny — Po obiedzie spacer na rzekę — Zimno — Cały wieczór czytanie o Ziemi Świętej — Z Zosią dziś nie widziałam się — ale myślałyśmy o sobie pewno — bez wątpienia —

6go Sobota Mikołaja Biskupa Wigi

Wstałam o 7ej — od czwartej z rana we dzwony biją — Wielka feta w Ustiugu i w całej Rossyi — Dwó-letnia rocznica uwolnienia naszego do miasta — Mróz stopni 17 — Zosia jeździła na spacer z mężem swoim — wstąpiła do nas na chwilę, czerwona jak naróżowana moskiewka — Jedliśmy rodzenki — Ja z Medardem na herbatę do Edwardów — Mężowie na świetny wieczór do Baluszewskich — a ja z Zosią — Dzieci bez końca krzyczały — Zosia kaszlna jak sytyna — cierpiąca na piersi — wcześnie położyła się przy mnie — ja wróciłam koło 11ej — doczekałam Medarda i idziemy spać —

7go Niedziela 2. Adwentu Ambrożego

Wstałam o 9ej i Medard także — U Edwardów to samo — głowa boli — pacierze — Jakieś wiersze — długie — Syn kaprysił — i książę dostał od Medarda na moje prośby — karanie — Mróz stopni 20. Życie Sej Elżbiety czytałam dla męża — Głowa okropnie boli; niemocnie jednak ale wszystkim — Zosia z Cikierami — Myśmy proszony do Wołkowa — Herewaj nas bardzo czekali na wieczór, ale zjedli mydła — "Kocia ciepiąca już się pogorszyła" a wiśe ja nastąpiłam Jęza napisaniu tego dziennego dziennika — Dla nas u Us-

tiu-

Rok 1841. Miesiąc Grudzień

w Ustiugu i to nowość widzieć siebie leżące i dla tego wczoraj Bolcia mnie a dziś Ja Bolcię prosiłam żeby się położyła — Ale ona biedna mocno cierpi na głowę — Uściskaj moją Bolunię i pojadę do domu — Tylko żeby synowi nie mówić bo mory i Nikolskie — Twoja Zosia —

8go Niepokalanego Poczęcia N:M:P:

Wstałam o 8ej — pacierze dłuższe niż zwykle cały ranek zajęty — czytałam trochę życie Sw Elżbiety — po obiedzie maślanym bom już moją nowennę ukończyła pójdziliśmy na dworzec — zimno nieznośne, mrozy nie dają ani świeżego powietrza i przyjemności użyć, ani przejść by trochę — Obory ma taka że nie miał oczu żeby na co patrzeć — wróciwszy długa z mężem rozmowa, smutna byłam, płakałam; ale mi się później lżej na sercu zrobiło, Mój kochany ujął mnie słodyczą i wyrozumiałością swoją, gawęda trwała aż do pacierzy, przy herbacie, jadłam gotowane jaja spać poszliśmy koło 11ej

9go Wtorek — Cypryjana i Walerji

wstałam późno, nie mogę się od napaści snu z rana obronić — Pacierze odmówiliśmy z całym domem potem byłam u Basi żeby się z nią o sukni na wieczór umówić — Mój przyszedł z wizytami — obiad maślany po południu czytaliśmy życie Sw Elżbiety, skończyliśmy tom pierwszy; żeby za mnie przyszło wygnanie Tej Sw Jolanty z Zamku z dziećmi i o takiej nędzy! Po czytaniu tak pobożnego życia nie miał ni- kto ubierać się na wieczór ~~[illegible]~~ po herbacie ubrałam się w białej sukni, która ta suknia ... mnie ... jechała, syna spać położyłam — Do 1ej siedzieć zostawałam, w towarzystwie tak nudnem, tak niezabawnem

dla nas że wolałabym przespać te kilka godzin, po-
siedzieć niż żebym tańcowała, nie zrobiłam tego, raz dla
Adwentu który w naszym katolickim kraju, zachowu-
je się dosyć ściśle, drugi dla położenia naszego, które
mnie szczególniej wesołej tańcującej miny dać nie może,
trzecie dla tego żeby się tak blisko nie wiązać i nie
trzymać z klassą ludzi, których wychowanie i język
i obyczaje i stan, różni nas zupełnie — Głowa mi
się rozbolała, w najgorszym wróciłam humorze, i
jak widzę zapomniałam napisać u kogo był wieczór
a to u Winogradowych z powodu imienin córki ich
Pani Makarow, bo tutaj obyczaj i dwuletniego dzie-
cka imieniny obchodzą — Zosia tańcowała — Edward
i Pan Seweryn także —

10go Środa — N: M: P: Loretańskiej —

wstałam koło 8ej znużona i zmordowana jeszcze tym
okropnym wieczorem, humor mój jeszcze się nie po-
prawił — pacierze wszystkie odmówiłam — robiłam no-
tatki z życia Śtej Elżbiety — obiad postny — wieczorem
Edwardowie byli u nas na herbacie, czytaliśmy listy
Felińskiej skazanej do Berezowa — Przyszedł Nagel,
poczciwy człowiek, chciał nas jeszcze pożegnać przed
wyjazdem do Wołogdy — o 9ej rozjechali się —

11go Czwartek — Damazego Papieża

wstałam o 7ej robiłam notatki z życia Śtej Elżbiety —
pacierze odmówiliśmy — listów do mnie nie było,
Edward od Andrzejów z 3go listo: otrzymał, jeden nam-
Józi oddali Pirołaka listów trzy, ostatni z 21go listo:
przed trzema tygodniami pisany, przy nim przesyłka
z kamelizem i trzewikami — ołówki nie wiemy
gdzie się podziały — kalendarze oddali — Zosia i Ed-
ward byli u nas — Później Wilhelmina Korbu

Rok 1841. Miesiąc Grudzień

nie małą scenę mnie wyprawiła — zburzyła mnie
humor, winnam już jej nie jedną łaskę przysługę —
Tak mnie to nie miło, że rada byłabym często samą
sobie służyć, jak poruszać się z ich przyczyny, wten-
czas kiedy wcale nie mam upodobania zrobić
ich kaprysy — Edward pisał do domu, ja tłumacze-
nie moje przepisywałam na czysto aż do 10ej

12ego Piątek Spirydijona i Synesijusza

wstałam o 7ej — pisałam przy świecy — przepisywałam
się do listu Edzia do Józefka i P. Ferdynanda — mąż tym
czasem dał służbie łagodną przestrogę, — Wilhelmina przysz-
ła mnie przepraszać zimno ją przyjęłam, bo już to nie
na pierwszy i przeproszenie nastąpiło wtenczas kiedy się
zgodziłam wymaganie jej przyjąć i dopłacić co nie na-
leżało — Kosztowało mnie to niepotrzebnie, byłam kwaś-
na i smutna — obiad bardzo postny — po południu
poszliśmy na spacer, rozmawiałam z mężem o służą-
cych, on daleko lepszy odemnie, jak rad przebaczy, nawet
gotów znieść wykroczenie! Dla mnie niewdzięczność strasz-
nie smutna — Cierpię długo i nie rada potem [illegible]
nich bądź wymówić, ale nie łatwo zapominam kiedy
mi co z ich strony znieść wypadnie — wieczorem Ja-
na posłaliśmy do Edwardów, sami w domu czytaliś-
my o Ziemi Świętej — ja czytam — wieczór nie
dzień weselszy — spać o 10ej po pacierzach —

13ego Sobota — Łucji Panny

wstałam o 6ej zmówiłam pierwsze swoje na pamięć
pacierze w bawialnym pokoju, potem tłumaczyłam do
8ej nareszcie ubrałam się — zmówiliśmy ogólne pa-
cierze — tłumaczyłam cały ranek i nie źle mi się wo-
wało — obiad postny — po południu poszliśmy na
spacer — [illegible] tutaj przyjechali — śnieg, biało.

pusto i nie więcej — w Wilnie! co to za miła strona
ten Antokol! jaki to ruch! co za ożywienie! a wszy-
scy prawie znajomi! Edwardowie zajechali do nas
zabawili czas jakiś i nas do siebie zabrali, tam spę-
dziliśmy cały wieczór — Edward czytał Jankowskiego.
Ja cirowałam synowi chusteczki — P. Seweryn oblicza swe-
go nigdy nam nie raczy pokazać — wróciliśmy do sie-
bie po 9tej — pacierze i spać o 11tej —

14go 3cia Niedziela Adwentu — Nikazego —

wstałam o 6tej wielki tryumf — pacierze swoje — tłóma-
czenie do 8tej ubiór — pacierze ogólne, herbata do 10tej
Wołkow przyszedł — śniadanie — miód kupili świeży-
zły humor mnie napadł — tłómaczyłam znowu Mąż
z wizytami jeździł — powrócił o 1tej — obiad maślny
przejażdżka — spotkanie z Edwardami — bawili
tutaj parę godzin i mieli zostać na herbatę; ale Pan
Seweryn, przysłał po Edwarda, że goście do nich przy-
jechać mieli — przykro to było i nam i im samym
lub jeszcze u nas zabawił do 8tej Medard go odwiózł.
Czytaliśmy pelerinage — spać o 11tej — .

15go Poniedziałek — Walerjana i Ireneusza —

wstałam o 6tej — pacierze swoje — tłómaczenie — ubiór
pacierze ogólne — rozdziały Tomasza i Benedykta — Dzien-
nik — Mąż dla mnie przeczytał z Histoire du Christ-
ianisme apologiję Tertuliana z początku trzeciego wieku
po Chrystusie i męczeństwo Sty Perpetuy, jej brata Sgo
Saturnina i Sty Felicyty — obiad maślny — po południu
dopełniał czytania kiedy nadjechali Edwardowie i na
herbatę zostali u nas — Rozmowa do 8tej — Oni póź-
niej odjechali, myśmy czytali pelerinage do 10tej
spać o 11tej — spać chciałam niesłychanie i pierwszy raz po-
kłóciłam się od męża — humor jakkolwiek rozdrażniony —

Miesiąc Grudzień. Rok 1841.

16go Wtorek Ananijasza i Adelaidy

wstałam o 6tej — pacierze i swoje i wspólne, [illegible]
wadziły, herbata, [illegible] zeszło mi czas do godzi-
ny 11ej — Msza do [illegible] poszedł, ja byłam w
ubrana, przyszedł [illegible] i [illegible] ubrać się
i wyszedłszy całą godzinę bawić go Francuzka sama
[illegible] — Nudna to rzecz, że także nie znającej wejść, i gnie-
wałaby się żeby mi przyjść, u nas w żaden sposób
nie [illegible] przyjęcia niezadowolenia — Po południu pi-
dzieliśmy za rzeczą, mowy nie wiele, ale [illegible]
ta — Edwardem gadaliśmy chodzących na rzecz [illegible]
tak był u nas na herbacie — wieczorem mąż czytał
Pelerinage do 10ej — pacierze wspólne, spać o 11ej —

17go Środa Łazarza i Olimpii — Suchedniowa —

wstałam przed 7mą — zatrudniona [illegible] zwyczaj-
ne zajęłam się [illegible] — obiad prostszy — pojecha-
łam do Zosi chcąc z nią jechać [illegible]; ale ona [illegible]
to pewno, pojechałam więc z mężem do [illegible] i [illegible]
gadaliśmy z Edwardem — Za powrotem mąż skończył
mnie czytać Pèlerinage à Jérusalem par Joseph Marie
de Géramb religieux de la Trappe — Tamże [illegible] —
[illegible] prosiła nas do siebie, przyjechaliśmy tam
do 9tej; [illegible] przed wyjazdem przeczytała mi [illegible]
mi jeden ślicznie [illegible] z życia Sw. Elżbiety, później
z drugiej księgi — spać mogliśmy pójść o 11ej —

18go Czwartek — Wiktoryna i Gracjana

wstałam o 7ej — pacierze wszystkie odmówiłam i swoje
i wspólne — czekaliśmy listów, żadnych do nas nie było.
Szukałam Tygodnika — Zosia przysłała list jeden
do Edwarda od [illegible] z 14go [illegible] Pana Rómera pi-
sał [illegible] do [illegible] z nas [illegible] — jest się
w Wilnie — Pani Józefowa Rómerowa [illegible] na

w mieszkaniu Zosi i moiem – Zajączkowski przy-
jechał był do Dębiny ostatnich dni Pazd: przez 24 go
i zabawiwszy trzy dni, wyszedł do domu na Żmujdź –
Zosia bawiła tu dosyć długo – z Petersburga na-
desłali Medarda i pulares – po obiedzie
przeszłym jeździłam z Zosią na spacer – mrozu 17 cie
stopni, zimno okrutnie – wieczorem parę go-
dzin Edwardowie u nas gawędzili – potem do
Kazia N.ro 4 listu napisałam – dziennik z
dwóch dni – z resztą czytałam dla męża życie Sś
Elżbiety – spać poszliśmy aż o 12 ej – ˮ –

19 go Piątek – Nemezyjusza i Fausta – Suchednia

wstałam koło 8 ej – bardzo nie dobrze że tak późno – ubiór
pacierze – przepisywałam tłomaczenie na czysto i skoń-
czyłam przepisywać pierwszy rozdział a tłomaczyć drugi –
po południu pisałam – wieczorem robiłam notatki z his-
toryi Sś – Medzio przed herbatą pojechał do Zosi, my
po 7 ej – bawiliśmy do 10 ej Edward czytał Jankowskiego
i skończył – później przeczytał powieść Panny Ulliac
Trémadeure pod tytułem Jean Marie wcale dobra,
szczególnie w takim guście ułożona jak ta co ja tłomaczę –
po wieczerzy wróciliśmy do siebie – po pacierzach
spać aż o 12 ej –

20 go Eugenijusza i Teofili – sobota – Suchednia

wstałam wczoraj koło 8 ej – znowu kulbajstwo – ubiór, paci-
erze swoje i wspólne – dziennik – przyjechała Zosia –
tłomaczyłam – obiad postny zupełnie – po południu wozi-
liśmy syna na spacer, żeby go z powietrzem zahartować
powoli, którzy mówią że zdrowe jest; ale tym którzy się
z nim zapoznać chcą – Ja dosyć czuła jestem na zim-
no – przed wieczorem pojechaliśmy do Towarzeckich tam za-
bawiliśmy parę godzin – wróciwszy czyż drugą jeszcze

Miesiąc Grudzień. Rok 1841.

herbatę — potem ja mu życie S^tej^ Elżbiety czytałam, on mi czytał listy swoje do mnie pisane — Usposobienie nerwowe, niezadowolnione — nudziłam się sama, potem z nim — płakałam może mnie uspokajał, nareszcie w noc do drugiej rozmawialiśmy — Edward był dziwniejszy, zupełnie jakieś nerwowe napadło na niego —

21^go^ Niedziela 4ta Adwentu — Tomasza

wstałam o 8^ej^ nabożeństwo całe w czułem usposobieniu — Ewangelije — Kazanie X. Skargi przeczytane — Zonia była z nami — Po południu jeździłam z Zosią na spacer po całem mieście — Mrozu tęgi stopnie — wróciłam do domu przed czwartą — Moje Ukimaczenie poprawił — Edwardowie przyjechali po herbacie, Edward czytał kapitał kasza przez pl. Ulice Tremadeuce, ponieś bardzo ładne — zabawiliśmy z nimi bardzo przyjemnie, po wieczerzy wyjechali a my poszliśmy spać po pacierzach

22^go^ Poniedziałek — Zenona i Anastazii M.

Wstałam o 8^mej^ umyłam się i ubrałam się — Kazdy z Zonią — nabożeństwo z całym domem — herbata na dworze ... 2° chłopy najeżdżając już z ... w kuchni ... ale ... zabitego i zamrożonego byka — mąż do Wołkowa wyjechał — Tomaszewie — obiad — rachunki — ... u nas gawęda pisze — czytałam Życie S^tej^ Elżbiety — mąż ... wrócił — nabożeństwo — spać o 11^tej^ —

23. Wtorek — Wiktory Panny i Męcz:

Wstałam po 8^mej^ — nabożeństwo z całym domem — herbata na dworze ... 8^mej^ — ... podłogę w naszym pokoju — porządkowałam się i rzuciłam moje zajęcie — ... nas ... na ulicach pełno chłopów i ... jeździliśmy i chodziliśmy z mężem na spacer ... wyjechaliśmy

Miesiąc Grudzień Rok 1841.

pojechaliśmy do Edwardow, tam herbata, gawęda, czytanie [illegible] z mężem — wróciliśmy do domu po 10tej — spać po nabożeństwie o 11tej —

Środa Adama i Ewy — Wigilja. d. 24.

Wstałam po 8mej — pacierze z całym domem — herbata — powinszowałam mamie Imienin — mąż kawałkiem opłatka obdzielił wszystkich — herbata — na dworze śnieg mrozu 8° — stolarz odniósł medaljonik dla męża i szkatułkę dla syna — rachunki — smutna byłam i płacząca cały dzień prawie — Kucyję jedliśmy przy świecach, potem powszywałam dla męża medaljoniki Jego na aksamit do dużego Medaljonu który Jemu zrobić tutaj kazałam — Po herbacie o 7mej pojechaliśmy do Zosi syn w swoim płaszczu z futerkiem — Tam gawęda z Zosieńką pokrzepiła mnie — Edward trochę czytał — wróciliśmy do siebie — Pierwej każdy z nas mówił swoje pacierze, potem oboje razem przed Krucyfixem i Obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej — Pacierze były dłuższe, rzewniejsze — przed 12tą mąż Ewangelję przeczytał, tę jaką zwykle czytają na pierwszej Mszy w nocy — po tem wszystkiem poszliśmy spać — —

d. 25go Czwartek — Boże Narodzenie —

Wstałam o 9tej — Mąż zaraz drugą Ewangelję i trzecią przeczytał — ubrałam się — pacierze zmówiliśmy ogólne i wszystkie trzy Ewangelje odczytaliśmy razem — Kazania X. Skargi słuchałam — Potem wyjechaliśmy mąż z wizytami według tutejszego zwyczaju a ja z synem do Zosi, tam bawiłam do obiadu — wróciwszy jedliśmy obiad z mężem co nam ciężkości sprawiło — Później zasnęliśmy wszystko troje mało pamiętam na godzin dwie — wstawszy herbata — Ja czytałam życie Sty Elżbiety, mąż swoje listy do mnie wszywał — po pacierzach długich poszliśmy spać koło 12tej.

Miesiąc Grudzień Rok 1841.

26go Piątek drugi dzień świąt S.go Szczepana M.
wstałam o 8¼ w złym humorze że tak późno – ubiór,
pacierze wspólne, rozdział Ewangelija – herbata Mąż
z wizytami wyjechał, ja rachunkami zajęłam się przed
nowym rokiem – Wizyt nie przyjęłam prócz jednego
Policmajstra, który bardzo krótko bawił – Jak mąż powró-
cił, za nim Filipowa i Pani Baluczew nie znoszące
się weszły – Na kilku słowach rozmowy skończyło się –
Praszczajtie już i ja nauczyłam się mówić – obiad
maślny – mrozu stopni 15cie a wieczorem do 20tu dosz-
ło – jeździliśmy z synem na spacer – wróciwszy ra-
chunki, które mnie bólu głowy nabawiły, alem je skoń-
czyła – Mąż mnie czytał życie Innocentego III go, ~~ja pra~~
ja prułam płaszcz mój jedwabny żeby go na szlafrok
przerobić – Zosia z Cichiem(?) przyjechała – Poczta
czwartkowa dotąd nie przyszła stąd w całem mieście
różne domysły, alem rozmowa cały wieczór prze-
trząsła – Zosia wyjechała – Po pacierzach spać o 11¼ –

27go Sobota – S.go Jana Ewangelisty –
wstałam o 7¼ gwałtem i ledwie się od snu obroniłam –
pacierze osobne – ubiór – pacierze wspólne – herba-
ta – przeczły(?) pisanie mienia(?) – dziennik wczorajszy-
godzina 11ta rano – mrozu stopni 15cie – obiad
maślny – po południu mąż dla mnie czytał aż do 8¼
wieczorem o Rossii od Piotra W. – Słuchałam wiel-
kiej(?) uwagi(?) ciekawie; wiele ze zgrozą dla tak barbarzyńskiego
ducha jaki w nim był – Ja oczekiwałam(?) sobie słodszego(?)
Poczta przyszła – spodziewanie tak wielkie nic nam do-
brego nie przyniosło – listów nie było, nic się nie stało
czego chcieliśmy czekać – Mąż proszony pojechał do Fi-
lipowa na wieczór, byłam i ja proszona, ale wolałam z
Zosią zabawić w tej(?) i zostałam – Otrzymaliśmy tabelkę

tabakierki z Włoch, bardzo pięknie robione, naśladowanie szkockich — Z rana miałam kilka wizyt, alem żadnej nie przyjęła — Bóg z niemi, dosyć mnie biletu, czy kartki wizytowej a nawet obejdę się i bez tego — Aptekarzowa i Wolkowa ledwie mnie teraz wizytę oddały za ostatnią — Wróciliśmy do domu o 10ej spać po 11ej —

28ego Grudnia — Niedziela — Świętych Młodzianków

wstałam o 8ej — pacierze wspólne — ubiór herbata — kazanie X. Skargi — dziennik — obiad mięsny — dzień wietrzny — Edwardowie przyjechali na parę godzin i wrócili do siebie na herbatę, bo to Imieniny Pani Marszał: Romerowej ich Matki — My we troje zostawszy albo bawiliśmy syna albo czytaliśmy o Piotrze wielkim który umarł w 18ym wieku roku 1725 d: 28: Stycznia — Panował lat 43. umarł mając 52 — kiedy był mało=letni panował wspólnie z bratem niedołężnym Iwanem pod rejencją Siostry Zofii — Dziewczęta nasze pojechały do jakiegoś chłopa zabawić się — Po pacierzach poszliśmy spać o 11ej —

29ego Poniedziałek — Sgo Tomasza —

wstałam o 8ej — pacierze wspólne ze wszystkiemi, ubiór — herbata — Potem układałam sobie pacierze według tego jak je Medard mówi z niektóremi odmia=nami — obiad — Chodziliśmy dosyć daleko piechotą na spacer — czas był nie zimny tylko wietrzny — wracając spotkaliśmy Edwardów wracających od nas, zabraliśmy ich do siebie, gdzie przy gawędce zasta=li nas Gowarczescy i wszyscy razem piliśmy her=batę do godziny 7ej — Po wyjeździe Gowarczeskich zaczęliśmy gawędzić, Edward maskę zrobił. Ach przeląkł się — Do 9ej czytaliśmy już bez nich dalszy ciąg o Rossii — Po pacierzach spać o 11ej —

Rok 1841 – Grudzień

30. Grudnia – Wtorek

Wstałam o 7ej – ubiór – pacierze ogólne – herbata.
Cały ranek przygotowywałam sobie na jutro modlitw –
obiad – Mąż zajęty – ja wyjętna i przywoływałam po
herbacie wieczornej pojechaliśmy do Edwardów – gdzie
cały wieczór z nimi – po wieczerzy wróciliśmy
w domu pacierze przygotowujące do rachunku sumie-
nienia – spać o koło 12ej

31ego. Środa – Sylwestra Papieża wyznawcy –

wstałam o 7ej – ubiór – pacierze ogólne – herbata – dzien-
nik – wyjętna nowe – Mąż zapłacił swoje sprawy –
obiad postny – jeździliśmy z synem na spacer, mro-
zu nie ma; ale wiatr zimny – czytaliśmy życie Sy-
lwestra, po herbacie Edwardowie przyjechali, z nimi
czytanie, robota, wieczerza do 11ej potem pacierze
z urządzonego nabożeństwa modlitw do 12ej – Nowy
rok zastał nas obojga klęczących przed krzy-
żem we wspólnej modlitwie – Niech będzie
cześć i chwała Bogu Zbawicielowi naszemu!!!

Ogólna uwaga

Skończyłam rok 1841 w Ustjugu, daleko od swo-
ich, od kraju; ale z Mężem. Bogu najwyższe-
mu dzięki! Ten miesiąc nie w sobie szczegól-
nego nie zawiera – Zimna były umiarkowane.
Na wieczorze raz tylko byłam – Usposobie-
nie moje zmieniały się często – na ogół długi
nie wiele, z powodu tego i zatrudnień swoich nie
utrzymałam tak, żeby mnie próżnowanie, a tego
nie nabawiało humoru – W tańcu jeszcze
nie przyuczyłam się dotąd wszystko mnie
to boli i dla tego smutna jestem – Syn za-
czyna się czytać – Dużo już awansował – Przy-
wyka do powietrza, bo go często wożem, zdro-
wy zupełnie, zimna dużo lekko, mimo czytam na nasz dro-
wie

Rok 1842 – Miesiąc Styczeń –

1go Czwartek – Nowy rok – Faustyna –

Wstałam o 8ej – ubiór – pacierze Dusze wspól-
ne potem herbata – pacierze swoje, rozdział Pana Bo-
skiego, rozdział z Tomasza – Listów do nas żadnych
ani tygodnika – pieniądze są jakoby, ale wszumne u-
rządzenia każą je zapewna, jak wszystko, do Wołogdy
odsyłać dla tego chyba żeby wygnańcom kosztu mnożyć
To mnie humor skwasiło – Mąż pojechał z wizy-
tami – ja u Zosi parę godzin listy Römerów czyta-
łam i list Leosi i Brygidy z 29go Październiku
co znaczy że był 9. tygodni w drodze, kiedy my maj-
tyśmy we trzy stanąć – Śliczna poczta! Zajęcz-
kowski 28go Października przyjechał do Wysokiego Dworu
najszczęśliwiej – Ogrodnik Jakub Stawaszek umarł, wiecz-
ny Jemu pokój, tyle lat poczciwie przeżył – Mnóstwo
urodzin i ślubów i śmierci, ale trudno wszystkich
spamiętać – Jan Römer umarł z Mitawy, Ojciec dosyć
licznej Rodziny – Mąż mnie odwiózł do siebie
tutaj obiad – spaliśmy trochę po obiedzie – herbata,
czytanie życia Sty Elżbiety – Medard proszony do po-
licmejstra pojechał – Zosia u mnie do 11ej – po-
goda nieustająca – później pacierze – Mąż koło 12ej
wrócił – pacierze – spać o 1ej

2go Piątek – Makarego Opata –

Wstałam o 9ej bom bardzo późno zasnęła – pacierze
ogólne ze wszystkiemi – dziennik – rachunki, pra-
cowania najwięcej – obiad wesoły – dzień ciepły cho-
dziliśmy po mieście; alem się bardzo zmordowała
wróciwszy zasnęłam – Potem z Edwardami do Szwar-
czewskich na herbatę – Zosia w złym humorze
rozmowa tam nie miła – wróciwszy męszczyźnie po-
jechali do Danitowych na wieczór, my bawiłyśmy
razem u Zosi – Maski jeżdżą ciągle od Bożego Na-
rodzenia

Narodzenia do trzech Królów i przyniosłam i mniejsza klassa całkiem tam zajęta – Do Łasi dwie panie przyszły, pochodziły, dzieci nasmiałyśię i wyszły – Po 10ej powróciłam do siebie, całe mówiłam pacierze wszy jeszcze nie wrócił; czekałam, tęskniłam nareszcie zasnęłam, a raczej zasnęłam, wszedł przyjechał pół do 2ej od bostona, wygrał 25 rs assygn. ja zbudziłam się i znowu zasnęłam, on jeszcze do trzeciej pacierze mówił –

3go Sobota – Daniela M: i Genowefy –

Wstałam późno – hultajstwa ogrom – pacierze wspólne – herbata – ubiór – Dziennik – obiad – potem chodziliśmy aż za rzekę, syn za nami jechał w saniach – Edwardowie i P. Seweryn wszyscyśmy się spotkali na drodze prowadzącej do domu – Ach! Ach żeby prędko! Łasia i Edward zajeżdżali do nas – wieczór u siebie wszy o Rossii czytał – Po Piotrze W: panowała Żona Jego Katarzyna z Marburga od 1725 do 1727 – po niej nastąpił Piotr II: wnuk Piotra W: syn nieszczęśliwego Aleksego i Księżniczki Wolfenbütel a wnuk jeszcze pierwszej wygnanej żony Piotra W. Eudoxiji Łapuchinówny – od 1727 do 1730 lat 3tnaście sam nie liczył więcej jak 11cie od 1730 do 1740 panuje Anna Iwanówna córka nieudolnego Iwana przyrodniego Brata Piotra W: który z nim wspólnie panował, kiedy Sofija miała Regencyję – Po 11ej po pacierzach długich spać poszliśmy –

4go Niedziela – 17go Tytusa

Wstałam późno – od samego rana raz tylko z nana swoje osobne odmówiłam pacierze – Ewangelija

Rok 1842. Miesiąc Styczeń.

pacierze wspólne — wzdziały — Kazanie X. Skargi —
Zosia prosi nas na obiad do siebie, bo P. Seweryn
gdzieś na górki wyjechał — Dziennik napisałam
i pojechaliśmy do Zosi o 1¾, tam zaraz da obiad
potem przejażdżka z dziećmi i z nuzami w saniach
na Jaików — Mrozu stopni 10. ale w nocy do 18.
doszło — wróciwszy herbata — Służące nasze wyje=
chały zamaskowane, w kostiumach wiejskich Litew=
skich wszystkie domy tutejsze odwiedzić i przypa=
trzyć się Maskiewkom — Do nas tem czasem
od Izybanowa przyjechały maski w bardzo ładnych
kostiumach, przypatrywałyśmy się im z ciekawoś=
cią bo śliczne i bogate, szczególnie Hiszpańskich —
po wieczerzy koło 10¾ wróciliśmy do siebie, pa=
cierze wszystkie odmówiłam — spać o 11¾ — · —

5^{go} Poniedziałek — Telesfora Pap: i Męż:

wstałam o 8¾ — pacierze ogólne tylko — herbata dzien=
nik — nareszcie ubrałam się w czarnej sukni, mantyl=
ce i czapeczce i pojechałam z Medardem w wózku
na rewizyty do dam które u mnie były — Winogra=
dowa z Makarewą przyjęły — bawiłam z kwadrans=
z przykrem ani rady.! Pani Wolków nie zastałam
jakoby — mniejsza oto, oni się pono rozgniewali za
maski że w nich były służące nasze — Dziwna arys=
tokracija,! Pani Aptekarzowa Wernerowa nieprzyjęła
i przysłała męża przepraszające — Mają u siebie chore=
go na ospę wietrzną, lękają się zarazy, ale to pono
tylko przyczyna, bo i ta Dama ma jakieś do nas pre=
tensije — trudno Światu dogodzić — Pani Balnecem
przyjęła, zatrzymywała, prosiła żeby u niej bywać
wieczorami na herbacie; częstowała kawą, alem
ja od nich daleko — powróciwszy obiad — byli Edwardowie
Humor, nie dobry — Ustępowanie pokoju nam nie dają —

Rok 1842. Miesiąc Styczeń.

Medard do Baluczewiów proszony na wieczór — Cih
u nas był na herbacie — ja notatki zbierałam — potem
czytaliśmy o Rossii — O 7ej Medard wyjechał, zawiózł
nas do Zosi, ona mnie czytała Dziewicę z Jeziora —
Mąż wrócił po 9ej w Zosi wieczerza o 10ej do domu
pacierze długie — spać o w pół do 12ej ———

6go Wtorek — Trzech Królów —

wstałam o 8ej — Mąż już mnie nigdy nie budzi rano —
Pacierze krótkie swoje czeszę się, ubiór, pacierze
wspólne, ewanielija — rozdział ślicznie Bossueta
herbata, kazanie X. Skargi — Mąż wyjechał do Pana
Seweryna, miał wrócić żeby mnie na Jordan za=
wieść, skończyli dziś wodę święcą — Ja tem cza=
sem dziennik pisałam i zbierałam notatki — mąż
długo zabawił po ceremonii wrócił, bez żadnego
prawie skutku, zatwardziałych w gniewie, które=
go nikt nie wzbudzał, trudno przekonać, albo
przeprosić — Edwardowie z Ceremonii do nas za=
jechali — rozmowa żywa o Mołżurianach — śnia=
danie — ja byłam i smutna i w złym humorze —
Obiad po 12ej z mężem — Spacer z synem w sa=
niach daleko za rzekę — wiatr przykry — wró=
ciwszy wszystko i sliwki — Mąż smutny — wybie=
rałam notatki do herbaty — potem mąż czytał o
Rossii do godziny 10ej — Dziwne rzeczy w tej świat=
nej historyi napotykam! Po Annie Iwanównie mia=
ła nastąpić Jej Siostrzenica córka Katarzyny Iwanow=
ny i X. Meklemburskiego, która przyjęła imię Anny
ale syn tej Anny i Altryka X. Brunświckiego Iwan
VI. małoletni Carem ogłoszony 1741 — Rejencyję miał naprzód
Biron faworyt Anny Kurlandzkiej, potem Matka — Ale
w tymże roku zrobiła zaburzenie Elżbieta Piotrówna
córka Piotra W. nie zamężna — Wystała na wygnanie

Annę i Ulryka — małego Iwana IV do więzienia wtrą-
ciła i ten co po 20<u>tu</u> leciech zdradnicko zabity —
Elżbieta Piotrówna wstąpiła na tron 1741 — panowała
lat 20<u>cie</u> umarła w 1761 — Obyczajów najgorszych.
miała dwie córki nie prawe i te umarły — Siostry
swojéj syna Anny Księżniczki Holsztyńskiéj, sprowadziła i
ożeniła z Katarzyną II. księżniczką Anhalt Zerbst — Syn ten
był Piotr III — po odmówionych wszystkich pacie-
rzach — poszliśmy spać po 11.

7<u>ego</u> Środa — Julijusza i Lucijana —

Wstałam o 8. — Pacierze wspólne, herbata — ubiór, po-
tem części swoich odmówiłam pacierzy przeczytałam
rozdziały — Do obiadu zbierałam notatki z życia Ś.
Elżbiety — obiad postny — Mąż milczący ciągle przy
swoim stoliku siedzi — Ja do herbaty znowu sobie
pracowałam, syn przy mnie ciągle czytał, uczy się
z wielką łatwością, sylabizuje wybornie — herbata —
potem ~~czytałam~~ Edwardowie nadjechali, zabawili u
nas cały wieczór, czytał Edward, myśmy robiły robo-
ty a Moskali obok śpiewali podpiwszy sobie — Ed-
wardowie prosili nas do siebie na obiad na jutro
bo to Imieniny P. Seweryna — Po pacierzach posz-
liśmy spać po 11 —

8<u>ego</u> Czwartek — S<u>tego</u> Seweryna —

wstałam o 8. pacierze — ubiór — herbata — List od
Pana Ferdynanda z 24<u>go</u> Listo: uwiadomił nas wiadomoś-
cią o Jego zdrowiu — Medard Tygodnika czytał, ja
z robotą [illegible] — o 1. pojechaliśmy do Edwardów.
Tam obiad — gawęda — przejażdżka z dziećmi na mias-
to — herbata — powróciliśmy do siebie o 8. Medard do
Gubernatora pisał, ja do Lewszto nam wieczór za-
szło, po pacierzach spać o 11 —

Rok 1842. Miesiąc Styczeń

9go Piątek — Marcijanny P. i Mę.

wstałam po 7¾ rozmarzona — Całą noc śniły mi się domowe obrazy — Siostry, krewni, znajomi — wstawszy zaraz pisać do Leosi skończyłam, potem ubiór, pacierze wspólne, rozdziały, herbata — listy wysłaliśmy na pocztę — dziennik zapisałam, dalej obiad, trochę gawędziłam z mężem — Dnia znacznie przybyło, słońce świeci, mgła podniosła się nad rzeką, mróz będzie wielki — Czytałam dla Męża życie Sw Elżbiety — potem mąż dla mnie czytał o Rosii, przyszliśmy do panowania Katarzyny II — Smutne czytać — wieczór przy tem czytaniu zpłynął — po pacierzach czułych spać koło 11¾ — Mrozu z wieczora 23 stopnie —

10go Sobota — Sgo Agatona i Wilheliny —

wstałam trochę raniej — pacierze wspólne, ubiór, herbata — Mąż zawsze cały ranek zajęty — ja osobno coś sobie notatki o Sw Elżbiecie zbierałam — Syna czytać uczyłam, zdolny chłopczyk i chciwy — Po południu znowu pisaliśmy każdy sobie — Lich przyjechał zatrzymałam go na herbatę — Czytaliśmy o założeniu Kościoła w Marbourgu na cześć Sw Elżbiety — Edwardowie nadjechali, z niemi cały wieczór — Edward dokończył nam czytać le petit Bossu — po wieczerzy którą z niemi tylko jadamy, i po pacierzach poszliśmy spać o 11¾ mróz odpadł — we dnie było 18cie stopni — wieczór 9cie

11go Niedziela — Sgo Hygina

wstałam o 8¾ — umyłam się, pacierze wspólne ze wzruszeniem — Ewanielija — herbata — przy niej Bernet — kazania przesłuchane X. Skargi — Edward był z P. Semeryonem — Notatki z życia Sw Elżbiety — Obiad z mężem — Potem ja czytałam krótką treść życia królowej Jadwigi z Montalemberta — Mąż rysował — wieczorem skończy-

Rok 1842. Miesiąc Styczeń.

skończyłam drugi i ostatni tom życia Stej Elżbiety —
Śliczna książka dobrze byłoby ją przetłumaczyć na
Polskie — Medard przeczytał mnie z dykcjonarza teolo-
gicznego Excommunication i les Grecs, po pacierzach od
10 do 11tej spać poszliśmy —

12go Poniedziałek Rajnolda i Honoraty —

wstałam przed 8mą — ubiór — pacierze ogólne — herbata
Bossuet — rozdział z Tomasza, pacierze krótkie swoje —
Czytanie z Medardkiem — wierszyki z nim i słowa fran-
cuzkie — obiad mięsny — jeździłam do Edwardów
tam syna i męża zostawiwszy, z Zosią jeździłam na
spacer — Syn został tam do wieczora — my wróciliś-
my, w domu wyjątki z Życia Stej Elżbiety, mąż pisze
do Sawickiego — herbata u siebie, ja zawsze mleko
piję — o 7mej pojechaliśmy do Zosi, Medard do Rahoma
gnie dziś dając wieczór — Zosia mnie czytała Dzie-
wica z Jeziora tłumaczenie Odyńca, bardzo ładna —
Syn był bardzo grzeczny, krzątał się młode serdusz-
ko, ze łzami wypraszał Edwardka od kary — Mąż po
9tej wrócił — wieczerze skromna kawior i masło —
o 11tej do domu — noc prześliczna — pacierze krótkie do
11tej —

13go Wtorek — Hilaryjusza i Felixa —

wstałam o 8mej — kaszląc jestem niesłychanie — ubiór, pa-
cierze wspólne — herbata — pacierze swoje — dziennik
czytanie i wierszyki z synem — dziś syn nie był —
obiad z mięsem — po południu przepisywałam tłuma-
czenie aż do zmierzchu — Mąż znowu wymyślił zacząć
i przeprowadzenie się z tego pokoju do drugiego — Nie nawi-
dzę przenosin, lecz bardziej że mnie tu bardzo wygod-
nie, pokój duży, nie ciasny, wszystko co mi mam
co tylko mnie potrzeba i nie chciałabym żeby te prze-
nosiny

Rok 1842. Miesiąc Styczeń

przyszły do skutku — do 8go jeszcze przepisywałam tłomaczenie — herbata dla męża, bo ja nie piję — potem czytaliśmy Barbarę Radziwiłłównę — ja szyłam synowi zieloną sukienkę od Kasi — Przyjechali Edwardowie — z niemi wieczór do 10go — po wieczerzy odjechali — mróz 20 kilka stopni — po pacierzach spać o 11go — ja zasnąć prawie do 1go nie mogłam, bo i zimno było i ciągle mi się te niemiłe przenosiny śniły —

14go Środa — Hilarego i Anastazii —

wstałam o 8go ubiór — pacierze wspólne — Bossuet — Herbata, syn chrypki dostał już trzeci dzień u Edwardów — Rozdział z Tomasza, pacierze swoje — potem przepisywałam tłomaczenie, dziennik — obiad postny — Dzień światły, jeździliśmy dosyć długo na spacer — czytałam po Rusku — Przy świecach drugi rozdział przepisywać skończyłam — herbata — Medard skończył czytać pierwszy Tom Barbary — Ja czytam dla niego — od 10 do 11go pacierze — myśli smutne, trwoga o synka żeby mocniej nie zapadł — spać koło 12go —

15go Czwartek — Pawła 1go Pustelnika —

wstałam o 7go — Pacierze swoje — dziennik — ubiór — pacierze wspólne — herbata — List od Kasi z Kryn-kiszek No 3 z daty 8go Grudnia — Zarzechowski był już i w Krynkiszkach i w Odachowie u Babki na 4go listopada — Papa chorował dosyć mocno — Michałowej Dowgirdowej, umarła córeczka Aniełka z Kokluszu — Zosia do nas przyjechała — Dziś Cioci Edwardowej Romeczek, rocznica urodzin, skończył lat 4ry — Medard pierwszy, ja później jeździliśmy winszować Jemu — obiad mięsny — Po obiedzie Bossuet — Potem jeździłyśmy z Zosią na spacer do Bogorocka

i wiózł kulka za miasto — Miejsce dosyć pięk= ne — wróciwszy czytałam Puszkie — Medardo zawsze chrypie — herbata u Edwardów — powróciwszy ra= chunki bo pieniądze przyszły — 1000 rs: ass: z domu przysłali — 9te nam odtrącili za koszt najniepotrzeb= niejszy odsyłania stąd do Wołogdy a stamtąd nazad — Pisałam do Pana Ferdynand — głowa boli — pacie= rzy swoich nie odmówiłam —

16^{ego} Piątek — Marcella Pap: i Stefanii —

wstałam przed 8mą — list skończyłam — pacierze ogól= ne — rachunki — Mąż wyjechał za prenumeratą Tygodnika Petersburskiego — kupiłam Mąki na pół roku — obiad maślny — po południu rachunki — Edwardowie zajechali i dali nam wiadomość jedną do= brą że komissija w Wilnie skończona i zamknię= ta, zaco Kawelin podziękowanie otrzymał — Druga bardzo smutna że wszystkie dobra duchowne na skarb zabierają a Xięża na pensijach zostawieni bę= dą — To nas wszystkich zasmuciło — Boże mój a się to też z naszym biednym krajem dzieje! Otém rozmowa aż nim Edwardowie wyjechali — Potém do 10^{tej} czyta= nie Barbary z upodobaniem — ja maniuszki szyłam — pacierze do 11^{tej} —

17^{go} Sobota — Antoniego opata i pustelnika —

wstałam o 8^{ej} — pacierze wspólne — herbata — Bossuet — dziennik — hultajstwa wiele — Obiad maślny — potem czytaliśmy po Rusku — nareszcie rachunki — gawęda z Medardem — Edwardowie i Pan Seweryn przyje= chali na herbatę — Edward czytał prześliczną przedmo= wę Michała Wiszniewskiego o Literaturze Polskiej — po wieczerzy rozjechali się o 10^{ej} — pacierze odmówi= liśmy po 11^{ej} — spać po 12^{ej} —

Rok 1842. Miesiąc Styczeń.

18go Niedziela — Imienia Jezus

wstałam o 8ej — pacierze wspólne dłuższe bo z lita-
nią do Śgo Piotra, bo to dzień przeniesienia Stoli-
cy Śgo Piotra do Rzymu z Antyjochii — herbata
Bossuet — dziennik — ubiór — Mąż z wizytami
pojechał — byłam w składzie na dole — rachunki
Obiad mięsny — Zosia zawiozła mnie do cerkwi dla
zobaczenia obrządku ślubu Ruskiego; śmieli się
wszyscy w głos w cerkwi aż do Popów, w czasie
obrządku tak poważnego i świętego u nas —
Ścisk, gorąco — Gawędziłam z Medardem o przenie-
sieniu się z tego pokoju — wieczorem skończy-
liśmy czytać kazanie X. Skargi o małżeństwie —
Potem ja czarną suknię kroiłam, mąż Barbarę
czytał — po pacierzach poszliśmy spać po 11ej

19go Poniedziałek Ferdynanda i Kanuta

wstałam o 8ej ubiór — pacierze wspólne — herbata — Bos-
suet — obiad mięsny — Po południu szyłam na
męża stoliku — Wieczorem proszeni pojechaliśmy do
Edwardów — Tam mnóstwo było mężczyzn i takich
zakazanych fizyjonomii że strach wspomnieć — Nudzi-
liśmy się obie najnależyciej — chciałam wcześnie wy-
jechać; ale męża przy kartach zatrzymali — musiałam
do 1ej w nocy doczekać — cieplejszej mi mnie nie
smakowało, po pierwszej do domu sama wróciłam z bó-
lem głowy — Mąż także mocno cierpiący i zmordowany
kartami wrócił — Nie spaliśmy do 3ej —

20go Wtorek Fabijana i Sebastyjana

wstaliśmy o 10ej zmorzeni strasznie i słabi na
zdrowiu — pacierze wspólne — herbata — Bossuet — o-
biad z mięsem — jeździliśmy daleko na spacer —
Zimno — wróciwszy spaliśmy wszyscy — herbata — po[...]

potem czytał mi Barbarę, ja szyjąc słuchałam, ale nie długo — poszliśmy spać po 9ej — dwa dni krótkie tylko mówiłam pacierze —

21ego Środa — Agnieszki P. i Męczenniczki —

wstałam cierpiąca o 8ej — pacierze wspólne odmówiłam — dziennik napisałam — herbata Prosonet — Nudny ranek — nie mogę zrozumieć co mnie jest mam bole żołądka, razem katar — obiad postny zupełnie — Po południu leniwie czytałam po rusku — pisałam trochę rachunków — Edwardowie przywieźli kostiumy bardzo ładne Chińczyka i Jakutki do zobaczenia — bawiłam się niemi bo ładne kąpałam się w wannie u siebie — Po herbacie drugi raz przyjechali Edwardowie, Ewsia wystrzygała formę kostiumu Jakutki; Edward też rysował — bawili do 11ej prawie — poszliśmy spać pózno —

22ego Czwartek — Wincentego i Anastazii —

wstałam smutna i płacząca — ledwie pacierze zmówiłam, nie prawie robić nie mogę tak zbita jestem jakiemś cierpieniem, którego nazwać nie umiem — Edward kochany ciągle mnie pieści i bawi, ale i sam smutny! Edwardowie listy nam przywieźli i książki z Wilna — Z Hryniszek dwa otrzymaliśmy listy od Kazi, ostatni z 18ego Grudnia — Wszyscy zdrowi Papa jednak często zapada — w Wilnie cieszą się ze skończonej komisii — Generał Kawelin otrzymał publiczne od Cesarza podziękowanie za prędkie ukończenie dzieła — Pułkownik Flügel Adjutant Nazimów otrzymał rangę Generał Majora — My nie wiemy co się stało z więźniami; może jeszcze w Kuryerze Wileńskim napiszą — Po południu leżałam ciągle na

wznięcie żołądka – Medard gawędził ze mną i czytał dla mnie – wieczorem pisałam do Kazi – Lik u nas został, płakał tak nie chciał wyjeżdżać – wieczorem wcześniej czytałam – pacierze cały chór z trudnością odmówiłam – spać po 10ej

23ego Piątek – Zaślubienie N.P. Maryi i Jana –

wstałam o 9ej – w nocy źle spałam – Mąż kochany ciągle wstawał albo mnie pić dawał, albo szczutki nagrzewał żeby do żołądka przyłożyć – Cierpiąca strasznie jestem i tak zakatarzona że nie prawie robić nie mogę – Pacierze wspólne zmówiłam – herbata – Bossuet – resztę ranka na dziennik i na lekcyje z synem obróciłam – Po południu jeździliśmy na spacer z synem, zimno, wróciliśmy prędko do domu – Dreszcze częste mnie napadają – wieczorem na herbatę pojechaliśmy do Edwardów – Edward czytał nowo przysłane książki pod tytułem wędrówki po małych drogach Cierpienie nie dało mnie bawić się swobodnie – wróciliśmy po 9ej do domu, ja wypiłam rumianku i wnet zasnęłam –

24ego Sobota – Tymoteusza Biskupa

wstałam późno – pacierze wspólne – herbata – Bossuet – robótki prawie żadnej cierpiąca bowiem jestem mocno – po obiedzie mąż przenosiny zrobił, salon będzie teraz kominkowy, obok niego pokój nasz do pisania trzeci sypialny – Może być że będzie wygodniej – Ja ani się tknęłam do niczego tak mi było nie dobrze – wieczorem mąż do Wołłowicza jeździł na pożegnanie bo Wołłowicz wyjeżdża – Zosia przyjechała do mnie – ja leżałam i słuchałam wędrówek które Edward czytał – spać poszłam po 10ej

Styczeń 25go Sgo Pawła nawróc: rok 1842.

Wstałam po 9tej — w nocy źle spałam — mąż kochany z rana o tej już mnie uściśnął życząc mnie wszelkiego dobra na nowy rok zaczęty w mojem życiu ponieważ to dzień moich urodzin 25 Stycznia nawrócenie Sgo Pawła Apostoła — Pacierze wspólne zmówiłam — Ewangeliję odczytaliśmy — herbata — Bossuet — Medard gdzieś pojechał — Był Aptekarz, ja nie wychodziłam — Mąż kazanie przeczytał — obiad po drugiej — Edwardowie przyjechali po obiedzie — dziś rocznica chrztu Lika — Nakupił mąż słodyczy — Miałam się lepiej i swobodniej bawić się mogłam — Edward wędrówki czytał — Herbata i wieczerze u nas — o 10tej rozjechali się —

26go Poniedziałek — Polikarpa Bis: i Męczen: —

wstałam późno — pacierze wspólne — ubiór — herbata — Bossuet — dziennik — czytałam z synem — przyjęłam do siebie bieliznę stołową — Obiad krótki — Medard Nowenną prosić, ja tylko mówię, bo dotąd cierpienie trwa i nie wiem czy się z niem prędko pożegnam — Po południu czytałam po rusku i czytając zasnęłam i spałam godzin trzy — wstałam smutna, cierpiąca — Zosia przysłała prosząc żebyśmy przyjechali, jej fluxija dokucza — herbata u nich i wieczerza — wróciliśmy po 10tej — Pacierze zmówiwszy ja nie kompletne, mąż zupełne, położyliśmy się koło północy — Smutna i płacząca zasnęłam — Spowiedź mi się najpotrzebniej przyśniła — Może ostrzeżenie Boskie, żebym pilniej w postępowanie moje wglądała. O mój Boże! nie odmawiaj mnie Twojej pomocy! Daj mi Panie natchnień Twoich słuchać, iść za niemi, nie chwytając się innej drogi, a trafię tam gdzie Ty Boże wiernych sługi swoje prowadzisz.!!!

Miesiąc Styczeń – Rok 1842 –

27go Wtorek Jana Złotoustego

wstałam o 9ej — pacierze wspólne — herbata —
Bossuet — rachunki moje ledwie do porządku do-
prowadziłam — Po południu kaszę syna odbiéry-
łam — Ciot. z Ojcem piechotą do nas przyszli
My jeździliśmy na spacer z synem — powietrze cie-
płe, ale chwoby pamiętą — za powrotem skoń-
czyłam rachunki, mąż mnie pomagał — wie-
czorem na krótko do Edwardów na herbatę — wró-
ciliśmy o 9ej — Nowennę do Matki Boskiej — pacie-
rze poranne i wieczorne wszystkie z mojem-
swoich codziennych pacierzy przez czas cierpienia
mojego nie mówiłam — Dziś miałam się lepiej
jednakże nie byłam wolna od mdlenia, które
bardzo często w ciąży tém miewam — spać poło-
żyłam się koło 11ej — urządzenie pokojów udało się
nam bardzo dobrze —

28go Środa Ildefonsa i Karola

wstałam o 9ej — myję się i ubieram w ten moment
pacierze z całym domem — herbata — niemi wszyst-
ko niemaczne — Bossueta czytałam wspólnie — po-
tem Dziennik i tłumaczenie moje cały ranek —
Obiad postny jak we środę — potrawy nie posłuży-
ły, zwróciłam i sama chorowałam — czytanie po-
ruchu — Mąż pojechał na spacer wyjechał beze mnie
bo mi nie pozwolił — wróciwszy tłumaczyłam koń-
cząc się od ostatniego cierpienia które mnie męczy-
Edward przyjechał i wyprawił nas do siebie, tam
on czytał, po nawiasie herbaty jadłam trochę kawałeczki
potem z nich zasnęłam — wieczorem nie potrzebnie
jadłam — za powrotem zwróciłam znowu i nie
zmówiwszy wszystkich pacierzy, nareszcie poło-
żyłam się spać, ale nie zasnęłam aż koło 1ej

Miesiąc Styczeń — Rok 1842 —

29ego Czwartek — S.go Franciszka Salezego —

Wstałam koło 9¾ — ubiór — pacierze — herbata — Bossuet — Dziennik — Mąż mnie o spowiedzi mówił — potem syna czytać uczyłam — Listów do nas żadnych — Różnerowie mieli; ale Bóg wie po jakiemu odsyłane — Z gazet dowiedzieliśmy się z wielkim żalem że nasz zacny X. Biskup Klągiewicz, życie przestał w 1841 roku Grudnia 27ego w Wilnie, mając lat 76 — pochowany w Katedrze w grobach Biskupów Wileńskich — Policmajster był u nas z uwiadomieniem żebyśmy i my tak jak mężowie nasi przez Policmajstra listy nasze posyłały i z zapytaniem od Gubernatora do Zosi co znaczyły słowa Jej w liście do Kreislera „tak dawno nie mamy wiadomości ze Żmujdzi, domyślić się Pan możesz jak to nas boli" Trudno sobie wyobrazić żeby tak głupie dawać zapytanie, nie wiem już czego oni z nas chcą, czego się od nas biednych na końcu świata zesłanych jeszcze lękają — Obiad z mięsem — spałam trochę — potem do Zosi jeździłam na gadaninkę — Lik u nas cały wieczór — cierpienie moje męczy mnie co dzień — Przeczytałam dwa rozdziały z Voyage à Rome — Odmówiłam nowennę i pacierze wieczorne — Spać koło 11¼ zmuszona —

30ego Piątek — Martyny i Adelgundy —

wstałam o 9¾ — ubiór natychmiast — pacierze wspólne — herbata — Dziennik — Tłumaczenie się do obiadu — Obiad był na śniadaniu u nas — cierpiąca jestem ciągle i znudzona tem niezmiernie — Po południu mąż jeździł z synem na spacer, ja tem czasem tłumaczyłam — Potem mąż Barbary czytał i rozmyśliśmy wszystko troje, wstałam zmartwiona, ale Zosia przyjechała i mnie trochę wypogodziła — Bawili tu cały wieczór, jedliśmy marynatę, rozciąg i ta mnie tak podniosła że nie zasnęłam — Przepraszam [illegible] wstałam ma-

mowne – nowennę i pacierze wieczorne z mężem odmó-
wiłam – potem trochę pacierzy swoich i po 11¼ zasnę-
łam bardzo spokojnie —

31go Sobota – Śgo Piotra i Marcelli –

Wstałam o 8¾ – ubiór – pacierze wspólne – herbata Bos-
suet – dziennik – tłomaczenie, czytanie z synem
obiad mały – cierpienie ciągle te same, zrzucam bardzo
często, miewam bole żołądka i wypełnie kwaśna jes-
tem – po południu wyjeżdżaliśmy na spacer, spotkaliś-
my się z Edwardami, mężowie z synami poszli a
my pojeździłyśmy trochę – Potem Edwardowie u nas
konfitury jedli i wyjechali – Ja siadłam tłomaczyć, mąż
czytał dla siebie i jeszcześmy nie wypili herbaty
Edwardowie przyjechali znowu, Zosia biedna na-
bywa się od spazmów do nas uciekła z domu – Tu
Edward czytał Świat i poeta Kraszewskiego – ja
robiłam robotę – po wieczerzy wyjechali – my po pacie-
rzach spać poszliśmy koło 12¼ —

Uwaga ogólna

Od połowy tego miesiąca mocno cierpieć zaczę-
łam na zdrowiu, domysły że to może być
stan poważny całkiem mnie z biły z humo-
ru – Mąż cierpiał nad moim stanem – Za-
trudnienia niedbałe, życie puste, tęskne – Sama
nie umiem sobie jakiś porządek, jakiś cel ży-
cia ustanowić, pracować, dążyć do udoskona-
lenia – W Wilnie dziecię nasze skończyło
się ponoć dosyć pomyślnie – Ale Biskup nasz
umarł z wielkim żalem przywiązanego doń
ludu – Dobra duchowne zabrane, mocno
nas dotknęły – Listy nam okropnie zatrzymu-
ją, rady mimo, cierpieć trzeba, umilczeć, i jesz-
cze miód zbierać z tak gorzkich kwiatów –

Miesiąc Luty — Rok 1842 —

1^go^ Niedziela — S^go^ Ignacego

Wstałam znowu koło 9ej — ubiór — pacierze wspólne
herbata której ja nie lubię i piję była gwałtem —
Bossuet — Ewangelija — Kazanie X. Skargi — Rakow
przyjechał po składkę na jakiś obraz do gimnazjum,
głupstw nagadał, długo siedział, tak jak prawie wszys=
cy Ustyjuzanie — Ryd Gawarczeski — Medard nigdzie
nie jeździł — po obiedzie jeździliśmy na rzekę z sy=
nem, przypatrzyć się chłopom zjeżdżającym z góry
na saneczkach — wróciwszy pojechaliśmy do Gawar=
czeskich, zawiozłam ich synowi 11^ie^ orzeszek, dzie=
cinnych z czego byli bardzo radzi — Tam na gawędce
zeszło nam parę godzin — Potem byliśmy u Ed=
wardów — tam z niemi cały wieczór — tak cierpiąca
jestem że w żaden sposób nie mogę się nigdzie swo=
bodnie bawić — wróciwszy do domu nawenna, pacierze
wieczorne — spać koło 12ej —

2^go^ Poniedziałek — N: P: Gromnicznej —

wstałam o 9ej — ubiór — pacierze wspólne — herbata — Ewangielija
Kazania prześliczne na dzień Nawrócenia S^go^ Pawła i
na dzień dzisiejszego Święta Matki Boskiej — Napisałam
dziennik, mąż jeździł — obiad z mężem — Na dworze wiatr,
deszcz, odwilż prawie zupełna, dziwna tutaj zima w tym
roku! Mąż skończył Barbarę ja trochę zasnęłam, nad=
jechali Gawarczescy z niemi cały wieczór, na gawędce i
pokazywaniu rycin, rzeczy itd. — Zosia zajechała
do nas ubrana jak na wieczór do Usowa kupca, u
nas Ciska zostawili na noc — po odmówieniu ostat=
niej nowenny i pacierzy wieczornych poszliśmy
spać koło 12ej — Zosia prędzej wracając zajechała do
mnie już leżącej — Cierpienia moje zawsze trzymają
jednostajnie, i nie tylko mnie całą swobodę odbierają,
ale często wstrzymują od zatrudnienia i jakiejbądź pracy —

Miesiąc Luty — Rok 1842

3 Wtorek — Błażeja Bis. i Męczen.

wstałam pół do 9ej bo się najczęściej późno spać kła-
dziem — ubiór pacierze wspólne herbata dziennik
Bossuet — potem mówiłam pacierze, zaczęłam spo-
wiedź — Zosia nadjechała kiedy już ja skończyłam
bawiła tu u nim mężowie nie oddali wizyt imien-
nowych aptekarzowej i Diakowym — jadłam mary-
natę — potem obiad — Zosia mnie o wieczorze gada-
ła — po obiedzie jeździliśmy z synem na spacer; odle-
gła zupełna, wywróciliśmy się trochę; ale nie bardzo —
powietrze bardzo ciepłe — wróciwszy pijąc lemoniadę
z cytryn czytałam Voyage à Rome — piliśmy herba-
tę ze świeżemi sucharkami — Edwardowie przyje-
chali — czytali Świat i poeta — Wieczorem, maru-
dzili do 11ej — cierpiąca zmęczona i zmordowana cią-
głemi marmitami — spać po 12ej pójść musiałam —

4 Środa — Andrzeja i Weroniki

wstałam o koło 9ej — ubiór pacierze wspólne — herbata —
Bossuet — dziennik — Mąż pojechał do Anny Dymitrowe-
ny i do Cypryanowych — ja tymczasem modliłam się tro-
chę — potem przebierałam kawałki — mąż przywiózł
wiadomość że z Wiałki bardzo dużo osób po umarłemu,
mój Boże, żebyś to i na nas kolej przyszła. —
Dziś rocznica śmierci Aniełty Römerowej — umarła
w 1834 — lat 8 minęło — Tegoż dnia w 1837 Ale-
xand do Hryniszek przyjechał, jeszcze mało znajomy,
ale w tym razem dni kilka zaręczyli — Obiad postny — póź-
niej jeździliśmy na spacer i do Zosi pogawędzić — wró-
ciliśmy do siebie przed wieczorem — skończyłam
potem z mężem Ks. Jozepha czytałam do 9ej — jadłam
mleko kwaśne — nie mnie nie służy, zawsze
zaręczam, będzie z tego nic dobrego —

Miesiąc Luty — Rok 1842 —

5ego Czwartek — Agaty Panny i Męczen:

wstałam o 9¾ — pacierze wspólne — herbata — Bossuet — dziennik — Zosia przyjechała, zgoda o wybór sukni na wieczór cieszyła mnie — gawęda dosyć długa — listów żadnych: Medardowi 300 rub: ass: odesłali i spodziewie zdaje się od Sawickiego; ale listów niema — Obiad z mężem — ja jem nieźmiernie mało i to oddaję zaraz prawie nazad — Jeździliśmy do Zosi kafelków zobaczyć — Tam Zosia za wolą Edwarda zmieniła projekt, bycia w jednostajnej ze mną sukni, to mnie było trochę smutno; alem starała się wyperswadować, z tą pociechą żem nie ja temu winna! — wróciwszy do męża rozmowa z nim o tem samem do późna — potem zmówiliśmy pacierze, ubrałam się w białej Materii jeż [illegible] przyjechała Zosia i z nią na wieczór do Grybanowych — Mnóstwo osób, ale taka Chałastra że [illegible] nie prawie niema z kim pomówić! Gospodyni sama Grybanowa która zowie się Pawła Własiewna rada nam była niezmiernie, ponieważ dla słabości zdrowia po połogu pierwszej wizyty nam jeszcze nie oddała; a my zapraszane i przepraszane przez całą familię zgodziłyśmy się pojechać do nich na wieczór — Tańce, muzyka okrągła z Wołogdy sprowadzona na wesele córki Grybanowych — Ja dla wesela tańcowałam pięć kadryli wszystkie z Polakami prócz [illegible] — kilka turów walca — i jednego Mazura z mężem, tego nieskończyłam — zmordowana okropnie bawiłam do 2¼ — Chcieli na [illegible] zatrzymać; ale nie mogłam w żaden sposób odważyć się szczególnie z mojem [illegible] — Okrągłe, prawdziwie kupieckie i połomane wieczory, [illegible] we wszystkich pokojach! [illegible] — wróciwszy koło 2¼ mogłam zasnąć [illegible]

Miesiąc Luty — Rok 1842 —

6^go Piątek — Teofila i Doroty —

wstałam o 9ej tak zmęczona że ledwie chodzić mogę — ubiór — pacierze wspólne — Mąż mnie wiecznie chwalić powinszował — herbata — Bossuet — Kazia przyjechała — gawęda, ona na wieczerzę została — śniadanie — doktor Dziarkow — Obiad krótki — niedobrze mam się ciągle — Spałam po obiedzie godzin kilka nużą to mnie — Kazia prosiła na herbatę pojechałyśmy — o 9ej do siebie i spać po pacierzach — Boże mój jaki tu smutny pobyt nasz w Ustjugu! Jaki tu ciemny, jaki zimny świat!

7^go Sobota — Romualda Opata —

wstałam pół do 8ej — ubiór — pacierze wspólne — przy herbacie Bossuet — dziennik — tłumaczenie — obiad — wiatr zimny w domu siedzim — Mąż pamiętniki o Żmujdzi dosyć głupio napisane czytał, ja przytem zasnęłam i spałam dosyć długo — wieczorem czytaliśmy Voyage à Rome — cierpiąca byłam bardzo mocno, ledwie zmówiłam pacierze i spać poszłam —

8^go Niedziela — Jana z Malty —

wstałam o 8ej ubiór — pacierze wspólne — Ewangelja przy herbacie Bossuet — Kazanie Ś. Skargi — Obiad — spacer, wiatr zimny — wieczorem Mąż o Żmujdzi czytał — zasnęłam z godzinę — potem dziennik — Czytaliśmy Voyage à Rome do 9ej — pacierze odmówiłam całe — Kiedyż to można w dzień! zamiast herbaty jadłam kartofle pieczone z masłem — Tęskno mi niezmiernie do domu! Mąż mnie kocha, ale i sam jak tęskni, jak pragnie powrócić! Boże zmiłuj się! Wiadomości z domu tak mało, listy zatrzymują, tyleż podejrzeń, tyleż nieprzyjemności! Ach o Matko o Kochana, opiekuj jak nam trudno!

Miesiąc Luty – Rok 1842 –

9go Poniedziałek – Apolonii P. i Męczen:

wstałam o 8¾ – ubiór – pacierze wspólne – herbata Bossuet – dziennik – spowiedź i pacierze cały rano – obiad – przejażdżka za miasto – dzień odwilży, ale wiatr zimny – Edwardowie przyjechali gawędka – ich u nas został – Medzio z [illegible] pojechał – ja robiłam marynatę z cytryn – cały dzień byłam w cale zdrowa – wieczorem na herbatę do Edwardów – wróciliśmy o 10¾ po pacierzach nie kompletnych spać o 11¾ –

10go Wtorek – Scholastyki Panny –

wstałam o 8¾ – pacierze wspólne – herbata – Bossuet – dziennik – Mąż do Grybanowych jeździł – ja tutaj [illegible] trochę czytałam – Obiad – Wizyta [illegible] Pani Maszkowcow, Elizabety [illegible] Grybanówny która 8go tego miesiąca poszła za Maszkowca młodego kupca z [illegible] – Nie[illegible] miała dzisiaj ciągle z ambarasu – Czas [illegible] [illegible] piechotą do Zosi z synem i z mężem – z Zosią pojeździliśmy na spacer. śnieg padał – w domu [illegible] z mężem ubrałam się na wieczór w Atłasie Suwalskim w szaliku moim ślubnym – o 9¾ pojechaliśmy z Zosią – Bal jak oni nazywają miał mimo świetniejszy – Tualety lepsze, [illegible] – Nie miałam tańcować; ale mąż wyperswadował – Tańcowałam trzy kadryle z Maszkowcem z Aptekarzem i z mężem – Walca nie wiele Mazurka tylko w figurach – Wszyscy z nami [illegible] [illegible] pół do 3¾ wróciliśmy do siebie [illegible] [illegible] zmówiłam niedbale pacierze i zasnęłam –

11go [illegible] i Eufrozyny –

wstałam o 11¾ zmęczona [illegible] – pacierze [illegible] [illegible] przy herbacie Bossuet – dziennik

zmówiłam potem rozmaconlewe do spowiedzi pacierze
i czytałam Andrijana do obiadu – Edwardowie zajechali
na chwilkę – potem do herbaty ciągle znowu Andrija-
na głośno czytałam – Edwardowie przyjechali po her-
bacie u nas gawędka i wieczerza do 11¾ – senna
nie prawie nie rozumiejąc zmówiłam pacierze
i zasnęłam – Sny okropne, jakieś zabójstwa, Bóg wie
co a niespokojnie często mnie i w nocy dokucza –
Dziś jest rocznica zaręczyn naszych, lat 9ć minę-
ło! Mój Boże zdrożem się już oparła!! ——

12go Czwartek – Gaudentego i Eulalii –

wstałam o 8¾ – pacierze wspólne – herbata Bos-
suet – dziennik – Gawarzeski siedział długo –
nie wyszłam cierpiąca w szlafroku przeleżałam
dzień cały czytając Andrijana – Aleniew pro-
si na wieczór ani rady odmówić musiałam po-
jechać – wieczorem zmówiłam trochę pacie-
rzy czesząc się sobie – włożyłam czarną mate-
rię z krótkiemi rękawami – Szalik Atłasowy
Kielmieniński i było bardzo dobrze – Mróz wy-
padł na 12ście stopni – Przyjechaliśmy o koło
10¾ – bawiliśmy do 2¼ tańcowałam kadryla z Mar-
kowcowem, i z Aptekarzem – Waltza parę turów,
mazura tylko w figurach – Zosia była cierpiąca –
Listów nie było do nas żadnych – Edwardowi tylko
dawniejsze odesłano, skąd dowiedzieli się o 1000
ru; ależ jaki tu przyszedł że jest prezentem od Mat-
ki Römerowej na nowy rok dla dwóch synów i dla
synowej – Poczciwa Matka! Powróciwszy o 2¾
zaraz spać poszłam, rada bym już przestać
bywać zmudzały, te wieczory które nigdy nie
były zabawne – Cięższe życie na wygnaniu!

Rok 1842. Miesiąc Luty —

13^go Piątek — Jordana, Julii i Faustyny

wstałam o 8ej kiedy nie o 9ej — pacierze wspólne
herbata — Bossuet — dziennik — czytałam Andrijana —
Zosia w czasie obiadu przyszła do nas, mrozu
było z rana stopni 18cie — po południu jeździ-
łam do Zosi, aż do wieczora bawiliśmy u nich
wróciwszy ubrałam się w coton de Paris — o 9ej pojecha-
liśmy trzeci raz do Grybanowych — Nudno strasz-
nie tańcowałam tylko jednego kadryla — Mazura
z mężem tylko dla niego — Amordowaliśmy się
przed wieczerzą i musieliśmy zostać — jadłam z mię-
sem bo rady nie było i tak obawiałam się żeby
mi się złe nie zrobiło od odwyknienia potraw — wróci-
liśmy do domu po 3ej — że jak nie lubię tego —

14^go Sobota — Walentego Kapłan Męcz:

wstaliśmy o 11ej — zmęczona ledwie ubrałam się
zmówiłam pacierze — herbata Bossuet — dziennik —
obiad — Edwardowie — Cierpiąca jestem, ból głowy,
dusznie — powietrze smorne, ciężkie, czytałam An-
drijana — Zosia prosiła do siebie pojechałam wie-
czorem — Źle ciągle, smutno tęskno! wróciliśmy
koło 11ej — pacierze nie zmówiwszy zasnęłam —

15^go Niedziela Starozapustna — Faustyna

wstałam późno jak zazwyczaj — pacierze wspólne —
Ewangelija — przy herbacie Bossuet — Kazanie
X. Skargi — Wizyta Wernerowej, Policmajstrowa,
i Wernera samego — bawili z półtory godzi-
ny — Obiad Zosia przysłała kurapatkę, zjadłam ale
i zwróciłam — przejażdżka, gorączka długo u Zosi
pełno wyglądu ze domu, wieczór u Zosi do go: 12ej z Wer-
nerowymi, Iwaszczenko, Szleinym, Aptekarzem, Iwaszczenkiem, Na-
gelem — wróciwszy po krótkich pacierzach zasnęłam —

Miesiąc Luty – Rok 1842 –

16go Poniedziałek – Julijanny P. i M.:

wstałam o 9ej ubiór – pacierze wspólne – przy
herbacie Bossuet – Edward był u nas, pojechali do
Zybanowa – Przeszli jesteśmy, na obiad – ubra-
nie przeszkoda – ubiór w Atlasie, w kwiat czarnym
[illegible] i w trzewiczku białym – o 4ej pojechaliś-
my, szczęśliwie obiad przesiedziałam, jadłam
w miarę – było mało trochu tańców, gawędy
Ruskiej i francuzkiej; Gospodarze wyprzejmi-
ali się już należycie zmęczyła – Mężowie
w karty grali nie mogliśmy wrócić aż po
10ej wieczorem – pacierze tylko wieczorne
i nieszporne i to niedbale ——

17go Wtorek – Polikarpa i Sabi: Bis:

wstałam około 11ej – znudzona jestem zmęczona, a
cierpienie przy tem które skończyć się może powię-
kszeniem familii nie daje mnie dobrego humoru!
ubiór – pacierze wspólne, dosyć nieuważnie –
potem herbata i Bossuet – Dziennik – czyta-
nie i rachunki – Po południu czytałam ks-
iążkę [illegible] była – drzemałam – Mąż do Apteka-
rzów jeździł – Sama z dziećmi piłam herbatę –
Edwardowie przyjechali bawili do 11ej – pacierze
wieczorne całe a wszystkim zmówiłam i zasnęłam

18go Środa – Konstancii i Ludgardy –

wstałam o 9ej – pacierze wspólne – wczorajsza je-
stem, miewam czasem bóle żołądka i [illegible]
się – herbata Bossuet – Pomieniony Zamoyskiej, ubie-
rając się czytałam – O 12ej pojechaliśmy z Edwardową
Mężowie z sobą – mój cygarany – Cały Wtorek na
śniadaniu [illegible] tu mnie kończenie być z pie-

Miesiąc Luty – Rok 1842 –

z pierogami – Jadłam z postem i z mięsem, bo ryby nie zbyt się udały – Dam dużo, gospodyni rada – koło 3ej do domu – obiadu przy nie jedliśmy – Medzio z Edwardami pojechał – My czytaliśmy razem, mąż swoje, ja swoje – wieczorem przecierpiałam mocno, znowu żółcią wrzucałam, ziębienie nerwowe – Pacierze odmówiłam z mężem; położyłam się o koło 11ej – w nocy ucierpiałam z nowu –

19go Czwartek – Konrada i Sabina Mę:

wstałam o 9ej – Pacierze wspólne – herbata Bosscud – dziennik – przebierałam bieliznę, mąż mnie swoją szufladę w bieliźnie oddał, tem się cały dzień zajęłam żeby do porządku przyprowadzić – po południu znaczyłam – Zdrowie dzisiaj lepsze – Listów nie przysłali; Boże mój jak oni nas męczą! – Zosia była po południu – jeździliśmy trochę na spacer – resztę dnia przesiedziałam nad bielizną – wieczorem zmówiłam pacierze – spać koło 10ej – źle spałam w nocy – Marzą mi się zawsze moje rodzinne strony, ten kraj mój kochany na który a taką mi opisaną tęsknotę dziś patrzeć muszę i łzy wylewać, nie czując w sercu nadziei że go prędko zobaczę – Boże mój daj mi siebie ukochać tak żeby mnie i tu lepiej jak teraz być mogło.....

20go Piątek – Eucharego Biskupa

wstałam późno jak co dzień – pacierze wspólne, ubierałam kawę – Bosscud – znaczyłam bieliznę, czytałam z synem – cierpiąca jestem szczerze – smutno strasznie myślę jak długo będziemy tutaj – po południu chodziliśmy z synem na spacer dla mnie – zaszliśmy do Zosi – w domu potem czytałam z interesem – wieczorem u Zosi Medard u Solicmajstra – położyłam się po 10ej po pacierzach – Medard wrócił o 1ej

Miesiąc Luty – Rok 1842 –

21^go Sobota – Eleonory Panny –

Wstałam o 9¼ – pacierze wspólne – herbata – Bossuet – dziennik – rachunki – Przeglądanie i znaczenie bielizny Holenderskiej – Po południu jeździliśmy na spacer, kawałek drogi przeszło, czas ciepły – wróciwszy też samo znaczenie do zmroku, pótem dla męża czytałam Andrijana ze smutkiem do 10½ godziny – pacierze z mężem – i spać po 10¾

22^go Niedziela – Katedry S^go Piotra

wstałam o 9¼ – ubiór – pacierze wspólne – ciężka jestem niedbała, cierpienie mnie zmogło – po herbacie i Bossuecie, przeleżałam czytając i cierpiąc cały ranek – Mąż mi przeczytał nam Ewangelię i kazanie Ks. Skargi – Zosia prosiła do siebie na obiad i Towarzyskich z synem – Poszliśmy pieszo o 1¼ – obiad był po 2¼ gawędziliśmy z Zosią – obiad jadłam z Apetytem – potem jeździliśmy z Towarzyską na spacer powietrze miłe, sprawiła mnie ta wycieczka – Rozmowa z Towarzyską która zdaje się być bardzo dobrą kobietą – Herbata u Zosi – Mężczyźni w karty grali – Na wieczorny my tylko zostaliśmy – wróciliśmy o 10¼ – spać po pacierzach z mężem –

23^go Poniedziałek – Fulgentego i Romany –

wstałam o 9¼ – pacierze – herbata – Bossuet – dziennik – czytałam Andrijana – obiad – jeździliśmy do Suszewa na spacer – czas pięknej ciepły – drogę Bóg mi tędy parządzimy się – Edwardowie przysłali po herbatę u Aptekarzów – zgoda – czytanie w ciszy do 7¼ – Potem z dziećmi i z Edwardami przepędziliśmy wieczór u Aptekarzów – spać po 11¼

Miesiąc Luty – Rok 1842 –

24^{go} Wtorek – Macieja Apostoła –

wstałam koło 10ej – pacierze wspólne – herba-
ta – Bossueta czytam z upodobaniem bo śliczne Me-
dytacije – Piernat dla mnie robili, musiałam po-
magać przesypywać puch z poduszek; ale mi na-
reszcie piernato i na nie mi się nie zda – po
obiedzie długo z mężem i z synem chodziłam, po-
tem jeździliśmy do Hudowozy po konfitury i do
złotnika zamówić prezenta na Sty Kazimierz –
Wieczorem u Edwardów z Gowarzeskiemu
herbata i wieczerza – Powróciłam o 11ej – Mąż
koło 1ej kiedy nie później – co noc mam zamęt-
ne żołądka dosyć silne – pacierzy mi zmó-
wiłam – zrobiłam się ciężka, leniwa, niedbała –

25^{go} Środa – Wiktoryna i Serafina –

wstaliśmy koło 10ej – pacierze – herbata – Bossuet –
Edwardowie jako w rocznicę ślubu swego prosza
nas na obiad do siebie – pojechaliśmy, potem
z nimi spacer w całej kompanii nad rzeką,
przypatrywanie się ślizgającym się z góry na
sankach chłopczykom – herbata i wieczerza
u nas do 11ej – pacierze z mężem jakokol-
wiek zmówiłam – sny przykre – ucynałam
w nocy dosyć mocno –

26^{go} Czwartek – Alexandra i Nestora –

wstałam o 9ej – listy mię obudziły – od Kazi Nro 6 – od Sawic-
kiego dwa listy i pieniądze – Donoszą o śmierci Wys-
sinkowej siostry Dowgiałłowej z połogu, co mnie przera-
ziło – o śmierci małej córki Sworsa Alinki z krupu
i zapalenia mózgu – czytaliśmy długo – potem pacie-
rze – herbata – Kasia przyjechała ze swojemi

listami od Chlewińskiej i Reginski — Po obie=
dzie u Zosi ich listy przeczytałam, mąż z Szy=
monem na spacer jeździł — Towarczewskim
złą pocztą przyszła wiadomość o skończeniu
działa — Mają wyjeżdżać, szczęśliwi! — Towar=
czeski do Zosi przyjechał, tam piliśmy herbatę —
wieczorem u siebie napisałam do Kazia No
77 — Pacierze o 10 zmówiłam z mężem —

27go Piątek — Fortunata i Leonarda —

wstałam późno — Pacierze z ludźmi, mąż u Po=
licmajstra — Bossuet — czytałam Andrijana — Zosia
listy przywiozła — Radziejewski jakaby powró=
cił — Trylanowej nie przyjęłam — Mąż o 3go
powrócił — obiad — przygotowanie do przyjęcia
gości — stolik mój oczyściłam — cukier, herbatę wyda=
łam — i o 8go Edwardowie, potem Wernerowa Ga=
warczesey — Policmajster, Wołków i wszyscy — Gawęd=
ka, ciemniąca jestem, wieczerza udała się — po 11go
rozjechali się — pacierze i spać — . — —

28go Sobota — Romana Opata Wy:

wstałam pewno o 9go kiedy nie później — pacierze
bez Medarda ze sługami — on na bliny proszony
wyjechał do Policmajstra — posłałam do Zosi —
syn został, konia posłałam mężowi, on zatrzyma=
ny na obiad został — wrócić nie miałam jak
jadłam więc obiad u Zosi — Potem wróciłam,
czytałam przy oknie i zasnęłam — Mąż powró=
cił koło 5go z nim gawędziłam — Syn cier=
piący — herbata — Zosia przyjechała, jedli=
śmy wieczerzę co było na prędce, jaja sadzo=
ne, śledzie wędzone, partię z serem — pacierze i spać

Uwaga ogólna — Miesiąc Luty —

Smutny miesiąc — Cierpienie moje nie tyle znaczą=
ce ile nudne i przykre nie miłe tło rzuca na wszyst=
kie moje zatrudnienia które nie tylko niedbale; ale
z trudnością i bez żadnej przyjemności spełniałam —
Nabożeństwo leniwe, opuszczane, ledwie drobne codzien=
ne obowiązki zdołałam wykonać — Tęsknota do kraju
większa, troszczenie się oto jak i gdzie chorobę przebę=
dę, jak odważę się Ruską akuszerkę mieć przy sobie
Na wieczorach czterech byłam, na jednym obiedzie pro=
stym, na śniadaniu, i na jednej herbacie u Apte=
karzowej i u Gowar: Spowiedź pierwszą odbyłam —
Czas mi się zdawał nudny i długi, spałam więcej
niż kiedykolwiek i we dnie i w nocy, wstawałam
późno — kilka razy chodziłam z mężem piechotą
dla zdrowia, dla tegoż i na wieczorach tańcowałam,
wreszcie w mojem obecnem położeniu ma być zba=
wienny — pewności nabrałam że moje cierpienie
nie czem innem jest, jedno ciążą — Pragnęliś=
my obaje ustrzedz się tego na wygnaniu, ale wi=
docznie taka była wola najwyższego, zaczęłam tro=
chę spokojniej myśleć o tem — Z Gowarczeską zapo=
znałyśmy się trochę lepiej, bywała u nas częściej,
u mnie herbata i wieczerza z biskupem raz
tylko była, z czego byłam rada i dla kosztu
i dla spokojności — Z domu bardzo mało mie=
waliśmy wiadomości i to najczęściej drogą smut=
ne — Gowarczeskich sprawa skończyła się, mają
wyjeżdżać z Ustjuga, mnóstwo tutejszych nie=
szczęśliwych porzuca także to pełne miejsce,
my byśmy radzi im towarzyszyć — Chciała=
bym żeby przyszły miesiąc który postem W. się
zaczyna oznaczył się większem staraniem
w rzeczach religijnych — Boże dopomóż mnie! —

Miesiąc Marzec – Rok 1842 –

1go Niedziela – Zapustna Albina –

wstałam o 9ej – Pacierze wspólne ze wszystkiemi – Bossuet – herbata – ubiór – czytanie Andrijana – o 1ej do Aptekarzowej – tam chwilkę i ztamtąd na obiad do Iwarzeskich – cały dzień u nich z dziećmi – spacer w saniach z Wołkowową dla przypatrzenia się jeżdżącym w maślnicę – po herbacie do domu gdzie czytałam a po pacierzach o 10ej spać poszłam

2go Poniedziałek – Symplicjusza i Heleny –

wstałam o 9ej – pacierze zmówiliśmy wspólnie – Bossuet – herbata – ubiór – czytałam – Mąż gdzieś pojechał – przekąsiliśmy trochę, napiłam się porteru, słabo mi się potem robiło – Na obiad do Edwardów – u stołu tak mi było nie dobrze że ledwie dosiedziałam – Jeździliśmy na spacer ja w wózku z Wołkowową, Zosia z Iwarzeską – herbata tamże – wróciłam do domu o 9ej – czytałam Andrijana – skończyłam tom drugi – Pacierze wieczorne zmówiłam – mąż pół do 11ej wrócił – o 11ej usnęłam zaraz

3go Wtorek – Kunegundy Cesarzowej –

wstałam o 10ej – pacierze wspólne – herbata – Bossuet – rachunki – spróbowałam haftować i nie źle mi się udało – obiad zapustny Janowski nie posilny – po południu mąż mnie coś czytał z Ateneum, ja haftowałam szmizetkę do zmroku – herbata, trochę moich osobnych pacierzy z postanowieniem odmawiania zupełnego w wieczór – jeszcze przy świecy haftowałam – Boże mój zwróć mię do siebie zupełnie, daj mi ducha modlitwy, pokory, zniesienia woli Twojej i stosowania się do niej – Matko Boska wyjednaj mnie!

Miesiąc Marzec – Rok 1842 –

4 go Środa Popielcowa S. go Kazimierza

wstałam o 8 ½ – umyłam się pacierze ze wszystkiemi dłuższe i cnubsze – Ewanielije i nauka moralna – kto bała z postem – ubrałam się – czytałam powieści z pisma S. go z notatkami – napisałam dziennik – wcinały mnie trochę i uczyły, jednak byłam dosyć rzeżwa – przed obiadem czytałam Andrijana – Obiad postny – sotrawy chociaż zdrowe nie posłużyły mnie – zrozcitam i znużona trochę zasnęłam, potem do wieczora czytałam Andrijanca z interesem – po herbacie o 10 ½ zmówiłam całe swoje pacierze spać koło 11 ½

5 go Czwartek – Przeniesienie S. go Wacława

wstałam o 8 ½ – listów niema – Kurownicków wice Gubernator w Wołogdzie umarł – pacierze wspólne zmówiłam – Ewanielija i nauka moralna, herbata Bossuet – dziennik – Pisma S. go trochę – obiad postny – po południu rada że się nie uczę nauczyłam haftować, wyszyłam kwiatek na batystowej kurbce – wieczorem przy herbacie przyjechała Zosia – list z powinszowaniem Imienin do Papy – list do P. Kazimierze z tamże – kazi postaliśmy z tyczki srebrne – pacierze całe i swoje i z uczniem odmówiłam, położyłam się spać do 12 ½ zasnąć mogłam o 1 ½

6 go Piątek – Wiktoryny i Poloty –

wstałam o 7 ½ dla skończenia listu do P. Kazimierza – potem herbata – pacierze wspólne, Ewanielija i nauka moralna – Bossuet – ubiór – pismo święte z notatkami – rachunki – obiad postny – cierpienie moje nie jest teraz tak przykre jak było z razu – po południu poszliśmy na spacer, bo już trzy dni z domu nie wychodziłam – wróciwszy haftowałam – powietrze ciężkie, ale dla mnie ciężkie – po herbacie poszliśmy do Zosi, Edward czytał Tureniusza z Jezuita po haftowałam o 10 ½ tak senna wróciłam do domu że ledwie pacierze [illegible]

Miesiąc Marzec – Rok 1842 –

7go Sobota – Tomasza z Akwinu –

wstałam o wpół do 8ej ubiór, pacierze remanentowe
wieczorne wszystkie domówiłam – herbata – Bessunt
pacierze wspólne, Ewanielija i nauka moralna –
Dziennik – odczytałam prawie dwa przeszłe miesią-
ce dziennika, dwie uwagi ogólne, jaki wzięłam na przy-
szłe napisałam – Część pacierzy do spowiedzi zmó-
wiłam i dano obiad – jedliśmy z postem – Węgrzyn
przyszedł po Polsku mówił – jeździliśmy na spacer
powietrze ciepłe, położenia piękne – za powrotem
haftowałam – wieczorem Edwardowie herbaty jed-
ną tylko filiżaneczkę – potem szklankę kwasu z chle-
bem – Czytał Edward Dziennik z Jeziorna – po po-
łudniu przypomniałam się dobierałam włóczki
do deseniu – Po ich wyjeździe senna niezmier-
nie i trochę cierpiąca zmówiłam pacierze z Medar-
dem – i trochę swoich, resztę zostawiony na rema-
nent –

8go Niedziela wstępna – Jana Bożego –

wstałam o 8ej – ubiór pacierze wszystkie, herbata i
Bessuit – pacierze wspólne, Ewanielija, nauka moral-
na, kazanie – Dziennik – potem po wizytach
czytałam księgę Andrijana – Policmajster – ja nie wysz-
łam, obiad z masłem, ale mi nie służył czekałam
się do wieczora – jeździliśmy trochę świata połowiczny
zimny – potem czytałam do zmroku – Medard po-
jechał do Walkowa ja z synem do Ewci – Tam przesie-
działam do 9ej. Kocia cierpiąca, smutna – po
krótkiej wieczerzy wróciliśmy do siebie – Tu części
swoich pacierzy i całe z synem zmówiłam dziś
krótsze, bo coś dzisiaj był niespokojny, więcej wzbu-
rzenie zaczęło mnie – wczoraj wieczorem kłopoci –

9go Poniedziałek – Franciszki Wdowy –

wstałam o 8ej – ubiór – pacierze wczorajsze remanentowe –
herbata – Bossuet – pacierze wspólne, Ewanielija i
nauka moralna – dziennik – modlitwy do spowiedzi –
napisana do kuzynów zaczętej w Wilnie soboty –
zaczęłam czytać powieści z pisma Śgo dano obiad –
po którym ja wyczytywałam mąż Biblije Śtą czy=
tał – Syn cierpiący kilka razy zrzucał – Edwardowi
bawili u nas godzin parę – potem znowu czytam
słuchając z przyjemnością dzieje początkowe Świata
który tak pięknie z ręki Boga wyszedł! – Herbata
po której mąż sobie czytał a ja do 10ej probowałam
pisać do Kawelina – pacierzy swoich część, z mę=
żem całe – spać koło a nawet o 11ej – – –

10go Wtorek – 40tu Męczenników –

wstałam o 8ej – ubiór i pacierze remanentowe wczorajsze –
herbata i Bossuet – Pacierze wspólne – Ewanielija i nau=
ka moralna – dziennik – Dokończenie spowiedzi, odmó=
wiłam pacierze wszystkie jakie mi do niej zostawały –
Później powieści z pisma Śgo czytałam do obiadu –
Po obiedzie słuchając Biblii z przyjemnością, wyczytywa=
łam aż do zmierzchu – Cik u nas bawił, Zosia z mę=
żem na chwilkę zachodziła – Zamiast herbaty jadłam
kartofle ranne z pieca – potem rachunki do 10ej
Część pacierzy swoich, wszystkie z mężem, dosyć
nie uważnie, bo zwykle senna jestem – zasnąć
mogłam koło 11ej – Post idzie jako tako dzięki Bogu –

11go Środa – Konstan: i Pelagii – Sąsiedni –

wstałam o pół do 8ej – ubiór natychmiast i pacierze
remanentowe wczorajsze – pacierze wspólne ze wszyst=
kiemi, Ewanielija i nauka moralna, przed tem jeszcze

Miesiąc Marzec — Rok 1842 —

herbata — Bossuet — dzień z wielką pracą wyzwałam cały prawie ranek do haftowania — przed obiadem samym napisałam dziennik — Obiad postny, szyłam mąż czytał Biblię — jeździliśmy po obiadku i trochę na spacer, zimno, brzydko — wróciwszy czytałam do zmroku — potem herbata zamiast której ja sobie kluseczki z mlekiem zrobić kazałam — Edward skończył nam Dziewicę z Jeziora całe przesłuchawszy ja rysowałam kołnierzyk — po ich wyjeździe całe swoje zmówiłam pacierze przed czwartkiem choć siedząc na łóżku jak to mi się najczęściej zdarza z Mężem też całe zmówiłam pacierze i już było blisko kwadrans 11ᵗᵉʲ kiedy zabrałam się do spania —

12ᵗʸ Czwartek — Grzegorza Papieża —

wstałam o w pół do 5ᵗᵉʲ — ubiór natychmiast herbata — Bossuet — pacierze wspólne ze wszystkimi — Ewangelija i nauka moralna — dziennik — list od P. Ferdynanda z rachunkami starej dolly — pojechałam do Kasi, przeczytać listy, Pani Romanowej nadzór policji odjęli dzięki Bogu — nadziejami powrotu zaś nas cieszą, czy będą się wiązać — Kasia do Aptekarzowej pojechała, dla wytłumaczenia listu Pana [illegible] — Ja wróciłam do domu, tutaj list Kasi czytałam i Sawickiego — Kasia wyjechała, gawędka przeciągła — Po wesołym obiedzie znowu gawędka z mężem to o domie, to o rachunkach i tak długo przepowiadałam — Potem pisałam do Kasi — Edward do Aptekarzowej na herbatę, ona mnie była przysłała przed wyjazdem do Petersburga, ja jej książkę pod tytułem Miłość Macierzyńska — z [illegible] jadłam wieczerzę, bo i tak był w domu — po skończeniu listu zmówiłam swoje pacierze, potem z mężem, spać po 11ᵗᵉʲ

Miesiąc Marzec – Rok 1842 –

13go Piątek – Nicefora i Patry – Suchedni

wstałam o 9ej nie dobrze – ubiór natychmiast przy
którym karmiłam ptaszka – herbata i Bossuet –
napisałam do Piesłaka – Wysłaliśmy listy na pocz-
tę – pacierze wspólne – Medard do Burmistrza –
Ja napisałam dziennik – karmiłam ptaszka, Ap-
tekarz przyszedł mówiłam po Rusku – Przypomnia-
łam ze łzami w oczach że i my tego lata wyjedziem
daj Boże jak najprędzej! – Mąż powrócił, obiad postny –
po obiedzie karmiłam ptaszka potem szyłam a mąż
mnie czytał – z rana pisząc uczyłam się na –
Wieczorem do Łaci, tam Gowarczewy, Wernerowie, Polic-
mejster i Selman – herbata, gawędka, wieczerza
o 10ej – Ewcia pisząc dwa listy otrzymała, dzięki Bo-
gu świeższej datty bo z 20go Lutego od Piesłaka, z 12go
od Pużyny – Władzi Pużyna umarł 31go Stycznia –
W domu zmówiłam pacierze z Medardem i zasnę-
łam koło 11ej w nocy i później –

14go Sobota – Zacharjasza i Matyldy – Suchedni

wstałam o 8ej – ubiór i pacierze wznowione wczorajsze –
herbata, pacierze wspólne – Bossuet – dziennik – czytałam
powieści z pisma Stgo – obiad postny – Edwardowie na
chwilkę – wyjeżdżaliśmy na spacer – zimno, bazgało
Syn jeździł – szyłam w krosienkach mąż tak się
czytał – Medard do Wanny, herbata była u nas, jad-
łam śledzia – Wieczorem do Aptekarzowej, tam gawęd-
ko do 11ej wróciwszy głodna piwa szklankę wypiłam
i kawałek chleba zjadłam – część swoich pacierzy
przedrzemawszy się całe pacierze z mężem aż o 11ej –

15go Niedziela – Cypryjaka –

wstałam o 8ej – ubiór zaraz przy którym pacierze

zaczęłam odmawiać; ale syn coś tam wczoraj w nieo=
becności zbroił, służba Jego oskarżyła, a mąż go obił.
Ja teraz więcej nerwowa niż zwykle, nie mogłam obo=
jętnie znieść płaczu dziecka i sama się rozpłakałam,
prosząc męża żeby skończył — Zniecierpliwiłam się
z poruszenia nie na męża, ale na służących, co prze=
ponamin ci sami dzieci drażnią, a im gniewo wma=
wiają — Skończyło się jednak dobrze nie im ojcem
nie mówiłam — po herbacie i Bossuecie, zmówi=
liśmy wspólne pacierze, Ewangelię i naukę mo=
ralną z Ołtarzyka mąż przeczytał — potem dzien=
nik i swoje pacierze — Nareszcie karanie —
Wizyta Wołkowowej — Obiad maślny — Jeździliśmy
na spacer — śnieg padał gęsty — u Edwardów prze=
czekaliśmy chwilkę — znowu na spacer — nudny
czas, wpraszamy, ziewanie mnie napadło — tro=
chę czytałam Prisonnier — Rozmowa z mężem
cierpiąca byłam, maślne potrawy nie bardzo mnie
służą postne lepiej — Mąż wieczorem do Edwardów
i do Gawarczeskich, ja w domu czytałam — mąż
o 9¾ wrócił — gawędka przy której zasnęliśmy
oboje i tylko wspólne zmówiliśmy pacierze —
Lenistwo srodze napada, modlitwa mało —

16ego Poniedziałek Cyryla i [illegible]:

wstałam o 7¾ umyłam się i znowu zasnęłam do 9¾
podobnie — ubiór — herbata — Bossuet — pacierze wspól=
ne, Ewangelija i nauka moralna — Kultaciłam tro=
chę i dla tego pacierze nie mogłam ledwie przed obia=
dem pospieszałam zmówić — obiad maślny, potem
jeździliśmy na spacer, i za miastem chodziliśmy pie=
chotą dosyć długo z synem, mąż przemoczyliśmy na=
pełni — wieczorem mąż Biblię czytał, ja w kom=

ja w kwiatach szyłam — koło 6ʒ Edwardowie
przyjechali — Zosia u mnie do 9ʒ rysowałyśmy
deseńcie — Mąż z Edwardem do Ussowa, po wy=
jeździe Zosi napisałam Dziennik — pacierze swoje
zmówiłam — męża czekając gadałam z Wiktulu=
nią — Potem koło 11ʒ zdrzemałam, źle spałam
czekając, gorąco było strasznie — mąż wrócił
o 2ʒ wspólne pacierze zostały — — "

17ʒ go Wtorek — Patrycego i Gertrudy

wstałam o 9ʒ bo źle w nocy spałam — ubiór — herba=
ta — pacierze wspólne, Ewanielija i nauka mowal=
na — Bossuet — Pacierze wieczorne i wczorajsze odmó=
wiłam za dzień wczorajszy — Dziennik — cierpiąca
jestem — Mąż do Łaczewskiego jeździł, ja w domu wo
chorowość przeglądałam czy w porządku — obiad po=
tym, zaczynamy nowennę do Matki Boskiej — jeździ=
liśmy za rzekę, już wolno — słabo mi się ciągle
robiło — wróciwszy zasnęłam — wieczorem na her=
batę do Wołków z synem — Radzi nam byli —
wróciwszy swoje pacierze prawie całe zmówiłam
z mężem nowennę i wieczorne — położyliś=
my się o 11ʒ — ja jadam zawsze wieczerzę, bo spo=
cie później wyglądnieję i zaraz źle mi się robi —

18ʒ go Środa — Sʒgo Edwarda i Gabrijela

wstałam o 9ʒ bo mąż nie budził, przez wzgląd że źle
w nocy spałam — ubiór, pilą kaszmiłam — herbata
Bossuet — pacierze wspólne, Ewanielija, nauka mo=
ralna — Dziennik — pojechaliśmy do Edwardów, życze=
nia im naszę złożyć — Mąż do Łaczewskiego i do
Polimajstra któremu syn bardzo chory — ja w do=
mu do 1ʒ gospodarzyłam — wróciwszy obiad jedliśmy
potem szyłam w kwiatach, mąż czytał dla mnie

koło 6ej zmówiliśmy nowennę i nieszporne
pacierze – na herbatę prosiliśmy Edwardów. So-
warczesy sami przyjechali z powinszowaniem
bawili u nas prawie do 11ej wieczerza maśl-
na i postna, ja tylko rybę jadłam – pacierze
remanentowe ranne dzisiejsze zmówiłam – trochę swoich i z mojej

19go Czwartek – Śgo Józefa

Imieniny Papy i Mamy nieboszczki – wstałam
pół do 9ej mąż mnie nie chciał budzić raniej – lis-
tów do nas żadnych – ubiór – herbata – pacierze wyjąt-
ne, Ewangelije i nauka moralna – dziennik – Bossuet –
kiedy czesałam się Zosia przyjechała z wiadomościa-
mi – oni tam dwa listy otrzymali – Radziejew-
ski ma najpewniej z Permu wracać – list nasz do
X: Paskiewicza, z podziękowaniem za przyjazdem do
Ustjugu wysłany zaraz, miał być mile przyjęty
i z uśmiechem czytany – Kiedyśmy tu sobie
o tem i owem gawędzili nadjechał Policmejster, kumy-
liśmy się że z jakąś wiadomością, bo w dzień pocz-
towy zwykle zajęty – Otóż przeczytał dla mnie i dla
Zosi uwolnienie zupełne z przyczyny skończenia śled-
ztwa jakie nas pół trzecia roku zatrzymywało w Wilnie –
Jenerał Kawelin i Narimow ostatecznie przewodzili
komissiją, a X. Paskiewicz dał ostateczne zdanie jak
wszystkich więźniów i nas między wolne policzył –
Tak więc raz przecie nie jesteśmy pod nadzorem
policji; nie wiemy tylko czy Gubernator przez uby-
cie o nas troskliwości, nie zostawi naszych listów
już przyjętej kolei, do czego zdaje mi się i prawa
nie ma, bo skoro my wolni od nadzoru, wolniśmy
także od pisania przez kancellaryję – Po więc
niezwykle sprowadziliśmy Edwarda i P. Sewczyna i
przy śniadaniu wypiliśmy butelkę szampań-
skiego zdrowie Papy kochanego – po wyjeździe

wyjeździe Policmajstra my pojechałyśmy do Gowarzewskich a z nią do Pastorowej zobaczyć hafty i roboty – dosyć ładne – wracając jeszcze chwilkę u Gowarzewskich – Mój Boże jak mi się chce do domu jechać – obiad postny – mąż pisał listy do Benkendorfa – ja pióra temperowałam – potem przyjęłam z prania bieliznę swoją i stołową – pacierze różańcowe zmówiłam – przyjechałam do Zosi – Medardowi list trzeba przepisać nie wyszło więc na tę porę – zmówiłam część swoich pacierzy, z mężem nowennę i wieczorne – spać koło 11ej –

20go Piątek – Joachima Ojca N: M: P: –

wstałam rano o 8ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne Ewangelija i nauka moralna – Bossuet – Dziennik – pacierze różańcowe porządkując robiąc – Powieści z pisma Śgo z notatami – Medardowi uczyłam wierszyków, wołałam i trochę czytać – obiad postny – potem chodziliśmy po błocie na spacer w mieście – ciepło, ale brzydko – Zosia na chwilę – napięłam kołnierzyk do haftowania, robota idzie się uda – mąż mnie czytał – o 7ej do Koltanowych i Zosia i my i Gowarzewscy – tam herbata – koło 10ej do domu – tutaj śledzia zjadłam – pacierze z Medardem wieczorne, i Nowennę, swoich nie –

21go Sobota – Benedykta Opata –

wstałam opół do 8ej – ubrałam się natychmiast – herbata – pacierze wspólne Ewangelija i nauka moralna, uczona mię więcej unosiły się do Boga – Bossuet – potem kwiatki moje cieszone porządnej oberżnęłam – Dziennik o godzinie 11ej rano – pacierze różańcowe zmówiłam wyszywając kołnierzyk – Medardowi potem czytałam trochę podług u nas myśli – obiad postny – Edwardowie na –

chwilkę z wiadomością że jakoby Srebnickiemu pozwolono na cztery miesiące pojechać do Żony i Dzieci — Daj Boże żeby szala na naszą przeważyła stronę, żeby już nam ulżyli — Potem mąż biblię czytał ja szyłam na kanwie — herbata o 8ej — trochę cierpiąca jestem jednakże na ogół znacznie lepiej mam się jak uprzednio, ale już trochę zgrubiałam choć jeszcze suknie spinam łatwo — syn mnie atrament wylał, choć go oto ostrzegałam i za nieposłuszeństwo obiłam — Pacierzy swoich bardzo mało — nowennę i wieczorne niedbale po drzemiące zupełnie o 10ej —

22go Niedziela Głucha — Pawła B.

wstałam o 8ej — ubiór herbata pacierze wspólne, Ewangelija i nauka moralna — Bossuet — Kazania X. Skargi mąż przeczytał dla mnie i wyszedł do Policmajstra, ja miałam remanętowe zmówić pacierze; ale Zosia nadjechała i pojechałyśmy na chwilkę do Wolkowej, ztamtąd do Sowarczeskich a z nią do Monastyru mniszek ruskich których ja wcale nie byłam ciekawa widzieć, bo ledwie mi pozwolim brzydzić się temi odszczepieńcami; ale Zosia chciała koniecznie ubiór ich zobaczyć — ja tam nici dla męża na szkaplerzki kupiłam, i rada byłam na tem przestać; ale ponieważ nie same mniszki przedawały, Zosia oznajmić nas chciała Ihumenie czyli Pannie starszej tego klasztoru, ta wyszła, prosiła nas siedzieć, i po kilku chwilach pożegnałyśmy tę poważną matronę — wracające jeszcze zabawiłyśmy u Sowarczeskich, do domu o 2ej — obiad postny — potem jeździliśmy na spacer — Zosia ze mną w jednych saniach, Medard z dziećmi w drugich, aż do Zwierzyńcu — wróciwszy aż do 9ej z Edwardem bawiliśmy — Edward grał na skrzypcach u siebie przeleżała, pacierze remanętowe — Nowenna i pacierze wieczorne —

23 Poniedziałek — Otona i Katarzyny —

wstałam o 8 y nie rada że tak późno — ubiór przy
nim część remanętowych pacierzy — herbata —
Bossuet — pacierze wspólne Ewanielija i nauka
moralna — skroiłam dla siebie perkalik tu=
taj kupiony szary na szlafroczek powolny, bo
już nie długo innych sukień i nosić nie bę=
dę mogła bo zgrubieję — to mnie czasu dużo za=
jęło, potem napisałam dziennik — zmówiłam resz=
tę pacierzy kaftanik — obiad postny — jeździliśmy
na spacer — Wołkowa o 7 przyjechała po 10
wyjechała — gawęda bez roboty skropiłam niezgr=
łapnie swoich pacierzy — nowennę i wieczorne —

24 Wtorek — Gnignewsza — Wigilija —

wstałam snem jakimś zbudzona o 7 i coś — pacie=
rze remanętowe zmówiłam — herbata — Bossueta
śliczne mamy ciągle rozdziały — Zocia i Edward nad=
jechali gawędziliśmy potem pojechaliśmy do sklepów
kupowałam ~~[illegible]~~ wstążkę — wróciwszy sardelki, śniada=
nie — dziennik koło 1 — dziś jest rok jak mnie
w Wilnie ciągano do komisji samą jedną. Nazimow
mnie examinował — po obiedzie wyszywałam, mąż
mnie dzieje Mojżesza czytał, słuchałam z przyjemnoś=
cią — wizyta Półkownika Kołotiłowa z Wołogdy — do
Zosi na parę godzin sama na gawędkę — płaciemer=
ko w sklepie na suknię podobało mi się — powróci=
łam o 9 część swoich pacierzy, nowennę i wieczorne —

25 Środa — Zwiastowanie N. P. M. —

wstałam o 8 — ubiór wypełniony od rana — herbata
i Bossuet — pacierze wspólne dłuższe, jak wypada
na dzień tak uroczysty — Ewanielija i nauka
moralna z Ołtarzyka — Kazanie X. Skargi — mąż

Miesiąc Marzec – Rok 1846 –

do Pelczmajstra – Zosia po mnie pojechała, gdy Edward i mąż wrócili zjedliśmy razem obiad i ciastka przysłane od Wolkowa – potem konno do 5ej – Edwardowie wyjechali – wypisałam rachunki – skończyłam wieczorne pacierze – [illegible] już ostatnią z pierwszej [illegible] – Edward do Wolkowa na wieczór, ja u Zosi przygotowałam – [illegible] kapitalnego na [illegible] dla siebie – [illegible] pacierze z [illegible] – Pacierze swoje prawie całe – czytałam trochę pisemnictwa – zaczęłam koło 12ej – Mąż wrócił o 2ej [illegible] pacierze całe wieczorne —

26go Czwartek – Teodozyusza i Kastula

wstałam po 8ej – odmówiłam pacierze poranne – była to Poczta – która do nas [illegible] tylko [illegible] i Tygodnik – pacierze wszystkie, Ewangelię i naukę moralną – pojechałam do Zosi tam listy z Wilna przeczytałam – potem aż do 4ej gawędziłam z Zosią i Edwardem namawiając [illegible] miniatury portret – Edward u Iwanowskich [illegible] z Petersburga [illegible] je zjadłam – po obiedzie trochę porządkowałam [illegible] napisałam do [illegible], do do nas [illegible] Zosia bawiła u nas – wieczorem haftowałam mąż pisał listy francuskie – Wieczorne [illegible] całe [illegible] pacierze swoje potem z mężem spać po 12ej —

27go Piątek – Ruperta Lidii i Jana

wstałam 8ej – [illegible] przy [illegible] postanowiłam zawsze [illegible] w [illegible] – dokończyłam pacierze wszystkie, Ewangelię i naukę moralną

Miesiąc Marzec – Rok 1842 –

Bossueta z upodobaniem czytam – Dziennik –
Mąż do Wołkowa jeździł, z Wołogdy piszą że
Januszkiewicza z Wiatki uwolniono – mówią
także że nam pozwolą do Wołogdy przenieść
się – Medard pisał sto list do Je: Benkindorfa;
ponieważ choroba moja w takiem miasteczku
jak Motjing nie mogła by być ubezpieczona, sposo=
bami ratunku na jakie tu nikt zdobyć się nie
potrafi – Jakie smutne położenie w takich cier=
pieniach nie móc rozmówić się swoim języ=
kiem ani z doktorem ani z akuszerką – List
do Benkindorfa dziś wysłany – My pisałyśmy
do X: Paskiewicza polecając się jeszcze pamięci
jego, także dzisiaj – trochę prasowałam tego
nie lubię – przed obiadem uczyłam synka, kocha=
nego chłopczyka, taki słodki, że miło jego uczyć!
Obiad postny – Dzień zimny, po obiedzie wypoczy=
wałam aż do 6ej godziny, mąż mnie czytał –
Potem pojechałam do Losi, tam Wołkowowa, wie=
czór do 10ej u nich – wróciwszy całe zmówi=
łam pacierze – i całe z Medardem, spać po
11ej nie senna –

28go Sobota – Szóstka Sw: i Guntermana

wstałam o 8ej to już moja godzina, może być że mój
stan tego wypoczynku wymaga – pacierze wspólnie –
Ewangelija i nauka moralna – Czytałam powieści
z pisma Sgo z notatami – uczyłam syna – ra=
nek prędko wybiegł – po południu na spacer
pod morozowie zimno straszne, przeziębłam
Edwardowie u nas godzinkę zabawili, potem Medard
mnie coś z nowych książek czytał – ja wypoczy=
wałam – wieczorem haftowałam – mąż czytał –
pacierze całe i swoje i z mężem – – –

Miesiąc Marzec – Rok 1842 –

29go Niedziela – Eustachego

wstałam o 8¾ – ubiór, herbata – Edwardowie zaszli na chwilę, liska zostawili – pacierze wspólne, Ewanielija i nauka moralna – Edwardowie znowu zaszli – my odczytaliśmy kazanie Bossueta – chodziliśmy od 11¾ do południa na spacer w mieście, dosyć ciepło, ale wokoło wróciwszy ja cierpiąca na głowę sama z synem jadłam obiad, mąż do Rakowa, czytałam prisonnier i zasnęłam – mąż wrócił – zaprosił na jutro wieczorem gości do siebie, dla tego że mu to wypadło z jakiejś uwagi, a mnie to nie miłe było dla tego że jutro rocznica urodzin mojego syna, a ja z tutejszemi ludźmi podzielać tak miłej domowej uroczystości nie chcę – Jakkolwiek bądź źle zrobiłam że powiedziałam to mężowi, kiedy już on poprawić tego nie mógł – w złym i ciężkim humorze przesiedziałam nad rachunkami syna i swojemi – Zosia zajechała, Mężowie do Policmajstra proszeni – Medard koło 7¼ wyszedł, zostałam z dziećmi z rachunkami i z bólem głowy – Zosia od Towarzeskich do mnie zajechała, jadłyśmy miód i śledź wędzony – Potem pacierze swoje a już mąż wrócił o 12¼ z nim wieczornie – nie rada byłam z siebie –

30 Marca – Poniedziałek Amelii i Kwiryna –

wstałam po 8¾ ubiór, pacierze wspólne, Ewanielija i Nauka moralna – Bossuet, herbata – Mąż mnie urodzin syna winszował ja jemu; synka błogosławiliśmy oboje dziękując Bogu że go tak zdrowo hoduje – rachunki

syna i kupile domowe. znowu mnie zajęty
a to mnie humor zepsuło i dla tego właśnie
nie rada byłam czekać na ten dzień gościnny
wtenczas, znajdzie się zawsze jakaś nieprzy-
jemność – Edwardowie przyjechali do Medni,
u nas śniadanie, u nich obiad postny,
Policmejster został tam na obiedzie – Syno-
wi kassy oszczędności z kompletowałam na
sr: 400, jak jestem co Usdingu to mnie i męż
pomaga składać – u Ezosi po obiedzie chwilkę
czasu zabawiliśmy – Gawarzecka tam za inte-
resem przyjeżdżała – wróciwszy do siebie
wydałam do kuchni, mówiłam także z mężem
i płakałam – męż pacierze mówił ja haf-
towałam potem nieszporne pacierze zmówiłam –
Wołkowa 1sza znalazła mnie przy robocie
który cały wieczór nie rzuciłam – herbatę
dla wszystkich mężczyzn i kopiło o było
osób z nami z 15stu rozlałam sama, potem
sama nakładłam dla każdego konfitury
i to mnie bardzo zmęczyło – Gawęda la-
ka nudna, długa bo do 12¼ – wieczerza
po której rozjechali się – zmęczona i z nu-
dów, a nawet z kaprysowna niedbale
mówiłam pacierze wieczorne, swoich nie
zmówiłam – położyłam się o 1¼ zasnąć
to zmówiłam – położyłam się o 1¼ zasnąć
nie mogłam i tak mocno czuwałam że mi
się jeść zdawało że mnie to zmęczenie
drogo kosztować będzie – po 2¼ usnęłam
się i zasnęłam – Smutno mnie źem par-
cie tak mało panowania nad sobą niegrzecz-
ka, małych, drobnych nieprzyjemności nie
przezwyciężę bez trudu – Serce mój zmiłuj się
nade mną – Smutna jestem i nie zdrowa –

Miesiąc Marzec – Rok 1842 –

31go Wtorek – Balbiny i Kornelii M.

wstałam po 8ej zmęczona – ubiór – herbata i Bossuet – pacierze wspólne, Ewangelija i nauka moralna – Obliczyłam rachunki, wieczory nie mało kosztują a z pieniędzmi tak ciężko! Potem domowe zatrudnienia i dyspozycije czasu mi zajęły Dzienniki z trzech dni zaległy, pierwszy z waszą napisałam – Obiad maślny – spacer ostatni w saniach bo furmana odprawujem – wróciwszy szyłam a mąż mnie biblię czytał – jak ściemniało każdy z nas poszedł do swojej roboty – świéce już więcej jak przez dwie godziny nie potrzebne – napisałam Dziennik Potem różaniec i swoje odmówiłam pacierze z pociechą dosyć uważnie – z mężem odmówiłam wieczorne – położyłam się po 11ej długo zasnąć nie mogłam – z rana śpię lepiej –

Uwaga ogólna –

Życie w tem miesiącu porządniejsze, pracowitsze i milsze dla zaspokojenia jakie ostatecznie daje praca, ta jedyna pociecha we wszystkiem – Jednak więcej pilności, więcej przykładania się do udoskonalenia własnego żądam sobie – Uwolnienie mnie i Zosi z pod nadzoru policii przyszło w tem miesiącu – Śniadecka na pięć lat do klasztoru sądzona – Wiadomości o wygnańcach dosyć dobre nas dochodziły ciągle – Listów z domu do nas prawie żadnych w tem miesiącu, z tego względu smutno bardzo – Cierpienie dokuczało mnie często, jednak nie tak boleśnie jak w początkach – po większej części postem sucho jadłam, z masłem niektóre dni tylko – Syn 4ego lata skończył w Ustjugu

Miesiąc Kwiecień — Rok 1842 —

1^{go} Środa — Hugona B. i Teodory —

wstałam o 8ej ubiór, herbata — Edwardowie zaszli ze spacijeru — pacierze wspólne, Ewanielija i nauka moralna — Dziennik. Okna u nas pod dwóch na dwa wydobyli, jeszcze chłodno — Dziś już trzy lata jak Medard z Wilna wywieziony, przeprowadzałam go do Krzyżówki — Dziś X. Markiewicz jeżeli pamiętał według przyrzeczenia na wyjezdnem, jako pierwszego dnia miesiąca mszę na naszą intencję odprawić — odmówiłam z mojej Książki od Antosi Śniadeckiej modlitwy przy mszy Stej dla zamężnej — Dyspozycije — pisma Sgo nie miałam już czasu czytać — dano obiad postny — potem do Kosi piechotą po błocie, ledwie dobrnęłam za pomocą Medarda a syna niańka zamiast — Kosia była u Gawarczeskiej nie prędko wróciła — haftowałam i tam i tu jak wróciłam — wieczorem wanna, pacierze wszystkie do 11ej — zasypiam nie prędko — dla tego z rana śpię —

2^{go} Czwartek — Franciszka z Pauli —

wstałam o w pół do 8ej — ubiór — Edwardowie zaszli i oznajmili że pocztę mieć mają — herbata z pomocą które kiedy próżnemi to zawsze rokiej — pacierze wspólne — Ewanielija, nauka moralna — Bossuet — rachunki — ten Dziennik — Podłogę myła niańka w tym pokoju. Medard w sali syna czytać uczył, ja haftowałam — kupiłam płótna na kołnierzyki dla syna, targowałam Kaufe na futro — obiad mięsny — Dnień zimny, po obiedzie czytałam w kominach do wieczora, mąż mnie biblije czytał, słuchałam z uwielbieniem — listów do nas żadnych u Römerów były, aleśmy już koniec odprawili i

i nie miałam czem pojechać – przy świecach napisałam do Reginy N^ro 47 – pacierze z pończochą całe i swoje i wieczorne, spać po 11ej – zasnęłam nie prędko – jak dziś rozstałam się z Medardem w Krzyżówce –

3^go Piątek – Rycharda Biskupa – wstałam pół do 8ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne – Edwardowie zaszli i lika zostawili – Ewanielija i nauka moralna – skończyłam list do Reginy, kilka słów do Pieślaka – posłałam na pocztę prosto – Poszliśmy na spacer, na trotuarach jakkolwiek, ale błoto nieznośne – ze spaceru do Zosi z synem, tam listy przeczytałam, potem pończochę robiłam, piłam kawę, wróciwszy znaleźliśmy wiadomości z Wołogdy, o Krebnickim że na kilka miesięcy do domu uwolniony, o Radziejowskim że z Permu w maju wyjeżdża, o Kwiatkowskim i Janusz[...]wiczu że z Wiatki uwolnieni i o wielu innych nie znajomych – To nam daje dobre nadzieje; ale czy się one prędko zmaterjalizują, to kwestija! Obiad postny, czytam w[...]nach, mąż biblije czytał, i skończył pięć ksiąg Mojżesza – Syn chodził z Mańką do Edwardów a z niemi wrócił tu na herbatę – przed snem wyszli – mąż mnie tłumaczenie dawniejsze poprawiał, pacierze całe i swoje i z mężem, spać po 11ej – zasnęłam po 12ej –

4to Sobota – Izydora Biskupa –

wstałam o 8ej – ubiór pacierze wspólne, Ewanielija i nauka po herbacie – Bossuet za dwa dni – Śniegu napadło – dziennik z dwóch dni napisałam

Syn lekcyi zaczął przy mnie pisać — potem czyta-
łem robiłam notatki z pisma S^go dosyć długo —
Bieliznę czystą na pościel wydałam — obiad — potym
po obiedzie próżniactwo z pończochą. Łosia z Lelim
przyszła, potem Edward i P. Seweryn — koło 5^tej wyszli
— Medard dla mnie czytał, ja w krosienkach szy-
łam — Wołkow na herbatę, i cały wieczór do 10^tej
bawił aż znudziło — przekąska — pacierze
swoje i wieczorne z pończochą — Dziś Al-
fred Römer syn Edwarda 11^ty rok zaczął —

5^go Niedziela — Wincentego —

wstałam o 8^ej z trudnością — ubiór przy dyspozycji
stołu — herbata — Bossuet — pacierze wspólne
Ewangelija i nauka moralna — Kazanie X. Skar-
gi — rachunki zapisałam — Syn pisał lekcyi
ten Dziennik — obiad po 1^ej — cierpiąca na
głowę słuchałam lżejsze listów P. Sanickiej Dziennic-
Mielżyny pójść do Edwardów chcę w najgorszy czas
bo ciągle śnieży, i droga zformowała się w miej-
cie na nowo; ale Edwardowie tu przyjechali, jedli-
śmy orzechy laskowe z miodem — Wołków uprosi-
ł prosił do siebie, Łosia miała także jechać, ja
mi miałam ochoty dla zdrowia, Medard mnie
namawiał, ale trudno było zgodzić się — u Edwar-
dów piliśmy herbatę, stamtąd do domu wróciliś-
my — Medard nie pojechał — cierpiąca, smutna,
płakałam — czytałam pisanie — Medard
tłumaczenie poprawił — Skończyłam swoje
pacierze — Łosia zajechała po Lelia — potem zmó-
wiłam z wszystkimi pacierze(?) spać o 11^ej —

6^go Poniedziałek — Wilhelma i Celestyny

wstałam o 8^ej — ubiór — herbata — Bossuet — Dziennik

pacierze wspólne, Ewanielija i nauka moralna – prze=
czytałam o sakramencie pokuty – notatki z pisma
S^go^ i czytanie tegoż do 11^ej^, potem tłómaczyłam z ochę=
tą do 12^ej^ – nareszcie syna uczyłam pisać, wier=
szyków, notabene przy robocie aż do obiadu – obiad
smaczny – Wyszywałam w krosnach, mąż mnie
biblię czytał, po 5^ej^ chciałam przejść się, bo zmę=
czyłam się siedzeniem, głowa boli; smutna potem
Poszliśmy do Łosi; tam z pończochą na gawędce
aż do 8^ej^ – herbata u nich – wróciwszy do 10^ej^
tłómaczyłam znowu – pacierze całe swoje i z Me=
dardem – położyłam się o 11^ej^ nie prędko zasnęłam

7^go^ Wtorek – Epifanjusza i Donata

wstałam o wpół do 8^ej^ – ubiór, dyspozycija stołu, her=
bata, Bossuet – Dziennik – praca mnie pokrze=
pia – śniła mi się dziś spowiedź – pacierze
wspólne, Ewanielija i nauka moralna – odczytałam
modlitwy przed spowiedzią i rachunek sumie=
nia – notatki i czytanie pisma S^go^, przy tej
robocie zastał mnie Policmajster, który nam
X. Antoniego Baranowskiego oczekiwanego od ty=
godnia z Jawiszka, odwiózł, bośmy mu u
siebie kwaterę przygotowali – Ksiądz ten świecki
od roku tu do Jawiszka zesłany, za Mieczyszyń=
skiego który na syzmatyka przeszedł i lud swój
nawracał, a Ksiądz jako gorliwy proboszcz kaza=
niami zarazy nie przypuszczał – Biedny, mu=
siał tu i nędzy doznać bo na lichej był pensji.
Śniadanie, gawęda – upatentowanie się kapłan pół
blisko – Medard go do Römerów potem zaprowadził
bo tam ma mieć stół – za jego powrotem obiad u nas
gawęda z mężem, czytanie Biblii przy krosnach –
Mężowi wezwanym do Policmajstra, Łosia a mnie

haftowałam do 10ej – Rozporządzenia co do wyjazdu
Xiędza – pacierze i swoje i wieczorne zmó-
wiłam – Medard o 12ej wrócił, mówił pacie-
rze do 1ej ja nie spałam ale pończochy dla
syna robiłam –

8go Środa – Apolonijusza i Dyonizego –

wstałam o 9ej – ubiór – herbata – Bossuet – pacierze
wspólne, Ewangelija i nauka moralna – rozdział
z Tomasza a Kempis – Rozporządzenia co do kupli
i co do kawy dla Xiędza – zwyczajna gawęda, kawał
czasu na chodzeniu straciłam – Dziennik napisa-
łam do nabożeństwa nie byłam usposobiona – Syna
uczyłam pisać i wierszyków – mąż z Xiędzem cho-
dził do Towarczeskich – Obiad postny – potem wyszy-
wałam w krosnach, mąż i syn spali – nikt mnie
nie czytał – herbata Xiądz przyszedł i gawędził z Me-
dardem – o godzinie 10ej wyszedł, ja pończochy dla
syna skończyłam – Zaczęłyśmy drugą mówiłam
do 11ej pacierze – spać zaraz poszliśmy –

9go Czwartek – Maryi Egypcyjanki –

wstałam pół do 9ej – herbata – dziennik – listów do
nas żadnych – Tygodnik tylko – pacierze wspólne –
Ewangelija i nauka moralna – rachunki – ubiór –
modlitwy z pisma Sgo – Medard kazał się uczyć się –
Zosia przyjechała i mnie zabrała, pojechaliś-
my wszyscy Imienin Wołkowej winszować – tam
śniadanie wróciliśmy koło 2ej – Z Wilna wiado-
mość taka że biedna Antosia Śniadecka oddana
na lat pięć do klasztoru, wybrała sobie
P.P. Benedyktynek, czyli Sw Katarzyny – mąż cier-
piący spał, ja szyłam do herbaty, haftowałam

kawę; ale nie udaje się — Ksiądz na herbacie i aż do 8ej, ja haftowałam — Potem do Wałkowskich proszeni pojechaliśmy wszyscy i tu dziewiczo — herbata — grali w preferansa ja kart nie cierpię więc nie należałam — Poznałam Matkę Wałkowskiego — o 11ej wyjechałam z synem do domu. Tutaj jeszcze dyspozycije, pacierze z małym, pacierze swoje, nieszporne, a na wieczorne i mąż po 12ej wrócił — spać po 1ej —

10go Piątek. N. M. P. Bolesnej i Ezechiela —

wstałam o 8ej — herbata — Bossuet — pacierze wspólne, Ewangelija i nauka moralna — rachunki codzienne, ubiór później — Wilhelminę do Lucii wysłałam, sama dla mnie czapkę Jahnecka — Sama tutaj sztukowałam koszulki — Dziennik napisałam i obiad postny — potem spacer po Placu z synem — robota w kosiach — mąż czytał — Pojechaliśmy do Edwardów ich końcem — tam godzinkę z robotą — wróciwszy herbata — Ksiądz do godziny 10ej — umiałam prowadzić rozmowę — pacierze swoje i z mężem, spać po 11ej.

Jest dziś rocznica Chrztu mojego syna Medarda, Leona, Ezechiela Księży — Niech go Pan Bóg błogosławi i łask swoich udziela —

11go Sobota — Leona Papieża i Elwiry —

wstałam pół do 9ej — herbata — Bossuet — ubiór, dyspozycija stołu — Dziennik zaczęty, pacierze wspólne, Ewangelija, nauka moralna — Dziennik zamknięty — Przeczytałam Dziennik z całego miesiąca, wypisałam uwagę z Marca — Przeczytałam rachunek sumienia i notatkę zrobiłam — Ksiądz Medardt — ja sobie jeszcze modlitwy po spowiedzi odmówiłam — obiad postny

Miesiąc Kwiecień – Rok 1842 –

Xiądz jadł z nami – dyspozycja przed Świętami – sob-
ta – spacer po mokrych trotuarach – wyszywałam
na kanwie – Edwardowie przyszli u nich herbata –
Xiądz – po ich wyjściu haftowałam – wieczorem trochę
tłomaczyłam – jadłam śledzie – pacierze swoje i z
Medardem – parę psalmów pokutnych – spać o 11¾ –

12^go Niedziela Kwietna – [illegible] –

wstałam o 8¾ – herbata – Bossuet – ubiór – rachunki
miesięczne – pacierze wspólne Dusze, Ewangelija
i nauka moralna – ubrałam się zupełnie – trzewiki
od szewca przyszły – kazanie wysłuchałam – dzien-
nik pisząc o 12¾ – Sobbet do Medarda przyszedł, ja
przeziewałam bieliznę i kawałki – obiad postny i bar-
dzo krótki – Ja wszywałam dekretę do jednego spo-
sobu, Medard mnie czytał; rejestr mojej rachowo-
ści przypatrzyłam i notatki porobiłam – posłaliśmy
do Zosi na obiad, błota dużo, wiatr zimny –
Sama widziałam miniaturę policmajstra bardzo
podobną, Edward robi – Medzio został, my wróci-
śmy do siebie, tu znowu wszywałam, głodna i z bo-
lem głowy, wypiłam kawę – Xiądz na herbacie –
potem Gowarzewski i Wolków, gawęda prawie do pół
do 10¾ – Cierpiąca musiałam post złamać, a zjeść
trochę masła, bo widocznie słabnąć od postu zaczęłam –
Pacierze swoje, potem z mężem dosyć niedbale, jakieś
nerwowe usposobienie mnie opanowało ——

13^go W. Poniedziałek – Hermenegilda Kró: Męcz:

wstałam o w pół do 9¾ – mleko jadłam – Bossueta
z rozmyślaniem – ubiór dyspozycja stołu – Pacierze wspól-
ne Ewangelija i nauka moralna – Dziennik cały
posłałam Wilhelminie do sklepów – Sama odmówiłam
modlitwy o śmierć szczęśliwą – rachunki zrobiłam –

obiad z masłem – potem wyszywałam w krosienkach
a mąż mnie Beautés du Christianisme – słuchałam
z upodobaniem – o 6ej Xiądz przyszedł na herbatę – ja
zajęłam się przyjęciem bielizny z prania i urzą=
dzenie jej w komodzie – o 9ej do wanny z synem
po kąpieli zmówiłam pacierze swoje codzienne
i jeszcze trochę innych, jako w dni więcej na mo=
dlitwę poświęcone – pacierze z mężem – spać po 11ej

14go W. Wtorek – Tyburcego i Walerjana –

wstałam po 8ej – mleko piłam – Bossuet – ubiór spo=
czynek w łóżku – pacierze wspólne, Ewangelija i nauka
moralna – rachunki długie i nudne przed świętami –
Dziennik cały – go: 12ta – Xiądz na obiedzie, bo
chciał jeść z postem – zajęcia się gospodarskie – szy=
łam w krosienkach mąż czytał – chodziliśmy z synem
na spacer – do wuja Edwardowie i P. Seweryn
na herbatę – gawęda do 8ej, po której wrócili do
siebie – Medard kochany mówił mnie uwagi
swoje względem mojego postępowania – Rozrzew=
niona, wdzięczna mu byłam – do 10ej Medard
mnie czytał, ja haftowałam – potem pacierze
całe – spać po 11ej –

15go W. Środa – Krescentego i Kassyl:

wstałam przed 8mą – umyłam się, nalałam herbatę –
zapisałam dziennik – ubiór, pacierze wspólne Ewange=
lija i nauka moralna – Bossueta przeliczyły roz=
dział. Tłumaczenie modlitwy Pańskiej – Tomasza a
Kempis – pacierze i męce Chrystusa Pana – pleśniowe
1e z notatami – rachunki i zapisywanie domo=
wych expensów w naturze, zajęło mnie dużo czasu,
przytem wzięte dyspozycije – obiad postny – znowu
zapisywałam expensa i pewne niedokończyłam. Po=

Potem mąż czytał Beautés du Christijanisme, ja w krosienkach szyłam – Śnieg cały dzień padał – wieczorem do Zosi po błocie – tam herbata z porcz
Żałuję zimy szczęśli tutaj święcone robię większe, jak na swoją kompaniję, strasznie wiele kosztu i mienia i ambarasu, a tu i pieniędzy mało i czas tak święty, jak W. tydzień, chciałoby się spokojniej żyć – Wróciwszy znowu znalazłam rachunki do wpisania – Do 10ej mąż mnie czytał ja kończyłam – pacierze swoje i wspólne – spać po 11ej – jak dziś w W. Środę tylko 30go Marca syn mój rodził się. byłam bez nadziei życia ——

13go W. Czwartek – Sgo Kalixta

wstałam o 8ej – umyłam się. nalałam herbatę – ubrałam się – Przykro mnie że ten tydzień na ten czas przypadł kiedy bym ja w najlepszem usposobieniu moralnem i religijnem utrzymać chciała mój umysł – pacierze wspólne, Ewanielija i nauka moralna – Bossuet – dziennik cały – po 10ej – Modlitwy o męce Pańskiej i przygotowanie do spowiedzi czytanie – trochę pisma Sgo z notatami – Medard do Wołkowa. obiadu nie jadł – Niedziela dni je znami – dzień piękny – rachunki – syn źle czytał – Poszliśmy pochodzić po trotuarach sucho i dosyć wygodnie, bo nie męczy – wróciwszy szyłam w krosienkach mąż mnie czytał – Zygd na herbacie potem każdy z nas zajęł się osobno. ja modliłam się do 10ej i rachunek sumnienia przejrzałam – usposobienie rzewne, tęskniła do Kościoła i nabożeństwa od 10ej pacierze swoje, potem z mężem – spać po 11ej – Krucyfix nasz pokryliśmy czarnem na znak żałoby – Dawny Rustici sen i dzień tworzą i wprzykrzają się nam strasznie – Mówią że będzie tego więcej

Miesiąc Kwiecień – Rok 1842 –

17ego W: Piątek – Anicetyi Rudolfa

Wstałam o 7mej – Dzień brzydki – ubrałam się zupełnie – Dziennik napisałam – herbatę nalałam – pacierze, Ewanielija i nauka moralna – List do Stawickiego wysłaliśmy. List od Kazi otrzymałam z 2ego Lutego – Wypoczynie rzeczy pobożne – Medard długie kazanie Skargi czytał, ja z robotą słuchałam – Bossuet – Zosia przyjechała po [illegible] – Tam kilka listów otrzymali – Do nas pozwolono oddawać nieopieczętowane, z tego bardzo cieszę się, bo też może już prędzej przechodzić będą wiadomości z domu – Marszałkowa Römerowa przysłała dla Zosi i dla Cika 1000 rs: ass: na zapomożenie [illegible] niby przed Wielką nocą – Poczciwa Matka, ileż widzi się ubogiej w Jej swej czułości! Dowiedziała się już o moim poważnym stanie, życzy szczęśliwego końca, o czem ja bardzo wątpię – Jednak P. Bóg z nami, co się ma stać niech się stanie! Zosia u nas zabawiła do obiadu, Jakub jeszcze dwa listy z poczty do Zosi przyniósł, ostatnia data z 26ego Marca – Donoszą nam że Maryjnia najmłodsza córeczka biednej Fergusonowej umarła! Biedna Matka, aż mi się wnętrzności poruszyły tak uczułam Jej smutek – Sama karmiła i od piersi P. Bogu oddała, niech on Ją pocieszy ten Ojciec wszystkich ludzi! Świeże listy dawne i starannie [illegible] przyjęte! Po postnym obiedzie Zosia wróciła, ja modliłam się później u siebie, Medard od Zosi przyniósł mnie miniaturę Medarda, kopijowaną z portretu Rustema w Wilnie przez Annosię Podbereską dla mego syna – wdzięczna Jej jestem za tak miłą pamiątkę – czy

i teraz podobne; ale ogół mało, do tamtego jednak portretu wiele podobieństwa – rozmawiałam z Medardem z wzruszeniem, potem szyłam, on mnie czytał – X: na herbacie – wieczorem czytanie – pacierze swoje i z Medardem o 11¼ –

18go W. Sobota – Apoloniusza –

Wstałam o 7¼ – herbata – ubiór – Medard poszedł do kuchni Babki z przyjęciem robić – Ja tutaj odmówiłam swoje z Wilhelminą – Koło 11¼ Medard wrócił i mówiliśmy pacierze – Potem znowu przygotowania do święconego, znoszenie ciast i mięsiwa – Babki udały się dosyć – mazurki zupełnie zepsute tak mnie humor zepsuły że aż zła byłam na siebie że to mnie tyle kosztowało – Zmęczona niewypowiedzianie położyłam się trochę – Edwardowie nadjechali i u nas herbata, mnie humor polepszył się samo przez się – Po ich wyjeździe wyczyściłam mój stolik i wszystkie sprzęty – Odmówiliśmy litanię do WW. SS. z ludźmi i modlitwy wieczorne – Potem ustawiliśmy wszystko na stole, i ozdobiliśmy zieleniną, cały ten ogół przypominał mnie dom rodzinny, i kraj mi zapachniał! Pierwszy raz sama swoje przygotowałam święcone i gdzież? w Ustjugu! pacierze potem swoje odmówiłam – spać o 11¼ –

19go Niedziela – Zmartwychwstanie Pańskie:

wstałam o 7¼ – pacierze, nabożeństwo wspólne, Ewangelia i nauka moralna – ubiór ozdobny – Ksiądz przyjechał poświęcić stół nasz zastawiony rozmaitościami – Potem nad nami Ewangelię przeczytał – Edward i [illegible] przy herbacie nas zastali – Wyjechali wszy[illegible] z [illegible]; ja tu czytałam, potem dziennik

zapisałam – Medard wrócił – gospodarz tego domu
Butdakow, Nikołaj Piotrowicz pierwszy raz z wi=
zytą – Z Edwar: i Se: potem z ludźmi naszemi
zjedliśmy podzielone na cząstki jajko – Pojecha=
liśmy do Edwardów, w drzwiach tam święcone jedliśmy
już na szczęście, byli Gawar: proszeni – wszyst=
scy do kart siedli – Gawarczuka o 3ej wyjecha=
ła – gawęda z Zosią – dzień piękny – grać skoń=
czyli chciałam żeby Edwardowie przyjechali, Zosia
niechciała, Edward tylko i list mały – Ztąd napi=
sałam do Zosi, Edward listek zaniósł – Zosia przyje=
chała na herbatę – Płakałam – Mężowie do Policmaj=
stra – Zosia u mnie do 9ej – potem odjechała
drążkami – ja pacierze swoje zmówiłam, pani=
nie ci gawęda z Synem – Mąż o 12ej wrócił –
Pacierze z Mężem – zasnąć długo nie mogłam.
cierpiąca jestem i strasznie uczuwam najmniej=
szą fatygę – Pewny mało czas zaczynam, czekam
niecierpliwie pozwolenia wyjechania do Wołogdy –

20go Poniedział: Wielk: Wiktorii

wstałam po 8ej – ubiór herbata – Medard z wizyta=
mi wyjechał – ja sama pacierze zmówiłam
całe – wizyt nieprzyjmowałam, tylko Policmajstra
przy którym Medard przyjechał i inni zaraz
wchodzić zaczęli – koło 12ej Gawarczewy i Edwardo=
wie – U nas wszyscy święcone jedli i bułki. było kil=
ku obcych mężczyzn – ja ledwie trzymałam się na
nogach – karty – Gawarczuka wyjechała – ja nie
Zosia – zasnęłam z godzinę – nalałam herbatę – na=
wet jedli święcone i konfitury – po 5ej rozwali=
li się – gawędziłam z Medardem – o 9ej pojechaliśmy do
Zosi, gdzie i Jg i Lika zastaliśmy płaczących bo
Lik do nas chciał przyjechać a nie można było –

Medard do Olsniewa — Ja z Zosią w dorożkach na spacer — błoto okropne — rzeka stoi i jeszcze przetrzyma czas jakiś — wróciwszy jadłam z Zosią i musiałam jeść za dużo; bo mi się głowa rozbolała — wróciwszy do siebie pół do 11ᵗᵉʲ Medarda od godziny w domu znalazłam — pacierze swoje i z nim — spać koło 12ᵗᵉʲ —

21ᵍᵒ Wtorek — Anzelma i Symona —

wstałam koło 9ᵗᵉʲ — pacierze wspólne, Ewanielija i nauka moralna — Bossuet — herbata — ubiór Dziennik z kilku dni — Edward i P. Seweryn u nas na święconem — Dokończenie Dziennika godzi: 1ˢᶻᵃ — Spacer z dziećmi aż do puszty, po trotuarach sucho zupełnie — wróciwszy rachunki, przed pacierzem spałam trochę — Edwardowie z nimi znowu spacer koło rzeki, która jeszcze stoi o najlepsze — Dzwony okropnie nudzą i głuszą — wróciwszy u nas herbata i szynka — gawęda mięta aż do 9ᵗᵉʲ; ja z pończochą słuchałam — światło już o 9ᵗᵉʲ — pacierze swoje i z mężem. spać po 11ᵗᵉʲ

22ᵍᵒ Środa — Sotera i Kaja — pp. Mm.

wstałam koło 9ᵗᵉʲ — herbata — Bossuet — pacierze i Ewanielija — P. Policmajster grzeczny staruszek przysłał mnie wazon białej kwitnącej kamelii — ubierałam się Edwardowie nadeszli, spieszyłam, ale Grybowie i Pułaszcki nie dali mężowi wyjść tak prędko — koło 11ᵗᵉʲ poszliśmy do Iwaszkiewiczów — tam trochę święconego — potem do Wołków tam toż samo — wróciwszy szynkę jedliśmy u siebie trochę zasnęłam czytając — poszliśmy potem do Edwardów z wizytą — tam piliśmy herbatę. Zosia mi w drodze humorze — wróciłam do siebie, czytałam trochę

Mąż do Szybanowych, ja sama pacierzy nauczyłam syna i swoje wszystkie zmówiwszy, czytałam z upodobaniem Pisanie którego rzadko kiedy ukończyć mogę — spać po 12ej —

23go Czwartek – Jerzego Męczen:

Obudziłam się o 6ej Męża chorego na żołądek znalazłam – Dawałam Jemu herbaty i rumianek ze ślazem – między tem sama rozczesałam, a kiedy zrobiło się trochę lepiej ja usnęłam do 9ej – ubrałam się nalałam herbatę dla syna, Męża i siebie – zmówiłam z ludźmi pacierze – Mężowi przeczytałam Bossuta i Tomasza – potem przy Nim ciągle z pończochą siedziałam, bo miał ból głowy i gorączkę aż do wieczora – Kilka do Kazi napisałam Dzwonienie ciągłe, tak mnie zmudziło że nie wiem gdziebym uciekła – wieczorem nalawszy herbatę poszłam do Ludwisi – Cypla i Julii, tam piłam herbatę sama – Dzieci nasze chodziły ze starszemi o północy na spacer w mieście – Edwardowie mnie przyprowadzili do domu i wszystko odwiedzili – świeciło do go: 9ej – Baba dziś w tym domu umarła – pacierze sama wszystkie zmówiłam do 11ej – Mąż spał mocno – " – " –

24ty Piątek – Wojciecha Bis: Męczen:

wstałam o 8ej – Poczta przyszła, list od Sawic: z 12 Marca – Medard zdrowszy – Herbata – Bossuet pacierz wspólnie, Ewangelija – Edwardowie przyjechali, mieli listy z ostatniego Marca od Papy Rymera, od Leosi o śmierci w tej Maryni z rąbków pow 25go Lutego – po południu przeszliśmy na spacer nad rzekę aż do Szybanów, Medard jeszcze nie wychodził – wróciwszy ... nauczyłam –

wstawszy po obiedzie napisałam dziennik zaległy, po-
tem czytałam po francusku – po herbacie syna czy-
tać uczyłam przez jego płaszczyk – pacierze wszyst-
kie do 11¼ – spać zaraz – –

25go Sobota – Marka Apostoła i Ewan:

wstałam pół do 9¼ bo mąż nie obudził – mleko –
pacierze wspólne i Ewangelija – Bossuet, Tomasza
a Kempis – ubiór – Edwardowie zaszli idąc z wi-
zytami, lika zabawili – Dzień ciepły bardzo – dzien-
nik napisałam – ten pierwszy polinowałam sama –
Edwardowie prawie wszystkie wizyty oddali i zaszli
do nas – Wołkowie z wizytą – u nas przekąska –
o 2¼ obiad – Poszliśmy na spacer, ja pierwszy
raz w szlafroczku watowym i w chustce, Me-
dzio w sukience flanelowej i tak było trochę za
ciepło – chodziliśmy nad rzeką, jeszcze stoi; ale
już wody dużo – Słońce strasznie mnie głowę rozpiek-
ło – wróciłam zmęczona, zmieniłam bieliznę –
Edwardowie przysłali Kosi kubek srebrny, wyzłacany,
z miniaturkami dziś ukradli z Jej sypialnego po-
koju – Wszystkie niesłychane kradzież odbierze się z przy-
mierzami i to jeszcze sługa kościelny! – Edward
stara się rzeczy wynaleźć przez Policmajstra – Wołko-
wie Kosi nie znalazłszy do mnie przyszli, stąd
poszłyśmy na herbatę do Kosi, wieczorem już w kątku
siedziałam – Mężowie do Filipowa pojechali, my
Wołkowę odprowadziłyśmy aż do Jej mieszkania,
same wróciłyśmy do siebie – u mnie przekąska –
pacierze wszystkie do 11¼ potem czytałam póź-
niej do 12¼ mąż wrócił – zmęczona usnęłam po
12¼ – dziś pacierze moje skończyłam dziś 8¼
[illegible] nabożeństwa jak to napominanie na wieczny –

Miesiąc Kwiecień – Rok 1842 –

26ty Niedziela przewodna – Kleta. P.

wstałam późno – herbata mleko – pacierze wspólne
Ewangielija – Bossuet – wydawał Tomasza – Dziennik
Ubrana byłam zupełnie jak tylko wstałam – Kazanie
zaległe ze Zmartwychwstania Pańskiego – słuchając prze=
łam płaszczyk błękitny Cika – Wizyta krótka Doktora
Diakowa – obiad – spacer dosyć długi z ojcem
po nad rzeką aż do Grylanowa i nazad pod most
w mieście – wiatr duży; ale ciepły – Przed spa=
cerem miałam wizytę Pani Grylandio z córką Śnie=
kają – Po Rusku rozmówić się ciężko – wróciw=
szy rozebrałam się miałam trochę zadrzemać; ale
Edwardowie nadeszli – Cika zostawili z mamą
na dziedzińcu – Myśmy trochę zasnęli a Edwardo=
wie poszli na spacer, po obudzeniu się Mazi
postrzegł przez okno że rzeka poszła, uradowani
pobiegliśmy nad brzeg, tam zastaliśmy i Ed=
wardów wyglądających na nas i na dzieci nie=
cierpliwie, ale dzieci zostały – Przy Edwardach
rzeka ruszyła; ale i my w krótce nadbiegliśmy.
Z przyjemnością przypatrywaliśmy się krze gęsto idą=
cej; pierwszy raz bowiem zdarzyło się nam to wi=
dzieć – Poszliśmy potem śpiesznie brzegami aż
do Piątnicy żeby zobaczyć miejsce gdzie się kra
spiera najczęściej; ale już kuku i łamaniny nie
było, bo wody bardzo nie wiele i pędu nie było.
Wracając do domu czułam okropne zmordowa=
nie i nawet bole żołądka, obawiałam się żeby
mnie to nie zaszkodziło, odpoczęliśmy, jedliśmy
mleko kwaśne przy herbacie – Mężowie prawie
do Siergija poszli, my (choć ja okrutnie zmęczona) z
Rzędem chodziliśmy koło rzeki, potem do Gawar ona nas
do domu odprowadziła i Ma ½ lek z nami; Mężczy kawała

Powietrze bardzo ciepłe; wieczorem trochę wilgotno-
dżd był zapadł się przez kilka godzin; ale wiatr
popędził koło 10ej godzi: — ze sieni jeszcze przez okno
patrzałam — potem pacierze wszystkie dosyć niedbale —
Mąż o 12ej wrócił, ja jeszcze długo nie spałam —

27go Poniedziałek — Anastazego i Teofila —
wstałam po 9ej zmorzona — mleko — pacierze wspólne —
ubiór — choć zmordowana ciekawa byłam szki-
poszliśmy z synem aż do Szybanów i nazad —
wróciwszy Rosół — dziennik — obiad — czyta-
łam prisonnier, mąż sam jeden poszedł o czwartej
kilka na drwinę — wyszywałam w krośnach —
herbata — spacer z Mężem i z [illegible] nad
rzeką; widziałam baty, gotowe do wypłynięcia,
pod mostem wody pełno pływają; [illegible] oży-
wił się trochę — poszliśmy do Łosi, a oni nas
przyprowadzili do domu po 9ej tutaj pacie-
rze całe — przekąska — spać o 12ej —

28go Wtorek — Witalisa Męczennika —
wstałam o 7ej — ubiór zupełny — herbata i mleko —
pacierze wspólne — Dziennik — Łosia nadeszła —
Edward u Policmajstra stara się o znalezienie kuf-
ra — rozmawianie z niemi — potem wizyty pierw-
Aleniowej nie znaleźliśmy — u Szybanowej krótko — u Wino-
gradowej także — zmordowałam się chodząc, tym bar-
dziej że miałam czarną suknię a było ciepło — wróciwszy
czytałam rozebrana na łóżku — mąż do Rakowa poszedł
jak wrócił obiad — znowu czytałam ciężka i nie wiado-
ma — Mąż poszedł na drwinę, syn biegał na dziedziń-
cu, ja skończyłam 3ci Tom prisonnier — czytam w krosie-
nach — czytałam z synem — Mąż wrócił, herbata.

odwiedziłem koło 9ej trochę nad rzeką, po u Juliana — mówiłem wiele hurtem i przy sadzeniu — tylko nie doczekał. Na koniec ci bawili się sami wszystkie sobie drogi, źródła, dawniej obydwie się bez pomocy Audawina i Stawazych — Dzień między się przypomina mi nie dosiedziałem, potem łzami wziął lepszą porządkowo — Pisanie swoje odwiedziłem do 11ej gdy naraz —

29go Środa — Piotra Męczennika —

wstałem o 8ej — ubiór zwyczajny — herbata, przy której malowaniu, po czym zacząłem pisać — Bawił u nas dni — Dziennik — Medal na wielkiej przed nie nie jest, sam się ubiera i widziałem doradzić mi mi, ale się jeszcze nie prochował, w bez pomocy sam sobie nic nie badanie — wstałem i pamiętnik po 5ej — na dworze wiatr ostry, fala na rzece czerwona — Obiad — jem z ważnym — chodzę w nas — potem czytałem Tom 4ty i usnąłem — wstawszy siedziałem do kuchni i przy niemi gdy czytał każdą bajkę, niewiele mówił i długo przemawiał pamiętał — Chodził trochę do ciebie nie obrany i głodny, sam nie wiedział co z sobą zrobić, następnie nas przywiódł za niewinne gawędy i przemówił obydwa ubolewamy po 5 dni Janem także Stracił się i bez pomocy nie umiał by nic robić — herbata o 6ej spacer nad rzeką, widziałem jak się tłoczeni przyprawiają — na powrocie powiedziała — Odwiedzaniem na chwilkę — czas pogodny — Pisanie wszystkie — spać poszedł do 10ej

30go Czwartek — Katarzyny Sieneńskiej

wstałem o 8ej — ubiór zwyczajny — wstałem — Bawił

dziennik — pacierze wspólne — skroiłam z Wilhelminą 12cie koszul dla siebie, trzy dla dziadka — potem czytałam powieści z pisma S.go z notatami do obiadu — po obiedzie spacer krótki nad rzeką — wiatr duży — zaszliśmy do Römerów — [illegible] — wróciwszy napisałam do Lorci i do Podbereskiej — Edwardowie zaszli. Lika zostawili — Medard u Iwaszkiewiczów po książki z Petersburga — z Wilna list tylko jeden od Papy z 6go kwietnia — Strubnicki tego dnia do Wilna przyjechał — herbata — Edwardowie po Lika przyszli, my ich odprowadziliśmy do domu — wiatr chłodny — wieczorem w futrze chodzę — wróciwszy pacierze, spać po 11ej —

Uwaga Ogólna —

Ten miesiąc pracowiciej mi zszedł a zatem i w milszem usposobieniu i zadowoleniu własnego sumienia — Mniej zmartwień, więcej pracy — Daj Boże żeby w tem wraz postępować uczciwie a wszelkie próżnowanie wykorzenić — Wiadomości tyczące się naszego położenia po większej części dobre — listy do mnie i do Kasi prosto z poczty odbierać zaczęli, to nam wiele przyjemności i ulgi w naszem położeniu przydało — Czytanie najwięcej religijne — Wiadomość o śmierci Maryni Fergisówny — o dotknięciu biednej Antosi Śniadeckiej na pięć lat do klasztoru — Baranowski z Janiszka ten pomieszkiwał u nas na kwaterze — Wielkanoc — Święcone, kłopoty gospodarskie — Rzeczka Suchena 26go puściła, przed tem było kilka dni dosyć ciepłych, jednak ogólnie brzydki czas — Medard trochę chorował — ja na pewno spodziewam się choroby [illegible] dni [illegible]

Miesiąc Maj – Rok 1842 –

1go Piątek – Filipa i Jakuba –

wstałam aż pół do 10ej – Ubiór zwyczajny – herbata – pacierz zwykły i Ewangelija – [illegible] widziałam [illegible] na [illegible] od [illegible] – poszliśmy trochę pochodzić – zimno, wiatr palący – spotkaliśmy Niedźwiedzia prowadzonego na łańcuchu – wróciliśmy do siebie i Medzio przez okno na tańczącego Niedźwiedzia patrzał – Potem [illegible] [illegible] razy [illegible] – obiad – potem przy ogniu siedziałam i pokazywałam obrazki – [illegible] się pół potem i [illegible] [illegible] się zrobiło – wyczytywałam – Edwardowi na chwilkę – my sami na górze, po mieście – [illegible] herbata – [illegible] [illegible] chodził, ja czytałam – pacierz wszystkie do 11ej

2go Atanazego i Zygmunta – Sobota –

wstałam o 8ej – zrobiłam herbatę, sama zaraz mleko piję – pacierz zwykły i Ewangelija – Dziennika [illegible] – Poszliśmy Edwardowi [illegible] [illegible] powinszować, bo mu rok [illegible] – wróciwszy obiad – Józef od Zosi karki odwiedziliśmy z [illegible] – leżałam trochę i gawędziłam z mężem, potem spałam aż do 6ej – Syn mnie [illegible] [illegible], [illegible] mój [illegible] [illegible] w Moskwie kupioną – zasmuciłam się i dla [illegible] i dla [illegible] – Do Edwardowa [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] na herbatę i wieczerzę – pożegnawszy [illegible] [illegible] po 9ej pacierz wszystkie – spać o 10ej

3go Niedziela – Znalezienie Krzyża Św.

wstałam o 7ej – ubrałam się zwyczajnie – [illegible] [illegible] na [illegible] i na Edwarda kompaniję. [illegible] [illegible] [illegible] Zosi do [illegible] od [illegible] – [illegible] [illegible] do [illegible]

na obiad — herbata — Bernard — pacierze wspólne i Com-
pletorja — Kazania dwa X. Skargi — dziennik — czyta-
łam pacierze — Policmajster z wizytą. Medarda nie
było — Mąż wrócił, przeprosił i Sergiusza na obiad
zaprosił — Edwardowie, P. Sawicyn i Ługa — obiad
po 8ej — jak się rozjechali Medard mnie zaczął
życie Śgo Dominika czytać — leżałam i słuchałam,
do 6ej — potem do Edwardów na herbatę, zimno
okropnie w futrze chodziłam, że nie wierzyć bym
nie mogła że już Maj, tak przykry mróz
i [illegible] ani trawy nie widać! Smutna wiosna!
kwiaty ile mrozem, tu nas gwiazdka — twa zatrzy-
mała do wieczora i o 12ej w nocy przeleciała do
domu wróciłam tu teraz pacierze wszystkie
spać po północy — — —

4ty Poniedziałek — Floryjana M. i Moniki

wstałam o 9ej — obiór — herbata Bernard pacierze
wspólne — dziennik — dyspozycje — wybrałam rozynki
i migdały — zimno na dworze — Barki co raz no-
we przychodzą, przypatrywaliśmy się im przez lunetę
obiad z postem — herbata długo — poglądaliśmy
z Synem nad rzeką patrząc jak barki łodzie wyrzu-
ty przeciw wody — wróciwszy robotę z potrzebą
pugi mnie czytał Śgo Dominika — słuchałam z uwa-
gą — herbata — Ługa — spacer długi powolny nad
rzeką z Synem — miasto widok — z przyjemnością
patrzyłam na przychodzące z Wologdy tego roku
barki — wróciwszy robiłam i [illegible]
światło tak że czytywałam prawie do 10ej — pa-
cierze wszystkie — spać po 11ej — —

5ty Wtorek — Pius V P. M. S. Aug.

wstałam o 9ej — myłam się — herbata — Bernard — pa-

Miesiąc Maj – Rok 1842 –

pacierze wspólne – dziennik – siadłam do tłomacze-
nia w szlafroku kwadrans przed 11tą, wstałam
kwadrans przed 1szą – obiad – ubrałam się i z sy-
nem wyszliśmy na spacer ponad rzekę do Pió-
tuny nad brzeg rzeki – Słońce grzało i dla tego
dosyć było ciepło – Syn zmordował się – wraca-
jąc zaszliśmy do Zosi – Edwardowie najęli łódkę
do pływania i przy nas koło mostu siedli
z Lilusiem do łódki i popłynęli, wiatru nie by-
ło i mieli miłą przejażdżkę – Edward z do-
mu poszedł jeszcze chodzić – ja szyłam w kroś-
nach i uczyłam syna czytać, wierszyków i
słówek francuskich – Edwardowie zaszli na
chwilkę – mąż wrócił – herbata – czytam cią-
gle – Edwardowie od Grylanowych wracając zno-
wu zaszli, ja ich przeprowadziłam do domu
o 9¾ w futrze – chłód straszny – Edward mnie
odprowadził nazad – koło 10¾ mogłam czytać
tak [illegible] – pacierze wszystkie – spać o 12¾ –

6go Środa – Jana Ewangelisty. w Oleju –

wstałam o 8¾ – ubiór – herbata – Bossuet – pacierze
wspólne – dziennik – na dworze ciepło wietrzny –
Tłomaczyłam z resztą cały ranek Gawarzew-
ski gawędę zajęło z godzinę czasu, jednak skończy-
łam Roz: 4tą – obiad – robota – spacer z synem
dosyć długi po ogrodzie publicznym i po [illegible]
[illegible] ziemski – nie zimno, ale wietrzno – wy-
szywałam do herbaty mąż życie Sgo Dominika
czytał – po herbacie czytałam głośno [illegible]
[illegible] u nas bawił – odprowadziliśmy go wieczo-
rem do Zosi – tam pocieszna gawęda – przechadzka –
przyprowadzili nas do domu pacierze pacierze spać po 11¾

Miesiąc Maj — Rok 1842 —

7^{my} Czwartek — Dominiceli Panny —

wstałam kwadrans po 8ej — ubiór — herbata — pa=
cierze wspólne, Bossuet — list od Kazi N^{ro} 10^{ty}
z przypiskiem Ewosi, jeszcze przez kancellaryję —
Siostry Brygida i Lucia na miesiąc cały do
Pazy przyjechały — list Pana Sawickiego do
mnie N^{ro} 3^{ci} do Medarda pisany 5^{ty} — list od
Bylci N^{ro} 3 — Wujenki — Eosia otrzymała od Pazy
Różaniec, od Anieli Burbianki — Pazy list z 14
kwietnia donosi że 8^{go} kwietnia umarła Suszyc=
ka Siostra de Rancé — Dziennik napisałam — obiad —
poszliśmy potem do Eosi, tam ich listy przeczy=
tałam — wieczorem napisałam do Sawickiego, nad=
szedł Gawarzewski i Łęgda — herbata — skończy=
łam list do Sawickiego który posyłam prosto — pa=
cierze tylko wieczorne, tyle mi stało czasu spać=
pić do 11^{ej} ——— ——— ——— —— ——

8^{my} Piątek — Stanisława Bis: i M^{s}:

wstałam o 8ej — napisałam do Kazi — odczytałam lis=
ty przysłające się mnie i Medarda — po skończeniu pa=
cierze wspólne — herbata — Bossuet — Rodziciel — trzcia=
nik — ubiór — pacierze wewnętrzne — obiad — bacień
wróciłam — poszliśmy z synem do Edwardów na
godzinkę, wracając oni nas przyprowadzili do domu,
gdzie ja czytałam a mąż Dominika czytał — Edwar=
dowie zostali znowu i u nas herbata przed którą
łabędzie wezwał Edward, potem wyjechał i tylko grać w
szachy i pośmieliśmy się trochę z tej gry zakoń=
czy — poszliśmy nad rzeką koło ogrodu, tam
widok wielki na przez bardzo mnie bawi —
Edwardowie do siebie my także — Syn bawiła —
czytam prawie do 11^{ej} bez świecy — pacierze spać po 11^{ej} —

Miesiąc Maj — Rok 1842 —

9ty Sobota — Grzegorza Nazyanz. Teologa

wstałam o 8ej — ubiór — herbata — pacierze wspólne —
Boszuet — trochę rymowanych pacierzy — dziennik —
rachunki dosyć długo — trochę tłomaczyłam — wydałam
cukier i korzenie na ciasto — obiad — czytam w kroni=
kach o sługi Sgo Dominika czytałam — Wołkowie tu na
herbacie — poszliśmy do Zosi a z nią nad wieczo=
rem Mężowie do Rakowa i z nami i teraz Migdziewa=
nie — wchodziliśmy do kaplicy i do bala przez cie=
kawość jak tam pokoje i zabawiliśmy tam dosyć
długo — deszcz był wielki — powietrze wilgotne —
wracając u mnie przekąska — a Wołkowie gdy mamy
dobrze — nadzieję pewności oparte na łaskach
mających być przez świętym ołtarzu Cesarza —
pacierze wszystkie porówno — mąż wrócił koło
12ej — zasnęłam po 1ej — — —

10ty Niedziela — N.P.M. Łaskawej —

wstałam o 8ej — ubiór — herbata — pacierze wspól=
ne — Ewangelija — Boszuet — Kazanie Boszueta=
dziennik — Zosia przyszła — Winogra i Maka=
rewa — Obiad — dokończenie Kazania — potem opro=
zywałam zakładki od Mamy pisane kaszel kolen=
dowskich i odstrzygałam to długie — Mąż mnie czy=
tał Sgo Dominika czytał — Syna uczyłam, który
nie umiał lekcji i musiałam go łajać; ale skończy=
ło się dobrze — Pojętny chłopczyk i wcale nie trud=
no mu czytanie przychodzi — Poszliśmy do Wołkowi=
ców tam u nich cały wieczór do 10ej — mówiliśmy pa=
cierze wszystkie — spać po 12ej — zimno dzisiaj —

11ty Poniedziałek — Mamerta Bis. i Majola

wstałam o 8ej — ubiór — herbata — pacierze wspólne Boszuet

Rozdział Tomasza — Dziennik — tłumaczenie do obiadu — kiedy czas zajęty milej schodzi — Syn sobie palce między drzwi wcisnął — przelękliśmy się obaje, ale udało się szczęśliwie wydobyć — obiad z apetytem — chodziliśmy z synem na spacer, bo nie zbyt zimno; nad rzeką, wogrodzie, potem pod koniec miasta gdzie zieleniejsze żyto widziałam i naród — robota, Medard Sgo Dominika czyta — o 6¼ Edwardowie wracając ze Zdwiżyny łodką, a tam doszli piechotą — tutaj herbata, jaja gotowane — Ja i mąż przeprowadziliśmy ich do siebie, sami jeszcze przechodziliśmy nad brzegiem wieczorem zimno bardzo — gazeta o Wachowie i.t.d. — wróciwszy po 9¼ jeszcze trochę tłumaczyłam — pacierze z powieścią bez świécy do 11¼ prawie [illegible] jeść czytać przy oknie — spać i zaraz usnęłam —

12go Wtorek — Pankracego Biskupa —

wstałam o 8¼ — ubiór — herbata — Dziennik — Bossuet — pacierze wspólne — skroiłam podołki trzech koszul — tłumaczyłam do obiadu — przytem Rozdział Tomasza — obiad — na dworze wiatr wielki — Poszłam z mężem naszego ogrodu zobaczyć i koza — w tym ostatnim długo siedzieliśmy odpoczywając pluciennko wierzchnie na sukni — Gospodarz — Medard do niego na piwo zaszedł — ja z synem wróciwszy do pokoju, jeszcze tam sporządzałam — mąż wrócił obaje odwiedziliśmy portjerki — Medard do szczególnika Pająsowa poszedł — Ja syna uczyłam, błazen ile wyglądał Jak mąż wrócił, czytam na kanapie, ci mnie czytał — herbata Mężż — Ja odprułam falbanę od libetu brzozowego — Medard znowu czytał, ja haftowałam — Edwardowie na moment — potem pacierze wszystkie — spać po 11¼ —

13go — Serwacego B.

wstałam o 7ej — ubiór — herbata — Bossuet — Dziennik — Rozdział — pacierze wspólne — zrobiłam Pacierze przed spowiedzią — Nawracania dusze aż do obiadu — po obiedzie czytałam, Medard skończył czytać życie Śgo Dominika dla mnie — Powietrze wietrzne i bardzo zimne — Medard południe poszedł — Syn ze mną czytał i uczył się bardzo pięknie — o 6ej poszliśmy do Rosi na herbatę — tam haftowałam, potem pończoszka — wszyscy do Burmistrza proszeni posłali — u Rosi do 9ej — ona mnie tu odprowadziła — zimno okropnie, futra nie zdejmuję — U mnie pończoszka — kupiłyśmy jarząbków kilka — pacierze o 11ej mówić zaczęłam Medard o pół do 11ej wrócił — pierwsze czytałam z pończochą aż nim Medard nie mówił pacierzy —

14go Czwartek — Bonifacego Męczen.

wstałam o koło 9ej — ubiór — herbata — Bossuet — Dziennik — Rozdział — Pacierze wspólne — listów do mnie żadnych — tygodnik — pieniędzy 3.000 ass. i 900 sr. w biletach dla Reimersów przysłali — posyłka na moje imię, ale dla Reimersów — dla Medzi kieszonka od P. Marszałkowej; dla niej zabawki [illegible] i t.d. — Nieprzyjemności z Wilhelminą — poszliśmy do Rosi; tam listy czytałam, listek od Pisłaka i 24go kwietnia — wróciwszy obiad — czytałam w krosienkach — uczyłam syna — zajrzałam z [illegible] i tak przeszło po obiedzie że nic nie napisałam — zaczęłam trochę [illegible] na [illegible] — poszliśmy do Rosi przypisać się do listu [illegible] za [illegible] wróciwszy pacierze wszystkie — spać o 12ej

Miesiąc Maj – Rok 1842 –

15^{go} Piątek – Sᵗᵉ Zofii z trzema córkami
wstałam o 8ᵉʲ – ubiór zupełny – listek do Piesłaka
napisałam – herbata – Bossuet – Rozdział – pacie=
rze wspólne – Rachunek sumienia zaczęłam
z odczytywaniem Dziennika kwietnia: ale nie
dokończyłam – poszliśmy na obiad do Römerów
Imieniny Zosi – tam sobota – obiad gawęd=
ka – cierpiąca jestem, bo powietrze nieznośne –
wróciłam do siebie koło 4ᵉʲ czytałam i roz=
myślam – Medard z dziećmi poszedł do publicz=
nego ogrodu – Edwardowie nad Dźwiną – Me=
dard cierpiący wrócił z dziećmi, którym ciech
nakupił i cukierków – na herbatę poszliśmy
do Zosi – tam haftowałam do 9ᵉʲ wróciwszy przy=
jęłam bieliznę z prania – pacierze wszystkie
spać po 11ᵉʲ —

16^{go} Sobota – Jana Nep: M. i Ubalda –
wstałam o 8ᵉʲ – ubiór – herbata – Bossuet, rozdział –
Dziennik – bieliznę porządkowałam – obiad – szy=
łam długo w krosnach, mój czytał kroniki – posz=
liśmy przechodzić trochę, miasto obrzydły, wróciliś=
my zaraz – Syn ochrypł zupełnie, powietrze
tutejsze tak chłodne i przenikliwe wyraź=
nie mu nie służy, ciągle kaszla – szyłam do her=
baty – pod wieczór Edwardowie u nas – pacie=
rze całe – spać koło 11ᵉʲ – Syn ma ciężki
oddech, chrapie, byliśmy całą noc niespokojni –

17^{go} Niedziela – Torpeta –
Medard sumie tem spędził przy obudzeniu się po=
słał po doktora – Biedny Medzio ledwie mógł
oddychać tak mu gardło zaszło – herbata – Lange –

bek dał miksturę i maść dla syna – po wyj-
ściu doktora pacierze wspólne – Ewangelija –
Syn leżał do obiadu – Przyszyłam moje sprzęty –
Medard do Policmajstra chodził – Utemnie
nie przyjęłam – Obiad – spałam potem – na-
reszcie mąż kazanie Bossueta czytał, ja kwi-
tam kotuneczne do koszul – Chodziliśmy na chwil-
kę do Edwardów – wróciwszy herbata – Syn
trochę lepiej – Doktor taki pilny że nie do-
czekaliśmy żeby wieczorem odwiedził – Edwardo-
wie zaszli o 10¾ – pacierze do 11¾ – Syn jest
lepiej dzięki Bogu –

18^go^ Poniedziałek – Feliksa i Wenantego –

wstałam o 8¾ – ubiór – herbata – Bossuet wydział
dwa dni dziennika – próżnowanie – Edward z przyjęt-
tem pływania – Doktor – Medzio nie wypełnia
lepiej ma się – nie temu doktorowi nie wierzę, bo
niedbały – rachunki – obiad – potem popłynęłam
z Zosią z Edwardem i z Lickiem do Trojeckiego
Monastyru wzdłuż Suchony na łódce – dzień do-
syć ciepły, wiatru trochę – robiłam pończochę pły-
nąc – wysiedliśmy o wiorst pięć przynajmniej
tam wleźliśmy na górę dla obejrzenia widoku, wody
duża masa, bo Jug i Suchona łącząc się wpa-
dają do Dwiny – Widoki piękne – Brzegi ładne –
włażąc na górę i przełażąc płoty zmęczyłam
się – na miejscu było ciepło – Nadpłynęli mo-
że w godzinę Jaworczescy z Synem i z Zięciem –
poszliśmy do Mawrowicy wiorsk o pedal tam będącej nad
Jugiem – Tam przy gawędce z robotą przyjęła nas
Jaworczeska kawą, jajami, masłem świeżem ect. cie-
pło było i dosyć dobrze – wracając wjechaliśmy na

Jog — mnóstwo haczek i ribotewów widziałam —
Towarzyska w naszej łodce, wieczór bardzo piękny
pomimo ciągle robiłam wracając — siedzieć na des-
ce straszni twardo, nie wiem czy mnie od tego strasz-
ny ból górnego żołądka chwycił, ale nie długo prze-
szedł — Prędko i szczęśliwie choć przeciw wody do-
płynęliśmy nazad — Do męża i Syna stęskniłam —
Medzio zawsze nie dobrze, doktor obiecał i nie był
wieczorem — Edwardowie zrobili projekt pojecha-
nia jutro wodą do Bobrownikowa gdzie ma być
śliczna pozycja — rano wybrać się trzeba ze
wszystkiem a wieczorem wrócić, nie pojadę bez mę-
ża, wolę z niemi zostać — zmęczona nie słucha-
nie zmówiłam pacierze — położyłam się o 11¾
nie spałam bardzo długo —

19go Wtorek — Piotra Celestyna Sa:

wstałam o 8¾ — ubrałam się — Edward przybiegł zapy-
tać czy pojadę z niemi, zostałam w domu, bo mi
żal było od męża i syna odjeżdżać — Przeszedł wodział —
robiłam dla syna lekarstwo, cukier topiony nad świecą
do wody — Doktor przyszedł, przestał jakieś dawać
kazał synowi, nie cierpię lekarstw, tembardziej że nie
wierzę żeby mocniejsze były potrzebne przy chorobie
która choć mocna dałaby się słabszemi środkami
ubezpieczyć — próżnowałam trochę — po obiedzie poszłam
z mężem do Jajkowa nad rzekę, dosyć piękne miej-
sce — Dziś żeby nie trochę wiatru byłby dzień ślicz-
ny, z rana deszczu trochę i pierwsze grzmoty —
Piłam tam wodę ze studni co Jlucka zrobił, potem
zasaliśmy do domku Jluckę, dosyć czysto urządzo-
[illegible] powróciwszy wzięła P. Walkow, potem zawsze-
[illegible] P. Kuliewski z Włocławka — u nas herba-

ta i wieczerza — Doktor przecie — Smilew jeden
że syn chory — Z Wołogdy nie bardzo dobrego — Oli-
żarowa zgodzona do Wołogdy w krótce jakoby przy-
jedzie — o 11ej rozeszliśmy — do 12ej pacierze nie
całe — zmęczona okropnie długo nie mogłam
zasnąć i z rana tylko spać dobrze — —

20go Środa — Bernarda Seneńskiego —

wstałam o 8ej — ubiór — herbata — Bossuet — roz-
dział — Dziennik — Medard do Szwecyna — Edward
na chwilę — Doktor — Dzień śliczny — obiad — za-
prowadziliśmy syna do ogródka, bawił się dłu-
go na trawie, Medard czytał, ja słuchałam z ro-
botą — Mąż zabrzeniał w ogródku, wróciwszy grali
z synem, a ja czytam na kanwie — Potem cho-
dziliśmy trochę nad rzekę, poczta nie przyszła —
Posłaliśmy do Kosi herbata — robota — gawęda — wysz-
liśmy z całą kompaniją do ogrodu miejskiego —
tam Gonarczescy, Wołkowowie, Siergiej i mini-
zaszliśmy do Gawar. wróciwszy głodna padłam
spać, bo dziś z postem — Odprawiliśmy Jana
a przyjęliśmy kucharkę która nam daleko
dogodniejsza będzie — . — . . — . . — . .

21go Czwartek — Walensa i Polieukta —

wstałam po 8ej — ubiór — herbata — list od Sawidlin-
słany dalej bo 4go kwietnia — pieniędzy 1500 as-
potrzeb tylko tego co miał posłać nie wiadomo
dla czego — Czytałam list — panienka wspólna
Zosia przyszła — Mąż do Policmajstra — Wiadomość
z Wilna że jakoby Regina Wincentowna Białło-
zorówna zaręczona — Mocno wzruszałam nad tem, szczęś-
liwy wybór, niech Pan Bóg broni! Nie życzę jej

tego losu, ona warta lepszego – Pokrewieństwo
tak bliskie, bo brat cioteczny, drugie, żadna nie
przyzwoitość wychowanie, charakter zwichrowany,
Boże mój jak można tak mało rozważnie iść
na ślepo, a potem całe życie żałować tego co się
stało i odstać nie może – Smutne mówiliśmy
o tem – obiad – Józia wyszła – ciężko cierpią=
ca byłam – piłam sodę – napisałam dziennik –
Bossuet – list do Pylci w odpowiedzi na jej
No 5ty z rozrzewnieniem – Dzień choć nie zim=
ny; ale był deszcz i wiatr okropny – pod wieczór
poszliśmy do Józi – Mężowie do Julii: my obie
z P. Fiałkowską do Srebrnika – wieczór cichy
i ciepły – wróciwszy przed trzeba – potem mnie
odprowadzili do domu – dyspozycja obiadu –
Syn lepiej ma się, Doktor był z rana – pisałam
do Pylci i do Wejentki – Mąż po 12ł – pacierze
nie wszystkie – remanent zostaje duży – . . –

22go Piątek – Heleny Kró: i Julii P. –

wstałam o 8ł – herbata – Bossuet – dziennik –
pacierze wspólne – późno wstaję i na nie czasu
nie mam – pacierze remanentowe – niedbalstwo
zakradło się znowu – Obiad – poszłam trochę
z synem do ogródka, biedny chłopczyk miał się
rzeczywiście dobrze i przed samem wyjściem tak zach=
rzypł że nie wiedziałam czy go wyprowadzić –
Ale czas ciepły piękny – kwadrans w ogródku –
Szewcowej dałam do zrobienia trzewiki dla
dziewcząt i dla synka – kupiłam 6cio par skar=
petek dla męża – Robota – mąż u Pajęcowa –
tedy wrócił mówił mnie o Matce swojej, jak onego
tam – herbata – o 6ł poszliśmy na spacer

Miesiąc Maj – Rok 1848 –

spotkaliśmy Edwardzin i zaliśmy z niemi do Ogrodu – czas przesliczny, ział syna – Kasia do Go- mereckich – Ja pierwsze chodziłam nad rzeką drugi daleko Łąki i drzewa już zazielenieniały. po- goda śliczna – ja wróciłam, a wszyscy do Porzdnej poszedł proszony – czytam w domu przy otwar- tem oknie do 10ej – Syna spać położyłam, spi dobrze i spokojnie – czekałam kiedy się przy- jdzie – wiele kwasów od Woltowej ocznam ku- piłam – pacierze wieczorne – czyści zwaiek i tak mnie sen zmorzył że i wieczornych nie zmówiłam i nie czułam jak wszyscy wrócił –

23ego Sobota – Dezyderiusza B. i M.

wstałam o 8ej czy też później – herbata – ubiór Bawiliś- dziennik – czas śliczny, dobyliśmy padwójne okna pacierze wspólne – Wszyscy syna do ogrodu zaprowadził ja tu czytałam i pacierze wieczorne zmówiłam Doktor Mierego już był rada nie widzieć – obiad – posz- liśmy do ogrodu wszyscy z książką i robotą – drzewa wiały, śliczna pogoda – kiedy drugi trzecz wycho- dził wróciliśmy ja czytam, wszyscy czytał – syn ... ławka i zachorzyły – chodziłam do kucza- wieczorem chłodniej poszliśmy do Woltowej zasta- liśmy Lewiz i Edwarda – gawędka – wróciliśmy o 10ej – pacierze prawie wszystkie – spaciły

24ego Niedziela – Jana Regisa

wstałam o 8ej – ubiór – herbata – Bawiliś – pacierz wspólne – dziennik – kazanie Bawiola – Wszyscy Boli- ... – Cykhanowa i Olszewa – Dawno nie było Obiad – potem poprowadziliśmy syna do Kasi –

U niej listy czytałam aż do 6¾ – Mąż jeszcze z Sy-
nem chodził – Edwardowie do Niemieckich idzie
mnie tu odprowadzili – Herbata w domu z Synem.
Potem z mężem do ogrodu, gdzie Policmajster
przypraszał damy i mężczyzn kilkunastu na her-
batę do Albanki – Chodziłam dosyć i mówiłam
po Rusku – o 10¾ do Gowarczeskiej na moment
mąż tam grał w karty bo w Albance za chłodno –
wróciłam z Lilcią na drążkach Winogradowych.
Syn jeszcze nie spał – jadłam jarząbka, gawędzi-
łam z nim dosyć długo bo mnie nie puszczał od
siebie – pacierze swoje całe – mąż po 12¼ wró-
cił – nie spaliśmy do 2¼ – światło tak jak we
dnie prawie tu mimo nocy — — —

25go Poniedziałek – ✗ Grzegorza VII i Urbana P.P.

wstałam o 9¾ – Edward śpiących nas znalazł. do
Księdza chodził – herbata – Zosia zaszła na moment –
Wyjeżdżają za miasto na cały dzień w tarantasie –
ubiór – pacierze wspólne, z litanją do WW. SS. i wodza-
ji – dziennik – Bossuet – Rozdział – Doktor – dzień
śliczny – Syn w ogródku z mężem – obiad – Ksiądz –
potem do 6¾ szyłam w ogródku na kwiatach –
Mąż czytał o literaturze i krytyce – herbata w pokoju.
Poszliśmy nad rzekę z synem i z mamką – my
przeprawiliśmy do Dymki (wioseczka na drugiej stro-
nie która uważa się za przedmieście) Syn z mamką
wrócił do domu – Poszliśmy aż do lasku po dro-
dze która do domu prowadzi, czas prześliczny, ciepły,
zapach miły wiejskiego powietrza – Rozmowa o
drodze do domu – chodziłam z ochotą – wracając
przeprawiliśmy się znowu – zaszliśmy do syna
i znowu na spacer w stronę Bogorodzka, chcąc –

wracających Edwardów spotkać - Doszliśmy aż do Monastyru Dziewiczego na górę i wróciliśmy o 11ᵗᵉ - a Edwardów w końcu z okna postrzegliśmy wracających - pacierze wszystkie do 12ᵗᵉ potem list do Sołtykowowej przez jadącą do Moskwy P. Śniecką - spać o 1ᵗᵉ -

26ᵗʸ Wtorek - X. Filipa Neryjusza W.

wstałam aż po 9ᵗᵉ - wszyscy mnie i smutno się tak długo spię zawsze - ubiór - pacierze wspólnie i litanija do W.W. SS. - syn na dziedzińcu - Soni z wizytą wtenczas kiedy jeszcze ja spałam - Mąż gdzieś wyjechał - dziennik - Bossuet - Rozdział - obiad - przyjaciołka wiele - gawędy próżny - czytałam z synem, dziwnie zła wolności uczy się blaszem - Zosia przyjechała - wyczyszczałam herbata - o 7ᵗᵉ poszliśmy do Zosi i tam do 11ᵗᵉ Wołkowa z pożegnaniem - jadą łódką do Wołogdy - Pan Pietiereńko odprowadził nas obie do domów naszych - Mąż przy kartach postać musiał - wróciwszy pacierze wszystkie i trochę czytałam pisanie - spać koło 1ᵗᵉ Mąż biedny po 2ᵗᵉ wrócił - zasnął koło 3ᵗᵉ

27ᵗᵉ Środa - X. Jana Papi i Beda Kapłana -

wstałam po 8ᵗᵉ - herbata - ubiór - pacierze wspólne - Bossuet - dziennik - Rozdział - Mąż z synem w ogrodzie ciepło - pięknie - przed obiadem czytałam z synem, mąż u Wołkowa - obiad postny - Poszliśmy z synem do Wołkowa - przeprowadziliśmy ich nad rzekę do łódki, a zawsze mąż syna do domu, do ogródka odprowadził, a sam wróciwszy wyjął dla nas łódkę żeby było w

w czém powracać, siedliśmy wszyscy do łodzi
z daszkiem P.P. Wolkow i przeprowadziliśmy
ich wiorst kilka ku Wołogdzie przeciw
wody. do Wasilewszczyzny — P. Semenyn i P. Tietie-
renko byli z nami — piliśmy herbatę, gawędzi-
liśmy, a ludzie po brzegu ciągnęli — siedzieć
wygodnie, spać także, i żeby nie trochę ma-
rudna dobra byłaby podróż — o 6¼ wy tez poź-
niej, pożegnawszy P.P. Wolkow wróciliśmy już
z wodą do Ustjuga — Poszliśmy do Losi; ich
w domu nie było, wyszli do Winogradowych,
lek tylko biedny za złe czytanie, zostawiony
był na pokucie, nie mogłam wytrzymać
i nagadawszy mu wiele morałów, zabrałam
go z sobą — Ztąd później wzięliśmy naszego
i pochodziliśmy na spacer w mieście, czas
był niezmiernie ciepły — bitwa pijanego po-
pólstwa — rozmowa z Medardem, który mnie
swoje uwagi czynił, słuchałam z zadowole-
niem serca, które rade zawsze tak mitych
przestróg słuchać — Lika odprowadziliśmy
do domu — wróciliśmy z P. Seme: i Tietie:
Łosia z Edwardem — przeprosiłam ich za ci-
ka — przekąska do 10¼ — Medzio zachrypł mo-
cno, głos zupełnie stracił, smuci mnie to bar-
dzo, a widocznie jest to wpływ klimatu, kiedy
w kraju nigdy tego nie miewał — Łój mu na-
pierś przyłożyłam — Dziś według Polskiego jest
1go Medarda — Dobra dla nas wróżka, wzięliśmy
trochę podróży, a drugie znalazł się medalionik
cudowny Matki Boskiej, który Medzio miał od
Losi Matki chrzestnej i na pierwsze swoje imieniny
w 1838 roku dostał, a nosił go ciągle — o południu

Miesiąc Maj – Rok 1842 –

25 zgubił na ulicy koło domu, a kiedy wracał z niańką, ta widziała kilkudziesięciu syryja-nów zadziwiających się nad czemś znalezionem na drodze; ale nie wiedząc że medalik zsunął się z szyi małego, nie zapytała – Dziś ledwie zgubę postrzegła; ja smutna po tej stracie kazałam dopytać się u syryjanów i Jakub szczęśliwie znalazł tego który medalik w sklepie już przedał, a ztamtąd za małą cenę odkupili – Matko Boska, opiekuj się nami tak zawsze! Po stracie medalika modliłam się i do Matki Boskiej i do Śgo Antoniego, a wieczorem dziękowałam, za prędkie wysłuchanie prośb moich – pacierze wszystkie do 12ej w nocy długo nie spałam —

27ego Czwartek – Wniebowstąp: Pan: Germana –

wstałam o 9ej — ubiór – pacierze wspólne – Bossuet herbata – Kazanie X. Skargi w ogródku słuchałam – Ciepło – upał – wróciwszy dziennik – obiad – gawędka w ogródku, gdzie zostawiwszy Syna poszliśmy do Różanów listy ich przeczytać, bo my nie mieliśmy żadnych – smutno, tęskno – znalazłam długi list od Leosi – wiadomość o zaręczynach Reginy już jest pewna, nie mam o niej więcej mówić jedno to, niech będzie szczęśliwa! listy Różanów z przyjemnością czytałam, oni tak obfite mają wiadomości i tak świeże bo z 23go Maja – Przeczytawszy wróciłam – Upał gorąco – gawęda – próżnowanie – Potem pisałam do Leosi ćwiartkę jedną do późna – pacierze tylko wieczorem, a moje na [illegible] zostały – spać po 11ej – Komarów pełno – Przykrości i smutno

29go Piątek — Maxymina i Teodozii —

wstałam o 9¾ — spię strasznie długo może i dla
tego że w nocy spać nie mogę — Tak krótko czasu
na wszystko — ubiór — pacierze wspólne — Bossuet
dziennik — Medard do Sitkiewicki poszedł — list do
Piesłaka napisałam i na Jego ręce list do Lwowi
posłałam — Na dworze posępnie, szturm, wiatr
deszczu trochę — wilgoć, nie wychodziłam nig=
dzie — obiad — Smutna zasnęłam parę godzin —
wstawszy herbata, pończoszka — Gawarowscy
przyjechali z synem — Potem Edwardowie, rady
jak pierwsi mają jechać do Wilna — przekąska
do 11¼ — wanna — pacierze tylko część — cierpia-
łam [illegible] zostaje — zęby w nocy bolały, śni=
ło mi się z piątku na sobotę że mi się córka
urodziła — Daj Boże nie w Hedjingu! —

30go Sobota — Feliksa P. i Ferdynanda —

wstałam o 8¾ zmęczona — herbata — pacierze
wspólne — Bossuet — dziennik — Rozdział — ubiór —
Smutno mnie i tęskno do domu — obiad — nie do=
brze mi, lecz syna czytać uczyłam — Gawarczew=
ski z Medardem wyjechali do Tarantasa — zimno
tak że dziś powoje zamarzły na galerii — grad —
śnieg — deszcz — okropny klimat — Mąż nim wrócił
ja syna słów francuzkich uczyłam — herbata —
wyszliśmy na moment z domu; ale tak
zimno że dotrzymać trudno — wieczorny mąż
Biblię czytał, ja szyjąc słuchałam — Edwar-
dowie, gawędka z Lasią do 10¼ przekąska — Po-
tem pacierze swoje wszystkie i wieczorne —
część różańcowych prawie do 1¼ — [illegible]
[illegible] spać położyłam się, ja bardzo długo nie śpię —

Miesiąc Maj — Rok 1848 —

31go Niedziela [illegible]

wstałam po 8ej — [illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do dwóch [illegible] — Mówiłam do Sergiusza
Sergiusz był [illegible] — [illegible] w ogrodzie
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — czytałam [illegible] na [illegible], gdzie [illegible]
[illegible] [illegible] się najwyraźniej — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] czytałam znowu
[illegible] do [illegible] — gdy [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] mnie — o 8ej do [illegible] po [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] — W [illegible] [illegible] [illegible] na
pożegnanie Sergiusza który do Petersburga
wyjeżdża — [illegible] [illegible] [illegible] był od
[illegible] [illegible] — wieczorem o 11ej [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible] i w [illegible]
[illegible] [illegible] do 12 [illegible]

Ogólna uwaga

[illegible] [illegible] do [illegible] maja, [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] na [illegible], [illegible] [illegible] było
[illegible] i nie tak [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w nas na [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] to Bóg! — [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] za [illegible] za [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] nas na [illegible] [illegible] i [illegible].

Miesiąc Czerwiec — Rok 1842 —

1go Poniedziałek — Nikodema i Prokula —

wstałam po 8ej — Miło przebudzenie się kiedy
w Czerwcu śnieg ziemię pokryję zupełnie, wido-
kmi przez okna, dachy i zieleniny, Niebo zi-
mowem sposobem zachmurzone, wypruszcza śnieg
płachtami, słońca nie widać! Ach dzień dzisiej-
szy Syberyję północną nam przedstawił! Śnie-
żyło do wieczora prawie bez przestanku, sądzi-
liśmy że sań potrzeba będzie — Nazakże to już
na całym świecie 10go Czerwca! Oczy strasznie
razi ta biała barwa, po zielonej już dawni-
nie — ubiór — pacierze wspólnie — Bossuet — dzien-
nik — Rozdział — kroiłam z mojej sukni, dla
Medarda letnią kurtkę zamiast szlafroka —
Przeglądałam bieliznę oddającą się do pracia-
bkiń — Postałam kaftanik i czepeczek do przeda-
nia — Pisałam do Rosi i ona do mnie tey na-
py — Szyłam w krosienkach — mąż reumatyz-
mu w karku dostał — wieczorem Rosia na
chwilkę — pacierze wszystkie — romansu zda-
je się z rana odmówiłam, ale czasu nie wy-
starczyło na modlitwy jakie mam zwykle pierw-
szego dnia miesiąca; pomimo na to że Kano-
nik Markiewicz Mszę ma na naszą inten-
cję — spać po 11ej — mężowi kark nacierałam —

2go Wtorek — Marcella i Piotra Mcz.

wstałam po 8ej kwadrans — ubiór — herbata — pacierze
wspólnie — Bossuet — Rozdział — drugą parę pończoch
skończyłam dla Syna — Targówka przysłała, kupiłam
za 99 rs. asor. ośmu arszynów i pół kanfy czarnej
materii chińskiej po 11 rs arszyna szerokiej, gatunek
atłasu, niezmiernie mocnego, na wierzch do fu-

futra które mam jeszcze nabyć – Tyle wiele czasu zabrał – obiad – pohimowałam sobie ten preszczyk – podwesiliłam przeszły słoneczny – Syna czytać i liczb uczyłam – szyłam w krosnach mąż biblję czytał – Edward z Lilien na herbacie hładz – Sazgówka piła u Wilhelminy, przypatrywałam się z jakim to ona gustem piję herbatę, prawie bez cukru, bo na trzy imbryczki ledwie może jeden kawałek w szmatki podrobiony spożyła – Zosia przyszła – dzień świąteczny trochę, śniegu wiele stopniało – Ale niemno chłodnie, nie wiem czy my doczekamy piękniej pory – U nas do 10¾ – przekąska, gawędka – poniewolnie szyłam – jak Edwardowie wyszli – pacierze wszystkie – spać po 11¾ –

8go Środa – Laurentyna i Klotylda –

wstałam o 8¾ i coś – ubiór – herbata – pacierze wspólne – Bossuet – Przedział – Dziennik za dwa dni – pióra sobie zatemperowałam – Trochę czytałam – obiad postny – czupryga potrzyłam się trochę i zaczęłam z sukną, czego tandem nie lubię wstawszy szyłam na kanwie, mąż mnie biblję czytał – uczyłam syna – herbata – potem wyszliśmy chodzić, choć w Jaloże chłodno było – w ogrodzie zielono, niektóre kwiaty pomarzły, wracając mimo poczty dowiedzieliśmy się że Kołogodska przyjechała – wróciliśmy – Józef po listy poszedł, do Zosi były pisane, do nas żadnych Tygodnik – przekąska postna – pacierze wszystkie – spać poszło 11¾ – Syn lepiej ma się ale choć nigdzie nie wychodzi zawsze trochę chrypi – Przeklęty klimat! –

Miesiąc Czerwiec – Rok 1842 –

4ty Czwartek – Alexandra i Kwiryna –

wstałam o 8ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne – Bossuet – Rozdział – Dziennik – listów do nas znowu nie ma – Paulinny do Edwardów, oni szczęśliwsi niż i teraz – czytałam listy ich gawędzące z Zosią – Podbereska radziła pisać do Mickiewicza, żeby jadąc do Petersburga wstawił się za nami – Papa taki rad że list Zosi z pocztą otrzymał – bo za Stachami ludzie, jakie ich przywiązanie piękne, jakie głębokie! – Kajszczewski na St. Jerzy piękny otrzymał prezent, od nich cały przybór herbaciany, kilka lichtarzów i dwie pary szczypców ze srebra Aplique za 100 ru sr. i coś. Od Kozi zaległy list z 8ego kwietnia trzy ćwiartki podziękowania za łyżeczki itd. Od Reginy nie pisze – z Wilna wiadomości z 15ego Maja – wróciwszy do domu obiad – Zosia zaczęła Jakuba wygrywać skończyła – Mąż odemnie i od Zosi do Jana Mickiewicza list napisał – Ja do Sawickiego ćwiartkę – późniéj do Mickiewicza przypisałam – Do Redaktora do Petersburga w owym interesie przypisałam – wieczorem pacierze wszystkie – spać po 11ej – od południa deszcz ogromny leje –

5ty Piątek – Bonifacego i Walerii –

wstałam o 7ej – umyłam się – napisałam listek do Kozi – karteczkę do Zosi, niektóre prawie – wysłałam listy do Zosi – ubrałam się pończochy robiąc i czytając pisownię – Dziennik – Rozdział – pacierze wspólne – Bossuet – Dzień chłodny wietrzny – obiad zjadłam, sama, nie wiem czy doczekamy pogody – czytałam mężowi czytałam literatury i Krytyki Grabowskiego, skończyłam – herbata Paulinny Ludwisi, a oni z nami tutaj gawędzili o ...

jak ja dojadę kiedy w Lipcu pozwolenie przyjdzie, prawie w ostatnim miesiącu ciąży — Wola Pana Boga, co ma być niech się stanie, mniej mam nadziei powrotu niż Zosia — Daj Boże żeby Jej były nie zawodne! — Zosia straciła dziś wątpliwości co do swojego stanu, dotąd swobodna zupełnie — pacierze wszystkie — spać o pół do 12ej — gawędka z Medardem o drodze — o Boże mój jakbym ja niechciała tu zostać! Zakatarzona jestem zupełnie od powietrza, najniegodziwszego jak tylko być może —

6go Sobota — Norberta Biskupa

wstałam o 7ej — umyłam się — dziennik — Rozdział — Bossuet — nalałam herbatę — piłam mleko — ubiór z czesaniem i pończochę — pokoje myć zaczęli — w sali szyłam w krosienkach, Syn z mężem czytali — chodził potem do Diakowa — uczyłam syna po francusku — obiad — szyłam znowu — Mąż i z synem i ze mną grał w piłkę i swawolił — Zosia przysłała mnie list Maryni z Wologdy — i od Molodeckiego na pamiątkę Jego własnej roboty pieczątkę z kości, nożyk, igielnik, żołędzia i pierścioneczek — rada byłam z tych cacek, tem bardziej że od tak poczciwego człowieka — posłaliśmy do Edwardów, Syn w domu — chłodno ciągle — Gawędka z Zosią sobota, herbata, przechadzka — wróciliśmy pierwo o 10ej — pacierze wszystkie i spać zaraz —

7go Niedziela Zesłania Ducha Sgo

wstałam koło 8ej — umyłam się dziennik — herbata, pacierze wspólne — Rozdział — Bossuet — niedzielną czytałam także przeciwnik, mąż do [illegible]

Miesiąc Czerwiec — Rok 1842

pośrzód syna czytać wczytałam — i list także czytałam znowu i już byłam zdrzemała kiedy mąż wrócił obiad — czytaliśmy — dzień miły, słoneczko zaświeciło, choć deszcz był rano, pozwoliśmy chodzić i z synem, nad rzeką, wracając poszliśmy do Rosi, tam limoniadę piłam z upragnieniem — gawędka, Gawarczesy, herbata — Winogradowa z córką, pomarańcze, wieczerza — Mąż syna odprowadził wcześnie, on i tak odwrzypł trochę na powietrzu, dziwna rzecz że mu tak klimat widocznie nie służy — My wróciliśmy koło 12ej — światło zapalnie w nocy, tak że czytać można — pacierze wszystkie — Dziś jest trzy lata, jak mnie i Rozię pierwszy raz awanturował w domu, Policmajster Siemiaszkow, w imieniu W. Ks. Dołgorukigo w domu Römerów jest oczka od tego dnia do 6go Grudnia nie wychodziłyśmy nigdzie

8go Poniedziałek S-go Medarda

wstałam o 8ej — pierwsze uściśnienia mężowi i życzenia moje dla niego z głębi serca, w którem pierwsze było to żeby w Lipcu do domu wyjechał, żeby na katolickiej ziemi radził nam się nowy Syn czy córka — Medzia matego uścisnęliśmy oboje z ukontentowaniem że nam go Bóg dał razem ze zdrowiem oglądać — albo Mortala, dziennik, Bossuet, Radziwił — pacierz wspólne — rachunki moje — czekając Edwardów czytałam — Przyszli z życzeniami, przekąska, do nich idziem na obiad dzień ciepły i drogi miły, choć deszcz trzy kilka przechodził — u Rosi gawędka najpierw i wy-

Miesiąc Kwiecień – Rok 1848 –

wyjeździe naszym do domu – po obiedzie grali w szachy, potem poszliśmy na spacer z dzieć-mi do ogrodu, trochę deszczu, schroniliśmy się do Gawarczeskich i ich z naszą kompanią zaprowadziliśmy do siebie na herbatę – czas wy-ty przesiedzieliśmy tutaj – herbata. konfitury po-marańcze – boston – gawęda – Gawarczeska po wieczerzy o koło 11½ wyszła. Zosia tak-że – Ja zmęczona tupotaniem i dyspozycja-mi, nie skończywszy pacierzy położyłam się po 12½ – mąż o 1½ grać skończył i przy-szedł, ja zbudziłam się z biciem serca, tro-chę ziębieniem, zachcy Dziecka zawsze mnie w nocy spać nie dają – nie prędko bo za dnia już zupełnego zasnęliśmy – nocy mianowicie tylko koło 12½ i to także że na dworze czytać można, a blask od zachodzącego słońca ciągle widny — — — — —

9go Wtorek – Prymusa i Felicjana –

wstałam o 9½ – ubiór – herbata – pacierze wypełnione rachunki; gospodarstwo trochę, rozkazałam i cza-su na nic nie stało – kazania słuchając wypisywałam robotę do drugich krosien – Zo-sia i Leh do mnie na obiad, pojechaliśmy do Po-licmajstra – obiad, pomarańcze, gawędka na Tölku – Sargówka Anna Iwanowna pół-grzeczna za tak przedany przyjechała – Zosia z nią gawędziła, zabawiła Babcię – herbatę piła tutaj, sześć szklanek wypiła, a cza-kwa może przez swatych kawalerów, oni się to zapijają tę ostiną – zmartwiła mnie tro-chę do Baba. jak wyjechała siadłam do krosien

Miesiąc Czerwiec – Rok 1842 –

Zosia do swojej roboty i tak do wieczora to
jest do 10ᵗᵉʲ nie mogłyśmy męża doczekać –
Deszcz lał ciągle – mówiłyśmy o tem jak
Zosia tam znowu mieszkać będzie, kiedy wrócim
do kraju – konfitury, przekąska – mężowie
wrócili – Zosia na drążkach odjechała po 10ᵗᵉʲ
z mężem i z synem – pacierze wszystkie,
spać koło 12ᵗᵉʲ

10ᵍᵒ Środa – Bogumiły i Małgorzaty

wstałam o 9ᵗᵉʲ – herbata – dziennik, pacierze wspól=
ne, Bossuet. Rozdział – Pajasowi mego dla mnie
szkatułkę Ulubjencką, kazał robić na drogę muszę
więc wyjechać! Przesilenie, już więc i lato! – Zimno
prawie ciągle, mało chwil piękniejszych – późno ubra=
łam się, prułam kaftanik biały – Mąż chodził. Ed=
ward tutaj dla niego prośbę Ruską pisał do Cesa=
rza – Obiad postny, bo Suchedni – i bez tego Środa Sy=
na uczyłam czytać, liczb. i słówek – Szyłam na
kanwie – Dzień nie zły – poszliśmy na spacer z Sy=
nem do ogrodu – było chłodno, potem ociepliło, bo=
daj co godzinę to coś nowego w powietrzu – zaszli=
śmy do Zosi, Mężowie prośby do Siergieja dla pa=
na wiezienia zaniósł, ja z robotą u Zosi, tam herbata –
Potem znowu do ogrodu, skąd po 10ᵗᵉʲ wróciliś=
my, bo tak ciemno światło jak we dnie, słońce ślicznie
zachodziło – Suchedni – pacierze wszyst=
kie – spać koło 12ᵗᵉʲ. czytam zawsze przy oknie
z łatwością – wieczór już nie bardzo biało –

11ᵍᵒ Czwartek – Barnaba Apostoła

wstałam o 8ᵗᵉʲ – mąż mnie budził, ale lenistwo jeszcze
umyłam się – herbata, pacierze wspólne, dziennik –

Miesiąc Czerwiec – Rok 1848 –

Wtorek – Pozdniak z Tomasza – wieczorem z poczty otrzymałam list od Kazi z 16go Maja dosyć miły, bo znaczy, że chce nam dawać o sobie wiadomości – Papa chorował i często zapada – Regina zakochana, dziwię się skąd ta miłość urosła; nie jest to bowiem człowiek który zachwycić może, ani go dziś poznała, a kiedy przecież ganiła go nie raz, bo był wart tego – Do nas nic nie pisała jeszcze – Obiad – posłaliśmy do Zosi z synem, dzień nie zły, ale zawsze chłodno – tam niezmiernie późne listy bo nie 10cie dni z Wilna – Poczta do Wołogdy i z Wołogdy do Moskwy dwa razy w tygodniu wychodzi czego pierwej nie było, i choć tutaj przez [illegible] [illegible], nam zbawiłyż prędzej przychodzić będą – Miałam listek od Podbereskiej – Pani Rudominowa Antoniowa, Barbara Ławdańska z domu na której ślubie byłam w roku przeszłym w Czerwcu, powiła syna podobno 17go Maja w 1842 – Panna Marija [illegible] córka Justyna wygnańca za jedne dzieło z naszemi do Wiatki, poszła za mąż za Edwarda Stażyńskiego także podobno 17go Maja – Matka jej [illegible] z domu umierająca – Ojciec na kilka miesięcy otrzymawszy pozwolenie pojechania do żony i dzieci musi się starać pozostać w kraju, żeby się z osieroconemi dziećmi zająć, smutny ich stan – Daj Boże żeby go zostawili w kraju, i za nim może i my powrócim – Wieczorem czytałam, potem pisałam do Kazi – Wincentego kucharza wysłali do nas 17go Maja, daj Boże żeby tylko na drogę był potrzebny – Syn na dziedzińcu kawał [illegible] – posłaliśmy znowu do Zosi; żeby Medard pojechał do [illegible] i listy do Wołogdy oddał tam do nich – wróciwszy prawie pisałam do wieczora – pamiętać wszystkie smutne, tęskno [illegible] 12

Miesiąc Czerwiec. Rok 1842.

12ᵗʸ Piątek — Onufrego Pus: Suchedni —

wstałam o 8ej — umyłam się. list do Kazi skończy-
łam — mleka trochę — pacierze wspólne — ubier-
Bossuet. Rozdział. Dziennik — porządkowanie
papierów i brulijonów — rachunki — Jamlewicz.
Siergiej Semionowicz Polic: Wesołowski z pożegna=
niem przed wyjazdem do Petersburga na urlopem.
Nadeszli Edwardowie i Seweryn. potem Ratów
z jakąś znowu składką — przekąska i wino szam=
pańskie! — Pożegnanie — Rada jestem że się wszy=
scy rozjeżdżają. cicho będzie i spokojnie a kiedy
przyjdzie pozwolenie dla nas. nikt nam nie bę=
dzie przeszkadzał w wyborze — wkrótce obiad — mię-
si, ja jem z masłem — Nie zdrowa jestem i coś
w złym humorze — czytałam trochę — poszliśmy na
spacer z synem do Piątnicy — tam jedliśmy pomarań=
cze — światło pochmurny, zimny, słońce piecze, nie=
miłe powietrze — wróciliśmy — Michał do Palicznej=
stwo Edwardowie xx Jaikowa zasiali tu na her=
batę — Sawicka i Zmujdzi — wieczerza — Kiedy — ku=
mer kwaśny wykrzykszyd mi się dzisiaj — pacie=
rze wszystkie — spać poszłam do 12ej —

13ᵗᵃ Sobota — Śᵗᵉᵍᵒ Antoniego z Padwy —

wstałam o 7ej — umyłam się — herbata — Dziennik —
Bossuet. Rozdział — ubrałam się — pacierze wspól=
ne — dyspozycja które mnie o dzień wiele czasu
zajmuje — rachunki — siedziałam do kuchni aż do 12ej
pacierze, nowennę mówiąc kawałek sobaty zrobiłam —
po południu trochę przepisałam papiery, w mnie
dzienniku i czyjeś — czytałam znowu. dzień piękny.
grając na fortepianie — Kasia przyjechała z przyjacielem gra-

cem – Mężowie poszli na składkowe pożegnanie
Policmajstra za rzekę – Ja syna zostawiwszy w og-
ródku poszłam z Zosią na Jaików aż do Wodwiżyny
przynajmniej milę drogi – Lik i Jan także byli
z nami – w Jaikowie jakieś hulanie pospólstwa
przed Piotrowką czyli postem jak oni tu mają –
Nie lubię tutejszego pospólstwa, piją hultaje okropnie!
Przez góry i płoty trudno mi było przebrać jednakże
udało się dosyć szczęśliwie – Wąwozy śliczne nad
rzeką – Położenie na ogród piękne, widok na mias-
to wesoły, ale smutno patrzeć na te cerkwie
które tutaj cały ogrom stanowią, takie ich jest
mnóstwo – Siedziałyśmy tam trochę na murawie,
jadłyśmy swoje pomarańcze, potem chciałyśmy
dostać mleka kwaśnego, Panamarzycha przyniosła
w jakiejś czarze; ale zbełtała nalewając tak że
trudno było jeść z gustem – Lik zjadł trochę – Zapła-
ty przyjąć wzbraniała się, aleśmy wymusili że
wzięła – Potem Jaków przysłany z łódką dla nas
odwiózł nas do domu – wieczór piękny, skały
i drzewa ślicznie odbijały się w wodzie – Dla Po-
licmajstra z harmat ciągle strzelali, aż nam słu-
chać było ciężko – wróciłam bardzo zmęczona
wieczór piękny – mówili że z rana był taki
przymrozek że aż trawa zbielała – w domu
przekąska – mężowie wrócili – Dziś Ś. Anto: Ba-
ranowskiego Imieniny – Modliłam się do Ś.go Anto-
niego – westchnęłam za duszę Anto: Żymunowicza
Kanonika i Plebana Sieciechiego – Za szczęście Anto-
si Świadeckiej – Sama kierując się przyjęłam
Imiona Zofija i Antonina – Pacierze wszyst-
kie – władać sobą nie mogę, jak się zmordują
Kości niesłychanie bolą – Spać po 12.

Miesiąc Czerwiec – Rok 1842 –

14go Ni. —— Sta Trójcy. Boż.

wstałam o 9¾ – umyłam się – herbata – pacierze
wspólne – Ewanielija – dziennik – Bossuet – Rozdział –
porządki w mojej ruchomości – czytanie prisonier do
obiadu – mąż do Jankiewicza chodził – obiad – czytałam
znowu – Skrzynka nasza popłynęła gdzieś na wyspę
ubrałam się w białej sukni – poszliśmy pochodzić
ciepło ale pochmurno, deszcz kropił – z ogrodu zoba-
czyliśmy Edwardów u Zawarczskich – zaszliśmy, po
herbacie znowu na przechadzkę – Dzieci niezmier-
nie wesołe – Poszliśmy przez ogród, koło rzeki,
na Grodziszcze czyli wały stare koło Ustjuga Zo-
sia kluczyk od zegarka zgubiła – Szliśmy długo tą
samą drogą nazad, szukając wszyscy ale nie zdoła-
wszy się znaleźć – Zosia powrót do domu obiecy-
wała temu kto znajdzie – Nareszcie Medard go
postrzegł i uchwycił – ukontentowanie ogólne –
Zaszli oni do nas, tutaj druga herbata, bo Zosi
śliwki które jadła, nie posłużyły – piwa grzan-
ne, pija gotowane – gawędka – po ich wyjściu pani-
ne wszystkie – spać koło 10¾ – —

15go Poniedziałek – Sgo Wita i Modesta –

wstałam po 7¾ – umyłam się – dziennik – Bossuet –
Rozdział z Tomasza – herbata – ubiór przy którym
i pończochę robię i czytam Prisonniera z wielkim
interesem – przykro mnie że tak mało mam cza-
su od domowych i niewieścich zatrudnień na czyta-
nie – Przy porządniejszej służącej więcej bym mia-
ła czasu – Pieniądze za krowę przyjęłam – rachunki.
porządki do obiadu, mąż tak zajęty gospodarowaniem na-
chunków z lat kilku że aż mi go żal biednego – obiad
z mężem, mąż pości – Dzień okropny, deszcz z wiat-
rem z nawałnicą i burzami takiemi że aż strach

przez okno wyjrzeć — chmury okryły, a tak wiatra-
mi pędzone że spojrzawszy na niebo na ziemię,
zda się cała natura w ogromnem zamieszaniu.
W życiu nigdy tak częstych i tak mocnych wia-
trów takem nie widziała — [illegible] gromy z na-
stępnym pędzącym deszczem, jak te szturmy co jesz-
cze w uszach piszczą. — Zrobiłam przegląd na
moje przychody — uczyłam syna czytać, a za lis-
ty i w książki dałam, 8 i 6 mnie mocniejże najle-
piej mniemam porodzić za jedno, tak że już wszędzie
płachi i na ten raz pomogło — nie wiem czy
to zawsze, czy niewiara, bo on zgoła się uczyć.
Czytam w środach uczy Syna słów Francus-
kich i rozmawiając z nim o mojej Podróży, Na-
wrażenia mu w pamięci wszystkiego co widział.
Edwardowi wybrawszy chwilkę spokojniejszą na-
dworze, przyszli do nas, ale bardzo na krótko
pełam szczęścia — pamiętam wszystkie — spać o 11.

16go Wtorek — Aurelijana i Justyny

wstałam o 7½ — umyłam się — śniadanie — Rosół
Rozdział herbata — Zaś zaczynam wczoraj do apo-
stołów Ś. Piotra i Pawła, na intencję powrotu do
domu przed chorobą — Boże dopomóż mi! — skończy-
łam czytać mémoires d'un prisonnier d'État z intere-
sem — wstałem śniadanie Pani Andryan bardzo mi-
ły i serdeczny — Po ubraniu się wyszłam, zamówi-
łam kolasę do Sgo Piotra — pełna modlitwy przed
spowiedzią — rachunki — obiad — przyszli domowe za-
szły mi nie mało czasu, wieczorem Mściż gawędy
Ozdoci wesołemu i dlaczego co moment przechodził-
ego do zdrowia przyszedł, chodził po dziedzińcu —
Po czytaniu odprowadziłam go sama, któreś cały

najpiękniej odbył i potem wesoły. swawolił od rana –
Szyłam trochę – herbata z gustem po postnym obie=
dzie – czas zrobił się spokojniejszy. poszliśmy do
Edwardów, ich Lik chory na nóżkę. tere klimacisko
nikomu pokoju nie daje – Gawędka z Zosią, po=
tem z nią poszliśmy chodzić, ciepło wcale; ale wia=
try co dzień nie dają więc pogody. bo zawsze chmur
napędzą – smutne powietrze tutaj – powracanie
u Chodorożowej; Zosię odprowadziwszy do domu,
wróciliśmy sami – pacierze wszystkie – spać o 11ej

17go Środa – Adolfa Bis. – Marcyjanna

wstałam koło 9ej, bo mąż zaspał i mnie nie obu=
dził – umyłam się, herbata – dziennik – Bossuet –
Rozdział – ubiór, przy którym zaczęłam czytać
życie Śgo Wincentego – P. Seweryn przychodził i Księdz=
Czas wietrzny, nudny – przeczytałam rachunek
sumienia i dano postny obiad – po obiedzie Zosia –
listy z Wołogdy nic dobrego nie wróżą – szyłam
w krosienkach, syn na dziedzińcu, Lik do niego przy=
szedł, nóżka jego lepiej – herbata – poszliśmy na
spacer, wieczór nie zły, Lika odprowadziliśmy
do domu, mąż z nami poszedł na Iwanow=
ską górę gdzie stoi klasztor Ruskich mniszek –
prześliczne miasteczko, nie lubię Ulbinga – podcze=
liśmy pod życie i wróciliśmy do domu o pół do
10ej syn zmordował się – Mąż kazanie przeczy=
tał zaległe, ślicznie, ja w krosienkach szyłam – po=
tem pacierze wszystkie i litanija do Śgo Piotra =
spać zdaje się po 11ej

18go Czwartek – Boże Ciało – Marcellego

wstałam o w pół do 8ej – ubiór – dziennik – Bossuet

— Miesiąc Czerwiec — Rok 1842 —

Rozdział — Kazania jednego wysłuchałam, naprowadza-
jące w Agendee charakter Medarda pierwsze — drugiego cze-
szące się słuchałam — Syna całego często myć w zim-
nej wodzie każę i mu to służy — Pacierze wspólne
4te Ewangelije — pensyę Wilhelminie zapłaciłam —
listów do nas nie było — Edward zwyczajny przez
kancellaryę otrzymał, Zosi zaś [illegible] zatrzy-
mał, do jakichś rozporządzeń których dotąd nie otrzy-
mał względem pism naszych — Bóg mię [illegible]
nie nie robię — Edward pisze że Zosię do Kazyno-
wa pozdmiejstwa w Wołogdzie — Obiad z mężem —
Dzień ciepły bardzo, ale pogoda tak niepewna
że ciągle deszcz pada i znowu niebo i słońce
świeci — Posłaliśmy z synem do Zosi listy prze-
czytać — Ciężka robię się nieźmiernie, chociaż zda-
je się że nie jestem tak gruba jak z Medardkiem,
smutno myśleć o wyjeździe, raz myślę że nie poz-
wolę, drugi raz że nie dojadę przed terminem, zaw-
sze wolałabym drugie — po przeczytaniu listów
i po kommisjadzie wróciliśmy do domu, napisałam
do [illegible] — zadrzemałam — Syn u nich zos-
tał — potem do nich na herbatę w deszcz ogromny
pod parasolem — Służba nasza cały dzień na
przechadzce — wróciliśmy koło 10ej — Mańka mnie
rozebrała i nogi wymyła — Pacierze wszystkie —
Spać o pół do 12ej — — — —

19ty Piątek Gerwazego i Protazego —

wstałam późno — dziennik — Pasienie — Rozdział — u-
bior — herbata — pacierze wspólne dłuższe, bo i do N.
Sakramentu — trzeci dzień postu i Nowenny, li-
tanija do Sgo Rocha — odczytałam dziennik z ma-
ja, napisałam uwagę ogólną, [illegible]

nia, który nie umiem dosyć dokładnie zrobić – smutne że się zawsze tak wiele spostrzeżeń, lenistwa wkradnie – Dano obiad – Deszcz ciągle leje od rana aż się błoto zrobiło – Pomarańcze, cytryny z wodą – Szyłam w krosnach, mąż głośno Atheneum czytał do 6¼ – herbata – szwagier kawalerka na zimno – lekcyja z synem – Zabawny chłopiec, raz kiedym mu patrzyła go za coś, wiele mu wyrazów mówiła, zapomniawszy oco rzecz idzie, a nierozumiejąc słów moich, pyta mnie „Czy o prosię gadasz?" zrazu nie mogłam pojąć oco pyta, potem wytłomaczył mi że mamka o prosięciu zawsze bajkę mówi; i że on myślał że ja także bajkę mówić zaczęłam – To wyborne pomyślałam sobie! Dobrze mnie rozumieć pojął! Mąż do Stajaszowa chodził – Edwardowie do nas z lekcyją – gawędka z robotą – Dyspozycyja stołu, zawsze z wieczoru – Pacierze wszystkich – spać po 11¼ – –

20ᵗʸ Sobota – Sylwerjusza i Florentyna –

wstałam o 8¼ – herbata – Dziennik – Bossuet – Rozdział – ubiór – pacierze wspólne – modlitwy po spowiedzi, psalmy i o śmierć szczęśliwą, do obiadu odmówiłam – Post – soboty trochę, dzień piękny wybraliśmy się na spacer z synem i z mamką na rzekę za Dymbowe i Dobrzyń ku domowej stronie, uszliśmy 4¼ wiorsty od domu, las jabłonny po obu stronach drogi, miły zapach, syn uradowany szyszki młode zbierał – odpoczywając na trawce zjedliśmy kilka pomarańcz – wróciliśmy z mleczarnią do Ustrzyng, ... wracać z drogi do domu – koło 5¼ przeprawiliśmy się zaraz przez rzekę do domu – Pułaj herbata, ogórki solone, Edwardowie pacierze, zmówiłam, wmyślawszy po 8ᵐⁱᵉ minutach zasnęłam –

Miesiąc Czerwiec Rok 1842

21go Niedziela – Alojzego –

wstałam o 8ej – herbata – Dziennik – Powiedział Boszwil – pacierze wspólne – Ewangelija – Processija Ruska bez idąc koło całego miasta, widziałam ją z okna w sali, potem u Rozi – Kobiety wszystkie w chustkach na głowie zawieszonych, żółtych, czerwonych, pstrokatych, spódnicy także albo ciemne błękitne – U nich jest to dziś jakieś miejscowe Uroczyste święto – Przykro patrzeć na tę processiję; żadnej powagi, żadnej zgody takiej jak u nas, nikt nie śpiewa, każdy sobie bieży, Popiska rozkudłane także śpiewają jakby nikt nie gonił – Powróciwszy od Rozi obiad z mięsem – upał gorący – Czytałam głośno mężowi życie Śgo Wincentego – Potem my z dziećmi i z Nianią popłynęliśmy przez Białnicę na Dźwinę, po wiorst kilka, pozycije bardzo piękne! Wracaliśmy piechotą, jedząc poziomeczce – Zmierzyliśmy się przez Medarda – wróciwszy o 9ej herbata, mleko kwaśne – pieczenia z cebulką – Tuch Lika za nas trochę uległ, stan i łagodne pieśnka a nie dotrzymał, jak zwykli dawniej – Rozia z Edwardem bardzo daleko chodzili i błądzili po jakichś błotach – po 9ej my im odprowadziliśmy Lika – po 10ej wróciliśmy, pacierze wszystkie zaczęłam później, a mąż swoje skończywszy mnie imieniem winszował z właściwą sobie czułością – Bóg mu zapłać –

22go Poniedziałek – Paulina Biskupa –

Nie wiem dla czego zawsze moje Imieniny na ten dzień obchodzimy, choć mnie się zdaje że mnie wypadają w Styczniu na Śtą Paulę – wsta-

tam o w pół do 9ej może wcale piszmy budzić nie
chciał, żałować się przerażona — ubiór — herbata, dzien-
nik, rachunki, dyspozycyje obiadu, ponieważ wypeł-
ne i czasu na wizytę nie stało, Edwardowie,
Alojza i Seweryn, proszeni na obiad przyjechali —
Z rana spotkanie się Medarda ze Świerszczewskim
na wschodach — Posiliwszy się Chłodnikiem mę-
żowie chodzili do Świerszczewskiego, przejeżdżającego,
bardzo jakoby biednego Polaka, z Ustsysolska
powiatu Wołogodzkiego, do Chersonu, z Żoną Rus-
ką i pięciorgiem małych dzieci — Alojza mó-
wiąc, długo u nich. 10 lat byli w Ustsysol-
sku, teraz na prośbę Żony przeniesieni do tu-
tej Guberni — Koło 4ej cała nasza kompani-
ja popłynęła do Caro Konstantynowa wioski
porządnej w pięknym miejscu nad rzeczką Stry-
gą i nad Dźwiną — Dopłynęliśmy szczęśliwie
a lądem dla słabszych przysłały bryczki i parę
koni — Tam w chacie u Piotrowicky zimowego
naszego Furmana piliśmy przywiezioną przez Ko-
się herbatę, szynkę, pomarańcze i po tej zakąsce
wybraliśmy się nazad — Mężowie i Pan Seweryn
szli ciągle piesze, Alojza z Emiciem i my z Ko-
sią na przemian siadaliśmy do bryczek żeby się
zbytecznie nie zmartwić — Czas piękny, kiedy-
śmy płynęli Słońce było za chmurami i było
przedziwnie, wracając za gorąco, ale tutaj u-
pał trwa od 8ej do 9ej to trochę nudne — Męż-
owie z synem swoich mieli czasami i na ogół ina
pluch a pięknie było na nich patrzeć — Zabi-
ścieane żetony, brzegi Dźwiny bardzo ładne,
mnóstwo, wszystko nas to bawiło, a mi
jedno miejsce kraj rodzinny nam przypominało —

o 10tej wróciliśmy – u Zosi zabawiliśmy do 11tej był Świrszczewski – powróciwszy pacierze wszystkie, spać po 12tej – Tak zeszły moje Imieniny!

23go Wtorek – Zenona i Agrypiny Panny

wstałam o 8ej – dzień piękny, projekt przejażdżki ma się uskutecznić – ubrałam się, napisałam do Zosi żeby tu z Ciocią przychodziła, bo Edward Jej na polowanie wyszedł – Dziennik – Rozdział – herbata – pacierze wspólnie niezmówione, przyszedł Świrszczewski do Medarda, potem Gawarczewski; przechadzka, Zosia, wybór do jednodniowej podróży – Spakowałam kawę, herbatę, cukier, ciasto, pomarańcze, cytryny, jaja, masło, pekenflejsz i.t.d. z koszem trochę ambarasu bo ogromny, czterech koni trzeba, musieliśmy wziąść z poczty i w dubelt drożej zapłacić – po 12tej zdaje się wyjechaliśmy, nas troje, Zosia z synem i Ksiądz – Ignat, gorąco – przed drugą stanęliśmy o wiorst 11cie w małej wioseczce Bobrowników zwanej – Zosia już tam była, w znajomej stanęliśmy chacie u dwóch wdów staruszek, jedna Mistrodicja Piotrowna druga Anna Piotrowna, dobre biedne staruszki, niezmiernie nas lubią – w chacie trochę brudno, ale cóż robić, zaraz wyszliśmy chodzić brzegiem Dźwiny, widoki prześliczne na Ustjug – Ale upał nie dozwolił nam długiego spaceru, wróciliśmy do chaty, tam limonjada nas pokrzepiła – jajecznica i pekenflejsz – robiłam pończoszkę. Zosia wyszywała podwiązki – Zachmurzyło się trochę, wyszliśmy więc na drugą stronę, przyjrzeć patrzeć i projektować herbatę na wyspie, bo mnóstwo ich jest i ślicznie zarosłe, drzewami i łąkami – dzieci wykąpały się w Dźwinie północnej; same sądziwszy

obiewie zaprowadziłyśmy ich do wody, radzi byli nie-
miernie, potem Medard dopomógł nam ich ubrać i
wróciliśmy do domu na kawę — Po kawie wyszli-
śmy z projektem wypłynięcia na wyspę; ale grzmieć
zaczęło i deszcz był blisko, pochodziwszy więc trochę
rozłożyliśmy się już na łące z herbatą; ale nie
długo deszcz nas ztamtąd wyprawił, wróciliśmy do
chaty — Burza wielka, piorunów kilka bardzo
blisko, deszcz rzęsisty — Po herbacie, musieliśmy cze-
kać przejścia burzy, zmówiliśmy sobie z całem
gronem wieczorne pacierze — gawędka miła, robo-
ta i było nam bardzo dobrze — Babulki zapam-
ne, nieuprzykrzone, piły z nami kawę i herbatę
po swojemu z przykuską. Dla nich zostawiłam za-
pas cukru i herbaty, za co niewidziały jak dzięko-
wać — Potem daliśmy im pięć zł: ass: na pokry-
cie dachu z czego uradowane były niezmiernie —
Dziewczęta i Baby zbierały się gromadami ko-
ło nas, a śmielsze dotykały się też do sukien na-
szych to do zegarków, jedna tylko, co to już wy-
szła chcieć się do Waszeciów garnęła, umiała także że
dopędziwszy nas na spacerze, pocałowała i mnie
i Zosię w policzek i tańczyła nam potem w oczy bez
końca — Po 8ej pożegnawszy babulki, po burzy
w bardzo miły czas, wróciliśmy do domu, przed
10tą stanęliśmy u Hobjnga — Zosia wysiadła
u siebie, my u siebie — Medard poszedł pożegnać
Świrszczewskiego — gdy wrócił smutkiem przejęty na
widok nędzy tej biednej rodziny, posłaliśmy im tro-
chę zapasu na drogę dla dzieci, ale się już byli
przez noc przeprowadzili i żałowałam że się mnie nie
udało — Tymczasem on sam przyjechał z wynagrodzeniem
danym mu od naszych assygnaty i zaraz wyszedł z gorliwości-

porzeknęliśmy pacierze wszystkie, części różnych, i litanię do S^{go} Piotra – spać koło 11^{ej} jeżeli nie później –

24^{go} Środa – Narodzenie S^{go} Jana Chr:

wstałam późno i zmęczona – ubiór – herbata – pacierze wspólne – Rozdział – Perec do Medarda przyszedł – Dziennik długi – obiad postny – wieczór lepiej, ale gorąco bardzo – poszliśmy wszyscy – wstawszy herbata, rachunki – Ksiądz, Puzewski, Perec, i Pietkiewiczówna, Edwardowie – Puze: i Perec: nie widziałam – pociecha, gawędka o Świeszewskich żal że tak prędko wyjechali, że im odzienia naszego dać nie pomyśleliśmy – Znowu odprowadziłam do domu, mężowie do Puzewskiego i Pereca poszli – Błoto, ale ciepło i jutro będzie dzień piękny – Powróciłam z Medardem i z Księdzem, do domu – pacierze wszystkie i litania do S^{go} Piotra. Spać po 12^{ej} – Smutno – tęskno – – –

25^{go} Czwartek – Prospera i Salomona

wstałam o 8^{ej} – umyłam się – herbata – ubiór – pacierze wspólne – Edward i P. Semeny zaszli tu idąc do Cerkwi i Medard poszedł z niemi bo dziś takoż – Była to niegdyś wigilia mojego ślubu – Listy z pieniądzmi przysłali, poczty oddali, a te znowu do Wołogdy posłały. Bóg tylko wie czego oni od nas chcą; znowu nam utrudniają korespondencję! Dzienniki – Rozdział – Rossuetta za kilka dni przeczytałam – Smutno, nadzieja słabieje – Gubernator prosto otwarcie powiedział że prośb naszych księży do Cesarza nie posłał, bo się obawia. Dziwny człowiek, myśmy tu w niegodziwą Gubernię wpadli – Taskiewicz od 11^{go} Czer: jest

w Stolicy! Ach żeby on o nas pamiętał! – Niezdr. miał list z Niałki od X. Bielę, tam chwalą Sukcenatora i daleko swobodniejsi, bo i Mszą Stą mają! Obiad postny – Gorąco okropnie – limoniadę piłam – wypoczywałam, wszystko nudziło – herbata – Komornik Nowicki Polak przyjechał do nas i gawędził do 9ej – Nudno trochę że w upały chodzić nie można – Po wyjściu gościa poszliśmy pochodzić, widziałam Fazantas Iwanowskich już prawie gotowy, bardzo porządny – wieczorny trochę na galerii – potem pacierze przy otwartém oknie – spać koło 12ej – –

26go Piątek – N. Serca P. Jezusa –

Rocznica 5ta Ślubu naszego! wstałam koło 8ej, ucałowałam męża i Syna, westchnęłam pierwej do Pana Boga, który opiekuje się nami, i nas ocalając w jedno miejsce złączył, żeby ulżyć boleści naszej, a chwałę Jemu wspólnie głosić! herbata – Komornik – Śniadanie – Bossuet – pilnowaliśmy zaćmienia słońca, mającego się dziś zdarzyć, i postrzegliśmy przed 9tą właśnie kiedy kończyliśmy w Wilnie to się zaczęło, trwało dwie godziny, przypatrywaliśmy się przez szkło okopcone i bardzo dokładnie widzieć można było a zaćmienie było wielkie, tak szaro było na dworze jak przy zmierzchu i słońce mało grzało – Nowicki Komornik zaszedł przed wyjazdem do [illegible] i dali [illegible] na roboty – Potem Edwardowie z zaproszeniem dla nas – prosice po ich wyjściu – rachunki – obiad – Ianowska przy obiedzie z pożegnaniem – wieczorem [illegible] – wspólnie czytanie, trochę [illegible] –

Upał ogromny – deszcz przeszedł krótki – Edwar-
dowie powieźli Medarda na czechy, pojechałam i ja
do nich – tam kawa, pomarańcze, gawędka z Różą
o Matce Edwarda – listy ich przeczytałam –
wróciliśmy z niemi do siebie na herbatę, kon-
fitury i pomarańcze o 6ej – Potem wszyst-
kiem oni do Bogorodzka o pięć wiorst posz-
li; Rosia i Edward – Dzieci tu w jedynych
koszulach biegały – My zmówiliśmy litaniję
do Śgo Piotra i do Śgo Józefa – Mąż mnie
kupił pończochy białe trzykołowe, bardzo ładne –
Posłaliśmy z dziećmi do Pajasowa [illegible]-
ka szkatułkę mojej zobaczyć – Powietrze świe-
żo, mimo dosyć wiele; dzieci wesoło biegały, my
dosyć duży kęs zrobiwszy wróciliśmy koło
ósmej do domu – Dzieci przyleciały, Edwardo-
wie po kilka zostali – Jemu nie udał się spacer,
Rosia zemdlała od konfitur, do tego przelękła
się bardzo, cała na nogi – pacierze wszyst-
kie – spać koło 11ej zmęczona i śpiąca –

25go Sobota Władysława Kr. Wigilia –

wstałam o 8ej – herbata – dziennik – Przyszedł Pro-
boszcz – rachunki – litanija do Śgo Piotra – koło 12ej
do Jemeroszewskich – upał okropny – nie pożegna-
liśmy się jeszcze zupełnie – wróciwszy obiad
jedliśmy – pacierze wspólne zmówiliśmy z rana.
Jakub z polowania nie wrócił – czytam trochę, ale
tak gorąco że nie podobna – Mąż dla mnie czytał
ja myłam się w zimnej wodzie – potem Ro-
Cytrynę nasmażywszy w cukrze – Do Łosi na
herbatę i wieczerzę, tam Jemeroszewscy – Samej darowałam
[illegible] podarunek na pamiątkę – o 10ej pojecha-

wadziłyśmy ich do domu – wróciwszy pacie-
rze wszystkie – spać po 12ᵗ – wieczór
od 9ᵗ 10ᵗ bardzo miły, ale w pokoju dusz-
no – Strasznie ciężkie upały – – –

28go Niedziela – Leona Sgo

wstałam po 8ᵗ – herbata – ubiór – dziennik – Roz-
dział – Bossuet – pacierze wspólne – Ewangelija –
Rachunki – oczyściłam moje sprzęty – upał okrop-
ny na słońcu 30ᵗⁱ stopni – Poszłyśmy do Szwarcows-
kich, tam już wszystko spakowane, wieczorem wy-
jeżdżają – wracając poszłyśmy do Matki Nathana –
obiad postny – potem mnie kazanie czytał, ja słu-
chałam – kinowanie, rachunki, praca koło cytryn –
Dobrzej bardzo – myłam się – Zosia przysz-
ła – mówiła do Szwarcowskich, my ich, bo już wszów
zostałyśmy tutaj – koło 5ᵗ przeprowadziłyśmy się wszy-
scy przez rzekę do Kuchni Dobrzyckie, tam przy spako-
wanym tarantasie herbata na przedce ze znajomemi
Szwarcowskich – Wino szampańskie Siódma – pożeg-
nanie długie płaczące, służące Szwarc. i Jej przyja-
ciół tutaj Dattonowie itd. z żalem rozstawaliśmy się
z niemi – Wszyscy Stat-pisania nie radzi byli
ich wyjazdowi, zażyliśmy kawiem z niemi przez
lat 10 i z tej samej miłości wszystkich do tań-
ca i nauczycielkę muzyki dla dzieci swoich – Ja
bylko wzdychałam do P. Boga kiedyła nas szczęśliwa
chwila wyjazdu przyszła jaknajprędzej – Pożegnawszy
Radaków, kiedy ich podróżny tarantas wyjechał z miejsca
gdzie lat 10 przebyli wróciliśmy do domu przez Dymke
i łódką przez rzekę – Tutaj przebyszka z naszem
skończyłam moją nowennę – Pacierze wszystkie –
W nocy także gorąco że trzeba nie spać nie wygli –

Miesiąc Czerwiec – Rok 1842 –

29go Poniedziałek – Śgo Piotra i Pawła

wstałam o 7ej – projekt Edwardów pojechania z nami do Spiżyry wioski Księcia [illegible] przyjęty – ubiór spieszny – herbata – Dziennik – Rozdział – [illegible] – pacierze wspólnie z litanją do Śgo Piotra i z Ewangelją – czyli kazania – po 10ej posłaliśmy z synem do Edwardów [illegible]; ale wiatr przeciwny – około 11ej wysłaliśmy na prom, tam nas przeprawili – dwie pary małżeństw z dziećmi w tarantasie P. [illegible], P. [illegible] i P. [illegible] w [illegible] – Tak objechaliśmy 20 kilka wiorst od [illegible], gościńcem [illegible], jadąc ciągle prawie nad [illegible] brzegiem [illegible], bardzo piękne – po 2ej w Spiżyrze, domu mieszkalnym ale bez pustym jedliśmy obiad, cząstką z domu przywieziony, cząstką przyszłymi ogórkami i sałatą z ogródka miejscowego – Po obiedzie mężczyźni grali, my chodziłyśmy po ogródku, dosyć czysto, kwiatów trochę, inspektowany, melony w małej oranżerii – gospodarski [illegible] pięknie – w tem [illegible] mało mieć [illegible] w ogrodzie, drzewach [illegible] – wierzba [illegible] pod lasem, tam [illegible] przepiękne – Tańcowali ciągle [illegible], przeszliśmy jeszcze, krzyczą się pary przy [illegible] śpiewie dziewcząt jak [illegible] – bez życia, bez gustu, w ciele i wesołości nic takiego jak u naszego ludu, choć zdaje się ten szczęśliwszy i swobodniejszy – około 5ej wysłaliśmy kąpać się my z dziećmi i z dwoma dziewczętami, które nam dość [illegible], mężczyźni byli z nami, ale nie mogli się bardzo [illegible]; zrobiliśmy dwie wiorsty po łąkach, błotkach, piaskach i zmoczyliśmy nogi tak że obmyć je nie było warto – wracając do kąpieli nie [illegible], jakoś byliśmy [illegible] w [illegible], mężczyźni osobno my z dziećmi – Zmęczona okrutnie wracałam [illegible] –

Miesiąc Czerwiec – Rok 1842 –

Na łąkach mokre powkładaliśmy trzewiki i tak choć z trudem wróciliśmy do Spiryny – Mężowie Synów na plecach nieśli całe – Herbata, przechadzka – o 10ᵗᵉʲ mogliśmy wyjechać, po 2ᵉʲ stanęliśmy w Ustjugu – Dzieci spały; Syna to ja, to mąż trzymaliśmy na kolanach zakrywając Medardo płaszczem, bo nieprzedziewając się tak późno wracać nie braliśmy nic dla nich – Po deszczu noc nie była zbyt ciepła – wróciwszy mąż pił herbatę, a ja zaraz usnęłam bez pacierzy – – – –

30ᵍᵒ Wtorek – Pamiątka S^tᵍᵒ Pawła –

wstaliśmy o 9ᵉʲ – zaraz odmęczy – ubiór – herbata – pacierze wspólne – Rozdział – Bossuet – Łóżka nasze wynieśli i terpentyną wysmarowali cały pokój od pluskiew – zaraz taki że nie robić nic mogę – obiad – poszliśmy grać obaj u [illegible] i przespaliśmy deszcz i burzę nie wielką – potem o 5ᵉʲ napisałam dziennik – mąż wstał o 6ᵉʲ – herbata – List – poszliśmy przechadzić – wróciwszy pacierze wszystkie – spać położyliśmy się na ziemi w pokoju gdzie piszemy zwykle, bo terpentyna wyraźnie mnie gryzła oczy – Nowennę do S^tᵍᵒ Piotra i Pawła odprawiłam na intencję powrotu do domu przed połogiem – O Boże mój!!

Uwaga ogólna –

Pierwsza połowa Czerwca zimna, straszne i dla tego samego przykra dla nas i [illegible] – Syn ciężko [illegible] na gardło – w drugiej połowie czas piękny, mieszkający pod troche [illegible] szpalów, używaliśmy powietrza ile było można, wyjeżdżaliśmy na kilka [illegible] za miasto – położenie miejsca ogólnie piękne – Towarzyszowie wyjechali stąd do Petersburga dnia 28ᵍᵒ Czerwca – Rocznica ślubu mojego szczęśliwsza tem żeśmy razem. Skłonność wielka do radości – Lepiej niż [illegible] i [illegible] szczęśliwie i z pewną obawą – Droga ciągle na myśli!

Miesiąc Lipiec — Rok 1842 —

13go Środa — Julijusza i Teobalda —

Dzień wielkich nadziei, feta w Stolicy! obchodzi na-
Cesarz 25-cio letnią rocznicę ślubu Swego — czyli srebr-
ne wesele — Boże mój, jakże ja chcę sobie wyobra-
żać że wkrótce z mężem i synem moim powró-
cę do kraju, że drugie dziecię moje przyjdzie
na świat na Katolickiej, na naszej rodzinnej zie-
mi! Obudziliśmy się na ziemi, w nieporządku
niby w drodze, chce mi się wierzyć że to dobra
wróżba! umyłam się, ubrałam — pacierz wspól-
ny — Rozdział Bossuet — cierpiąca mocno, może
być od zapachu, położyłam się i zasnęłam — Me-
dard do Cerkwi chodził, ale nie trafił — Seweryn
także nie trafił — Edward na polowaniu — dzien-
nika nie napisałam — na obiedzie nic prócz surów-
ki — Wiatr był duży i chłodnawo — mąż mnie
do Zosi zaprowadził z synem dla rozerwania się
i zostawił; tam nie mniej cierpiałam, słabość ja-
kaś i ból żołądka — zjadłam trochę kaszki na mle-
ku — Zosia mnie tu przyprowadziła. Medard
nie zastałam, tak był cierpiący że poszedł z Ja-
kubem do Doktora, ale Jego nie znalazł, a to wi-
dać nerwowe cierpienie, bo mu prędko przeszło —
Z nimi obie i z dziećmi poszliśmy [illegible] zoba-
czyć, bo jarmark dziś się zaczyna — odprowadziliś-
my Zosię do niej — wróciwszy herbata — [illegible]
Ksiądz nam o Missyonarzach bardzo długo gawędził —
cierpiałam aż do wieczora — pacierz zmówiłam —
Okołoby tyle zalega, że mnie aż strach o tem
pomyśleć — czekając tego uwolnienia nie chce się
myśleć o żadnem przygotowaniu na zimę o żad-
nych kupnach — Pieniędzy nigdy nam w ma-
ju nie przysyłają — kiedy urządzić i zamawiać.

Miesiąc Lipiec – Rok 1842 –

2go Czwartek – Nawiedzenie N. P. M.

wstałam o 9½ niewyspana, bo coś mi było w ziemi nie dobrze – herbata – ubiór – pacierze wspólne – Rozdział Bossuet – Listów żadnych – Smutno że znowu zatrzymywać zaczęli! z poczty przyszły [illegible] list od Pani z 1go Maja o śmierci [illegible] [illegible] Wizgirda w tem czasie, i o przeznaczeniu nowego Piotrowicza znajomego nam [illegible] Wizgird [illegible] pokój [illegible] nam dawał w 1837 26go Czerwca – obiad – [illegible] tabie [illegible] na [illegible] i [illegible] i myślę że w jednym z nich [illegible] z Mężem i Synem do Wilna [illegible] – żeby tak być mogło – potem dni [illegible] [illegible], dziennik za dwa dni zapisałam i rada [illegible] roboty [illegible] herbatę – Poszliśmy potem do ogrodu, kwiatów dużo, powietrze [illegible] nie zbyt gorące – potem jeszcze [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] wracając spotkaliśmy Edwardów i zaszliśmy do sklepów – wróciwszy [illegible] – kupiłam grubego płótna dla [illegible] – pacierze wszystkie – spać koło 12½ – spaliśmy jeszcze na ziemi w środkowym pokoju –

3go Piątek – [illegible]

wstałam przed 9tą – dopisałam się do listów [illegible] do [illegible] i do P. Ferdynanda – ubiór – Rozdział Bossuet – Dziennik – cięzka jestem i [illegible] – Obiad – robota na galerii – mąż mnie czytał – kupiłam płótna dla [illegible] – kupiłam nici – Edwardowie [illegible] [illegible] same przypłynęli – Herbata – spać – my z [illegible] poszliśmy [illegible] – wróciliśmy po 9½ – [illegible] do [illegible] cięgle – mąż mnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – pacierze wszystkie – spać o 12½

Miesiąc Lipiec – Rok 1848 –

4go Sobota – Sgo Józefa Kalasantego –

wstałam o 9ej cierpiąca na żołądek – ubiór – herbata –
pacierze wspólne, Ewangelija, Śniadanie – Posiedzenie – Dzien-
nik – Zosia zaszła idąc do sklepów – upał okrop-
ny i to w dzień – piłam rumianek – obiad – po-
tem kroiłam białą sukienkę i białe majteczki
dla Syna – Szyłam na galerii a mąż czytał –
Syna uczyłam czytać, błazen przez lato [illegible]
się bardzo – humor mój nieszczególny – Zosia przysz-
ła – z mężem i z dziećmi poszliśmy do sklepów, ku-
piłam dla syna płócienka na dwie pary majteczek
tylko dla tego że tu płócienka tanie i że Zosia
brała, inaczej nie lubię zbijać się w [illegible],
wolę mieć najmniej byle łatwiej do domu powró-
cić – Z przejażdżki u nas zawsze bardzo krót[ko] –
Potem rozstaliśmy się z dziećmi w Suchowie –
wróciwszy dowiedziałyśmy się że Ksiądz ten przy-
jechał, który objeżdża kilka Gubernii i groma-
dzi Katolików – Medard już był u niego, pos-
łaliśmy dywany, do ołtarza, obraz Matki Bos-
kiej, i krucyfiks – Jutro Msza będzie, jaka droga
chwila, dla nas tak oddalonych od kościoła –
Mleka napiłam się – pacierze przy otwartem
oknie odmówiłam – spać o pół do 12ej

5go Niedziela – Wilhelma

wstałam o 7ej umyłam się – Dziennik – [illegible]
herbatę – napiłam się mleka – Śniadanie – u-
biór – pacierze wspólne – Ewangelija – Posiedzenie –
Medard mnie potem kazanie X. Skargi czytał
ja kurowałam czekając mszy [illegible] –
O 10ej poszliśmy na mszę wielu nas tylko
pięć Katolików i zebrało się dosyć ze [illegible]

Miesiąc Lipiec – Rok 1842 –

w małej salce, gdzie urządzony jest Ołtarz – Tam skruszonem sercem wszyscy klęcząc słuchaliśmy Mszy Sᵗᵉʲ którą X. Bernardyn Żabłowicz odprawił – dzięki Ci Boże spokojnie – Dziękując Bogu za tę krótką pociechę wróciliśmy do domu – upał okropny – musi być na deszcz – herbata i obiad – Odwiedziła mnie staruszka z Bobrownikowa, piła u mnie herbatę i wino – upał straszny – próżnowałam – Poszliśmy do sklepów, Zosia chciała kupować dla mnie jedną suknię kupić przyjęłam od niej z wzruszeniem płócienną błękitną – sama kupiłam szalik żeby mieć z nią jednostajne – Edward kupił kamelkom na suknię – ja kawałek tiulu, krajowa okropna, kosztowna – wróciwszy rachunki, Jan wziął się bardzo pięknie – do Zosi na herbatę tam Edward na oko chory ułożył położyć gawędkę z Zosią o rozmaitych domowych sprawach, o służących itd. o 9ᵗᵉʲ poszliśmy do ogrodu, zapach miły świeżego siana – kwiaty lubię – wróciliśmy bocznym wałem – tłumy pospólstwa zebranego na jarmark już zebrało się na ... do kaplicy, drżymy widok – wróciliśmy po 10ᵗᵉʲ, gorąco i w nocy i we dnie – umyłam się – pacierze klęcząc i ze łzami zmówiłam – spać po 11ᵗᵉʲ

6go Poniedziałek [illegible] Św. Dominika –

ocknęłam się przed 6ᵗᵃ – umyłam się – brewiarz odmawiałam przez ... – Pomodliłam się – o 9ᵗᵉʲ poszliśmy na ... – tam o 10ᵗᵉʲ zastaliśmy i Jan Edwardem, już po mszy – pospołu przyjmowali komunię Ś. w czasie mszy. ... wolałam ... a na ... ! Po mszy ... jest herbatę – ja przeczytałam Bożą w domu ...

[illegible] – trochę rachunków – Syn z Rzymu [illegible]
czytał – potem go czytam on przy mnie [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible] nasz Wincenty
w Maja 1843 z Wilna wysłany, [illegible]
[illegible] z niecierpliwością najczulszej [illegible]
[illegible] – [illegible] go ze łzami jako [illegible]
[illegible] do [illegible] pa-
[illegible] Pan Bóg przywiódł
[illegible] od [illegible] dla [illegible]
go i [illegible] nie mogąc [illegible]
[illegible] na [illegible] wszystko
[illegible] w tym kraju nie [illegible]
go nie [illegible] Bóg mi [illegible]
[illegible] mnie to – Syna [illegible] czytać [illegible]
[illegible] po [illegible] za [illegible]
Czytam w [illegible] – [illegible]
[illegible]
[illegible]
i z [illegible] dla [illegible] – [illegible]
[illegible]
[illegible]
i tak [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] – [illegible] z [illegible] –
[illegible]
[illegible]
[illegible] 12. – [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

7 Wtorek — Klaudjusza i Pulcherii —

wstałam o 7¾ — dziennik — Rozdział — Rozmyśl. — u-
bior — Stanka mnie czesała, bo reszta służby u spo-
wiedzi — pacierze wspólne tylko z Medardem odmówi-
łam — Potem na Mszą Stą Zosia, Edward, P. Sewe-
ryn i cała nasza i ich służba do komunii przy-
stępowała — w Wobjegu jakże to błogi widok! mo-
dliłam się, płakałam — wnieśmy herbatą, trochę
rachunków. Medard poszedł z Księdzem i z Kal-
wowanem kto mógłby nie prosili żeby ziemię
poruszyć, tam przyszły żony jednego żołnierza
pochowali! Przygotowanie do spowiedzi, rachunek
sumienia, obiad — Zosia w mojej, Edwardowie,
X. Kublewicz wieczorem bawił u nas — Jarmark
dużo ludu w Wobjegu, gwar, pijatyka do zna-
szenia wieczora — pierwsze powiastki jedliśmy, bardzo
jadnie — Po wyjściu Edwardów wieczorem gwoździe
wychodzących pacierzy wszystkich modliłam się
przed spowiedzią — spać koło 11¾ —

8 Środa — Jana z Dukli i Elżbiety —

wstałam o 8¾ — umyłam się — ubrałam — pacierze
wspólne — Syna zostawiliśmy bo dużo chodził co
będzie na Mszą — o 9¾ poszliśmy do Księdza, gdzie
już Stanka była u spowiedzi, Medard wyspowiadał
się pierwszy, ja po nim, potem pokutę odmówiłam
i pacierze z nabożeństwem i ile można porzą-
dnie. Trochę mnie było w smutnym stanie, po-
nieważ dobrze nie umiałam tak mnie było nie
dobrze — koło 10¾ Mszy słuchaliśmy i przyjęli-
śmy komunię razem z Ks. Baranowskim — wróci-
liśmy do domu była — herbata — Po południu
układałam rzeczy do mojej biblioteki układałam

mnie Medard na Imieniny zrobić kazał – z flakonów przelelismy ocet, a nalelismy wódki kolońskiej – Pajęsów (?) nudził długo – nieumiał wypłaty, twardy smutnego humoru – Dziś jakieś święto Usbjażanów (?). wieczorem z Prazimkami (?) Edwardowie zaszli a my z niemi poszliśmy do nich, tam herbata i mleko kwaśne – X. Lubkewicz, gawędka – o 9ej na spacer z Zosią, dziećmi i Medardem pod pocztę i nazad – Pijanych pełno – Żony mężów pilnują – Dzieci [illegible] postały błazny swawolą straszną, na okna łażą trzeba grozy – Medzi (?) Cytra w rzeczy ukoiła bo ja brzmiało – wszystkie z nabożnem usposobieniem – płakałam, jakiś mnie smutek drżący – w nocy o 2ej chłop jakiś pijany wlazł przez drzwi do Służących pokoju i o mało co mnie bardzo nie przelękł – Medard go wypędził a sam tak się obawiał żeby mnie nie przestraszyć że ledwie mu tchu stało kiedy wrócił do mnie –

9ego Czwartek – Zenona i Anatolii P.

wstałam o 7ej – ubrałam się; o 8ej poszliśmy ostatniej mszy wysłuchać – nabożeństwo gorliwe – pożegnaliśmy Księdza – wodami (?) herbata – list od P. Sawickiego do mnie z 5ego Czerwca – o wysłaniu Wincentego za którego dostawienie zapłacono na miejscu 20 rs. a który w drodze wydał 2 rs.: co bardzo nas zdziwiająją się w tenczas kiedy najmniej mamy pieniędzy. Przysłali płaszcz Medardowi, sukno dla Księdza, dla Jakuba i [illegible] – ciężki [illegible] – Zasmucona nierada byłam tej zimy – jakoś mnie dziękować napadło w tem czasie, tak mnie wszystko tłoczy że aż mnie ciężko – Poszliśmy do koni tam list

Sołtykowowy przeczytałam i Kazi z 8go Czerwca — innych nie mogłam czytać — Podlewska przysłała dla Edwarda Portreciki Alfreda i Niuni, dla Pana Seweryna P. Michała — podobne ale bardzo tłuste twarze — Wróciwszy obiad — potem dziennik — Bossueta za dwa dni odczytałam i jak siadłam do listu Kazi tak pisałam do wieczora — Medard pisał do P. Ferdynanda — Smutna zmówiłam pacierze — czytająca jeszcze, wczoraj dziecko nadzwyczajnie silnie poruszyło mnie — nie prędko zasnęłam, ząb bolał długo —

10go Piątek — 7miu Braci śpiących —

wstałam o 9ty zmęczona — herbata — ubiór — pacierze wspólne — dziennik — Rozdział — Bossuet — przeglądałam bieliznę — humor smutny — kłopoty domowe — obiad — znowu długo przeglądałam bieliznę — Edwardowie przyszli — zabrali nas do siebie — powietrze jesienne — Rosia Medard i ja chodziliśmy do znajomej nam baby nauczyć się tkactwa; ale nie zupełnie nam się udało, sama nie umiała rozinformować — wróciwszy herbata — gawędka — wróciliśmy po 9ty — pacierze wszystkie — spać po 11ty — długo nie mogłam zasnąć, nerwowe uczucie z powodu nadzwyczajnie mocnych wichrów długo mnie prześladowało —

11go Sobota — Cypriana i Pelagii —

wstałam o 9ty — ubiór — herbata — nim Syna ubrałam, kołdam dla mojej pończochy z nici — pacierze wspólne — Rozdział — Dziennik — Bossuet — prasowałam bieliznę, dzieci później przyszła — obiad — Edward przysłał prosząc Medarda na szachy — poszliśmy, które przyszły nas przy-

tam z nią uczyłam — listy czytałam — gawędziłam z ko-
się — herbata — wieczorem — przechadzka potem do ogro-
du publicznego, i do ogrodu Szylkamera, gdzie dostali-
śmy parę ogórków, mendel i truskawek — widziałam
tam takich kwiatów — wieczorem u nas przesiedzie-
li — pojechali znowu — pacierze wszystkie — spać
o 11ej —

12go Niedziela S. Jana Gwalb.

wstałam o 8ej — pojechali na mszę — sukienkę przy-
szywałam — dziennik — Rachunki — Brewiarz —
czytanie potem — zmęczyłam — dzień nie zdawał
się gorący posłałam z listy sobie do Dob: Dia-
kow i do Sprawników Batuszewi z Maładem
którzy mi się podobali i tylko do domu wró-
ciłam — Brewiarz się zaczął — obiad — znowu mnie
nie dobrze wrzucałam — nie mając długo mnie
tam do układania wieczorem — Edwardowie Ola
do zostawili sami na Jaśkowo pojechali — Alexand
mnie tkanie czytał, dziewczęta mi bardzo odgadałam
potem wystrzygałam kilkunastu — Herbata, Edwar-
dowie przyjechali, listownie z sałaty — dziewczę-
czyła się bijatyka i mnie pokazała — po ich odjeź-
dzie pacierze wszystkie spać po 11ej

13go Poniedziałek Małgorzaty P. i M.

wstałam o 8ej — dziennik wstydzenie — herbatę wsta-
łam — sama mleko piję — potem zaczęłam przyczyny
wybierać do zmęczenia, zwalam się — pacierze wspól-
ne odmawialiśmy — Jaś przyjechał wybrałam — po-
słałam do Józi i wiśni i jagody do zmęczenia — po-
tem Rachunki — Brewiarz — obiad — przeglądałam kilka
uczyłam z nią czytać — czytałam z nią mnie w tej
rzeczy czytał — Herbata z Panną była ogromna, wiele ten

że zachmurzone, deszcz nawalny – błota pełno na ulicy –
Edward na polowaniu, Zosia przyszła na chwilkę. Se-
weryn, potem Pietkiewicz z pożegnaniem – Odprowadziliśmy
Zosię do domu – wieczorny pacierze wszystkie, Syn
pierwszy dostał od Ojca za nieuwagę przy pacierzach –

14go Wtorek – Sty Bonawentura Do. Koś:

wstałam o 8¾ – Dziennik – rozlałam herbatę, umyłam
się prędko – ubiór – pacierze wspólne – oczyściłam
moją komodę, wszystko mnie coś szepce że my wyjedziemy,
ale twardo temu wierzyć – Bossuet – Rozdział – Syna
uczyłam wierszyków – obiad – szyłam w kwiatach
bukiecik – Ksiądz mnie o literaturze Polskiej przez Mickie-
wiczowskiego czytał – Poszliśmy na przechadzkę, bło-
ta pełno, czas do jesieni podobny, przez ogród przeszli-
śmy ze dwa razy – Syn za pokutę w domu został
wieczorny herbatą, z Księdzem gawędka o pszczołach –
szyłam pierze – smutno, tęskno, głucho – pacierze
wszystkie zmówiłam – spać po 11¼ – – –

15go Środa – Rozes: SS. Apos: i Henryka –

wstałam o 8¼ – Dziennik – rozlałam herbatę – ubiór –
pacierze wspólne z całym domem – Rozdział – Bossuet –
rachunki – Edward do Szypulina – Dzień wietrzny
Syn na dziedzińcu – z Ojcem sam dobrze czytał –
Obiad postny wszystkie – szyłam długo w kwiatach –
uczyłam Syna ze mną ile czytał – herbata – gołąbek
zdechł, obchowaliśmy młodego – Ignacowa sprawa z Sy-
nem, że jej się nie zgadza ani łagodne stworzenie
i jak przyjdzie do zapytania czego dopytać się
nie można – Ojciec zbił go owszem jak nie umie-
my brat bicz, dla mnie to trudna chwila do wytrzy-
mania – Smutna posłałam do Zosi, tam przyjechana –

Mąż do Szypulina; ale prędko wrócił — w domu od 10-tej pacierze dosyć nie uważne, nie mogłam syna zapomnieć — Długo nie spałam — zęby mi bolały, ud-no ze wzruszenia —

16-go Czwartek — N. Panny Szkaplerznej —

wstałam o 8¼ — natychmiast dziennik, Pozdrowienia, Rozmyśl — nalałam herbatę — ubrałam się — pacierze wspólne odmówiłam — Tygodnika z 7-go Lipca odnieśli — przejrzałam jeszcze, bale u Dworu na uroczysty obchód Ślubu Cesarstwa; ale o łaskach nic nie ma. — Syna nauczyłam czytać — siadłam do krosien i szyłam długo — obiad — potem karteczka Rosi doniosła nam o zelżeniu kary, jakie P. Seweryn Grüner, jeden z naszego grona otrzymał — Szypulin kwartalny zastępujący miejsce Policmajstra w niebytności jego, przyniósł pismo od Gubernatora pozwalające przenieść się stąd do bliższej Gubernii od Rodziny i Gubernię wybrać samemu wolno — Dla nas nic jeszcze i zdaje się że nic nie będzie — A łaska Pana Seweryna nastąpiła po przedstawieniu ogólnem wszystkich obywateli wysłanych z zachodnich Gubernii — Przedstawienie musiał Wojenny Guber: mieć i Mirkowicz, zapewne z wyższego rozkazu — Przyszliśmy do Edwardów, podzielić radość ich brata, teraz przysłaną wiadomość, jaką Gubernię wybiera a za tydzień kilka odpowiedź przyjdzie — Sam na gawędce przepędziliśmy kilka godzin — wieczór listy czytałam wszystkie z 3-go Lipca — Justynowa z Gorskich Hrebnicka żyć przestała dnia 26-go Czerwca — Kiedyż Hrebnicki mógł zostać przy dzieciach swoich, kiedyż on łaskę otrzymał — Od Rosi list otrzymała i Zosia także — Sama trochę smutna że jej sam pono

ostać tutaj przyjedzie — nie nie pisałam do nikogo
z Wołogodzkich nie wiemy czy co otrzymali; ale być mo-
że bardzo — Dzięki Bogu najczęściej że jakichkol-
wiek ulgi robię! Czytam trochę — potem z dzieć-
mi chodziliśmy na spacer koło rzeki — wróciwszy
Zosia na chwilę wyszła; jedliśmy sałatę i ogór-
ki, bardzo smaczne dla tego że rzadkie — pacie-
rze wszystkie — spać po 10¼ — — —

17go Piątek — Alexego Wiel. Wy.

wstałam o 7¼ — dziennik napisałam — herbatę rozla-
łam — ubrałam się — pacierze wspólne — jagód
kilka gatunków nakupiłam, wzięłam się więc sa-
ma do wybierania poziomki tutejszej jagody któ-
ra dosyć smaczna szczególnie smażona: ale nie-
mocna do wybierania z listek, bo się trudno oddzie-
la — funt z miarką wybrałam — przeczytałam
Bourdaloue i Bossueta — chciałam syna wzię-
ść książki nie znalazł i dano obiad — potem
wybrałam funt poziomek, odważyłam cukier, i
ponamaczałam do wody, a sam fajerki i szydełek
przygotowano szyłam w brosnach — Wilhelmina
smażyła a ja chodziłam często patrzeć i poziom-
ki i poziomka udały się dosyć nie źle, ja do
herbaty bukiet skończyłam — Mąż chodził na
spacer ja syna nabaczed wezgłam — po herbacie
Edwardowie — Oni wyszli ze swoim synem
a my później ze swoim na Zacisze, dowie-
dzą mały między sobą — skończyłam kamiz-
ki; smutna myślałam jak mnie tu zimną poro
być przyjedzie — wracając mąż drogo mówił syna, w og-
rodzie złączyliśmy się z Edwardami — oni z nas
przynieśli niektórymi jagody i ananaszy z ogrody — pacierze
wszystkie zmówiłam — spać po 10¼

18ego Sobota – Symeona i Kamilla –

wstałam o 8ej – dziennik, Bossuet – Rozdział – u-
biór – Kucharz i lokaj na polowaniu – Mańka
chleb piecze i jeść gotuje – pacierze wspólne zmó-
wiliśmy – potem wybierałam porzeczki – obiad
o 12ej – Seweryn był u Medarda – Chodziłam patrzeć
jak porzeczki smażą się – Szyłam w krosienkach,
uczyłam syna czytać – Upał, gorąco straszne –
po 5ej poszłam kąpać się z Medzio razem, Mań-
ka była z nami – Medard kazał sobie zbierać
ziół trochę dalej – wracając spotkaliśmy Zosię idą-
cą do Heleny Gawrylewiczowej – Edward na polowaniu –
W domu herbata, mleko – poszliśmy do Edwar-
dów, widziałam Zosi konfitury, udają się wy-
bornie – wróciwszy pacierze wszystkie – spać
późno koło 12ej –

19ego Niedziela – Wincentego a Paulo

wstałam o 8ej – dziennik – Rozdział – Bossuet –
ubiór – pacierze wspólne – Kazanie moje przeczytał –
rachunki zapisałam – Syna czytać nauczyłam –
Obiad – Syn ma tylko jedną potrawę bo źle lekcję
umiał – Dzisiaj zgromiony – Edward od Doktora
do nas zajechał – Czy kaszle się pokazał grosz
polski, szczęście że nie długo – Nic mu nie boli
zdaje się że łatwo wyjdzie – Ja z Medzio pojecha-
łam, mężowie poszli do Zosi – Gorąco, powietrze
ciężkie, duszne – U Zosi wybieranie porzeczki, ona
mnóstwo konfitur smaży – Jacyś tam goście
przyjechali i Edward z Sewerynem musieli siąść
do bostona – My ucieszyliśmy się że możemy
mieszkać w jednym domu skoro Seweryn wyjedzie, je-
żeli i nas nie porzuci – Zosia nas przyprowadziła –
pożegnali jedliśmy – pacierze wszystkie – spać koło 12ej –

Miesiąc Lipiec – Rok 1842 –

20^go Poniedziałek – Eliasza P. i Czesława

wstałam o 8¾ – dziennik – rozdział – Bossuet – ubiór – śniadanie pierwszej jeszcze herbaty – Jagód mnóstwo nakupiłam – rachunki – smażenie marmolki w cukrze i w miodzie – ważenie cukru i t.d. – Dziś jest 4¾ lata od wzięcia Edwarda w Połondze w roku 1838 20^go Lipca we środę! Mój Boże co to za dzień okropny! – Jaka to smutna podróż Jego ze mną przy straży żandarma i Półkownika Romajewskiego – 4¾ lata minęły i jesteśmy daleko do końca tej sprawy! – Obiad – grzyby – Smażenie konfitur, ważenie – mój [illegible] kuzynek podrażnił jeszcze jagody odważenie – Te ostatnie nie bardzo się udały – Edwardowi – z niemi jedliśmy pasztet – Potem do [illegible] tam pozamki bardzo wygodne – wreszcie pacierze wszystkie – spać koło 12¼ –

21^go Wtorek – Daniela i Praxedy –

Wstałam o 8¾ – herbata – dziennik – Rozdział – Bossuet – pacierze wspólne – ubiór – cały dzień w białym kaftaniku chodzę – gardło zdaje się mniej, bo bez- ustannie ciągle przechodzę; ale duszne powietrze niezmiernie – Zajęłam się znowu konfiturami, już trzy zapasy nasmażyłam; ale to mnie i nudzi i męczy – obiad grzyby wyborne – całe popołudnie przy konfiturach – Żyd z Grodna, patrz swoje celuje, bardzo żałuję że pozwoliłam, drogo zapłaciłam a nie mi złego nie przybyło, zrobiłabym to samo i u to- [illegible] – Edwardowi – list trochę ciągnący – Pasemki – Salaretka marynakowa nie zła, porzeczki wyborne – Antoni przyjechał, widzieliśmy jak lud biegł na Jego spotkanie; [illegible] obwąchało – my- [illegible] nie [illegible] – wieczorem pacierze wszystkie – zaczęłam jeden niezmierny

Miesiąc Lipiec — Rok 1843 —

22giego Środa — Maryi Magdaleny

wstałam koło 9ej — herbata — ubiór — dziennik — Śnia-
danie — Obiad — pacierze wspólne — Ewangelija
rachunki — wybieranie poziomki na konfitury — Wło-
kowi przyjeżdża z Wołogdy i posłuchanie Jego jest już
tutaj, mówiąc że z Wołogdy uwolnionych dużo — obiad
postny — smażenie, przelewanie konfitur — obwiązy-
wanie słoików — zapraszanie do herbaty — dzień
chłodny — posadziliśmy pod ludzie nad rzeką, jest wielka
potrzeba; ale może być jeszcze ciepło — ogórki
jedliśmy z miodem — pacierze wszystkie spać

23ciego Czwartek — Apolinara i Liberyjusza —

wstałam po 8ej — herbatę wstałam — ubiór — pacie-
rze wspólne — listy z poczty od Zyty jeden i od Sa-
nickiego, do mnie — dziennik zapisałam — oczyściłam
moje sprzęty — Śniadanie — Obiad — rachunki. Mar-
czyłam czytać Medusa — Pocztmajster przywiózł
pieniądze 100 rs. ass. i uwiadomienie że już ponowne
otrzymał pismo żeby listy nasze nie do kancellarii
ale prosto odsyłał — i nam nasze tutaj zaraz odda-
wał, dzięki Bogu że już się to życzenie nasze
spełniło! ja i Zosia mamy zupełnie wolną kores-
pondencyję — Ale co to za dziwne stworzenie ten Guber-
nator! Mając już wa uwolnienia nas z pod nadzoru
policji, nie zapobiegł tem posłał zapytanie do
Mi Guber czy pisma nasze mogą być wolne od
cenzury — żeby nie Pocztmajster, który nam zaczął
tylko jakiś czas nam listy oddawał, to by po-
ry nie miałybyśmy wolnej korespondencji —
Boże mój! co to za sądna, mnie się śmiać do-
czynienia! Śniadanie dla Pocztmajstra — obiad
Zupełnie przywiózł, sądziłam że już i dla nas

jaka pociecha; ale to i on objawił od siebie że lis=
ty nasze wolność wzyskały – Pieniądze wraca=
ła do Wołogdy, ale nie rozpieczętowane i nie potrące=
ne w całości wróciły, bo były na moje Imię –
P. Semenyn otrzymał podorożne i progonne na dwa
konie dla żołnierza który z nim ztąd do Wołog=
dy pojedzie – Sam dalsze rozporządzenie będzie –
My jesz pono rozstaniem! Smutno! Tęskno! Po
obiedzie w Łosi listy czytałam – wróciwszy sma=
żyłam konfitury – Pisałam do Sawickiego, Do=
sia była u nas – w tym tygodniu Semenyn wy=
jedzie, gdyż my się przeniesiemy do Edwardów –
Pacierzy nie zmówiłam swoich tylko wieczorne –

24go Piątek – Franciszka i Krystyny –

wstałam o 7ej – List do Sawickiego skończyłam i znu=
dziłam się strasznie – herbata – ubiór – pacierze wspól=
ne – Rozdział – dziennik – lekcja czytania z Symen=
obiad – rachunki – Edwardowie zaszli idąc do Woł=
kin i oddawali mnie listy z Wołogdy – Sam wszyscy
nasi wyjeżdżają tylko każdy inaczej – Korzeniew=
ski i Zawadzki tak jak Semenyn, mają prawo wy=
brać najbliższą Gubernię od Rodziny i miesz=
kać – Szumski na 4ry miesiący uwolniony do
domu dla interesów, kiedy starania zrobi nie
wątpię że już tam zostanie – Mackiewicz wyprze=
nie walny, Sadowski także, Mołodecki przeni=
siony do Orla – listy ich wszystkich czytałam –
Nas zupełnie zapomniano, smutno zostać tutaj
szczególnie mnie z moją biedą – Dzięki jednak Bo=
gu najczęściej ... pociechy jakich oni doznali!
Edwardowie mówili, jedliśmy ogórki z miodem
po ich wyjściu posłaliśmy żytem na Jarmark, wo=

wróciliśmy przez Iwanowską górę – zachodziliśmy
do Pajasowa – Powietrze dla mnie nie miłe,
z jednej strony nadto słońce grzeje, z drugiej,
północny wiatr wieje – muszki uprzykrzają się
niezmiernie – wróciwszy sobota – Medard chodził
do Edwardów – Herbata – smutna, senna i cierpią-
ca jestem – drzemałam – Ksiądz do 10¾ gadał –
kończywszy ledwie odmówiłam pacierze wszystkie –

25go Sobota – Jakuba Apostoła –

wstałam o 8¾ – herbatę rozlałam – dziennik, Roz-
dział – Medard do Ruminów poszedł, ja się tym cza-
sem ubrałam, skroiłam majteczki dla Medzi, nim
wrócił – pacierze wspólne, Ewangelija – grzyby jad-
łam i prochów ze śmietaną – poszliśmy do Pani
Wolkow – wróciwszy obiad – chodziłam do ogródka
potem szyłam w krosnach do 6¾, nim Syne wrócił
ja różańcowe pacierze zmówiłam – poszliśmy do Ed-
wardów, tam gawęda z Kasią o zmierzchaniu naszem
wspólnem – chodziliśmy po dziedzińcu do późna wie-
czora – wróciliśmy o 11¾ – pacierze wszystkie –

26go Niedziela – S-tej Anny

wstałam o 8¾ – Powiedzieli nam że Ksiądz zajechał
znowu dalej jadąc i że Msza będzie – ubrałam się
prędko – Rozdział – dziennik – Poszliśmy koło
11¾ na Mszę – Wolkowa nie spowiadała się jeszcze
dla niej jutro Ksiądz się zatrzyma, ja i Medard
będziemy z drugiej chwili korzystać – po małżeń-
stwie w domu dyspozycja, rachunki – Potem do
Edwardów na obiad, tam cały dzień do wieczora – ko-
ło 6¾ chodziliśmy do ogrodu – goście odjechali – Wol-
kowie z córką byli na obiedzie i na herbacie –

koło 9¾ do domu, tutaj dyspozycyje obiadu na jutro –
Przygotowanie do spowiedzi – Medard z Wolkowem i z sy-
nem jeszcze do ogrodu poszedł, późno wrócili – pacie-
rze wszystkie – rachunek sumienia – spać o 12¾

27go Poniedziałek – Pantaleona i Natalii –

wstałam o 7¾ – wzlałam herbatę – ubrałam się –
Pacierze wspólne zmówiliśmy i o 8¾ do Xiędza, tam
ja i Medard wyspowiadaliśmy się i modliliśmy
się nim nie zeszli się wszyscy na mszę – Po spo-
wiedzi P. Wolkiew, Xiędz mszę odprawił, przyjęliś-
my Najświętszy Sakrament z rozczuleniem serca –
Ja ponawiałam spowiedź na intencyję dziecięcia
które ma przyjść ze mnie na świat, niech mu Bóg
da chrzest przyjąć i radować się szczęśliwie a nie
umrzeć na obcej ziemi. Po mszy odśpiewali Xięż-
a Żublewicz i Baranowski Te Deum Laudamus
przy czem łez moich wstrzymać nie mogłam – wo-
sobliwiej błogie – wróciliśmy do domu, oboje za-
dowoleni – herbata, przyszli i Polimka – źle mi
się zrobiło, słabo, ale przeszło – Xiądz Żublewicz
przyszedł nas pożegnać, jadł tu chłodnik, grzyby
i coś jeszcze z obiadu – Pożegnawszy go słucha-
łam kazania – Dziennik napisałam – Edwardowie
przyszli – Zosia zaczęła robić sprawiaż dla ....
Wolkowie nie prędko przyjechali, obiad udał się wybor-
nie, dany był na [illegible] wyjazdu Seweryna –
Po obiedzie gawędka długa – Wolkow chory naprzód
wyjechał, potem P. Seweryn, nareszcie Pani Wolkow
i córką – Zostawszy sami z dziećmi we dwie
pary piliśmy herbatę na galeryi, konfiturę [illegible]
Polimkowej – Anna Iwanówna gawędziła – Potem do
ogrodu i [illegible] na spacer, ciepło bardzo – wró-
ciwszy przeczytaliśmy z [illegible] – pacierze wszystkie

Miesiąc Lipiec — Rok 1842 —

28go Wtorek — Innocentego i Bolwida —

wstałam o 8ej — Dziennik — Rozdział — Bossuet — pacierze wspólne — rachunki cały ranek — po południu soki poziomkowe smażyłam — gorąco okropnie — Puloreska wlazła kto wie czego — herbata — spacer do ogrodu — wróciwszy groch świeży i pierożki z ogórkami — pacierze wszystkie —

29go Środa — Marty i Serafiny Panny —

wstałam o 8ej — herbata — Dziennik — Rozdział — Bossuet — poziomki [illegible] kupili — wybierałam do smażenia, kazałam porobić soki — ważyłam cukier — ważyłam syna — po obiedzie, syn na liczby wziął się [illegible] — szyłam w krosnach — o 6ej do Edwardów na herbatę u nich i cały wieczór — rozmowa z Elusią o mieszkaniu — spacer pod pocztę z Edwardami — wróciwszy pacierze wszystkie — duszność straszna — trochę trzęsie i często przechodzę — — —

30go Czwartek — Abdona i Senna Mę:

wstałam o 8ej — na [illegible] leżące przeczytałam list od Pieślaka i od Sawickiego — Czekają nas wszyscy ale na próżno! — Dziennik, Rozdział — Bossuet — pacierze wspólne — posłaliśmy do Edwardów — listy tam przeczytałam, od Tekli i Mani z [illegible], serce mi się rozmarzyło, czytając jak oni pewni że my przyjedziemy powrócim — Smutno, ciężko — z gazet dowiedziałam się o śmierci Następcy tronu Króla Francuskiego, i przeniesieniu z Wilna składnicy [illegible] do Petersburga — [illegible] i Brygida do Malin z [illegible] pojechały, [illegible] — Smutny dzień wyjechałam — [illegible]

Miesiąc Lipiec – Rok 1842 –

do siebie na obiad – listy pisać zaczęłam – Soło-
polnikowe i porzeczkowe prawie sama urwałyś-
tam – zmęczyłam się, bo służba moja szczególnie
Wilhelmina mi zręczna i kapryśna – posłaliśmy
do Edwardów, pożegnanie Seweryna – lek płakał –
smutno nam zostawać; ale miło że jest choć ktoś
co się cieszy – Mężowie przeprowadzili Go za wrze-
ką, my tylko do bramy – wróciwszy do siebie, prze-
tęskna, mąż mój smutny, z tęsknotą – list do
Sawickiego napisałam – pacierzy tylko części-
prać koło 12 – ale spałam – wygniotłam na czyby-

31go Piątek – Ignacego Loyoli –

wstałam po 7 – list do Pylci napisałam – ubrałam
się – pacierze wspólne – dziennik – Rozdział – Bossued –
tamo obiad – potem do Edwardów dla obejrzenia kwate-
ry – tam czytałam Tygodnika Wileńskiego Edwardo-
wi, mąż poszedł do wanny, wrócił na herbatę, wieczo-
rem z niemi przyszliśmy tu; przejażdżka, gawędka,
droga kochana posłała na mszę św. do Augusty-
anek, na intencyę szczęśliwego mego rozwiązania –
Edward dla mnie plan tego domu robił – przyjechał
wojskowy Idzie nadszedł i smutną nam dał wiado-
mość o chorobie biednej Jaworczewskiej w Petersbur-
gu – jakże smutna pani tej mieszkanie dziecka ich
za smutny stan! w Stolicy na jakiej im tam hasała
wydźwignąć może – pacierze wszystkie –

Uwaga ogólna –

Ważny miesiąc! dla nas jednak, dla nas samych
żadnej na lepsze odmiany – W tak jakie były
zostaliśmy myślach, Edward i Medard! Smut-
no! taka jednak wola była P. Boga i zlano-
liśmy się całem sercem cieszyć z tego co ..

otrzymali — od 5go Lipca do 9go mieliśmy Xiędza
Bernardyna Dublewicza i mszą co dzień, w na-
tem dla niego przeznaczonem mieszkaniu — Ja
i Medard spowiadaliśmy się i kommunikowa-
liśmy 8go ze słodką pociechą serca z Uczestnic-
nego do Sty ofiary. 6go kucharz nasz Wincen-
ty tutaj przyjechał, mnie usposobieniu ciężkim, kło-
poty domowe nadto mnie głęboko jątrzą, znam
to złe; ale jak temu co w serce ugodzi, to ani
rady sobie dać nie mogę — 16go Lipca otrzyma-
liśmy przez Policyję wiadomość o przeniesie-
niu P. Seweryna do bliższej Gubernii od Radzi-
szy i o pozwoleniu wybrania onej; wybór Je-
go padł na Mitawę — Szczęśliwy że już Wol-
gę pożegna — Czas w tem miesiącu piękny
upały za nadto ciężkie były, jednak tutaj gdzie
ciepła tak mało i krótko nie chce się narze-
kać, choć mimowolnie upadać trzeba na si-
łach od zbytniego gorąca — Noce ciepłe, świat-
ło tak że wśród nocy czytać można, jednak
po przesileniu już noce ciemniejsze — Sma-
żymy konfitury, aż do znudzenia — Jagód dużo
i grzybów — 26go Xiądz Dublewicz drugi raz
przyjechał, miał jednak tylko Mszę — 27go
Ja, i Medard spowiadaliśmy się znowu — Pani
Wolkow była przyczyną zatrzymania Xiędza, gdyż
niedawno z Wołogdy wróciła i pierwej nie mogła
być u spowiedzi, a myśmy Jej kompaniję po-
większyli — Od Wolkowych dowiedzieliśmy się o wy-
jeździe wszystkich Polaków z Wołogdy — 30go Lipca P.
Seweryn stąd wyjechał do Wołogdy, czekać tam po-
twierdzenia względem Gubernii — z Wołogdy Abłkowski
A: później trochę mówiliśmy wybrał klasztor Wilno w mieście

1ego Sobota — Piotra w okowach —

wstałam o 8¾ — herbata — dziennik — Rozdział — Bossuet — pacierze wspólne — Ewanielija — obiad — potem rob pystylowałam a Medard mnie 5ty tom Stannicy czytał — Zosia na chwilkę do składu zaszła — potem herbata — składanie rzeczy do przewiezienia — poszliśmy do Edwardów — tam wieczerza pozna — wracając o 10¾ mówiliśmy pacierze nasze — tutaj jeszcześmy je skończyli — spać koło 12¼ —

2go Niedziela — N. P. Marii Anielskiej —

wstałam o 8¾ — herbata — dziennik — Rozdział — Bossuet — ubior — pacierze wspólne — Ewanielija — Kazanie słuchałam maliny i poziomki wybierając — potem Medard dla mnie czytał Stannicę, ja trochę zdrzemałam — obiad — potem wystaliśmy na karach niektóre rzeczy, ja sama pieluszki złożyłam — Medard mnie ciągle czytał, dzieci na dziedzińcu — Edwardowie na herbatę — pierwszy raz z ogórkami — spacer z niemi nad rzeką, w mieście maliny ze śmietanką drugi raz, bośmy je z rana jedli — przed 10tą wróciliśmy do domu — pacierze — spać —

3go Poniedziałek — [Znalezienie 1go Stefana i Augus.] ~~[illegible]~~ —

wstałam o 8¾ — herbata — dziennik — Rozdział — Bossuetu części opuszczam nie dobrze — ubrałam się — Zpakowałam do komody i stolika wszystkie nasze pozostające rzeczy — Ksiądz u Gospodarza długo siedział. Baldakiw bardzo nas żałuje, powiada, że już tak spokojnych lokatorów mieć nie będzie — Gdy ksiądz wrócił zmówiliśmy wszyscy wspólne pacierze — Ludzie rzeczy wywozili — nareszcie pożegnaliśmy dom gdzieśmy blisko 11 miesięcy mieszkali, od

Miesiąc Sierpień Rok 1842 —

6go Października w 1841. do 3go Sierpnia w 1842
Mąż mnie i syna koło 11ej przyprowadził do Za-
si, ona mnie pomagała urządzić się w mieszkani-
nowem, a raczej sama za mnie pracowała, bo ja
obawiam się nie przyspieszyć czasami choroby-
zbytecznem utrudzeniem się — Do wieczora u-
rządziliśmy się bardzo wygodnie — porządku bę-
dzie więcej — Mężowie poszli do Wołkowyskich,
my jedliśmy mleko kwaśne — Pulewska była
wieczorem jeszcze gawędka o urządzeniu zakła-
du — spać po pacierzach wszystkich o 11ej — całą
noc prawie ząb mnie bolał, źle spałam —

4go Wtorek Sgo Dominika —

wstałam o 8ej. w Salonie dla wszystkich nalałam
herbatę — ubrałam się za moim przypieraniem
gdzie mnie bardzo wygodnie — napisałam dziennik
rozdział — Bossuet — Pacierze wspólne — rachunki
o 1ej obiad. w tem tygodniu ja gospodarzę — po obiedzie
wyszłyśmy z Kosią w sklepie konfitury — potem
cukier i t.d. — Syna czytać z rana uczyłam —
Po południu składając różne graty uczyłam Je-
go wierszyków i po francusku — Robota wieczorna
potem wyszliśmy trochę pochodzić — zimno, wietrz-
[illegible] — zrobiliśmy grzyby na wieczerzę — potem
rozeszliśmy się każdy do siebie — pacierze wszyst-
kie, spać koło 11ej — zasnęłam smacznie, bo już
ciemno [illegible] przybiły i jedno oko zabolało —

5go Środa — N. M. P. Śnieżnej —

wstałam o 7ej — ubrałam się, wspólnie nalałam
herbatę wstałam, dla wspólnego grona — Dziennik Roz-
dział — Bossuet — pacierze wspólne — lekcja z synem

Miesiąc Sierpień — Rok 1848 —

wszyłem mały wybornie, wszystko jem dotąd uważniej nie tutaj przychodzi, a deszcz jest przy tem ciekawy — rachunki trochę uporządkowane — obiad prosty dla nas dwojga, myślemy dla naszej kompanii — po południu czytałam a wyżej mnie Stanisław skończył — koło 5¼ poszliśmy na spacer z dziećmi do żyta. Edward powiedział jedzie indziej i wyjechał Edward na [illegible] — za powrotem herbata — czytam jeszcze nabożnie dyspozycja stołu na jutro — pacierze wszystkie — spać po 11¼

6go Czwartek — Przemienienia Pańskiego —

wstałam o 7¼ — ubrałam się, zadysponowałam herbata wypita — mało wypisałam — nieprzyjemności ze służącemi przykro bardzo tutaj, to zmienić nie podobna — Pacierze wspólne — śniadanie — Bradwid — Bosmid — czytanie z synem — rachunki — obiad [illegible] — listów pisz do P. Smoczyna i do doktora Mackiewicza nie było żadnych — Mackiewicz chce tu przyjechać na czas mojej choroby — Napisałam do kosi i przepisałam list Aleksandra adresowany do Mackiewicza — herbata wypita wieczorna — smutno mi z powodu służących — pacierze nie wszystkie, wieczorem szczęśliwy obaj, mój pasie [illegible] dowa[illegible] — spać koło 11¼

7go Piątek — Kajetana W. i Donata —

wstałam o 7¼ — ubiór, zadysponowałam — herbata — śniadanie — Bradwid — Bosmid — rachunki — Aleś dla mnie czytał, ja szyłam — potem z synem czytałam drugi długo z Adamem [illegible] przy pobudce — Edward na polowaniu — obiad — poszłam trochę z Aleksandrem potem coś mi się okropnie smutno zrobiło płakałam

łam – Konfitury znieśli wszystkie do pokoja-
Szyłam do herbaty – gawędka wspólna – dyspozycja
stołu zawsze wieczorem – nowenna – pacierze
wszystkie – spać o 11¾ — — — —

8go Sobota – Cyrjaka i Larga Mcz:

wstałam o 7¾ cierpiąca – wszystkie mnie drgały,
żółć wzruszyła długo, odezwały się poruszenia wątro-
ci dnia – Pomimo to ubrałam się, herbatę roz-
lałam – potem prałam – gdy mi się sprzykrzy-
ło, napisałam dziennik, przeczytałam Rozdział
i Bossueta – zmówiliśmy pacierze – obiad – cier-
piąca szczerze byłam aż się obawiałam żeby to
nie było początkiem cierpień rodzenia, czy też
poronienia, bo zdaje się że jeszcze czas nie
przyszedł – Edward od rana na polowaniu Poczt-
mejster na wieczór zaprosił – czas zrobił się
nie zły poszliśmy z Józią i z dziećmi na spa-
cer – widzieliśmy Kulanie w ogrodzie, które
trwa od trzech dni, nie wiem dla czego – mnóstwo
mieszczan i mieszczanek występujących przecha-
bra się, kołysze się, tańczy, wszystko to nie-
ma życia ani wdzięku żadnego! wracając zasz-
liśmy do domu Bułhaków, gdzieśmy ogrody zwie-
kali, a gdzie ogród nasz porastał – zrwaliśmy ogór-
ki i marchiew – w domu herbata – Edward mó-
wił – projekt pojechania jutro do Dobro Krasa-
wina wioski Księcia Szybanowa o wiorst 27
stąd traktem Archangielskim – Medard posłał
po konie – My przygotowałyśmy potrzebną her-
batę i obiad na jutro w drogę – Mężowie na
wieczorze – ja także pacierze wszystkie zmówiłam.
bieliznę wybrałam – z mężem nowenną – spać o 11¾

Miesiąc Sierpień — Rok 1842 —

9ty Niedziela — S. Romana —

wstałem o 8ej raz ku panu o 9ej, zdrowia — ku-
[illegible] — [illegible] — zapłaty — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — o 9ej [illegible] potem
[illegible] [illegible] do naszego [illegible] w [illegible]
i [illegible] w drodze — w [illegible] z [illegible]
[illegible] [illegible] dla [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]; ale [illegible]
[illegible] — [illegible] do [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] i na [illegible] i po [illegible] [illegible] — [illegible]
[illegible], [illegible], [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible], [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
w [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible]
na [illegible] [illegible] [illegible] nie w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] nie [illegible] nie [illegible] i nie [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] dla [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] — [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] na
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] do 5ej — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] do [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — o 9ej [illegible] na [illegible] w [illegible]
[illegible] — potem [illegible] — w [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]; ale [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] — po [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] —

Miesiąc Sierpień – Rok 1848 –

10go Poniedziałek – Wawrzyńca M:

Wstałam po 7ej – ubrałam się natychmiast – mat-
ka moja bieliznę pierze – herbata – pacierze wspól-
ne – Wilhelmina skroiła przy mnie koszulkę
zieloną flanelową dla Medarda – potem dziennik –
Rozdział – Bossuet – pacierze południowe odmó-
wiłam – uczyłam syna – Dam obiad – potem syn
na dziedzińcu, ja szyłam w krosnach, dzieci nie
były, poszliśmy we trójkę aż za Piątnicę, mąż
mnie mówił o Danielu, o Cyzyku – wróciwszy
herbata – maliny, wieczerza – czytała jestem, ale
nie zbyt gruba – pacierze wszystkie i nowen-
na – spać o 11ej – – – – –

11go Wtorek – Tyburcego i Zuzanny –

wstałam po 7ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne –
dziennik – Rozdział – Bossuet – wybierałam mali-
ny do smażenia i dla Medarda – czytałam z sy-
nem – rachunki – obiad – smażenie konfitur
bawię długo w kuchni – Medard z ojca mnie zas-
tąpił, rozgadał się z Wilhelminą która dostarczała
wiele mi miłych fantazji – Szyłam do 8ej –
Wolkowa z córką i mężem na herbacie – po ich
wyjściu szyłam znowu przy świecach pacierze wie-
czorne – nowenna – pacierz jeszcze wieczerza
dla mnie nie potrzebna – pacierze wszystkie –
spać koło 11ej – – – – –

12go Środa – Klary i Feliksy Pan.

wstałam o w pół do 8ej – ubiór – herbata – dziennik
pacierze wspólne – Rozdział – w końcu wybierałam
maliny – przeczytałam Bossueta – uczyłam syna
szyłam w krosnach – obiad z mężem oba nie

chętnie; ale już przed chorobą ciężko pościć – Powietrze
dżdżyste, zasnęłam trochę – robota – lekcyja z synem
M.go po deszczu na spacer chodził – herbata – przechadzka
pacierze wszyscy przy krosienkach – spieszam koń=
czyć zaczętą robotę przed chorobą – nowenna odmó=
wiona – spać po 10ej

13go Czwartek – Hypolita i Kasyjana –

wstałam o pół do 8ej – ubiór – herbata – listy z Wilna
nie obfite – Gazety z ciekawością czytamy, Francyja
szczególnie nas interesuje – Śmierć następcy tronu
Francuzkiego X. Orleanu dotknęła nas wszystkich –
dziennik – Rozdział – Bossuet – pacierze wspólne –
przyjęłam bieliznę z prania – wydałam robotę
obiad – odsmażanie konfitur – list do X. Buj=
ki napisałam – herbata i gawędka do 9ej w familij=
nem gronie, bardzo miła o 31go roku, ważne opo=
wiadania, szczegóły – potem zmówiliśmy pacierze
nowennę – spać pół do 11ej

14go Piątek – Euzebijusza Wyz: i Wigilija

wstałam o 7ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne
dziennik – rozdział – Bossuet – lekcyja z synem – zatru=
dnienia domowe – maliny – obiad – przesmaża=
nie konfitur – robota – Czytałam Kuryera Wileńskie=
go z interesem – Xiążę Orlean umarł 13go Lipca we=
dług Bryanskiego – Gazety napełnione szczegółami
o nim i o Rodzinie Królewskiej – herbata – ga=
zety dla Medarda – przechadzka – pacierze wszyst=
kie – nowenna – spać po 11ej

15go Sobota – Wniebo Wzięcie N.M. Panny –

wstałam po 7ej – herbata – ubiór – Rozdział Francu=
dziennik – Bossuet – słuchałam Kazania – pacierze

Miesiąc Sierpień – Rok 1842 –

wspólne – Ewangielija – Lekcyja z synem – obiad –
Koło 3¼ wyszliśmy wszyscy na Iwanowską Drogę
do lasku zbierać brusznice – Czernic naleźliśmy
i brusznic dużo; ale te ostatnie nie dojrzałe – zmor=
dowałam się niezmiernie powracając – zachodziliś=
my do Wołłowej ale Jej nie było w domu – u sie=
bie herbata po której wyszłowie do Pozdrowiątka, my
zaś z sobą przepędziłyśmy wieczór cały – prze=
kąska – do 11¼ pacierze swoje – wyszli po 11¼
dobrze wrócił, z nim rozmowy ostatniej i
wieczorne pacierze – nieszporne zaś zmówiliś=
my wracając do domu w lasku – Ząb mi się
rozchlał i źle spałam –

16ego Niedziela – Śgo Jacka W.

wstałam o 8¼ – umyłam się, herbata – ubiór ubiór.
wszy kazanie czytał – Dyspozycyja stołu w tem ty=
godniu znowu do mnie należy, kupla, wypłaty
i.t.d. – kazanie wszy dla mnie przeczytał – pani=
ze wspólne – Ewangielija – dziennik – Bossuet lek=
cyja z synem – Żołnierz P. Seweryna powrócił i
przywiózł listy od niego i od Radziwiłów Edwarda
z poczty zaległe – listy wszystkie czytałam – obiad
Bułeczka uproszczona – maliny – spacer za
rzeką z całą kompaniją, przepłynęliśmy do Dobrz=
nia a ztamtąd piechotą drogą do domu – Bóg
wie kiedy my ten Styx przepłyniem tak żeby
już nie wracać – noga mnie strasznie bolała,
szłam boso – wracając spotkaliśmy pogrzeb – chło=
pca już z wielką tendencyją – przepłynąwszy
nazad przyszliśmy do siebie na herbatę – gawę=
dka z Imadeckich i Balińskich – pacierze wszystkie
dyspozycyja obiadu ku wieczorowi – spać [illegible] o 10¼

Miesiąc Sierpień — Rok 1843 —

17go Poniedziałek — S.S. Mamerta i Mirona M.

wstałam o 8¼ — ubiór — herbata — pacierze wspól-ne — dziennik — Rozdział — Bossuet — lekcja z syna-mi dobrze — obiad — zaczęli tygodniowe drugie długo — herbata — Edward na polowaniu — modlitwy — Jak Edward ze zwierzyną wrócił, jedliśmy mleko kwaśne — potem pieczyste na wieczerzę — pacierze przy kominach do pół do 11¾ — Ząb mnie tak okrop-nie bolał że mimowolnie płakałam, wszystkie cier-pienia wzięły mnie i przy pierwszej ciąży; ale zupełnie w inny sposób — Chrzan, wino i wódka kolońska wzięły mnie, może już i Paulickiego czy-tał tędy mnie czasem płaczę; ale na ból zębów nie ma prawie sposobu —

18go Wtorek — S.S. Agapita i Krzyspina

wstałam o 8¼ zmęczona i cierpiąca — herbata — ubiór — dziennik — pacierze wspólne — Rozdział — Bossuet — Czytanie z synem i lekcje — obiad — projekt prze-jażdżki — pojechaliśmy w dorożkach do Włodzimierzy my ale takim sposobem że my z Kasią jechałyśmy ciągle, dzieci zaś z Medardem, albo jechały je-den na kozłach, drugi w środku, a Medard zamia-st nad niemi szedł ciągle pieszo — Pozycja śliczna, jechaliśmy gościńcem, a wracaliśmy prze-jazdem Lachowy pod pięknemi skalistemi gó-rami — Po 7¼ byliśmy w domu — Edward z polowania zmęczony odpoczywał — herbata — mo-dlitwy, pieczyste — pacierze z Sobotą — ząb ciągle mo-dzi — spać o 10¼ — Prosiłam Boga żeby nie bar-dzo bolały — spałam nie źle —

Miesiąc Sierpień – Rok 1842 –

19ty Środa – Ludwika i Benigny –

wstałam o 8¾ – umyłam się – herbata – ubio-
pacierze wspólne – dziennik – Rozdział – Bossuet-
lekcyja z synem nie dobra – obiad – spacer z mę-
żem i dziećmi do ogrodu i nad rzeką, gdzie się
dowiedzieliśmy że przyjechał Gubernator z Na-
gel – w domu herbata i maliny – gawędka
z Zosią o domie – Edward późno z polowania
wrócił – przechadzka – pacierze wszystkie –

20ty Czwartek – Bernarda Opata Ny:

wstałam o 8¾ – umyłam się – herbata, przy niej
listy z poczty do Edwardów, mnóstwo ich często przy-
chodzi – wszystkie przeczytałam – Biedni Rodzi-
ce Edwarda! Jakże oni pragną otrzymać pomyśl-
ną względem dzieci wiadomość – P. Seweryn z Wo-
łody pisał, jeszcze nie niema z Petersburga – Pod-
bereska z Połągi pisze – Jak mnie to miastecz-
ko smutną chwilę mojego życia przypomina!
Tam Medarda wzięli! Ślatewowa Francisz-
kowa drugą córkę urodziła 26tego Lipca – z Koja-
liszek nic nie mamy – Mężowie do Guber: poje-
chali – Ja z Zosią gawędziłam – Przyszedł Piszewski
i Nagel, mężowie ich przyszli, to nam cały ra-
nek zeszło – obiad – list do Sawickiego – maliny
herbata – przechadzka – dziennik po południu
wypisałam – pacierze same wieczorem z mę-
żem zmówiłam – wieczorem także spać o 11¾
Gubernator z krótką wizytą był po obiedzie u nas

21ty Piątek – Stefana i Joanny Fremiot –

wstałam między 7mą i 8mą – umyłam się – herbata –
ubrałam się – pacierze wspólne odmówiliśmy –

ożył w Salonie Edward dla Zosi i dla mnie zaczął
czytać z Alemanem Sen w Podhorcach przez A. Stanisła-
Kolenniewskiego — Słuchałam przy robocie z upodo-
baniem do obiadu — potem znowu czytanie też
same — Wedand dzieci na dziedzińcu pilnowały, po
tem poszedł chodzić — My skończywszy czytać
przeszliśmy trochę ku sadowi, smutno tutaj
dla mnie przechadzki szczególnie w miesiąc-
Powietrze już chłodne — wróciwszy czytam-
przytem syna — Edwardowie zjadłszy z nami ma-
liny, poszli do Wołkowych na herbatę, my zosta-
liśmy we dwoje z synem — gawędziliśmy o Szyp-
liszkach Kownie etc. Przypominaliśmy rok przesz-
ły — dziś jest rocznica przyjazdu naszego do Kow-
na — Edwardowie wrócili — przechadzka — pacie-
rze wszystkie — zęby znowu mnie dokuczają —

22. Sobota. Symforjana i Filiberta.

Wstałam koło 8mej — herbata — nabożeństwo z całym domem
zęby mnie bolą — mąż do lekarzy się wybierał — kiedy niespodzia-
nie ktoś zabitym [?] głosem zapytał w przedpokoju czyli nie
ma P. Wiśnicza — była to ansiersa [?] — mąż ją przyjął, kam się
ja niewidziana tego odetonowała [?] bardzo i wiesta do Edwarda-
wychodząc od niego poznałam P. Nielubszą z Bolimy, katoliczkę
lecz chociaż mówiącą po moskiewsku raczej niżeli po
Polsku, znajomą męża mojego z 1840 roku, kiedy on tam
całe tygodnie przemieszkał — zdaje się być dobrą, łagodną ko-
bietą — nie pięknie jest dopiero z drogi — zmudziłam się trochę
gawędząc przy tym koło rzeczy co mnie wracze mierzy — mąż i-
dzie do Wołkowych na obiad, tem czasem zjadł tutaj z nami
urzędnik mieszkanie za drogim przepisaniem dla ansiersy [?]
i wyszedł — ja męczyłam się z zębami, nie mogąc nic

Miesiąc Sierpień. 1842 roku.

robić; ani nawet Syna uczyć – herbatę przygotowałam
wizytatoriję za sukiem – przeleżałam całe prawie po obiedzie
przeczekałam z Edwardami; mąż drzemie prawie wszystkie
spać o 10½. – nie spałam prawie noc całą

23. Niedziela – Zacheusza.

wstałam koło 7¾ bardzo znużona i cierpiąca – wizy-
tatorija zaciągnięta – herbatę piłam – ubrałam się
[illegible] – do roboty żadnej wziąć się nie mo-
głam prawie wcale – Pacierze wspólne – mąż
mój dziennik zapisał – przeczytałam Rozdział
i Pasterza – obiad – później mąż dla mnie czy-
tał, albo obaj zajmowali się z Nietupskim – Wołłowie
przyjechali z córką na herbatę – bawiłam się z nimi
do 9¾ Mężowie w karty grali – wieczorem
[illegible] wypiłam – nogi umoczyłam, odmówiłam
wizytatoriję – usypiałam do 1¾ – potem usłyszałam
trochę, ale zmówiłam pacierze i nie wypoczęłam
się aż nad ranem – Pacierze zmówił przy
mnie nie mogłam – Mołodo [illegible] głośno
wieczorem a ja słuchałam – Mąż pielęgnuje
mnie jak może, ale chorobę czuje –

24. Poniedziałek – Bartłomieja Apost.

wstałam koło 8¾ trochę zdrowsza – wypiłam herbatę
ubrałam się – mąż mnie wizytatoriję opatrzył –
[illegible] pacierze – dałam P. Nietupskiemu lekcję
napisałam dziennik – Pasterz – Rozdział – lekcję czy-
tam – obiad – Mąż mnie Papieża i Pisma czytał
ja w kawiarni do herbaty czytałam – [illegible]
[illegible] nie [illegible] wieczór i głowa rozbolała
[illegible] wszystkich [illegible] – Mołodo Dobbrna
[illegible] – cały czas nie mi zrobiłam – nie mam [illegible]

Miesiąc Sierpień — Rok 1842 —

25go Wtorek — Ludwika Króla —

wstałam koło 9ej blada, zmęczona — cały prawie ranek ubrana leżałam, bodaj ni Syna pomodliłam, Dziennik zapisałam — Rozdrażały odczytałam — mam trochę gorączki — obiad — zęby w dzień mniej bolą — piję limoniadę — Mąż mnie o Paryżu czytał z przyjemnością słuchałam — herbata — wieczorem od 8ej znowu bardzo cierpiałam na zęby, do tego krzyż mi się rozbolał — Posyłaliśmy po Doktora koło 12ej w nocy przyjechał — Domyśla się że to febra, bardzo mi czas dla mnie chorować — po 1ej uspokoiłam się trochę i zasypiałam choć mnie przerywanego — Mąż zmizerniał biedak — —

26go Środa — Zefiryna i Rożny Jan:

wstałam po 8ej — mam się trochę lepiej — herbata pacierze wspólne — ubiór — Doktor lekarstwo zapisał i brać zaczęłam — obiad — cierpiąca byłam znowu mocniej na krzyż i na zęby — czytam trochę mąż o Paryżu czytał — okna podwójne ostatnie wstawili, piec od kilku dni palą — ciemno zimno, smutno, jedna obecność ciągła Medarda życia mego przyjemnością — herbata — pod wieczór lepiej mi trochę, Nietupska często ze mną gawędzi; bardzo dobra kobieta — Czytałam głośno do 9ej potem drzemałam do 11ej — Doktor z nowem lekarstwem niedoczekał mi ulgi przyniosły — po 12ej jednak znowu cierpiałam, ale nie długo i lepiej dzięki Bogu spaliśmy obaje — —

27go Czwartek — Cesarzowa i Rufa Bis:

wstałam po 8ej — zdrowiej zdaje się lepiej trochę siedliśmy do herbaty — listy z poczty — do mnie od

[illegible] i od [illegible] listy [illegible]
i [illegible] pod [illegible] – [illegible]
[illegible] – P. [illegible] patriotami i [illegible]
[illegible] – P. [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible] i [illegible] P.
[illegible] – [illegible] Matka – [illegible]
[illegible] – [illegible] – Doktor [illegible]
[illegible] – [illegible] i [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible] i [illegible]
i [illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible] do
[illegible] do P. [illegible] i do [illegible] –
[illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible]
[illegible] –

18go Piątek – Augusta B. P. [illegible]

[illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible]
[illegible] do [illegible] – [illegible] i
[illegible], [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible]
[illegible] P. [illegible]
[illegible] – [illegible] – Doktor [illegible] i
[illegible] – [illegible] – [illegible]
[illegible] i [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible]
[illegible] – [illegible] i [illegible] i [illegible] –

Miesiąc Sierpień – Rok 1842 –

29^{go} Sobota – Ścięcie S^{go} Jana Chrzci:

Wstałam koło 9^{tej} – herbata – ubiór – pacierze wspól=
ne – Mąż siadł do czytania Pielgrzymki ja do kro=
sien i słuchając opowiadań o Stambule skończy=
łam 4^{ty} bukiet i ostatni, zostaje mi tylko tła
trochę, zdaje się że przed chorobą skończę – obiad –
Doktor był koło 10^{tej} rano, nie znalazł mnie le=
piej, kazał brać jeszcze pigułki – Po obiedzie Ed=
wardowie z dziećmi poszli chodzić – przyzwycza=
ki już prawie w dzień bywają – Między osob=
no poszedł chodzić – Ze mną Mietyńska gawę=
dziła – Potem Ludwisia z nią do chorej Sawnickiej
chodziła do Anny Iwanowny żeby jej zaradzić –
Herbata – gawęda – lepiej mam się, słabość mnie
tylko napadała – jadłam wieczerzę – Potem już
koszystując z wolnej chwili od bólu zębów potrzą=
łam – Mąż mnie wzajemnie przeczytał – zmówiliś=
my wieczorne pacierze – zasnęłam do pół nocy, po=
tem zęby bolały i przestawały, spałam dużo, po=
mimo wszystkich niewygod, czułam się lepiej niż innych no=
cy – Chciałabym się już wyzdrowieć zupełnie –
Dziś rok skończył się jak wyjechaliśmy z Szymkiszek
do Kijdan z całą kompanią! Bóg wie kiedy Ojca
zobaczę i czy zobaczę jeszcze..

30^{go} Niedziela – Feliza –

Wstałam po 8^{mej} – umyłam się ubrałam – herbata –
pacierze wspólne – kazanie mąż przeczytał – po=
tem zapisałam Dziennik – Rozdział z Bernar=
dem Kowieńskim – Doktor który mnie jeszcze też same
zostawił pigułki – i do obiadu mąż mnie czy=
tał przyjemny wykład a ja wysłuchałam mój słabo i
wszystkie na siebie prawdy – Edwardowie z dziećmi

chodzili na spacer - ja nie mając słuchałam czytania - do ich powrotem gawędka, herbata, wieczerza - zdrowie nie złe - pacierzy część zmówiła i wieczorne - spać po 10ł - w nocy ból nóg prawie bezsenność -

31go Poniedziałek Rajmunda i Rufiny Ś.

wstałam przed 8mą - herbata - ubiór - pacierze wszystkie - Doktor był, kazał lekarstwa przestać brać - Zaprobowaliśmy trochę pochodzić; ale mnie tak było chłodno żeśmy zaraz wrócili - przesiedział Dominik - Bosuch - rachunki - obiad - lekcja z Szymem przed obiadem - a kiedy inni poszedł na spacer ja rachunki robiłam - o 6ł do Wołkowych na ich nową kwaterę - tam jadłam marchewkę w wodzie kasowowaną, przedziwną - Po herbacie, sama grała z córką na fortepianie - Mąż mnie do domu odwiózł koło 9ł - Zęby mi bolały, pacierze wszystkie i wieczorne zmówiłam spać po 10ł - pierwszą noc tak dobrze spałam -

Uwaga ogólna

3go tego miesiąca przenieśliśmy się na jedno z Edwardami mieszkanie do Szylowa domu - czas smutny, żadnej nie doczekaliśmy ulgi w naszym położeniu! Pogoda w pierwszej połowie nie zła, piekliśmy do Krasawina - druga połowa zimna, wilgotna, w piecach palim - Zdrowie nie dobre - Od 15go ciągle na zęby okropnie cierpiałam, wiele nocy nie nie spałam, Doktor więcej tygodnia przyjeżdżał, rakcydował że to febra i lekarstwami pomógł mnie - 22go Przyjechała Aleksandra Mołłogroda z Sułkowską Dodyż spokojna jestem względem innej sławy - Markiewicz który

Miesiąc Wrzesień – Rok 1842 –

1go Wtorek – Jerzego opata i Justa –

wstałam koło 9½ przewiększa po spokojnej nocy – herbata – ubiór – pacierze wspólne – dziennik, rozdział Bossuet – Doktor jeszcze odwiedził – Medmdami jakiś Sablin sprawy robi za to że Fink nań zaszczekał, prawdziwe Moskalisko! lekcja z synem – obiad – Diakon przyjechał, cały obiad przesiedział – szedłi potem grać w karty – ja robiłam rachunki – Zosia chodziła do Anny Iwanowny chorej – herbata – Kawony przywieźli – zjedliśmy jeden za pół rubla srebrem, bardzo słodki i smaczny – przywożą je tu z Astrachania – Diakon aż po herbacie wyjechał – rachunki znowu – pacierze wszystkie i moje niedbale zmówiłam – położyłam się po 10½ – spałam dobrze –

2go Środa – Stefana Kr. i Maxyma –

wstałam o 8½ – herbata – ubiór – pacierze wspólne – dziennik, po którym wypisałam trzy skrócenia miesięczne w dziennikach – potem przeczytałam rozdział Tomasza i Bossueta – obiad – Chodziliśmy potem wszyscy z dziećmi do ogrodu, zbieraliśmy kwiaty – Mniew wróciłam, pomodowałam się bardzo – leżałam trochę, potem jedliśmy kawona, i znalazłam – herbata – Mój syn pisze przed herbatą podług przepisu czytał – wieczorem rachunki, dyspozycja stołu – pacierze wszystkie przy kwasach – spać po 10½

3go Czwartek – Izabelli i Eufrozy –

wstałam o 8½ – herbata – list od Mackiewicza – Do Zosi; ani do mnie żadnych – Tygodnik przeczytałam i Kurjera Wileń: ubiór – pacierze wspólne – dziennik – Rozdział – Bossuet – lekcja z synem – obiad –

Obie potem z Medardem i z dziećmi byliśmy u Staruszki Anny Iwanówny – wróciwszy przechadzałam czas do herbaty, opisór rachunków – potem odpisali zaległe listy Edwardowi – do nas Krystyna i Stanniec przyjechali – Ja wieczorem do Kani napisałam – pacierze wszystkie zmówiłam –

4^{go} Piątek – Rozalii P. i Mojżesza –

wstałam po 8ej – herbata – ubiór – wyprawianie listów na pocztę – pacierze wspólne – dziennik Rozdział – Bossuet – obiad – Spacer – byliśmy u Mielchiny, kupiłam chusteczkę i jedwab chiński – Walkowa była z nami – wróciliśmy, a oni do nas na herbatę – boston – wieczorem słuchałam gawędy gospodarskiej – potem jak Walkowa wyszła dyspozycyja stołu – pacierze wszystkie do 12ej gorąco w pokoju tak że spać nie mogłam – Imieniny Matki Medarda –

5^{go} Sobota – Urbana i Wawrzyńca –

wstałam o 8ej – herbata – ubiór – pacierze wspólne – dziennik – rozdział – Bossuet – lekcyja z synem – obiad – poszliśmy we dwoje z synem na przechadzkę –, zachodziliśmy do sklepów, kupiłam jedwab i rękawiczki – kato mnie mąż Edwardowie aż po 6ej ze spacerem wrócili – herbata – masło świeże – potem rachunki jak w sobotę pokończyłam – pacierze wszystkie przy kwiatach – Medard spad. od 9ej –

6^{go} Niedziela – Poświęcenie N. P. M.

wstałam o 8ej – umyłam się – herbata – kałam sekwijny – kazania oczorze się słuchałam – pacierze

wspólne – Ewanielija – Mąż na spacer chodził – ja ten czas prawie przechorowałam, bo katar nie odbić się daje – przed samym obiadem dziennik i rozdział – obiad – Anna Iwanowna pozdrowie=ła – Mąż czytał pielgrzymkę, ja nici zwijałam – potem chodziliśmy z dziećmi na spacer, powietrze dosyć cie=płe – wieczorem mąż znowu czytał do herbaty, po herbacie swawola z dziećmi – potem znowu czytanie do 9½ – pacierze wszystkie –

7go Poniedziałek – Sty Reginy P.

wstałam o 8½ – rocznica wyjazdu naszego z Wil=na do Ustjuga, z westchnieniem przypominałam tę miłą i smutną razem dla mnie chwilę! przy herbacie rozmowa o tem – potem ubiór – pacie=rze wspólne – Rozdział – Dziennik – [illegible] lekcija z synem, dosyć niedbale uczył się błazen – obiad – mąż pielgrzymkę czytał – poszliśmy z synem do ogrodu, zdamtąd z P. Wolkow do skle=pów – wieczorem mąż syna uczył – Ja Krys=tyny [?] Powieść Panny Janiskiej [?] czytać zaczęłam – potem do herbaty mąż dla mnie Pielgrzymkę czytał, a po herbacie do 9½ skończył – cię=gle mi się marzy wyjazd mój z Wilna, moje rozstanie z rodzeństwem! Rok minął! Mój Bo=że, jakem już dawno kraju mego nie widzia=ła! Ciężkie było pożegnanie, ciężkie jednak, dobro=wolnie i z całem zapałem kochającego serca wyr=wałam się z łona rodziny mojej, żeby męża zobaczyć, wygnanie Jego, długie, srogie, bole=sne podzielić! Panie! Ufam miłosierdziu Twojemu! Ty mię [illegible] z nim tam [illegible] poruszała odpro=[illegible] – pacierze wszystkie – Myślały my trochę – spać po 11ej

Miesiąc Wrzesień Rok 1842

8go Wtorek – Narodzenie N. P. M.

wstałam o 8ej – umyłam się – herbata – ubiór – kazanie – pacierze wspólne dłuższe – Ewangelija – Lekcyja z synem, czytania, liczb, słówek francuzkich – Dziennik – rozdział – Bossuet – obiad – Mąż Krystynę czytał, ja nici zwijałam słuchając z upodobaniem – po 3ej Syna wyprawiliśmy z Jakubem – Sami pojechaliśmy we dwoje na drążkach do Bogarodzka o wiorst pięć – gawędka, czas chłodny wcale – Tam pochodziliśmy trochę, wróciwszy czytaniu Krystyny do 9ej z przerwą herbaty i jabłuszek smażonych na wieczerzę – Pacierze wszystkie – spać po 11ej –

9go Środa – Gorgonijusza i Adryjana

wstałam o 8ej – herbata – ubiór – pacierze wspólne – Dziennik – rozdział – Bossuet – dyspozycyje gospodarskie – lekcyja z synem dosyć długa – obiad – Syn chodził z Edwardami, mąż dla mnie czytał – listy Krystyny przeczytane – o 3ej pojechaliśmy w drążkach do Jaikowa, ztamtąd pieszo przy troskliwości kochanego Medarda doszłam do Hrybiszków przez las i łąki pełne chrustu – Skały prześliczne nad Suchoną, miejsce bardzo ładne – czas był prześliczny, ciepło, cicho, w jesieni takiej mało dni takich – wróciliśmy znowu drążkami – Edwardowie z dziećmi do Wołkowych – my sami zostali u siebie – herbata z Nietupską, Medard powiadał o swojej powieści z królestwa Polskiego w 31go roku – Żołnierz z Mołdysolska Puławski wracając do domu za Abdawlą z żoną i dziećmi małemi – wsparliśmy go obaje – do 10ej czytaliśmy Krystynę – ja czytam – w łóżku pacierze czytała

Miesiąc Wrzesień – Rok 1842 –

10^{go} Czwartek – Mikołaja i Pulcherii –

wstałam przed 8^{mą} – umyłam się śpiesznie i zaraz
otrzymałam list od P. Ferdynanda z 14^{go} Sierpnia, Me=
dard przez policyję otrzymał z 6^{go} – pożar w wiosce na=
szej Miłunach dwie chaty pochłonął, serce mi się ścisnę=
ło na tę wiadomość! Biedni ludzie! i nas tam nie=
ma żeby im pomódz! Edwardowie mnóstwo mają lis=
tów – Od P. Seweryna już z Moskwy – Inunski w Wil=
nie – Czytaliśmy długo przy herbacie, potem ubrałam
się – pacierze wspólne – lekcyja z synem – Wol=
kow otrzymał miejsce Gubernskiego Leśniczego w Tam=
bowskiej Gubernii, zapewne w krótce wyjadą – to mi
ostatni dom prócz Polski i ostatnich bliższych znajomych –
Obiad – Próżnowanie, gawędka, gazet nie przeczyta=
łam – Chodziłam z mężem do srebrników o naparst=
ki – Dzieci były z nami – Dowiedzieliśmy się
że Policmajster z Petersburga wrócił – Mężowie posz=
li do niego – wrócili później – Medard odemnie do
Machniewicza pisał znowu, ja do P. Ferdynanda – her=
bata, potem pisałam do 9^{ej} – pacierze wszystkie odmó=
wiłam – smutno trochę – lutnia mi na myśli – do
1^{ej} lecz Krystynę czytałam – potem długo nie spałam
i znowu czytałam, aż nad ranem zasnęłam –

11^{go} Piątek – Prota i Jacka Mę:

wstałam koło 9^{ej} list skończyłam – herbata – pacie=
rze wspólne – Dziennik – Rozdział – Bossuet – lek=
cyja z synem – obiad – chodziliśmy potem z sy=
nem do Piątnicy, czas piękny, ale miało deszcz – wie=
czorem mąż czytał z synem – ja gazety czytać
zaczęłam – ubrałam się jak gości czekać – przy=
szli Wolkowie – Pyzenhausen i Nagel – herbata –
boston – gawędka z poczciwym Nagelem – kompotury –

Miesiąc Wrzesień - Rok 1842 -

Po wyjściu Nagela, my wszyscy jak Wolkowej zabawić grałyśmy w preferansa nie nie umiejąc — wieczerza po 11ᵗ — część pacierzy swoich — wieczorne i zaraz zasnęłam smacznie

12ᵗᵒ Sobota - Gwidona -

wstałam o 8ᵗ - umyłam się - herbata - ubiór - pacierze wspólne - dziennik - Rozdział - Bossuet. lekcja z synem - obiad - dzień wietrzny - próżnowanie, gawędka - mężowie dwa razy do Nagela chodzili - rachunki - herbata - wieczorem do 9ᵗ mąż Krystynę czytał, ja szyłam - pacierze wszystkie i trochę nieznaczkowych - położywszy się czytałam -

13ᵗᵒ Niedziela - Imienia N. M. P.

wstałam o 8ᵗ - herbata - ubiór - kazanie którego słuchając linowałam rejestra - dziennik - rozdział Bossuet - lekcja z synem - przy lekcji rozbierałam bieliznę z prania - obiad - mężowie byli zwana u Policmajstra i Nagela - Po obiedzie próżnowanie - gawędka - pacierze nieznaczkowe z pół godziny - Dzień pochmurny - deszcz, słota - o 8ᵗ pojechaliśmy do Wolkowej, gdzie herbata, preferans na pieniądze, wieczerza niegodziwa - mężowie zaś u Policmajstra - około 12ᵗ przyjechali po nas po rozegraniu, przegrałam Zosi 50 kop: ass: nikt z nas grać nie umie, Edward przyjechawszy trochę się poduczył - Medard kochany rozczula mnie swoją szczerą troskliwością o moje zdrowie! Bóg mu zapłać! Co do mnie w moim charakterze, najmniejszej mam obojętności dla siebie, bo gdy się zachowuję to przez pamięć na niego, a Jemu bym zdrowie moje oddała, Jemu życia bym przedłużyła mojem własnem

19ʸ Poniedziałek – Podwyższenie S. Krzyża

wstałam po 8¼ jak co dzień – umyłam – herbata
ubiór – pacierze wspólne – syn co dzień lekki piersi
[illegible] – Rozdział Tomasza à Kempis – Rozmyśl.
Mój skarży się na bicie serca, każdy jego nie-
[illegible] golowanie ważyć na szalce – obiad przy-
chodzi do stołowego, dzisiaj nie wolno; potem zawoła-
ny do Antosia [illegible] pałacu kolejki, dla
przyjaciela [illegible], jeszcze nie bardzo wierzę że
to ma tak prędko nastąpić – Panie daj tylko dzie-
ciątku przyjść na świat zdrowo i szczęśliwie
na pociechę Rodzicom! – wróciwszy syn uczył
się, ja szyłam, potem mąż dla mnie czytał
do herbaty, po której znowu czytał do 9¼ –
pacierze wszystkie zmówiłam i mąż wcześ-
niej niż [illegible] – wszakże mąż [illegible]
[illegible] i [illegible]
Panu Bogu – Mam z nią [illegible] pod
do Kościoła Jezuickiego pod [illegible] – Zaczęłam
ją w roku 1840 prawie w końcu tegoż miesiąca Wrześ-
nia w [illegible] w czasie najsmutniejszego
[illegible] mi tylko z najukochańszym [illegible]
ale i z Zosią – miało to być kwadrat do dywanu
dla męża, Julija [illegible] i Kasia miały szy-
szyć dwa drugie – posłana w Londynie do Wil-
na, tam mało mając czasu dość mało szyłam
do wiosny – lato zeszło na [illegible] i po-
dróży do [illegible] – we Wrześniu przyjechałam do mę-
ża – w Zimie w [illegible] dla krótkich dni szyć
mi [illegible], wszakże mąż na wiosnę łodzią w [illegible]
ku w [illegible] z po [illegible] skończyłam dziś
jak [illegible] Papy Michała [illegible], dziś dwa lata
jak się rozstawałam z Zosią – tak na prawie [illegible] mi [illegible]
[illegible] [illegible]

15ᵗʸ Wtorek – Nikodema Męczen.

wstałam koło 9ej – umyłam się – herbata – robotę
z kwasem wypiłam – ubrałam się – pacierze wspól-
ne – dziennik – wydział – Bossuet – Mężowie
do Gubernatora – lekcja z synem, przy czem
wtórzyły do kolorów składałam – obiad – gawędka
o dzieciach – poszłyśmy obie z Medardem i z sy-
nami do Palaskowa i do srebrników – błoto, wil-
goć, brzydki czas – wróciwszy skończyłam wło cały
składać – mąż z synem czytał – herbata –
wieczorem Krystynę słuchałam z pończochą – syn
pisał lekcje – pacierze wszystkie, spać o 12ej
trochę lepiej spałam jak innych nocy, strasznie
cierpiąca jestem, ani się obrócić w nocy nie
umiem – nogi mi pobrzękły coś od tygodnia –

16ᵗʸ Środa – Korneliusza i Eufemii Męcz.

wstałam o 8ej – umyłam się – herbata – pacierze
wspólne – dziennik – Rozdział – Bossuet – lekcja
z synem – dyspozycje – obiad – na dworze deszcz.
Wyhaftowałam poduszkę którą na tę pocztę do Wile-
wierza posyłam – Mąż kupił owieczki i włóczkę –
wieczorem ból głowy – rachunki – gazety należ-
te czytałam – pacierze wszystkie – spać ko-
ło 11ej – spałam dobrze dzięki Bogu – Zosia po-
szła w moje ślady wstąpiła, daj Jej Boże nie
tutaj już, ale w Wilnie pomnożyć familję – daj
Boże córkę, bo Edward żadnej nie ma! –

17ᵗʸ Czwartek – Piętna Sgo Franciszka i Justyna.

wstałam o 8ej listy już były – Medard mnie po-
wiedział że Machiewicz nie będzie, że chory –

radząc krew puścić; zgodziłam się na to; ale ciężko mnie o tem myśleć że Michalinka może nie umiejętnie puszczać będzie – Smutna rzecz mieć do czynienia z Doktorami i cyrulikami – z Wilna nic nowego – W. P. Seweryna list z Moskwy i ze Smoleńska – Doplniewicz z Permy prze=siony do Mińska – Razem wysłani, jedny kato=goryi; wszyscy łaski otrzymali prócz naszych – Czytałam listy i gazety – ubrałam się – Dzien=nik – Rondział – Bossuet – lekcyja z synem – pła=ciowszy zrobiłam do poduszki – Męzowie z po=winszowaniem do Wołkowych, gdzie Imieniny córki Nadzieji – obiad jadłyśmy same z dzieć=mi – Potem pakowałam poduszkę – list do Sawickiego – wieczorem do Wołkowych przyje=chaliśmy wszyscy, mężowie nas zostawili a sa=mi do Siergieja, gdzie Gubernator – My grały=śmy z Mężem i z Wołkową w preferansa do 1½ – Panienki i nasze dzieci, bawiły się, tańcowały – wieczerza o 11½ – jabłka, cukierki, kawony, orze=chy, rozynki i t.d. – wróciwszy pacierze tylko wieczorne, mąż po mnie wrócił – zim=no tak że woda zamarzła –

18go Piątek – Tomasza i Józefa – Suchedni –

wstałam koło 9½ – myłam się – herbata – Mężowie do Gubernatora poszli z pożegnaniem – pacierze wspól=ne – Dziennik – Rondział – Bossuet – Mąż do Apteki chodził, sprowadził mnie z Petersburga szydełko w razie żebym kawnie nie mogła – Sama myłam – obiad – rachunki długie, bo całe prawie po obiedzie i wieczór mnie zajęły – zbrzydłam się litościwie – Pacierze wszystkie, położyłam się o 12½ i jeszcze czytałam –

19go Sobota – Januarego B. i M. Św.

Wstałam jak zwykle koło [illegible] – ubiór – pacierze wspólne – dziennik – Rozdział – Bossuet – lekcja z synem – Mąż do Doktora chodził żeby pomówić o leczeniu mnie przed połogiem – usposobienie moje dość smutne – płakałam – Akuszerka obiecuje mi rozwiązanie za tydzień, ale to trudno zgadnąć – obiad – powietrze zimne wilgotne, jednak i my obie i dzieci i Medard zrobiliśmy jak dla mnie bardzo dużą przechadzkę – zachodziliśmy do sklepów, gdzie Zosia Cytryny kupowała – wróciłam niezmiernie zmordowana, słabe nogami – ból w krzyżu mocny – herbata – Edward zażartował że ból w krzyżu nie znaczy [illegible] – wierzyć temu nie chciałam. Po kolacji wszystkie zmówiłam pacierze, a piłam trochę jagody i mleka kwaśnego – położywszy się czytałam gazetę, nareszcie o 11tej mogłam zasnąć spokojnie – o 12tej zbudził mnie swoje ból [illegible]ka dolnego i ten ból już nie był daremny, po nim już ledwie dziś w dni 14cie zawzięłam się do zapisania dziennika, który 20go Września sama zapisać miałam – — — —

Dnia 3go Październik 1842 roku – Najprzód Cześć i Chwała Tobie niech będzie Panie i Boże mój najmiłosierniejszy! z gorącą w sercu ku Tobie wdzięcznością padam u stóp tronu Twojego i pokornie a niegodnie dzięki składam Tobie Boże za wszystko coś mi dał przenieść szczęśliwie bez wypadku! Matka Boska też była wsparciem, pociechą i siłą moją w boleściach, Imię Twoje niech będzie błogosławione! 14cie dni słaba i prawie ciągle leżąca dziennika zapisywać nie byłam w stanie, teraz po części z Medarda po części z pamięci ważniejsze zdarzenia mojego czasu

20go Niedziela – Śgo Eustachego –

O godzinie 12tej zbudził mię ból żołądka i mocne rzężenie
ze snu posilnego i spokojnego – Zakomunikowałam to
śpiącemu już obok mężowi, i wątpliwie przeczuwałam kil-
ka przemijających lecz dotkliwych bólów, sądząc że na spa-
cerze przeziębłam – Mąż nareszcie niespokojny poszedł
zawołać akuszerki; ta zadecydowała że bóle są po-
czątkiem rodzenia – Serce mi się ścisnęło na widok tak
ciężkiej godziny, tem bardziej żem się jej zupełnie dnia
tego nie spodziewała – Oddalić jej nie podobna było a jednak
w duszy zdawałam się chcieć prosić Pana Boga żeby
mi jeszcze kilka dni zdrowia darował – Bóle pow-
tarzały się, odpoczynki krótkie były pożądane, w jed-
nym z nich wstałam, podawałam niepotrzebnie roz-
rzucone papiery, a spojrzawszy na Kochanego Medar-
da który z widoczną boleścią na twarzy krzątał się
koło urządzenia mojego posłania, zapomniałam o sobie
i zdobywszy się na męstwo, prosiłam go o spokojność!
Medard zbudził Edwardów, sprowadził na przypadek
Doktora Langebeka, a urządziwszy to wszystko, przyszedł
zmówić ze mną Litanię do Najświętszej Matki –
Niewypuszczając z rąk medalików cudownych, ze łzami
polecałam się Matce Boskiej, znosząc cierpienia o ile
można najcierpliwiej – Zosia przyszła zdaje się o pierw-
szej, modliła się tutaj i pomagała mnie wstawać je-
żeli była potrzeba, albo obracać się na łóżku – Kietur-
ska najstaranniej mnie służyła – Bóle były nagłe
i mocne, głos przeraźliwy dobywał mi się z piersi mi-
mo mnie samej, mimo cierpliwości jaką sobie,
(umysł mając swobodny) zalecałam, przypomina-
jąc męczarnie SS: Pańskich, albo prosząc w głębi du-
szy Pana Boga żeby mi te tak straszne cierpienia
jako pokutę za grzechy przyjął – Pilki odpoczynki

były dłuższe pragnęłam żeby i Medard i Zosia byli
przy mnie; ale słowo mówiąc wszyscy zaczęłam pro-
siłam ciągle żeby wyszli, żal mi bowiem nie-
zmiernie osób otaczających dla których muszą być mo-
je niezmierne i głos i widok cierpiącej. Dawniej
dla mnie wielki dar żądanie, żeby krewni byli wów-
czas tuż blisko – lecz żadnej dać nie się widzenie a-
niżeli ich serce, jakie musi boleśnie cierpieć. Nie-
wiem, może mi wszyscy będzie jednostajnie cierpię-
ta mojego Medarda wszyły mi ziemien prosić żeby
był bliżej jak w drugim pokoju, on i tak biedak za
swoim przyzwyczajeniem wszystko słyszał, Zosia bawi-
ła z Edwardem i z Doktorem w Salonie pokojące
cała siedziała – Po trzygodzinnem cierpieniu o godzi-
nie 3¾ rano i mianowicie przyszły dnia 10go Września
w Niedzielę w dzień Aniołów Stróżów według Rzym-
skiego. P. Bóg łaskawy obdarzył mnie silną i zdro-
wą córeczką. W chwili przyjścia Jej na świat, kiedy
silny jej głosek odezwał się z ostatnim krzykiem mo-
im, wśród miłości Rodzicielskiej błogo z lekatą
tą mnie tenże rozweselił, wzruszona rękę podniosłam
i głośno znakiem Krzyża Jej przeżegnałam nowo na-
rodzone dzieciątko, nie wiedząc i nie pytając czy to
był syn czy córka – Zosia i Medard na płacz dziec-
ka nadbiegli, przy nich Akuszerka powiedziała „P. Bóg
dał nam córkę, Zosia szczególnie była z tego rada
ja dziękowałam Panu Bogu za wszystko. Malut-
ką zaraz wodą święconą skropili; potem wytrzymali
mnie doktor zobaczył i zapewnił że stan zdro-
wia mojego nie ma nic czego by się trzeba lękać
Zaraz długo nie mogłam, lecz żądałam mi dawały
mi spocząć jednak jako mówię na drugi dzień prze-

przemieśli z drzemałam – Koło 10tej mąż przy mnie
całe swoje pacierze odmówił, ja słuchając myś-
lą czucia Jego podzielałam, a gdy mi przeczyta-
ną na ten dzień przypadłą Ewangelię, położoną
u Łukasza Śgo w Roz: 7 – przeczytał, gorzkiemi zala-
łam się łzami – Syna mego do Edwardów w nocy
śpiącego przenieśli, wyściskałam go czule, on rad był
z Siostrzyczki mówiąc że nie Ruska, bo Nietupska
zapewniła go dawno że z Wilna przywiezie – Mąż
przy mnie długo siedział, i ciągle był rozczulony
ja słaba przeleżałam dzień cały nie ruszając się
prawie; wieczorem mąż znowu pacierze odmówił
przy mnie, a potem spał u siebie; mnie w no-
cy pilnowała Nietupska – mało spałam bólu
głowy nie doświadczałam zupełnie, czegośmy
się najbardziej obawiali, bo po 1ym połogu on
był przyczyną konwulsji –

Dnia 21ego Poniedziałek – Śgo Mateusza Apo: i Ewa:

Słaba, cierpiąca, nie bardzo wiem co się w domu dzia-
ło, Medard troskał się i krzątał się to koło mnie, to
koło małej córki, którą trochę więcej płacze – dawali
Jej ulepek rebarbarowy dla oczyszczenia żołądka – pro-
bowałam karmić, choć mleka jeszcze mało; ale pier-
si mojej nie bierze, bo brodawki zbyt krótkie –
Mąż zmartwiony i cierpiący – Ja śpię mało w nocy a
w dzień nie prawie – Zosia i Edward odwiedzają
mnie, choć bardzo krótko – na dworze podobno śnieg
i mróz – ja nie widzę, bo w ciemnym pokoju
leżę – jadam tylko kleik i to bardzo mało i bez gus-
tu – Dzień był z pomieszkowaniem Medardowi –
Pacierze Medard i rano i wieczorem przy mnie
mówi – Póki on przy mnie, jestem weselsza i spokojniejsza

Miesiąc Wrzesień – Rok 1842 –

Dnia 22go Wtorek – Maurycego i Jozwa M.M.

Dziecko coraz częściej płacze, zdaje się być głodne, piersi więcej nie bierze, palce chwyta, a nawet trzy piersi zaraz chwyciła – To mnie smuci i męczy gorączka mleczna, lękam się że się zaczyna – Wszystek ciągle daję maleńkiej, żołądek zawsze zły, pije rumianek, a podobno że trochę mleka z wodą dali co mogło Jej zaszkodzić – Akuszerka dobra kobieta; ale dzieci hodować nie ich rzecz, rwana się do różnych napojów a mieszaniny mogły małej zaszkodzić – Ja słaba będąc ani widzieć nie mogę co z dzieckiem robią, wszystko mi ciężko [illegible] – Smutno leżeć i tęsknić, mąż rozmaitemi staraniami zajęty, nie może ciągle przy mnie siedzieć, w tenczas czuję się zdrowsza kiedy on jest. Nitypska gawędzi i bawi, ale nie tęskno do [illegible] – wieczorem [illegible] przysłała sprowadzenia papy mlecznej z Apteki którą i on i Nitypska pokarmem rozczynali i mały kawał zaczęli a ona wciąż głodna – pije z łyżeczki, a jak niezgrabnie pije, krztusi się biedna ciągle –

Dnia 23go Środa – Sw. Tekli –

Rano mi zawsze szkodzi na wrażliwości się, które koło mnie Nitypska robi, myje mnie, bieliznę zmienia, a ja bardzo słaba jestem – Pokarmu przybyło – Ból głowy, trochę gorączki, doktor codziennie odwiedza, od bólu żołądka dawał proszki, przepisał mi wodkę, piję kwiat lipowy, potrzebuję bardzo – Z dzieckiem jeszcze bieda, nikt piersi chwycić a sam nie umie – Mąż smuci się i kłopocze, ja mam jeszcze nadzieję że jak piersi z mlekiem ona lepiej weźmie – Nitypska i sama i przez papę

pokarm ściąga żeby się nie przepalał, pierzcina ko-
biéta, kiedy mi się często kręcą, tak mnie z ochotą
służy – Jeszcze nic nie piję prócz kleiku i kawałka
bułki i nie mi się nie chce – Syn żywy i swa-
wolny błazen, cały dzień niczem prawie nie
zajęty, bo Medard mało z nim może bawić,
ciągle psoty robi, nie słucha, a nawet przy-
zwyczaił się zmyślać, wykręcać od prawdy, Medard
tem zmartwiony karze go często i surowo – Ja
chciałabym go czułością łatwiej do dobrego skłonić
ale on nie jest z czułych dzieci – Cóż bez powo-
dzenia rozumniejszy – Smutno mi dni schodzą, sta-
ram się być cierpliwa, tęsknię bardzo do tego dnia
żeby wstawać, chociaż sił ani popróbować nie mo-
gę – Męża żałuję, że on się troszczy, kłopocze a
może i nudzi przy nas – Dziś jest rocznica
śmierci Mamy mojej, modliłam się za Jej du-
szę, rozrzewniona jestem ciągle, córeczce już się
trochę przypatrzyłam, nie brzydka, chociaż nie ma
rysów tak regularnych jak Medzio, włosów ciem-
nych mnóstwo na główce – Oczki zdaje się ciem-
ne – Sania dosyć czerstwa – Medard większą
część nocy śpi przy mnie, w ten czas tylko ja
śpię spokojnie, kiedy on jest; dziwnie miła obecność
ukochanej osoby dla chorej, dla słabej i cierpiącej –
W dzień mało kto przy mnie siedzi prócz Mi-
tupskiej – Małą mlekiem mojem poję — —

Czwartek Dnia 24 go Września – Ś. Ś. Pafnucego i Gerarda –

Ten dzień córka mnie zwolnie i sama i długo i uwa-
gi i troskliwości zażyła – O północy przespała bez pokar-
mu jakiś kłopot, potem ciągle dzień cały, odzywała się słabo
kilkami jakieś dziwne i ciągle prawie, wielkiej przeszkolnienia

twarzyczka zmieniona, nie wiem jaka choroba ją zmogła, biedne dzieciątko, jak trudno najbieglejszemu lekarzowi Jego cierpienia odgadnąć. O Boże jak wielka miłość Twa dla Stworzeń Twoich! Wszystkie starania ludzkie jakże niedołężne bez Ciebie! Ranek cały drogi byłam spokojna, sądziłam że przez sen choroba wyjdzie, z resztą zbyteczną obawą, lękałam się Pana Boga obrażać, i biednemu Mężowi którego zwiec w oczach widziałam, wmawiałam że nie ma nic; po południu sama się zaczęłam trwożyć, gdyż córka tak cicho spała, że ani przywoływaniem głosu dobyć, rozbudzić Jej nie można było — Mąż trwożył się i męczył tak widocznie żem oczu Jego bez głębokiego wzruszenia spotkać nie mogła, a on kochany w miarę niespokojności rosnącej o córkę, podwoił starań, troskliwości i czułej opieki, tak koło mnie, jak koło małej — Wezwaliśmy Doktora, który dosyć leniwie nas odwiedza — Serce mi odętniało kiedy przenikliwem okiem Matki patrzyłam na Doktora wpatrującego się pilnie ze wszystkich stron na twarzy dziecka — Wzruszenie moje starałam się tłumić i taić pamiętając szczególnie na Medarda — Doktor przepisał wanny z ziółek i jakieś proszki, sam drugi raz być obiecał — Medard tłumiąc rozrzewnienie powiedział mi że chce ochrzcić dziecko zaraz, a to też mieliśmy 24 go Września dzień mojego połączenia się z Medardem przeznaczony na spełnienie tak św. powinności — Nie wahałam się ani chwili, P. Bóg wielkiego męstwa mi udzielił! Przygotowania wszystkie zrobione, X. Baranowski przyjechał — Chrzest odbył się cicho i poważnie w Salonie — Ksiądz w ścisłe wszystkie słowa głośnej modlitwy X. słyszałam, a mo-

Miesiąc Wrzesień – Rok 1842 –

modląc się i płacząc gorąco, całowałam i tuliłam Medalik Matki Boskiej, Maryi Panny której naj=świętsze Imie dla córki mojej wybrałam, oddając ją pod szczególną opiekę tej Matki wszystkich ludzi– Zosia do Chrztu trzymać nie chciała zachowując się pewien u nas zwyczaj że poważne nie trzymają, miejsce jej zastąpiła córka niańka Medzi a teraz i Maryni – Edward kochany był Ojcem Chrzestnym drugiego już dziecka mojego, kiedy przyszedł mi powinszować córki katoliczki, uściskałam go ze łzami i zdawałam się błagać żeby życie dziecka zatrzymał!– O Boże mój! jak wielka jest pociecha hodować zdrowe dziatki, tak wielka jest boleść dla Rodziców tracić je w jakiejkolwiek życia ich porze!– Niema jednak większej, piękniejszej, godniejszej pociechy, jak pokorne i zupełne zdanie się na wolę opatrzności, tej mi dziś P. Bóg udzielał, Jego to tylko wielkiej łasce należną przypisać uniem – Serce moje pełne miłości Rodzicielskiej dla tej Dziecinki którą w takich boleściach na świat wydałam, już zgadzało się ofiarować ją Panu Bogu, pasowałam się tylko sama z sobą, żeby ofiarę tę uczynić godną, taką jakiej P. Bóg po nas wymaga – Pan Bóg daje, P. Bóg bierze mówiłam sobie, swoje daje, swoje bierze; jakież mam prawo do życia tego dziecka, cóż mię zapewnić może że lepszem będzie dla Niej życie długie, aniżeli zyjście z tego świata w niewinności Anielskiej?– Ale w Ukojeniu! w śród tej strasznej, [illegible] ro tej zimnej, białym śniegiem pokrytej ziemi pochować te maleństwo! O Boże mój! dzięki Tobie wieczne kędyż, Tyś ulitował się nad sercem biednej Matki, nagrodził pobożność Ojca, a wrócił zdrowie dziecięciu! Po chrzcinach ucieszyłam się serdecznie dzieci=

dowiedziawszy się że dziś w Rubryceli Patronką jest Beatissima Virgina Maria de Mercede, patronka w niewoli jęczących - Drugie Imię daliśmy Jej Aniela, bo się rodziła w dzień Aniołów Stróżów, trzecie mąż dał Paulina dla mnie - Sama ją do Chrztu ubrałam, koszulka i czapeczka były świecie też co i przy Chrzcie Medzi - Po skończeniu obrzędu Chrztu, z poczty listy i gazety oddano, wszyscy czytali, ja nie słyszeć nie byłam wstanie, mąż pomimo wytężenia sił moralnych, które go fizycznie osłabiły, mnie nie odstępował - Lekarstwa w nocy ledwie działać zaczęły - przy kąpieli Marynia ani słabego głosu nie wydała - w nocy co pół godziny dawaliśmy lekarstwa, ja pomimo prośby Medarda usnąć nie byłam wstanie, chrapania córki i oddech Jej krótki, w zbyt wielkiej serce moje trzymał czynności - Co moment zdawałam się ją tracić, ufała jednak dusza moja w Panu i On ją pocieszył, po nocy było znacznie lepiej - Dzień wielkiej próby w mojem życiu, będzie mi pamiętny na zawsze!

d: 25[go] Piątek. S[go] Kleofasa i Aurelii:

Córka jeszcze chora, ale znacznie lepiej ma się, pierwszy raz piersi mojej wzięła obficie, taki mię gwałtowny śmiech porwał z radości, żem o mało co spokojności nie doznała - Po nocy tylu wzruszeniami skołatana czułam się słabsza, doświadczałam mocnych bólów żołądka, i obawiałam się trochę żeby się co złego nie przyplątało; ale niepiersi przeszło szczęśliwie - Doktor znalazł Marynię lepiej - Medard pełen pięknego wzruszenia listy napisał do mojego Papy i do Stanisł: Bańkow

Miesiąc Wrzesień — Rok 1842 —

o urodzeniu się nam Córki — Nie mogę nie powtó=
rzyć tutaj Słów Medarda z Jego dziennika, tak zgod=
ne były uniesienia i usposobienia nasze" „Imię
„Pana, Ojca i Wszechstwórcy jak Bóg mój w Trójcy
„Śtej Jedyny, Bóg Chrześcijański, Katolicki! Usposo=
„bienie wdzięcznością tchnące dla mojego Stwórcy i
„powagą przepełnione dla Stanu Małżeńskiego
„z myślą jak wielkiej wagi jest potomstwo, gdy
„doń tak silne uczucia i tak dotkliwe przywią=
„zane są kłopoty" Niańka mamo zachorowała —
Mszą mi żal największy że się tak kłopocze,
żadna Matka Jego Serca, Jego troskliwości nie
wyrówna, często i długo nad kołyską wisi i pa=
trzy na Maryunię — w nocy budzi się ciągle —
Ja pierwszy raz długo i mocno spałam —

D: 26 go Sobota — Śgo Józefata Arcyb: i Mę:

Dziecko bardzo płacze, silnie mieć musi rżnięcia
żołądka, bo stolce dotąd zielony, piersi prawie
nie brało, w mnie mocno dotknęło — Magnezyja i
rumianek ulgę przyniosły — Wolkowa u mnie
wieczorem — Ja dotąd bardzo czuję się słaba — Apety=
tu żadnego — dają mi już rosoły i pieczyste
ze zwierzyny, nic mi jeszcze nie smakuje —
Leżeć nudno — światło trochę w pokoju — bawię
się byle czem, nici przekładam, ale nic robić
nie mogę — Niańka życie mi swoje rozpo=
wiada; — Medzio wokabuły uczy się przy moim łóżku —
Rada jestem że tydzień mija od urodzenia Córki!

27 go Września — Niedziela — Przenies: Śgo Stanisła:

Rocznica przyjazdu naszego do Ustjuga, połączenia
się z Medardem, za które mieliśmy dosyć dziękować

Miesiąc Wrzesień – Rok 1842 –

Panu Bogu nie mogę – Mszy pobożnej wysłuchać trochę smutny i wesoły siebie pokazać chciał sercu ale z troskliwością panowie mnie się zajmują i dla nie widzi w kościele – Cudowne wyjście z ludźmi zmienionymi – Spędziłam wieczorem – Sądziło wielka dowodami części pełniącej, a po większej części na- braniu i uważaniu – Sama sam z prowadzeniem- nie Medardowi – Ostatnie wieczorem – słowa by- ła smutna w mnie – którymś cząstka nowego kło- płacz z powodu zatrzymania książki – która wy- prowadzić się jak należy – Medard nie przychodził dziś po obiedzie – Miejsca mi pisali w kartę w mi- jam nie dała – Myśl o wyjeździe Nadziei stworzeni dla nicy padaniu i choć siły były za- dowolniona –

28go Poniedziałek – Sgo Wacława Króla Cz.

Sgo dzień po fizyku – Dzięki Bogu wstałam uło- żyła mnie uśmiechem, pierwszy raz wezwała. Tak dobra jestem że z uwagi tale ani jednego kroku dać nie mogę więc mnie przeprowadza od krze- sła do łóżka – Po obiedzie całe leżałam – bardzo chorzeniu była wyglądające osłabiona i zawsze jak mogę ale trzeba się ale żeby to nie było długo – Medard chodził sam do Koltonych – wieczorem Edwardowie ze Koltonych – Medard kochany zawsze przy mnie potrzebny przy jednym stoliku herbatę, mało jem z wdzięczności, pokazuje jednak jak wa- liwe drogi mam dla siebie – Ojca trzeba czuję od Boga za wszystkie łaski mnie do pomocy aby go poprawić i często mnie się drżę po pełni siły go przyjmuję modlić się o łaskę uważa- łem S. Boga – pomimo to usypianie ciemnoć mi a prawdo

Miesiąc Wrzesień – Rok 1842 –

29go Wtorek – Michała Archanioła –

Wstałam słaba, znużona, cierpiąca, piersi i kar-
mienie męczy mnie okropnie, aż dziś kiedy córka pła-
cze tak ciężko podać piersi, zdaje się że żyletkiem jak
scyzorykiem najostrzejszym piersi mi rozdziera –
Ahmerowa wyjechała, pożegnaliśmy i my ją i ona
nas z rozrzewnieniem – Zdaje się że zadowolniona
Ja dałam Jej 100 ru: ass: od siebie, Medard 50 ass:
oprócz podarków – Odesłaliśmy ją do Połągi, droga
nie wiele Jej będzie kosztować – Wilhelmina śpi
przy mnie i dziecko zmieniły bo Ewka chora –
Wszyscy jesteśmy nie wprawni do spowijania,
ja nie robię prócz pończochy nie mogę i to nie
długo – leżę prawie ciągle, siedzenie męczy mnie
okropnie, o swojej sile jeszcze nie chodzę – –

30go Środa – Sgo Hieronima –

Zawsze słaba jestem bardzo i cierpiąca – brodawki okrop-
nie bolą – był Doktor – Szczególnie nic nie pamiętam –
leżę ubrana najwięcej – czasami trochę przy stoliku
siedzę i porządkuję – wieczorem rzewna rozmowa z Me-
dardem – Zatrudnić się niczem nie mogę – z rana mo-
wię z całem domem pacierze rzewniej niż dawniej –

Uwaga ogólna –

Oczekiwanie połogu, urodzenie Córki i choroba dosyć
długa, cały ten miesiąc zajęło – Szczególniej moje
dzięki Bogu najczulszemu winna jestem, ufność w mi-
łosierdzie Boskie przed chorobą, cierpliwość i wytrwa-
łość w boleści, rezygnacja i zdanie się na wolę Naj-
wyższego z miłością ku Stwórcy, w czasie choroby
Maryni nie odstępowały mnie! Mąż kochany
pełen czułego przywiązania i do mnie i do dzieci naszych
słodził wszystkie ciężkie chwile tej bardzo ciężkiej przypadłości

1^go Czwartek – Remigiusza Bis:

Dzień pocztowy – ja nic prawie jeszcze nie czytam prócz rozdziału z Tomasza a Kempis a dziś wieczorem trochę gazet – apetyt mi nie wraca – piersi bolą bardzo – wyspanie w nocy mniej i mniej – Był list z Krynkiszek, dzięki Bogu zdrowi! –

2^go Piątek – Aniołów Stróżów –

Z rana ubiór szlafrokowy, i oporządzenie codzienne pokoju zajmuje mię – chodzę bardzo powoli i ostrożnie, karmię jeszcze nie więcej jak razy trzy lub 4^ry w dzień; ale długo – cierpię zawsze mocno. Ból głowy, słabość, przyjść do siebie nie mogę, piersi najwięcej mnie męczą i niepokoją – Medard do Baddakowa pojechał, mnie pierwej wniósł na kanapę – ból głowy minął – ożywiałam, zapisałam trochę rachunków – Leżę jeszcze najwięcej –

3^go Sobota – Kandyda –

Przeszła dziś Stańczka; ale przechodzenie grozi niebezpieczeństwo, bo lud słaby – Co dzień mam zamiar Dziennik pisać; ale raz córka, drugi raz słabość zajęcia się broni – Medard z wizytami chodził – Maryjnia dobrze ma się, pokarm mój zdaje się Jej służyć; ale z jakiej mi go troskliwością udzielić przychodzi; piersi mam nieznośnie drażliwe, ledwie nie płaczę, kiedy karmić przychodzi – Wieczorem dreszcze mię chwyciły, głowa boli – – – –

4^go Niedziela – N.P. Różańcowej; S^go Franciszk: Seraf:

Rocznica urodzin Kochanego Medarda, skończył 34^ry lata – Rodził się w Wilnie w 1808 – Uściskałam go życzę mu powrotu do kraju, a tam szczęśliwego

spokojnego i długiego życia – Pierwszy raz wyszłam z mojego pokoju i u Zosi ze wszystkiemi obiad jadłam – Medard czytał mnie po obiedzie małą powieść X. Jankowskiego (: John of Dykalp :) – wypo-sobienie rozrzewnione – słabość wielka – leżałam długo – goście, boston – nie wychodziłam – czytałam Discours de S. Bernard – położyłam się u Medarda żeby mieć więcej cichości, snu potrzebuję przed wszystkiem

5go Poniedziałek – Placyda i Flawii Pan:

Edward na polowanie z Ubyszanami – Medard mój po domu – Dziennik zaczynam wpisywać z pamięci; ale trudno zemknęła wypłacać, przy stro-rzenku które ciągłej troskliwości koło siebie potrzebuje – kaszlę coraz częściej, zawsze nie bez wielkiego bólu, zaczynam jednak gwałtem zapominać o tem, może da Bóg, że cierpliwość pokona wszystko, tylko już cierpień przeminęła – Wieczorem Doktorowa bawiła tu dosyć długo, była i u mnie – Marynię Zosia co dzień kąpie – Nowicki przyjechał, Medard biedny bawił go długo –

6go Wtorek – Brunona i Fidy P:

Codzienie wiem co o sobie napisać tak mało pamiętam szczegółów, po kilku dniach minionych Kalendarza się już po trochu, ile tylko mam czasu dzienniki wpisuję, a tu coraz więcej dni przybywa – kaszlę zawsze cokolwiek czytam teraz skończyłam komedyjkę X. Jankowskiego pod tytułem Porzeczanie, dosyć miłą – Z rana ubiór, kaszlenie i pacierze wspólne cały mi czas zabiera – sił jeszcze mało – nieporządki rosną, nim znowu do dawnego wrócę minie pewno 6ść tygodni – Medard wiele mi pomaga

7go Środa – Marka Pap: Bytą P:

Karmiłam córkę więcej niż innych dni – mało śpię w nocy – cery nie nabieram, ani apetytu – budzi mnie Maryjnia o 6tej, to mnie najwięcej męczy – Syn trochę cierpiący, okładałam go wodą – Doktor dał maść na brodawki – córce miodek do smarowania języczka białego zupełnie – Edward wrócił wczoraj rano; ale mu się w dzień wieczorami uprzykrzają – Zatrudniam się ile możności; ale mi zdrowie mierne przy osłabieniu –

8go Czwartek – Brygidy wdo: i Justyna –

Lepiej spałam, jednak mdła i słaba jestem – od 6tej już prawie w dzień nie śpię – Czytałam listy Edwardowi z domu i z Mitawy od P. Seweryna który się już z bratem zobaczył – Gazety z ciekawością czytam; ale mało mam czasu na wszystko, siedem razy dziś od rana do wieczora córkę karmiłam – Po południu długa gawęda – przysłał Sawicki 1000 rs: ass: – Książki przyszły z Petersburga – Medard darował mnie na konto 4tej rocznicy urodzin Syna śliczną książkę Discours de S: Bernard – Przy herbacie Edward ciekawy i długi list P. Seweryna czytał. Julijan Walicki więzień z tego czasu kiedy i nas prześladowano, młody człowiek, umarł w szpitalu Bonifratrów z czarnej melancholii, wycierpiawszy Bóg wie jak długie więzienie – Exenterowany po śmierci miał serce wyschłe i mózg stwardniały wielkości orzecha włoskiego – W chorobie milczał i o nic nie pytał, ani sam odpowiadał, tylko kiedy kto do niego postukał tenże odpowiadał sposobem, odstukiwał nazad, jakby ten tylko jeden język więźnia poz-

poznawać i pamiętać - Oh! mój Boże! Serce pęka słuchając co ci biedni więźnie przy tych śledz=twach ucierpieli! Chciałam do Siostr pisać; ale nie mogę, strasznie słaba jestem - córkę wykąpała Zosia - spać idę o 9tej -

9go Piątek - Dyonizego Bis: i Mę:

Od 6tej nie spałam karmiłam - o 7ej wstałam trochę bawiłam Syna rozmową o Krzyżakach - ubiór - Gazety kończę przy karmieniu - po=karmieniu dosyć; ale zdaje mi się że sama mizer=nieć będę - przypisałam się do Marszałkowo=do Sawickiego i do Wileżyńskiego - Po obiedzie zdrzemnęłam - Córka zbudziła - Do czytania wzięłam Starosty Rabsztyńskiego - Mąż ciągle mnie z Zosią do jedzenia pędzają - wieczorem z wielkim utrudzeniem skończyłam remanenta dziennikowe - Zosia Marysię kąpała, Madzia zda=je się ją kochać, rad się Jej przypatruje a dziś z czułością dziękował Zosi że "Siostrzyczkę moją wymyła - Położyłam się niezmiernie znużona o 10tej

10go Sobota - Franciszka Boromeusza -

Przedziwnie spałam, raz tylko w nocy a w pół do 5tej Córka zbudziła, pokarmiwszy Ją nie bez trudu i męki, bo leżąc karmić nie mogę, a siedzenie muszę niesłychanie, usnęłam znowu i spałam do 9tej, teraz koniec te=go sobie nie mogę gdyż mnie te siły pokrzepia - Wypiwszy herbatę w Salonie potem córkę karmiłam czytając Starosty bez upodobania, - Marynia zdrowa, ko=bi pokrzepiona wypoczęła, tęsknię żeby ona popełniała bo dosyć chuda - ubrałam się - zmówiliśmy wspólnie pa=cierze - ten dziennik - godzina 12ta słabe mi przerw -

Po południu wzięłam się do rachunków; ale ani sposobu, Córka tak często ssie, że na nic czasu nie mam, póki się nie przyzwyczaję z nią chodzić, i pisać — wieczorem mieliśmy ją kąpać; ale dostrzegliśmy dosyć znacznych wyrzutów na rączkach i plecach, więc dałam pokój — Spać o 10½ — zawsze wieczorem niedbale mówię, trzeba się poprawić —

11go Niedziela — Żenaidy

wstałam o 8½ — ubrałam się — herbata — Córkę karmiłam, czytając Pana Starosty Rabsztyńskiego przez Wielickiego, romans niby obyczajowy o którym ja nawet mogę śmiało powiedzieć że okropnie głupi, trzeba cierpliwości żeby skończyć — Edward kazanie przeczytał, odmówiliśmy pacierze — obiad — wypłaciłam się z mężem, gdyż on także wszystkie moje potrzeby załatwia — Rachunki — gawędka — karmienie Córki — piersi już znacznie mniej bolą; ale ona ssać nie umie i męczy mnie zawsze — wieczorem Edward do Sierguija, my w domu, herbata, kartofla — kąpiel Maryni, która wszystkie mi strwoniła, ale takich małych dzieci długo bez kąpieli zostawić nie można — Spać o 10½ —

12go Poniedziałek — Maksymiliana Biskupa

wstałam o 8½ — spałam spokojnie, Córkę karmiłam o 1½ i o 6½ — o 8½ karmiłam znowu
+ jak ona nie ssać nie umie — herbata — obiad, przy którym karmiłam znowu — pacierze wypełnia- ten Dziennik — godzina 11ta — Córka śpi spokojnie — Rachunki — obiad — znowu rachunki — w wieczorem ssanie córki czas mój cały zabiera, ssać dobrze nie umie, muszę się długo męczyć sam-

mię piersi wezmie – wieczorem niecierpliwość za którą gniewam się na siebie – rachunki dobrze skończyłam – pragnę rewanżta pokończyć a do porządku przyjść – kąpała Zosia Marynię, ja wieczorem słaba jestem i cierpiąca – położyłam się o 9ej – pacierze z mężem, których nigdy skończyć nie mogę tak senna jestem –

13go Wtorek – Edwarda Króla Angiel:

Wstałam o 8ej – córka całą noc spała – zrana dałam piersi, ale tak ssać nie umie, tak mnie męczy że aż mnie cierpliwości zabrakło – piersi bolą a tu razem żal dziecka że regularnie pokarmu przyjąć nie może – Z rana ubiór, herbata i dziecko cały mi czas zajęło – po południu oczyściłam komodę moją i szafę – wieczorem karmiłam, piersi ciągle wypuszcza i zupełnie ssać nie umie, kiedy już przez dwa tygodnie ssała wybornie – skończyłam pierwszy tom Starosty, radabym jak najprędzej drugi skończyć – Zawsze zmęczona kładnę się o 9ej Zosia wykąpała Marynię, męża tu pacierze mówi –

14go Środa – Kaliszta i Burcharda –

wstałam po 7ej w dosyć kwaśnym humorze, piersi mi zbytecznie nabrzmiewają, bo córka nie ssie. Daliśmy Jej z rana trochę magnezii z rumiankiem – piersi zdaiłam – herbata – ubiór – córkę karmiłam z największą męką, bo piersi nie wciąga, ale między drżączkami ściska i miele a wciągaj czas sama męczy się, płacze, najeść się nie może i mnie bolu przyczynia, trzęsłam się i niecierpliwię do zbytku – kazamię mówiłam pacierze wspólne – potem napisałam dziennik, przeczytałam rozdział – uczyłam syna, który już zaczy=

Miesiąc Październik – Rok 1842 –

zaczęłam po wierzchu czytać – potem wokabuły=
obiad późno, bo ojcowie grali na Gimnazjach –
Służba nasza drugi widziała – Po obiedzie kończy=
łam z Wilhelminą gatki dla Medarda – czesa=
wałam dwa razy magnezii, wieczorem lekcje
z wielkim wysilaniem się umiała wiązałek –
Czytam Pana Starosty, drugi tom mniej trochę intere=
sowniejszy – Córka Zosia wykąpała, ja położy=
łam się o 9¾, bo bardzo byłam znużona –

15go Czwartek – Sw. Jadwigi –

wstałam koło 9¾, ale w swej wiele spałam dla
córki – herbata – pacierz – ubiór – ranek
prawie na kronice córki i na czytaniu prze=
szedł – obiad bez apetytu – na deszcze okropna
słota, więc od tego mego wiele boli – kawę piłam
wspólnie z Zosią w salonie – Niemce i Wilhel=
minie po sobie dawałam z Zosią swojej –
Poczta wieczorem przyszła – listy do Edwardów
Karoly – Napisałam trochę do Świata i do Wści=
ążyni na noc – położyłam się o 9¾ i wieczor
mego wystarałam – Pacierz trochę wieczorem

16go Piątek – Florentyna i Gawła –

wstałam o 8¾, po nocy niespokojnej – Córka mi
bardzo płaczesz, ale spać mi nie, głodna i
sobie i mnie męczy – herbata – niewykon=
tentowanie lecz z mojego listu do Marii – listu
nie posłałam – ubiór – porządkowanie – obiad
Medard przez Waltera wzięli z Wilna otrzy=
mał – Jan Kochanowski wyrzekłam nowe Laut=
bo przez Janiską lecz dostała się Zosi – jakie=
przedniej skończyłam Pana Starosty Rabsztyń=

Rabsztyńskiego — Wieczorem z wielką ciekawością zaczęłam Jana Kochanowskiego — położyłam się o 9tej, po herbacie i małej wieczerzy — pacierze choć częściowe odmówiłam z Medardem, zasnęłam trochę, ale córka jak obudziła o 11tej, tak i mało bardzo spałam do rana —

17go Sobota — Wiktora i Łucyny —

Po bezsennej nocy wstałam znużona — herbata — ubiór — pacierze wspólne — dziennik — Rozdział z Tomasza i jeden z Bossuetta który dotąd być w opuszczeniu po chorobie — Córkę karmię pięć do sześciu razy w dzień, kiedy tylko płacze — przy karmieniu które mnie dotąd bólu i męki przyczynia czytam dziś gazety — obiad — czytanie — wieczorem Wolkowowie którzy wkrótce wyjadą — karty — Zosia dla Wolkowej czytała, ja u siebie Marynię karmiłam i czytałam — kąpiel Maryni — wieczerza — pokarmu mam za mało — spać o 10tej — z Soboty na niedzielę wybornie spałam —

18go Niedziela — Sgo Łukasza —

Do 6tej spałam jednym tchem prawie — o 6tej wstałam karmić córkę, a gdy i ona przy piersiach zasnęła, ja poszłam do Medarda i jeszcze spałam na Jego łóżku do 8mej a on pacierze mówił. Wstawszy piłam kawę — potem drugi raz córkę karmiłam — ubrałam się — zmówiłam wspólne pacierze — Kazania słuchałam karmiąc — a kiedy Medard na wizyty poszedł, karmiłam trzeci raz czytając gazety — przekąska — ten dziennik — Rozdział Tomasza i Bossuetta — obiad — po obiedzie na czytaniu i karmieniu córki — wieczorem

mąż do Wołkowa proszony – kąpiel Maryni – wieczerza – jem gwałtem dla pokarmu – położyłam się o 10¾ – pacierze nieszporne i wieczorne – zasnęłam koło 11¾ — —

19go Poniedziałek – Piotra z Alkantary –

Przed 2gą dziś wstałam córkę karmić – Mąż już był wrócił – Jak Marynia zasnęła, męża pocałowałam i spać poszłam a leżąc jeszcze do 3¾ czytałam – o 7¾ leżąc karmiłam znowu – wstawszy dostałam od męża imperjała dla córki której kaszę założę [?] – Miedzio bardzo czuły braciszek, rad bawi Siostrę, rad się do niej uśmiecha a serce Matki wielkiej doznaje pociechy patrząc na wzrastające Jego przywiązanie do Siostry – Piłam kawę – ubiór – kupiłam [illegible] rzemyków [?] dla Miedzia – pacierze wspólne – czytanie – Dziennik – Rozdział – obiad – Czytanie Kochanowskiego z wielkiem upodobaniem – Poczciwa Janiczka [?], niespracowana! wszystko u mnie nie sporo idzie – smutno że porządku do tej pory zaprowadzić nie mogę – herbata – wieczerza – lekcyja z synem – Syn herbaty nie dostał – Córkę 5ty raz dziś karmiłam – położywszy pacierze niedbale i nie wszystkie – czytałam do 11¾, jeżeli nie dłużej Kochanowski-

20go Wtorek – Maksymina i Wandeli –

wstałam po 7¾ i zaraz leżąc karmiłam córkę – kawa – ubiór – pacierze wspólne – rozdziały przeczytane – Dziennik – gość [?] był do 12¾ – Córka znowu [illegible] choć częściej karmiłam – nie sposób z [illegible] wystarczyć – Żeby ją choć trochę podkarmiać możeby było łatwiej ze wszystkiem – Cierpliwości!

dziś – czytałam prawie ciągle, ale i to nieypisanie bo z córką u piersi – porządki porobiłam w rocz-
nicy Maryni, potem w moich rzeczach – bieliz-
nę z prania przyjęłam, gdzie tylko sama nie doj-
rzę w szafie nieład – Sieczkę uzdrową kupiłi –
Marynię Zosia wykąpała, dziś ją bez wiary kar-
miłam – położyłam się o 10ᵗ – leżąc zmówiłam
pacierze – trochę jeszcze czytałam – usnęłam pół do 12ᵗ –

21ᵍᵒ Środa – Urszuli Panny –

o 1ᵗ w nocy karmiłam córkę i o 6ᵗ znowu, o 8ᵗ
wstałam płaczem Jej obudzona i karmiłam zno-
wu kończąc 1ᵍᵒ Tom Kochanowskiego i pijąc
herbatę – potem ledwie się zdążyłam umyć się,
ubrać i uczesać, córka znowu do piersi, zasłu-
żyła na pacierze które z nią domówiłam, potem
z rąk Jej nie wypuszczając i karmiąc, obiadu
doczekałam i nic nie zrobiłam – Zosia cierpiąca
obiad jadła na łóżku – Zaledwie zjadłam Marynia
znowu do mnie, teraz nakarmiwszy Ją przeczyta-
łam Rozdziały i Dziennik napisałam, gdy po 3ᵗ
kwadrans – dalej czytanie Kochanowskiego – lekcja
z synem w Medarda pokoiku – Mąż do Polesnej –
był zaproszony z wielką niechęcią pojechał, bo
już znowu trochę samej drogi mamy i zimno
przykre, ale rzeka była zmarzła i teraz zbiera
się na nowo – Po wyjeździe męża herbata – Zosia
trochę cierpiąca – Córka niespokojna – jadłam trochę
potem sama wykąpałam Marynię i przy mnie
zasnęła – o 10ᵗ położyłam się, zmówiłam wszystkie
pacierze, napisałam jeszcze kilka słów w Dzien-
niczku męża, do którego tęskniłam i położyłam
się znowu – Mąż pół do 12ᵗ wrócił – wyspowiadam
nu dwa razy w dla Córki – To się Jemu rzadko zdarza –

Miesiąc Październik – Rok 1842 –

22go Czwartek – Jana Dobr: i Kordul: –

O 6ej Córka zbudziła, nakarmiłam i zasnęłam znowu, o 8ej znowu karmiłam na łóżku, potem wstałam – herbata – Ubiór – Marynia zatrzymany ma żołądek i niespokojna – pacierze wspólne – gawędka z Kasią, projekta względem kasy Medardka z Mężem, układanie niektórych rzeczy czas mi do obiadu zajęły – obiad – rozdały – dziennik – Poczty niema, przeprawa przez rzekę trudna – Próżnowałam trochę – potem rachunki – Zaczęłam pisać do Kasi – Córkę wykąpałam sama – spać o 10ej – pacierze zmówiłam choć nie wszystkie – zasnęłam nie prędko – –

23go Piątek – Jana Kapistrana Wyz:

W nocy śpię spokojnie, bo córka wcale pokarmu nie prosi z rana tylko od 9ej lub 6ej już mnie budzi – O 6ej karmiłam, o 8ej wstałam – Maryni magnezyję daję, bo trzeci raz żołądka niema – herbata ubiór – List do Kasi skończyłam – pacierze wspólnie odmówiłam – obiad – Trochę gawędki z Edwardem, który różne ładne srebrnikom roboty daję na prezenta do domu, gdzie Bóg wie kiedy wyjedziemy – Poczta przyszła – Córka po południu żołądek miała – czytałam Kochanowskiego w moim pokoju z wielką przyjemnością – Nieoszacowana Panieka Jej dzieła tak łączą ~~z~~ z pożytkiem przyjemność, że oderwać się od czytania nie można – wieczorem herbata – potem córka ciągle płakała tak że i wyjść z pokoju nie mogłam, karmiłam ciągle czytając i opis podróży do Ziemi świętej Ks. Radziwiłła Sierotki bardzo mi do serca przypadł – Listy przyjaciół, bo na żadnych – Tygodnik, Kuryera niema – Listy z Mitawy –

jutro przeczytam bo wieczorem oczu szkoda – kąpa-
łam Córkę, o jak zasnęła, jadłam gwałtem wieczerzę
zmówiłam pacierze wieczorne, Dziennik zapisałam
według Tomasza przeczytałam – na nic stałej
godziny mieć nie mogę przy dziecku – –

24go Sobota – Rafała Archanioła –

o 5ej karmiłam i zasnęłam do 8ej – wstawszy karmiłam
znowu piję herbatę – ubrałam się – pacierze wspólne –
Córka ciągle przy piersiach – czytałam z synem
który już nie źle po wierzchu czyta – Mąż gdzieś
chodził z wizytami – obiad jadłam u siebie kar-
miąc Córkę i jadłam mało, bez gustu – usposobie-
nie dosyć kwaśne – Wieczorem Edwardowie z Lihiem
i Medardem na herbatę do Kołłowych – Ja sama
z dziećmi zostawszy dosyć smutna, córkę karmiłam,
kąpałam, Syna czytać uczyłam i ładnych wierszyków
francuskich które z łatwością wymawia – potem
czytałam przypisy do Jana Kochanowskiego – położywszy
szy się o 10ej trochę pacierzy – Zosia mnie przer-
wała – Mąż nie zaraz wrócił – – –

25go Niedziela – Jana Kantego –

Wstałam o 8ej a o 6ej na łóżku karmiłam Cór-
kę – herbata – ubiór – przeczytałam list Seweryna
w którym dużo wiadomości o krewnych, znajo-
mych i sąsiadach naszych – Kazimierz Burba
sąsiad Abryntkiszek, człowiek liczący lat pewno
84ej umarł tej jesieni – Kazania wysłucha-
łam, pacierze wspólne odmówiłam – obiad – uspo-
sobieni nie mile – Medard coś przykry – Po obie-
dzie szczerze wzięłam się do przypisów do 1go
Tomu i skończyłam je, zawsze uwielbiając

autorki – Miléj byłoby czytać zważy dokładnie historyę kraju swojego i muszę koniecznie odczytać wszystkie jakie tutaj mamy, bo choć uczyłam się szczerze i pamiętałam wiele, jednak w trudnych okolicznościach mojego życia po najpójściu wszystko wywietrzało z głowy, zostało jedno ogólne pojęcie rzeczy – Mało mam wprawy do dobrego użycia czasu – Karmiąc wieczorem Marynię, Syna uczyłam – Potem wzięłam listy Siostr moich które w czasie choroby mojéj Zosia otrzymała i odczytałam je – Między temi zupełnie niespodziewanie w liście Pislaka z przykrą spotkałam się wiadomością, nawiemia że Medardowi każą wrócić 1200 rs sr. za koszta komissii, to jest za utrzymanie Jego w więzieniu w 1838 i 39tym kiedy na rzeczywiście on sam sobie swojemi pieniędzmi utrzymywał; ale jak mało znalazło się takich którzy swoje dobra mieli między więźniami, zbili wszystko na najpiękniejszych – Galgany.! Pod tem rządem nikt kawałka chleba pewnego być nie może, biblijotekę nam zrabowali, teraz jeszcze nowe koszta po 4ech latach nakazują, nam wygnańcom! Smutno! Człowiek kraj kocha i chce tam wrócić, ale czyż i tam dadzą mu odpocząć!? Przeczytawszy listy piłam herbatę, jadłam śliwki, czytałam drugi Tom Kochar ten Dziennik – Rozdziały Tomasza i Boswella – Córkę 8mą razy karmiłam od rana do wieczora, kąpałam sama i zmordowałam się – Medard poczciwy, milczący, mnie to męczy i smuci nie zupełnie odgadnąć mogę powodu, ale obawia się że ma coś i to mnie – niespałam do 12ej

№ 10. 108

Miesiąc Październik: Rok 1842 –

26ego Poniedziałek – Ewarysta Pa: i M: –

Mało spałam w nocy, o 3 1/4 karmiłam Córkę, o 5 1/4 i o 8 1/4 wstawszy – W nocy przeczytałam o śmierci Urszuli Córki Kochanowskiego, z rana drugi tom skończyłam oprócz przypisów – Smutna jestem i cierpiąca, odchody zbyteczne osłabiają mnie, a dziś znalazły się obfitsze, karmiące Matki nie powinny je mieć tak długo – Nic prawie cały dzień nie robiłam – obiadu zupełnie mało jadłam – leżałam trochę – mąż zawsze posępny, a mnie to tak smutno, że ukryć boleści mojej nie mogę, trapię się a Córka płacze, bo pokarm nie zdrowy – o zmroku zdrzemnęłam trochę na łóżku Medarda, kiedy on gdzieś jeździł – Jak wrócił przywołałam go, płakałam bardzo, on mnie zrozumiał uściskał, całował, to mnie trochę uspokoiło – Piłam herbatę – Mężowie do Aleniewa na wieczór – jadłam wieczerzę – mąż koło 11 1/4 wrócił, jeszcze nie spałam – Pacierze moje bardzo zaniedbane – Marynię już dziś mamka przy mnie kąpała –

27ego Wtorek – Iwona Wyz: i Frumenta –

Wstałam o 9 1/4 – Mąż często przychodzi i mnie i Córkę zobaczyć, weselszy, milszy, tak i mnie lepiej, chociaż i dziś słaba jestem bardzo – ubiór – Pacierze wspólne – Rozdziały tylko odczytałam, prócz tego roboty żadnej – Doktor przyjechał mnie i Córkę zobaczyć i był razem u mnie, dał jakieś pigułki – Obiad dosyć smaczny jadłam – Potem leżałam trochę – wieczorem dziennik – wcześnie spać poszłam bo cierpiąca jestem – Pacierze leżąc całe zmówiłam – Córkę mamka przy mnie wykąpała – Pracować zupełnie prawie nie mogę –

Miesiąc Październik – Rok 1842 –

28go Środa – Szymona i Judy –

Z rana cierpiałam na żołądek – wstałam po 8¼, herbata, pacierze wspólne, ubiór – Doktór – pokarmu mnie mi brakuje, bo Córka często płacze – czytam nowe dziełko Tańskiej o moralności dla kobiet – Rozdziały przeczytałam, na dzienniki czasu mi nie stało, bo Córka prawie ciągle na ręku leży. obiad – wieczorem Natkowowie, Sergiej i Pałowie. Mało byłam z gośćmi, cierpienia mnie od nich uwalnia, tutaj pisałam w książeczce Medardka którą już bardzo zaniedbałam – wieczerze – kąpiel małej – spać o 11¼ – pacierze wieczorne z mężem –

29go Czwartek – Narcyza B. i Euzebii P.

o 1¼ Córkę karmiłam – cierpienia moje nie ustaje. o 8¼ wstałam – listów do nas żadnych – Zosia ma mieć posyłkę i list z Hryniewiczek – z rana ubiór – pacierze wspólne – Córka leży, pokoju mi nie daje, aż stało ciągle ją karmić – obiad – listy do Edwarda przeczytałam, gawęda z Edwardami – Mąż mnie przeczytał śliczną odezwę X. Biskupa Gwoździckiego do całego Duchowieństwa po śmierci X. Biskupa Klongiewicza – wieczór – godzina 5ta herbata – posyłka z Hryniewiczek, chusteczki dla nas i dla dzieci – list od Mani – kąpiel Maryni – spać położyłam się o 9¾ – pacierze wszystkie

30go Piątek – Marcellina i Zenobii –

Córkę w nocy o 3¼ karmiłam – z rana prawie do 10¼ spałam – herbata – pacierze wspólne – ubiór – Rozdziały Tomasza i Bossuetta – pisałam bilety. Córka zdrowa dzięki Bogu, żebym ją tylko miała czym karmić – obiad – czytałam Tygodnika

Miesiąc Październik – Rok 1842 –

Medard Kochany troskliwy o moje zdrowie nie
mnie robić nie pozwala, a kiedy dostrzeże że się
czego zmordują, to aż się z niecierpliwi tak go to
dotyka – wieczorem Mężowie pojechali do Wołkowa,
czytałam z synem, gawędziłam z Zusią która
znowu moją Marynię kąpie – ten dziennik – go=
kwadrans po 9ᵗᵉʲ – idę pacierze mówić – –
Do 12ᵗᵉʲ nie spałam – pacierze wszystkie zmówiłam –

31ᵍᵒ Sobota – Antoniego i Wolfganga –

o 2ᵗᵉʲ Marynię karmiłam, mąż już był wrócił –
o 6ᵗᵉʲ znowu mnie Córka budziła, o 8ᵗᵉʲ wstałam
herbata – ubiór – pacierze wspólne – cierpienia moje
nie ustają, pokarmu mało – leżąc Kuryjera dwa Nu=
mera przeczytałam i Rozdziałyoba – Mąż Kochany
darował mnie książeczkę Jardin des Roses i napisał
mi na niej kilka słów bardzo miłych – dzięki
mu niech będą o jakiem często przez niego szczęśli=
wa – obiad – jem gwałtem – Córka dużo pła=
kała – Miłe stworzenie już się czasami uś=
miecha – piszę w dzień po trochu w Medardka
książeczce – herbata – kąpiel – ten dziennik
Godzina pół do 9ᵗᵉʲ – Wybrałam bieliznę na cały
tydzień – pacierze wszystkie zmówiłam w łóżku –

Uwaga ogólna –

W tem miesiącu cierpienia moje ciągłe i zmieniające
główną grały rolę – Brodawki poraniono bolały mnie okrop=
nie, potem rozmaite cierpienia się dawały mi pokoju –
ochoty szczerej do pracy bardzo wiele; ale brak czasu
i sił, bo Córka wiele koło siebie starań wymagała –
posobienia dosyć dobre do wszystkiego, jednak nie mało
zaniedbania we wszystkiem może być z powodu choroby –

Miesiąc Listopad – Rok 1842 –

1go Niedziela – W. W. Swiętych –

Wstałam o 8ej – herbata – pacierze wspólne – ubiór – Rozdziały – w wolnych chwilach piszę ważniejsze wypadki w xiążeczce Medzi – obiad – Słowa bo... Pisałam jeden tylko Córka pozwoliła – Sześć tygodni minęło od mojego połogu – Marynia uśmiechać się zaczyna – Siły moje jeszcze dosyć słabe – wieczorem dziennik – lekcija z Synem – kąpiel Maryni – Spać o 10ej – Pacierze tylko wieczorne – W nocy mało spałam – Córka śpi najspokojniej –

2go – Poniedziałek – Dzień Zaduszny –

Wstałam o 8ej – herbata – ubiór – pacierze wspólne zwyczajne z litaniją za dusze zmarłe – Rozdziały odczytałam – trochę próżnowania – obiad – zawsze słaba i cierpiąca jestem – po obiedzie pisałam dla Medzi – wieczorem czytałam trochę przypisów do 2go tomu Kochanowskiego – pacierze wieczorne z Medardem potem pacierze swoje leżąc i robiąc pończoszkę – Mało spałam znowu, żołądek bolał mnie cały, Medard chodził koło mnie cierpiącej do 2ej –

3go Wtorek – Teofila i Huberta –

Wstałam o 9ej zmorzona – owsianka – ubiór – porządki na moim stoliku, czyszczenie – urządziłam mój stolik wygodniej – Mąż do Policmajstra proszony na obiad – Żona porządki w pokoju całkiem mnie zajęły – obiad ga... z Medzią o Córce Woltmanych – Marynia spokojna ... się ... zdrowa – Ja i dzisiaj cierpię na żołądek – Syna ... czytać – potem pisałam długo do xiążeczki Medar... – leżałam, Żona Marynię kąpała – Mąż wrócił o 9ej ... – Pacierze leżąc zmówiłam wszystkie z ... na ... Doktor był – Ja ... nie ...

Miesiąc Listopad – Rok 1842 –

4go Środa – Karola Boromeusza –

Ranek mi zszedł dosyć bezczynnie, zaledwie uzyska=
łam Rozdziały przeczytać – Córka cały mnie czas za=
biera – pacierze wspólne odmówiłam – obiad – Doktor od=
wiedził – Znudziło mnie już to ustawiczne leczenie się
i do tego i będzie chorobą – Mam pić sól Angielską,
ciężko bowiem chorować – wieczorem wzięłam syna –
w nocy cierpiałam mocno na zębach – Medard wsta=
wał – koło 3ej zasnęłam –

5go Czwartek – Zachary i Elżbiety –

Wstałam o 8ej – owsianka – ubiór – pacierze wspólne
rozdziały, trochę próżnowania – obiad – pod wie=
czór przyniósł Jakub z poczty 12cie listów – do mnie
4ry do Zosi osiem, najwięcej Römerowskich – do mnie
były od Sawickiego dwa, od Nietupskiej i od Kazi –
Bawiliśmy się czytaniem cały wieczór – Smutna wia=
domość o nakazanej wypłacie, sprawdziła się – Sawic=
ki już jeździ do Wilna i starania robi żeby um=
niejszyć wypłaty – Naliczyli 1215 rs: sr: przy tylu
kłopotach co to za ciężary dla nas! – Pokonała zdali –
Smutno tutaj mieszkać; ale i tam same biedy wszyst=
kich otaczają! Boże zmiłuj się nad nami! Chciałam
pisać, ale mąż nie pozwala – Roboty ogrom zale=
ga a cierpienie moje nie każe mi pracować – dziś
jednak mam się lepiej – Czytałam trochę – pacierze
wszystkie zmówiłam – spałam nie źle – . . –

6go Piątek – Leonarda Wyznawcy –

wstałam o 7ej – napisałam do X: Żebrowicza i
posłałam Metrykę Maryni i 11 rs: asr: prosząc
żeby ją do ksiąg wpisał, a mnie urzędowy wy=
ciąg przysłał – rozdziały – śniadanie – pacierze – ubiór=
ki rano na krzyż cierpiałam, po obiedzie okropnych

bolów żołądka dostałam, tak że miejsca sobie zna=
leść nie mogłam — Medard posłał po Doktora,
Niemczysko gnieszałe tak marudził, że na szczerze
gniewać się chciałam — Smutno cierpieć i pomocy
nie mieć —. Doktor dał lekarstwo, bóle żołądka, kurcze
i przy tem womity długo nie ustawały, koło 11tej
trochę zdrzemałam, potem miałam gorączkę niespo=
kojność; Medard mnie na swoje łóżko przeniósł,
lekarstwa dawał i nie odstępował mnie ile mógł,
bo go i do kart powoływali co moment — Wolter
już sobie bardzo Wołoszyna podobał, że i nie proszony
przychodzi — Zdawało się mnie że zapalenia kiszek
dostałam, ale po 1ej przynieśli mnie pirnad i usnęłam
a tak byłam zbolała że poruszyć się nie mogłam —
Zosia córkę moją pieściła, poczciwa Marynia zdaje się
że znając że ja chora jestem całą noc ani zapłakała —

7go Sobota — Herkulana i Engelberta —

Wstałam koło 10tej zmrużona, blada, mizerna — ubrałam
się — pacierze wspólne zmówiłam — trochę owsian=
ki bez żadnego gustu zjadłam — lekarstwo skończy=
łam — Od Policmajstra przynieśli jeszcze dwa li=
sty do Edwarda z kancellaryi, jeden od Lamińskiego
do Medarda — Doktor nowe lekarstwo przepisał,
jak mówi zwalniające i na obiad owsianka —
rachunków trochę — drzemnęłam — Radziwiały — po=
tem listy odczytałam — Lekarstwo obrzydliwe, a
żadnego, zamiast co dobrze pędzić, ciągle na womi=
ty porywa — wieczorem byłam cierpiąca — pa=
cierze w łóżku odmówiłam — Obiad zadyspono=
wałam, bo już po siedmiu tygodniach jutro
obejmę Gospodarkę na tydzień — Córka zdrowa —

Miesiąc Listopad – Rok 1842 –

8go Niedziela – Opieki N. P. Maryi –

wstałam koło 9ej – owsianka – apetytu żadnego – ubrałam się – rachunków trochę – pacierze odmó=wiłam ze wszystkiemi – trochę próżnowania – rosół na obiedzie – Jamulewicz – Doktor kazał daléj brać lekarstwo, skutku żadnego, i wszyscy się na to uskarżają – Jgzyło mój brudny bandaż – Po obiedzie gawędka z Zosią – Mężowie posnęli – pomogłam Zosi drugi raz ubrać Lika bo pojechała z nią i z Edwardem na wieczór do Doktora Wiz=rijona Diakowa w rocznicy urodzin ich Córki – Z rana był i ón i Szybanowie – Doktor wieczo=rem był u mnie znowu – lekarstwo też same – Mam się dziś jednak lepiej – Medard i Syn zostali przy mnie, piliśmy herbatę – skoń=czyłam Śliczną książeczkę Tańskiej „o moralno=ści dla kobiet" – Dyspozycja stołu – kąpiel có=rki która choć zdrowa i nie płacze, jednak najczęś=ciéj trzy dni żołądka niema co nas dziwi i niepo=koi – Dziennik zapisałam – Godzina 10ta –

9go Poniedziałek – Teodora Męczennika

wstałam koło 9ej – herbata – ubiór – pacierze wspólne lekcya czytania z synem – potem słów francuzkich – obiad – rachunki Zosi przez siedem tygodni w których ja nie gospodarzyłam w pisaniu do swoich – zaczynam przyzwyczajać się koniecznie Córkę pisać kiedy potrzeba – Maryonia uśmiecha się kiedy nie kiedy, rada bawi się kiedy ją kto bawi; a dziś kiedy Jakub drzwi otworzył nie ostrożnie stuknął mocno, przelękła się i płakać zaczęła – Edwardowie do Wołkowyszk my w do=mu herbatę w swoim pokoju – rachunki – Córka magnezyę brała – kąpałam ją i później skutkowało lekarstwo –

Miesiąc Listopad – Roku 1842 –

jeszcze rachunki chciałam kończyć; ale Medard nie daje mi dłużej jak do 10ej siedzieć – winnam mu dziękować że tak troskliwy o mnie; ale ja tak często chcę roboty zaległe pokończyć że marszczę się na to – Córkę jeszcze po 10ej przeczytałam – pacierze wszystkie zmówiłam – trochę kwijena – zasnęłam po 12ej –

10ego Wtorek – Andrzeja z Aw: i Nimfy –

Wstałam o 7ej – ubrałam się natychmiast rada że Córka spała – dziennik napisałam – herbatę zasypałam – pacierze wspólne – rachunki – Doktor – Jego lekarstwa nigdy skutku nie robią – a przepisuje co dzień inne, ale jak mię on już zmordził – Po obiedzie rachunki do wieczora ukończyłam – Ból głowy – Medard u Budzałowa krowy patrzał – Wzięłam pigułki mały w godzinę poruszyć żołądek – Maryni Zosia wykąpała – doświadczam jakiegoś podpierania – pacierze wszystkie – o 2ej zwolniło mnie bardzo, słabość nadzwyczajna – kawę w nocy gotowali bo Doktor napić się kazał – potem usnęłam i spałam posilnie – " – "

11ego Środa – Marcina Biskupa –

wstałam słaba, blada, umęczona, cierpiąca – pod=piersiami w prawym boku i pod łopatką nie ustało – Doktor zupełnie stracił u mnie wiarę – Mój kochany troszczy się o moje zdrowie, ja obawiam się żeby takie leczenie nie nabawiło mnie jakiej ciągłej choroby – Ubiór – pacierze – Kazimierza Córki – Engelmejer z Wołogdy – potem Córka Aleksandrowicze=go z mężem Popowem po ślubie z wizytą – obiad – Doktor – cierpienie moje nie ustaje – lekarstwa dziś nie biorę –

wieczorem Wołkowa, gawęda — mężczyźni w karty grają — wieczerza — długo w nocy nie spałam —

12go Czwartek — Sgo Marcina Papieża —

Wstałam o 8ej zawsze cierpiąca — ubrałam się spiesznie — oczyściłam moje sprzęty — Ksiądz przyszedł poświęcił wodę, i wprowadził mnie z Marynią na ręku — przywiązał nas, teraz już mogę wyjeżdżać, oglądać i Mszy Sej słuchać w kościele, kiedy by się zdarzyło, byleby mnie tylko zdrowie służyło — rano jeszcze rozdziały przeczytałam — uczyłam Małego — obiad — Potem z mężem w wózku na saniach nakształt karety, pojeździłam na spacer — Powietrze nie było mnie przykre; ale na wschody wchodząc, bardzo mi się stawało, od wielkiego bolu w boku lewym pod żebrami —. wróciwszy trochę bolu głowy i szumu w uszach — Pisać znowu do nikogo nie mogłam Medarda tylko list do Podbereskiego do Petersburga przepisałam z wielką trudnością — Zocia jedzie z mężem na wieczór do Akmińskich — Medard pojechał przywiózł mnie doktora, ten domyślając się że reumatyzmu dostałam, maść jakąś mnie przepisał i ziółka do picia — Ząb mi bolał od południa może od ciągu jaki mię przez furtkę u Medarda dolaciał — Medard prędko z wieczoru wrócił, znalazł mnie mocno cierpiącą, całą noc ani oka nie złożyłam — jęczałam, męczyłam się z zębem

13go Piątek — Dydaka wyznawcy —

wstałam koło 8ej słaba i cierpiąca, list skończyłam a położywszy się na łóżku Medarda, cały dzień z okropnym bolem zęba, gorączką, pragnieniem przeleżałam u niego — Doktor był dwa razy dał mi jakąś obrzydliwą

Miesiąc [illegible] – Rok 1842

mixturę, za każdą łyżką miałam nowe torsije piłam ciągle limoniadę, cały dzień nic nie jadłam koło go: 9ej żółci trochę wyrzuciłam to mnie wzmocniło trochę — Córkę nie byłam w stanie więcej karmić jak parę razy, biédna płakała, mléko z łyżeczki z trudnością brała — Wieczorem Medard od Aptekarza dwa wielkie szklanne przyniósł, nawiązał gumilastyczne sysołki i ssała dobrze, mléko krowie po połowie z gotowaną wodą mieszane — spała spokojnie — Ja całą noc miałam gorączkę piłam ciągle, spałam po trochu — Męża nie budziłam —

14ego Sobota – Serapiona Męczennika

Koło 9ej Medard mnie na swoje łóżko przeprowadził chroniąc mnie od ciągów — Sił tak mi brakło że sama iść nie mogłam — Cały dzień leżałam mniej cierpiąca — Język mam najgorszy żołądek od kilku dni zaślizgowany, Bóg wié co tem doktor za lekarstwa daje — apetytu żadnego, bo ból głowy, gwałtem kilka filiżanek owsianki wypiłam — Maryni mało karmiłam, wiele Jej dotąd nie źle służył, spokojna, śpi prawie ciągle — Ból w boku nie ustaje, gardło boli, ząb uniósł tylko — smutna jestem że mi się tak zdrowie zrujnowało, jeszcze tutaj gdzie doktor taki uczony, taki [illegible]! Medard sam dopilnował kąpiący się Maryni — biedny mąż do prawdy, aż mi ciężko patrzeć jak on sam wszystkie posługi koło mnie spełnia — Marynię przy kąpieli sam pilnował — wieczorem śledzia mi się chciało, Medard przyniósł i dosyć mi smakował. Doktor na odwiedzinach — pigułki biorę na zwolnienie, po pięć [illegible] żołądka nie mam — Medard i Edwardowie na wieczorze u Szybanowa — Ja spałam nie zbyt dobrze —

15go Niedziela – Sgo Stanisława –

Wstałam o 9ej – herbata – ubrałam się – zmówiliśmy pacierze – bo i pierwszy zawsze tak samo – stała jeszcze moje drzwi jedne – Medard najwięcej kamieniem Maryni użyły, sam jej wstki nawiązuje – obiad – po obiedzie Marynia często płakała i brać rączka nie chciała, wyraźnie zaczęła ciężko. Jej dokuczało, ja mało mam pokarmu i wystarczyć nie mogę, żal mi jej biedna, takie milutkie stworzenie, śmieje się często, słucha kiedy jej kto szczebiocze lub mówi i już zwraca uwagę – wieczorem tworzę zaległego dziennika – Marynię kąpałam z Mężem i z niańką – cały wieczór biedna płakała – o 10ej zasnęłam pacierzy nie zmówiwszy –

16go Poniedziałek – Otmara i Edmunda

wstałam późno, bo w nocy wzywałam na bok – leżeć swobodnie nie mogę – Marynia i z rana przed ciężkiem płakała, teraz ma regularniej i częściej, ale ze z bólem – pacierze wspólnie zmówiłam – Doktor odwiedził wyjeżdża na kilka dni na wieś i owszem choć nie zdrowa jestem nie chcę jego – obiad – krzyż boli – krzyż męski szlaftroku ze starego haladzyjowego – Medard kazania mnie przeczytał – Zosia z dziećmi i z Medardem chodzili na spacer – córkę więcej karmiłam i grubsza niż zwykle – ciężko mój lepszy – dzienniki rano wstawione zapisałam – Córce przestaliśmy zaparzać mleko mieszać z wodą, ale zawsze dajemy surowe – –

spać wcześnie położyłam się przez w nocy wstawałam na bok, pobudziła gdzie może być z osłabienia –

17go Wtorek – (1) SS. Grzegorza Cudotwórcy i Odona –

wstałam koło 10ej – herbata – ubiór – siedział koło córki której w dzień sama wstki zawiązałam, nawiązuje kor-

(1) Imieniny dziś jest Grzegorza i Salomei –)

kawunię i myję najczęściej żeby nie kwaśniały – pa-
cierze wspólne – przeglądam bieliznę – rachunki
zaległe – wypłaty zaległe – wrócił mąż tęższej –
zepsuł wiązary – Córce z rana tylko i wieczorem
daję mleko z wodą a sama kawunię wiele razy po-
si – wieczorem Woltow, Jankiewicz, Ksiądz i nasi
grali w karty – Policmajster później przyszedł,
bawiłyśmy go obie francuzką gawędką – chciał córkę
moją widzieć, ale płakała – kąpiel Marysi wie-
czorem – gazety zaległe czytam – wieczerza – przeno-
szę i 10ta – pacierze zmówiłam wszystkie –

19go Środa – Św. Elżbiety Królowej Wdowy –

O 6tej sen mię smutny zbudził, jakaś rozmowa z Me-
dardem o Matce Jego, o Jej śmierci – niespokojna
wstałam i poszłam do męża, on spał jeszcze, poca-
łowałam go i wróciłam a nakarmiwszy córkę
zasnęłam smacznie i posiłkiem do 9tej – wstałam
dosyć rześka, smaczno piłam herbatę – umyłam
się, ubrałam – pacierze wspólne – Syna czytać u-
czyłam – dziennik wczorajszy wpisałam – gazety
zniszczam kończyć przed czwartkiem – obiad z ape-
tytem – znacznie dziś czuję się zdrowsza, ale mąż
cierpi na gardło – Córka niespokojna – całe po-
południe i wieczór, czytałam gazety, przeplatając
to zatrudnieniami zachodem koło córki, karmieniem
Jej, kąpielą i t.d. – przy herbacie jadłam sylez-
skę – na głowę mocno cierpi, biedny żal mi go –
Pomyślałam się dziś jest 18tej Cesarzowej i Wdowa

19go Czwartek – Św. Elżbiety Królowej Wdowy

wstałam koło 10tej – herbata, pigułki – ubiór – pacierze
wspólne – listy pisałam do Urbanowej – gazety czytam – umie-

żołądek na nowo mi bolić zaczął – ranek przeleżałam –
smutna katastrofa, tak w kilka dni chorować – obia-
du nie jadłam – o 2 ¼ lepiej mi się zrobiło, znu-
wu brałam 2gie i 3cie raz pigułki – gawędka z Edwar-
dem o gazetach – wieczorem obiad zjadłam z apety-
tem – pisałam do Pana Wilczyńskiego prosząc o Ojca
dla Maryni, list oddałam do Rosi listu do Warszaw-
skiej – pacierze zmówiłam – Marynię wykąpa-
łam – położyłam się o 10 ¼; ale nie zaraz zasnęłam –
Dziś jest dzień poświęcony ukochanej mojej S[ty] El-
żbiety, do której modlę się co dzień!

20ty Piątek – Felixa i Symplicyusza

wstałam o 8 ¼ – herbata – napisałam do Nieboszczki
Wilhelmina postępowaniem swojem gniewa mnie,
ani przy Maryni chwilki posiedzieć nie chce – pa-
cierze wspólne odmówiłam – ubrałam się – dziennik
zapisałam – czytałam trochę – obiad – Marynia dzię-
ki Bogu zdrowa zupełnie, dwa razy w dzień daję
Jej trochę mleka, i sama karmię często – wieczo-
rem Edwardowie do Rakowa, my w domu – skoń-
czyłam dziś pisać do xiążeczki dla Syna – Edward
kochany pomaga mnie najszczerszej Marynię nosić
pieścić pilnować, rzadkiej cierpliwości człowiek, Bóg
mu zapłać! – pacierze odmówiłam wszystkie –

21ty Sobota – Ofiarowanie N. P. Maryi –

wstałam o 8 ¼ – ubiór – wypoczęwanda Wilhelminie –
herbata – pacierze wspólne – lekcja z synem – obiad
Córka spokojna, miła dzieweczynieczka – czytałam
trochę – wieczorem wanna – Najprzyjemniej
ze służącą którą żebym była w kraju wyprosi-
łabym zaraz – pacierze wszystkie – skończyłam pończochę –

Miesiąc Listopad – Rok 1842 –

22go Niedziela – Sw Cecylii Panny

wstałam o 8ej – Maryniś zaczęła koło 3ej z rana kaszleć, wyborna że taka spokojna, niańka mnie Dziś wszystkie posługi spełniła – wstawszy uczesała mnie zaraz, bo tamta chorą udaje i cały dzień leży – Dziś zaczyna się mój tydzień – rachunki Zosi przerobiłam i wpisałam – pacierze wspólnie odmówiliśmy – Ewangelją – Kazanie Medard przeczytał – Pytły pościerałam – obiad – gawędka z Zosią, z Medardem – Sól jadłam i zdrowsza jestem – wieczorem Mężowie do Pocztmistrza – ja sama zostałam – dziennik zapisałam – kąpałam Marynię – do 12ej nie spałam, bo Marynia była niespokojna musiałam ją na ręku ciągle trzymać i karmić – Wilhelmina cały dzień leży –

23go Poniedziałek – Klemensa Pap. i Męcz.

wstałam o 8ej – ubrałam się – piwo grzane na śniadanie – Wilhelmina przyszła nareszcie Medardowi dziękować za służbę – złego charakteru dziewczyna, przyprowadziła do tego że Medard co samą łagodnością rad by wszystkich traktować musiał ją okropnie zgromić – zmówiliśmy pacierze – potem Medard tu w obec Jakuba i niańki zgromił jak należało Wilhelminę, która dziś wykrzyczała się na głos ciężko i nie słaby, jednak cały dzień dziwaczyła się okropnie, płakała, szarmowała tak, że ciężko było słuchać – ja z rana uczyłam małego – po południu trochę czytałam – Medard mnie wieczór kupił zaczęłam kaftanik dla Maryni, poczciwa Karolina mnie nauczyła O żeby mnie do domu wrócić żeby Sługę dobrą dostać – kąpał Maryni – pacierze wszystkie –

Miesiąc Listopad Rok 1842 —

24go Wtorek — Ś.go Jana od Krzyża i Chry:

Wstałam o 8ej umyłam się — ubrałam — Wilhelmina nadęta, smutna, ledwie chodzi — Medard myśli o Jej odesłaniu z Wilhelmowemi do Moskwy a stamtąd do Wilna i dla tego pisał do Wilhelma i ten zgadza się na to; ale ja się obawiam żeby ona nie puściła się na jaką awanturę i wolałam jeszcze zaczekać — po pacierzach ogromne przeprosiny — Wilhelmina klęcząc i płacząc u nóg moich długo leżała, prosząc o grzechy o przebaczenie, tak jak żeby ja to ich skrzywdził — Dziwny charakter tej dziewczyny, awanturuje się sama z pozwiej po kilku dniach przeprasza, zaklina się że nigdy tego nie zrobi; a dla tego znowu do swojego wraca — długo mi dowałam się przebłagać, nie zgniewam, ale dla tego żeby Ją napomnieć, nie wiem jak to na długo pomoże — obiad — zdrowia mojej dzięki Bogu lepiej — Medard bardzo zmęczony się temi kaprysami służących — wieczorem trochę konfitur — mleko — herbata — przy kąpieli trochę jeszcze dek mi się tak wodzie rozbolał ząb i kaszel Jej nie mogłam — Medard radzi dla niej naraz dzid, mamka nakarmiła a ja pocierpiawszy z godzinę zasnęłam tak twardo że się aż o 2ej w nocy przebudziłam — pacierzy nie zmówiłam —

25go Środa — Ś.ej Katarzyny Pan: i Mę:

wstałam o 8ej — trochę raz zawsze o 5ej lub o 6ej budzę się, umyłam się, ubrałam — herbata — ubiór — pacierze wspólne — spacer z Mężem i Synem w wózku po mieście, dosyć mnie zmęczył — obiad — czytania trochę przeczytałam — do Janickiego pisać zaczęłam — trochę roboty nie dałam, sama już nawet w dzień z ranną [illegible] nie dałam,

karmiłam — mieszkam dwa razy zjadła — biedna jednak od czasu jak ubito dojenie, miewa bole żołądka i płacze niekiedy, a pierwej zupełnie tego nie było — Dziś córka płakała — po herbacie, jadłam pierwsze — kąpiel córki — ból żołądka znowu tylko krótko — córkę zasnęła — gawędka z mężem o podróży do domu — pacierze —

26go Czwartek — Piotra Konrad i Delfina —

wstałam o 9¾ w złym zdrowiu nic trochę dokuczał — mróz dziś 20go stopni — listów do nas nie było, Edwardowie mieli listy z Dębiny i z Wilna — Zosia miała list od Babki Chlewińskiej z odpowiedzią na urodzenie się Maryni — Po obiedzie całe pisałam do P. Sawickiego i do Babki — Żołądek u dzieci choć krótko musi mnie przebolić, Bóg wie co mi się zrobiło — Z rana syna uczyłam — pacierze odmówiłam — spać położyłam się o godzinie 10¾ — pacierze i robota —

27go Piątek — Barlaama i Józefata —

wstałam o 8¾ i siadłam zaraz pisać do Pizy, do Hajnówki — herbata — pacierze wspólne — wodziaty — rada jestem że trzy listy na tę pocztę wysłałam — Córka spokojna, najwięcej bawi się rozmową w łóżeczku i lubi żeby stać nad nią — Policmajster przyjechał córki mojej zobaczyć i był w tym pokoju — Po Jego wyjeździe ja z Medardem w sankach jeździłam na spacer, mróz stopni 11cie — obiad — potem zaczęłam pisać dzienniczek dla Maryni na którego wstępie Medard Ewangelię przypadającą 20 Września wypisał — karmiąc córkę czytałam Kurjera Wileńskiego z ciekawością, historia Szkolna zajęła mnie — kąpiel córki, zajęcie się bardzo miłe, miękiem dwa razy w Dzień karmię — pacierze wszystkie —

28^go Sobota – Rufina M. i Mansweta –

wstałam o samej 8ej – ubrałam się – herbata – pacie-
rze wspólne – koło 11ej pojechałam z Medardem z wi-
zytą do Wołłowiczych, córce mleko zostawiłam; ale na
godzinę więcej nie bawiłam – za powrotem obiad –
Sukienie moje okropnie szeroki – myślę ciągle jakby za
powrotem do domu Franciszkę Radziewiczównę dostać
a tę Wilhelminę odprawić – kaszlałam długo po obie-
dzie, ledwie rozdziały przeczytałam i trochę w dzienni-
czku Maryni napisałam – wieczorem kąpiel córki
i zajęcie się koło niej – pacierze wszystkie zmówiłam –

29^go Niedziela – S^go Saturnina –

wstałam o 9ej – herbata – ubiór – Medard mnie
kazanie przeczytał na 1^szą Niedzielę Adwentu – Wol-
kow przyszedł tak wcześnie iż i pacierzy nie było
czasu odmówić – Oczyściłam wszystkie kołdki mo-
jego pokoju słuchając kazania – potem ubrałam
się a karmiąc córkę, wezwałam Syna – koło 2ej zebra-
li się proszeni goście na obiad dla Wołłowiczych na
pożegnanie dawany nazajutrz – Wołłowiczowie z córką
Policmajster i Ksiądz – gawędka – potem obiad smacz-
ny przy świecach, z gawędką dosyć ożywioną – po obie-
dzie córkę moją odwiedzili wszyscy bawiąc się z nią
tysce – Mężczyźni siedli do Bostona – Ja, Zosia, Wołło-
wa i Ksiądz do Profesorowa – koło 6ej Grybanowa
z Guwernantką Helasią i Rakowscy niespodziewanie przy-
jechali, po nich jeszcze Filipów – jeden mając
salon czasu było i gorąco, to wszystko w jednym pokoju
i karty i herbata i wieczerza – Ambaras z meblami
po trochu nie umniejsze – Zosia Marynię tam przynosi-
ła i one tu przychodziły już i kołyski zobaczyć ko-
sia wyjątkowo pokazywała; ale ożyło po zabawie – Siad-

siedliśmy do kart już z Kalinową i Grybanową, bo
Walterowa na zęby zachorowała i wyjechać musiała.
Ja co moment biegając do córki albo karmiąc ją
tam przy stoliku, uwagi dawać nie mogłam,
do tego nie gry nie znam, a Grybanowa mi poz-
walała żeby widząc czy Kalina swoje wszystko, takim
sposobem ja miałam największy przegranej; ale Jakub
nie nie wiedząc że gra nie skończona w czasie
wieczerzy zamieszał marki – Zmartwiliśmy się
trochę, żeby nie pomyśliły nieboszczki że tobą u-
myślnie był namówiony, ale Pan Bóg z niemi
po smacznej wieczerzy wyjechały, a ja Marynię
wykąpałam, pacierze zmówiłam i dosyć mi na-
da z dnia całego zasnęłam, po 12ᵗ bo gawędziłam
jeszcze z Edwardem u niego –

30ᵗʸ Poniedziałek – Śgo Andrzeja –

wstałam o koło 10ᵗ – herbata – pacierze wypełnić dzi-
siejsze i wczorajsze – Ewangelija – Kazanie na
Dzień Śgo Andrzeja – Chcę koniecznie przestać z sorka-
nia Marynię, bo się obawiam żeby się nie odłączyła
od piersi, więc karmię ją łyżeczką w nocy kiedy u
mnie pokarmu nie stanie – wadziały przeczytałam,
ubrałam się, dziennik zaległe napisałam – obiad
Pamiętam dosyć ciepło, jeździłam z Ewcią na spacer
za powrotem córkę karmiłam – Melodyję Jej wpi-
sałam do szczególi dla niej – Mężowie do Waltera
na gawędę – Córkę z łyżeczki karmiłam, kaprysi się
ale jest dla tego – piłam wino, znacznie zdrowsza
jestem i silniejsza, już i siądzie do porządku przy-
chodzić zaczynam, sił mnie pomogła – Marynię
wykąpałam, malutka dziewczynka, śmieje się i odzy-
wa A.a.agu! Idę pacierze mówić i spać bo już 11ta

Miesiąc Listopad: – Rok 1842 –

Uwaga ogólna –

Nic gorszego jak robotę jaką do jutra odkładać a mnie
to się bardzo często zdarza; uwagi ogólnej miesięcznej na=
przykład prawie nigdy zaraz nie napiszę, a potem albo
rzeczywiście czasu nie mam albo się lenię i dla tego one
wszystkie tak są niedbale pisane – Każdy dzień swoje
ma zatrudnienia, te więc które odkładamy są to długi
dla dni drugich, a zawsze wypłata, mnie mocno przycz=
ki za sobą ciągnąć, bo zaniedbała odrabiając żadko kiedy
się uda dzisiejsze spełnić! Tak i dziś jest 10ego Grud:
a ja z Listopada i Paździer: uwagę piszę! Nie dobrze!
Ale jeszcze jak teraz to sobie przebaczam dla choroby
długiej i cięższej; ale daléj to się nie godzi! – W Listopadzie
chorowałam często i mocno, szczególnie na żołądek. Dok=
tor odwiedzał długo, leczył niedbale, lekarstw brałam dużo
a żadnej prawdziwej ulgi nie przyniosło – Córkę karmi=
łam często i długo, to mnie niezmiernie wiele brało
czasu, jednak starałam się czytać karmiąc, albo szyć
coś byle nie próżnować – Marynia była dzięki
Bogu zdrowa, spokojna, wesoła, mleko Jéj dawać za=
częłam, bo sama wystarczyć nie mogłam – Ochoty do
pracy, do użytecznego zatrudnienia, do korzystnego czy=
tania bardzo wiele; ale braknie mi skrzętności w używa=
niu czasu, nie umiem korzystać z wolnych chwil od cór=
ki i od czynności – Książeczkę Medardka zaniedbaną od
Marca musiałam napełnić wypadkami zdarzeniami,
dla Maryni Jéj dzienniczek, czy tygodniczek zaczęłam
pisać – Zawsze moje dawne były niedbale tego sobie
darować nie mogę – Tyle mam za co Panu Bogu dzię=
kować, że żebym w każdéj chwili o chwale Jego tylko
myślała nie byłabym i tak godna Jego łaski! A teraz! O
Boże mój! Tyś miłosierny, przebacz mnie a nieporzucaj!

1^szy Wtorek – Eligiego Biskupa –

wstałam o 9¼ – śpię smaczno i ani zmusić siebie nie mogę do rannieyszego wstawania choć mi bardzo żal czasu – herbata – ubiór – pacierze wspólne – Modlitwy do Mszy S^tej dla zamężnej, pamiętając o Mszy jaką X. Markiewicz za nas dziś odprawuje – Wilhem przyszedł, obiad – Spacer z Zosią w saniach koło miasta, byłyśmy i u Siebeników – wróciwszy przeżinowałam trochę, potem do Marynii dzienniczki pisałam – Dziś Jéj wcale nie dawałam i odzwyczaję – Mleczka trochę piła z łyżeczki; ale zdaje się że jak zmówsza potem sama więcéj mam pokarmu – Dzieweczyneczka zdrowa i wesoła, śpi dużo w dzień, a kiedy się obudzi bawi się bardzo długo, dziś szczególnie śmiała się i gadała po swojemu – Boże mój dzięki Tobie za te pociechy jakich mi udzielasz! Wieczorem Mężowie do Policmejstra – jadłam pierogi – Zosia bawiła się tu przy Maryni – Wieczorem Marynię wykąpałam, długo nie spała musiałam ją kołysać pacierze mówiąc – Mąż wrócił o 10¾ – Mężuś bardzo czuły Braciszek, dziś zabawnie rozmówił się z mamką, ona mu drzwi zamknęła kazała mówiąc że wiatr wchodzi, a on odpowiedział „to nic, to zdrowo dla Maryni kiedy wiatry dochodzą" pacierze wszystkie zmówiłam – włosy już mnie pełznąć zaczynają, jak to zwykle bywa w trzecim miesiącu po połogu – – – –

2^gi Środa – Chryzologa i Bibianny –

wstałam o 9¼ pomimo całéj usilności wstania raniéj – herbata – ubiór – pacierze wspólne – lekcyja z małym czytanie i nazwisk miesięcy – przed po=

południem chodziłam z Medardem i z dziećmi na spacer – mróz 11stu stopni; ale bez wiatru dosyć dobre powietrze – Zosia tymczasem pilnowała Marynię, bo niańka pieluchy prała, a Wilhelminie zaufać nie podobna – wróciwszy karmiłam Córkę – obiad – Marynia dużo dziś spała, mleka bardzo mi wiele z łyżeczki dawałam; ale sama częściej karmię – rozdziały odczytałam, dziennik wczorajszy zapisałam – dla Maryni pisałam trochę – herbata – wieczerza – Jeden rozdział ze ślicznej książeczki Sgo Bernarda – kąpiel Maryni – Do wina mam od kilku dni gust wielki i piję po trochę, może siły i żołądek potrzebują wzmocnienia – Córka śpi – idę pacierze mówić, już po 10ej ——— ——— ——— ———

3go Czwartek – Franciszka Ks. Wy.

Wstałam o 8ej – ubrałam się natychmiast – rozdziały przeczytałam – herbata – listy z Wilna do Edwarda, do mnie tylko jeden z Petrozawodska od A. Żublewicza, metryki nie przysyła bo, już księgi do Mohilewa wysłał, ta się to i później zrobić – czytanie listów, gawęda z Zosią i przeczytanie gazet cały mi ranek zajęło – obiad – przejażdżka z Zosią – Marynia trochę niespokojna bo żołądka nie miała – zaczęłam pisać do Lewsi; ale nie skończę bo wieczorem długo gawędziłam z Zosią o Jej mieszkaniu w Wilnie jeżeli teraz powróci – potem przy herbacie długa gawędka z wujami o ich więzieniu i wszystkich nieszczęściach jakie ich spotkały – wieczorem kąpiel Maryni, lekcja z Synem – pacierze wszystkie z litanią do Najświętszej Matki o godzinie 11ej spać o 12ej – Dziś przysłały książki z Wilna, otrzymałam "Jana Kochanowskiego" –

Miesiąc Grudzień Rok 1842

4ty Piątek — Barbary Panny i Mę:

Wstałam po 8ej ubrałam się natychmiast — chciałam list do Lewsi skończyć; ale już było za wiele — Syn czytał ze mną jeszcze przed herbatą — Mąż do Wołkowa pojechał, bardzo rada jestem że mnie ustąpił drugiego Tomu Kochanowskiego; bo przez pomyłkę pierwszych Tomów za nadto przysłano, musi więc odesłać i prosić o zmianę a Jemu to łatwiej przyjdzie niż nam — po lekcji z Synem — rozdziały i Dziennik — temperowałam pióra, bo już i pisać czym nie miałam — obiad — przyjażdżka z Zosią — Dzieci po tem z Medardem jeździły — wieczorem przez miasto, senna byłam, leniwa, przegawędziłam czas drugi — herbata — kąpiel i karmienie Maryni to mlekiem z trzcinki to piersiami — zaczęłam czytać Geografiję Ansarda nowo z Wilna przywiezioną i chcę ją całą przeczytać — Dziennik staram się pisać wieczorem spać idąc, ale mi się to nie zawsze udaje, tak jak dziś, często dziecko kołysać muszę; ale już blisko 10ej idę pacierze mówić i spać — — — — —

5ty Sobota — Sabby Opata —

wstałam o 8ej — ubrałam się natychmiast i rozdziały przeczytałam — Marnotrawstwo ~~w~~ zwłaszcza wiele mi czasu wzięło — Dopatrzyłam jak ubierają Medzia — herbata z sobotą — pacierze wspólne — czytanie i lekcja z Synem — Wilhelmina sukienkę prała, musiałam po majteczki dziecinne Medzi wyjstrafować; po reprymendzie Medarda śmiałemy — obiad — Mamka pośledniej jeszcze — Medard Marynię sprowadził ze mną. Wieczorem z ciekawością Geografija — gawędka przy herbacie — kąpiel — pacierze wszystkie — spać o 11ej —

6^go^ Niedziela – S^go^ Mikołaja –

Zbudziłam się o 4^{ej}. Córka bawiła się trochę a jak
zaczęła płakać nakarmiłam i zasnęła – Sama chcia=
łam wstać o 5^{ej} ale mąż wyperswadował a jak
zasnęłam, ledwie o pół do 8^{ej} wstałam – ubrałam się
rozdziały przeczytałam z Tomasza a Kempis, z Bos=
suetta i z S^go Bernarda – próbowałam z sobie poczyt
na listy Siostr – herbata – kazanie Skargi Medard
czytał, ja polinowałam swoje rejestra słuchając i
pyły pościerałam wszędzie – pacierze wspólne
zmówiliśmy, rachunki z Zosi tygodnia wpisałam,
Medard do Jmieninowych Panów jeździł, bieliznę
do prania zliczyłam – Syna uczyłam – Obiad – gawę=
dka, trochę o Maryni pisałam, co mnie bardzo
mierzęcznie idzie – Medard do Batuszewa na wie=
czór; Zosia była u Wolkowych – wieczorem tro=
chę Jeografii – kąpiel Maryni – dyspozycja stołu
idę spać i pacierze mówić, Panie Boże daj
wstać rano i wszystkimi dniami zgodnie – .. –

7^go^ Poniedziałek – Ambrożego Bis: Wigilija –

wstałam o 8^{ej} i ubrałam się przy świecy, rozdzia=
ły odczytałam – Córkę karmiłam – herbata – pacierze
wspólne – lekcyja z synem czytania, słów francuz=
kich i razem zaczęłam go uczyć modlitwy Porannej
Karpińskiego – Sama tymczasem rzeczki opracowa=
łam, sukienkę dla Medzi zkroiłam – Siergiej był
z wizytą – obiad – Nikt nie było z rana dla sługi,
po południu 2b. Zosia jeździła z Cilim; ale wróci=
ła w tem moment, krzycząc że okropnie zimno –
wieczorem trochę dla Maryni pisałam, trochę Jeogra=
fii z Atlasem – Córka była niespokojna, przed krzy=
dy nie kiedy zaczęłam kamać, bo z tyłu tendencja kąpiel,
Córka aż o 11^{ej} zasnęła Ja pacierze nie zmówiłam całych –

Miesiąc Grudzień – Rok 1842 –

8go Wtorek – Niepokalane Poczę: P. Maryi –

Wstałam o 7¾ a nim mąż umył się, rozdziały
przeczytałam – umyłam się potem i wzięłam co-
kę kawnie, a jak wiedziałam że mąż nie chce że-
bym rano wstawała, zasnęłam i do 9¾ spałam – herba-
ta – kazanie, którego słuchając uczyłam się od Medar-
da listy wszywać, i zrobiwszy pościel uczyłam du-
żo tych pańć tu odbierałam w W: Usbęgu – Lekcja
z Synem – Obiad – Mąż gdzieś jeździł – Wczoraj wie-
czorem było 32 stopnie mrozu – Dziś kiedy jeździłam
było więcej 20tu – Wieczór cały na gawędce z Edwar-
dami i z mężem – herbata – wszywanie listów,
kąpiel Maryni – pacierze do 11¾ przy Maryni
którą długo z wieczora kołysać musiałam – n

9go Środa – Cyprjana i Walerji –

O 8¾ mąż mnie obudził – ubrałam się, rozdziały prze-
czytałam – Syna uczyłam – obiad – Mężowie u Sergie-
ja na obiedzie – My z Rosą i z dziećmi pojechałyśmy
odwiedzić Wolkową chorą na zęby – pojedło do córki wró-
ciłam – Po herbacie i mężowie wrócili, pisali prośbę
do Cesarza, daj Boże żeby i ich ułaskawił! – Wieczorem
Wolkowie z pożegnaniem – pacierze wszystkie – spać o 11¾

10go Czwartek – N. M. P. Loretańskiej –

O 9¾ wstałam – roboty mało – Syna jednak uczyłam –
listy aż przed obiadem przyszły – Od Sawickiego do
mnie jeden, do Edwardów dużo ze wsząd – Sawickiego
z wypłatą 1218tu na sr: kłopocę, która nas bardzo ciężył
Po obiedzie mężowie do Wolkowych na pożegnanie i my
obie – Medard przeprowadza ich na 1szą stację, którzy jadąc, dzie-
ci go ze łzami żegnały – Smutno mnie było że mąż wyjeżdża,
troskałam się żeby nie przemarzł, bo czas był chmurny –

Miesiąc Grudzień – Rok 1842 –

Pożegnałam się z Wołkowemi, czyż mnie tu odwiezł Edwardowie jeszcze nie zaraz wrócili, smutno mnie było że jeszcze tego czasu z tymi nie zabawiłam, ja do półtrzecia roku Jego nie widziałam, dziś i na kilka godzin oddalić się nie lubię – Nadż jeszcze u nas pił herbatę i później za nimi popędził, przez niego napisałam kilka słów do Medarda – potem do 12ᵗᵉʲ czytałam listy, pisałam do Leosi i do Sawickiego, patrzyłam na ładny Edwarda sygnet dla Makli na imieniny – położyłam się o 12ᵗᵉʲ nie wszystkie pacierze zmówiwszy – — — —

11ᵍᵒ Piątek – Damazego Papieża –

Wstałam o 7ᵉʲ – Męża kochanego znalazłam i witałam z radością – list do P. Sawickiego skończyłam – herbata – pacierze wspólne – lekcyja z synem – obiad – po południu listy pakowałam – próżnowałam trochę – wieczorem herbata – kąpiel Maryni – spać o 12ᵗᵉʲ, bo córka budzi się w jakiś czas po kąpieli i muszę karmić –

12ᵍᵒ Sobota – Spirydyona i Synezyjusza –

Wstałam aż o 9ᵉʲ – ubiór – herbata – pacierze wspólne – lekcyja z synem cały ranek – obiad – rachunki długie – kąpiel Marynieczki mojej drogiej zawsze z Medardem – daję Jej teraz więcej mleka, bo ona coraz to słabsza i silniejsza a ja zawsze mało mam pokarmu – wieczorem pacierze – mańka bo tażni poszła i znowu do 12ᵗᵉʲ nie spałam, bo córkę karmiłam, karmiłam, spomiałam nie bez trudu i uspiłam,

13ᵍᵒ Niedziela – Łucii Panny –

Wstałam o 8ᵉʲ pacierze wspólne, herbata – kazania trochę próżnowania – obiad – przyjażdżka z Medardem

za rzekę droga niegodziwa powietrze dosyć ciepłe. wróciwszy gawędka z mężami, trochę gazet – herbata – mężowie proszeni do Rakowa wyjechali – wieczorem kąpiel Maryni która kataru dostała, Medzio pacierze zmówił przy mnie, za jego chustkę musiałam Wilhelminie wymówkę zrobić – pacierze wszystkie –

14^go^ Poniedziałek – Nikazego B. i Eutropii –

Wstałam o 9¾ – herbata – pacierze wspólne – ubiór czytanie z Synem który dosyć się chętnie uczy – rozdziały odczytałam – obiad – czasu mało – przejażdżka z Medardem, dzień ciepły – Marynieczka zdrowa, kataru mniej – gazety dziś przeczytałam z odlasem Archimandryta bawił długo – herbata – kąpiel Maryni, wieczerza, jem z Apetytem, ale nie nabieram ciała – pacierze od 10¾ do 11¾ zmówiłam w łóżku z robotą kaftanika który spisuję dla Maryni – Spałam nie spokojnie do północy, czy do 3¾ rano –

15^go^ Wtorek – Walerijana i Ireneusa –

Wstałam o 9¾ – ubiór – herbata – pacierze wspólne – czytanie, wraz i wokabuły z Medziem – Rozdziały swoje i trochę pisania dla Maryni – obiad – przejażdżka z Medardem – znowu pisałam dla Maryni, herbata z długą gawędką – kąpiel Maryni – pacierze kończyłam już i kołysząc, ale mało dziś jej musiałam, bo biedna głodna była, nie dała mnie spać do 2¾ w nocy – musiałam mleka zagrzać i jej dać dwa razy, aż wreszcie zasnęła – Medard także nie spał – Mnie krzyż zawsze boli kiedy w nocy nie śpię, jeszcze osłabiona jestem, ciała nie, także nie nabieram, zmieniona jestem, ale już mam czas – – –

Miesiąc Grudzień – Rok 1842 –

16go Środa – Sgo Ananijasza – Suchedni –

Wstałam o 9ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne – lek-
cija dosyć długa z Synem, którego i liczby pisać uczyłam –
potem rozdzieliły dziennik – obiad – przejażdżka z Jasią,
czas ciepły zupełnie – wieczorny pisałam dla Maryni
i z ukontentowaniem skończyłam co obecnym czasie,
potem tenże uwagi ogólne napisałam – Po podkreślałam
dni miesiąca każdego, wypisałam Maryni, pacierze
zmówiłam wszystkie – spać o 11ej – Marynia kładzie
się koło 11ej i muszę jeszcze ją karmić i kołysać –

17go Czwartek – Łazarza Bis: i Olimp:

Wstałam o 8ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne – nadzia-
łej – lekcija z Synem – obiad – poczta późno przyszła –
pojechaliśmy na spacer – list do Redaktora przepisałam,
ja na rok następny dla Edwarda zaprenumerowałam
Tygod: Petersb: i posłałam 5ro rs: ass: – Pisałam wieczorem
do Kazi – czytałam listy do Edwarda, ko do nas nie
było – Smutno bardzo że Grabnicki już zostawiony
przy dzieciach, daj Boże żeby tak było i z Szemiotem
wieczorem kąpiel Maryni – pacierze mi wszystkie –

18go Piątek – Sgo Wiktoryna – Suchedni –

Wstałam po 8ej – ubrałam się, list do Kazi skończyłam aż
koło 10ej, do herbaty, karmienie Maryni, czytanie listów
Edwarda do Kazi i do Zawiszyńskiego dużo mnie czasu wzię-
ło – Wczoraj pisałam do Franciszki prosząc żeby przysłała
na mnie, a tym czasem mi służyła wygodnie – Pamię-
ta Karolina też do niej o tej samej pisała – Rozdzieliły –
pacierze wspólne – obiad – przejażdżka z Edwardem
pamiątka – przyjmowanie – Córka gwałtem chce wstawać
była jej ważność za szczebli zaraz wstaje i głową podnosi –
wieczorem kąpiel Maryni – pacierze zmówiłam ... –

Miesiąc Grudzień – Rok 1842

19go Sobota – Nimezyjusza Suchedni –

Wstałam o 9ej, ubrałam się – herbata – wczoraj skoń-
czyłam trzy Materacyki dla Kosi, dla jej przyszłego po-
tomstwa i zaraz kazałam – pacierze wspólne – z Synem
zaczęłam czytać książeczkę do nabożeństwa którą on ma
od Matki Chrzestnej Kosi – Rozdziały – gazety – o-
biad – przejażdżka z Medardem, rozmowa o służących –
wieczorem gazety – Jeografija – kąpiel Maryni – ani rady
wcześnie zajść spać nie mogę, bo Córka nie śpi, zmęczy-
łam się jeszcze cichem karmić i piersiami – .. –

20go Niedziela – Śgo Eugeniusza –

Córka mnie o 6ej zbudziła, leżałam do 7ej karmiłam,
wstawszy ubrałam się zupełnie – Syna zbudziłam
i ubrać kazałam – Sama rozdziały przeczytałam,
Syn przy mnie pacierze zmówił, bo mąż wstał bar-
dzo rano a było 8ej [illegible] – herbata – rachunki –
kazania słuchając zrobiłam porządek na karteczki
Kosi do mnie pisane – pacierze wspólne – rachun-
ki – obiad – przechadzka w całem gronie rodzinnem.
Dziś jest rocznica urodzin Eugeniusza [illegible]
Syna Edwarda, który dziś 9 lat skończył, biedny
Edward jakże jemu smutno tak długo Dzieci nie widzieć!
wróciwszy gawędka z Kosią – Herbata przerwana – Sługij,
Przemistrz i Filipowicz – wieczór a nawet i Dzieci zapo-
minałam – kąpiel Maryni którą pozwalam czasami
trochę pomasić siedzącej; bo już chce tego koniecznie –
wieczorem – pacierze nie wszystkie, zasnęłam po 10ej.

21go Poniedziałek – Śgo Tomasza –

Wstałam o 9ej – herbata – ubiór – pacierze wspólne, biel-
iznę wydałam, że nie czasu nie mam – rozdziały prze-
czytałam – Syna uczyłam, on z Edwardami chodził na

spacer – Mąż do Siengiija pojechał – pisałam dla Ma=
ryni – Anna Iwanówna była i wkrótce z daleka wi
działa – po obiedzie przejażdżka z mężem i rozmo=
wa z nim dosyć żywa o służących – Boże mój
daj mnie cierpliwość! Ból głowy – cały wieczór
nic nie robiłam – smutna jestem, dla małych
rzeczy martwić się muszę, a i Córce to pewno
nie zdrowo – Mąż do Siengiija – dziennik napisa=
łam, nudno, smutno – Maryńcia płacze – usłu=
ga ciężko idzie, czytać całkiem nie mogę – „ –

22^go^ Wtorek – SS. Zenona i Anastazii

Wstałam kwadrans po 7¼, zmieszając sobie do tego –
ubrałam się zaraz i rozdziały przeczytałam – głowa
jeszcze mi bolała więc ubrana przedrzemałam trochę
potem czytałam z synem – herbata – gorset włożyłam
i kazałam jedwabne suknie z wyjść – pacierze wspól=
ne – trochę próżnowania i rachunku niezbędnego
było zrobić – obiad – przejażdżka z Medardem który
mnie powiedział że już miał wyznanie Jakuba
że Wilhelmina w ciąży, miałam to podejrzenie od
niedawnego czasu, ale nie byłam pewna – zmartwi=
łam się tem że nam tak źle wywdzięczają się lu=
dzie za nasze dobre obchodzenie się z niemi, te=
raz trzeba ją będzie odesłać a zostać z jedną słu=
żącą przez dwie-tygodnie! co za kłopot, co za ciężar dla
mnie! i to już raz drugi, ta sama dziewczyna ty=
le mnie nieprzyjemności robi, a w Wilnie ostat=
nią mamkę Medzi także odprawiłam – Niechce=
my tutaj tego skandalu trzymać dla całego sąsiedztwa=
stwa, Stiecha które i tak dość ma na nas zwrócone
oczy – cały wieczór nic nie robiłam – herbata – kąpiel
Maryni i pacierze wieczorne – ten dziennik i spać idę –

23go Środa – Wiktoryi P. i Męczen:

Wstałam o 9ej bo chcąc się wcześnie położyłam do
późna nie spałam – herbata – ubiór śpieszny przy
którym Wilhelmina przepraszać mnie zaczęła za swo=
je tak wielkie przewinienia, nie rada z Jej postę=
powania które nie tylko żalu nie pokazywało, ale u=
por i krnąbrność, napominałam Ją ostro, wyrzu=
cając Jej tak złe prowadzenie się które tak strasznie
obrażą Pana Boga zwłaszcza! Potem pokoje nasze myli
czyścili przed Świętami, z Maryną przenieśliśmy do
sali i cały dzień tam przebyła, broniąc się od wilgo=
ci – Obiad – przejażdżka z Zosią, potem dzieci z Ka=
roliną jeździły, ja cały wieczór układałam rzeczy
mąż przeniósł się do mojego pokoju znowu, Ma=
rynia w kołysce swojej śpi między nami, zrobił
to wprost dla tego żebym ja prędzej zasypiała
a nie kołychała córki – Stół długi do ściany
przysunęłam, kanapę wynieśli do męża za prze=
pierzenie, teraz znowu zdaje się dobrze i wygodnie
chcę wszystko czworo mieścim się w jednym
pokoju – Wieczorem kiedy czytałam z Synem
Jakub mnie padł do nóg i płacząc przepraszał,
zwróciłam ich do Pana Boga, mówiąc że o nas
mogą zapomnieć, byle P. Boga przepraszali, potem
przyszła i ona, dałam im krucyfiks pocałować –
Co za smutny grzech szczególnie na kobiecie kie=
dy taki jawny, tak widoczny dla wszystkich! Pożeg=
nałam już ich bez gniewu, ma tutaj zostać aż póki
służyć będzie mogła a potem najmie sobie kwate=
rę na czas choroby, a jeżeli Bóg da że urodzi
nie przyjdzie z kucharzem ją odeślemy – rachunki
wieczorem – pacierze wieczorne i wszystkie, mąż
długo nie spał przy Maryni, ja też po 12ej zasnęłam

Miesiąc Grudzień – Rok 1842

24^go Czwartek – Wigilija – SS: Adama i Ewy

Wstałam o 9ł – herbata – listy z Wilna, z Łukiny, z Hrymkiszek – Oprócz tego Ksiądz pisze z Wołogdy że z Kołtowcami szczęśliwie dojechał, że prośby mężów do Cesarza jeszcze nie poszły; ale Zastępca Guber: po=dał zapytanie z najlepszą opiniją – Ja miałam list od Nietupskiej i od Sawickiego – że wypłatą opóźnić się nie dają; Sawicki już ma u Papy mojego pieniądzy pożyczyć – Po przeczytaniu listów pojechałam z Zosią na rynek między tłum ludu i pobitego bydła – kupiłyśmy dla dzieci rozmaitych stoliczków, łubeczek, kołaczek drewnianych za bardzo lichą cenę i przy=wiozłyśmy je tutaj co z wielkim ukontentowaniem przyjęły – Cacki to brzydkie i niezgrabne; ale nasze dzieci nie wymyślne – Drewniane naczynia wy=rabiają tu w wielkiej ilości bardzo czysto i nie=zmiernie tanno; bo lasu wiele i rzemieślnikami całe wsie osiadłe – Lubię bardzo widzieć na rynku tyle czystych zgrabnych naczyń, wiaderek, tujesów, łubeczek i tam dalej – Mrozu było 17^ie stopni – wro=ciwszy rachunki, rozporządzenia co do mięsa którego kupiliśmy na zapas – koło 3ł zjedliśmy łuncija, łamaliśmy z sobą i z domownikami opłatki – potem kaftanik dla Maryni na Sł^e skończyłam – Edward i Zosia otrzymali śliczne książki do nabożeństwa na nowy rok od Sewerына – Czasu nie miałam jeszcze dobrze je przejrzeć – Napisałam list do Wu=jów Janów Chlewińskich – wykąpałam Marynię Wieczorem do 1ł Nabożeństwo rzewne i długie wspólnie z Medardem – O samej 12ł przeczyta=liśmy Ewanieliją a czcząc Sł^e Dzieciątko z kwaś=niewiem rozmyślałam jak ubogo na świat przyszedł Moja Marynia zdawała mi się w obydkach opływać –

Miesiąc Grudzień – Rok 1842 –

25go Piątek – Boże Narodzenie –

Wstałam o 9ej – herbata – wzajemne życzenia – wczo-
raj wianki Ewki Juniewiny – pacierze wspólne zmó-
wiłam klęcząc – ubrałam się pierwszy raz w gorse-
cie, znacznie zmizerniałam; ale już dzięki Bogu zdro-
wa jestem – Mąż kazanie przeczytał i wyjechał
z wizytami – obiad – gawędka – Syn z rana źle
czytał – herbata – przekąska – próżnowanie dzien-
nik – Rozdziały – kąpiel córki – Maryjnia koło wej
bardzo płakała; ale uspokoiła się potem i spała
w swej biedne dzieciątko, żal patrzeć kiedy im co
boli – po pacierzach i świecie i z Medardem posz-
łam spać o 12ej –

26go Sobota – Śgo Szczepana –

Wstałam znowu o 9ej – herbata – pacierze wspól-
ne – kazanie – Mężowie z wizytami – u nas kilku
mężczyzn – obiad – Wizytę oddałyśmy Pani Szybanowej
w Tarnowskach – gawędka – wieczorem zaległe roz-
działy przeczytałam – Mąż wyjechał na wieczór
do Aleminyjch – córkę kąpałam – pacierze wszyst-
kie zmówiłam – Syna napominałam za niepo-
słuszeństwo rozpłakał się z czego byłam rada, cało-
wał mnie czule, zwróciłam myśl jego do Pana
Boga pokazując mu wizerunek Chrystusa Pa-
na który na piersiach nosi – pacierze mó-
wiąc skończyłam wszywać kilimki Kasi – po-
tem na łóżku czytałam książeczkę nową pod
tytułem "Korona myśli Pańskiej" zasnęłam po
12ej – mąż nie zaraz wrócił – córka ca-
łą noc spokojnie spała do 6ej – karmię ją
w dzień pięć do 6ciu razy, w nocy jak zdarzy
się pokarmu u mnie zawsze nie wiele

No 12-

121

Miesiąc Grudzień – Rok 1842 –

27go Niedziela – Sgo Jana Apos:

Wstałam koło 9ej – herbata – czytanie z synem – pacierze wspólne – ubiór – wybrałyśmy się obie z wizytami do dam tutejszych – Wózek i konie miałyśmy od Trybanowej – Byłyśmy u Rakowej, Alexiewej, Baluczewej, u Archimandryty, u Winogradowej, Ussowej, Diakowej, Pulczeskiej, Filipiewej – Czterech pierwszych nie było w domu, resztę przyjęte – Wszędzie radni, Filipiewowie na wieczór do siebie prosili, jako w dzień Imienin samego – wróciwszy obiad – mąż do Lazaretu pojechał do chorego żołnierza – Obiad – próżniactwo – herbata – dziennik i gazety – Córka coś nie wesoła – koło 8ej ubrałyśmy się i pojechałyśmy do Filipiewej; tam zabawiłam do 10ej siedząc jak na szpilkach dla tego że mi strach było żeby córka nie płakała – o 10ej wyrwałam się choć bardzo zatrzymywali; Córka grała w preferansa, powróciła z mężem o 2ej – Mnie w mój żołądek mocno bolał – pacierzy nie zmówiłam – Uprzykrzyłam do regularnego życia chcę rano wstawać; ale dotąd zmusić siebie nie mogę do tego — — —

28go Poniedziałek – Sgo Młodzianków –

Wstałam znowu o 9ej zmorzona – herbata, ubiór, czytanie z synem – pacierze wspólne – dzisiaj Imieniny Marszałkowej Römerowej – Po obiedzie jeździmy tam z Kochanym mężem na spacer – wróciwszy syna uczyłam – rachunki zrobiłam – kaftanik poprawiłam – Edward wyjechał do Smorgoniami. My obie z Medardem przegawędziłyśmy wieczór cały o wszystkich nieprzyjemnościach jakie znosiłyśmy w Wilnie wciąż ich niebezpieczności –

Miesiąc Grudzień – Rok 1842 –

Potem kąpiel Córki – pacierze wszystkie spać o 12ᵗᵉʲ –

29ᵗʸ Wtorek – Tomasza Bis:

Wstałam o 9ᵗᵉʲ – herbata – ubiór – pacierze wspólne – lekcija z Synem dosyć długa – rozdziały – dziennik – obiad – przejażdżka z Zosią – gazety zaległe – Medard i Edward do Sierpcija – herbata i gawędka z Zosią o Papie naszym – kąpiel Maryni – pacierze z synem – Marynia długo nie spała – Medard o 11ᵗᵉʲ powrócił – pacierze wszystkie zmówiłam – zasnęłam koło 1ᵗᵉʲ — — — —

30ᵗʸ Środa – Dawida Kr. i Leonilda –

Wstałam o 9ᵗᵉʲ czy jeszcze później – herbata – ubiór – pacierze wspólne – lekcija z Synem – Czapeczki dla Maryni kroiłam – rozdziały – dziennik – obiad – przejażdżka z Zosią – wieczorny gawędka – rachunki ogólne przed nowym Rokiem z Edwardami – herbata – kąpiel Maryni – myślę ciągle jakby od nowego Roku czas użyteczniej pędzić, muszę prosiłam o rozkład czasu dla mnie – pacierze tylko wieczorne i [illegible] – zasnęłam po 12ᵗᵉʲ —

31ᵗʸ Grudnia – Sᵗᵍᵒ Sylwestra Wyznaw:

Wstałam o 8ᵗᵉʲ ubrałam się zaraz – córkę nakarmiłam – rozdziały przeczytałam – przy herbacie listy Kazia pisze o Bertelowej Porucznikowej że bardzo chora, szkoda wielka tej zacnej kobiety – Papa często cierpiący – Jane listy nic w sobie szczególnego nie zawierają a miło nam zawsze przyjemności sprawują – obiad – przejażdżka z Zosią, wieczorem rozdziały jakie mam czytać, sobie przygotowałam

Rok 1842 - Miesiąc Grudzień -

Do Kazi list napisałam a tymczasem z poczty od
dam Edwardom kalendarze Bendyszewskie z których
i mnie dostał się jeden, Medzio i Marynia dostali
obrazki św. od Pani Marszałkowy Römerowej - a po-
źniej z wielką ciekawością ja otrzymałam posył-
kę z Petersburga - Pojąć nie mogłam ktoby mnie
co z Petersburga przysyłał, nareszcie przeczytał mąż
list Pana Romualda Podbereskiego do mnie z od-
powiedzią na mój, jakim przed kilku tygodniami
mu pisała zapytując o Pani Sztyrmer - List
nieznajomego nam wydawcy rocznika literackiego
grzeczny i miły zadowolnił nas wszystkich -
Mąż rad był bardzo że mu się tak udało i cieka-
wość co do Pani Sztyrmer zaspokoić, i jeszcze
zjednać tak sobie P. Podbereskiego, który nam
teraz najchętniej każde żądanie nasze zaspokoi -
On to przysłał nam swój portret i rysuneczek jeden
mający być w roczniku literackim - W liście znalaz-
łam bilet Jego wizytowy który włożył dla pokaza-
nia jakby chciał zaraz znajomość zrobić - Mąż
mój za mnie do niego pisał i dla tego tak go za-
dowolnił, żebym to ja sama pisać musiała z mo-
ją nieumiejętnością nie wywołałabym takiego wra-
żenia - Po herbacie i gawędce pisałam jeszcze
do Kazi, przypisałam się do P.P. Marszałków
dziękując za rysunki czy obrazki dla dzieci -
Kąpiel Maryni - brewiarzyk - pacierze wszyst-
kie - Z mężem przeczytałam o samej 12¼ pa-
cierz stosowny do zaczęcia roku nowego a koń-
czenia starego na chwałę Pana Boga i dzięk-
czynienie, za wszystkie Jego w tym roku łaski!
Marynia do 1½ nie spała, Potem psy pod okna-
mi okrutnie wyły i spać nie dawały prawie wca-
le - Budząc się myślałam jak życie w nowym roku poprowadzić

Miesiąc Grudzień Rok 1842

Uwaga ogólna

Cały ten miesiąc na ogół mało czytałam mało
pracowałam, pomimo chęci dosyć szczerej; od nowe-
go roku mam zamiar koniecznie czas sobie roz-
łożyć i pilnować się godzin sobie przypisanych.
Zachody koło córki, kłopoty domowe ze sługami
najwięcej mi czasu wzięły, choć to i lenistwo tro-
[illegible] mi mało zajęły drugich chwil do
pracy, to pewnie; przyznawam się to bardzo nie-
dorzecznie dla czasu! Jednak choć tyle zanied-
bałam, iż wszystkie dalsze opuściłam, dla córki ka-
techizm napisałam. Dużo nauczyłam się [illegible]
[illegible] porządny zrobiłam się i przeczytałam. —
[illegible] zgubił mi miłośnicy, jednak dosyć z dzie-
kańcie [illegible] miłośnicy raz tylko i to
mi zbył długo. — Wołkowicki przyjaciel nasz ostat-
ni tam do robót [illegible] i którym kiedyś często
widziany [illegible] — A. Baranowski którym nad pa-
nowanie przeniesienia się do Wołogdy na zamieszkanie
na swoją własną prośbę i wyjechał a my zosta-
liśmy zupełnie sami. — Męczenie [illegible]
prośby najpokorniejsze do najjaśniejszego Cesarza
naszego o uwolnienie, czekamy jeszcze odpowiedzi. —
Marynieczka moja droga w tym miesiącu znacz-
nie awansowała, widać jej dosyć [illegible]
[illegible], i może mu jej [illegible] dziecko-
[illegible] jej zgubiła spodziewanej [illegible]
[illegible] w mojej dej Boże najszczęśliwszego.
Nowy Rok 1842 w Ustjugu zaczęły i skończy-
ły. Dzięki Bogu najmiłosierniejszemu nie był to rok
bardzo zły dla nas. Mąż kochany zdrów i ze mną,
jestem zdrowa, czegóż więcej żądać i prosić nad to mogę!

Rok 1843.

Chciałaś moja kochana Polciu bym ci tu rozkład
czasu ułożył i wypisał — ale jak ci się z tego sprawię
ja, com go tyle na moją dolę utracił, lub co gorsza
zmarnował? — niewiem — usłucham cię jednak, bo na
ten raz to mój obowiązek — Wszystko zaś co w tem naj-
lepszego powiedzieć ci zdołam, jest to: że upodobaniem
skażonej natury naszej jest gnuśnieć w ciągłem
spoczynku, lub darowaną nam przez najlepszego Stwór-
cę czynność charakteru, na drobiazgach i powierzcho-
wnościach rozpraszać; a powinnością, przez Boga na
nas włożoną, jest praca silna, robocza, głęboka, któ-
ra odnosi się jedynie i ściśle do najwyższego wykształ-
cenia się naszego duchowego, religijnego, wedle zdol-
ności i sposobności każdego, i do wyrażenia tego na-
szego wykształcenia na chwałę i cześć naszego Nie-
bieskiego Ojca i Boga w Trójcy świętej jedynego, i na
pożytek bliźnich formą ojczystą, narodową w mo-
wie i czynie, wedle możności jaka komu jest dana —
Raz położywszy sobie tę między powinnością a
upodobaniem naszem różnicę, pozostaje nam pójść
za pierwszą bez względu na los, ludzi i nasz własny
rozum, co tysiącem sposobów i pozorów barwić chce
zawsze skłonność naszą do wygód, wczasów, spoczyn-
ku i rozkoszy — Pilnuj mię proszę moja Polciu i ty w
tem względzie, bo ciężki nałóg lenistwa leży na każdej
chwili mojej — budź mię rano o 5tej — a ja cię za to zbu-
dzę o 6tej, to wstawszy zmówisz pacierze — odczytasz ducho-
wne codzienne ćwiczenia. Rozdział z Tomasza a Kem-
pis — Medytację z Bossueta, lub coś podobnego — zro-

bisz swoją toaletę i małą swoją córeczkę nakarmisz. od 9tej do 10tej herbata i nabożeństwo z całym domem. od 10tej do 11tej lekcja z małym odbędziesz — od 11tej do 1szej [illegible] własnemu zatrudnieniu poświęcisz, godzinę jeografii lub historii powszechnej — godzinę jakiemu z francuzkiego tłomaczeniu — od 1wszej do 4tej obiad — gawędka — ziemię przechadzka, latem co Bóg zdarzy — od 4tej do 5tej znowu lekcja z synem — od 5tej do herbaty mąż ci będzie co głośno czytał po Polsku lub po francuzku — herbata do 8mej — od 8mej do 10tej masz czas na historię Polską z notatami chronologicznemi — na dzienniki rachunki — od 10tej do 11tej pacierz — a o 11tej spać koniecznie, bo przy obecnem stanie twojego zdrowia, przy karmieniu Twojej małej Maryni, trzeba ci przynajmniej godzin ośm spoczynku — Ze resztą, wytrwałości ci zalecam, bo przez te kilka godzin pracy co dzień poświęcanych, można wiele bardzo zrobić, tylko żadnym pozorem prędszych postępów zrażać się nie potrzeba — tej emblemat cierpliwości na tej ćwiartce wyrysowany nie ma ci być bez pożytku i słusznie, bo chociaż nie od zmęczenia w ciągu roku tego nie ustała, jeszcze ci szczerej trzeba będzie cierpliwości, żeby w tej raz przedsięwziętej, powolnej pracy wytrwać do końca — Nakoniec wiedz i to, że nie ma innej pracy, jak praca powolna, to ją charakteryzuje zawsze, wielkie nagle nie robi, ale tylko robi się wiele; długim przeciągiem. Niech ci Bóg nasz święty, prawdziwy, katolicki wspiera w tej zbożnej dobrej myśli i chęci, i ciebie zdrową i spokojną w sumieniu i sercu zachowuje zawsze — tego ci z duszy życzy Twój przywiązany mąż Ry[illegible]

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń – Wielki Ustjug –

1go Piątek – Nowy rok –

Wnocy spać mi dały i dla tego wsta-
liśmy o 9ej – herbata – ubiór – pacierze wspólne –
Mszy mnie dwa kazania przeczytał – Kalendarz mój
nowy w czysty papier oprawiłam, uważ sobie z tej
białej okładki że sama będę pisała – sprzęty moje
oczyściłam – z Synem czytałam – Obiad – przejaż-
dżka – rachunki – próżnowanie – ząb bolić mi
zaczął – herbata – kąpiel córki – pacierzy wszyst-
kich nie zmówiwszy położyłam się obawiając się że-
by ząb mi rozbolał się na całą noc – spałam
nie bardzo źle, żałowałam tylko że mi się
nie powiodło nowy rok pracowiciej zacząć –

2go Sobota – Makarego Opata –

Wstałam o 8ej – ubrałam się zaraz – przeczytałam
Bossueta i Tomasza a Kempis z uwagą – Po herba-
cie i wspólnych z mężem pacierzach uczyłam
Syna – potem obrachowanie roczne kasy mojej
zaczęłam – obiad – ząb wyrwany w Rossyjniach pra-
wie przed półtora roku bolec mnie teraz zaczął
gdzie korzonki zostały – jeździłam trochę z mężem
na spacer – wróciwszy rachunki prawie do wieczora
czynną byłam i uczęła a chcąc słabnące zdrowie
wypiłam parę szklanek Soli Angielskiej – wano-
na rzewna z kochanym Edwardem mam za Je-
go przyjeżdżeniem, siedząc na Jego kolanach – On
mnie rozkład czasu obiecał napisać – płakałam
trochę – herbata – kąpiel Maryni i pacierze wszystkie

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń –

3ego Niedziela 2 po Naro: Pań:

Wstałam dzięki Bogu o samej 8ej – ubrałam się i rozdziały przeczytałam przed Herbatą – potem pacierze i lekcyja z synem – Kazanie – Wizyta Pani Filipiew i Pani Diakow – obiad – przechadzka piesza z Mężem i dziećmi – dzień ciepły, mrozu 4ej tylko stopnie – Wróciwszy domowe rachunki do Herbaty – Edwardowie pojechali do Szybanowych – Medard mnie napisał rozkład czasu, przeczytałam go ze łzami, i prędko skończyłam Kuryjera czytać – wykąpałam moją malutką Marynię, a jak ona zasnęła napisałam dziennik z nowego roku jeszcze zaległy – pacierze wszystkie od 10ej do 11ej zmówiłam. Marynia jeszcze nie spała, mąż kołychał –

4ego Poniedziałek – Tytusa B:

Mąż mnie o 7ej zbudził, wstałam z ochotą choć mnie trochę sen morzył – ubiór – rozdział Benedykta i Tomasza z uwagą przeczytałam, cichą karmiłam, i dziennik pisałam do 9ej – Od 9ej do 10ej wypiliśmy herbatę i zmówiliśmy pacierze z sobą – do 11ej czytałam z synem, robiąc dla siebie jakieś przygotowanie do rachunków – do 1ej miałam dziennik zaległy wpisać i dla Maryni coś o minionych tygodniach napomknąć; ale pierwsze tylko skończyłam, Piekowie przyjechali i długo siedzieli; pili kawę – Obiad – przejażdżka z Kosią mrozu kilkanaście stopni – U Szarmelinej wbie=

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń –

włóczkę kupiłam na szalik dla męża – od 4ej do 5ej czytałam z synem powieści i starałam się żeby on rozumiał – od 5ej mąż mnie Jana Kochanowskiego głośno czytał, syn bawił się przy nas córka spała – Po herbacie Policmajster niespodzianie przyjechał – gawędka z nim, kąpiel córki, dyspozycja stołu na jutro – Siergij przed 10tą wyjechał – rachunki zapisałam – pacierze zmówiłam do 11ej – Marynia często nie śpi w tej porze –

5go Wtorek – Telesfora Papieża –

Wstałam o 7ej – ubiór – rozdziały Bossuetta i Tomasza – Dziennik do 9ej – herbata i pacierze wspólne do 10ej – przy gawędce robiąc włóczkowy szalik dla męża – do 11ej czytanie z synem któremu harmonie córki i krojenie mojego szlafroka przerywało – Później do obiadu pisałam dla córki i bawiłam ją, bo mamki nie było – obiad o 1ej przejażdżka z Losią do 3ej, widząc że do 4ej jest jeszcze czasu geografię czytałam – do 5ej synowi opowiadałam czy skończyłam powieści Panny Pańskiej bo mi jeszcze nie rozumie – od 7ej mąż dla mnie czytał, ja listy rozbierałam – od 8ej kąpiel Maryni, dyspozycja stołu – trochę Historii Polskiej Lelewela którą najpierw przeczytam od 10ej do 11ej wszystkie pacierze córka spała od 9ej

6go Środa – Ś: Trzech Króli –

Wstałam 20cia minut po 7ej, ubiór, ubiór śpieszny, rozdział z Bossuetta z Tomasza i jeden z jardin

Rok 1843. Miesiąc Styczeń

des roses – Te ostatnią uważniej co wody po jednym wydziale czytając w ciągu roku przeczytam, a co Sobotę będę miała zawsze wydziat jeden z discours de Saint Bernard – w Niedziele nie będę czytać Bossuetta bo mam wiele innych w tendzień zatrudnień – dziennik do 9½ – herbata i pacierze do 10½ Czytanie z synem do 11½ – potem wzięłam do tłumaczenia Pierre de Touche i kazanie wysłuchałam – obiad – przyjechała z Łosią do 3½ – Jeografiję trochę nidbale do 4½ – Czytanie powieści z synem do 5½ – Kochanowski z Mężem do herbaty do 8½ potem dyspozycja stołu, harmonii córki, trochę Historyi Polskiej – pacierze chodząc do 11½ – Córka mi spała i ja dla tego koło 12½ zasnęłam –

7ego Czwartek – Lucijana Męczen:

Wstałam o 7½ – ubiór – wydziały zwyczajne – dziennik przy herbacie listy do Edwardów oddane przeczytałam, pacierze do 10½ – lekcija z synem do 11½ – gazety przeczytałam przed obiadem i pochodziłam z mężem na spacer – złapałam gołębia i tu przyniosłam – obiad – gawędka długa o Josin, przypisał się w liście Seweryna do Łosi, jadąc z Rygi przez Mitawę na Stację do domu – lekcija z synem, potem list długi Pana Seweryna przeczytałam, przypisałam się do Pana Podbereskiego do którego teraz Edward za Łosię czyli od Łosi pisał – Potem czytałam jeden wyjątek Kloskiego Romansu z Ateneum – przypisałam list Aleksandra do A. Kublewicza o Jałowie – przypisałam się do Sawickiego – herbata – kąpiel – oczsi pacierzy po 11½

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń –

8go Piątek – Sgo Seweryna –

Wstałam o 8ej i to mnie trochę zmęczyło – ubra=
łam się przed herbatą – rozdziały przeczytałam
pacierze wspólne biorą nam półgodziny czasu od
pół do 10ej do 10ej – lekcija z synem do 11ej do 12ej
dziennik i coś piszę, obiad wcześnie, zaraz po=
tem czytanie w Atheneum wyjątek tłumaczony
przez Hrabiego Olizara z romansu włoskiego Nico=
lo de Lapi; którego wczoraj także trochę czytałam –
przejażdżka z Medardem po mieście, powietrze na
ten czas w cale ciepłe – wróciwszy skończyłam
czytać zaczęty wyjątek – uczyłam syna od 4ej do
5ej tłumacząc Jemu powieści różne, ale jeszcze ma=
ło pojmuje – Medard i Edward poszli do Lie=
gija, mąż mi czytał, ja więc sama sobie prze=
czytałam dosyć dobrą powieść Kraszewskiego w Ate=
neum Historija Sawki – od 9ej do 10ej trochę Histo=
ryi Polskiej – kąpiel córki o 8ej ona zawsze mi bie=
rze sypialki ponieważ te się pozapruły i tandem już
nakarmić a ja zawsze nie wiele mam pokarmu –
wieczorem – pacierze we wszystkie – mąż po 11ej wrócił

9go Sobota – Jana Bożego –

Wstałam znowu o 8ej – i ubrawszy się jak najpręd=
szej przeczytałam rozdziały, a widząc że mi cza=
su zbywa do 9ej więcej jak półtory godziny, zaczę=
łam sobie tłumaczyć Discours de Saint Bonav
z którego w sobotę będę po rozdziale czytać – herba=
ta – mężowie mówili nam o rozbiciu się okrętu
Rossyjskiego płynącego z Archangelska do Kronsztadu

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń

pacierze wspólne do 10ʒ – Czytanie, wierszyki i wokabuły z synem do 11ʒ – potem dziennik i tłomaczenie Pierre de Fonche(?) do 1ʒ – obiad – usposobienie dosyć zadowolnione z pracy – przejażdżka z Medardem – wróciwszy godzina Jeografii – godzina lekcii z synem – od 5ʒ do herbaty mąż czytał, a Maryjmeczka(?) nasza malutka do każdej pracy należy, bo musim co chwila ją pobawić, popieścić, pokarmić(?) – po herbacie przeczytałam trochę les français, wykąpałam Maryjkę czytałam Historyję Polską do 10ʒ – Córka zbudziła się po kąpieli – pacierze wszystkie, ale córka nie spała i ja po 12ʒ tylko zasnęłam –

10ʒo – Niedziela – Wilhelma –

Wstałam po 7ʒ 20ᵘ minut – pospieszyłam z ubiorem – przeczytałam rozdział Pomasza(?) ks. Bossuetta w niedzielę nie czytam – dziennik – herbata – pacierze wspólne – lekcija z synem – rachunki – próżnowanie. Zygmuntowi(?) sam zaprosił się na obiad – potem na wiska – Ja z Zosią wyjechałam ku Boguszówce(?) z tamtąd postrzegłszy pożar w wiosce Kończewie(?) pojechałyśmy tam żeby zobaczyć, pierwszy raz widziałam z bliska tak duży ogień – Ludzie śniegiem zarzucali, ale mimo(?) mi był dosyć silny, bo suszarnia(?) [susznia] zgorzała – dzień ciepły, późno wróciłyśmy, nic prawie do wieczora nie robiłam, tylko przygotowałam rożżczkę(?) na kaszę córki i wpróżnować(?) zaczęłam – herbata, boston – wieczerza – pacierze wszystkie.

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń –

11go – Poniedziałek: Hygina Papież:

Wstałam o 7ej – ubiór – rozdziały zwyczajne
trochę tłómaczenia – herbata – pacierze z późnione
lekcija z Synem – Obrachowanie dokładne kassy
Córki do obiadu – Wszystko jakieś – Mężowie do
Siergieja na obiad, smutno że nam cię odbie=
rają – przejażdżka z Zosią – dzieci z Karoliną cho=
dziły – wróciwszy lekcija z synem – Mężowie
wrócili o 7ej – Czytałam les francés – a od 8ej do
10ej Historyi Polskiej skończyłam Period pierwszy
pacierze wszystkie – kąpiel córki która dobrze spała –

12go Wtorek – Rajnalda i Honoraty –

Wstałam o 7ej – ubiór – Rozdziały – tłómaczenie –
herbata – pacierze wspólne – lekcija z synem – wi=
zyty angielskie – Mężowie na śniadaniu Imieninowem
u Rakowa, wszyscy jesteśmy proszeni na wieczór
do mięsa – obiad – przejażdżka z Zosią, potem dzieci
z Karoliną – lekcija z synem krótka – czytam les
francés cały wieczór, słów wiele nieznajomych –
Miałam jechać do Rakowych na parę godzin, ale
zmarudzili z wodą, potem karmić musiałam po ką=
pieli a o 8ej sądząc że za późno zostałam, Edwar=
dowie pojechali pierwsi, Mąż mój o 8ej – czytałam
do 10ej – potem pacierze nie wszystkie – zasnęłam
przed 11tą i córka już spała – Malutka dziewczy=
neczka śmieje się już głośno kiedy ją kto bawi – w no=
cy o 12ej mąż wrócił i nie spał do 2ej bo mówił pacie=
rze i córkę kołysał bo się zbudziła – Pierwsze pilno=
wał godzin wstawania przy dzieciach kiedy i owszem więc=

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń –

13go Środa – Gotfryda Biskupa –

Wstałam po siódmej – ubiór – wodniały – herbata – pacierze wspólne – Baba jakaś przyniosła nam łodzie kościanne Archangielskie [illegible], ich wybieraniu i kupowaniu dużo mnie czasu wzięło nic nie zrobiłam – Obiad – Mężowie do Aleniewa proszeni wyszli i aż o 10tej wieczorem wrócili – pa Syna uczyłam – gawędziłam z Łusią naresznie trochę nad Historyą pracowałam a jak mąż kochany wrócił ani się postrzegłam jak z nim godzinę przegawędziłam – pacierze tylko nieszporne i wieczorne swoich już nie mogłam zmówić.

14go Czwartek – Hilarego Biskupa –

Wstałam o 8ej nie rada że tak zaspałam – ubiór – wodniały – herbata – Listy z Wilna, z Mitawy – od księdza do nas z Wologdy i przez chłopca – Tygodnik Kuryer i.t.d. Czytanie listów więcej jak do 10tej, lekcya z Synem krótka – pacierze wspólne – Kuryera przeczytałam – Tygodnika część – obiad – jeździłam z mężem na spacer, w sklepie kupiliśmy pączków dla Lika na jutro – Marszał. [illegible] mnie [illegible] cukierków przysłali – trochę gawędzili – List do [illegible] która jest bardzo chora – Archimandryta dowiedział się o [illegible] [illegible] listy [illegible] pisać trochę i siedział długo, przed herbatą – List do X. Antoniego napisałam – kapiel miły wieczór – pacierze wszystkie zmówiłam – Marynia [illegible] mnie spać nie dała, kaszlała się często do 12ej –

Rok 1843 – Miesiąc Grudzień –

15^{go} Piątek – S^{go} Pawła Pus:

wstałam 10 minut po 7ej – rozdziały – dziennik – trochę tłómaczenia do herbaty – pacierze wspólne, czytanie z synem – lik dziś pięć lat skończył, urodził się w Wilnie w 1838 15^{go} Stycznia – przed obiadem listy Seweryna czytałam – obiad – kawa – przejażdżka z mężem – godzina czytania z synem od 5ej do herbaty Edward dla mnie Kochanowskiego czytał, dzieci wszystkie siedziały koło naszego stołu – herbata – Historyą Polską 1^{szy} perjod zaczęłam czytać teraz z L'univers pittoresque – kąpiel Maryni – pacierze wszystkie przed 11^{tą} skończone – Marynia budziła się ciągle a o 1ej bardzo płakała – musiała być cierpiąca –

16^{go} Sobota – Marcella papieża –

Wstałam przed 8^{mą} kwadransem bośmy obaje zaspaliśmy dzisiaj – Rozdziały – dziennik – herbata – pacierze wspólne – czytanie z synem – tłómaczenie – obiad – potem jeszcze tłómaczenie – czytanie z synem – Z Mężem Kochanowskiego czytaliśmy do 7ej herbata do 8ej – kąpiel Maryni – Historyja Polska z l'univers – Pacierze wszystkie – córka do pół do 1ej nie spała i ja z nią razem

17^{go} Niedziela – N. Imienia Jezus –

Wstałam o 7ej – ubiór – rozdziały – tłómaczenie – herbata – pacierze wspólne – czytanie z synem – Mężowie z Wizytami – Sergiej u nas i Szybaniowie – Wilhelmina – sukniе moje najokropniej wy-

wymyła a prasując gorącem żelaznem okrągłe porobiła plamy – Musiałam łajać za te sztuki – obiad – próżnowanie – o 5ᵗᵉ pojechaliśmy do Cerkwi zobaczyć ślubu Panny Heleny Sawczykówny z Panem Leskiewiczem – Ze dwie godziny siedzieliśmy tam, z bliska przypatrzyłam się ceremoniom – Wróciwszy czytałam Historyję Polską – Marynieczka moja biedna bardzo płakała; utulić Jej nie mogłam ani w kąpieli – musiała mieć ranienie w żołądku – Po kąpieli uspokoiła się, dałam rumianku i bawiła się do 10ᵗᵉ – potem znowu płakała i piersi nie brała, dałam więc magnezji z rumiankiem i zasnęła. Mąż do odkupowczyka z powrotem od 12ᵗᵉ wrócił. Ja pacierze wszystkie zmówiłam –

18ᵗʸ Poniedziałek – Sᵗᵃ Liberaty. Pan:

wstałam po 7ᵗᵉ dobrze, bo mi się okropnie spać chciało – Przedziały – herbata – pacierze wspólne lekcyja z synem – tłómaczenie – obiad – przejażdżka z Mężem – Jeografii trochę – czytanie z synem Mąż potem zaległe kazanie przeczytał – i trochę Kochanowskiego – Herbarta – Córka coś nie bardzo zdrowa, ciągle ją piescić musi, z ręka rzadko kiedy pokarm bierze a z łyżeczki trudno nakarmić i dla tego mniej je teraz, albo może u mnie pokarmu więcej – Przed kąpielą znowu płakała potem wspomniała u mnie zasnęła i ogień… eś musieliśmy do kąpieli zamieść – przed 11ᵗᵃ dobrze zasnęła – pacierze wszystkie zmówiłam – –

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń –

19^{go} Wtorek – S^{go} Ferdynanda Kró:

Wstałam o 7¾ – ubiór – rozdziały – dziennik zaleg-
ły – herbata – pacierze wspólne – lekcija z synem
rachunki – Obiad – przyjażdżka z Mężem, Edwar-
dowie pieszo z dziećmi na rzekę poszli tam ich
spotkawszy wzięliśmy syna na sanki – dzień prze-
śliczny mąż wracając do Łazarzewa zasnął – ja tu
rachunki skończyłam – uczyłam syna – córka mi
bardzo mnie daje pilnie popracować – herbata –
Siergiej – wiśt do 12¾ – wieczerza – ja czytałam
do 10¾ Historyję – potem pacierze z robotą, cór-
ką nakarmiłam o 11¾ spałam dobrze noc całą

20^{go} Sroda – Fabiana i Sabastijana –

Wstałam o 7¾ – zatrudnienia całego dnia zwy-
czajne – obiad – przyjażdżka – Medard wieczorem
u Siergieja – Ja Historyję czytałam – Mąż wcześ-
nie wrócił – pacierze wszystkie – .

21^{go} Czwartek – Agnieszki P: M:

Wstałam przed 8^{mą} – Ubiór – rozdziały – herbata –
Listy z Wilna – list od Sawickiego do mnie – lek-
cija z synem – Tygodnik – obiad – przyjażdżka –
wieczorem lekcija z synem – list do P. Ferdynan-
da – gawędka z Edwardami – zmierzch – pacie-
rzy nie zmówiłam wszystkich – . –

22^{go} Piątek – Anastazego Męc –

Wstałam pierwszy raz od nowego roku przed 9^{tą} mało
co i zrobić mogłam – Syn źle czyta bardzo często

Rok 1843 — Miesiąc Styczeń —

Dziś i pisał niedbale, Medard go obił, to mnie kartowało, mam przekonanie że on byłby lepszy żeby go łagodniej traktować przy lekcii i łagodniej ostrzegać; bo przy zabawie Medard poufały jest z nim i dzieci przepadają za Jego towarzystwem. Przy obiedzie, mało jadłam — przejażdżka z mężem i rozmowa dosyć żywa o Synie — Zdaje mi się że Medard sam czuje że go za ostro prowadzi — wróciwszy na nowej książeczce z Wilna dla Lika przysłanej czytać zaczęłam, powiastki mądre, tylko że rysunki dzieci bawią — Tytuł jej "Złote ziarna" wieczorem gazety czytałam, myślę do nich notatki chronologiczne robić — pacierze wieczorem

23go Sobota — Zaślubienie N.P.M.

Wstałam o 7ej — Zatrudnienia moje coś mniej dbale idą, trzeba więcej starania! Dzień piękny — chodziłam z mężem i synem aż pod Lazaret gdzie Medard chorego odwiedza żołnierza — wróciwszy robiłam poszyt na notatki do gazet — wieczorem Historyję czytałam — Marylcia kaszlała — nie kąpałam dzisiaj — pacierze wszystkie — Znużona położyłam się o 11ej —

24go Niedziela — Tymoteusza B.

Wstałam o 7ej — ubiór rozdziały — herbata — pacierze wspólne — Kazanie — Syn czytał — liniowanie i rachunki resztę czasu wzięły — [illegible] — obiad — przejażdżka z mężem za rzekę — wieczorem zwyczajne zatrudnienia — Marylcia nie wesoła, słabi się — nie wiem coby to było — Pacierze wszystkie, kończę od 22giej!

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń

25go Poniedziałek – Nawróc. Sgo Pawła

Wstałam o 7ej – Mąż mnie uściskał życząc
mi wszelkich błogosławieństw na 23ci rok moje-
go życia – ubrałam się – przeczytałam co na-
leżało – Syn mój później czule ucałował – herba-
ta – życzenia Lika i Edwardów – pacierze wspól-
ne, lekcija z Synem – potem pacierze moje
własne czulsze i rzewniejsze – obiad z kołdu-
nami – przejażdżka z mężem i z synem, ku-
piliśmy dobrą gąbkę w sklepach dla Marylki
i w Aptece dostaliśmy korzenia fijałkowego do
gryzienia żeby ząbeczka wyżynały – wróciw-
szy gąbkę tę pięknie wymyłam – potem syn
czytał ze mną, mąż dla mnie – wieczorem
Historija Polska – kąpiel Marylki – pacierze
wszystkie – spać po 11ej – – –

26go Wtorek – Polikarpa Męż.

Wstałam o 7ej – ubiór – pacierze – wokabuły fran-
cuzkie – herbata – Rozdziały – pacierze wspólne –
syn czytał – tłómaczenie – obiad – Wilhelmina
zawsze mi się to tem, to owem sprzykrza –
przejażdżka z Mężem i z synem do Łazaretu –
wróciwszy lekcija z synem – mąż czytał – potem
Historija Polska – pacierze wszystkie – Marylki
niekąpałam, pokazuje się u niej i znowu gdzie
jakaś wysypka, niespokojna jestem, czy mi tak
długo nie przysyła P. Kazimierz, potem ząbki
nastaną i szczepić nie będzie można – [illegible]
wziąść wakcynę, obawiam się żeby skrofułów nie da-

Rok 1843 – Miesiąc Styczeń –

27go Środa – Jana Chryzostoma –

Wstałam o 7¾ – ubiór – wydziały – herbata – Syn
cierpiący twarz ma zbrzękłą, czerwoną, spał cały
ranek – tłumaczenie – obiad – przejażdżka z Medar-
dem – Archimandryta nudził długo – wieczorem
Historija Polska z przyjemnością – Maryni dziś
wannę zrobiłam z potrzeby, bo ma bardzo służą-
jące wszystkie – Syn skarży się na głowę, dawa-
liśmy mu kieliszku śliwkowego na zwolnienie

28go Czwartek – Cyrylla Bi:

Wstałam o 7¾ – ubiór – wydziały – herbata w czwór-
nie – list od P. Ferdynanda z 1050 rs: ass: bieda
że pożyczyć pieniędzy nie może, do wypłaty skar-
bu, a Papa nie chciał dla nas tej pomocy zrobić.
Smutno, ciężko! Wiadomość z tygodnika o zmia-
nach w Gubernijach Zachodnich, o utworzeniu Gubern-
nii Kowieńskiej, do której my należeć będziemy
zasmuciła nas! Tyle przemian, tyle nowości!
Boże mój a czy jest to na dobre nasze. Panie
niech się dzieje wola Twoja! Radowałbym, wypła-
ty nudne i długie – obiad – Syn lepiej ma się –
przejażdżka na czczo z Medardem – wszyscyśmy
dziś smutni; łzy duszą mnie, w gardle widzą-
Stwórcy przejęła mnie i Medardowi od siebie
sięgli do modlitwy, ale ostr. jakiś przypomniał
najmiłościwszejsze Medardowi – Dziwny Człowiek!
Czyż już on sam nigdy potrzebie nie ma – pisałam
do kasy – Medard do P. Sawickiego – długo siedzą-
tam – pacierze nie wszystkie! Trochę więcej pracy!

Rok 1843. Miesiąc Styczeń

29go Piątek – Sgo Franciszka Sale.

Wstałam o 8ej nie kontenta że przespałam mają zwyczajną godzinę – ubiór – rozdziały – herbata pacierze wspólne – Syn cierpiący, skarży się na zęby obrzękły nie wiem czyby to była fluxija – rachunki – zaległe dziennik – obiad – przejażdżka z Medardem po obiedzie zatrudnienia zwyczajne, kąpiel Maryni – czytanie – pacierze wszystkie – spać o 11ej –

30go Stycznia Sobota – Martyny P.

wstałam pół do 8ej – ubiór – zwyczajne nabożne ranne czytania – herbata – pacierze wspólne Syn czytał – zdrowszy dzisiaj – próżnowania wiele – obliczenie kassy Syna i Córki które już mają przeszło 100 ru: sr: – obiad – Mąż pierwej sam do lazaretu jeździł, potem oboje jeździliśmy trochę – wieczorem dopełnienie rozmaitych rachunków – spisanie bielizny – Czytałam z małym – herbata – kąpiel córki – dyspozycija stołu na jutro – L'univers pittoresque do 10ej pacierze wszystkie do 11ej —

31go Niedziela – Piotra Nolaska

Wstałam o w pół do 9ej – ubiór – rozdziały pacierze wokabuły – herbata – pacierze wspólne – lekcija z Synem – kazanie mąż czytał, ja przykroiłam majtki medardka – Niańka chora a Kilkuminutowe zawsze mnie dziecko udręczy – obiad – lenistwo – przejażdżka z Medardem – Syn czytał znowu Mąż Kochanowskiego czytał a ja kilky dawniejsze wszywałam – Historija Polska – kąpiel – pacierze wszystkie –

Rok 1843 — Miesiąc Styczeń —

Uwaga Ogólna.

Boże mój! Oto jużeśmy jeden miesiąc tego roku
i przemieszkali w Lubjegu na wygnaniu!!!
Chęci do pracy i postępowania w dobrem było wiele,
starania zaś koło tego za mało i dla tego [illegible]
się wiele — Domowe sprawy nadto mnie zaprzą=
tają, powinnam o nich nie pamiętać, gdyż czę=
sto błahe są choć nudne i przykre — Stosuję
się ile możności do rozkładu czasu jaki mi mój
kochany napisał, czas mi dosyć prędko upływał —
Roboty moje bardzo mało postąpiły, jednak mam
nadzieję że dalsze lepiej pójdą — Ćwiczenia nabo
duchowne z większą odbywałam uwagą, Bossueta
roz: przeczytałam 30 a w ciągu roku przeczytam całego
nie czytając w niedzielę, bo by na jeden miesiąc
nie stało a 20 kilka rozdziałów które są nadto czy=
tam biorąc po dwa gdzie krótkie — Discours de Saint
Bernard Rozdziałów 5ciu Jardin des roses Roz: 5ciu —
Z Historyi Polskiej Lelewela przeczytałam 1szy pe=
ryjod — z L'univers pittoresque także historyi antyqua
nie skończyłam — Rozmyślania Pierre de Ponche
nie więcej jak jeden Roz: Śgo Bernarda dwa —
Geografii bardzo mało — Zaległości dzięki Bogu nie
mam, trzeba tylko pilniej pracować — Tygodnika
Petersb: czytam — Kurjera czytam i tablice chro=
nologiczne przygotowałam sobie do [illegible]
Usposobienia moje nie zupełnie złe, jednak na=
bożeństwo drogi [illegible] a mnie najczęściej [illegible]
[illegible]! Boże mój jeszcze przemień łaski Twojej na mnie!

136

Miesiąc Luty – Rok 1843. W: Ustjug –

1szy Poniedziałek – Ignacego B:

wstałam o 7ej – ubrałam się, rozdziały przeczytałam
pomodliłam się, nauczyłam się wokabuł – herbata
nożyczki zgubiłam i długo szukałam – pacierze wspól-
ne – lekcija z Synem – Dziennik – Langebek – obiad
przejażdżka z Medardem – lekcija z Synem – Nożycz-
ki znalazły się, scena z Jakubem i Wilhelminą
herbata – L'univers pittoresque o Warszawie – wspól.
pacierze wszystkie zmówiłam – Córce oczki bolą – spać
poszłam o 11ej – mało i powoli pracuję –

2gi Wtorek – N.M.P. Gromnicznej –

Wstałam o 7ej – ubiór – rozdziały – herbata – pacierze
wspólne – Kazanie – Syn czytał – Diakow i Ussowa
obiad – przejażdżka z Medardem który co dzień
biednego żołnierza w lazarecie odwiedza – wróciwszy
próżnowałam trochę, potem czytając z Synem lis-
ty wszywałam – Mąż proszony do Sengiejów – wie-
czorem gawędka z Zosią – herbata – L'univers
pittoresque czytałam do 10ej i trochę później z wiel-
ką przyjemnością, tylko to bieda, że tak powoli czy-
tać muszę, dla wybierania wokabuł – pacierze
zmówiłam wszystkie – Córkę pierwej wykąpałam –
Zasnęłam smaczno i prosiłam na książkę kochane-
go męża który był jeszcze u Sengiejów –

3ci Środa – Sgo Błażeja B: –

Wstałam o 7ej – ubiór, przy czym rozdziały i wokabuły
herbata – pacierze wspólne – lekcija z Synem – dziennik

zatrudnienia zwyczajne – obiad – przejażdżka – rozmo-
lekcja z Synem – wieczorne moje czytanie przery-
wane mruganiem, łapaniem, karmieniem córki –
pacierze wszystkie – spać po 11ej –

4ty Czwartek – Andrzeja Korsyna –

Wstałam o 7ej – ubiór, [illegible] pacierze krótsze – herbata – listy z Wilna, z Mitawy, z Petersburga od Nowosowej, z Krzywiczek od Kazi wszystko do Zosi – Dyspensa z Rzymu dla Reginy i Wincentego przysłała – Tygodnik przeczytałam bardzo nie ciekawy – książki od Pana Seweryna przyjęliśmy, dla mnie i dla Medarda po książce do nabożeństwa pod tytułem "Korona męki Pańskiej" z bardzo pięknemi rycinami – dla dzieci szkatułka z rysunkami – obiad – przejażdżka z Medardem – kurjera przeczytałam – Medard proszony do [illegible] pojechał – Edward w domu, dziś rocznica śmierci pierwszej jego żony a siostry naszej Anny z Białłozorów Römerowej – Ból głowy – Do siostr pisałam N.1. [illegible] bo warto – pacierze krótkie dla bólu głowy – położyłam się po 11ej i zaraz mąż wrócił –

5ty Piątek – Agaty P. i M.:

Wstałam się koło 9ej bardzo zmęczona – ubiór – śniadanie – herbata – pacierze – czytanie z Synem – Wybierałam bieliznę do wyprania – obiad – przejażdżka – Zima bardzo ciężka – czytanie z Synem – [illegible] w [illegible] [illegible] – Mąż czytał Jana [illegible] L'univers – kąpiel Maryni – pacierze wszystkie – Mała i mizerna jestem

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

6ty Sobota – Sty Doroty –

Wstałam o 7ej mdła i słaba – ubiór – rozdziały
Dziennik – herbata – Oznajmiono nam że Żołnierz
którego Medard tak często odwiedzał umarł dziś
rano – Wieczny Jemu pokój, biedni nasi kato=
licy jak im tu smutno być musi umierać!!
Nazywał się Dominik Sienkiewicz z Żyim pogra=
nicznych mająteczkowi tegoż nazwiska, między Mededa–
Pacierze wspólne – czytanie z Synem – przyjmowa=
nie – obiad – przejażdżka z Medardem, wiatr bardzo
silny; ale ciepło – czytałam znowu z Synem –
Mąż czytał dla mnie, ja przygotowałam listy
do wszywania – herbata – Mężowie do Filipowa
proszeni pojechali – Czytanie francuzkie przerywa=
ne kąpielą córki i pisaniem Syna który list
do ojca pisał – pacierze – mąż po 10ej wrócił –

7my Niedziela – Romualda Opa:

Wstałam o 7ej – ubiór – pacierze – rozdziały – herbata–
pacierze wspólne – Kazanie którego słuchając po=
rządkowałam mój stolik, bo suknie dawałam do pra=
nia – Koło 12ej jeździłyśmy z Zosią na rynek ku=
piłam Ładunińskie dwa drewniane dzbanki, samczki
dla Medzi i w domu 12ście Żakoszczek co chodzących
jedna w drugą – obiad – przejażdżka – przyjmowanie –
kąpiel w czesna Maryni – wybór na wieczór –
ubiór w Atłasie – o 8ej zostawiłam śpiącą Marynię
a sama pojechałam z Zosią do Kupców Ukosowicz=
na wieczór – Do 12ej bawiłyśmy się, nudno, Słowacie
bab pełno – Baluczewa dyszała ciągle – panie przedwieczorni

Rok 1843 — Miesiąc Luty —

8go Poniedziałek — Sgo Jana z Matty —

Wstałam pół do 9ej tające sama siebie, mąż o 4ej biedny wrócił z wieczoru — herbata — ubiór — nieład — pacierze wspólne — Medard poszedł odwiedzić ciało zmarłego żołnierza którego dziś chowają i pomodlić się tam nad niem — Ja ledwie ranne stroje pokończyłam czytania — koszulki dla Marylci kroiłam — obiad — przejażdżka z mężem i synem na Jaśków — czytanie z Synem — herbata — l'univers pittoresque — kąpiel Marylki — pacierze wszystkie — spać o 11ej — gorzej — nie dobrze spaliśmy —

9go Wtorek — Sej Apolonii P. i M.

Wstałam znowu o wpół do 9ej — herbata — ubiór czytanie z Synem — pacierze wspólne — rozdziały Dziennik — przewstający które myśli tupi czas mi zmarnotrawiły — obiad — przejażdżka za rzekę — wieczorny lekcja z synem — Mąż czytał ja haftowałam — herbata — l'univers pittoresque — kąpiel — pacierze wszystkie — spać o 11ej — —

10go Środa — Sej Scholastyki P.

Wstałam dzięki Bogu o 7ej — ubrałam się roz-dziaty wszystkie przeczytałam — pomodliłam się trochę, nakarmiłam Marynię, Dziennik zapisałam i mimo jeszcze 9ej idę na herbatę — czytanie z Synem — przyjęcie bielizny z prania — obiad — zimno — czytanie z Synem znowu — trochę po francusku — ubiór — kąpiel i karmienie Marylki — o 8ej na wieczór Jenieńsko Grybanowych — po wieczerzy wróci o pół do 2ej. Marylka spała —

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

11go Czwartek – Lucijusza Bis:

Wstałam o 8ej jednak jakkolwiek wypoczęłam z u-
biorem do herbaty – listy z Wilna zwyczajne, od
Wolkowowej z Tambowa, od Seweryna, od Xiędza
do mnie z Wołogdy i od Stempkowskiego z Kuby do
Zosi – Czytanie tych listów – Tygodnik – obiad –
gawędka – Maryńcia jak tylko karling zobaczy za-
raz marszczy się i płacze, zaczyna poznawać że ma-
ło znajoma – wieczorem napisałam list do Pani
Dowgiałłowej do Münich i do Pana Sawickiego któ-
ry mi go tam odeszle – pacierze krótkie – spać po 11ej –

12go Piątek – Piotra Biskupa –

Wstałam po 8ej – list do P. Ferdynan: skończyłam –
pacierze wspólne – rozpłakałam się i takiej sobie
pieszczaniny narobiłam w rachunkach że bojąc się roz-
bór sposób nie mogę gdzie mi się 20 ru: ass: podzia-
ło cały dzień marnie na wyszukiwaniu straciłam –
wieczorem Siergiej. Aleniew Poczmejster wymówieni, po-
żnowanie – niedbalstwo – wieczerza – pacierze mi cało –

13go Sobota – Sgo Jordana Bisku:

Wstałam pół do 8ej, mąż mię nie budził bo sama wsta-
je dla tego że smieszna jestem – wzdyhały – Dziennik
herbata – czytanie z mężem – rachunki z początku wa-
łam i rada byłam z tego – próżnowanie zawsze
trochę – obiad – przejażdżka z Medardem i z Synem
czytanie znowu – Syn dosyć niedbały – Nowy przepis
zrobiłam – Medard mnie czytał – herbata – Edward nowego
sposobu wzywania nauczył – Czytanie i pacierze wszyst: do 11ej

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

14go Niedziela – Walentego M.

Wstałam po 7¼ – ubiór – pacierze wspólne, kazanie
czytanie z Synem, listy u czytałam – obiad – przejażdżka
z mężem i synem – Syn z górki jeździł – wieczorem
czytanie z Synem – pisałam trochę dla Cioci jak co
niedzielę – wieczorem dyspozycja stołu i l'univers
pitoresque – pacierze wszystkie – spać o 11¼ śnił
mi się Pan Kazimierz Wileyński, Wilno i t.d. tak
miło być w kraju choć przez sen – mąż w nocy
potem mnie zbudził mnie, a tak zatęskniłam do Wilna
że mi się koniecznie chciało dzwony nasze usłyszeć –

15go Poniedziałek – Faustyna M.

Wstałam 20cia minut po 7¼ ubiór, wiadomości, kwiatki
pacierze, dziennik – herbata – pacierze wspólne – Syn
mi źle czytał – zmartwiło mnie – książkę czytałam –
obiad – przejażdżka z mężem i synem, odwilż, ciepło –
Syn niedbale wozy się bardzo często – smuciło to mnie i
niecierpliwiło – gazety skończyłam, porządek ważne
porobiłam notaty – Mąż mnie Kochanowskiego
czytał – potem l'univers pitoresque, jutro już zaczn-
ę pierwszy period Polski podbijającej – pacierze wszyst-
kie – spać o 11¼ – Marynię karmiłam w nocy –

16go Wtorek – Julianny P. M.

Wstałam po 7¼ 20cia minut – ubiór, wiadomości, pacierze
herbata, pacierze wspólne – czytanie z małym – w tabli
chronologiczne porządkowane i z góry Piłsudskiemu –
obiad – przejażdżka, zabawa z dziećmi na dziedzińcu, sa-
ma zgorszyłam się z góry zjechać bardzo zabawa czytanie
wieczorem z Synem i zwyczajne moje – Wilhelmina przyśniła
mi się, obrzydła mi zupełnie – pacierze – smutna jestem!

N° 4 b/

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

17^go Sroda – Sabina Bis:

Wstałam o 7ej – ubiór – rozdziały, herbata – pacierze wspólne – lekcija z Synem – trochę tłumaczenia – obiad – przejażdżka, karuzel u św. Sergija – Synna prócz dla mocii jeździł trochę – wieczorem czytałam z Synem haftujące, niedbały błazen, wziął ruzgę od Ojca za moje lekcije – Czytani l'univers pitoresque pierwszego perijodu Polski podbijającej – pacierze wszystkie – spać o 11ej – Manylkę kąpałam –

18^go Czwartek – S^ej Konstancii P:

Wstałam trochę po 7ej – ubiór – pacierze – rozdziały zwyczajne – herbata – pacierze wspólne – listy późno – Do mnie od Bal: ki Chlewinskiej z Adachowa, od Lublewicza – od Sawicki: go do Medarda – Mężowie proszeni do Sergija na bliny – Czytałam listy do Edwarda bez dawno zaległe – obiad bez mężów – Smutno coś i nudno – po południu gawęd: ka z mężem który zawsze łagodnością i troskliwością swoją o mnie zdaje się co dzień więcej do siebie przy: wiązywać – Napisałam do Wołłowej do Sambowa – Mąż za mnie do Stempkowskiego odpisał – we Czwartek wiele się czasu na gawędkę traci – pacierze wszyst: kie po wykąpaniu i nakarmieniu córki, spać przed 11tą

19^go Piątek – S^go Konrada Wyz:

Wstałam przed 8mą ząb bolał w nocy; ale nie zbyt dobrze czad bo spać mogłam – Rozdziały, ubiór, herbata, lekcija z Synem – pacierze wspólne – Dziennik do obiadu – ząb bardzo bolał wieczorem – przejażdżka – Moskale cały dzień jeżdżą, bo teraz ich Maślnica – cały wieczór przesiedziałam. Ale do Alumiwa przerzucę – moje napisałam o zbyt gorzej jeździ –

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

20go Sobota – Leona Papieża –

Całą przeszłą noc oka nie zmrużyłam nie tak dla bolu, jak dla gorączki wzmienionej może przez moczenie nóg – Twarz mi obrzękła – cały dzień leżałam, chodziłam, wstawałam a robić nic nie mogłam ból nie ustawał, wieczorem w ciągu trzech godzin wypiłam trzy szklanki soli angielskiej – wieczorem może mię nadto zwolniło bo na krótki tylko czas ulgi doznałam – w nocy gorączka, osłabienie, bezsenność, ból, słowem wymizerniałam okropnie – — —

21go Niedziela – Sw Eleonory –

Ranek przeleżałam mocniej cierpiąc na fluxję niż tamtych dni, Medard Langebeka prosił, ten mi dał jakieś krople – po obiedzie ząb mi się bardzo rozbolał, przyłożyłam skórkę zajęczą i wielkiej ulgi doznałam, tak że mogłam spokojnie leżeć i czytać cały wieczór romans Manzoniego Syn z Nianią jeździł na spacer – Córka milutka, do niej chcąc cierpiąc muszę się uśmiechać, pacierze krótkie – zasnęłam po 10tej i spałam dobrze tylko pragnienie wielkie męczyło mnie –

22go Poniedziałek – Katedry Sgo Piotra –

wstałam koło 10tej – herbata – pacierze wspólne czytanie Francuzkie – bardzo mizerna jestem – obiad biorę jakieś krople w winie czerwonem – mąż chodził z synem na spacer, ja Wilhelminie część pensii wypłacając zrobiłam rachunki – Mąż u Salmana – o 10tej spać poszłam –

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

23ego Wtorek – S. F. Fulgentego B.

Wstałam o 7ej pokrzepiona snem silnym i długim
ubiór – rozdziały wszystkie zaległe – pacierze wspólne
– Iluzija zawsze dokucza – Lange=
lekija z Synem – Iluzija zawsze dokucza – Lange=
bek i Salman proszeni na obiad zapustny przy=
szli o 1ej – mało jeść mogę dla Iluzii – Do obia=
dzie siedliśmy do preferansa Edward, Zosia, Lange=
bek i ja, Mgi mnie uczył, bo ja nic nie znam
żadnej gry – Salman bawił się z dziećmi – Gra=
liśmy dwa tury i po grosza grając, ja wygra=
łam dwa ru: sr: prawie wszystko od Zosi i odło=
żyłam moje wygrane do kassy córki – Kanta
mi nie bardzo szła; ale biletów nie sdawiałam –
O 8ej rozeszliśmy, Iluzija mocniej co dzień dokucza=
ła – Czytałam pisarze, jadłam wieczerzę – pacierze
wszystkie – kąpiel Maryni – spać o 11ej

24ego Środa – Popielec – S. F. Macieja Apo:

Nie wiem o której wstałam, dosyć źle rano
moje zatrudnienia pomimo trwającej Iluzii.
jakkolwiek odbyła, a ciekawością czytam Manzo=
niego – Zosia po obiedzie, z Medardem i z dzieć=
mi chodziła – Syn dosyć niedbale uczył się za=
czął – Czytałam leżąc cały wieczór, Marynia
ciorpiąca kilka razy bardzo płakała – kąpałam
ją, pacierze prawie zupełnie nie mówiąc zaczę=
łam dla bólu zębów – Boże mój jakże moja
poprawa moralna nie awansuje, tak się za=
niedbywać zaczęłam, aż mnie sumienie Me=
dard dziś bardzo surowo pościł a przez te
7em tygodni nie tylko mięsa i masła ale i cytrynie –

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

25ty Czwartek – Wiktoryna M:

Wstałam o 7ej – zabu-
dła rocznica Ankw Edwardow – Wstałam o 7ej
biwnia smyrająe – listy z Krynkiszek do mnie
od Kari – z Mibawy od Seweryna – Kuryjewa ca-
łego przeczytałam – pacierze wspólne – obiad –
cierpię ciągle na zęby, fluxija trwa w tenże
co i pierwej sbami – leżę i prawie nic nie
robię co mnie smuci i nudzi – list do Kari
napisałam – prosiłam o przysłanie metryki
Wilhelminy – pacierze chodząc zmówiłam –

26tyo Piątek – Alexandra B:

wstałam o 7ej – pacierze obiór – rozdziały – herbata
czytanie z synem przy klawem haftuję kołnierzyk –
fluxija bardzo dokucza – Jam ciągle z mężem
bo strasznie mizerniej a córkę karmię – Tygodni-
ka po obiedzie leżąc przeczytałam, krytyka dzieła
Pani Ziemięckiej o wychowaniu kobiet – wieczorem
czytałam z synem, potem Medard dla mnie –
herbata – pacierze wszystkie – położyłam się o 10ej

27tyo Sobota – Sty Anastazii P. m:

Wstałam po 7ej – zawsze cierpiąca jestem, twarz je-
szcze obrzękła, fluxija narywa nie wiem kiedy to
się skończy – zatrudnienia ranne bardzo niedba-
łe – więcej leżę jak coś robię, biorę jakieś mocne
krople, słaba, mizerna jestem – Les français czy-
tam z interesem; ale bardzo powoli – Mąż z sy-
nem jeździ co dzień na spacer – wieczorem czy-
tałam, łajałam Maryneę – pacierze niedbale i
nie wszystkie, ani wpośród tego przełamać nie mogę –

141

Rok 1843 – Miesiąc Luty –

28go Niedziela – Romana Opata –

wstałam koło 9¾ – ubiór, herbata, wyszedł So-
masza – pacierze wspólne, Ewangelija – kazanie
X. Skargi – Mężowie do Sergieja Gawędka
z Żoną o prawach Ruskich teraz do nas wpro-
wadzonych o testamentach i t.d. obiad, gawędka
z Mężami o Papie naszym o Jego fundusza
Fluxija moja ogromnie wyrosła chciałabym ża-
by pękła; ale mniej boli widać że się rozej-
dzie – Medard Kochanowskiego czytał – wieczo-
rem les françis czytałam, kąpiel córki, pacierze
wszystkie – spać koło 11¼

Uwaga ogólna –

Czas ciepły nawet w Ustjugu a co z kraju donoszą
że w Styczniu zamiast pośród, poziomki kwitnące
widzieli i groch wydobywający się na polu
który w roku przeszłym opadł – Błoto przez ca-
łą zimę trwa, śniegu prawie nie było, trwo-
żą się wszyscy o urodzaje – W Ustjugu śnie-
gu dostatek, ale nie zimno – Zatrudnienia moje
szły ciężko i niedbale, aż wstyd że nie mam
z czém się pochwalić, choć przed sobą samą
po skończonym miesiącu – Ostatni 10 dni flu-
xija mi dokuczała, wymizerniałam a bardzo
mało co robić mogłam – Marynia dzięki Boga
rośnie, czerstwa, tłusta i zdrowa, znacznie ro-
sła, bardzo miła robi się dziewczyneczka –
Post Sły zaczęliśmy, nikt prócz mnie w do-
mu mięsa nie je, ja i dla zdrowia i dla cór-
ki muszę w tem roku post wypełnić opuści-

Rok 1843 – Miesiąc Marzec –

3^ci^ Środa – S^tej^ Kunegundy: Suchedni –

Wstałam przed 8^mą^ – ranne zatrudnienia wszystkie
po obiedzie trochę z mężem jeździłam, fluxija jesz=
cze mnie nie opuszcza – Marynia zdrowa, ząbek
ma kilka razy w dzień czasami zielony – Dziś
pić zaczęła mleko wprost z kubeczka – wieczo=
rem pięknie oczyściłam moją komodkę, sama
nie wiedząc dla czego, aż potem uradowana przy=
pomniałam że to jutro S^tego^ Kazimierza które=
go relikwije jedne noszę, drugie mam w tualecie
po pacierzach położyłam się koło 1^tej^ – Hangebels
był na herbacie –

4^ty^ Czwartek – S^tego^ Kazimierza –

Wstałam o 1^ej^ przy ubieraniu się dwa listy
otrzymałam, od Niżdza Bara: i od Komor=
nika Nowickiego z Wołogdy proszący o pożyczenie 300 ru=
bli: bardzo w porę kiedy my sami w takich jesteś=
my kłopotach – Niżdz donosi że Szumski uwol=
niony, toż samo z Wilna i z Mitawy, jaka miła
nowina dla nas! Nadzieje nasze wzmogły się
tam za Równiami Rodzice starania robią – Na=
pisałam do Papy swojego, żeby podał prozbę do
Mikołowicza prosząc o przedstawienie Medarda
do uwolnienia i dał mu swoją paczkę, list ten
pod kopertą Sawickiego posłałam, piszę dodat=
kie żeby Papa tę prozbę wygotował a P. Mar=
szałka uprosiemy żeby ją podał – Boże żebyż
starania nasze nie były płonne – Tygodnika
przeczytałam – Sergij z rana, mężowi do Ho=
sowa wieczorem – pacierze nie wszystkie do 12^ej^

Rok 1843 – Miesiąc Marzec –

5go Piątek – Sw. Agaty P. i m:

Wstałam o 7ej – ubiór, pacierze wspólne – rozdziały – lekcija z Synem – obiad – czytanie – wieczorem znowu czytałam z Synem który we swodę zbił się okropnie o marmurowy stolik i okropne siniaki między oczami nosi – pacierze wieczorne zmówiłam – spać poszłam koło 11ej –

6go Sobota Sgo Wiktora m: Suchedni

Wstałam po 7ej – ubiór – pacierze, rozdziały, dzienniki – lekcija z Synem – lila chory zdaje się że odra będzie, bo bardzo w mieście panuje, boję się jej dla moich, szczególnie dla Maryni która jeszcze ospy szczepionej nie ma i zęby jej się teraz wyrzynają; ale wola P. Boga, tyle miłosierdzia zlewa co dnia na nas. Uczę Syna haftuję sobie kołnierzyk na batyście – obiad – śniegu mnóstwo – jeździłam z mężem i Synem na spacer – wróciwszy lekcija z Synem – mąż Kochanowskiego czytał – Langebek na herbacie – Córka niezmiernie roskoszna i zabawna, pije mleko w prost ze swojego szdełka – pacierze wszystkie – spać o 11ej –

7go Niedziela Sgo Tomasza:

Wstałam po 7ej – same zatrudnienia, pacierze, karasie, czytanie z Synem jabłkolnich – dnem odrysowałam wzory do haftowania Wilhelminie – obiad – przyjechała Cel mocno kaszla, skarży się na oczy – Mężowie u Siergieja na wieczorne, gawędka z Rosią do późna w nocy – pacierzy bardzo mało – położyłam się po 12ej

Rok 18.. — Miesiąc Marzec

8go Poniedziałek — S.go Jana Bożego

Wstałem o 5¾ [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] — pacierze wspólne — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]. Czytałem z Synem — po obiedzie [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] — czytałem [illegible] z Synem i [illegible] [illegible] [illegible] pacierze [illegible] i położyłem się o 10¾

9go Wtorek — S.ta Franciszki

Wstałem o 7¾. [illegible] pacierze, [illegible] śniadanie [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] [illegible] — pacierze wspólne z Ewangelią [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] jest po wczorajszym [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — Czytałem z Synem i [illegible] po [illegible] [illegible] — [illegible] — obiad [illegible], [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] — czytanie z Synem po obiedzie — [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] — czytałem [illegible] do [illegible] — pacierze wszystkie — spać o 11¼

10go Środa — 40tu Męczenników

Wstałem o 7¾ [illegible] [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] która jest [illegible] się [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] od niej [illegible] [illegible] [illegible] wszystkie [illegible] [illegible] [illegible] z Synem — [illegible] — obiad [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — pacierze [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible] [illegible] do 11¾

pomyślką, na tamtej stronie pisać zaczęłam –
Twego na tych nieszczęśliwych i zwróć ich na
łono Religii Twojej Św., prawdziwej i jedynej!
Czytanie listów długo – czytanie z Synem – Cik
bardzo wysypany, Odra już się rozwinęła – po
obiedzie, jeździłam z Zosią – napisałam do
Pana Marszałka Römera prosząc o starania
za nami – Medard proszony u Wissarijona,
tutaj Langiebek i Szabin – pacierze wszyscy;
Syn wciąż psoty robi, aż go musiałam zare-
gar zawsze który ciągle otwiera i pociąga in-
deksa – spać pół do 12ej – . –

12ego Piątek – Grzegorza Pa:

Wstałam o 8ej – ubiór, pacierze wspólne –
herbata – rozdziały – dziennik – ranne zatrud-
nienia wszystkie – po obiedzie przejażdż-
ka – czytanie z Synem – czas jakiś nudny,
zatrudnienia nie mi idą – tygodnik przeczy-
tałam – trochę l'univers – pacierze i po-
łożyłam się o 11ej –

13go Sobota – Św. Eufrazyi P:

wstałam o 9ej – ubiór, rozdziały, dziennik, herba-
ta, pacierze wspólne – czytanie z Synem –
tłumaczenie – obiad – nie wiem od czego drugi
dzień jak mi okropnie po obiedzie głowa
boli, tłumaczyłam jednakże i czytałam z Synem
ale o zachodzie słońca pojeździłam z Medardem
za rzekę, ale i to mi nie pomogło – Mszy u
Porzągołtna – przeczytawszy z Synem kr. pacierz: zaraz o 9ej –

Roku 1843 — Miesiąc Marzec —

11go Czwartek — Pelagii P.

wstałam po 7ej — Córka co dzień przychodzi do mnie z rana w koszulce i jeść prosi, a Klarinica dużo mnie czasu bierze; bo się z nią muszę napieścić, nabawić — Przy herbacie listy, od Sawickiego miałam numer 11ty — pisze o Dowgiałłowej i o Jej Synu, który zimuje w Mińskie- z Wilna i z Mirany robią nam nadzieję powrotu — Seweryna listy ogromnie smutne bardzo wypisuje dwa przykłady, jak P. Sierocka zaprowadziwszy brudny romans z furmanem w ciąży została a potem dziecko przy swojej Babce zostawiwszy u- ciekła za nim, który był przez Jej Ojca wyklęty i wypędzony i służył w Wiesiach na poczcie za pocztyliona — kiedy o ślub prosili u nas Ksiądz nie chciał nie wiedząc kto oni są. poszli do Popa i ten ich połączył, a takim sposobem już ich policzą za Szyzmatyków, jak smutnie przytulone nieposłuszeństwo Rodzicom, i tak brudny występek — Wolelibyśmy śmierć Rodzice, Ostęga do Familii przyjęte! Drugi jeszcze okropniejsze jak X. Jucewicz uczony autor pamiętników o Żmudzi, zwiódł Młodziutką P. Eu- rawską, wodząc ją do gaików, czytając Jej powieści, a kiedy ta z Księdzem w ciąży została, nie mogąc połączyć się inaczej; od Popa ślub wzięli i teraz choć proces unieważni małżeństwo, bo kapłan ani w Ruskich żenić się nie może, oni przy obcej pozostaną wierze! — Boże mój to to się u nas dzieje, jakie to zgorszenie zaprowadzają się bezprawia! — Panie spuść promień światła

pomyłka

Rok 1843 — Miesiąc Marzec

14go Niedziela Zacharjasza P.

Wstałam koło 7ej senna i cierpiała, głowa bo-
li, ubieranie się niedbale — pacierze
wspólne, kazania słuchając nie wiele zrozumia-
łam — Doktor był, widział i mnie, nie mi
dał lek tej; ale coraz zdrowszy — po obiedzie
jeździłam z mężem i z Synem, śmiało
i dużo jest długi — wieczorem czytałam —
Marynia przeziębiona, śmieje się głośno
jak stara — pacierze wszystkie, spać o 11ej.

15go Poniedziałek — Longina M.

wstałam o 7ej dosyć zdrowa, zdziały, pacie-
rze śniadanie zjadł dla tego iż przez dwa
dni bardzo mało jadłam, a zdałoby się więcej
mniej jeść; ale karmiące nie podobna — czyta-
nie i układanie z Synem — Ukończenie
obiad — przechadzka piesza do Piaśnicy z mę-
żem i Synem — czas ciepły; ale śniegu
okropnie wiele — lekcja popołudnia z Synem
mąż do wieczora czytał — wieczorem Sierotę
i pasjansik — koło wieczora — gawędka
z Bonią i ... dziecko, bo zdała się Józe-
fina — po pacierzach wieczornych spać po 11ej.

16go Wtorek — Cyrjaka M.

wstałam o 7ej — ubiór, śniadanie, pacierze wspól-
ne, lekcja z Synem — Ukończenie — przejażdżka
po obiedzie — znowu lekcja z Synem — mąż
czytał — wieczorem książkę czytałam — pacierze
wszystkie — położyłam się o 11ej.

Roku 1843. Miesiąc Marzec.

15go Środa – Bolesława m:

Wstałam o 7ej – Medzio zle z Sercem panie
nie mówił i dany otrzymał, to mnie bardzo
i smutniejszy, nie pitam nic o pana – nadaré
ty. dziennik – Pacierze wspólne, i Ewangelija
jak co dzień – Którejsa skończyłam – z Synem
czytałam – potem i zaczęłam trochę mojemu
do Lanceuchich, na śniadanie i na obiad –
przyjeżdżała z Kozią i z Synem, bawiła ko-
stę lekcja z Medzią na angielskiej nabożeń-
stwo. Wyjazd po 10ej wieczór – pacierze i nowen-
ny do Matki Boskiej odmawialiśmy do pół do 12ej

16go Czwartek – Sgo Edwarda –

Wstałam o 7ej – Marynia wcale jeszcze dostała
przyjemnie z rocka, ona tak się zaczyna
Daj Boże kiedy ma być, żeby była lekka – list
i Listy od Lewaki – od Seweryna z Mitawy
zaszły wszystkie – Którejsa jeden wniosek za
raz przeczytałam – Pamiątki do dzieł 12go roz
mi: sw. dla Edwardów – Nóż o Petersburgu
pamiątkowe – książka chrześcijańska dla dzie-
i Dykcyjonarz Włoski – listy z Wilna – wyjaz-
dne na śniadanie u Lanckiego – przyjeż-
dżała po południu – Maryni wcale trzeba przy-
tam do Pana Ferdynanda, wyjście na wieczo-
rze u Lanckiej, miło, nie prowadzić z wo-
bić nie mogłam – Mamylko mi bzpałam
Komentam tylko nowiny i wieczorne pa-
cierze z Medardem – Boże mój jakże mnie
boli wszelkie moje zaniedbanie tak często.

Rok 1843 – Miesiąc Marzec –

19ty Piątek – Śgo Józefa –

Wstałam o 7ej – Marynia często kaszla tak
jak paroxyzmami i budzi się porządko – roz-
działy, dziennik – pacierze wspólne – czytanie
z Synem – Kołnierzyka połowa skończona
ja go sama samotnie czytam, bo Wilhel-
mina dziecko nosiła – Po obiedzie sama
[illegible] z księżmi [illegible] Imienin
Papy naszego – konfitury – Langebek po ka-
baniu – Papierosiery od [illegible] do Syn-
hauzen przyjechał z Wołogdy – wszyscy wy-
jechali – Langebek pozwolił wykąpać Ma-
rynię, nim się nie okaże wysypka mówi
że mu nie zaszkodzi – Pacierze i wieczerza

20go Sobota – Alexandra P.

wstałam o 7ej – rozdziały, ubiór, herbata, pa-
cierze wspólne – czytałam z Synem – obiad
Córka niespokojna; ale nie wiem czy to będzie
Odra – Po obiedzie całe zmarnowane, byłam
z Rosią w sklepach, kupowałam włóczkę, ba-
wełnę, i tyftyk – wieczorem gazeta, lu-
mo mój [illegible], kwaśny – wieczorem
pacierze wszystkie do 11ej

21go Niedziela – Benedykta Opa.

wstałam o 7ej rozdziały, ubiór, herbata, pacierze
wspólne, kazanie, zajęłam gumkę kawelną – Ma-
[illegible] do Sergieja – Gadałam z Rosią, aby [illegible] mnie
wypadł, pieniądzy nie mamy a w domu [illegible] ki-
by – obiad – byliśmy w sklepach, Michał kupował

Rok 1843 – Miesiąc Marzec –

rozmaite studyczne – wróciwszy pisałam do Córki i kasę Jej obliczyłam – Medard zebrał 400 złotych i wczoraj je wymienił – Trochę tygodnika – pacierze wszystkie do 11ej:

22go Poniedziałek – Oktawiana m:

Wstałam o 8ej choć mnie córka o 6ej zbudziła i żałowałam że zaspałam – herbata, ubiór, rozdawały – dziennik – godzina czytania i dodawania z Medrą – rachunki – obiad – zapomniałam dodać rzeczy i pacierzy wspólnych mi opuścili. Przechadzka z synem piechotą, Marynia cierpiąca; ale nie możemy poznać czy to zdrowa, bo wysypki prawie żadnej – czytałam z małym, potem tygodnik skończyłam a był ogromnie długi – Tęsknię do domu, zatrudnienia mi nie idą, cierpliwości mi braknie – Maryni drugi dzień jak nie lepiej – pacierze wszystkie i nowennę skończyłam do 11ej

23go Wtorek – Altona Żołnierza:

Wstałam o 7ej – rozdziały – dziennik – herbata – pacierze wspólne – czytanie z Synem – tłumaczenie – obiad – przejażdżka do Jaikowa, krazy okropnie bali – powróciwszy znowu czytałam z Synem – herbata – potem czytałam Historyę Polską – od 10ej do 11ej pacierze i nowennę

24go Środa – Symeona B:

Wstałam koło 8ej – ubrałam się, dziennik, rozdawały, herbata, pacierze wspólne, lekcyja z Synem –

Rok 1843 – Miesiąc Marzec –

Słomarzenie – obiad – przyjażdżka zmrożona; czytałam od 3 do 4ej Les français – potem z Synem do pół do 6ej – Medard przed herbatą Kochanowskiego skończył – wieczorem Historyję Polską, czytam 11ty perijod razem z L'univers pittoresque i z Lelewela – pacierze i nowenna do 11ej krzyż boli ale już pod wieczór mniej dokuczał –

25tego – Czwartek – Zwiastowanie N: M: P:

Wstałam o 7ej – rozdziały, dziennik, herbata, listy obfite – z Suwałk od Leosi do mnie i do Edwarda z Wilna mnóstwo, tak że pewno ze 20ścia ćwiartek kiedy nie więcej było do przeczytania – mężowie byli u Sergieja – obiad – potem gawędka o Reginie, dyspensa z Rzymu przyszła; ale podobno warunkowa tak że księża ślubu dać nie chcą, bo związek ze Ciotecznym bratem wtenczas tylko dozwolony kiedyby oboje tak byli ubodzy żeby tylko z pracy rąk własnych utrzymać się mogli – Wołłkowa Ettmunówna z domu umarła – Medard napisał list fran: odemnie do Benkindorfa prosząc o uwolnienie jego, a ja trzy exemplarze takie przepisałam a jutro wysyłamy do Dubelta i do Minis: spraw wewnętrznych Perowskiego, daj Boże żeby już choć raz dobry skutek osiągnąć – Zmęczona bardzo położyłam się spać po 10ej nie wszystkie pacierze zmówiwszy. Marysia zakatarzona biedna już z tydzień nie kąpana, ale wesoła i grzeczna mimo –

№ 6.

147

Roku 1843 – Miesiąc Marzec –

26go Piątek – Teodorego M:

Wstałam po 7¾ – herbata i ubiór, potem trze-
cią kopiję listu francuzkiego napisałam – czy-
tanie z synem i inne ranne zatrudnienia
koło 12¾ kiedy zbudziła się Marynia zna-
leźliśmy ją rozgorzaną, gorącą i do wieczora
drzémała prawie ciągle – posłaliśmy po dok-
tora, ten ją zobaczył i kazał dać łyżeczkę
magnezii na kubek rumianku i to na trzy
razy; domyśla się że to mocny katar, bo ka-
szla i z noska ciągle płynie a oczki łza-
we – W nocy biédaczka mało spała, karmi-
łam ją razy trzy – pacierze wieczorne nie całe –

27go Sobota – Alexandra M:

Wstałam o 8¾ z bólem w lewej łopatce, ubiór,
rozdziały, Marynia blada, mizerna, ale zdaje
się mniej gorączki i trochę weselsza, biedna
jak mi Jej żal ledwie jeden dzień gorączki
już ją tak zmizerował – Langebek o 10¾ – mówi
że to katarowa gorączka tylko lekka, pozwala na-
wet wykąpać; ale ja się dziś obawiam choć
mnie aż smutno patrzeć na nią od 10ciu dni
nie kąpaną – Ramię mocno dokucza, oddychać
dobrze nie mogę, w nocy dla tego mało spałam
rumatyzm chyba w żyłach nie w kości – prawie
nic robić nie mogę, byle cokolwiek ćwiczenia, ty-
godnika ledwie przeczytałam – pacierze nie
wszystkie – położyłam się o 10¾ – tę noc Ma-
rynia nie budziła się zupełnie dzięki Bogu!

Rok 1843 – Miesiąc Marzec –

28go Niedziela – Sykstusa P:

Więcej mało spałam dla mocnego bólu, leżeć nie mogę, ani pozycji sobie dobrać, w dzień także dokucza mocno, szczególnie się oddychać nie mogę – o to już do 9ej wstawszy po kon-bacie ubrałam się i jakkolwiek poskończyłam ranne zatrudnienia – Kazanie, pacierze, Ewan-gelija – obiad – próżnowanie i gawędka – cukierki – Langebek wieczorem, Marynia jeszcze gorączkę i kaszla; Medard do Po-licmejstra – Marylkę wykąpałam, daj Boże żeby jej to posłużyło – ale słyszę i teraz kasz-la – będę spirytusem ranne smarować tem samem którym smarowałam dawniej – idę mówić pacierze i spać –

29go Poniedziałek – Sgo Bertolda P:

Wstałam po 7ej – zatrudnienia całego dnia za-niedbane, ból łopatki znacznie mniejszy, aż mnie smutno że tak mało albo nic nie robię. Langebek nie był, córka wysypana, kaszla nie wiem co to jest. dziś nie kąpałam –

30go Wtorek – Sgo Kwiryna i Amelii

Rocznica urodzin Syna, pięć lat skończył, wczoraj był w wannie. dostał od Edwarda gwizdek Czerwiński roboty, a mnie jak co rok Medard da-rował łyżki czyli: igielniczek ładny – Marynia tak sa-mo, zła jestem na Doktora że zawczas nie był, bo nie mogę kąpać, nie wiedząc jaka to wysypka – Poko-

wownie

Rok 1843 – Miesiąc Marzec –

obaje bardzo chorzy i tam podobno i Doktor widzi – Edward do Odkupszczyka, Medard w domu – romatyzm ustępuje – pacierze wieczorne nie wszystkie położyłam się po 10tej – Medard teraz wcześniej kładzie się bo niezmiernie senny wieczorem ale wstaje często o piątej, albo szóstej –

31go Środa – Sty Kornelii P:

Wstałam po 7ej ubiór, pacierze, herbata, wydziały, dziennik – pacierze wspólne, lekcja z Synem – pisałam dla Córki a po południu dla Syna, Zosia kraw przedaje i niektóre ruchomości mi potrzebne – Mężowie chodzili do Niemna, oglądali tutejszy wyrobek lnu – herbata – wieczorem czytałam Historyę P: z Univers i z Leluvela razem – Marynia dziś znacznie weselsza, kąpałam ją – pacierze wieczorne wszystkie – spać po 11tej –

Uwaga ogólna miesięczna –

Pierwsze ząbki Maryni – lik Odrz przebył – Marynia mocny miała katar – Medzio zdrów – Ja miałam w lewem ramieniu w krzyżach romatyzm – Powietrze na ogół dosyć ciepłe, choć bywały i mrozy, pod koniec kilka dni mocnej odwilży – Zatrudnienia moje bardzo zaniedbane, ciągle sobie wymawiam różne zaniedbania; ale poprawić się nie mogę; do tego w jedynym pokoju z dziećmi mieszkając, gdzie i niańka ciągle siedzi trudno pracować – Nabożeństwo rozlargowane, niedbałe, to mnie najbardziej smutnem że i w tem przeciwko doznaję –

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień – W: Ustjug –

1szy Czwartek – S.ty Hugona Bis: ~~Franciszka z Paoli~~

Wstałam i cośpod do 8ej – rozdziały, dziennik, herba-
ta – listy do mnie dwa z Hrynkiszek od Kazi, Deli-
si z przypiskami Iwossa, Orłela, Reginy zagnie-
wany – Papa biedny ciągle mocno cierpiący na
piersi – Dla Reginy i Wincentego rzeczywiście ma-
mkowa przysłała z Rzymu dyspensa i ni-
mniej co oni poczną – Kasia pisze że w Bulli
papieskiej te mają być słowa "Jeśli są ubodzy
"żebracy i z pracy rąk utrzymują się, jak mi
"o tem W: Pan donosisz, to ówczas zezwalam na
"związek małżeński i wkładam to na sumie-
"nie pańskie" Odpowiedź taka, pono stąd wynikło
że nie mając dobrej rady źle wybrali powody
do pobrania się i umyślili że jakaś daleka
krewna pod tym warunkiem Reginie zapisuje
majątek żeby za Wincentego poszła, co jest zupeł-
nie kłamliwe – Próby tem przysłał P. Ferdynand
i przy tem list do mnie a oprócz tego Medard
miał list od niego – Zosia z Wilna miała pie-
niądze i list od Michała, a zwyczajnych z Wilna
nie było, widno zła droga – Drugi mój list bardzo
grzeczny od Książąt Chlewińskich i razem od P. Burzyń-
skiego – Samodka, porównowanie – wieczorem jeździłam
z Zosią i z Medarą, ciepło, śniegi tajemniczy mo-
kro – Wysłałam do Iwossowej, i do Reginy, oraz
do 27 poczty – pacierze krótkie, wieczorem –
Dóm pachnie, ach! żeby to pozwolili wrócić!!

Rok 1843 - Miesiąc Kwiecień -

2go Piątek - Sgo Franciszka z Pauli -

Wstałam po 7ej i list do Reginki skończyłam zatrudnienia ranne - Dałam przerobić surducik dla Medzi, co Ninnia przysłał - po obiedzie jeździłam z Medardem, droga rujnuje się - [illegible] - wieczorem czytałam i skończyłam 2gi perjod Historyi Polskiej, mąż spał wieczorem czekając nim ja [illegible] wykąpię i przyśniła mu się Matka Jego - Do 11ej kąpiel i pacierze -

3go Sobota - Richarda Bisk:

Wstałam koło 8ej - Ranne zatrudnienia zaniedbane, pełne przeszkód - kurzeta w Sali i kanapę [illegible] obijają - nieporządek - Kołderkę ze starego adamaszku z żółtego robię dla Maryni a Łosia dla swojej przysłały - Przyjeżdżała po obiedzie z Łosią. Aptekarz syropki przyniósł z Marylce już nie potrzebne - Czytanie z Synem - wieczorem jedna Nta kurjera, rachunki - Pożyczyłam u Łosi 100 rs: ass: zupełnie nie mając pieniędzy - wieczorem kąpiel Maryni, pacierze wszystkie - Medard był w wannie -

4go Niedziela - Izydora Bis:

Wstałam o 7ej - ubiór - wszystkie zatrudnienia ranne pędziłyśmy na rynek - Pr Wizyta Sergieja i Maszkowcowa, ten ostatni przysłał po obiedzie 9ć ogromnych tomów fran: książek z rysunkami "les Français peints par eux mêmes" - Tak rzadko mając takie rzeczy

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień –

wszyscyśmy w sali przesiedzieli przypatrując się ry-
sunki do 9ej wieczorem z wielkim zajęciem ja
prawie wszystkie przypatrzyłam – i przeczy-
tałam jeden artykuł. La jeune fille a marier
Wieczorem kąpiel Maryni, pacierze, przeleżka-[?]
Marynia od kilku dni koło 11ej spać idzie –
Wilhelmina prosiła o uwolnienie od służby
na czas jakiś, dawno miałam to w projekcie
żeby ją na charakter z domu wyprawić; bo
tego zgorszenia w domu nie cierpię – zostanie-
my sydną[?], będzie ciężko, ale nie ma rady –

5go Poniedziałek – ~~[illegible]~~ Wincentego

Wstałam o 7ej, ubiór, wrzdziały[?], dziennik, czyta-
nie z synem, pacierze wspólne – u Rosi wyj-
ona przeniosła swój stolik do pisania do mego
za pokoju – u mnie obiad jedli; bo i salon
czyszczą – po obiedzie czytałam trochę la Lune[?]
z nowych książek – Syn głupstwo zrobił, uka-
rzyłam go biciem a on go obił, dawno mi się
zdaje że Medard nadto wiele się z nim obchodzi
i dla tego ten zupełnie mało dba na to co ja
mówię, albo o to o co jest codzień ostrzegany –
Myśl że się Jego charakter źle wykształci po-
kój mi zatruła, mało w nocy spałam –

6go Wtorek – Wilhelmina Opata –

Sumienna zbudziłam się o piątej a kiedy córkę
karmiłam Sergiuj[?] przysłał ...

150

Rok 1843go Miesiąc Kwiecień –

że Gubernator przejeżdża – oni pojechali; z Ko-
nią rozmawialiśmy o dzieciach – Mąż wrócił –
Herbata – przenieśliśmy się do salonu, czy-
szczenie szczerze, ścian, podłogi, stolików, potem
urządzaniu tego na nowo wzięło nam cza-
su do wieczora – Okno prawe do dziedziń-
ca które było zabite odbili i koło tej ścia-
ny gdzie spałam mam teraz długi stolik
do pisania – Medard pomagał mnie ukła-
dać; jednakże zmordowałam się okropnie.
gdyż tu obawialiśmy się dla wilgoci i dla
tego na jedną noc wynieśliśmy się do salo-
nu – pacierze krótkie –

7go Środa – Epifaniusza Bis:

wstałam o 7ej dosyć rzeźwo – ubrałam się i
przeczytałam rozdziały, pacierze wspólne odmó-
wiliśmy i odczytaliśmy Ewangelię – przechadzka
po Ulicie – Mąż płaszcz swój dawny przedaje –
Humor mój smutny, kapryśny, mało jadłam –
Rozmowa z mężem po obiedzie – przejażdżka
saniami po ostatkach śniegu – rozmowa z mę-
żem – Syna mi uczyłam po obiedzie a z na-
pa on bardzo pięknie czytał i cały dzień był
grzeczny – Smutna, uczyniąca przyprowadzona wa-
łam wieczór, Wilhelminie pensję opłaciłam
i już ją odprawuję – z Mężem rozmawiałam
przez wieczorem, płakałam a on mnie pocieszył
słowami zawsze pełnemi czułości i dobroci.

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień –

8go Czwartek – Apolonijgo M:

Wstałam o 7¼ – ubiór, rozdziały wszystkim, herbata,
pacierze wspólne, poczta z pieniędzmi, do nas list
tylko od Szyszki z Tobeny z podziękowaniem za na=
desłany mu sukurs – P: Seweryn donosi o Remerowe=
wej że ta pisała z Petersburga do Hryniewiczch że
stamtąd posłali zapytanie do Michowicza czy mo=
gą mężów naszych już uwolnić, nie wiemy jaka by=
ła odpowiedź; ale to widać w skutek prośby do Ce=
sarza jaką Papa nasz posłał – Listy nasze może
i bardzo w porę poszły do Petersburga, o żebyż
już nas uwolnili! Czytanie listów Mitawskich i Wi=
leńskich – Pani Marszałkowa przysłała dla Kasi na
śwta Wielkanocne 100 ru: sr: – Dziś teraz mrozy
posypały się, a zimy całkiem nie było ani dro=
gi sannej – po obiedzie napisałam do Kasi i do
Porucznika Bertela – Z rana kołderkę jedwabną
dla Maryni wypikowaną z adamaszku karmazy=
nowego zdjętego z kanapy i z krzeseł oszywałam
i pozszywadełka z kwiatami – Wilhelmina wyjecha=
ła się wieczorem, kazałam przychodzić do 15go
usłużyć tu z rana i jeść tutaj – pacierze zmó=
wiłam – Marylkę wykąpałam, porządniejsza teraz
się robi i idzie do każdego rączki wyciągając –

9go Piątek Ś: Maryi Egipcyjanki –

Wstałam o 7¼ – Wilhelmina służyła – ubiór, czyta=
nie nabożne – piwo grzane – mąż dziś ani her=
baty rano nie pił ani obiadu nie jadł – Nabożn:

№ 7^my

151

Rok 1843. Miesiąc Kwiecień

Nabożeństwo długie z kazaniem — czytałam z synem który zaczyna być pilniejszym — po obiedzie gawę-
da próżna — Wilhelmina w swojej kwaterze siedzi
ale jeszcze liczy się u mnie — przechadzka z mę-
żem i synem po błocie — wieczorem gawędka
jak pojedniem do domu — dziennik — Syna roze-
brałam — Maryanię wykąpałam i po pacierzach
o 11ej spać poszłam —

10go Sobota — Sgo Ezechiela Proro.

Piąta rocznica Chrztu Medardka — Wstałam o 7ej
ubiór, herbata, czytanie i pacierz wspólnie ranne,
zajęcia się domowe, wydawanie roboty — chodzenie
do kuchni tylko przez ciekawość, bo dziś ty-
dzień i ona rządzi świeżonem — po obiedzie
nie długa przechadzka, mąż w placówce — wie-
czorem koło 6ej po herbacie i gawędzie z Edwar-
dami rachunki zapisałam, dla Maryni kobz-
ka ślinek zanotowałam — dziennik napisałam
i wysławszy mańkę z dziećmi do sali
a zawarłszy drzwi na klucz żeby mi nikt
nie przerywał wzięłam się z uskromieniem
do odbycia miesięcznej spowiedzi którą mi
rozpełni dobrowolnie od 1go przeznaczyłam —
Panu Bogu niech będzie cześć i Chwała! odro-
biłam rachunek sumienia powiodłam się
klęcząc przed krucyfiksem długo. rzewnie i gorą-
co z wielkim zadowoleniem spragnionego
serca — Ciekawości brakuje mi mimowolnie —

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień –

Po pacierzach ja i Zosia byłyśmy w kuchni zobaczyć święcone czy też to co miało być święcone – wróciwszy wstawiłyśmy mięsiwa w sali na stole i przystroiłyśmy zielenią – wieczorne pacierze i spać koło 11¾

.. 16ego Niedziela – Zmartw: Wsta: Pań: Leona Papie:

Wstałam o 7¾ – Wilhelmina z poźnita się przyjść manka więc nam usłużyła – Pacierze wspólne i Ewanielija – herbata – mężowie o 8¾ wyjechali z wizytami żeby prędzej odbyć, droga okropna ani saniami, ani kołami nie bardzo przyjemnie jeździć w mieście, a na wsi ma być dobra sanna – U nas Filipście i nikt więcej – Edward wodą święconą babki i mięsiwa z kropid, podzieliliśmy się jajkiem, a wypiwszy bulion jedliśmy bardzo umiarkowanie jak należało po poście – Po kawie siedliśmy w Zosi pokoju z dziećmi do gry w Assarmota i bardzo wesoło przeszło nam kilka godzin – Ja ~~[illegible]~~ a nasmieliśmy się nie mało – Mężowie po herbacie do Szczygieła na bostona – ja tu trochę ustałam, uporządkowałam wszystko z Synem pacierze zmówiłam, córkę wykąpałam – sama klęcząc i z uwagą wszystkie zmówiłam pacierze i koronkę do Przemienienia Pańskiego którą od Sobotniej spowiedzi postanowiłam odmawiać – Mąż po 11¾ wrócił, położyliśmy się koło 12¼

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień –

12go Poniе: Wielka: Sgo Juliusza Papie:

wstałam o 8ej nic nie zrobiłam, prócz tego że
się ubrałam i trochę przerywające pacierzy
z Medardem zmówiłam – Wizyty wyjeżdżam
ciągle – Smętne jedliśmy – kawa – potem
Assarnot do wieczora, dziś ja i Józia wygra=
łyśmy u Edwarda po 4ej złote, a Medard
pono z 10 razy więcej – Mężowie do głowy
miasta, ja tu Syna napoiwszy darem któ=
ry na maszynie zrobiłam i wysłuchawszy
pacierzy, wykąpałam Marynię i swoje wszyst=
kie zmówiwszy pacierze i koronkę położy=
łam się po 11ej i nie czułam jak Medard wrócił.

13go Wtorek – Sgo Hermenegilda M:

wstałam o 8ej – ubrałam się – herbata – mężowie
pojechali reszty wizyt zrobić, Langebek u nas
był i długo bawił, słowem ranek zszedł na
niczem – po południu siedziałam, nie zdołaliśmy do
niczego – Grałiśmy znowu w Assarnota do
7ej – pacierze ranne nie zmówione, częścią tyl=
ko odmówiliśmy wieczorem z nieszporami –
Medard o 8ej z Edwardem wyjechał do Gryko=
nowa – Józia tu przyszła dysponować wiecz=
orem na jutro, bo ma być u nas boston – pa=
cierze wszystkie do 10ej zmówiłam – potem
pacierze z Synem, także dla niego, kąpiel po=
ciwej Maryli – spać po 11ej – Mąż wrócił o po=
ło 3ej Córkę co nocy karmić musiałam –

Rok 1843 — Miesiąc Kwiecień

14go Środa — Sgo Walerjana m:

Wstałam o 8ej — Wilhelmina ostatni raz mnie ubrała, już ją zupełnie odprawiłam, póki nie wyzdrowieje — herbata — wydziały z Bossuetta zaległe, pacierze wspólne — humor nieszczególny przykszy mi się ten wieczór, jaki ma być u nas trochę wiele, przykrości jeszcze więcej w takiej ciasnocie — Mąż do Bułdakowa jeździ ani chodzić od kilku dni nie podobna bo i zimno i drogi ani sanny ani kołowej nie ma — Po obiedzie rachunki — Goście zjeżdżać się zaczęli o 7ej, wszystko to nudne figury — boston na dwa stoliki Langebeka i Łaszewskiego nie było — Maszkowców z nami po wolnie mó wił — Mamuni wcześnie położyć nie mogłam bo nie było komu wody podać do łóżka, jakoś w pokoju zajęty — Pacierzy nie zmówiłam, hałas, gadanie, chrząkanie do 12ej w nocy ani usnąć, ani uspokoić mi się nie dały, może i z osłabienia znieść nie mogę tej wrzawy a szczególnie tak niesmakowanych [illegible] jak Przemyślka i innych — Mąż o w pół do 1ej przyszedł znużona okropnie nie prędko zasnęłam —

15go Czwartek — Sgo Wincentego m:

Wstałam o w pół do 8ej Medzio już był ubrany — Ja ubrałam się sama, po herbacie pacierze mówiłam z Medardem a niańka mnie czesała —

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień

potem poprzeczytałam moje ranne medytacye i czytałam z Synem – rachunki – obiad – dziś tak zimno że mi podobna wychodzić – poczty nie ma – koło godziny przyszły Mitupska z Solny przyjechała – gawędka z nią, herbata, listy z Wologdy i z Mitawy – Pisałam do P. Ferdynanda, nieskończyłam – pacierze nieszporne, wieczorne i koronka do przenajświętszego Pańskiego –

16go Piątek – Sgo Kalixta pa:

Wstałam o 7½. list z kończyłam, ubrałam się pacierze wspólne czyniące się po herbacie – potem rozdziały – czytanie z Synem opuszczone, on strasznie długo uczył się u Ojca na pamięć. Tak jestem osłabiona że byle czego płaczę, i dziś ani oderwać siebie nie byłam w stanie, tak mnie było smutno – wieczorem listy przeczytałam z pieniędzmi dziś Prómenoon oddane – donoszą że Mirkowicz pytał w naczelnego Gubernatora o prowadzenie się myżów naszych, zdaje się że tu nikt żadnego słowa na nich powiedzieć nie może. Teraz wszelkie są podobieństwa że i my do domu wrócimy! przeczytałam tygodnik, piękny Artykuł o postępie ludzkości – Herbata – Myżowie do Żylina kupca pierwszy raz proszeni pojechali – gawędka z Mitupską – Kapiel córki, pacierze z Synem – Smutna jestem, tak mało mam mocy nad sobą, marna rzecz tak mię wzstraja –

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień –

17go Sobota – Sw. Rudolfa B:

wstałam o 7¼ – ubiór – rozdziały, pacierze
wspólne – usposobienie od kilku dni bardzo nie
zadowolnione – czytanie z Synem – Mężowie
w Sergiejja na obiedzie – rachunki przewle-
kłe zjadły mi cały po obiedzie i tych
nie skończyłam, bo wkradła się jakaś
pomyłka – Mężowie wrócili, chodziliśmy
trochę w mieście, błoto, mokro, zimno – wie-
czorny chciałam skończyć rachunki i ani
tego nie zrobiłam, ani pacierze regularnie
nie zmówiłam – położyłam się pół do 12ej

18go Niedziela – Sw. Apoloniusza B:

Wstałam po 7¼ – ubrałam się najśpieszniej
po herbacie przeczytałam Tomasza a Kempis
pacierze wspólne zmówiliśmy, słuchałam
kazania Synowego – Nieznajomemu sto-
larzowi dałam robotę w mojej toalecie a
Zosia zakazała kołyskę – Święcone pozosta-
ło przed obiadem – Obiad – wina teraz dużo
piję – Assarmot po obiedzie, przegrałam 10
zł: czy więcej – humor nudny – herbata – pa-
cierze sobie przed 9tą skończyłam – Syna pa-
cierzy nauczyłam i położyłam – Dziennik
z dwóch dni zapisałam – Edward nową grę
układę, probowaliśmy jaka będzie – kąpiel
córki – mleko piłam – pacierze z mężem i ko-
ronka do Prze: Pani położyłam się o 11¼ –

Rok 1843 – Miesiąc Czerwiec –

19go Poniedziałek Śgo Cezara

Wstałam koło 8ej – ubiór, herbata – czytanie nabo=
żne ranne – pacierze wspólne z Medardem karmię
Córkę która nad pięć razy w dzień piersi nie bie=
rze; ale mleka więcej, bo do trzech szklanek wypi=
ja – Syn czytał przy mnie godzinę – trochę cier=
pię na żołądek – Czytając Kurjera smacznie zasnę=
łam przed obiadem – Ussow księżna z wizytą
prosząc do siebie wujów na bostona który już
obrzydł tak zaczął być częsty – Langebek do Cho=
rej i bardzo schorzałej Nietupskiej – śniadanie,
obiad, przechadzka z Edwardami, z dziećmi i z mę=
żem – Wróciwszy probowaliśmy nową grę chro=
nologiczną ułożoną i dobrze poszła – Pięć dużo
Gawędka z Nietupską o Wilhelminie, którą ona
na Jej kwaterze wczoraj odwiedziła – Olemiewa
przysłała nam sałaty trochę, ogórka i rzodyskey
przed kilku dniami a dzisiaj kilka Cytryn i
pomarańcz, Marylka się niemi bawi – herba=
ta – gawęda z Lonią – kąpiel Córki – pacierze
z Synem, bo mąż na wieczorze – przekąska –
pacierze wszystkie, po zakołysaniu Córki – ten
dziennik i już poszł do 12ej – – –

20go Wtorek – Śgo Wiktora Bis:

Wstałam koło 8ej – Ranne zatrudnienia jako-tako –
z Synem czytałam – Zaczęłam sobie kaftanik dla Ma=
rylki z bawełny – przechadzka w kompanii po obie=
dzie – zimno – rzeka stoi w najlepsze – wieczorem

męzowi u Poczmejstra – Ja po obiedzie wyszczególnie różnych expensów moich ledwie skończyłam i już pomyłki choć nie zbyt wielkiej dójść nie mogłam – Pacierze mówić wcześnie zaczęłam; ale Zosia mnie do siebie zwabiła i nim córkę wykąpałam, Syna położyłam i czasu mi nie stało –

21go Środa – Śgo Anzelma B:

Wstałam późno – jednak ubrałam się do herbaty – potem długie dwa Francuz: przeczytałam rozdział: z Bossuetta wykład modlitwy Pańskiej i z malutkiej którą co Środę czytam – Lekcyja z Synem – Gazety – po obiedzie spanie – Artykuł la Sage-femme przeczytałam pacierze wszystkie do 11tej – Kąpieli Córki nie opuszczam kiedy ona zdrowa i to jej bardzo służy –

22go Czwartek – SS: Sotera i Kaja –

Mdłość mię o 7ej zbudziła, o piątej Marysię kąpałam – ubrałam się – po herbacie pacierze wspólne, rozdziały codzienne – Skończyłam gazety i notabli chronologiczne porobiłam, rachunki swoje zapisałam i Maryni przychód do kasy wciągnęłam – po obiedzie z całą kompanią przechadzka nad rzeką, dzień ciepły chodzić w futrach było za gorąco, już może w płaszczach chodzić – wieczorem napisałam do Wujenki Janowej i do Reginy – herbata, szynka – pacierze moje o 9tej teraz zaczynam wolę wcześniej kończyć, a potem coś robić – Córkę wykąpałam już mi tylko wieczorne zostają pacierze, Boże dzięki mich będą, powiodła mi się dziś praca!!

Rok 1843. Miesiąc Kwiecień —

23go Piątek — S.go Wojciecha B. m.

Wstałam o w pół do 8ej, listy zaledwie co były z poczty przyniesione — Do mnie dwa od Kazi, w jednej z tych kopert list od niej do Medarda — pospieszyłam z ubiorem i wzięłam się do czytania — Edward przy herbacie P. Seweryna list przeczytał — Pan Mar. Römer do mnie krótko odpisał — Papa nasz często zapada na zdrowiu i mocno zapada — w Wilnie nadzieje osłabły i nam coś smutniej — po przeczytaniu wszystkiego i listu Lewsi z Suwałk, odczytałam rozdziały, odmówiliśmy wspólne pacierze, i zaczęłam czytać Kurjera — Obiad — gawędka z Zosią o rozporządzeniu jakie zrobiła przed chorobą — mężowie chodzili rzeki zobaczyć, dzień pochmurny, smutny, deszcz padał — Tygodnika przeczytałam — Kometa jakie się w tem czasie zjawiła obie gazety zajmuje — po herbacie czytaniu gazet, szukaniu na Mappie — od 9ej pacierze moje wszystkie i koronkę zmówiłam, dziennik zapisałam, córka teraz w wannie — Syn już śpi — wraz z mężem pacierze wieczorne i pójdę spać bie-dy mi nie czasu do 11ej nie zostanie — —

24go Sobota — S.go Jerzego —

Wstawszy o siódmej ubiór, herbata, zatrudnienia ranne, pacierze wspólne odbyłam — Ale syna nie wzięłam Siergiej i Filipiw powołani dla podpisania się za świadków do testamentu Zosi byli tu na śniadaniu. Kaftanik więcej robiłam — przechadzka w kompanii

Rok 1843 - Miesiąc Kwiecień -

koło rzeki bez futra w Burnusie i w wato-
wym salopolu, ciepło wcale, Medzio w długim
obszernym płaszczyku - Wróciwszy czytałam
z Synem, zamiedbuje się bardzo - przy herbacie
długo gawędka o domu - Nic mi robiłam to
mnie smuci - pacierze mimowolnie zmówiłam
ten dziennik - godzina blisko 11ᵗᵃ - -

25ᵗᵃ Niedziela - Sᵗ Marka Ewan.

Wstałam po 7ᵗᵉʲ - ubiór - herbata - pacierze wspól-
ne, litanija do N. N. M. - Ewangelija - Mówił kaza-
nie Sejmowe X. Skargi - Kaftanik i dziś robiłam
słuchając - Szynka, obiad - Dzień dżdżysty - męż-
czyźni chodzili do rzeki - Grałiśmy całe po obiedzie
w Assarmota, przegrałam pięć rubli ass: - mę-
żowie do Filipiewa - Pisałam dla Maryni, syn
przy mnie czytał i pacierze mówił - córkę
wykąpałam - Pacierze swoje zmówiłam prócz
wieczornych i wieczornych - Koronka do Prze:
Pani: gazety w łóżku bo zasnąć długo nie mogę

26ᵗᵃ Poniedziałek - S. Marcellina.

Wstałam koło 9ᵗᵉʲ - córkę w nocy dwa razy karmiłam -
Medard po trzeciej wrócił i powiedział mnie że lód
pękł o 3ᵗᵉʲ w nocy na Suchonie dziś to jest tego
samego dnia co w roku przeszłym - rozdziały,
ubiór, herbata - pacierze wspólne - Jutro moje Nie-
tujeszka z prutu, z wierzchu robię płaszcz i mam
tylko dla Medzi - pisałam dla Maryni - Obiad - męż-
czyźni chodzili nad rzekę, my nie mogłyśmy bo

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień –

kaszel ciągle bije – Ja futro swoje całe wyczesałam
Mężowie drugi raz poszli w długich butach do Piąt-
nicy i widzieli jak tam pod wody ogromne góry
lodu na stały ląd wyparło i już woda z wszy-
jego nie jest w stanie – Czytałam z Synem – pora
czytałam gazety i w rozmaitościach o kraju Oregon
w Ameryce o który teraz Anglija ze Stanami
zjednoczonemi spór wiedzie – przez okno Zosi
widziałam rzekę, zaraz inne życie skoro lody
popłynęły – Wieczorem pacierze wszyscy, Marynia
po kąpieli nie zasnęła, bawiłam ją sama mó-
wiąc pacierze, potem Stworzeniko tuląc się do
mnie bawiło się najspokojniej więcej jak do 11ej
potem ją sama spowiłam i gniewając się zako-
łychałam – a tymczasem zgasiwszy świecę położy-
łam się sama, ale chuda jestem, wszędzie mnie
twardo leżeć i siedzieć i może dla tego tak dłu-
go nie zasypiam – Koronkę i dziś odmówiłam –

27ego Wtorek – Tertulijana m.

Wstałam o 8ej – Marylka choć co noc o świecie pro-
si pierwsza z rana teraz już śpi dużej – Rozdziały, dzien-
nik, pacierze wspólne – lekcja z Synem – Bawiłam
z towarami – obiad – dzień zimny – Prułam cząć
kaftanika – Czytanie i wokabuły z Synem – czy-
tałam i skończyłam drugi tom Les français, wy-
bieranie słów bierze mi mnóstwo czasu po ko-
lacji pacierze wszyscy – Marylka dziś pierwszy
raz jadła krupniczek – teraz długo kaszlała tak iż jej po-
wypiłam – Co raz ma większy apetyt, trzeba jeść zawsze

Rok 1843 – Miesiąc Kwiecień –

28go Środa – Witalisa m.

Wstałam o w pół do 8ej – ubiór, herbata – pacierze wspólne, rozdziały – czytanie z Synem, robię kaftanik i udaje mi się – obiad – dzień zimny – Szyję mantylkę dla Medzi z peleryny od płaszcza – Kazałam upiec obwarzaneczki Angielskie [illegible] – Chodziłyśmy obie do kuchni i posypywałyśmy cukrem i anyżem – Czytałam z Synem, z rana uczył się dobrze; po południu leniwie i dla tego obwarzaneczków nie dostał – Herbata gawędka, śniegu nasypało – Szyłam mantylkę pacierze wieczorne – Wykąpałam Marysię, położyłam się po 11ej – Osłabiona bardzo jestem:

29go Czwartek – Piotra męcz.

Wstałam o 8ej – ubiór – herbata – pacierze wspólne – rozdziały – lekcja z Synem, przy czém szyłam Mantylkę dla Medzi – obiad – po obiedzie taż sama robota, rzecz łatwa a jednakże bez żadnej wprawy z trudnością przychodzi, ledwie wypytując się Karoliny trafiłam do końca – Poczta nie ma, gawędziliśmy, późno siadłam pisać jednak napisałam do Kazi i zaczęłam do Ke-osi – położyłam się koło 12ej nie spałam długo, potem i Medard wybił się ze snu [illegible] – Stukali na górze i chodzili; Edwardowie także nie spali myślałam że Rosia ma rodzić, albo że Wilhelmina przysłała prosząc Kiełtyń-skiej – Koło 1ej zasnęłam smacznie — —

Rok 1843 – Miesiąc Grudzień –

30ego Piątek – Sᵗᵉ Katarzyny Sen:

Wstałam o 8ᵉʲ, umyłam się, herbata, list do Ze-
osi skończyłam, poczty mieina – Edward robi
obrachowania 1ˢᶻʸ raz od nowego roku mię-
dzy nami wszystkiemi – Czytałam z Symen-
Obiad – Wszyscy przez mnie chodzili na spa-
cer – Po powrocie skończyliśmy rachunki
ja dunina już jestem na 340 rs: ass:- obra-
chowanie kwartałowe – herbata – Marylka ba-
wi się co dzień na Dywanie – Wieczorem pa-
cierze, dyspozycja stołu, poczty jeszcze mina-
Jdę spać po 11ᵉʲ kwadrans — — —

Uwaga ogólna miesięczna –

Z Dziennika Edwarda wypisuję kawałek o Klimacie –
"Z początku mrozy w nocy i dni piękne, pogodne, zima w naj-
"większych mrozach się trzyma i sanna dobra – Od 10ᵉᵍᵒ najmierniejszy
"zmiany północ: przy pogodzie. 16. d. jeszcze z rana było 13° mro-
"zu i 2° przez cały dzień – Od połowy deszcz prawie nieustanny
"lód na rzece złamało 26ᵍᵒ o 1ᵉʲ w nocy – 28ᵉʲ d. Chłód i śnieg
"utrzymał się przez dobę, potem go znów deszcz ciepły nie spłu-
"kał – Wiatrami wiał duży – Wiosna nadzwyczaj opóźniona –
Zdrowie moje trzymało się jakkolwiek zawsze jednak nad-
zwyczajnie wymizerniałam, sama sobie dziwnie wyglądam, cia-
ło mam miękkie jak z mięśniałe i tego mało – Niestępska chro-
rowka z Sobeny przyjechała 15ᵍᵒ sama niebezpiecznie chora na
wodę w żołądku i bardzo okropnie wygląda – Za to dzieci moja
maja zawsze drogi niedbale, roztargnienie przy dzieciach wido-
humor mój kilka razy był bardzo skwaszony, kiedy Codzień i
kładę się i wstaję z myślą żeby pracować a opuszczam się
bardzo Koronkę rozpoczynałam jak nić, i zacznę także — —

Rok 1843. Miesiąc Maj. W. Ustjug.

1go Sobota. SS. Filipa i Jakuba

Wstałam o 8ej strasznie ociężała, jak to jest już od kilku ty-
godni. Od 28go ciągnęła jestem. Listy po herbacie oddano
listy. Do mnie od Kolkowa z Siemichowa powiatu Guber-
nii Tambowskiej. Ksiądz Antoni Baranowski pisze
nam że otrzymał łaskę, ale nie takiej jakiej żą-
dał, zamiast powrócić do domu, przeniesiony będzie
do Tambowskiej Gubernii cieplejszej znacznie od Wołogodz-
kiej. Biedak smutny. Kolkow kłania nam od X. Abdar-
nowicza, który w więzieniu obok Medarda mieszkał ten
biedak, widać i on tak długo na wygnaniu, ale był
oddany do klasztoru, może więc być, że tam jest klasz-
tor Katolicki; byłaby to wielka pociecha dla X. Barano[wskiego].
Z Wilna nic nowego, ani pocieszonego. Józefowa Puzyni-
na Matka Sadowska żyć przestała. Bystrzanowa Ka-
rolowa z Minejkow powiła córkę, już to piąte dzieci[ę].
Rozdziały przeczytałam. Wiad. Flaszeczki dla Medei
z Karoliną chodziłam. Chodziliśmy wszyscy nad rzekę,
ogromnie wody przybyło, wylew większy jak w roku
przeszłym. Wróciwszy napisałam uwagę umierającą,
pamiętałam że to dziś dzień modlitwy, ale głowa mi
bolała, nie byłam więc dobrze usposobiona i odłożyłam
spowiedź. Edwarda dziennik tego wieczora bardzo mi się
podobał. Pacierze mówiłyśmy wszystkie. Tej przed Stan-
cyni. Światło jeszcze do 10ej. Świece w nocy nie palim.

2go Niedziela. Opieki S. Józefa. S. Atanazego.

Wstałam o 8ej, rozdziały, ubiór. Edwardowi winszowa-
liśmy rocznicy urodzin zaczął rok 38my. Po herbacie,

Rok 1843 – Miesiąc Maj –

karami, pacierze wspólne – dziennik zaległy, obiad
z Koldonami na wstępie i Makarowiczami na koń=
cu – przechadzka w kompanii domowej do Piątnicy
brzegami wezbranej Suchony – Woda ogromna, brzegi
prawie wszystkie wyszło, popsuło, widok piękny, wiosek wie=
le oblanych na około – pod mostem tu koło nas
odłam rzeki, przez utworzył, płynie i łączy się
z błotami aż do Dźwiny idzie – Futra nimam
chodziłam w szlafroku, dosyć ciepło, jednak ząb
bolał mi do pozna za powrotem – Biliśmy Porto
graliśmy w Assarmota wygrałam 31 kop: ass: wie=
czorą – pacierze wszystkie, i nie więcej dla zba=
kąpiel Maryni – Roboty strasznie zalegają –

3go Poniedziałek – Znalezienie S.go Krzyża –

Mój kochany obudził mnie o 7¼ – z Synem zaraz mó=
wiłam pacierze, umyłam się, pościel u mnie zdejmo=
wali do prania, winszowaliśmy Zosi poczeście uro=
dzin, skończyła lat 25 – po herbacie uczesałam się
poczciwa Marylka musiała długo bawić się na
dywanie koło mnie, bo mamka nawłokaniem poś=
cieli i oddawaniem bielizny do prania zajęta by=
ła – Biedaczka chciałaby pełzać; ale jeszcze poruszać
się umie nim się nauczy, wywraca się na bokach,
skręca się na nóżkach; ale obawiam się strasznie
żeby się nie zbiła i dla tego poduszkami ostawiam –
przeczytałam rozdziały – Byliśmy na łąkach dla
zobaczenia jak Dźwina rozlała, mówią że już od
25ciu lat nie pamiętają takiej wody – czytałam z Sy=
nem, skroiłam całą podszewkę pod płaszczyk Syna

Rok 1843 – Miesiąc Maj –

Mąż mój chodził do Bułhakowa po drążki do pończ-
oszenia na czas choroby Zosi, żeby łatwiej było po
wszystkie zjeździe, od jutra już i koń będzie. Obiad
krem, porter – Głowa boli widać od nachylenia się
przy krojeniu – Po obiedzie mężowie poszli na Jura-
nowską górę patrzeć rozlanej rzeki i domyśli się
już woda opadać zaczyna – Zosia biegała z Mary-
nią po salonie, wierzyć nie mogę że ona w prze-
ciągu 10ciu dni ma urodzić! – Gruba jest dosyć
na Jej urodę; ale żwawa, lekka do zadziwienia,
nie skarży się bynajmniej na ciężar, który dla mnie
okropny jest, chodzić daleko, sama napina się ko-
niecznie, wstaje czy z łóżka czy od ziemi z największ-
szą łatwością, to szczęśliwe ciąże, wyobrażam sobie
jak to być dobrze nie czuć bólu w kościach i żadne-
go ciężaru nadzwyczajnego – Szyłam szczerze pelerynkę
do płaszczyka – Graliśmy w Assarmota wygrałam dwa
ru: ass: i kup: 40: Mąż wygrał także koło tego – Szyłam
ciągle, Marylka zbiła sobie twarzyczkę na dywanie
Po herbacie Mężowie proszeni do Bałuczewa poszli
Samczka z Zosią i Niełtyńską u Karoliny. pacierze
z Synem, pacierze swoje, kąpiel Córki – nie zasnę-
ła po wyssaniu piersi i bawiła się ze mną do
11/4 najspokojniej... Łapcie swoje medalionik na szyi
trzymając 1a całe pacierze mówiłam, głowa bardzo
bolała, teraz lepiej trochę – dziennik z dwóch dni na-
pisałam – zaraz pod [illegible] – Marylka niezmiernie prędko
pojmuje i bardzo zabawna, [illegible] słowo
postrzeże łyżki, a wszystko do gęby niesie i je choćby nic
w ręku nie miała – Chwała P. Bogu zdrowe dzieciątko.

№ 9 =

Rok 1843 – Miesiąc Maj – W: Usbjug –

4go Wtorek – S. Modesta męcz:

Wstałam przed 9ą – ubiór, herbata, przy czesaniu się
uczę się wokabuł – Marylkę pilnowałam – pacierze
wspólne – Rozdziały codzienne – z Synem czytanie
i wokabuły, szyję pelerynkę do płaszczyka – ułoży=
łam watę do całego płaszczyka, zamordowałam się i
głowa bolała – Po obiedzie ciągle szyłam i skoń=
czyłam pelerynę – Córka rzucała mocno dwa ra=
zy po owsiance i miałam dziś 4ry razy żółtych
trochę niespokojna może być że będą zęby – Prze-
chadzka krótka z mężem i Synem – wieczorny
czytanie z Synem – Herbata – jeden №ro Kuryjera
przeczytałam – pacierze wszystkie – kąpiel Córki –
Chwała P. Bogu za dzień dzisiejszy już po 11ej spać idę –

5go Środa – S. Anioła m: Piusa papie:

Córka o pół do 6ej mnie zbudziła, starałam się nie zasnąć
i o 7ej choć leniwie, ale wstałam ubrałam się, Córka
długo spała – Czeszę się uczę się wokabuł – zmęczona by-
łam i leżę przeczytałam roz: z Ewan: Bossue: i S. Bern:
pacierze wspólne – Czytanie z Synem przy czem szy-
łam rękawek do płaszczyka – obiad – Skroszyłam ukraw=
liny jedną część płaszczyka, robota ta przychodzi
mi z wielką trudnością, bo nie mam wprawy, a pi-
sanie jest dla mnie w ten czas odpoczynkiem – Prze-
chadzka z mężem i Synem koło rzeki – Anna Iwan:
przyszła – herbata – przeczytałam dwa numer: Tygod:
Petr: wymienionego – pacierze wszystkie po kąpie=
li Córki która mi zmiernie zabawnie szczebiocze – po=
łożyłam się o w pół do 12ej – Dziennika nie zapisałam –
Wiosna znacznie tutaj późniejsza w tym roku, zim=
no, mokro, woda wielka, ruchu na rzece jeszcze mało –

Rok 1843. 8. Ustęp. Miesiąc Maj.

6ego Czwartek — Jana w Oleju —

Wstałam trochę później jak wczoraj, zatrudnienia ranne nie źle poszły, rozdziały przeczytałam, pacierze odmówiłam, płaszczyk pilnie szyjąc Syna uczyłam — Po obiedzie też szyjąc i u siebie i u Karoliny, bom się u niej uczyła, pocztę spokojnie czekałam i sama nie pisałam do nikogo — Chodziliśmy na spacer — Płaszczyk zmęczył mnie bardzo poczta nie przyszła — pacierze zmówiłam — położyłam się koło 12ej zasnąć długo nie mogłam —

7ego Piątek — Domicelli Panny —

Wstałam o 8ej — Zatrudnienia ranne — Płaszczyk ku końcowi ma się, niewprawnej ręce wszystko trudno. Pracowałam szczerze choć się znudziłam — Po obiedzie chodziliśmy wszyscy na spacer, Medard dowiedział się że poczta przyszła — Wróciwszy przyszywałam kołnierzyk — Po herbacie listy oddali, do mnie od Sawickiego — Z Synem zmówiłam pacierze, przeczytałam kilka listów, część pacierzy zmówiłam i położywszy się koło 12ej nie prędko zasnęliśmy obaje —

8ego Sobota — S. Stanisława Bi-

Wstałam o 8ej — Mąż widząc że zmizerniałam nadzwyczajnie chce żebym córkę odłączyła, ale dla mnie przed rokiem ją odłączyć byłoby tak wielką ofiarą że nie może się decydować serce moje — Ona tak teraz zdrowa, tak się pięknie hoduje! Piłam kawę — Zatrudnienia ranne, pacierze wspólne, czytanie z Synem, przy tem Płaszczyk skończyłam sama który lubię i choć ze starego przerobiony wcale pa-

Rok 1843 — W Ustjiog — Miesiąc Maj —

porządny — Dzień zimny, brzydki — Po obiedzie zaległe dzienniki pisałam — Syn przy mnie pisał strasznie nieuważnie, leniwie, naresznie najprostszego słowa przesylabizować nie umiał — Długom się z nim męczyła, Ojciec przyszedł i przy nim do razu żądane słowo przesylabizował, on go za to rozgz obił, mnie żal było Syna, czułam bowiem że to już skutek ostrego prowadzenia mnie nie dba dziś, bo Ojciec rózgą uczy — Wzruszenie moim, płakałam, mąż mnie tulił i długo z nim rozmawiałam, takie wzruszenie czuję że zdrowiu mojemu bardzo nie pomaga — Po herbacie jeździłam z dziećmi nad rzeką, przy nas kilka barek przyszło z Wologdy, których dokowali z ziemi, kilkudziesięciu ludzi na nie zszedł dużej łodzi podjechawszy do niej, ciągną wszyscy razem nachyleni za liny i krzyczą dla tego żeby równo ciągnęli, bywa, że przypadki że lina nie wytrzymuje, pęka i ludzie tona — Łucja co dzień czeka połogu, przygotowania wszelkie robi od dawna, ja nie tak myślałam o tem, mnie nagle choroba co zwykle zwykle wszystkim — Zmęczenie, wieczerza, pacierz bardzo wcale położyłam się o 11¾ nie poszło zasnęłam —

9ta Niedziela — N. M. P. Łaskawej: S^tego Grzegorza Nazianzeńskiego

Witałam zmęczona o 8¾, kiedy już wszyscy byli na herbatę — Ubrałam się przeczytałam rozdziały — Zmówiłam pacierze — Michał przeczytał kazanie, ja zwykłe moje czytałam — Mężowi do Rakowych którzy skoro wyszli z choroby cięższej, stanowili się nieśmiernie i po stracie jednego Syna i dla jeszcze mi powodowni drogiej dzieci — mówimy o nas z kwiatka wszystko przypominające

dosię że ją jeszcze dla tego tylko śmierć odwiedzi że
nas widziąd jeżdżące – Szwedka z Nietupską, obiad
o 2¾, śmiejemy i samowie, grałyśmy w nową grę
którą Edward układa, potem w Assarmota do herbaty
po kop: ass: gdyż przegrałam bez mała blisko ru:
sr: tak mi 2gi już raz szczęście nie służy że żad-
nej pulki nie wzięłam – Zosia z pięć ru: wygrała
i mówiła ciągle że pewno dziś wodzi i dla tego
tak się do niej szczęście czepi – Bóg wie jak to bę-
dzie! Przy herbacie mężowie, szczególnie Edward
dużo o uniwersytecie mówili – potem pacierze –
kąpiel Maryni – położyłam się o 11¼ i zasnęłam
a Zosia z Edwardem po sali do 10¾ chodzili –

10go Poniedziałek – SS: Izydora i Antonina Dzi:

Cześć i Chwała Panu Bogu Wszechmogącemu! Dziś
o godz: 5¾ rano kiedyśmy spali w najlepsze Ed-
ward wszedł do nas i zbudził Medarda prosząc
żeby ten, czy sam poszedł, czy posłał kogo po Nie-
tupską (która dziwnem zdarzeniem tejże nocy przed
[illegible] powołana była do rodzącej Wilhelminy) bo i Zo-
sia już początkowe cierpienia przebywa – Zerwa-
łam się z łóżka a szlafrok włożywszy pobiegłam
do niej, znalazłam leżącą i trochę zmienioną, smut-
ną, jak to musi być zawsze – Oni od 4¾ już nie spa-
li, bo choć Zosia czując kiedy nie kiedy lekkie bo-
le wierzyć temu nie chciała – Edward już i Cikę do
sali wyniósł z łóżeczkiem i wszystkie przygoto-
wania zrobił, i nas nie chciał budzić, ale kiedy
Nietupskiej nie znalazł udał się tutaj – Przy mnie
zaraz i Nietup: zadyszana przybiegła tam było już po
wszystkiem – Wilhelmina po 4ch godzinach wielkich

cierpiéniach, bo pozycja dziecka była nie dobra i ona
sama okropnie ją krzyknęła, urodziła córkę i ledwie
ją tam Nietupska wykąpała już tu ją zawołali.
Edward prosił mnie żebym nie była ciągle przy-
tomna, dla Maryni bowiem wyglądy to szkodzić,
ja więc biegając to do siebie, to do bocznego ich
pokoiku w ciągłym byłam ruchu – Przygotowałam
wodę święconą żeby zlać dziecko, kazałam wynieść
moją kołyskę, bo wczoraj Wiśniaków odniósł więk-
szą i już Marylka w niej spała, a Maryni,
kołyseczka w sieniach, nie długo przeznaczenia
swego czekała – Narządzono pościałkę dla przybysza.
Dzieci spały u nas, Edward modlił się u siebie
bo go Ewcia często o to prosiła, herbata na samowa-
rze stała też u niego – Ja w bocznym pokoiku po-
modliłam się sobie, cierpienia Ewci wzmagały się
nagle, Edward od łóżka Jej nie odstępował, Nietupska
ile mogła pomocy robiła a dzięki Bogu mniej ich
trzeba było, bo Matka bez porównania silniejsza.
Koło $8\frac{1}{4}$ myśląc że to jeszcze, aż koło $8\frac{3}{4}$ będzie
licząc że najmniej trzy godziny jak u mnie
przecierpi, wyszłam do siebie, Córkę jeszcze pierwej
nakarmiłam i uśpiłam a wziąwszy książkę
mówiłam w Sali Koronkę do Przen. Panienki:
ale jeden ból trwał długi i silny tak mnie zmie-
szał, że nie wiedziałam co mówię, jednak niedłu-
go po sobie zdawało się mnie że to jeszcze nie za-
raz będzie, że najmniej kilkanaście takich bólów
minie. Edward mnie w tenczas do siebie zawołał
zmówiliśmy litanię do Najświętszej Matki, pod
Swoją Obronę i zaczęliśmy litanię do Sgo Józefa
kiedy Niańka z mojego pokoju wbiegła i powiedzia-

ta że już urodziła — Skoczyliśmy obaje nie wierząc żeby to mogło być tak prędko, spojrzałam na mój zegarek który ciągle w ręku trzymałam i nie było zupełnie kwadransu na [illegible] — Wbiegłam do Sali z Medardem i silny głos dziecka usłyszawszy, ucieszona obiegłam na około, nie myśląc jakiej płci Człowiek na świat przyszedł, kiedy Karolina spotkała mnie z żałosnym wykrzyknikiem "Syn Pani, rodził się u mojej Pani" ledwie to usłyszawszy weszłam do Zosi, ta biedaczka też mi powiedziała, "Paulineczko Syna urodziłam"! Edward też samo raz jeszcze mi powtórzył, mówiąc "chciałem Córki dla Jej pociechy" bo Zosia niezmiernie tego pragnęła — Ja choć uczucie Matki w tak krytycznej chwili głęboko pojąć umiałam, pocieszyłam ją mówiąc że P. Bóg dał tak prędko i że dzieciątko zdrowe! — Nietupska trzęsącego chłopczyka na ręku trzymała, Matka go w chwili wydobywania się trochę ucisnęła, ale dzięki Bogu choć był siny, prędko się odchwycił — Wnet wody przynieśli pomogłam Nietupskiej wykąpać i [illegible] dziwiąc się jak to małe Stworzenie miękkie jak kawałek ciasta, daje się kręcić na wszystkie strony — Fizjonomijka bardzo przystojna, choć nos duży, twarzyczka dużo zbrzękła, główka pokryta dużemi, gęstemi i czarnemi włoskami w takich zawojach jak u Ojca i zdaje się że do niego podobny, dziecko wcale duże a Zosia choć gruba, dla tego była tak lekka że wody wcale nie miała — Kiedy tutaj Zosię opatrzono, Jakub przybiegł, że tamta źle ma się i akuszerka pojechała do niej, Zosia tem razem miała wielką słabość, ja się obawiałam; ale dzięki Bogu wszystko

dobrze poszło i tak P. Bóg pomnożył grono wyznań-
ców, w przeciągu kilku godzin, dziwnie zostało się
to w jednej chwili – Ja sądziłam że jeszcze po pa-
cierzach długo niepokoić się będę o Zosię aż ona w
pięć nie z pełna kwadransów wszystko odbyła – Po-
tem u Medarda wypiłam kawę, ubrałam się, lecz zbu-
dził się i kontent był niezmiernie że braciszek przy-
jechał, zdziwił się tylko że nie Siostrzyczka która
miała być Elżusia i o której wszyscy mówiliśmy
ciągle, prawie nie wątpiąc że ona będzie; powiedzieliś-
my mu że Siostrzyczka obawiała się przepłynąć przez
Suchonę a braciszek przeprawił się prędko; ale Mama
przelękła się patrząc jak on płynął i dla tego chora-
Elżusia nasza wyjona zniknęła, i na dal oczekiwa-
my Jej zostawim, a poczciwy Izydorek niech nam
rośnie zdrowo! Żal mi jednak Matki że się Jej ży-
czenia nie spełniły, lecz mi mniej i Synka; ale
jakże się Jej twarz takiej jak moja córki chciało!
Po obiedzie który jedliśmy w Sali byłam smacznie
zasnęła, Medard, dzieci i Edward toż samo zrobili;
potem byłam u Zosia która już się znów pokrzepiła
i nie źle wygląda – Chłopczyk i ulepku mi protrze-
bował razy kilka wypróżnił się należycie, ssać chciał
bardzo, więc daliśmy mu rumianku a i piersi Zosi
ciągnął; ale bardzo słabo – Koło piątej chodziliśmy z dzieć-
mi; ale strasznie zimno, Filipkiewa spotkaliśmy –
Mężowie poszli do Sergieja na moment, Zosia długo
i porządnie spała i wszystko zdaje się tak Jej łatwo
przychodzi; ja i mu przez dni kilka nie miałam –
Wieczorem ja dwa razy dałam piersi maleńkiemu, trad
i jadł, a choć słabo ciągnie nasycił się jednakże

Dziennik wczorajszy zapisałam, córkę wykąpałam, pacierzy część zmówiłam – położyłam się bardzo zmęczona o 11ᵗᵉʲ – kawę piję bo dzieci i jem smacznie

11ᵍᵒ Wtorek – Sᵗᵉᵍᵒ Mamerta Biskupa:

Józiunek spał niespokojnie często go płaczącego słyszałam, Nietupska obudziła mnie prosząc żebym go nakarmiła – Pobiegłam malutki wziął piersi i ssał smacznie, szczęśliwa Zosia że Jej tak wszystko bez trudu przychodzi jakiż to ja przebyłam męczarnie, nim dziecko do piersi przyzwyczaiłam, nim piersi niezmiernie zbolałe podleczyłam, dziś mi jeszcze drze skóra jak na to wspomnę! Poczekawszy karmiłam go po kąpieli raz drugi, Zosia dobrze ma się, obraca się tak łatwo na łóżku że aż mnie dziwno, bo ja mi bardzo i poruszyć się sama mogę – Kawa, potem rozdziały i dziennik z 10ᵍᵒ pisałam, mąż u Laugebeka starając się bryczy – pacierze mi zapełne – pisałam do Maryni, zapisałam wydatki, i Jej kasę i swoje wyczerpujące – Obiad z apetytem – Spacer z Mężem i Synem dzień jasny; ale niegodziwie zimny, wiatr nieznośny, chciałam pojeździć, ale Medard nie chciał – Wróciwszy u Zosi który już poczęła przybywać raczyna – Przeczytałam tygodnik Petersb: rozmowa z Medardem, kes trochę, o zdrowiu mojem i mojem posłusznym smutkiem – kąpiel Malutkiej – pacierze wszystkie do 11ᵗᵉʲ – Cóż poczciwy śpi u nas teraz –

12ᵍᵒ Środa – Sᵗᵉᵍᵒ Pankracego Męczen:

Zosia nie spała pomimo to że dziecię było spokojne, to gorączka mleczna musi się teraz wzmagać – O 7ᵉʲ wstałam, piłam kawę, rozdziały, ubiór, dziennik.

pacierze wspólne – Marylka kiedy chce jeść to mnie chwyta za usta za ramię i ssie szwar. poczciwe stworzenko. Jej się zdaje, że Matka cała z mleka – Czytałam z Medardkiem – Siedziałam długo u Zosi – Dziecko Wilhelminy Amszewska wczoraj sama ochrzciła imionami Antonina Karolina, obawiając się żeby nie umarło nie jest ono jednak słabe – Matka dziś chora mocno bo się przeziębiła – Po smacznym obiedzie, byłam u Zosi, która dziś trochę bladsza, dziecko ssie, a ona taka silna że go siedząc karmi – Sama Zosia mówi że Mój połóg więcej okropne wrażenie na niej zrobił niż Jej własny – Chodziłam z Medardem daleko za Piadnice, wszka piękna, wspaniała! Bawki na Jugu widziałam z daleka – Dzień bardzo ciepły, wiatr południowy, jednak silny i dla mnie nie miły, wróciłam nie nazbyt znużona, Córkę nakarmiłam pełnemi piersiami, a gdy zasnęła, czytałam długo i potem kurjera jeden N^ro – Piłam kawę i część listu do Marszałkowéj Römerów zapisałam u Zosi – U Zosi dużo siedzę, z malutkiego smarkę zdjęłam – Po kąpieli Córki pacierze nie wszystkie – położyłam się o 11^ej – Marynia była u Zosi, z zadziwieniem patrzyła na Jzydorka –

13^go Czwartek – SS. Serwacego i Jana –

Wstałam o 8^ej, ubrałam się przed kawą dziennik pacierze wspólne, czytanie z Synem potem list do Mar: Römerów wyprawiłam – Niemiecki Ogrodnik z Rożogdy w czasie obiadu – Wiele czasu u Zosi, pieściłam Jej Dorcia, ładny Chłopczyk, szczególnie lubię

Jego główkę ze włoski takie żółte, ładne, gładkie. - Zosia mi spała, bo Syn płakał, trochę teraz gorzej wygląda, ale gorączkę mleczną już prawie przebyła - po obiedzie i do P. Szemiotyna [?] napisałam, obie moje listy lik zaczęł [?] - Mąż z dziećmi poszedł dodać porty [?] czekany [?] - Wieczorem otrzymaliśmy listy Mackiewicz pisze że o Medardzie tylko zapytanie było do Tuhov: odpowiedź poszła bardzo dobra, ale nie stale wyrzeczona - o Edwardzie żadnej - pacierze krótkie - spać o 11. X. Baranów pierwszych dni Maja do Sambora wyjechał.

14go Piątek — Ś. Bonifacego męcz.

Od 3. mało spałam, o 6 wstałam zupełnie, dopisałam się do mojego Papy - Pokończyłam listy do Szemiotyna [?] i do Marszałków - Z utrudzenia rannego odżyłam - z Synem czytałam - po obiedzie przeczytałam listy długie i ciekawe, był list i od Kazi - Jasia mają uwiecić [?] w Wilnie w jesieni; Marian stara się o rękę Panny Felicji Przyjemskiej [?] a Ja- wyjeżdża zagranicę - Papa kupuje pani Podlo- mieski [?] majątek Stablewskiego - Usposobienie moje smutne, nie dobre, płakałam; mąż tłumaczył [?] się do mojej Babki i do Kasi - przeczytałam tygodnika Peters: Ukanowie [?] jacyś przyjechali, mężowie [?] na ... ale poszli; posiedziałam długo z Medardem rozmawiałam wieczór najwięcej u Zosi - pacierze mało - spać o 10.

15go Sobota — Ś. Zofii z trzema córkami

Imieniny Zosi - Żydówek [?] mi spadł z ... o Bo- dzie, Zosia w płaczem wyprosiłem [?] ze zmartwienia i z ... taki był taki ... w nocy jak lik-

Jeszcze i to nie wielka bieda kiedy Matka silna
zdrowa, łatwo karmi, siedzieć może, ja sama so=
bie nic zrobić nie mogłam, dziecka tak małego
podnieść nie byłam wstanie. a nogi krzyż drętwia=
ły mi i bolały okropnie od siedzenia i miejsca
sobie wygodnego do karmienia znaleść nie mogłam –
Szczęście moje że Marynia była i jest spokojna,
jednak zależy to i od obchodzenia się z dziecięciem,
jeżeli ono nie budzi się samo, choćby się i umo=
czyło, śpiącego niema potrzeby dobywać a dać mu
obudzić się samemu – Zatrudnienia ranne wszyst=
kie, przez dziennika – Wzięłam do przeczytania ci=
kawy bardzo artykuł z "les Français peints par eux=
mêmes" Le Roi – to mnie część ranku i całe po=
obiedzie zajęło bardzo mile – Czytam przy tem potro=
chu z ciężkich przez P. Siewrgina przysłanych "An=
ny powieść przez Czajkowskiego" – Herbatę piliśmy
u Zosi pokoju, mieliśmy struclę – Pacierze
mi wszystkie – Córka prędko pełzać będzie –
Nietyńskiej darowałam czepeczek – Zosia sporzywo
swoje dziennik i zdaje się prędko do siebie przyjdzie –

16go Niedziela – S:go Jana Nepomuce:

Choć późno wstałam zatrudnienia ranne posły jak=
kolwiek. kazania Sejmowe Medard mnie temi co nie=
dzielę czyta – Część czasu u Zosi, rozmowa o Nietyń=
skiej – Zangebek u Lika który ma ogromny
gruczoł – Piróg z mięsem, śniadanie, wszyty
mizerne – Obiad bez apetytu – Czytanie książe za=
czętej powieści, trochę kurjera – Po 4tej przynieśli wy=
ciętego Chłopczyka przez Doktora z własnego da=
nego Maryni – Dziecko umieszczali tutejszej trzy litnie

czyste i zdrowe — Chłopiec szczepiący bardzo zręczny — Nawiałam się trochę tej operacji, ale dzięki Bogu nie tak to straszno — Biedaczka moja siedząc u niańki na ręku ze spuszczoną koszulką, patrzała ciekawie jak on zdejmował materję z tamtego dziecka a skoro ją wziął za rękę przelękła się że nieznajomy i nim jeszcze ukłuł już krzyczała i ani cukierkiem uspokoić jej nie mogłam — Rozżalona na Chłopca co szczepił, długo z żalem płakała odwracając oczy od niego — po skończeniu Chłopczykowi dałam paczkę cukierków, rzymek(?) i chusteczkę nową lila jedwabną — Marylczka przy piersi zasnęła — Herbatę pijem u Rosi — Mężowie chodzili na teatr; ale biletów nie znaleźli — Dzień ciepły, deszcz duży — wieczór mieczyny(?) — pacierze wszystkie porami do 11½ —

17go Poniedziałek — S. Paschalisa ✝ —

Marynia całą przeszłą noc była niespokojna widać przelęknieniem musiało to zdziałać — Nie tracąc zatrudnienia ranne odbyłam, długo miałam okno otwarte — Dziennik zapisałam — gazety czytam po obiedzie lenistwo — Spacer z mężem i dziećmi które z rana były z Edwardem w ogrodzie dla Lilka którego cierpienie wymaga żeby był ciągle na powietrzu — Medard kupił dzieciom ukamieczki(?); wiatr silny południowy, ale ciepło, byliśmy w ogrodzie gdzie trochę zazieleniało — Wieczorem harcowałam(?) córkę, piłam kawę — czytałam z Synem który dosyć jest leniwy — wieczorem próżnowanie, darowałam Niet...: czepeczek i dwie naleczki(?), Medard duży imbryk Nowotnego srebra —

Ona ze stanu zdrowia swojego zapewna więcej
się teraz grymasi jak przy mnie, i mniej konten-
tam z zapłaty, choć Edwardowie tyleż dali co i my
bo choć mniej im służyła, zawsze tegoż była
warta bo takiej sękrzałej usługi ciemniejsze – Daj
Boże żeby ona choć S: Jubile: doczekała, jej stan
bardzo niebezpieczny, wodna puchlina w wyso-
kim stopniu – Po pacierzach położyłam się o
11ej – gawędziłam z Mężem trochę – Córka budzi-
ła się często i niespokojnie spała: –

18ego Wtorek – S:go Wenantego –

Dzień bardzo nie zapełniony pracą, lekcje
ranne czytania odbyłam, i gazety skończyłam.
Dzień piękny, lik chory, obaj z Edwardem a po-
tem z Medardem na dziedzińcu biegali. Okno
długo z rana otwarte, Córkę przynosiliśmy do
okna, klasku mi bardzo znosi – Po obiedzie
próżnowanie, Zosia dziś wstała i dosyć sła-
bo chodzi – Medard jeden chodził na Dźwinę
ja tem czasem Syna uczyłam, Córkę bawiłam
i rachowałam kilka wypadków z gazet Potem
chodziłam z Medardem i dziećmi nad rzekę
fala ogromna, ciepło bardzo – Dorota z jej Mę-
żowie na teatr, Zosia z nami siedziała –
Już zdaje się prócz pacierzy nic robić nie
będę, noce widne zupełnie – Córki nie kąpię.

19ego Środa – S:go Celestyna Pa:

Zatrudnienia moje mi zupełnie dobrze poszły bo
w Córce niedrzyli a ona też z Synkiem przyszła
Marynia senna i gromada była się czekać weszła

jej pieni i wysłała obie – Nielupska do Sobony odpłynęła, dzień ciepły – deszcz rzęsisty po kilka razy – po obiedzie Medardek zaczął list do Losi, ja swój też do niej na jutro przygotowałam – pacierze krótkie wieczorem –

20go Czwartek – W Niebo Wstąpienie Pań: Bernardyna Sen:

Bgra Maryni pokazała się czwartego dnia i nosywać zaczyna, ale gorączki minęła – Nabożeństwo ranne i Kazanie – Z resztą listy i listy – Medzio swój skończył przy mnie, potem napisałam do Kazi i prócz mi skończyłam listy do Losi 8mo koperty z poczty przynieśli i Edwarda głównie kilka godzin czytał, słuchając skończyłam kaftanik prócz rękaw – prośba Papy Białłozowa za nami do Mirkowicza posłała do Stolicy, bo on tam się znajduje – Książę Dołgoruki jakoby głównym jest nieprzyjacielem naszym i szkodzi nam wielkie a jako przeszły Wo: Gubern naszych guber: szkodzić może bo się do niego udawać z zapytaniem. Antosia Śniadecka otrzymała w Wilnie 24go kwietn: najmiłościwsze przebaczenie, przedstawienie przeszło od Księcia Paskiewicza i od Jenerała Kawelina na dzień Imienin najjaśniejszej Cesarzowej jedynej – Zajączkowski pisał, Bombianka Losia z resztą Bonerowie – Po herbacie pisałam do P. Marczałkowa, pacierze krótkie, spać o 12½

21go Piątek – SS Donata i Julii P:

Mąż mnie z rana przed do listów zbudził, cały prawie ranek one mi zajęły, skończyłam wszystkie i posyłałam do Pana Sewerynowa, przyjęłam

500 ru: sr: z poczty i list od P. Ferdynanda Jenerze z Kulwi, od pisielaka wiemy jed=nak że już w Wilnie zapłacił 1218 ru: sr: naznaczonych za koszta komissii i procent do Skarbu 800 kilkadziesiąt - P. Józef Kończa brat pośrednio Medarda przyjął od niego posłany stąd śliczny kubek czerniowej roboty; ale jaka szkoda, poczta topiąc się w Kołogórze zamoczy=ła go i sczerniał, posłaliśmy stąd prosty bardzo sposób odczyszczenia tej emalii; ale oba=wiam się żeby tam zbetinili probując nie zepsuli. Ta robota nie psuje się ani czernieje od zamocze=nia, ale widać, czy coś siarczanego wpaść tam "musiało, czy też źle był opakowany - Sposób "czerniowej roboty oczyszczenia taki jest - "Węgle "brzozowe rozpalone wrzucić do wody i czekać aż "należycie rozmokną, potem z kaszki jaka się z tego "zrobi brać na chusteczkę najdelikatniejszą miarkę "i tem póty wycierać póki się rysunek nie pokaże "i zaręcza robotnik że nie tylko rysunek, ale i glans "będzie nieuszkodzony - Po pacierzach nie kilka listy odczytałam - próżnowanie, nareszcie kiedy wszyscy z dziećmi poszedł chodzić, ja to wszystko od środy napisałam - wieczorem pacierze -

22go Sobota - Św. Heleny Wdowy -

Dosyć mi nie źle dzień przeszedł, umysł mia=łam swobodny, po odbytych zatrudnieniach rannych, chciałam zrobić robotkę jaką dla męża, i nareszcie syna zaczęłam zieloną podstawkę pod Jego kubek gdzie trzymać pióra w wodzie, w cieni nie źle mi się udała - Po obiedzie ogrównaj zrobiliśmy spa-

spacer z dziećmi nad Suchoną brzegami do Dźwiny. wiatr szumiał ogromny południowy, nawet zdawało się że trochę chłodu; ale przy słońcu to było jak świeża wanna powietrzna – Fale na rzece biły o brzegi i rzeka zdawała się prędzej płynąć – Od Dźwiny i Jugu wróciliśmy nazad rozmawiając o familii Römerów – Wróciwszy skończyłam podstaweczkę nałożywszy na okrągłą tekturę i oszyłam frędzelką, mężczelek dzięgował – Przeczytałam jeszcze tygodnika – Położyłam się po 11ᵗᵉʲ – :

23ᵗⁱᵉ Niedziela – Ś^go Dezyderego Biskupa

Zaspałam – Przy kawie mówiłam z Mężem o Wilhelminie w żaden sposób długo nie mogę być bez służącej – Słuchając Karamia czesałam się i gorset włożyłam – Marynia zaśnięta, pacierze wspólne – Wizyty Siergieja, Maszkowcowa, i schorzałego Pakowa, wcale byłam w pokoju – Marylci ospa bardzo piękna, po dwie na każdej ręce, Pakow prosi dla swej najmłodszej córki, bo u niej się nie przyjęła choć z tegoż dziecka brana co tutaj, obiecałam już Langebekowi – Czytałam z Synem – przechadzka po obiedzie w ogrodzie i przed Dziewiczy Monastyr – Za powrotem mąż do Bułdakowa – Piłam kawę, jadłam konfitury, poprawiłam się trochę na cerze – Zosia prędko już chodzi i w gorsecie i sama dziecko spowija nachylona czego bym ja w tenczas za nic zrobić nie mogła – Synek Jej P. Seweryna i P. Michała Stryjów swoich przypomina – Mężowie na teatr – dziennik napisałam – po pacierzach spać poszłam o 11ᵗᵉʲ –

Rok 1843. – W: Ulsbjug – Miesiąc Maj –

24ᵗᵒ Poniedziałek – S.ᵗ Johanny Wdowy

Dzień bardzo ciepły i nie wietrzny, choć twar-
do zasnęłam do 8¾ jednak i nabożeństwo i
czytanie ranne odbyłam i nawet czytanie
z Synem – Lekcji której pełno wśród
nieprzepolitej wielkości – Mężowie pilnują ich
na dziedzińcu, okno u mnie ciągle otwar-
te – Czytam z ciekawością powieść Anna i coraz
więcej mię zajmuje. Po obiedzie na którym
mieliśmy Jamulewicza z Wołogdy. Córce zdjęli
ospę na szkiełka dla Izydorka i dla Rakowych –
Biedulka choć przy pierwszej płakała; ale dziś
zasmuciła mnie tem że ani wczoraj wieczór
zjadłszy mleka piersi nie wzięła, ani w nocy,
ani z rana, aż koło 10¾ także więcej 12ᵗᵘ go-
piersi miałam nie odsane i potem po jednej
tylko ssała – Dałam Jej za to raz tylko owsian-
ki koło 1¾ i nie więcej – Spacer z mężem
i z dziećmi aż do Jajkowa nie zupełnie chę-
tnie zrobiłam rozstawiwszy Annę w najciekaw-
szem miejscu – Córka znowu piersi nie bra-
ła, nie mogłam pojąć co to jest, czasami ciś-
nie klarnica zębkami i nie bierze – Dziś
przeczytawszy napisałam te słów kilka na
[illegible] po 10¾ wieczór a teraz idę cześć Bo-
gu mojemu oddać i Córkę uśpiwszy spocząć –

25ᵗᵒ Wtorek – S.ᵗ Urbana Pa:

Dzień cały pochmurny ~~xxx~~ – Zatrudnienia cały
dobrze, rano prócz swoich duchownych ćwiczeń,
i czytania z Synem, obrobiłam na słońcu
nie powieści Czajkowskiego, która mile, w dobrym

duchu i z interesem pisana, żywo mię zajęła. Wydana jest w Poznaniu, pisana w Paryżu. Po południu po kawie chodziliśmy w ogrodzie, rozmowa o Medardku — Czapeczkę skroiłam — Nro 1go Kuryera przeczytałam — po wieczerzy i pacierzach idę spać, Syn liczby pisał ze mną —

26go Środa — Sgo Filipa Neryjusza.

Cały dzień dosyć mi smutnie zeszedł a dzień był pogodny choć nie zbyt ciepły — Z rana odbyłam wszystko co mnie należało a uczę leniwego Syna zaczęłam szyć dla niego szafirową czapeczkę — Potem on z Medardem drugi raz pisał, pisał źle, brał łapy i zawsze było to samo, nie miał jeść obiadu, wtenczas, po tylu groźbach ledwie się trochę w pisaniu poprawił — Czapeczka była na dziś, części roboty spruć musiałam, humor nie dobry z tego powodu że nie mam służącej a sama to robić muszę, co mnie tak męczy — Nie poszłam na spacer, Syn za powrotem najgorszą miał lekcję z Medardem może i dla tego że Medard ani trochę cierpliwości nie ma a używa sposobów tak srogich że już się ten zupełnie zraził — Wzruszeniu silnemu którego nie byłam Panią — Edwardowie bardzo łagodnie obchodzą się ze swoim i więcej mają pociechy — Zły humor pogorszył się a to jest teraz moją chorobą — Do późna z trudem i pracą skończyłam czapeczkę z kozyrkiem Medard zmęczony trochę z nim gadałam, pacierzy prawie żadnych, nie spałam długo ze wzruszenia —

Rok 1843 — W. Ustjug — Miesiąc Maj —

Medard wieczorem jeszcze chodził z Synem, nie zupełnie swoją pojąc, dla czego mu tak brakuje łagodności, pobłażania i cierpliwości dla własnego dziecka, jemu, co tak nadto cierpliwy jest i pobłażający wszystkim a szczególnie obcym — Kupił dzieciom cacki — Dosia już od kilku dni zupełnie dobrze ma się a siły dziwnie jej służą, kiedy w nocy nikogo nie budzi, sama nachylona dziecko spowija i nic to jej nie szkodzi a cały dzień pisze i czyta nie czując zmordowania, ani bólu krzyża, wygląda już prawie tak jak ja teraz — Wilhelmina przeciwnie ciągle chora i prawie leży, widać że im krótszy pokój tem mniej sił odzyska — —

27go Czwartek — Sgo Jana Pa: m:

Maryniczka dziś formalnie pełzać zaczęła klęcząc na kolanach, i nogi jej jedno po drugiej podpierając się łapkami — Nie wiem czy to uciekająca była wódka, czy też będąc miała ząbki, bo strasznie drażliwa, ciągle płacze — Zatwierdziliśmy rano nie źle poczty, po obiedzie za przeproszeniem Medarda przyjęliśmy listy z poczty. P. Seweryn w swoim przysłał list Jacia do niego, tłumaczący się z niewiadomości o nas — Uwiadomił on w tym liście smutną bardzo wiadomość o śmierci Rodzi naszej Chlewińskiej, zdaje się jednak że wszystkiego że ona jest pewną, co daj Boże, bo także list pośmiertny nie ostał nie dowodzi — Z Wilna pisze Adamowa Dobrzyńska, wywodzi się z mę-

z mężem żeby pójść za Pana Klimanskiego, słomna kokietka jeszcze za czasów Nowosiellowa w Wilnie, który może liczyć lat 40tu mój Boże czego się Jej chce jeszcze! Przechadzka dosyć miła w ogrodzie — Napisałam list do Jasia do Rygi — Wieczorem przyszli Edwardowie posyłkę z Petersburga od Pana Romualda Podbereskiego do którego to ja w zimie pisałam przemawiając "Rocznik literacki" dla Medarda — po otrzymaniu Jego bardzo grzecznej odpowiedzi z jego portretem, Zosia doń pisała, i dziwna rzecz, że żadnej nie mieliśmy odpowiedzi, choć mu Zosia piękne dwa rysunki posłała, Edwarda roboty — Teraz po kilku upłynionych miesiącach, posyłkę mamy bez listu, Rocznik Medarda odesłany a prócz tego drugi jego Exemplarz z podpisem Podbereskiego, dla obu Rodzin — I dwa Exemplarze niewielkiej powieści Frenopagniusz i Frenolesty także z jego podpisem — Pojąć nie możemy czemu listu niema — Po pacierzach po 11tej zasnęłam:

28go Piątek — S.go Lucjana Męczen:

Dzień dosyć pochmurny zresztą, po obiedzie Frenopagniusza dużo przeczytałam z upodobaniem, autor tej wybornej powieści jest Pan Sztyrmer a wychodzi pod pseudonimem Jego Żony Pani Eleonory Sztyrmer — Spacer nad Dźwiną, to tylko nie dobrze że humor mój ponury — Wilhel: chora, mięśnie puchną, Medard prosił Doktora żeby ją zobaczył — Cześć Sygdalski Piotr: Mężówie a Sierzycka, ostatnia przyszła że Niemiec jakiś podróżujący będzie tu — Marysia kąpała się po 12tej w rzece 1szy raz:

Rok 1843 — W. Ustjug — Miesiąc Maj

29ty Sobota — Św. Teodozji P. męcz.

Chwała P. Bogu, dziś i humor mój i praca z nim lepsza, dzień śliczny ciepły a nie zbyt gorący bo wiatr miły nie przypuszczał upału — Odbywszy czytanie duchowne i pacierze, wyprowadziliśmy oboje Marylkę pierwszy raz na dziedziniec, tam przy niej bawiąc się skończyłam Frenofagusza i Tygodnika, tam jeszcze karmiąc Marylkę czytałam Kurjera — Marynia pięknie od 11¼ do pół do 2ej spała na powietrzu a o 10¼ ją wyprowadziliśmy — Syn czytał ze mną godzinę całą, latem strasznie mu się nie chce, ale lenistwa nie można dopuszczać — Mężowie widzieli tego podróżującego Niemca — Po południu Marynia czas jakiś w pokoju, potem na Dziedzińcu pod moim okiem — Modliłam godzinę wcale nie źle — Kurjera skończyłam, wzięłam Rocznik — po herbacie od 7¼ do 9¼ w bardzo pięknym czasie przechadzka brzegiem rzeki nad Dźwiną, razem z mężem — Chodzę teraz łatwo i nie męczę się bynajmniej. Czuję się rzeźwa i zdrowa dzięki Bogu, czego mam lepszą; ale jeszcze mi tyję — Już mi tylko oddaję Marylkę wykąpać i pacierze zmówić — Praca mnie cieszy i zaspakaja —

30ty Niedziela — Zesłanie Ducha Św. — Św. Feliksa Pa:

Większa część ranka na nabożeństwie; i kazanie przy czem listy wczytywałam — Marylka na Dziedzińcu godzin kilka — Dzieci z Edwardem na przechadzce — Wizyta Sergiejów, Szykowcowa i Pakowa

kało 127 — Goście Polacy niespodziewanie! Siedzi-
my sobie gawędzili przy śniadaniu, wszedł jakiś
nieznajomy mężczyzna z kobietą, oboje dosyć
ubogo lecz przyzwoicie ubrani — Dowiedzieliśmy
się że to jest P. Jan Nowicki, syn Jakuba, i żona
jego Teresa Radziewiczówna z domu, siostra
Ignacego, którego to w 1838 roku w Maju wzięto
razem z Konarskim pod Wilnem na stacii zwa-
nej Krzyżówka, a którego po śledztwie i sądzie
Wojen. posłano do ciężkich robót do Irkucka —
Nowiccy ci są z Wołynia, jadą do Archangiel-
ska na służbę rządową, wysłani z Łucka, bez
żadnej objawionej przyczyny, chyba za jakieś
podejrzenie, albo nieprzychylne mniemanie o zamie-
szanej wprzódy Radziewiczównie — On żadnego
nie mając funduszu i żadnej rangi; służył pier-
wsze w kraju "Stołu naczelnikiem" i o zmianę, ani
odstawkę nie prosił, a go wprost z dobrej łaski
w kilka miesięcy po ożenieniu się z P. Radzie:
naznaczyli na służbę do Archangielska podobno
w kancellarii Gubern. zapewne z bardzo lichą
pensyją, bo on jeszcze pierwszej rangi nie ma —
Wymawianie się nic nie pomogło, bo nawet chciał
wziąć odstawkę; ale obiecano żandarma dodać
i nie było czego czekać — Boże mój jaki ich
los smutny! Funduszu żadnego, bo majątek Ra-
dziewicza uległ konfiskacie, progonne na drogę
choć dano, czyż im przez to droga nic nie kosz-
tuje — Żona od kilku miesięcy w ciąży, bez żadnej
służącej, bo ta im na samym wyjeździe uciekła
sama sobie usłużyć musi a na miejscu życie
i odmienniej trzeba a jeszcze dziecko przybędzie.

Rok 1843 — W. Ustjug — Miesiąc Maj —

Boże mój i Panie, jakże my jeszcze szczęśliwi w porównaniu z innemi jesteśmy, jakże dziękować powinniśmy Tobie za dary twoje z których żyjemy a które czynią nas mniej zależnemi! Ach patrząc na nią myślałam sobie że wolę lepiej służyć, pracować, jak tam jechać; zdaje się że na kawałek chleba i tam zarobić można. z Wologdy jadą wodą aż na miejsce — Zjedliśmy z niemi obiad, ciesząc się gośćmi rodakami, językiem tak dawno słyszanym, aż do oburzenia, bośmy tak dawno kogokolwiek z naszych widzieli — Oni w Wołogdzie 10ść dni bawili, i wszystkich tam naszych widzieli. X. Baranowa na drodze zpotkali — Po obiedzie uprosiliśmy żeby zanocowali; gawędka do wieczora, potem pozno przyszedł z niemi Stachoski, jadący uprost tylko dla tego że z Nowickim był zawsze razem, biedny Szlachcic z okolicy — Po wieczerzy i kąpieli córki aż koło 12ej poszliśmy spać bez pacierzy — Dla Nowickich łóżka Mężów do sali zanieśli — Trochę gawędki z Medardem u niego;

31go Poniedziałek — Sw Petroneli —

Wstawszy znużona koło 8ej ubrałam się i znalazłam już wszystkich rozmawiających przy herbacie z podróżnemi — Wiele opowiadań smutnych wspomnień z 38go roku, ale mi tchu i czasu i uspokojenia niestaje na notatki — Opatrzywszy Nowickich w herbatę i cukier pożegnaliśmy ich, mężowie i dzieci przeprowadzili do łódki — Byłam głodna i cierpiąca na głowę aż do nudzenia co mię trzymało; ale córkę wczoraj i dziś

Rok 1843 — W. Ustrzyny — Miesiąc Maj

więcej karmiłam i cieszę że mi zupełnie pusto w południu — po obiedzie gawędziłyśmy o Nowickim i o nieszczęściach chrypiących Szczepkowie — prześladowanie konfederatów — w Wołogdzie mówią ciągle że my tam będziemy przesiedleni a nasi nawet czekają, rozmowa o tem. Czytałam długo i z upodobaniem Rocznik Sile-siachi" po herbacie przechadzka długo nad rzeką, potem do ogrodu i nazad. Dziś był deszcz rzęsisty z grzmotami — Marylki dziś nie puściłam, biedaczka ciągle wystawiona na wiatr, tak się opaliła że mi strach było na nią patrzeć; zdaje się że żar odbija się na twarzycze — płeć delikatna w dzieci żal jej tak narażać po wieczerzy i pacierzach położyłam się o 11ej

Uwaga Miesięczna

Co do mojego usposobienia nie zupełnie byłam z niego rada, gdyż mi małe i nieznaczące rzeczy w układzie kilka razy popsuły — Nabożeństwo i spowiedź zaniedbałam. Stan zdrowia dobry, apetyt wielki, przechadzek 19cie ciepła. Dni ciepłych prawdziwie nie wiem czy było połowę, wiatry silne — Pracy dosyć, bo i szyłam i czytałam — Urodziny się Józefowa Kamińska — zaczęła pisana Marysi 17go, pełzać zaczęła 8go — Syn uczył się najpierwej teraz, uszyłam mu sama płaszczyk i czapeczkę, wszystkie podobnie — Marynia trzy razy wychodziła na dziedziniec — Rozkładu godzin moich pilnować się teraz nie mogę i dla dłuższych przechadzek i dla tego że nie mam drugiej służącej i często sama szyję — Michaś zawsze mi wielką pomocą — Marylka bardzo go kocha!

Rok 1843 — W. Ulb-jug — Miesiąc Czerwiec

13go Wtorek — S. Justyna Męczen.

Dzień nie cały ciepły, bo pod wieczór zrobił się wiatr chłodny i świszczący — Prawie zwykle zajęty, syn całą godzinę dobrze czytał — Mężowie zaproszeni na obiad do wielmożnego Tichonowa odkupszczyka — Ja Synowi do 3ej pozwoliłam po dziedzińcu biegać a sama pilnowałam go przez okno czytając Rocznik; od 3ej do 4ej lekcja francuzka z Synem — potem Marylkę w kapeluszu Medzi wyprowadziłam na krótko — Doka=faty Rocznik skończyłam — Sawzelka z Zosią — Marylka już bardzo prędko po całym pokoju pełza, a chyba się dziwnie prędko — Mężowie wrócili o 9ej Medard cierpiący na głowę długo leżał i nie spał. Córka też przy pierwszej nie zasnęła; bo Medard przy mnie pacierze mówił i Jej uwagę zwrócił, ledwie ją rozśmieszył za=kołysałam i sama po krótkich pacierzach spać poszłam o 11ej — Marynia bardzo źle spała —

14go Środa — S. Erazma B. Suchedni

Źle spałam bo Marynię ciągle karmiłam, albo kołysałam — Ranne zatrudnienia odbyte — Czytanie z Synem — Mąż cierpiący — Na dworze za=chmurzyło — Zaczęłam czytać Dzieło Szekspira tłumaczo=nego na Polski język, przez X. Hołowińskiego pod nazwiskiem Kefalińskiego — Po obiedzie skrócone [illegible] napisałam, i synowi liczby i wokabuły [illegible] Czytanie Hamleta z upodobaniem do 10ej Edward do Siergieja — Mąż na głowę chory, wiatr chmu=rzył go u Tichonowa, bo mi latem tutaj i dzień [illegible] na [illegible] dla ciągu, choć wcale nie było gorąco —

8go Czwartek — Sgo Laurentego Męcz.

Ranek nie zbyt zatrudniony, jednak oddałam co należało i ucząc Syna skończyłam kaftanik bawełniany na sztuczkach dla Córki — List do mnie od Kazi świadectwo dla Wilhelminy — Z Wilna wiadomość że P. Seweryn na trzy miesiące do Dębiny czy też Doktoriców uwolniony — po obiedzie czytanie listów, robota ręczna — List do P. Ferdynanda napisałam Marysieczka bardzo płakała ledwie ją Papa utulił

9go Piątek — Sgo Alexandra Suched.

Wstawszy korespondencję skończyłam — zatrudnienia zwyczajne — Syn źle czytał i miał pokutę — Fręzelkę robiłam z wełny do kaftanika — po obiedzie, zrobiliśmy od 5¼ do 7¼ ogromny spacer, ztąd na lewo do Drwiny i brzegami koło piaskarni nazad — Dobrze było chodzić, tylko wietrzno pod koniec — Jadłam bułkę i Jarząbki, piłam herbatę, oszywałam fręzelkę, pacierze wszystkie — Córka śpi:

10go Sobota — Sty Walerji Pan: Suchedni

Dzień wietrzny i pochmurny nigdzieśmy nie chodzili. Późno wstałam i robota nie szła mi sporo, jednak do obiadu zrobiłam wszystko co należało i wokabuł syna uczyłam. Fręzle do kaftanika przyszyłam; ale mi się tak nie udawało że ciągle pruć musiałam — Mąż przeczytał mnie krótką bijografiję Franka, wieczorem po uszyciu kaftanika skończyłam tygodnika i Kurjera a o 10¼ wykąpałam sama moje kochane dzieciąteczko i uśpiwszy ją u piersi, mówiłam pacierze zwijając bandaż do 11¼, potem zasnęłam, długo mi było chłodno.

172

Rok 1843 – W. Ust. jeg. – Miesiąc Czerwiec –

6go Niedziela – SS. Trójcy – Sgo Norberta Bis:

Nad rankiem prześnie słońce świeciło; ale
potem zachmurzyło się Niebo, deszcz lunął
i już cały dzień chłodny i wilgotny tak że
to daje się czuć i w pokoju – Początek czerw-
ca najczęściej tutaj zimny – Nabożeństwo ran-
ne i czytanie z Synem z wszywaniem
listów – Po obiedzie u Medarda obliczałam
kassę Marylki – Syn biedny to od Ojca do odem-
nie częste plagi bierze – Mężowie do Wisargi-
na poszli po herbacie – gawędka z Zosią
wieczerza – Jam dziś i czuję się zdrowa dzięki
Bogu – Uśpiwszy Córkę i położywszy Syna przy
świetle nocnem które ja dosyć lubię mówiłam
moje pacierze z tęsknotą i rozrzewnieniem.
po 11ej spać mi się nie chce piszę więc ten
dziennik na oknie bez świecy i dosyć światło.
Mąż i ziębły wrócił zębami dzwoniąc, bo woda
pozamarzała na trotuarach, w pokoju chłod-
nie chłodno – przeżegnawszy Dzieci położyłam się
do 12ej jednak nie spałam –

7go Poniedziałek – Sgo Roberta Opata –

Tak temu 4ty razy w 1839 roku 7go Czerwca
w Wilnie w domu Römerów aresztował mnie
i Zosię Policmejster Jamczesny Sierebrakow za roz-
kazem Wo: Gu: Wilen: Księcia Dołgorukiego, odtąd pół
roku nie wychodziłyśmy z domu prócz na Dziedzi-
nie a 8go Grudnia na Sgo Mikołaj pozwolono
wyjeżdżać w mieście do rogatek – Ach co za dzień
dzisiaj, jaki wiatr okropny, jak zimno, do 9ej z łóżka
wyjść nie byłam wstanie a kurczę się spałam i spałam!

Roku 1843 – W Ulskiej – Miesiąc Czerwiec

w wacie chodziliśmy wszyscy – Rano czytanie
duchowne, pacierze wyrobne pomarzone, Dziekan przy-
szy przyszedł i długo siedział – Po obiedzie przy
czytaniu z Synem mocno mię chwyciło rznię-
cie żołądka nie wiem z jakiego powodu, ledwie
nie dotrwałam przy złem czytaniu – Syn herba-
ty nie miał – Czytałam Hamleta – po wieczerzy
czułam się znowu nie dobrze i tem smutniej-
szą ledwie Marysię wykąpałam i położyłam
się po krótkich pacierzach. Marynieczka znowu
na ząbki cierpieć bo źle w nocy sypia, dziś
do rana karmiłam ją dwa razy, płacze mocno
biedulka żebyż to przebyć szczęśliwie!

8^go^ Wtorek – S^go^ Medarda Biskupa.

Koło 6¼ rano córka biedna zasnęła przy mnie
rozpowiła na łóżku, ja więc ją tam zostawi-
łam a przeniosłam się na łóżko Medarda, bo
on już nie spał i tam spałam do pół do 9¼
Imieniny Męża i Syna, czułe ich powitania
i głębokie dla nich z serca życzenia! – Pogoda
jasna, ale chłód czuć się daje i dlategośmy nie
wyjechali do miasta – Po duchownem czytaniu
i pacierzach, oczyściłam należycie mój stolik
bardzo zapylony, syn chodził z Edwardem, lek-
cji nie miał a ja kasę oszczędności dziecinnej
złożyłam do czarnego kuferka żeby ją mieć na
jednem miejscu. Obiad wspaniały, potem Ma-
zurek – wygrałam 2 rz: ass: i coś szczęście
drogi mi służyło – Jedliśmy poziomki – to mi
pierwszy raz – Zdrowie moje lepsze – Przy kolacji
rozmowa o powrocie do domu chociaż pierwsze tego lata!

Rok 1843 – W. Ust-jug – Miesiąc Czerwiec

dziennik wczorajszy dokończyłam, dzisiejszy zapisałam – Sawgdka z Zorcią – wieczerza – Medard przyjął od dzisiaj sposób Edwarda do swego dziennika, ja myślę wkrótce zrobię toż samo – Czas nagle naciska a praca jakże powoli idzie!

9^go^ Środa – Ś^go^ Felicjana Męczen:

Zimno trwa uporczywie i dziś nie chodziłam nigdzie – Mój mnie kochany przed ósmą obudził – Czytanie duchowne, wszywanie listów, pacierz wspólne – Czytanie z Synem, błazen opuszcza mi się strasznie, lenivie czytał kart kilka aż się u końca poprawił czując że dają obiad, nie mogłam mu tego przepuścić nie jadł obiadu zupełnie i aż po lekcji wokabuł i dobrem czytaniu z Ojcem koło 6^ej^ miał trupnierek z mlekiem – Rozmowa z Edwardem o nim u stołu :– Dziś papiery moje bardzo porządkowałam ażeby to przed odjazdem, jutro poczta! Pisałam trochę dla Maryni, i już mam się ku spoczynkowi –:

10^go^ Czwartek – Boże Ciało – Ś^go^ Zacharjasza

Czytanie duchowne i nabożeństwo przed listami odbyłam – P. Seweryn już z Wilna pisze szczęśliwy już dobił się do portu! Miałam list od Kazi, donosi że Hieronimowa Przeciszewska zwenila, był i przypisek Reginki – Medard miał od Sawiczkiego, pisze że koń Medarda stary, poczciwy Sługa Talizman nogę sobie złamał a zatem w łeb mu wypalił – W nożykach zabranych do kamieni swoją łyżkę zadali – Wszystko to serce mam rani!

po obiedzie czytałam z Synem i powziąłam do tyczącego czytania obiecaną przechadzkę którąś i odbyliśmy po za rzece za Piatnicę — nie pisałam do nikogo, bo mi coś było nie dobrze, wczoraj krzyż mi bolał, dziś jakoś ciężko, nudno — leżąc czytałam Legendy Kołomińskiego prześlicznie. Marynia zawsze niespokojna, dziecinka opuchłe, białawe, po jej kąpieli i krótkich pacierzach położyłam się mąż miał ból głowy —

11go Piątek — **S. Barnaby Apos.**

Dzień piękny ciepły ale tło jego także nie miło dla mnie iże się mnie ani pisać nie chce o nim — Wstałam cierpiąca z jakiemś nudzeniem które i po kawie nie ustąpiło, dla tego poszliśmy do ogrodu zmówić pacierze, dzieci biegały a myśmy się modlili chodząc, mnie ciągle w górnym żołądku nudziło — Edward nas tam zastał oznajmił zaproszenie Sergieja na obiad dawany dla przejeżdżającego Keyserlinga i Krusensterna do Peczory, w widokach uczonych i mają pewnie płynąć do brzegów morza lodowatego — pierwszy z nich znajomy mężowi bo w 40tym roku był tu i bawił kilka tygodni. Brat jego w Mitawie żonaty z krewną naszą Jenchą — a ten zaręczony jest z Kankrynówną córką ministra finansów. Kiedyśmy z ogrodu wracali koło samego domu nadjechał nas Keyserling, Medard mi go zarekomendował i z nim weszliśmy do siebie. Ja nim przebrać się zdążyłam Keyserling wyjechał. Edward szukał mieszkania i upewnił się już mniej więcej, bo nas stąd Pichonów wygania

Rok 1843 – W. Ulsb-jug – Miesiąc Czerwiec

Obiad bez apetytu i ciągle źle mi było, Medard
wyszedł, jeszcze więcej nudniej, zasnęłam. Córka
w kolasce swojej na dziedzińcu i dzieci z nią
jeżdżą – Mężowie zrobili bardzo przejażdżkę, ale musia-
li pójść znowu do Jenerała Lewentala bardzo dobre-
go człowieka, tam Siergiej ich na wiska pojmo-
sił więc jeszcze raz wyszli i o 1⁄2 w nocy wró-
cili – Źle mi było ciągle a imaginacija zdawa-
ła się stan mój pogorszać – Nauczywszy Medzi
pacierzy i wykąpawszy Marylkę, modliłam się
marszcząc suknię do 12⁄4 przy oknie, potem zasnę-
łam, ale w nocy ciągle też same cierpienie w pio-
rym żołądku, rwanie na torsje, tak że mi okrop-
nie smutno było! Boże mój żeby to jeszcze nie ciąża!

12^{ty} Sobota – Onufrego Pustelnika –

Wstałam z wczorajszem usposobieniem co do zdro-
wia, zaraz mię rwało na ~~ob~~ womit i trochę śli-
ny wyrzuciłam, herbaty piłam mało – Smutno strasz-
nie, mąż nie wierzy i mnie żałuje, ja wie-
rzyć też nie chcę i nie mogę może to jeszcze
jakieś cierpienie żołądkowe – Medard do ogrodu
chodził ja rozdziały Lewinie przeczytałam, potem
z nim pacierze zmówiłam, jedna myśl ciągle
mnie dręczy, dzieci zachowałam, – zjadłam owsiankę
i dwa kotleciki – po obiedzie u Medarda z drzemałam,
tygodnik przeczytałam wszystko nie chybnie sobie
jednak dziś mi lepiej jak wczoraj – przy herbacie
jadłam kotlety z sałatą potem przechadzka nad
rzeką – upał duży, ale wieczornem powietrze
miłe – Medard mnie cieszy, ja chciałabym być
mężniejszą; ale to byłaby dla mnie tak niespodziana katastrofa!

Rok 1843. W. Ustjug. Miesiąc Czerwiec

13go Niedziela — S. Antoniego z Padwy

Upał wielki; ale mój pokój zupełnie chłodny
bo słońce ledwie z samego rana jedno okno a wie-
czorem drugie nawiedza i na lato to wyborn-
nie! Spałam wybornie i dosyć mi było dobrze
z rana; jednak mam jakąś nie dyspozycyę
której się obawiam. Zatrudnienia moje odbyłam
kazania, [illegible] [illegible] słuchałam. Zam-
knęłam się do zatrudnienia. Po obiedzie z Synem
czytałam i Kurjera skończyłam. Z rana pa-
trzaliśmy na ogromnie ludną co koło całe-
go miasta processyę, Marylka [illegible] się [illegible]
u Marylki dostrzegliśmy wczoraj jednego ząbka
na dole z lewej strony, a dziś już i górny
lewy się pokazał a trzeci zaraz będzie. Wie-
czorem byliśmy długo w ogrodzie, [illegible] [illegible]
[illegible], dowiedzieliśmy się że [illegible] wczo-
raj i [illegible] się we [illegible] Kupiecki
ich życie dziwi nas, mając swój ogród i oran-
żeryę wczoraj dni pierwszy raz tej wiosny
zajrzała. Prócz tego w ciąży ma być zawsze
bardzo cierpiąca więcej leży jak chodzi a to mu-
si jej szkodzić, bo tłusta i zdrowa kobieta.
Za powrotem do domu zastaliśmy tu Bało-
wych, zdziwiło nas to, bo od kilku miesięcy
żadnej z tutejszych dam nie widzieliśmy u
siebie — z niemi przechodziła, potem pacierze.

14go Poniedziałek — S. Bazylego

Wszystko po dawnemu i zdrowie moje prawie takie
jak wczoraj. Zatrudnienia zwyczajne. Szyłam [illegible] — [illegible]
[illegible] czytałam [illegible] kwiatki. Spacer nad Dwiną.

No 13ty 175

Rok 1843 – W: Ost: jug – Miesiąc Czerwiec –

15go Wtorek – Sgo Wita i Modesta –

Spałam prawie do 9ej to moja bieda że osiązała jestem – Cierpienie moje trwa, jednak mniej mocno, z rana miałam jakiś ból w boku, trochę chłodno mi jest kiedy jestem głodna – Zatrudnienia moje niedbałe, syn leniwie czytał i zato czytał razem z ojcem to samo – Po obiedzie drzemałam trochę i szyłam, mąż mnie czytał pielgrzymkę – Marylka najczęściej na dziedzińcu – czytałam potem Hamleta – upał wielki – po herbacie przechadzka na Gwodziszcze – wieczerza – tu dziennik – Marylczka złote dzieciątko moje już się pluszcze idę do niej a po paciorzach do spoczynku –

16go Środa – Sgo Aureliana Bis:

O 8ej wstałam a spałam bardzo dobrze i Marylka także a śpi już zupełnie nie spowita i ma pięć ząbków – Cierpienie jednostajne dziś mię na wpół trało; ale nie rzucałam kiedy chcę jeść więcej cierpię, po obiedzie zaś dobrze mi prawie zupełnie – Zatrudnienia leniwie – Mężowie szukają kwater i już mają opatrzone, mówią będzie przenosić się teraz – Upały ciągłe – czytałam Hamleta – przechadzka po herbacie za rzekę, pierwszy raz ją przepływałam – Zachodziliśmy do majstra Nasonowskiego – Wracając przeszliśmy mimo domów gdzie mamy mieszkać – w domu wieczerza – pacierze wszystkie – Mąż kochany jakże pragnie żeby to nie była ciąża to moje cierpienie i być może że tak będzie – Ach daj Boże jakże mnie to męczy

17go Czwartek. S.go Benona Bis:

Poczta rano przyszła listy mieliśmy przy her-
bacie, z Wilna odpowiedź na Jaydorka urodzenie się.
Pani Marszałkowa do mnie odpisała bardzo grzecznie
Mówiliśmy i myśleliśmy o mieszkaniu. po obiedzie
w zyrad chodziłam obejrzeć z Medardem Dom
Ściwszyny i Siedzielnikowa, pierwszy choć cias-
ny dosyć mi się podobał, drugi obszerniejszy
ale zły ma rozkład; w tym ostatnim gospoda-
rze Kupcy oboje nas przyjęli i zaraz często-
wali winem i konfiturami. Nie wiem gdzie
nam mieszkać przyjdzie, bo mamy to ciągnąć na
losy. Nam wszędzie kłopotu wiele, bo trzeba
Wilhelminę z Dzieckiem i z Dziećmi ulokować.
kiedyśmy tu w sam zyrad wrócili i gawędzi-
li z Edwardami w mieście na gwałt zadzwo-
niono. Przelęknieni okropnym pożarem jaki
z d. na 8. Czerwca prawie całą Totmę spalił po-
biegliśmy na luft patrzeć gdzie ogień. ja z lune-
tą ledwie dożyłam za inszymi kiedy już oni
przestraszeni wracali i nie dawszy mi patrzeć
powiedzieli niewyraźnie że blisko. Strwożona
tym mocno dzieci z dziedzińca zawołałam i w ten
czas usłyszawszy krzyki ludu na dziedzińcu
postrzegłam dym na oficynie Szytowych którą
Brant kupiec zawsze zajmuje dla przygotowa-
nia mięsiwa na handel do Anglii. Dach drewnia-
ny zapełnili stany, żeby nie tak prędko postrzeg-
li i żeby pożarna komenda nie tuż koło nasze-
go domu ogień mógłby być ogromny tym bardziej
że tuż pełno domów drewnianych. Długo uspoko-
ić się nie mogłam i chciałam natychmiast wynosić

ale bardzo prędko zgasili, bo tu lud niezmiernie skory i gorliwy do ratowania — Sergiej przyjechał i bawił u nas i na noc został i Sabawki zostawił — Nie pisałam do nikogo bo mi coś smutno było, zdrowie moje nieco lepsze jednak zawsze mi coś dolega — Po herbacie którą piliśmy z Anną Iwanowną chodziliśmy do ogrodu spotkaliśmy Felicjanowa, Archimandryty i Raka na ulicy o pożar pytali — Wszczął się on stąd że przypilnowywali to bielenia domu gipsu w tej części i tak bardzo zasypali że słomy przypaliły się i dach począł się palić, widzieliśmy że tam jest dużo składu drzewa palnego — po wieczerzy, kąpieli i pacierzach zasnęłam, burza była w nocy i grzmiało bardzo a deszcz pożyteczny ziemię oblał, może jutro upał nie będzie wielki —

13 -go Piątek — SS. Marka i Marcelli —

Smutno mi i niedobrze mdłości powtarzają się co rano, gdyż długo, ochoty do pracy nie mam wszystko to mnie nudzi i niepokoi — Modlić mi się bardzo leniwie i to mi humoru nie dodaje — że dłużej tę znowu będę miała pewno kłopotu, bo to stworzenie w moim położeniu musimy tak umieścić żeby jej nie było głodno i żeby garnir tego miała gdzie dojść — Wieczorem dostaliśmy się wybrali na spacer, nie znalazłam nigdzie mego małego parasolika bez którego ledwie spotkać się z tutejszym słońcem choćby wieczorem — Jeśli go wczoraj wieczorem zgubiłam bardzo mi go żal, bo był dobry i drogi kupiłam go u Tarantinigo w Wilnie — Po przechadzce i wieczerzy

Rok 1843. W. Ulsb-jug. Miesiąc Czerwiec.

19go Sobota. SS. Gerwazego i Protazego ~~Sylweryusza Papie.~~

Smutno i smutno, z rana trochę zrzucałam śliny
myśląc że to mnie ulgę przyniesie; ale i pędzenia
śliny zaczynam doświadczać, co przy ostatniej cią-
ży miałam okropne, twar to wszystko dolegli-
we i nie uciążliwe, sama tylko myśl ta mę-
czy mnie niemiłosiernie. Medard nie wierzy
i ja mam jeszcze odrobinkę nadziei, bo takie
symptomata mogą być w skutek cierpień żołąd-
kowych lub macicznych; a doprawdy będzie to
chyba dopuszczeniem Boskiem, bo ja obawiałam się
i strzegłam i chyba nieuwagą dałam powód
męzowi, bo razem stoim, też razem mieszka-
my a Medard też bardzo dbały o zdrowie
moje był wstrzemięźliwy — Ach jak mi go żal
biedaka, jak on nie chce wierzyć!! — Wczoraj
dzieci ciągnęły losy mieszkania, mój Siedel-
nikowa wyciągnęła a Ćwiszyny Edwardów.
Pewna byłam że tak będzie, bo miałam wstręt
do domu który się mnie dostał, a mnie los
bardzo nie sprzyja! — Męzowie poszli dobijać
targu, nasz uparty Kupczysko trzyma się na
250 rs. i kuchnię umówiliśmy sami przerobić, bo
on takiej nie potrzebuje — a Ćwiszyna za 200
oddała, dziedzińczyk tam taki czysty dla mojej
Marylki a tu prawie żadnego — Smutna by-
łam, jeszcze mię syn lenistwem gorzej zkwasił.
Nic nie robiłam, wieczorem przechadzka nad
Dźwiną, rozmowa o urządzeniu domu prze-
kąska za powrotem — Zosia już dziś i domy oba
oglądała i jej podobał się Ćwiszyny — pani wsz[...]
kie rozmówiwszy zasnęłam smacznie i posilnie

Roku 1843 — W. Ulsb-jng — Miesiąc Czerwiec

20go Niedziela — Śgo Sylweryjusza Papie

Dni ciągle gorące, zdrowie moje ciągle tak samo, roboty wszystkie zabiegają, aż mnie ciężko o tem myśleć — Dziennik dzisiejszy piszę 23go dawno tak się opuszczałam — To mi tylko z niedzieli w pamięci zostało że śmy obie z Lukiem tylko chodzili na spacer, że widzieliśmy musztra żołnierzy a z tego powodu Medard dużo mnie o Napoleonie gmówił — Edwardowie przeprowadzali nas aż do domu Szybanowych Zosia przez cały 8my tydzień już dużo chodzi — Ja doświadczam po przechadzce bolu Krzyża — Marylka dziś 9ty miesięcy skończyła, myślę o odłączeniu Jéj nie bez smutku i żalu — po wieczerzy i pacierzach zasnęłam, z rana u nas od Słońca tak gorąco że spać nie podobno, ja męczę się tem co dzień i Marysia także, bo i ona biedna czuje ten upał-

21go Poniedziałek — Śgo Alojzego Wyz:

Cały dzień mocno byłam cierpiąca i moralnie i fizycznie, cierpię na usposobienie mojem i nic mi teraz do serca nie trafia! Medard po południu czytał pielgrzymkę a ja leżałam i nic nie rozumiałam — po herbacie w najprzykrzejszych humorach chodziliśmy do Rakowych i niezastaliśmy ich w domu — potem Medard wyprowadził mnie na Dziewiczy Monastyr i daléj, głowa mnie bolała — smutny i niemy spacer — po powrocie też trochę — Wanna dla mnie, wieczorem kąpiel córki i ogórczyk zjedzony — czwarą —

córkę czasami trzy razy w nocy karmię tak
jej użyć nie można — Sama koło 9ej wstaję
i zdaje mi się że byłam w łaźni choć nie na-
krywam się niczem — Medard i Syn przynieśli
mi śniadania swoje złożyć — Zdrowie moje
było lepsze — Zaproponowałam mężowi szukać
kwatery u Wydryny i bardzo nam się dobrze
udało, bo za 260 rs. ass. oddała bardzo czyste
mieszkanko na przeciw Siedlnikowo, równie
blisko do Pińczyny tylko tem lepiej że od Wy-
dryny i z okna widzieć się możem — Siedel-
nikow widząc że staramy się gdzieindziej dziś
przysłał że oddaje za 200 ale my tamte wole-
li dla samego dziedzińca i ogródka — Jenerał
Lewental smutny i poczciwy człowiek dosyć
długo bawił u nas z rana — Po obiedzie
wspaniałszym chodziłyśmy obie z Medardem
do nowego mieszkania i podobało mi się —
Wieczorem wiek, Jenerał i Siergiej tylko
na wieczerzy w której i my i dzieci sie-
działyśmy, Marylka biedna po kąpieli bez
pierwsz zasnęła — W rozmowie u obiadu wydał
się mój sekret, Zosia z kilku słów mojego
dziennika i z usposobienia mojego domyś-
liła się że jestem w obawie o mój stan —
pewności nie mam jednak mnie to bardzo boli,
troszczę się o wyjazd do domu inaczej ciężka
będzie robota, gdyż ani karmić piastować tej
której dźwiąbwy nie będzie, nasz dom z więk-
szył się i teraz ogromnie gdyż Wilhelmina z cór-
ką jest do nas wraca była tu u mnie w Niedziel-

Rok 1843. — W. Ursb: jug — Czerwiec — 178

23go Środa — Zenona Biskupa

Szczęście okropne z rana jeszcze najmniej godziwiej i dla tego wcześnie wstać nie mogę — Pokończyłam moje niektóre roboty, spędziłam wieczorem po szyty listów Medarda przepisywanych przeze mnie — Myźowie z Synami jeździli do kąpieli i pokazali tym błaznom jak rzucać się do wody i nasz taki śmiały że skoro się bicie zaczął umiał sam tego zaprobować i nie mogąc się wydobyć bił w górę nogami i pił wodę, chłopcy chwycili Medard się odwrócił i wydobył go z wody — Ja i Zosia byłyśmy w Szczyżynie i objechałyśmy oczyszczające się mieszkanie — Cierpiąca ciągle jestem i dla tego krótkie tylko pacierze zmówiwszy położyłam się o 11ej —

24go Czwartek — Sgo Jana Chrzciciela

Śniło mi się z samego rana że widziałam w jakiejś małej cerkiewce Cesarza i Cesarzową i ziemię tej ostatniej ze łzami i na klęczkach z powrotem do domu prosiła a ziemi wszyscy prosiły jej padali — Któżem otworzyła oczy Zosia ubiegła z nowiną że brat nasz Ksawery zaręczony z Panną Felicją Porzymanką bardzo miła nowina pomyślałam sobie to dobre wróżba! potem cztery listy mnie oddano z Przygodzicach powtórzenia tej samej nowiny — Z Lublina bardzo miły list od P. Ferdynanda, jako to rzeczy czasowe jakie się on widownie skreśla z ... w tak szybkich nawet latach. Z Sawel dwa listy od Kasi jeden do mnie, ona z Brygidą wyjeżdża do wód Bzelskich pod Krakowem dla dzieci —

Jakaż to smutna będzie podróż! Z Archangiel-
ska list od Nowickiego Jana — Jakże nieszczę-
śliwą mieli tędy podróż na wodzie.! Burza
ogromna miotała niemi okropnie, 11cie dni
płynęli do Archangielska, ona sama urodziła
w drodze dwóch synów i w tak okropnem po-
łożeniu ledwie na trzeci dzień dobili się
do brzegu i tam kobieta jakaś z wioski
pomoc im dała — Biedni ludzie, ani się
im śniło coś tak okropnego kiedy wyjeżdża-
li z Ust=juga! — Czytanie listów — Edwardo-
wi swoje ruchomości wysyłają — Pisałam po
obiedzie do Kazi — Przechadzka do ogrodu
rozmowa o Panu Seweryniu — wieczorem
Marylkę odłączam powoli, dziś ona sobie w sie-
niach w ręce swojej zasnęła, co raz milsze
dzieciątko, ani wszystkim robi i łatwo poj-
muje wszystko co mówi pojęte takie dziecią-
tko za mnie pisze do Pana Ferdynanda —

25ty Piątek — S.ty Prospera Bis:

Wyniesiemy się pono jutro choć to dzień bardzo
uroczysty dla nas obojgu, dziś wywieźli nie-
które rzeczy, po południu chodziłam z mężem
i dziećmi naszemi do nowego mieszkania,
tam z nianią ułożyłam do ogromnej komody
znaczną część bielizny, a Medard ułożył so-
bie książki w pokoju — Powróciłam sama z sy-
nem, bo mąż był został a Marylka w wóz-
ku odjechała pierwej — W domu Wilhelminie powie-
działam jak ma być dziecinka jej u mnie — Potem
układałam ruchomości moje cały prawie wieczór.

№ 14te

Roku 1843 — W. Ilsb=jug — Czerwiec —
28ego Sobota — SS. Jana i Pawła m:

Rocznica szósta ślubu mojego z Medardem,
jakże ten dzień błogie wydobywa wspomnienia!
Żal mi bardzo żem go nie mogła miléj i
uroczyściéj spędzić — Przenosiny do drugiego domu
zupełnie dziś nam wypadły — Wydawszy zna=
leźliśmy po upale i pięknym deszczu strasz=
ne zimno — Odmówiwszy zwyczajne pacierze
z Medardem z dodatkiem modlitw do Śgo Józefa,
zaczęłam wyprawiać ruchomość a mąż wyszedł
na Dźwinę żeby samotnie pomodlić się sobie,
ale niepamiętając że chcieliśmy wcześnie zjeść
obiad strasznie zamarudził i jeszcze zaszedł
do gospodyni domu, dla pomówienia o drzwicz=
kach nam potrzebnych, ja wiele czasu darmo
straciłam, bo wysławszy rzeczy nie miałam co
robić, znudziłam się czekaniem, nareszcie Zocia
bardzo wygłodniała, i po pierwszéj musieliśmy
zjeść obiad bez Medarda, co mnie było smutno
w rocznicę ślubu — Wyglądałam się ciągle czy
nie powraca i niespokojna byłam a potem
gderałam Staruszka; bo ciężko było ten nie=
ład dźwigać, ludzie rozpierzchnieni, wiele chodzą
nic nie robią, bo bez Medarda z jego pokoju nic
wynosić nie można było a w tamtym domu
nic nikt nie układał bez nas — Ledwie podo=
gój jak zjadł mężulek i mnie pocałował po=
żegnaliśmy dom Szyłowa zupełnie — Tu umiśtro
ruchomości znalazłam i wszystko sama ułożyłam
z pomocą Wilhelminy i Nianki, urządziliśmy się
wcale wygodnie i obszernie pokoje bawialne=
go z dębowym meblem i portjerami nie zajmu=

żmy wcale — Medard ma nie mały i szpet-
nie osóbny swój pokoik gdzie jadać będziemy
i kędy wprowadzają się goście — Ja mam duży
sypialny pokój nas wszystkich, gdzie i mój
stolik i moja ruchomości i nawet komod-
ka apteczkowa mieści się obszernie, lecz za
tym pokojem jest przedpokoik Ewki gdzie
się umywamy i gdzie szyje dziewczyna — w sie-
niach pod moim kluczem składowa szafka
na wszystko, sama wydaję, pierwszy raz
jak żyję dla większego porządku i oszczędno-
ści — Rada jestem z mieszkania czynności
dziś mi zdrowie dała; ale pomimo wielkie-
go żalu dziś wieczór ostatni raz nakarmi-
łam moją Marylkę, jakże mnie smutno ją
tak młodą odłączać, dziś w nocy skończy ona
40^{cie} tygodni, sama nie wiem waham się jesz-
cze; ale cierpienie moje tak do ciąży podobne na-
gli mię do tego, bo też to bardzo szkodliwie
i dla siebie i dla dzieci karmić w takim
stanie — po herbacie i kąpieli nakarmiłam
skarb mój drogi i błogosławiąc mu poleciłam
go Matce Najświętszej! Piersi dziś mię nie
nabrzękły choć cały dzień nie karmiłam — Maryl-
ka budziła się i płakała prawie ciągle —
po krótkich pacierzach usnęłam koło 11^{ej} —

27^{go} Niedziela — S^{go} Władysława Kr.

Wstaliśmy o 7^{ej}, zimno okropne, wiatr storszy
północny — ubiór spieszny, usposobienie dobre.
Syn źle katechizm mówił — pacierze, Ewangelija,

kazanie – Resztę ruchomości do porządku przy-
prowadzam – Siergiej Siemionowicz z wizytą u
nas i u Edwardów – o 12ᵗᵉʲ poszliśmy do sie-
bie na obiad poprosić Edwardów, wróciwszy
z niemi zjedliśmy obiad – Z Wilhelminy mało
mam pomocy, bo w kuchni mieszka i nie
wiem jak się z nią urządzę, Ewka tylko jest
przy nas a i ta często wychodzi, bo mleko
ma u siebie – Po obiedzie odprowadziliśmy
zaraz Edwardów bo Dorcik Mabli ezekał, tam
konfitury – Za powrotem urządzanie – Marylka
niespokojna, pierwsi mi wybrzękły w swej
o 3ᵉʲ ostatni raz jeszcze nakarmiłam – Her-
bata u Edwardów zimno do zadziwienia, nie
było więcej jak pięć a potem 9ᶜⁱᵉ stopni cie-
pła – Deszczu trochę, tu po grzmotach zawsze
takie zimna straszne – Wieczorem nic robić
nie byłam w stanie, przechadzała mi myśl
jak zrobić żeby i być oszczędną we wszystkim
i żeby z tej dziecinki ruskiej mieć jakąś
pomoc, ale mnie wszystko trudno – Zimno
męczy mnie, Marylka bardzo po kąpieli
płakała – Ach jakiż mi smutny przybył
ambaras, nie mogę uspokoić maleństwo moje
Boże mój jak Michaś chciał żebym ja od-
łączyła, a teraz czyżby dla zdrowia mojego
nie lepiej było karmić jak nosić drugie
jeżeli tak jest! – Panie wola Twoja Sᵗᵃ
niech będzie! Koło 10 po pacierzach wie-
czornych spać poszłam drżąc od zimna –
Marylci mnie strasznie żal, sama teraz dom
mając do rządzenia jakbym karmiące łatwo ją uspokoić
umiała!

Rok 1843. — W. Ust-jug — Czerwiec.

28go Poniedziałek — Śgo Leona Papie:

Wstaliśmy wszyscy o 7ꟷ — Po herbacie ubrałam
się w Ewki pokoiku — zaczęłam pisać sobotni
i niedzielny dziennik — usposobienie smutne,
stan zdrowia bardzo mi miły — Dałam robotę
Wilhelminie; ale ona często wychodzi i wołana
i nie wołana do dziecka i bawi po pół godziny
albo i więcej i mnie roboty znacznie ubyło, a
pensyę mam płacić taką jak płaciłam — Po wspól-
nych pacierzach jeszcze pisałam — potem rozmo-
wa z mężem o służących którzy mnie dużo nie-
przyjemności przyczynili tutaj, żeby to w domu
jakże by łatwo było niemi przebierać — W czasie
obiadu Edwardowie na chwilkę zaszli — Po obie-
dzie gawędziłam z Medardem, córka śpi długo
i spokojnie, tylko przed spaniem płacze i bije
tylko utulić ją może; piersi mi dziś bardzo roz-
brzękły, czuję gorączkę i dla tego obawiałam się
wychodzić, jednak na chwilkę byłam u Edwardów,
dzień zimny i mokry — Rakim ich przy nas
odwiedzał — Kiedym wróciła córka kochana rwa-
ła się do mnie, pokazywała rączkami a mi
taki żal był że Jej karmić nie mogę że sa-
ma nie wiedziałam co począć! Biedaczka du-
żo jednak musiała żywić się ze mnie kiedy u-
przednio trzy tylko małe szklaneczki mleka zja-
dała i to niechętnie a najczęściej potem wylewa-
ła: teraz zjada z chciwości takich siedem i osiem
w dzień — Cierpiąca szczerze położyłam się
zaraz po krótkich pacierzach, spałam niespokoj-
nie; dla piersi leżeć dobrze nie mogłam, dreszcze
i silne nudzenie na torsie mię napastowały —

Roku 1843 – W. Ust-jug – Czerwiec –
29^{go} Wtorek – Sᵗᵉ Piotra i Pawła

Obudziłam się z mocnem rznięciem żołądka,
i długo mnie ono męczyło, nareszcie zrzuciłam
żółcię i to mi trochę ulżyło – Herbaty bardzo
mało – leżałam cały ranek i nabożeństwo dzi-
siaj na łóżku odbyłam – Filipiew u Medarda-
Na obiedzie byliśmy u Edwardów, powietrze zna-
cznie ocieplało, Marylka z nami jeździła – Her-
bata u nas i konfitury – Córeczka coś dziś nu-
dna i mocno ma rozpaloną twarzyczkę ach
jakże mnie zmyśli nie wychodzi to żem ją
tak młodę od piersi odłączyć musiała; dziś
piersi tak samo nabrzmiały, z rana trochę
zdoiłam, nie mogę oprzeć się potrzebie zacho-
wania pokarmu, wrazie żebym się w tych
dniach przekonała że w ciąży nie jestem mogę
takym karmić bez kwestii, choć mówię że
to nie dobrze. – Smutne jest usposobienie mo-
je obecne, nic robić nie mogę, dziś ledwie
ten dziennik zapisałam – Marylka uszła
bez kąpieli zdaje mi się że jeszcze zębek rośnie –

30^{go} Środa – Sᵗᵉ Emilii Panny –

Zimno, deszcz leje, w piecu u mnie palą, smu-
tno, tęskno! Nic nie robiłam cały ranek, mu-
siałam część czasu na rozmówienie się
z Wilhelminą poświęcić, bieda jest prawdziwa
bo ona odrywana ciągle do dziecka nie wie-
le roboty zrobić obiecuje, pensii nawet takiej
jak brała przyjąć nie chciała; jeżeli rzeczywi-
ście znowu poważną jestem, jakże się ze służbą
obędziemy przy nadwerężonem zdrowiu mojem! –

Marylka w nocy miała gorączkę, jednak dobrze spała i dziś choć mizerna wesoła jest dzięki Bogu, widać z tęsknoty po odłączeniu cierpiała, takie młode dzieci nie prędko zapominają Matkę — Mieliśmy list od Nowickiego z Wołogdy dziękujący za posłane mu 50 rs: sr. od Medarda — Zosi dziś nie widziałam, mizerna i stękająca jestem, cierpienie dokucza mnie od rana do wieczora, rzucam mało ale źle mi jest ciągle — Przy herbacie jadłam Marynatę, ta mi pokoju nie dała cały wieczór byłam osowiała i w nocy ciągle rwanie na toreje pokoju mi nie dawały — Marylka kąpała się w wannince nowej —

Uwaga ogólna —

Ten miesiąc dosyć mi smutnie zeszedł, od 11go zaczęłam cierpieć na zdrowiu, wątpliwości czy cierpienia moje nie są nową brzemiennością dotknęła mnie mocno, zatrudnienia moje przerwała, humor mój do najsmutniejszego stanu doprowadziła, tak że nie mnie niczem nie zajmującem być nie mogło — Podobieństwo cierpień moich do ciąży, zmusiło mnie Marylkę moją 40to tygodniową dojeść 9cio miesięczną od piersi odłączyć. 26go Czerwca w rocznicę ślubu, ostatni ją dzień karmiłam, a 27go w Niedzielę o godzinie 3ciej rano ostatni raz nakarmiwszy odłączyłam moje najdroższe Dzieciątko — 28go przenieśliśmy się z domu Szytowa do Wydryny, gdzie mnie wygodnie, ale smutno — Edwardo: blisko nas w domu Sinczyszy-

Roku 1843 - W. Ust-jug - Lipiec -

1go Czwartek - S.go Julijusza M:

Cierpiąca długo spałam i wstawszy nic nie
robiłam, piszczę tylko, kurczę się na łóżku, al-
bo nudzę się tak, że nie wiem, co z sobą zro-
bić, widać wszystkie cierpienia mają tak smutny
mają charakter; jak spojrzę na męża że on
tak chętnie pracuje, pragnę wziąć od niego
choć cząstkę tej ochoty - Powietrze okropne,
deszcz jesienny lać nie przestaje - Mężowie
musieli chodzić do Siergieja i do Cerkwi, bo
to dziś tabel, który w roku zeszłym tylu
naszym wygnańcom ułaskawienie przyniósł -
po obiedzie chodziliśmy po błocie do Edwardów
tam znalazłam list Bogusi i Reginy, i z Wilna -
P. Seweryn nie raczył mnie nawet grzecznie
podziękować za listy jakie do Mitawy posła-
łam - Pan Bóg z nim, to jednak Człowieczek
nie bardzo pięknych zalet! Zapowrotem do
domu napisałam do Reginki - i po krótkich
pacierzach spać poszłam - Marylka musia-
ła mieć mocne rznięcie żołądka bo okropnie
płakała, ledwie ją Ojciec uśpił długo nosze-
Jak smutno takie młode dziatki odłączone
dodawać cierpiące jak trudno uspokoić!

2go Piątek - Nawiedzenie N.M.P.

Mocno cierpiąca byłam cały ranek, zrzucić się
z pokarmów nie mogę, targa mię tylko ciągle
i mdły - Po pacierzach poszliśmy do Edwar-
dów. Słońce pokazało się trochę i deszcz pa-
dał z przestankami - Marylka je dziś tylko
krupniczek owsiany z mlekiem bo dostała

zwolnienia — Biedulka jakże ona teraz je-
chciwie, to aż dziwno patrzeć — Kiedy byłam
u Edwardów mąż poszedł do sklepów i kupił
mnie ładny parasolik za 12tu rs: ass: ma
terja co go pokrywa tkana ze słomką i
dla tego może być nie trwały — Po naszym
obiedzie poszliśmy z Synem do Modniarki
która tu na jarmark przyjechała i zakaza
łam sobie płóciankową kapotkę — W sklepach ku-
piłam na to płócieneczka i zostawiłam jej —
Potem poszliśmy znowu do sklepów z Edwar-
dami, kupiłyśmy obie po atłasowej chusteczce
na szyję, po pół trzecia rs: sr: wszystko nad-
miernie drogo, ale biedni kupcy i ich tu nia-
sto okropnie zdziera — Medard kupił sobie na
spodnie, kamizelkę i halsztuch, prócz tego wódkę
kolońską, mydełka do brody, szczoteczki do
zębów — Wybieraliśmy na wierzch do futer,
jutro przyjdzie kupić — Tutaj obchodzę się czem
mogę byle wielkich nie robić expensów, i ku-
puję to tylko co koniecznie potrzebne — u Mo-
dniarki wracając wzięłyśmy po jednym czé-
peczku bardzo codziennym, ale gustownym,
Deszcz nawalny przechodził kilka razy kiedy-
śmy byli w sklepach, herbata u Edwardów — wie-
czorem przeleżała i po pacierzach spać poszłam.

3ego Sobota — Kamilli Panny —

Ranek zeszedł na drobnem zatrudnieniu domo-
wem a po części na próżnowaniu — Po obiedzie
byliśmy dwa razy w sklepach z Edwardami żeby
przed przyjazdem Aliżda wszystko załatwić. Kupiłam

Kupiłyśmy sobie po trzy suknie, dwie perkalikowe i jedną lekką, prócz tego wierzchy wełniane na futra, grzebyczki do włosów i jeszcze jedną atłasową chusteczkę dla Zosi — Herbata u nas, ogórki z miodem, Zosia zdrowa, wesoła, apetyt ma wyborny nie znaczno że tak nie dawno po połogu! Pacierze moje teraz bardzo zaniedbane — Marylka długo bawiła się po kąpieli; niańka puściła ją po wannie na podłogę, boję się żeby nie kaszlała.

4^go^ Niedziela — Ś^go^ Józefa Kalass:

Dziś byłam trochę zdrowsza, ranek ciepły, pogodny, koło południa Marylka była na dziedzińcu; ale w nocy kaszlała trochę — Pacierze, kazanie, Zosia przed obiadem, rozmowa o P. Semeryznie [?] — potem chodziliśmy z dziećmi do Edwardów, trochę deszczu — Gospodynię naszą Mąż na herbatę zaprosił, długo gawędziło ciekawe babsko, wypytując się Bóg wie nie o czem i przeglądając wszystko na moim stoliku — Edwardowie przy niej tu zaszli — Po krótkich pacierzach i przekąsce zasnęłam

5^go^ Poniedziałek — Ś^tej^ Karoliny Panny —

Od rana zajęłam się rachunkami w których zrobiłam [?] zamieszanie przy przenosinach — Dziś Jmieniny Siergieja, mężowie na cały dzień poszli [?] — Zosi przez okno dałam dzień dobry z mojego mieszkania do niej — Mężowie na śniadaniu — Dzień nie zły — Marylcia kaszla i ma katar, ja także zakatarzona jestem, coś nie zdrowego jest w powietrzu bo i syn [illegible] kaszla—

Obiad jadłam u Zosi bo Sergiej ich kucharza
zabrał, więc mój tam robił. Mężowie wróci-
li na godzinkę do domu, Medard u siebie
pracował, Edward gawędził z nami o Kil-
czyńskim i P. Michale — po ich wyjściu do 5tej
bawiłam jeszcze u Zosi — deszcz znowu lał
dosyć długo — wróciwszy ledwie rachunki do-
prowadziłam do porządku — poszłyśmy z Zosią
do modniarki po mój kapelusz, dzieci nam
tam ambarasu narobiły tańcząc po kątach i do-
tykając się do wszystkiego — Cik władnie
krobkę z kwiatami i załamał się mógł
im szkody narobić; ale one grzecznie nie bar-
dzo nawet przeglądały — Mój formę kapelu-
sza probował i pognioł, tak że my tego
wcale nie widziały, zajęte przeglądaniem
różnych rzeczy — Kapelusz mój znalaz-
łam gotowy i ładny — Dzieci trzeba było
ukarać, mój dostał rózgą, Cik czuły i więc-
ej pamiętny na przestrogi Rodziców, potrafił
matkę przeprosić — Marylka jeszcze kaszla
mocno, obawiam się krupu, bo kaszel podob-
ny — Mąż aż o pierwszej w nocy biedak wrócił —

6go Wtorek — Dominiki Panny —

Z rana pacierze, ubiór, rozdziały, pacierzki mó-
je pierwszy raz — prosiłam Kangelską żeby mo-
ją obaczył, przyjechał w czasie obiadu i jadł
z nami — Nie zdrowa byłam obiad cały prze-
siedziałam, ciężko, nie robię nic mogę — Mąż nie-
przyj, taki smutny i niespokojny — Edwardo-
wie byli, jedliśmy ogórki z miodem którędzi
skryjmy przysłał — Mężowie u Jarnowskiego prze-

przyjeżdżających ze towarami na jarmark do Wilnego, kupiłi pięknych zamszowych skór 10 po pięć sr: ass: jedna — Marynia i Medzio biorą jedną mictuvky, w mojej za przebudzeniem się dawaliśmy kilka razy —

7. Środa — Klaudiusza Bis:

Zatrudnienia moje zupełnie ustały, nic prawie nie robię, a nudzi mnie to i smuci nie pomału — Syna w tym domu jeszcze nie uczyłam — Wydawanie niektórych rzeczy do kuchni, rozporządzenie robotą służącej, rachunki niekończone, nudnie czas mi zabijają — Dziś pierwsze jadłam grzyby — Nie rzucam tak jak zwykle bywało przy ciąży, bywają dnie że kończy się na chwilowej chciwości a najczęściej rzucam śliną — Zwrócona był u Medarda Nowicki Sowied: po południu mieliśmy Węgrzyna z towarami, mężczyzna lubi wszystko kupować co mu się podoba a mnie tutaj wszelka ruchomość mężczyzny oraz to więcej ciężaru na drogę a pieniądze też same bardzo by się w ów czas zdały — U Węgrzyna kupił podwójną kapę za 25 sr: jak to rzecz kobieca ja sama zapłaciłam za nią — Chodziliśmy do sklepów, tłumy pospólstwa zebranego na jutrzejszy Przaźnik — stoją, odory okropne, źle mi się i stało Doroty, nie nie kupiwszy wróciłam do domu — Herbata z Edwardem, ciasta nie jem zupełnie i mały mam apetyt, zdaje mi się że jeszcze mizernieję, niekiedy zdaje mi się że nie jestem w ciąży ale że mnie choroba męczy —

8^go^ Czwartek — Sᵗʲ Elżbiety Królowej

Przeszłej nocy Marylka nam była mocno cierpiąca, ciągle biedna płakała, usnąć nie mogła a trudno było zgadnąć czy ramięcie żołądka czy też co innego jej dolega — dzieci przy niej spały bardzo mało a mnie jak smutno było nie mógł jej wspólnie; jeszcze nie mogę zapomnieć żem ją tak młodą odłączyła. Z rana postrzegliśmy u niej szósty ząbek u góry z prawej strony, biedulka musi więc odłączona ząbki dostawać — listów nie mieliśmy wcale, Edwardowie tylko z Wilna, dzień brzydki, deszcz z rana — poziomki mam co dzień — po obiedzie czytałam listy z Dębiny, nadziei dla nas żadnej — z Peterzburga od Podbereskiego posyłka z rysunkami dla dzieci i Chronologija Jaziwińskiego w Ruskim języku — Poziomki moje i Herbata u Edwardów — Części pacierzy — Zdrowie jakkolwiek — Marylka mocniej i bardzo często kaszla, tylko flegmę już czuć że wolniej szła —

9^go^ Piątek — Sᵗᵍᵒ Cyrylla Biskupa

Dzień drugi ciepły, ale smutno nam i ciężko wszystkim czas przechodzi — Edward dziś na polowaniu — Zosia po południu przyjechała i chodziła z Medardem do sklepów, ja razem z nami zajęta byłam w domu — później po herbacie byliśmy u Zosi, jemy co dzień poziomki, ser świeży — Kupiłam dla męża i dla Edwarda, szpulki takie Archangielskie z igiełniczkami do igieł i jedwabiu — Maryni lepiej —

10^go Sobota — Ś^go Maurycego Męcz.

Deszcz duży z rana — piszę po trochu dla Ma-
ryni od kilku dni zdrowsza jestem — po obiedzie
mąż mnie zaprowadził do Zosi z Synem a
sam poszedł do sklepów odebrać spodnie któ-
re ja dla niego kupiłam i zajść do apteki po
płukanie które mu dziś Langebek będąc tu
z rana od bólu gardła przepisał — Deszcz zno-
wu duży — Edward mnie tu odprowadził — Niedziałek
kochany wrócił, piliśmy herbatę, Medard gra
często i długo — pisałam dla Marylki, kąpa-
łam ją — katar ma mocny z noska jej ciągle
płynie, kaszla nadzwyczaj jednak, bo Pleguza
przechodzi a ona zrzucić nie umie —

11^go Niedziela — Ś^tych Johanny i Piusa

Wstaję prawie co dzień koło 9^ej — ranne nabożeń-
stwo, trochę dziennika Maryni — Na dworze
pogoda — Siergiej na śniadaniu — Edwardowie
na obiedzie — Dorcia pierwszy raz był u nas
poziomki i porzeczki — Chodziliśmy wszyscy
do ogrodu, projekta dalekiej przejażdżki na
jutro, ja nie lubię tutejszych okolic choć mó-
wią być piękne — Kiedyśmy do domu wrócili
wypadł ogromny deszcz z tak silnym gradem
i grzmotami że aż ja zbladłam patrząc na
to co będzie; chmury czarne otoczały długo ho-
ryzont, musieliśmy to porzucić, potem pili-
śmy u Edwardów Herbatę — Mąż zakatarzony
nie mamy jednego dnia stałej pogody — O 11^ej
położyliśmy się, ja bynajmniej ciała nie na-
bieram — Edward kupił dla mnie i dla ko-
ści po flaszeczce perfumy, jarmarkowego —

Rok 1843 — W. Ust-jug — Lipiec

12go Poniedziałek — Sw. Jana Gwalberta

Wstawszy o 8ej dosyć zdrowa, piłam herbatę, potem ubrałam się, doczytałam rozdziały. Zapisałam dziennik; służba nasza na polowaniu, przed obiadem najmniejszy miewam chciwości. Obiad wczoraj przygotowany składał się z chłodniku i pekenflejsu — Edwardowie przysłali z niemi kawa i ogórki — Przechadzka z mężem i synem do Piatnicy — Marylka mniej kaszla — U Edwardów boston proszony, Siergiej i Filipiew, Raków z wzkawszy wieczorny nie proszony przyszedł — Madwiarka nas odwiedziła przed wyjazdem — gawędka z Kasią o Wilnie długa bardzo, bo trzeba było czekać wieczerzy. Ciasno przykro mieć kogoś u siebie, po wieczerzy wróciwszy, zaraz spać poszłam. Myśliwi nic nie ubili prócz jednego kietrzewia. Płynienie śliny mam ciągle jeszcze, nie tak jednak straszne jak przy Maryni :—

13go Wtorek — Sw. Małgorzaty Panny męcz.

Koło 8ej wstawszy piłam mleko parzone, bo herbatę obrzydziłam zupełnie — pisałam dziennik, rachunki; mąż do Wozdwiżenky chodził, syn przy mnie liczby pisał — Dzień ciepły, pogoda wytrzymała — Po obiedzie mąż spał i ja drzemałam, konfitury, limoniada — poszliśmy z Edwardami do Madwiarki, mąż mnie zamęczył jeszcze czymś — przechodziliśmy w ogrodzie. Herbata i poziomki u Łozi, Anna Iwanowna piłam znowu mleko, co kazano pacierze zamówiłam, spać po 11ej. Marylka wesoła

Rok 1843 — N. Ust-jug — Lipiec

14go Środa — Sgo Bonawantury

Rano jagody dużo mi czasu wzięły, przebie-
rałam poziomki i poziemki — pacierze, wedra-
ły dziennik — Ż rana piękna pogoda, po po-
łudniu deszcz nawalny z gramotami — Mąż
chory na mocny katar — Edwardowie u nas
pili kawę i jedli poziemki — humor mój
bardzo ciężki z powodu postępowania Me-
darda z Synem — Anna Iwanówna na herba-
cie — czytałam z małym — Edwardowie z chłop-
czykami chodzili wieczorem — Mąż położył
się w bawialnym pokoju żeby miał więcej
spokojności — Ja po krótkich pacierzach zamęczon-
Syn wracał na przechadzce, czerwnice mi podszyty —

15go Czwartek — Sgo Henryka Cesarza

Listów do nas żadnych, Edwardowie tylko od
Pisłaka i od Kazi o bytności w Sieguźynie
u P.P. Puzynów Radziców Narzeczonej Mar-
cina — Uwolnienia imienia, w roku przeszłym
też sama poczta tak jak jutro, stąd P. Sewery-
na oswobodziła — Bóg tylko wie czego my docze-
kamy! Wybierałam trochę poziomki — usposo-
bienie ciężkie i smutne, upał, byłam u
Zosi, potem z nią wszyscy chodziliśmy do
ogrodu, Siergiej tam zawsze chodzi wieczo-
rem a to smutna sprawa, bo trzeba gwoździe
stojąc a potem nigdzie nie wygonisz tęgiego
w ogrodzie powietrza, bo Zosi pilno do Dorci
który tego dnia mocno na żołądek cierpiał —
W domu płakałam skarżąc się Synkowi na
smutne usposobienie moje, zupełnie niedołęż-
na jestem — Pacierze leniwie — spać po 11ej:

Roku 1843 — W. Elsb-ing — Lipiec

16go Piątek — Schaplernej Stab. Pa.

Dzień piękny ciepły, dzieci i moja Marylcia nawet na dziedzińcu i w ogródku bawią się. Poziomki mnóstwo kupili za 4 1/7 ruble, kazałam wybierać a to marudna robota tem bardziej że Marynia Ewce rajcić się nie daje, a tamta także chodzi do Dziecka — Maroszkę sama przebrałam i odważywszy cukier dałam usmażyć. Na obiedzie miałam świeże kartofle — Dziś imieniny obcczali naszej gospodyni, mężowie poszli na daleki spacer, Wydryna zobaczywszy mnie w ogrodzie zaprosiła mnie na herbatę i Zosię, gawędziłam z nią w ogrodzie o konfiturach — Byłam potem u Zosi a z nią tu przyszedłszy posłam na herbatę — Wieczór dużo lunęło i zawrzyło mężulków — Służący mi się pięknie spisali — Marylcia przy mnie usnęła, mamka poszła podoić krowę, a Wilhelmina którą przy Ewce zostawiłam i która wiedziałam że tylko co przed moim przyjściem od Zosi była u Dziecka, wyleciała tam znowu zostawiwszy ją jedyniutką kiedy tam był i Jakub i Dziewka przy jej Dziecku — Biedna Marylcia zbudziła się zaraz i czując że jej nie kołyszą rozpłakała się mocno, usłyszawszy to sądziłam, że ją niosą i jakiś czas nie wstałam a później przybiegłszy na głos płaczącą znalazłam, szczęście że nie probowała wstawać wypadłaby niezawodnie, bo taż przy niej będzie ludzie możemy ją od tego wstrzymać tak już śmiało wyłazi — Nakrzyczałam służbę, szczególnie Jakuba który zgłupiał zupełnie — Lichawa Gospodyni Boże nie czego się

niewypytywała – Mężowie pili też u niej kon=
fitury herbatę jedli – Wróciwszy po krótkich
pacierzach zasnęłam – :

17go Sobota – Sgo Alexego Wyzn:

Cały ranek zszedł mi na smażeniu Poziomki
Sama wszystko przygotowywałam, biłam cu=
kier, ważyłam cukier i jagody a Wilhelmina
na ganeczku smażyła – Po obiedzie poszliśmy
do Zosi, tam była Tuiszyna i ta mi powie=
działa że moja Ewka w ciąży, wierzyć nie
chciałam; ale i Karolina mię upewnia że
dawno o tem wszyscy mówią. Osłupiałam
na tę nowinę, bo doprawdy jak plaga jaka
na nas, dwie dziewki przywiozłam i obie
z dziećmi; co za przykre położenie, jeżeli
ja sama poważną jestem, zkąd usługa, al=
bo jak odjeżdżać z tylu dziećmi! I ta marka
była nie zła dziewczyna; ale ten przeklęty
romans z kucharzem Edwardowo Mateuszkim
zniweczył ją, póty latała, póki się nie po=
tarała! Smutna i zgryziona wróciłam a
jeszcze do 12ej położyć się nie mogłam
bo trzeba było ostatnie 4ry funt: Poziomi=
ki usmażyć a pajerki długo nie było mój
kochany pomógł mnie zlewać: ——

18go Niedziela – SS. Rozyny i Szymona –

Witałam cierpiąca, nie zjadłam nic przez trochę
poziomek, ból głowy i torsije męczyły mnie go=
dzin kilka, leżałam, koło 12ej żółć się pokazała
to mnie ulżyło, zasnęłam, poruszenie piękłowe
i wiadomości wczorajsza musiały się do tego przy=

przyczynić — Po krótkim obiedzie poszliśmy do Zosi, tam rozmowa ta sama, aż mi źle wspomnieć o tem, wszakże to skandal dla miasta! Medard w domu siedział czas jakiś, potem poszliśmy wszyscy i z Dorcią do nas, tu zaraz nadjechał Siergiej i Filipiew, siedli grać, mąż sam herbatę rozlewał — Zosia tu ze mną gawędziła, bawiąc się z Marynią, którą ja niezmiernie lubię — Raków przyszedł. Zosia doczekała do 10ej, miałyśmy satysfakcję widzieć przez okienko z przedpokoiku, jedzących wieczerzę gospodarzy tego domu z ich gośćmi — Z jednej czary, postawionej w środku stołu czerpali wszyscy łyżkami i jedli — O 10ej dano wieczerzę, my jadłyśmy razem, wszystko było dobrze i smaczno zrobione, kremp z poziomki udał się bardzo — po wieczerzy Zosia z latarnią odeszła, Karolina niosła Dorci, ja dzienniki zapisawszy położyłam się, oni grali do 1ej jeszcze —

19go Poniedziałek — Śgo Wincentego z Paulo

Bardzo smutna jestem, nudno mnie i tęskno i nic mnie nie bawi — Z rana ledwie moje rozdziały odczytałam i dziennik zapisałam — po obiedzie chodziłam do Zosi i Marylcia razem, potem rachunki w domu — Rozmawiałam z Medardem co począć z naszą służbą, bieda i nic więcej, trudno coś obmyśleć! Medard do Rakowa zaproszony, płakałam jak wychodził, tak mnie było smutno! Zosia była u mnie, Wilhelmina przepisała — wykąpałam Marylcię i o 11ej zasnęłam —

20go Wtorek — SS. Elijasza Proro.

Pięć lat temu nazad Medard wzięty był
w Polondze! Boże mój czym przynajmniej
w tych ~~[illegible]~~ pięciu latach by najmniejsze przed To-
bą zebrała zasługi. Dzień po dniu najsmut-
niej mi upływa, jakieś cięższe usposobienie
duszę mi uciska, nie mam piersi swobod-
nych żeby westchnąć do P. Boga, brakuje mi
łez gorących, i ducha modlitwy! Dzień dziś
dosyć pogodny, z rana mało pracowałam,
po południu mi z gała — Anna Iwanówna
siedziała u nas pięć godzin z rzędu, piła
kawę, i herbatę, a mnie jej tłumaczenie stra-
sznie mi się uprzykrzyło — Porzeczki
wieczorem usmażyłam — Galaretę polni-
kowę zepsuli mnie nie ścięła się zupełnie.
Zosia była dwa razy Marylcię do siebie
nosiła — Edward z polowania tu pił her-
batę — Najtoższe kazałam porobić dla Maryl-
ci i już używam — Pacierze co dzień zaczy-
nam mówić i sama nie wiem gdzie myśl
moja ulata, ani rozumieć, ani skupić
mi mogę — Źle spałam noc całą — .

21go Środa — SS. Daniela i Praxedy —

Rano wstawszy musiałam jeszcze część owocu
oddać obwiązaniu i ustawieniu konfitur.
w składzie — Usposobienie smutne, przykre. Ed-
ward sam, potem z Zosią — przechadzka od-
ma i milcząca w całej kompanii do ogro-
du — Wokabuły dla Syna wypisywałam, wzno-
wa płacząca z uczniem, coś ja poczne że ja
tobie nie z siebie lepszego wyrobić nie mogę.!

Rok 1843 – W. Ust-jug – Lipiec –

22go Czwartek – Sty Magdaleny Pok:

Smutna poczta, nic niema dla nas a tu człek aż usycha z tęsknoty – Cierpiąca i mdła jestem – Miałam list od Woltowej z Tambowa – Po południu czytałam listy Edwardów u nich. Herbata i przekąska u nas, Medard Ewkę i Mateusza malarskiego w kuchni złajał i przepędził, ona później przepraszać przyszła, nie mogłam inaczej jej przyjąć jedno z powagą i reprymandą – Dziwne jest przekonanie u tych prostych ludzi im się zdaje że miłość inaczej kończyć się nie może jedno grzechem i ciągle płacząc i nogi mnie całując powiedziała "to było podporą mojej roboty" prawda że lubiła w kuchni wszystko robić i ciągle tam biegać – Po wyjściu Edwardów syn mnie taką sceną wyprawił że i spać długo w nocy nie mogłam – Bułki kawał po cichu wydrążył i zaparł się przedemną że nie on, Ojciec go za kłamstwo jedynie obił już w łóżku, mnie i jego postępek i potem płacz boleśny długo w sercu stały męczyłam się nie mogąc zasnąć, spazmowo trochę nareszcie Medard mnie utulił.

23go Piątek – Sgo Liborego męcz:

List do Benkendorfa przepisałam i posłałam na pocztę, prosiliśmy o pozwolenie pojechania dwa na pół roku do kraju, wątpię żebyśmy mieli odpowiedź, bo dotąd nie mieliśmy żadnej – Edwardowie u nas, my u nich – Siergiej na bostona zaprosił, ja u Dosi z mężem jadłam – Potem u siebie czytałam dziennika Medarda o Polandze

Rok 1843 — N: 1158-jny — Lipiec —

23^go Sobota — S^tej Krystyny P: m:

Jestem w swobodniejszym humorze cały dzień
chcé nudną miałam robotę z rana; musia=
łam całą bieliznę przeliczyć i adnotacyje po
robić; bo z nieuwagi służących dużo nam
poginęło przy przenosinach — Josia u nas na
obiedzie, bo Jéj mąż na polowaniu — Śniszy=
na piła u mnie kawę — Dzień ciepły, her=
bata (któréj nigdy nie piję) u Josi, a ztamtąd
poszliśmy wszyscy do ogrodu — przypominały=
my obie nasze młode dziecinne lata — Wróciwszy
jadłam pieczyste, a mąż gawędził przy mnie —
pacierze dłuższe i uważniejsze niż pierwéj —

25^go Niedziela — S^tego Jakuba Apos:
toła, gorąco, wstawszy po herbacie ubrałam się
i zmówiłam z mężem pacierze, Josia zaszła
na chwilkę, mężowie poszli do Litku domów=
Siergiej był tu i ze mną gawędził — Po obie=
dzie siedzieliśmy trochę w Altance, dzieci cią=
gle w ogródku — Spaliśmy trochę, potem wi=
działam przejeżdżające mimo okien wesele
Córki Bykowa, rodzonej siostry Sieździelnikowo=
wej u któréj mieliśmy mieszkać — Edwardo=
wie u nas na herbacie w Altance, potem
przechadzka nad rzeką — za powrotem jad=
łam świeżą rzepę — pacierze krótkie —

26^go Poniedziałek — S^tej Anny Matki —
Lęż wstałam, mąż już z ogrodu wracał — Mleko,
ubiór, rozdziały, przerobienie galarety polewi=
kowej na Sok — Przepisanie francuskiego listu —
Na obiad poszliśmy do Edwardów jako w dzień

Imienin Podbereskiej – Smaczny obiad, gawęd-
ka, i lody ze smorodinowego soku nie mało
czasu wzięły – Poźniej my parę godzin wyd-
chnęli w domu i znowu u Edwardów na
herbacie – Usposobienie moje zawsze dosyć
smutne – projekt pojechania do Krassawi-
na stanął jutro jednemy – przechadzka
wieczorem do ogrodu wcale chłodna – przy-
gotowanie podróżnej herbaty na jutro i ten
dziennik – Teraz idę pacierze zmówić –

27go Wtorek – Sgo Pantaleona Męcz:

Wstałam po 7ej, ubrałam się natychmiast i urzą-
dziłam się jak do drogi – o 8ej wszystko było
gotowe, Edwardowie z dziećmi z Karoliną i
Mateuszem w swoim koczu, my z dziećmi
z nianią i z Jakubem też w swoim wyje-
chaliśmy do Krassawina, dzień był pogodny, ale
z wiatrem chłodnawym, ten jednak nie był
przykry – Marylka jakto zwykle pierwszy raz
takie dzieci małe szczególnie odłożone, była nie-
spokojna, stała na kolanach u Ojca prawie
ciągle, potem z godzinkę zasnęła i spała spo-
kojnie mając sobie urządzoną pościółkę na siedze-
niu – przed 12tą musieliśmy stanąć na miej-
scu, tam Dosia miała swój obiad, ja herba-
tę, kawę, sér i konfitury – Wszystko spoży-
wało się jedno po drugiem we właściwej po-
rze, przeplatane przechadzkami po laskach
lub łąkach szukając i zbierając poziomki,
pijanice, brusznice i gawędząc w gromadce –
kupiliśmy trochę malin a przy herbacie mie-
liśmy borowiki – córka na miejscu w koczu

spała parę godzin – Chłopcy szczęśliwie, nabie-
gali się do woli – Wyjechaliśmy o 6ej ja Józi
stary parasolik zgubiłam i rękawiczkę, pro-
siłam staruszków żeby poszukali i odesłali –
Marylcia biedna na powrót prawie całą dro-
gę płakała i ani ją uspić, ani jej zabawić
było nie podobna, mdziła się i bardzo mało
piła choć mieliśmy mleko w butelce raz
tylko jadąc i raz wracając wypiła po małym
kubeczku – Obawiałam się żeby ją wiatr spotnia-
łą po płaczu nie chwycił; ale dzięki Bogu, do-
wieźliśmy ją zdrową koło 10ej i wyspaliś-
my natychmiast – W domu ożyła biedaczka
i bawiła się najweselej – Znużona poszłam
spać o 11ej – Pacierze wieczorne zmówiliśmy jadąc –

28go Środa – Ś. Innocentego męcz:

Znużona o koło 10ej wstałam, ranek krótki
zajęty małemi czynnościami – Po obiedzie by-
liśmy u Edwardów – Mężowie poszli do Sier-
gieja na bostona – Mania źle z ojcem czy-
tał został przy pisaniu a ja poszłam do Józi,
pogawędziwszy wróciłam, wzięłam Syna Wincen-
tego wobec kotleciki z groszkiem i zaniosłam
do Józi; tam zjadłszy wieczerzę bawiłam do 10ej
nocy już bardzo zimnej – Marylka mi zdro-
wa, cały wieczór nic mi je i bardzo wesoła –
Pacierzy moich część zmówiłam i zasnęłam –

29go Czwartek. Ś. Marty Panny

Marylcia moja chora, nad ranem w kołysce
mocne ją torsje porwały potem zwolnienie
silne i wielka niespokojność tak że trudno

ją było na ręku utrzymać, w nocy jednak do-
brze spała — Z poczty otrzymaliśmy pieniądze
300 ru: sr: i list od zacnego Pana Ferdynanda
co nam przez nawału skarbowego jeszcze część
długu w tym roku spłacił — Zimno nieznośne
nie daje się czuć nawet w pokoju, Maryjka
zupełnie jak z zięmbła wygląda — Byłam u
Zosi z rana i przeczytałam wszystkie listy
nadziei żadnych, list był i od Kazi i od Wołko-
wej przez Reimerowskich — Za powrotem roz-
działy, dziennik i pacierze — Po obiedzie ra-
chunki z naszemi pieniędzmi, tający Węgier-
skij udało mi się przedać za swoje pieniądze —
Marynia skoczy mnie cierpieniem swojem,
posłaliśmy po Doktora, bo znowu bardzo zwy-
cała — Na herbacie byliśmy u Zosi, potem
Langebek, zdaje się że Marynia ma djaryję
bo teraz pamije, albo to zamulanie żołądka
od mleka, które nie raz postrzegłam że ob-
żygłe piła szczególnie w nocy, bieda z odłą-
czeniem tak młodem dzieciątkiem! — Prosiliśmy
przez Langebeka żeby Filipiew bilety seryj-
ne z Niżnego przywiózł, żeby pieniądze na-
sze nie leżały bez procentu w kasie dzie-
cinnej — Maryni dajem magnezyję z rumian-
kiem — Biedna dzieweczka jak mi jej
żal płacze i pić chce okropnie, wodę już da-
jem z mleczkiem i do picia i do jedzenia
Filipiewa dziś urodziła syna — Grybanowa
dziwaczka po urodzeniu dziecka leży trzeci
tydzień w nagrzanym pokoju myśląc że się
szamije — A dzieci jakie biedne u nich tam
Boże broń, nie karmią zupełnie piersiami!

N. 16.

Rok 1843. – W. Ust=jug – Lipiec 190a

30ego Piątek – S.go Hieronima

Dni moje wszystkie dosyć bezczynnie schodzą
a to dla tego że późno wstaję, później choć i
śpieszę remangta rosną i nic roboty nie ma.
Zdrowie mi teraz nawet wcale dobrze służy.
kiedy niekiedy tylko mocno żółcią zrzucam –
Śpię tyjż bynajmniej, apetyt mam mierny,
wyglądam mizernie i dotąd niezupełnie wie-
rzę że w ciąży jestem – Humor tylko mój smu-
tny, usposobienie płaczące i nieradowolnione
nie wiem z czego pochodzi! Córka blada, mi-
zerna, ale spokojna i znacznie weselsza –
Medard u Langebeka, potem z Edwardem u
odkyposzczyka, który był u nas niedawno i
nas jedzących zastał, więc odjechał – Koscinin-
cę wybieram i smażę – Wieczorem Edwar-
dowie, maliny świeże – przechadzka do ogro-
du – Nabożeństwo moje niezmiernie niedbałe –

31ego Sobota – S.go Ignacego Wyz.

Ranek zawsze nudny dla mnie bo muszę
koniecznie zawządzać się i składać wszystko.
konfitury obwiązywałam i nosiłam do skle-
pu, potem to Marylcia płacząca to różne
domowe zatrudnienia ledwie mi dały wordzi-
ły przeczytać – Po południu jeżeli to tylko
mi wczoraj było, składałam szczerze ru-
chomości moję – Koło 6ej zjedliśmy z Edwar-
dami smaczny melon z oranżeryi Szyba-
nowa – Po herbacie przyjęłam część bie-
lizny z prania – Wokabły dla Medzi prze-
pisałam – Praca jednakże zasypiaja zbola-
łe serce moje Panie Panie zmiłuj się nademną!

Uwaga Miesięczna -

W rozruchu i nieporządku przed podróżą, wypadło mnie napisać słów kilku o przeszłym miesiącu - W tej chwili nie bardzo co o nim i pamiętam a czytać czasu mi nie staje. Jednak to powiedzieć mogę że nudny i smutny był ten miesiąc, zatrudnienia moje były najwięcej gospodarskie, smażenie soków i konfitur, - Nudni w cale nie uczytam - Sama nic nie czytałam prócz rozdziałów z rana Powietrze po większej części niegodziwe, deszcz albo zimno na przemiany, dni pięknych bardzo mało - Wiadomość z domu o zaręczynach Brata Marcina z Puzynianką - Zdrowie moje od połowy miesiąca Lipca znacznie lepsze, womity i ckliwości rzadziej, humor tylko zawsze posępny i nie zadowolniony, brak wielkiego usposobienia do modlitwy - Marynia często cierpiąca -

Rok 1843 - W. Ustjug - Sierpień

1sza Niedziela — Sgo Piotra w Oko=

Malin dużo kupiłam, wybrałam czarę dla męża do zjedzenia, sama jadłam trochę, ale mi nie posłużyły, bardzo potem z rzucałam żółcią - Bielizna dużo mnie czasu wzięła, sama złożyć ją musiałam - Pacierze z Edwardem - Wybrałam funt poziomek i usmażyłam po obiedzie - Mężulek na mnie nie poczekał poszedł do Zosi, a ja po nim przyszłam, tam herbata, [illegible] i wieczerza - Marylka je tylko rosół, ale bardzo niespokojna i płacząca, zwolnienie nie ustaje a to mnie męczy - Kwasy straszne czuć z ustaczek - Kończywszy smutny mój humor w łzy się rozlał. Mąż kochany cieszył mnie!

Rok 1843. W. Ust=jug. Sierpień

2go Poniedziałek. N. M. P. Anielskiej

Długo spałam bo ja teraz córkę kołyszę co
mnie dosyć męczy – ubiór, pacierze wspól=
ne – smażenie malin – obiad – Galareta wi=
śniowa – List z Sotmy przez żołnierza
od Nietupskiego o śmierci Żony jego – 20go
Czerwca w rocznicę ślubu naszego umarła
o zachodzie słońca, jakaż to smutna śmierć
na obcej ziemi, wśród obcego wyznania, bez
Księdza i spowiedzi! Panie świeć nad jej
duszą! Ciężko mi było na sercu, choć byłam
dawno do tego przygotowana – pamiętała jesz=
cze o nas, bo przysłał mąż z Jej polecenia
dwie pary pończoszeczek dla Maryni i kla=
merkę stalową do woreczka dla mnie – Byli=
śmy u Edwardów a z niemi w ogrodzie
Rybakowa gdzie dostaliśmy moreli – Edwar=
dowie zjedli u nas masła świeżego z se=
rem domowym – Marylcia bardzo płaczą=
ca cały dzień – Dziennik mój zanied=
bany pisać zaczęłam, a o 11ej położy=
łam się po krótkich pacierzach – Maryl=
cię często i długo kołychałam w nocy.

3go Wtorek. Św. Augusta Bisk.

Znowu mi dużo malin kupili, te konfitury
już mnie znudziły chciałabym pokończyć –
Ubiór, pacierze wspólne, Medard poszedł z synem
na przechadzkę, ja w domu o ołtarzyku dowie=
działam się przypadku – Naprzeciw nas u Sie=
dielnikowa, gdzie te mieliśmy mieszkać, córka ich
dziewczyneczka pięcioletnia biegła ze świecą po=
na wymoście wyjeżdżającego Ojca do Archangielska

i upadła tak mocno że ją podnieśli bez zmy=
słów — Nie wiem jakim sposobem do życia
ją przyprowadzili dosyć że dziecko bardzo
płakało, potem prosiła żeby ją gdzie położyć
i usnęła jakoby na wieki — Było to wczo=
raj wieczorem, dziś rano już nam mówią
że dziecko do Cerkwi wyniesiono a co go=
rzej jeszcze w grobie pochowane kiedy niewię=
cej jak godzin 12stu od urodzenia upłynąć
nie mogło! Boże mój jaka tu straszna obo=
jętność Rodziców dla dzieci w tym kraju! co
dzień nowe i straszniejsze widzimy tego
przykłady! Ja dziś uspokoić się nie mogę
tak mną dotknął ten wypadek, ja obojętnie
na ten dom patrzeć nie mogę, a oni (choć
zdaje się płaczą) tak łatwo zgodzili się zda=
ją się na to że dziecko umarło, nie wzy=
wając doktora, ani czyjej bądź rady, nie używa=
szy wszystkich środków ratowania. Przypu=
szczamy nawet że urodzenie mogło być śmier=
telne choć wschody nie wysokie, ciężko mi=
rzyć żeby nie było ratunku kiedy dziecię
przyszło do życia i płakało i gdzieś pro=
siło, i potem umarło — Może śmierć była po=
zorna, może żywą pochowali! Nie wiem na=
wet jak tu policyja pozwala tak prędko cho=
wać, doprawdy przez 12stu godzin [illegible] się=
by i matka tej biednej dzieweczynki z łóżka!
Ale Rodzice, ale matka, jak mogła pozbyć
się jej tak prędko, żeby nawet śmierć była
prawdziwa, jak ją tak z domu wypędzać kie=
dy na całym świecie do trzech dni umarłych
nie grzebią! O jak mi żal że i do nas po ra=

radę nie przysłali, bylibyśmy dawgebeka, wez=
wali a pierwej sami pomoc jakąś dali!
Ś.! nigdy mi się o takiej obojętności słyszeć
nie zdarzyło, nasz biedny lud prosty jakże
czuły jest nawet w miarę pojęcia i moż=
ności dla dziatek swoich, a też przecie kupy
cy i mieszczanie! Po obiedzie chodziłam
z Edwardami do ogrodu — Wróciwszy zjedliś=
my wszyscy maliny na powidła przygo=
towane — Przy herbacie jadłam rosół i ga=
wędziłam z męczulkiem — Córka księdza Bogu
dziś lepiej ma się — Syna trochę wokabuł
uczyłam — Dziennik ten po kąpieli mojej
Marynieczki którą ja teraz w łóżeczku usypiam —
Pacierze idę mówić, choć częściowe —

4^{go} Środa — Ś^{go} Dominika Wyznaw:

Dzień chłodny choć pogodny, zatrudnienia
szły trochę lepiej, po południu czytałam z synem
i wokabuły uczyłam — Zosia Wydrynę zapro=
siła do siebie na herbatę, że mną więc ona
poszła, tam gawęda o wczorajszym przypad=
ku — Siergiej podobno rozgniewany że ani pa=
portu i tam nie miał i że tak prędko po=
chowali, mówi będzie śledztwo — Marylka ma=
lutka umie już i całować i prosi sama
na dwór, co rzadko zdarza się tak młodym
dziatkom — Zwolnienie nie ustało, jednak
zdaje się zdrowa, pojmować wszystko za=
czyna co do niej mówią i niezmiernie miłe
robi się dzieciątkiem! Za powrotem Marylkę
wykąpałam, sama czułam się znużona i po
krótkich pacierzach usnęłam — Któś nam od ulicy ok=
no zastukał trzy razy i nastraszył nas mocno —

Rok 1843. — W Ust-jug — Sierpień —
5ty Czwartek — N. P. Maryi Śnieżnej —

Wstałam po 8ej spokojna i nie przeczuwa-
jąc bynajmniej radości jaka gotowała się dla
nas — Piliśmy razem herbatę, Mąż tygodnika
czytał, o uwolnieniu jakto zwykle we czwar-
tek mitit nie mówił, syn tylko mówił mi
z uwagą, że wie kto da pozwolenie że Guberna-
tor przyszle — Potem ja się ubrałam, a mąż
syna uczył, kiedy Policmejster podjechał, sko-
czyliśmy oboje z miejsc naszych mówiąc, we
czwartek to coś dobrego! — Jakoż powitał nas
z papierem zawierającym dla Medarda także
pozwolenie jakie w roku przeszłym otrzymał
Pan Seweryn — Drżeliśmy oboje z poruszenia
dziękując Siergiejowi; Medard skakał z radości,
ja córkę uściskałam — Po kilku minutach
jednak radość moja ścisnęła się trochę, bom
się dowiedziała że Edwardowie przez wzgląd
Gubernatora tylko przeniesieni do Wołogdy — Smu-
tek Edwarda który już brata i przyjaciela wy-
puszcza, sam zawsze na miejscu zostając
kiedy jego serce więcej jeszcze od nich tęskni
bo ma tam dwóch synów, żywo mi w oczach
stanął; chciałam pierwej biedz do nich; ale
z tą nowiną nie miałam odwagi! Siergiej
sam im to donosił, myśmy tu modły dzięk-
czynne zanieśli do Boga, ze łzami i na
kolanach, Edwardowie nadbiegli nie bez płaczu
uściskałam ich obu, Dworek niechwaczony przy-
szedł mi na myśl, z razu ja wątpliwością
stanu mego musiałam pozbyć się nadziei trzy-
mania go. teraz Medard, Bóg wie jak to będzie!

Żebyś w Wołogdzie Giżdra doczekać! Medard
ponieważ majątek jego i familija jest teraz
w Kowieńskiej Gubernii, prosi o Wileńską a wra-
zie żeby nie dali o Mitawę, odpowiedzi cze-
kać możemy w Wołogdzie, żandarma, ani żoł-
nierza, żadnemu stąd nie dają! Prócz tego
Medard jeszcze ma wyższy stopień łaski, bo
mu dozwolono do służby wstąpić — projekta,
narad rania się względem wyjazdu, kłopoty ze
służbą, Ewka płacze że się rozstanie z Matusz-
kiem — Obiad bez żadnego apetytu — Byliśmy
u Ewci, szycie i krojenie różnych rzeczy
na drogę, nie wiem jak czasu na wszystko
stanie, nadarza się nam wyborna sposobność
przesłania rzeczy wodą w ogromnym bacie,
przyjdzie nam to o połowę taniej kiedy nie
więcej, jak żebyśmy wozem posłali — Herbata
u Edwardów, Rakowo z powinszowaniem, Marył-
ka moja znowu gorzej, zwolnieni ma silne
wygląda bardzo mizernie, Medard z odpowie-
dzią długo siedział u Siergieja, tymczasem kan-
gebek szczęśliwie mnie odwiedził, bo i córce
proszki i Jakubowi miksturkę przepisał,
bo ten dostał krwawej dyzenterii i ledwie chodził —
Choroba ta panuje tu teraz bardzo powszechnie —
Paczek z czipkami wieczorem z Wilhelminą uło-
żyłam — Dziennik zapisałam, część pacierzy
zmówiwszy położyłam się nie spokojna o Mary-
nię która i w nocy bardzo zwolniała, ciało
jej zwisło i ociężało, Boże mój zmiłuj się nad
nami, zdrowiem dziatki obdarz, niech je zdro-
wiem wyrośnie i dowiecznie. Panie cześć So-
bie i Chwała niech będzie po wszystkie wieki

6^{go} Piątek - Przemienienie Pańskie

Wigiliją takiego dnia jakże nas P. Bóg łaska-wie pocieszył, wierzyć nie mogę że się to wszystko stało, co stało! Tyle długiego oczekiwania w tak krótkiej chwili spełnienia życzeń utonęło! Zdaje mi się żem już Ojca i Rodzeństwo gdzieś blisko zobaczyła, tak mi oni żywo w pamięci stoją! Cierpienie Marylki która mocno zmizerniała, nieład i kłopoty wyborów nie dają mi wpełni, ani ucieszyć tem czego tak pragnęłam, ani pomodlić się tak jak bym pragnęła! Przypisałam się do Krynkiszek w liście Zosi, Mąż napisał do Sawickiego, poczta odprawiona, Jakub lepiej ma się - Marynia spokojniejsza cały dzień, zwolnienie mniejsze - Prażków i Langebek odwiedzili - Kiedy przedawania rupieci - Iniszyna, Szubina i Anna Iwanowna nudziły mnie dopytując się o rzeczy do zbycia, przedałam tylko pończoch półtora tuzina nowych zupełnie - Ułożyłam rzeczy z Wilhelminą i całą holenderską bieliznę w pakunku - Łódź już najęta pono za 65 rs. ass: na oba domy, to jest miejsce do spakowania w niej całej ruchomości, Edward wszystko zabiera nawet meble jakie mu zostają bo tam o nie trudno - Po herbacie kiedy dzieci usnęły, wczorajszy i dzisiejszy dziennik zapisałam - Pójdę pomodlić się i zasnąć -

7^{go} Sobota - S^{go} Kajetana wyznaw:

Od chwili zatrudnienia mojego nie jestem w stanie, zakłopotana cały dzień rzeczy składam pakując, a jak strzęga jedna życiem, druga

dzieckiem zajęta, wszystko idzie powoli i nie-
rzecznie — Grałem w ~ Medarda długo
siedzi. Laugebeh był, Marynia lepiej ma się
jednak zwolnienie nie ustaje — Szaletę moją
po części spakowałam, ale nie ogromnie czasu
wzięła, u Zosi nie byłam — Pacierzy nie
mogę zmówić w tem zajęciu — Medard
urządza koczem do którego przenaszają kota.
Zosia i Simorynka u mnie herbatę piła — Po-
tem o 10tej przyszła gospodyni tego domu
Nadzieja Siemionówna, gawędziła do 11tej nie
robić nie mogłam, darowałam jej bukiet
do kapelusza — Pacierze krótkie

8ego Niedziela — Sgo Cyriaka męcz.

Chłody takie że aż strach pomyśleć jak to bie-
dne bydełko pojadą! Wstałam koło 8ej i teraz bo
zmrożona jestem co dzień — Mężowie chodzą to
ta, to ówdzie, bieda jest z temi wieczorami
i obiadami, przy tylu kłopotach i twardych
jeszcze trzeba myśleć o tem, żeby i ich tu
mieć u siebie — Pacierze wspólne mówim
co dzień Książnyje Pana Boga za oswobodze-
nie! Pakowanie rzeczy i listów Medarda —
Po obiedzie poszłam do Zosi i jej tam pomog-
łam tualetę pakować — Archimandryt z wizy-
tą — Od Zosi powróciłam i znowu siedzia-
łam u niej wszywając listy pozostałe — Mę-
żowie do Sergieja na bostona, zimno, ciemno,
stawiam się tak jakiś zarazem szczęśliwie
teraz — Rachunki zrobiłam i zapłaciłam to-
warom — [illegible] koło [illegible], Mary-
[illegible] o 12. męż o 2.ej —
[illegible] położyłam się

Rok 1843 — W. Ustjug — Sierpień — 9go Poniedziałek — 28go Rumiana m.s.

Wstałam coś nie w humorze pakowania zimno strasznie — Po herbacie wzięłam się do rachunków, sprostowałam pomyłki, zrobiłam nowy porządek, Medard chodził tym czasem z Edwardem już nie wiem do kogo, przynieśli listy długie z Archangielska od Nowickich i czytali — potem przeszła rzecz przedawanie nie idzie, po obiedzie zajęłam się pakowaniem xiążek moich, które pod rejestr wzięłam, bieliznę także i rozmaitą inną ruchomość zrejestrowaną, do walizy ledwie nie pawiem sama złożyłam, miała ona iść do łódki ale Medard przyszedł z nowym projektem najęcia dwóch koni z wozami i posłania do Wołogdy lądem, bo nie sposób tak długo czekać, łódź może w tym czasie iść i trzy tygodnie i więcej, bo nie wielka woda a o kamienie rozbić się mogą — Nie wiem co z tego będzie wolałabym jednak lądem posyłać, to bezpieczniej — Pewnie mnie ten obiad odłożony na niedzielę, bo Boże mnie który myjedniem tak marudząc u Edwardów dużki Boga odbyłe, teraz wracam od nich po wieczerzy, Siergiej Burmistrz, Prahów, Łaneski i nasi grają w bostona — Zimno nieopisanie, biało na dworze, wilgoć straszna — Marylcia ma kuleczka głowy mnie całuje i słowo się uśmiecha z czego, wykrzykuje Ah! ho hohoho! Medard wczoraj tak długo nie spał i dzisiaj zaraz a potem tak że nie prawie na p...

15go Wtorek — Ś. Wawrzyńca m.

Bolącą siedziałam, chodzę cały ranek — Jakub stara się bardzo mając do swoich teleg po jednym dla przewiezienia rzeczy do Wołyńczy i Wilhelminy z Dzieciakiem — Chcę go na ass. lub 25 ale Medard nie bardzo się do tego projektu skłania, raz że trochę będzie jeszcze drogie że bez mężczyzny trzeba byłoby rzeczy wysyłać; chce brać pocztą i pod rzeczy co nam stosownie kosztować będzie, bo i telegę lub coś podobnego kupić trzeba — ciężko to u nas idzie, kilka projektów się zmieni, [illegible] na jednym stanie — Zachmurzona i skłopotana jestem, byliśmy u Edwardów na kolacji, tam Jakub posłany przez Medarda dla wyszukania tarantasa powrócił z wiadomością że jest u Winogradowa dobry że za 80 rs. ass. odda, ale [illegible] [illegible] i podała 40 [illegible] rs. weźmie, zdumiałam się że pod rzeczy tak drogi pojazd kupuje się, bo zdaje mi się że i telega byłaby dobra, bo nie mamy zbyt wiele rzeczy — Wieczór mokry — pacierze krótkie —

16go Środa — Ś. Zygmunta m.

Projekt wczorajszy stanął, Medard kupił tarantas i myślę że mnie te przygotowania będzie, nie mnie [illegible] [illegible], chyba [illegible] [illegible], smutno mi było że myśli swoich [illegible] projektów nie dzieli ze mną, i kiedy tak [illegible] [illegible] dla swoich [illegible] cięższy i Wilhelminy już z Dzieciakiem i [illegible] Medarda bardzo mnie bolało — Cały dzień [illegible] byłam dzisiaj cały pakowaniem —

Nadzieżda Siemionówna znalazła mnie nie u-
braną i tu gawędziła — Medard chodził do Sur-
gija po świadectwo dla Maryni i do Pocztmej-
stra pomówić o koniach — Herbatę piłam i ko-
się u Gospodyni naszej — Medard nie mógł
mnie dać pewnej wiadomości że wyjazd nasz
aż o dni 10 się przewlecze, dla koni, bo chyba
zakazane i to po poczcie mieć możemy a te-
raz ta nie wygoda przybywa że trzy pojazdy
idą razem — Głowa mi boli; przechadzaliś-
my się z Rosią i z dziećmi nad rzeką za
powrotem, żywa, płacząca i długo rozmowa
z Medardem o tem wszystkiem — Ciężko mi wy-
tłomaczyć takie ataki nieprzełamanego humoru
jakie mnie napastują — Boże mój daj mi
ducha cierpliwości, pokory i zgadzania się
z tem co jest — Zpłakana i zmęczona poło-
żyłam się i bardzo mało spałam tej nocy —

12go Czwartek — S.ta Klary panny —

Z listów nic nowego — zdrowie moje bardzo
nie szczególnie; strasznie nizerna jestem, jeże-
li w ciąży nie pojmuję jakie to dziecię będzie
Langebek często nas odwiedza, ogra zupełnie
apetytu nie ma a często rzuca nie wiem
co mu jest — Córka Księżki Bogu lepiej — Po-
wiedzieli mnie że jest dziecko z ospą u gos-
podyni, pobiegłam zaraz je zobaczyć i bardzo
mi się podobało — Oznajmiono Rosi i zaraz
Mikołaj Kuźmicz poszedł zaszczepić, byłam tam
razem zdaje się że i dziecię i Matka zdrowa
i że ospa piękna, teraz dla Rosi osiem dni cze-
kać nie możemy choć i bez tego musiemy

czekać — Cięża mnie ta przewlekła — Dziś jest dosyć ciepło, zmiany powietrza niezmiernie częste i nagłe — Konfitur część Filipiewa zabiera rozsądnie powiozą z sobą — Soli Grybanowa kupiła — Herbata u Lusi czy też u mnie twórcy dziennika, sen smaczny i pociłam —

13ᵍᵒ Piątek — Sᵗ Hipolita męcz:

Zimno tak przeważliwy że strach drzwi od sieni otworzyć, w piecach palim — Dorcia nagle z nocy mocnych womitów dostał, i bardzo zmizerniał. Langebek był u niego — Resz=ty papierów poskładałam i już zupełnie jestem gotowa, byle tylko dzieci ozdrowić — Ktoś z nas szyje się z krojony — Myślę tylko czy wszystko da się zabrać — Nieporządek mi robić mi daje; jest do tego niecierpliwość do wyjazdu która czas dłuższym czyni — Herbata u Lusi zmartwionej cierpieniem syna, potem pobiegłyśmy obie na górę do Naszej Gospodyni i zobaczyłyśmy trochę porcelany Chińskiej i materyj — Zosia kupiła ładną filiżankę a może i ja dostanę — Za powrotem krótkie pacierze — Córka już niema kotyski, odesłali ją do Wologdy dla Dorci, w dzień i w nocy mi źle spała między nami dwiema tylko przytulała się tak biednemu Papie że aż uciekł na kanapę — Ja śpiewałam dla mojej pieszczotki i budziłam się często —

14ᵍᵒ Sobota — Sᵗ Euzebijusza Kapłana

Jadwiga dobrze ma się — Edwardowie nam zaszli do nas później byli u kubieł co Łańcuski robią

i wzięli jeden śliczny dzbanuszek dla Marylci, a na nim Zosia powiesiła złoty medalionik Matki Boskiej który miała od Antosi. Drugiego grub-szego jednego ja od nich oba na pamiątkę dostałam. Edwardowie już całe wschowanie swo-je wyprawili w darze z Małuszem i Mało-szą, sami w tym tygodniu u nas jeść będą, i dziś obiadowaliśmy razem. Konfitury prze-glądając dla Filipowej musiałam z dużych słojów przelewać co mnie okropnie zmor-dowało, prócz tego wstałam już dziś cięższa i rzucałam razy kilka. Z obawy żeby nie zachorować leżałam trochę. Herbata u Zosi w domu przeszła, rzeczy prawie zupeł-nie wypakowane, niektóre nawet wyniesio-ne do wozowni. Pacierze krótkie, część dzien-nika. Marylka dziś bardzo płakała i spać nie mogła bez kołyski.

13go Niedziela. Wniebowzięcie N. M. P.

Wstałam o 8ej dosyć zdrowa i wyspana. Her-bata, pacierze długie i uważniejsze, obiecz. Medard u Pałuna, ja tym czasem urządzi-łam wszystko co potrzeba, wydobyłam bie-liznę i pisałam, kiedy Pielowie z wiosły weszli przez mój pokój. Wreszcie Medard nadszedł. Przyjechał jakiś czynownik Po-lak rodem z Modlachi, dawny znajomy wu-jów naszych będzie też na obiedzie. Kiedyś zjechaliśmy goście ci sami co byli u Edwar-dów. Obiad nie udał się Wincentemu, wszyst-ko było wydanie zrobione a szczególnie galan-ty i makaroniki. Po obiedzie kortów, i prze-

franса – Medard mnie urzydł, prócz tego kanzebek, Zosia i Drakow grali, kilka kopiejek przegrałam – Utrzymywałam się jak mogłam w dobrym humorze; ale trzeba żeby mnie zawsze coś nie miłego przypadło, po herbacie kiedy już tak rada byłam że odpocznę, złożyli drugą pulkę bostona i teraz do nocy ciągnie się ten miły układ, wieczerza robi się jeszcze, we dwoje ambarasu i kosztu – Przemudziłam się okropnie cały wieczór, Marylcia biedna spać nie mogła, bo stuku i chodzenia pełno przez cały dzień, pakowania będę miała na nowo, bo wszystko mnie do góry nogami wywrócili – Rzemiosło nie gra drogiego musiałam więc nie mogąc trzymać, przegrałam na moją potęgę 18 ru: ass: i kup: 50 potrzebny wydatek na drogę! Przeszłą razą dla losu 30 ru: wygrał – Mój mężulek ciągle przegrywa na drogę, bieda jest że z niemi tu koniecznie tak żyć trzeba jak oni chcą, boston, wino szampańskie koniecznie być powinno – Ach żeby już P. Bóg dał wyjechać z tych stron kochanych!

16go Poniedziałek – Św. Rocha wyz:

Dzień cały strasznie nudny, mężowie wyszli z wizytami, potem na obiad do Sergieja, skąd po 12 $\frac{1}{2}$ w nocy wrócili – Zdrowie moje wcale nie dobrze, apetytu nie mam, usposobienie smutne. Obiad z Zosią o 2 $\frac{1}{2}$ później pisałam trochę dla Marylki, kawa u Zosi, ospa Dorci pięknie przeszła się – Tinszyna do siebie mnie zapraszała; ale nie mogłam pójść – W domu przy mnie, waliz

korzonnę spakowali — Gospodyni była u mnie
na krótko — Wieczór cały u Zosi, powróciwszy
o 10ˆ musiałam iść do wanny przygotowanej
dla mnie w łazni, bo zapomniałam że mia=
łam kąpać się i zabawiłam u Zosi — Kiedy wyszł=
łam z wanny świeca mnie zgasła, obawiałam
się wysłać Wilhelminę i ubrałam się tak, póź=
niej zadysponowałam obiad i koło 12ˆ położy=
łam się a mąż mnie nie śpiącą znalazł —

17go Wtorek — Sgo Mamerta męczen:

Od godziny 11ˆ do 2ˆ obie z Zosią w wygod=
nych dryżkach Sierzyja objechałyśmy cały W:
Elb-ing, pożegnałyśmy wszystkie znajome damy
wszędzie byli nam dosyć radzi; ale pożegna=
nie nie tkliwe z tak mało znajomemi. Kawy
tomy filiżanki wypiłam i było mnie nie do=
brze — W domu mieliśmy Strokoskiego na codzien=
nym obiedzie bo się sam zaprosił — Ja by=
łam ciągle cierpiąca i leżałam, symptemata
ciąży odnawiają się częściej, chliwość w tych
dniach mnie dokucza i bicia serca — Ta=
rantas powrócił od kowala, zdaje się że dobrze
powinniśmy jechać — Jak mąż w domu to mnie
weselej; chodziliśmy raz jeszcze brzegiem Suche=
my do Piaskowicy, dziwna rzecz że stare koryto
piaskiem zasypało zupełnie i między wodą
zrobił się ląd stały, wszyscy mawiali mię=
dzy "jak tamto koryto wyschnie to my z Elb-in=
ga wyjedziemy"! i trzeba żeby się to spełniło,
tego roczny wylew zasypał stare koryto — Zosia i
dzieci byli z nami, po herbacie z Edwardem wró=
ciliśmy do siebie — Po pacierzach spoczynek —

No 17.

Rok 1843 — W. Ust-jug — Sierpień — 198

18go Środa — Ś.ty Krzyszpina męcz.

Ach już bliski dzień odjazdu, jak miło pamię=
tacie pojutrze jadę! Szkatułeczkę dla Maryli Pa=
jasów doniósł - Pani Iwonowa ważę i przyszum=
bowuję - Rakowowie z wizytą - Obiad z Edwar=
dami - Syn klęczał przez cały obiad i mi nie
jadł do wieczornej herbaty, za łakomstwo i nie=
posłuszeństwo, przyuczył się chwytać cukier i
wszelkie łakocie - Po obiedzie obaje byliśmy u
Nadieżdy, potem Bulczeska wlazła nie uważając
na nię, poszliśmy do ogrodu, pierwej Edwardo=
wie a my za niemi - Wróciliśmy bardzo wcze=
śni, wyjście do Siergieja po podróżną, u mnie
Nadieżda i Zosia na herbacie a później i Sier=
giej z nutami i z bukietem kwiatów dla nas -
Zaczytaliśmy długo, ja czułam się bardzo zmęczo=
na i cierpiąca. Poczciwemu Siergiejowi Stanisz=
łowi dałam na pamiątkę puderniczkę na jedwab=
nej kanwie wyszytą - Dziennik - krótkie westchnie=
nie do Pana Boga i spoczynek - Mąż był
w wannie - Córka płakała w nocy -

19go Czwartek — Ś.ty Benigny Panny

Ostatni już dzień zapisuję w Ust-jugu! O Boże
chwała niech będzie za wszystko cośmy tu przeży=
li, za wszystko czem nas tu obdarzał! Gospodyni
cały ranek u mnie siedziała, wizyty dam na wzo=
jem przyjęłam - Mąż chodził na mogiły, pamiątki
wiż na naszych podróżną wziął Słobodzki na obie=
dzie - pakowanie już mnie zmęczyło a jeszcze miałam
dziś potem drobiazgów - Wyjazd do Przemysłowa na wiecze=
i 3ty w nocy wrócili - Zosia i Księżyna były tu herbatą
ja cały wieczór pakowałam - Boże mój kiedyż taki za wszystko.

Rok 1843 — Ponikarewa — Sierpień —
20ty Piątek — Stgo Bernarda —

Otóż już jesteśmy na 1ej stacii o wiorst 20 cią
od W. Ustjuga, dzięki Panu Bogu najmędrszemu
rozpoczęliśmy tę ogromną wędrówkę do domu;
babki, prababki, a nawet Matki nasze, ręce
by załamały na samo opowiadanie, jak my
z ogromnym domem, z tak małemi dziatkami
tyle lat wędrujem z musu nie z dobrej woli;
prawda dopuszczenie to Boskie! Do samej dziś
zostałam, herbata, dziennik uczesujący, rachun-
ki; odbieranie pieniędzy za przedane rucho-
mości — Pakuję konfitury i walizę podróżną,
sprzątanie mnie w pracy nie dopomaga!
Msza u Sergija, potem kilku mężczyzn z po-
żegnaniem — Edwardowie — Czułe pożegnanie
kochanego staruszka Siergieja Siemionowicza
Wiszniewskiego — Śniadanie podróżne — Wydzyna,
i Tuiszyna nie odstępują nas, Anna Iwanów-
na także, i mnóstwo ludzi na dziedzińcu po-
magających przyjaciół w pakowaniu — Taran-
tas ładują, Jakub mizerny ze swoim nakła-
daniem na wszystko — Edwardowie i Taran-
tas pojechali po 4ej, bo im wystarczyło koni,
my koło 6ej po herbacie u gospodyni domu po-
żegnaliśmy Langebeka i innych i przeprowa-
dzeni się przez Suchonę koło 9ej stanę-
liśmy tutaj szczęśliwie — Wożą okropnie,
obawiam się więcej niż dawniej, Marylka
prawie ciągle spała dzięki Bogu, siedzieliśmy
nie źle — w Tarantasie Wilhelmina z dziećmi
i Wincenty, z nami niańka i Jakub — Stacja
dosyć wygodna i czysta, dzieci tylko płaczą i
strasznie gorąco. Kładę się o 11ej —

Rok 1843 — Markowa — Sierpień — 199

21go Sobota — Anastazego i Joanny

Z półtory godziny na tej stacji siedzę i czekając na konie wzięłam wcześnie część dziennika zapisać, bo wieczorem kiedy gdzie razem zatrzymamy się na nocleg, przy płaczących dzieciach i ciasnocie głowa mi się psuje — Źle spałam przeszłej nocy, nie lubię nocować na drodze, wolę jechać, teraz jednak z Maryjnią więcej jest i we mnie obawy szczególnie tu po tych okropnych górach — Z płaczu dzieci mieliśmy prawdziwy koncert, Dorcia cierpiący mało spał a najwięcej płakał to [illegible] moja spała dobrze; ale zasnąć nie mogła długo, bo jeden drugiego płaczem budzili — Gorąco było nieznośne — Maryjnia raz tylko mleko piła koło 3ej, później spała do 5ej. Powstawaliśmy o 5ej, herbata, gawęda, dzieci starsze czesały się, ja tak wyjechałam dla pośpiechu ale dopiero o 8ej Edwardowie i Tarantas a po 3ech kwadransach my dostaliśmy konie — Stacja ma 11cie gór bardzo przykrych i stromych a wiorst liczy 15cie ciągle musieliśmy albo zjeżdżać na dwóch hamulcach, albo wjeżdżać w największym pędzie przy nieznośnym krzyku zwoszczyków na konie! Z jednej tylko góry siedziałam w koczu i na jedną wjechałam a resztę piechotą przebyłam z mężem i synem, gdyż się obawiam żeby mi zwinie — Maryjnia prawie ciągle w koczu spała a nie jadła bynajmniej, dzięki Bogu zdrowa i wesoła — Kawałek drogi do stacji zrobiliśmy pieszo, z ogromnej góry, śliczne widziałam wąwozy i wiele pięknych pozycji nad Inchorą, której brzegi ciągle widzimy — Edwardowie 4ma końmi pojechali dalej i Tarantas z niemi, my najmniej czekamy na konie —

Rok 1843 — Markowskaja 27go Sierpień

Na tej stacii jadące do męża do Ust-juga spot-
kawszy je ich przed tą stacją piliśmy tu z niemi
herbatę — Anisimowskaja 3cia

Wiorst 21 wyjechaliśmy jeszcze, przebyliśmy te
miejsce gdzieśmy się spotkali po półtrzecia
roku nie widzenia — Góry częste, i nadzwyczaj
strome, wysiadaliśmy co moment i szliśmy
pieszo — czas wcale ciepły — przyczyna ciągle śli-
czne — Znaleźliśmy tu Edwardów, oni jadą da-
lej a my znowu koni nie mamy — Straszna
nudna czekanina, przewidywałam to zawcza-
su, pora cała mija jak wyjechaliśmy z Ustju-
ga a jechaliśmy tylko na trzeciej stacii — Jadłyś-
my rosół a mężowie pasze na mleku Syn
Błażeń owce porozpędzał, nastraszyłam że go zo-
stawię więc bardzo płakał — Dostawszy tylko trzy
konie wyjeżdżamy o 7ej nie bez wielkiej obawy
żeby po ciemku jadąc nie uległ przypadkowi —
Jadące do Ust-juga uczowałyśmy tu raz ostatni —
Tarantas zostaje na w razy dojechać —

Stacija 4ta Wierchniatorzemskaja

Wiorst 25 — Gór kilka ogromnych, szczególnie ostat-
nia przed stacją — Przyjechaliśmy o pół do 11ej
do czystej jak wszystkie, tylko zbyt gorącej stacii
Edwardów zawsze oczekujących i wołających znaj-
dujemy, pijemy herbatę i wszyscy w jednym poko-
iku na ziemi lokujem się — Noc nie była zbyt
ciemna, obawiałam się drogi, ale szczęściem wy-
bornego mieliśmy zwoszczyka najwyborniej nas
powiózł — Dzieci ciągle spały — Męża i Mań-
ka także — Ja tylko bynajmniej nie zasnęłam
i męża ciągle budziłam — Z ostatniej góry zjecha-
liśmy Dzięki Bogu żeśmy żywi i zdrowi!

Rok 1843 – Kirchmiatowiemskaja – Sierpień –
22go Niedziela – rano – 8go Jacka –

Godzina 10ta jeszcze my tutaj – Spałam jednak kilka
jak zabita, na twardej pościelce – Córka wyspana zu-
pełnie bawiła się do 2ej po cichu u męża, potem
dobrze spała, ja nic tego nie czułam – Świeża ko-
lorna ożywiła mnie – Konie mówili że wszyst-
kie gotowe, teraz nowa bieda, tarantasa mima,
oś jego się ciwsząca i zmorżona, nogi ohrypnie koła
od sporów na góry – Chodziliśmy brzegi rzeki o-
glądać i tam spotkaliśmy płynącego do Wołogdy
Mateusza – Dał nam zwierzyny i odpłynął –
Tarantas jest; ale koni do niego umyślnie nie
dają żeby koniecznie czterech zaprzęgać – Chłopis-
ka nieznośnie wykrzykszone – Musieliśmy sami
tylko odjechać a Jakuba jako sprawniejszego zos-
tawić – z Chłopami delikatnie obchodzić się trud-
no i więcej pozwolić tem się więcej wykrzykują –

Stacja 5ta Ugłowskaja

Wtorek 24go – Stanęliśmy o 1ej Edwardów już nie
było żałowaliśmy bardzo, gdyż w bocznu wieźliśmy
mazy i tuszoną kapustę co tylko dla nas Wincenty
odgrzał – Wincenty z nami jedzie, kijem zająca za-
bił, tak blisko że krzyk jego słyszałam – Tarantas
nadjechał mim nam konie zaprzęgli; ale 4ma koni
na upór te nam robią, koszt ogromny z wiekszo
jeszcze a Medard łagodny nie bardzo w tym kwo-
lokom odmawia i płaci za tyle koni wiele na-
puszą – Straszył ich; ale to sporte otworzenia nie
bardzo chcą – Kołysząc tracąc jedziem dalej –

Stacja 6ta Kirchinskaja

Wtorek 25go – Gór w raz mniej były jednak znaczne
na obu stacjach – ja nie wyczekałam mężnie, wraz
raz niezwykle przenytłam i już się szczególnie

w dzień nie nie obawiam – Dzień śliczny, słońce
miłe i ciepłe – Pozycja i lasy piękne, jechać by-
ło dosyć wesoło – Ja tak zmorzona i zbita jestem
że stawiam się zupełnie – Córka wesoła zwłaszcza
najwięcej śpi, je tylko mało a dziś same mleko –
Syn mocno kaszle – Edwardowi i tu minęło – Spot-
kaliśmy Litwinowa Polaka – Konie przeprzęgli; zno-
wu nocy zachwycie bo już siódma – Wieczór duży
grzmot i błyskawica – Skały nad brzegami rze-
ki bardzo piękne, zmorzona i znudzona jestem –
Panie wszystkie mówią za Medwedem; ale tak
zmorzona że nie bardzo rozumiem –

Stacja 7ma Kozłowskaja –

Wiorst 32 3/4 – Noc godzina blisko 12ta wszystkich
obóz śpi smacznie, ja piszę, bo byłam w niepew-
ności nie znajdując atramentu – Przyjechaliśmy tu
przed 10tą tarantas ciągle z nami – Edwardow zna-
leźliśmy nie śpiących po herbacie – Jechaliśmy bar-
dzo prędko, księżyc świecił, gdzie nie było żadnej –
Mąż i dzieci spali – Raz w ogromnym pędzie
pojazd tak się pochylił że byłam pewna że się my
do rowu wjechali, dzięki Bogu nic się nie sta-
ło; ale przelękłam się okropnie – Konie są wszę-
dzie, mamy nam wyjechać trzeba wcześnie spać – zie-
bra i nogi okrutnie bolą jak pobite – Rano
23go w poniedziałek zgód wszyscy razem wyjeż-
dżamy, wstaliśmy o 5ej a herbata godzinę czasu
wzięła, jedna mamka co nam usługuje, a drugich
mała pomoc, Jakub przy pojeździe, Wilhelmina
z dziećmi a Wincenty najczęściej coś gotuje –
Zapasy jakieśmy zrobili na drogę przydały się
bo nie możemy jechać razem i jeść obiad – –

Rok 1843. Sierpień.

23go Poniedziałek. Sgo Filipa.

Stacija 8ma Monastyrszczinskaja.

Wiorst ujechaliśmy 27 i 1/4 — Zmówiłam pacierze, po-
tem wszyscy spaliśmy ciągle — góry żadnej — w Ta-
rantasie oś pękła — Jakub dowodził i zaręczył
że do domu bez najmniejszej reperacii dojedzie!
Pamięcia silne i przemijające wszczyły mnie
długo w drodze — Tarantas zostaje z Jakubem
my dalej jedziemy, nie wiem gdzie się zjedziemy.

Stacija 9ta Niżepieczyńskaja

Wiorst 24. Zmówiliśmy wspólne pacierze, przespa-
liśmy się trochę — Droga bardzo dobra — Galgan
zwoszczyk dyszel nam złamał i mało co karetę
nie wywrócił — W wiosce o wiorst 9ciu przed
stacją, w wielkim pędzie konie co pod forysiem
skręciły w bok chcąc zajechać pod ganek, chło-
piszko ogromne tyle siły i przytomności nie
miało żeby je wstrzymać, dyszlowe skoczyły
się też, wschodki połamali i dyszel pękł — Śli-
czny pojściek, ja 2,000 wiorst przejechałam mnie
się nic podobnego nie zdarzyło, bo dla tych by-
dląt grozy potrzeba a wojskowi słowo przynaj-
mniej i postrachu nie żałowali a mój Medard
nie może zmusić siebie żeby choć krzyknąć —
Dla tegoż widziałam jak się oba śmieli jakby
z czegoś dowcipnego — Dyszel jakkolwiek pod okiem
Medarda przyprawiono ten sam i dojechaliśmy
tu 4ma końmi prędko i dobrze, żeby 6ciu nie
zaprzęgali nie byłoby tego — Tu znowu poczciwy
Medard sam pojazdu nie odstępuje, kowal na dal
reperuje dyszel, głodni jesteśmy, piliśmy kawę,
Marylcia samem mleczkiem żyje, kucharz zajęty
przy pojeździe nic ani nam, ani jej zgotować nie może —

Rok 1843. Sierpień.

Stacija 10ta Kamczugskaja.

Wiorst 23½ – Jechaliśmy szczęśliwie, tu znalazł-
szy konie nie wchodziliśmy na stacyę. Manylki tyl-
ko odgrzali mleko które zawsze w koszu mamy
i jedziemy dalej na noc do Łohwy powiatowego mia-
steczka gdzie Medard mieszkał – powiat Łohwicki
mamy już od Monastyrzychińskiej stacii – Tarantasa
nigdzie doczekać nie możemy, to wielka bieda –

Stacija 11ta Łohwa.

Wiorst 25 – Zaraz ze stacii przeprawiliśmy się
przez Suchonę, my z dziećmi łódką a pojazd pro-
mem – Wszędzie tu konie chłopiska dają i upie-
rają się przy tem – Droga tutaj była dosyć gó-
rzysta, choć takie góry już są nie nie znaczące
ale oni na najmniejsze góry z takiem krzykiem
i zamachem pędzą konie że aż strach słuchać.
O godzinie 9¾ stanęliśmy w pogorzałej Łohwie,
Edwardów nie nadybaliśmy aż tutaj – Dla nocy
nie mogłam dobrze widzieć pogorzelisk – Medard
pokazywał mi domek Nietupskiego, wieczny po-
kój duszy Jego, ona mi często na myśl przy-
chodzi – Stacija nadzwyczaj ciasna, dziwna rzecz
że w tem domeczku gdzie przeszło trzy tygodnie
mieszkał, ją naznaczyli i my tam stanęliśmy – Ed-
wardowie już byli u doktorów, Rumszewiczów
kolatorów; my widząc że muszą po pożarze bar-
dzo ciasno mieszkać, mieliśmy już do Nietupskie-
go jechać; ale Rumszewicz nadbiegł i zaprowa-
dził nas do siebie – Sama Słubińska z domu – ciasno-
ta, przy tem nieład, bo gospodyni młoda, do tego niedba-
ła, wiele kłopotała się z przyjęciem tylu niemowląt na
noc; jednak że to było szczerze i życzliwie miło
nam było od nich – gawędka, herbata do późna –

Zmrużenie okropne a swobody żadnej mieć nie mogliśmy bo trzeba było mieszczany dozchać — po 17 tłumie zostawili nas gospodarze pościeli dla nas na ziemi; ale Marylka nie dała ani mnie, ani innym zasnąć aż po 2-ej, kręciła się ciągle na naszej pościeli, swawoliła najrozkoszniej rzucając na nas cackami a mnie tak ten ciężki pamięci że aż niecierpliwość brała — Ona śpi całą drogę bo ją jazda nuży a na miejscu płacze jeżeli chcemy ją uśpić — Tarantas o 3-ej w nocy przybyły Noc okropna przez całą noc trwała, droga niełka —

24-go Wtorek —   Św. Mamerta m.

Stacija 12-ta Strowińskaia

Wiorst 23½ — Do południa w oczekiwaniu na konie przesiedzieliśmy u Rymszewiczów w Sołtnicy Witaliśmy dosyć wcześnie. Wilhelmina ubrać zmieniać się przyszła, żadnej prawie z tarantasa pomocy nie mając tylko że o nim myśli i na niego czekać trzeba — Gospodyni uproszona śpiewała i grała dla nas, biedna kobieta nudzi się okropnie w Sołtnicy i może z tego powodu tak zamiłuje się sama i rozwija piękny talent — Rymszewicz chodził na uniwersytet w Moskwie jest tam przysłany na powiatowego doktora — Widziałam dziś ale co wiele pięknej mieszczanej Maryni smutne mnie ona zostawiła wrażenie, jak żyję tak szpetnego nie widziałam dziecka ani wyobrazić sobie nie mogłam że są podobne — Młodsza Izia od Jaydosiu co ma przeszło trzy miesiące, a mają jak obrazem przy niej wygląda choć tylko i dwa miesiące starsza — Prawda że ze słaby dziecko; ale sposób wychowania musi się do tego przyczyniać, bo przez fałszywą miłość prawie

nigdy od widzenia jéj nie lepiéj; biedne, obrosło dziecię jak może narzędzie! Medard chadził do Marka zyna okręgowego naczelnika. Śniadanie o 12ᵉʲ wyjechaliśmy. Rozmrzewiżnowie w dzikich kilka wiorst z nami jechali, sama zapłakała żegnając nas, biedni ludzie! a wszak to twarz — wdzięczni naszych tutaj chleba szukać muszą. Nie daleko téj stacii zbliżyliśmy spuszczającego się z góry Gubernatora Kolkowskiego. Wysiadł Medard i Edwardowie, ja szedłam też się bez tego obejdzie, ale uważyłem zapytał o mnie więc i ja wysiadłam, sam podchodził żeby mnie wysadzić, całował wszystkie dzieci, oznajmił radość z uwolnienia naszego, życzył tejże Edwardowi, wszystko to z gatunkiem dziwy i w zabawnych podskokach. Żegnając się Medarda uściskał, mnie w rękę pocałował a z Edwardami tak się tylko pożegnał bo zabawnie. Tutaj stacija była pierwsza, piliśmy kawę i jedliśmy razem, koniec z drogi Przegonu.

Stacija 13ᵗᵃ Fomińskaja.

Wiorst 26. Niegodziwą jechaliśmy drogą, ciągle lasem, po złej bardzo i po mostkach zwodzonych to pas straszne. Stanęliśmy tu o 8ᵉʲ na noc, stacija nie zła. Dałam wszystkim zwyczajnie stolik podłużny, herbatę smyje, dając przyzwoicie kompanii mamy w zmieniu. Pisarza tego tu wołaliśmy także. Trochę zalytego dziennika tu wypisałam, ale wiele mnie zostaje, u Edwarda biorę atrament na biedę trochę, idę do drugiego pokoju gdzie się piszę. Starszych mój podrzędny sobie na posłaniach o 10ᵉʲ ja kładę się po 12ᵉʲ.

Rok 1843.
25go Środa.

Sierpień
Sgo Ludwika kró-

Stacija 14ta Żagaskinskaja –

Wiorst 23¾ – Całą noc prawie nic nie spałam bo i gorąco było okropnie i pluskwy dokuczały na ziemi – Tarantas nie przyszedł więc i po-ściel żadnej wydobyć nie mogłam a tam wa-lizy wnieść nie można było – Dotąd nic mo-jego nierozpakowywano, tam pościeli starczyło i dla nas, ale tarantas wygody nic nie robi, zaledwie o 3¼ w nocy nas dopędził, zmęczyłam się okropnie, po herbacie wyjechaliśmy o 6¼ – Spać w drodze nie bardzo mogę, zły humor mnie napadł

Stacija 15ta Czuczkowskaja –

Wiorst 23½ – Dziennika od niedzieli prawie nie pisałam i ledwie w Wologdzie to z pamięci to z notatek drugich, dziś to zapiszę – Tu mie-liśmy najnudniejszą mitręgę jak tylko można, przyjechawszy o 1¼ z południa musieliśmy nocować – Wyjąwszy konie, posiliwszy się szyn-ką i kurczętami wysłaliśmy naprzód tarantas i czekaliśmy na konie, których miał być pocztowych, ale nie chciał nas dojeżdżać z obywatel-skie nie mogły się zebrać, bo jeden chłopisko z żoną swoją jak chciał kaprysił, widząc że im za wszystkie płacą i grzecznie z nimi poznawiają sami nie wiedzą czego chcą. dość że razy kilka dawał konie i znowu nie dawał narzekali zmierzchło, w ten czas na przekór nam powiedział że w nocy nie pojedzie i musie-liśmy tyle godzin przesiedziawszy nocować na stacji gdzie wszystkie dzieci na krosty chore – Przemudziłam się najokropniej gdyż i Dziennika pisać nie mogłam, bo z początku

Roku 1843. Sierpień.

otrzymała mi smutno a gorzej Dorci biedn-
ny kondzo siadał i Edward głośno czytał a
dla mnie w takim stanie pisać mi niedob-
na — Napisałam było chcemy tak się jak ciągle
do niej wychodziłam, Marylcia nie była zdrowa,
przez nieddalość ciągle ale ostrożnymi scenkami wy-
prała i bardzo tamte płacze, przez tego zdrowa
nie zachorzała — Ja i Mąż weselimy się teraz
dla większego powodzenia — Dzisiaj ciągły, nudy —

Dnia 4^{go} Czwartek — Sierpnia 10^{go} i Szczepana m.

Stacja 16ta Nowabijowska —

Wtorek 20^{ty} — o pół do 3^{ej} przebudziłam wszystkich,
sama cierpiąca i męczącej zmęczona do najwię-
kszej spałam przez wszystkie mnie z przedtem
nie pościągnęła mnie bardziej zwyczajnie — Wyje-
chaliśmy koło 5^{ej} zaś na koniec — Mostowaja nie
dała mi spocząć — Tu smutnie się wypoczniemy
znaleźliśmy przygotowany pociąg i herbata przez
Kaimetyt który to zrobił — Smutna potem i
straszna z mdłości, bo i czytać mi nie mogę —

Stacja 17ta Czubarzelińska — (Wtorek 20^{ty})

Przeskoczyli wszyscy po trochu jeszcze i kawa i
znaleźliśmy tamże pierwszy dały — Jest trochę lże-
ja na drodze i z tego powodu mniej stracę
nie tracić — Tam także i nam z nim przykrością
zaczynają a do Zbawiciela tej — Edward zwiedza się
jak może nie wszystko mi bardzo źle ale —

Stacja 18ta Kadnikowa

Wtorek 20^{ty} — Edwardowi wyjechali zaraz my czekając
na konie, piliśmy herbatę i zjedliśmy trochę, mnie
humor przemienił się, bo przepłakałam i przestraszyłam
się humor — Wyjechaliśmy poczmistrz przyjdzie nam konie

dostał, ja z dziećmi posiliłam się jeszcze krupniczkiem i wyjechaliśmy 6ma końmi w koczu a trzy w tarantasie co się już dawno zdarzało —

Stacja 19ta Olarewa —

Wiorst 22 — Jadąc do tej stacji przeprawialiśmy się trzeci raz przez Suchonę, spotkaliśmy kilka pojazdów i obawialiśmy się o konie; ale w dużej wsi znaleźliśmy ich dosyć i zaprzęgszy szybki jedziemy dalej. Dzięki Bogu już na tej ostatniej stacji do Wołogdy mostowanie będzie, strzęsło mnie strasznie, krzyż i głowa boli mnie, nie mogę sobie wygodnego miejsca znaleźć w pojeździe — Córka na małym powietrzu mniej kaszla — Przepuściłam to w moim dzienniku że z Kozmińskiej do Tomickiej jadąc przeprawialiśmy się przez rzekę Carewę — Bliżej ku Wołogdzie położenie miejsc płaskie, mokre, błotniste — Wiosek po drodze mnóstwo, wszystkie duże i dobrze zabudowane domy piętrowe i ogromne, w rozmaitych dosyć dziwacznych kształtach jak dworki nie złe — we wnętrz mieszkania pustego najwięcej na zboże, lub składy rozmaite na górze a na bydło na dole; lasu widać nie brakuje, bo prawie wszystkie budowle z grubego drzewa z nieciosanych okrąglaków, doprawdy grube jak maszty! Młynów wietrznych widzieliśmy dużo, lud być musi zamożny, patrząc na te chaty na kształt drewnianych pałaców smutno mi było wspomnieć ubogie lepianki biednych litewskich —

Chciałabym mieć sobie kilka domów odrysowanych bo dosyć oryginalne i nigdzie nie widzieliśmy podobnych jak w tych stronach —

Stacja 20ta Wołogda Mia: Gubern:

Wtorek 20go — Droga nie zła, ja siedziałam na przedzie żeby tęgi wiatr nie dosięgał z okna. Noc była światła, więcej jaśniej; ale chłodno tak że po większej części wszystkie zamykaliśmy okna — Droga nie zła — Około 11ej stanęliśmy u Edwardów, których za światła przyjechawszy u P. Sibarenki dowiedzieliśmy się o najętem dla siebie mieszkaniu — Edward chory na febrę już spał — Żona dała nam herbaty i ulokowała nas w czystych pokoikach, na ziemi bo inaczej nie można — Tutaj odpoczniemy —

25ego Piątek — Sᵗ Cezara Biskupa —

Nie pamiętam żebym kiedy tak smacznie spała jak zeszłej nocy, pościel moja nie widziana od wyjazdu jakże mnie mile spocząć dała — Po herbacie zajęłam się czasowem urządzeniem wypakowanych rzeczy i oczyszczeniem dwóch pokoików na przyjęcie gości — Mężowie wyszli z wizytami i długo nie wracali; doktor Machiewicz tymczasem nas odwiedził, tysiąc rzeczy nam nagadał, mnóstwo tu jeszcze poczekał i wyjechał zostawiwszy nas zdziwione jak człowiek trzydzieści kilka lat mający i dobry doktór, może na takiego wietrznika wyglądać. Wołogda w nim zakochana uwielbia go jak Bożka! Obiad — przechadzka na most na rzece Wołogdzie — Błoto — wilgoć — Byliśmy wieczorem u Pana Machiewicza na herbacie, mieszkanko jego czysto i wykwintnie ozdobione, wybornego jedliśmy melona i kawona, herbatę wysokiego gatunku, wszystko to wynoszono na srebrnej tacy,

i służba uwijała się nadzwyczaj uprzejmie i prędko – Poduszek wyszywanych na kanapie i różnych eleganckich robótek mnóstwo – piękne wazony z kwiatkami na oknie i prócz tego 54 kwadratów ślicznie wyszytych, jednej miary do zeszycia dywanu, każdy przez inną damę wypracowany, bardzo starannie. Był tam z nami Pan Sitarenko i Pan Szyszko gawędka dosyć swobodna i wesoła trwała ciągle – Powracając pieszo przeziębłam – mężowie zaproszeni na wieczór do Branczaninowa Gu: Mar: wyszli i aż o 2ej w nocy wrócili; Edward 80 ru: ass: przegrał, nudne potrzeźwienie te zapraszania w ciągu drogi i tak zmuszony

28go Sobota – S.go Augustyna Bis:

Wizyta Drozdowskiego i Markiewicza z rana, Dzień pogodny i ciepły – pisałam trochę, dzieci uczyły się – Ja z Zosią jestem prawie ciągle, ona robi projekt pojechania z nami do Moskwy i ochrzczenia tam Dorci, który pięknie się hoduje, śmieje się i siedzi na ręku – Ja mocno kaszlam i mam ból piersi przy katarze. Marylcia moja najmilsza, wspaniała dziewczyneczka kaszla także: w drodze zaczęła mocno stać sama jedna, prosi paluszkiem Niu, niu, niu, i bardzo wiele rozumie. Edward mocno na fluxję cierpi – często mamy dosyć smaczne od piekarza i dla tego ja nawet z gustem piję herbatę – Po obiedzie chodziliśmy długo po główniejszych ulicach miasta, widziałam wiele pięknych domów, długie bulwary, ale ruchu i życia mało co więcej jak

Rok 1843. Wologda – Sierpień.

w tłst. jego – Medard nam później kupił
dosyć smacznych cukierków, na herbacie mie-
liśmy P. Tokarenko i P. Jarzyńskiego, gawędzi-
liśmy swobodnie do 9½, po ich wyjściu po-
łożyliśmy się w tym momencie, bo zmrużenie
jeszcze w kościach zostało – Kaszel mocno dokucza.

29go Niedziela – Ścięcie Sgo Jana –

O w pół do 10½ wstałam – Medard po herbacie
wyszedł z wizytami do znajomych, my tu na wza-
jem widzieliśmy dwóch braci Drozdowskich, Ko-
tomeckiego i Kochlińskiego, żal naszej młodzie-
ży że tutaj zmuszona jest służby lub chle-
ba szukać! – Apetyt mam dobry i zdaje mi
się że grubieć zaczynam, bo suknie do sta-
nu ciasną mnie trochę, chciwości wszystkie mnie
znowu co rano – Dzień niegodziwy, zimny,
deszcz i słota najnudniejsza – Jedliśmy jabł-
ka gawędząc sobie w całej gromadce po cygań-
sku na ziemi – Na herbacie trzeci najstar-
szy Drozdowski dawniej znajomy i Kotomecki
szachy, gawędka do 9½ potem dziennik po-
dróży ukończyłam – O 10½ pokładliśmy się.

30go Poniedziałek – Sty Róży Panny –

Franck wyszedł prawie na [illegible], [illegible]
ja gawęda Machiewicza i Pietkiewicza, [illegible]
przepisał zielka dla Karolci od kaszlu – Deszcz i
słota nie ustaje – Listy Wileńskie z tutejszego ods-
łane, Pietkiewicz już [illegible] z mocniejszymi Medarda
a te polecenia [illegible] – po obiedzie długo
dziennik pisałam i [illegible] ukończyłam –
Syn przy mnie pisał Drozdowski w szachy

No 15.

Rok 1843. Kołogda. Sierpień

z Edwardem, Medard u Machiewicza na her-
bacie wywożąc go do chorego Ostrowieckiego.
My piliśmy herbatę sami, potem Machie-
wicz grał w Szachy a mąż położył się
o 9½ – Życie niezyszczone mi straszne –
Marynia napiła się zsiadł. i spała wybornie.

31go Wtorek – Rajmunda wyznaw:

Biedny Jędruś całą noc nie dał spać
Rodzicom, ciągle płakał, z rana prosili Machie-
wicza tu z nami wypił herbatę i chłopak
przyjmował jednak do godz 3½ 4½ po południu
lekarstwo nie go już uspakajało, paroxyzma-
mi bardzo często płakał, że strach było
słyszeć jak takie maleństwo cierpi, zmniejsza
przez kilkanaście godzin – podwieczór ucichł
trochę – Ja z rana Syna uczyłam i smut-
no mnie było widzieć że on ze zbytkiem
swojości uczony każdej rzeczy, mniej umie
i gorzej wszystko umie jak lub ktokolwiek
pomyślny przekraczają się zawsze – Katechiz-
mem to samo jest – Medard z wszystkimi
gawędka i swojemi obchodzenie się z dziećmi
jak to jest daleko odchodzi – obiad czyta-
łam les Français, bieżąc najpiękniejszy, zasiągnąć
grubszą i to mnie przykro – Mąż proszony
do Machie: na herbatę, koło 10½ z nim tu za-
jechał, był także i Szlarewicz, Dorocińi la-
watywę dawali bo żołądka nie miał pra-
cujące kroplie i spać idziemy koło 11½ –
Córka moja w dzień się bardziej rozwija
bardzo wstępny na nóżki, stoi mocno
i chce chodzić, była niezmiernie kochana –

Uwaga ogólna.

Nie wie człek co mogą Nieba!
Niebu tylko ufać trzeba!

Już byłam zupełnie straciła nadzieję wyjechania z Ust-juga, a przy okolicznościach jakie mnie otaczają trapiło to mnie nie pomału. P. Bóg jednak ugodnych nas pocieszył. D. Medard 5go otrzymał pozwolenie wybrania sąsiedniej od Rodziny Gu: dwa tygodnie od tego Czwartku przemieszkaliśmy w Ustjugu w podróżnym rozruchu pakując rzeczy i reperując pojazdy. Edwardowie przeniesieni do Wologdy. Usposobienie i humor mój, może w skutek osłabionego zdrowia często bardzo przykre i płaczące, ambarasy z odwiezieniem służących kwasiły mnie najbardziej, bo z ich powodu i kłótnie nam wzrastają. Przed wyjazdem Zosię ospę szczepili, Marynia cierpiała na żołądek. Powietrze przez cały miesiąc niegodziwe, zimno, albo deszcz strasznie nam dokuczało, w piecach musieliśmy palić. 20go porzuciliśmy Ust-jug w którym ja rok i jedynaście miesięcy przemieszkałam. Podróż sześcio dniowa do Wologdy choć w miłej kompanii z Edwardami przykra i nudna dla niedostatku koni do czego się i tarantas nie mało przyczyniał. Przez ostatni tydzień w Wologdzie wypoczęliśmy z drogi i nacieszyliśmy się choć trochę z Edwardami, których nam żal będzie zostawić. Ciąża moja zdaje się być pewną, zdrowie dosyć dobrze dotąd służy-

Rok 1843. Wołogda. Wrzesień 207

1ego Środa. S-tego Egidyjusza Opata.

Jaydorek mi źle spał, ale w dzień ciągle był
niespokojny i płaczący, trudno zgadnąć co on cierpi.
Machiewicz był z rana. Dzień pochmurny i zim-
ny. Po obiedzie ja i Zosia w drożkach Machiewi-
cza a Medard w rewirowych jeździliśmy po
wszystkich znaczniejszych ulicach miasta, ja
w moim nowym czarnym płaszczu który
Wilhelmina tu szyć skończyła. Byliśmy w skle-
pie Tondina, Mąż kupił dla mnie ładne srebrne
kolczyki filigranowej roboty i łyżeczkę czerwio-
ną do cukru miałkiego. Za powrotem jedli-
śmy cukierki i jabłka. Machiewicz u nas
na herbacie, gawędka dosyć ożywiona i przy-
jemna. Dorcia ciągle płacze i jęczy.
Dziennik zapisałam, pacierze bardzo krótkie.

2ego Czwartek. Stefana Króla.

Synek Zosi całą noc płakał tak boleśnie że
mnie bez obawy i wzruszenia ciężko to było
słyszeć. Rano Medard mnie obudził i podał
karteczkę P. Machiewicza w której wyczytałam
że wczoraj potwierdzenie przyszło; ale że
mamy jechać do Mitawy, żal mi było Medar-
da który bardzo chciał Wilna, sama też wzdy-
chałam nad tem; ale mam nadzieję że prędko
zupełnie wrócimy. Po herbacie mąż do P. Mac.
poszedł i długo tam bawił. Jeździłam z Zosią
do sklepów, bo ona dla siebie na płaszcz ku-
powała, tyż szyć żołnierzowi pol. Dzień pogod-
ny i piękny. Szyszko i Sarlecki, potem Mar-
Branczaninow z wizytą. Medarda znowu za-
prosił na wieczór, bardzo będzie mi miło

jeździli znowu kilkadziesiąt rs: przegra, już
już i tak 140 w ciągu tych tygodni na kar-
ty poszło, Mąż by pewno i sam wolał
choćby na drobiazgi te pieniądze obrócić.
Po obiedzie najętemi dróżkami jeździliśmy
po całem mieście, Medard z dziećmi a
ja z Józią; widziałyśmy domek Matawli-
ny gdzie wygnańcy mieszkali i domek tak-
że gdzie Szumscy najmowali kwaterę. Za
powrotem P. Machiewicz i Pilarenko, potem
Pilkiewicz i Kochliński. Pierwszy zapro-
sił nas na herbatę pojechaliśmy wszyscy,
tam gawędka szła swojemu i wesoło. Her-
bata, cukierki, jabłka i konfitury. Gospodarz
bardzo grzeczny i uprzejmy, sam się wszyst-
kiem zajmuje. W dróżkach powróciłyśmy
do domu, Dorcia znacznie lepiej ma się.
Mąż na wieczorze, Edward grał w szachy
z Pilarenką, my gawędziłyśmy z sobą.
Już po 11ᵗᵉʲ czas bardzo dopocząć przed drogą.

3ᵗᶦᵒ Piątek. S.ᵗᵉᵍᵒ Mansweta wy:

Mężulek wczoraj przed północą wrócił i mnie nie-
śpiącą znalazł, przegrał 25 rs: as: Jegdorek zdrowszy
pokazała mi się dziś materja z ucha, może by-
ci mu wrzodzik tak środkiem dokuczał. Z rana upa-
kowałam koleżki moje w zielonej tabakierce jaką sta-
rodawną oddał Machiewicz. Mężulek z wizytami la-
ta cały ranek. Ja z Józią jeździłam z wizytą do
Mar: Branczaninowej, Marusika niezmiernie uprzej-
ma i rada nam była. Mężowie u Dworakowskiego
i u Parleckiego z rana. U nas Kapel tymczasem.
Po obiedzie gawędka w gromadce na dworcu.

Machiewicz i niepewną wiadomością o żandarmie.
Dworzdoscy zaprosili dzieci nasze do siebie, więc
i uszłowie z nimi, Machiewicz tymczasem drugi
raz jabłka, gawędka, Medard wrócił, potem i
wszyscy a stąd ponieważ dzień był piękny posz-
liśmy wszyscy do miasta na bulwary — prze-
chło i ociepłało znacznie — Zmordowana srodze
wróciłam do domu, bo w tych stronach i mias-
ta i uliczki niezmiernie rozległe, mało ludzi
zobaczy a wiele drogi ujdzie! Medard prosto
z przechadzki do Nagela i do jakiegoś urzędnika
żeby się ostatecznie o marszrucie i żandarmie
dowiedzieć — My piłyśmy herbatę w domu, P. Sta-
renko grał w szachy z Edwardem, Medard wró-
cił wesoły że dają podróżny po kamiennej nadam-
nasti i progonne na trzy konie bo on jakoby
na stolicę jedzie — Starszych rozchwiał się i zno-
wu do Mar: poszedł i Edwarda wyciągnął ju-
tro mamy jechać i te ostatnie godziny tak zajęte
będą ruchem, nieładem, ostatecznym pako-
waniem się! — Przy gawędce z Rosią napisałam
słów kilka do Dzienniczka dla Dorci, teraz
ona już śpi a ja ten dziennik kończę i jesz-
cze dla Marylci mojej chcę na pamiątkę coś na-
piszę — Nie wierzę że mi się z Rosią rozstać trzeba!

4 go Sobota — Ś-tej Rozalii Panny —

Medard rano wrócił wczoraj wygrał 115 rub. ale
bo pierwszy raz mu 80 ale 105 przegrał — Zostaliśmy
dziś jeszcze w Wologdzie bo papiery potrzebne nam jesz-
cze niewydane — Z rana ubrałam się wcześnie żeby go-
ści przyjmować — pakowałam wszystko co było pozosta-
ło — Pani Branzgamowa i P. Machiewicz z pożegnaniem —

Machiewicz wszelkie pomoce robił Medardowi, biegał, chodził, starał się wielce w oddaleniu tak potrzebną pomoc znaleźć — Po obiedzie pisałam do książeczki dla Marylki dosyć długo, Medard bawił u Machiewicza — Edward ze Stanisławem Drozdowskim grał w szachy, ja z Różą pokończyłam rachunki i przygotowałam sobie pończochy na drogę, Medard wziął procent od biletów. Medzio Róża i Edward zapisali mi po słów kilka dla Maryni do jej książeczki — Przy bracie Drozdowscy Stanisławowie zaprosili i nas i dzieci na herbatę, zacne chleby z rozrzewnieniem zabawiliśmy u nich cały wieczór, mieszka tam u nich młody rzemieślnik Kochliński, a przez czas choroby i Alex: Dobrowolski — dawno smaczny i bardzo szczerze pokrzepiony przez Dobromirskiego, jabłka, konfitury, herbata, domowe sucharki podawane były z najszczerszą gorliwością i mi smaczno było że to u kawalerów, bo wszystko w bardzo dobrym porządku. Chłopczykowie naszych wszyscy pieszczą i kochają, Medard powiedział że wszystkich polskich ludzi żądze bardzo żałował wyjeżdżając, Dobromirski tem wzruszony dał mu na pamiątkę książeczkę Mickiewicza — Z przyjemnością słuchaliśmy muzyki i śpiewu, gdyż domownych był Żdanowski, Piotrowicz i Hurowicz z apteki — Żal oddalenie co tu zostają, choć to wszystko na służbie przebywający, ale jak smutno, że wszyscy teraz muszą tu chleba, albo miejsca szukać; bo w nas wszyscy widzimy — Medard i dziś po razy kilka jeździł i pobożny mi mógł odebrać zawsze z moimi londnoci wody — Pamiętaliśmy do późna z żegnaniem; pożegnaliśmy się dni nasi jeszcze jak na zawsze

Rok 1843.

Wrzesień. 208

Stacja 1sza Świątowice.

Wiorst 42 od Wologdy. Konie naszłe Jemskie.

5go Niedziela. 1go Wiktoryna Męcz.

w Wologdzie ubiór podróżny, herbata, dziennik, wczorajszy, resztki pakowania i gawędka z kochaną Zosią przed odjazdem. Męż biegał do Policii, potem Policmejster przywiózł podróżny dla mnie na trzy konie aż do miejsca a dla Medarda na dwa po kazionnej nadawności za mię się nie płaci; ale progonne płacą się zwyczajnie. Obie te podorożne teraz nam nie potrzebne, bo jedziemy Jemskiemi, płacim po 7em kop. za wiorstę od konia; ale wiozą na 3ech dwa pojazdy a na przecie chcą wszędzie 10 lub 9 dawać a Medard nie umié im imponować. Od Szyrogo wowa Kupca mamy bilet na te konie do Jarosławia. Drozdowscy, Kochlewski, Terlecki byli na pożegnaniu, smutno zostawić Edwardów, biednej Zosi jak pusto będzie! O 12ej zjedliśmy podróżny obiad, opatrzyliśmy się w ciasto, cukierki, chléb biały, Wincenty przygotował nam kapustę twarożną, gęś i kurczęta pieczone. Smutno i nie bez łez pożegnaliśmy się z Karoliną, pobłogosławiliśmy jéjżego Juzdarka, lék biédak rozpłakał się nie żartem, on i Edwardowie jechali z nami do 1éj wiorstki na Moskiew. rogatki; tam ze łzami i żalem w sercu rozstaliśmy się z przyjaciółmi i towarzyszami wszystkich nieszczęść naszych, oni na dróżkach do Wologdy wrócili; ale jak mi żal było na nich, w przeciwną drogę idących patrzeć, ledwie mi cowim gatunek jakiegoś wstydu odezwał mi się w duszy, żeśmy szczęśliwsi! Wyjechawszy o 1ej stanęliśmy w powiat: miasteczk: Świątowice po 6ej wieczorem. Stancji pocztow. byłyby tu dwie przy 1éj zatrzymywaliśmy się dla smarowania taran=

lasu, w karczmie zjedliśmy kurcze — Droga sucha, ale
wystawaja niegodziwa, zjeżdżaliśmy ciągle z drogi szu-
kając miejsce równiejszych, jechaliśmy prędko; ale
konie się nie zmęczyły bynajmniej — Z Zaydmanami
jesteśmy mocą jechać, gospodarze tej stacii nieprzy-
jemności nam narobili; patrzący odzierają nas jak
mogą za wszystko — konie dali nam zjeżdżone o
pół do 11ej wyjeżdżamy po herbacie — —

6ego Poniedziałek — Sego Justyniana wyz:

Stacja 2ga Tiebacza —

Wiorst 42 — Całą noc jechaliśmy i stanęliśmy tu
o 8ej — Noc była śliczna, światła, wlekli nas
nogę za nogę, ja się jednak obawiałam i prawie nie
nie spałam — Medard, dzieci i mamka spali w naj-
lepsze — Okna wszystkie zamknięte, jednak nie
było gorąco — Nad ranem mróz taki że wszęd-
ko było białe, jak śniegiem posypane — Marynie
raz grzaliśmy mleczko na stacii przez którą prze-
jeżdżaliśmy, nazwisk nie mogę zebrać nie zajeżdża-
jąc — konie padały i ustawały na drodze, od
głodu i utrudzenia — przed tą stacją o wiorst
kilka widzieliśmy granicę gu: Wołogodzkiej a w je-
chaliśmy do Jarosławskiej —

Stacja 3cia Danilów —

Wiorst 30 — Miasteczko Powiatowe — Stanęliśmy tu
o 3ej przejeżdżaliśmy ciągle kraj piękny i ludny,
lasy ładne, drzewa wysokie do naszych podobne,
wiosek pełno po większej części pięknie zabu-
dowane, domki duże, wysokie z czystemi i ozdob-
nemi oknami wyglądają jak dworki, pozycje wszę-
dzie drogi ładne i suche — Droga zła — Dla pośpiechu
nie wysiadaliśmy nigdzie, w karczmie jedliśmy kurcze —

w Danilowie umyłam się i uczesałam — Poszliśmy do robiarni sławnej tu fabryki samowarów, zkąd one rozchodzą się na całą Rossyję — W dużym długim pokoju kilkunastu majstrów rzędem na jednej ławie siedziało i każdy coś innego robił. Huk młotów mało co mnie nie ogłuszył, przypatrywałam się i dziwiłam jak z ręki tak zgrabny kształt nadają — Byliśmy później w magazynie gdzie ogromny skład samowarów, alembików, rądli, imbryków i różnych w takim guście naczyń pięknie, czysto i zgrabnie wyrabianych — Sam Medard kupił Samowar Tombakowy i samowarek takiż do kawy, ładne ale drogie, targ nic nie pomógł płaciliśmy na wagę funt po 2,75 kop. asy: — Strach myśleć ile nam pieniędzy już wyszło. — Służący nasi niedbali, mamka szczególniej, ani Maryni tu nie napoiła ani Medzi w czasie niebytności naszej choć mleka zjeść nie dała i tak biedny chłopczyk od rana prócz herbaty nic w gębie nie miał — Nadostaliśmy już jabłek — Rosną tu je i swoje mają —

Stacyja 4ta Waszkowa.

Wiorst 31 — Po całej drodze pędziliśmy tu wieczorem i nie chcemy dalej jechać, bo w nocy pomyłkowo byłoby przeprawiać się przez Wołgę pod Jarosławiem — Stacyje te jemskie na nocleg okropnie przykre, brudne, paskudnie, pełno dzieci, gospodarze muszą z bebechami ustępować a potem za "bezpokojstwo" jak oni mówią, odzierać — Zmęczona jestem strasznie — Spałam nie źle — Wstaliśmy nie rozpakowywamy wygodnie, odzienie ciepłe za posłanie nam służy — Obiadu nie jemy, gęś pieczona dziś rano w koczu na cały obiad służyła —

Rok 1843. | Wrzesień.

5go Wtorek | Sw. Reginy Panny.

Stacja 5ta Jarosław.

Wiorst 32 — Miasto Gubernskie — Mijaliśmy miast dużo pano zwiedzić i zajrzeć do tej, a to pozwolono nie będzie w drodze, po kuracie o 8ej wyjechawszy stanęliśmy tu o 1ej jak raz we dnie pory po wyjeździe z Wołogdy, zrobiliśmy więc już wiorst 186 — a licząc z temi co z Ustjuga

Drogę dziś mieliśmy trochę lepszą — Siedziałam na przedzie — Marylka biedna ma zwolnienie — Czytałam trochę a najwięcej przypatrywałam się okolicom — Medard śpi często, rano i pod wieczór odmawia i sam i ze mną pacierze z resztą rozmowy prawie żadnej — Przeprawiliśmy się przez Wołgę tu o Czwartej wysiadałam, smutno było myśleć że oni pojadą daleko za Wołgę! — Stoim w traktierze dosyć dobrym, w tym samym jedliśmy a Rosyj jadąc do ..., z rana piły herbatę — Zjedliśmy tu obiad dosyć dobry — Napisałam choć krótko do Ciebie na pocztę — Medard wyjeżdża stąd jedziemy pocztą trakt drogi po 8 ... prawie ... się teraz droga może nam ... nie ... więcej jak mnie kiedy jechałam;

Stacja 1sza Szapszinskaja —

Wiorst 20½ — Szosę mały ... od ... mieliśmy jednak kawałki ... i bardzo ... tu ... i bardzo ... jechałam, tu ... Bogu się ... zaraz przeprzęgają i jedziemy dalej choć już ... —

Stacja 2ga Rostow —

Wiorst 28 — Miasteczko powiatowe dosyć porządne jak ... prawie wszystkie na ogół ... zabudowane przyjechaliśmy tu późno w nocy po ... nie

szczególnem trzęskiem i krzykiem szosse — pijem tu herbatę i kładziem się na noc na ziemi. Dwa lata temu nazad jak dziś z Wilna do męża wyjechałam, nie myśliłam tak długo bawić!

8go Środa — Narodzenie Naj: P. M:

(wiorst 34.) Stacja 3cia Dwtnia —

Późno wyjechaliśmy znowu i jeszcze na drodze Jakub z kupieniem jabłek i tytuniu strasznie zamarudził — Tu już często spotykamy kramiki z dosyć dobremi jabłkami — Z samego Rostowa mieliśmy ciągle piękne jezioro z lewej strony ogromnie szerokie i długie — Droga wyobrażenie przechodzi jak okropna, szosse wybite, popsute, niedokończone, formalne rowy ma na drodze i dla tego jadą objazdami najstraszniejszemi nie reparowanemi widać dawno — Zgroza patrzeć na taką kradzież publiczną, bo inżynierowie brali na to pieniądze i nic nie zrobili, a zamiast przysłużyć się publiczności narazili podróżnych na łamanie karków i łamanie powozów — patrząc na tę drogę formalnie zdaje się że ją kto umyślnie rujnował, rowy wrzezał i wykopał, bo koleiny tak ogromne że wierzyć trudno nie widzącym co pojeździł, że się ten nie przewróci tak krzywo idzie — Konie dzikie prawie są i prędko nas odprowadzają pisarze a nawet często pytają za wiele koni płacim — Mężulek za mało delikatny że mając skarbową podróżną nie chce sobie trochę kosztu użyć, a co dalej to będzie jego więcej —

Stacja 4ta Perejesław Zaleski —

Wiorst 32 — Miasteczko powiatowe Guber. Włodzimierskiej nie zapisawszy zaraz nie mogę dobrze pamiętać

czy na tej, czy już na tamtej stacii wjechaliś=
my do tej Gubernii. Tu dojeżdżając mieliśmy
drugie ogromne jezioro, w którem umieją się
połowić ryby przezywające się tu pod nazwi=
skiem „Szapczonych Sielotek" Mogą to być Sielawy
wielkiego gatunku niezmiernie smaczne, myś ich
kupiły 10 za ru. sr. i smakowały nam bo był
Dziś zupełnie z postem. Ztąd koło 5ej śpiesząc
wyjeżdżamy, nie wysiadaliśmy zupełnie na stacji.

Stacija 5ta Nowoje Sieło.

Wiorst 21. Tu nocujemy dojechawszy szczęśliwie
po okropnej drodze, góry nierówne namęczyły
mnie nie litościwie. W jednym z tutejszych
pokojów znaleźliśmy strasznie gorąco i mnóstwo
tarakanów, drugi nie opalany zupełnie, wy=
braliśmy ostatni, pijemy herbatę i kładziemy
się jak można Medard z dziećmi na zie=
mi sianem posłanej, ja ubrana na żydlu-

9go Czwartek. St Gorgoniusza męcz:

Niech Bóg broni jaki nie mój mieliśmy no=
cleg, zimno tak nam dokuczało żeśmy nie wie=
dzieli gdzie się podziać. Z okien, z podłogi wszę=
dzie, biedna Manylcia płakała, krzyczała daj Bo=
że żeby to jej nie zaszkodziło. Powstawaliś=
my o 3ej, ale ledwie o 6ej doczekaliśmy zaprzę=
żenia koni. Kości bolą mnie od twardego łóżka.

Stacija 6ta Riedrikowskaja.

Wiorst 21½. przespaliśmy wszyscy całą stację,
kości się jedziem dalej, ach żeby dziś być w Moskwie!

Stacija 7ma Sierpijowska Posada.

Wiorst 22¼. Miasteczko prywatne, wcale nie złe,
i w pięknem miejscu. Widzieliśmy przejeżdżając

mimo, sławny wielkimi bogactwy Ruski Monastyr Łoryca. Mury ogromne i piękne. Tu podłaka spotkaliśmy Pocztmejstra Dobrowolskiego który służy tu od niepamiętnych czasów. Żonę ma niemkę, dzieci już ruskie wyznania, byliśmy u niego na chwilkę i choć głodni jedziemy dalej żeby śpieszyć stąd szosse ma być nie złe. Położenia na ogół i w tamtej i w Mohilewskiej Gu: piękne, kraj żyzny i ludny, ale zabudowania włościan coraz uboższe i do naszych zbliżone. Na drodze ruch ogromny tłumy wozów opakowanych przesuwa się nam ciągle, znać że handel prowadzi się.

Stacija 8ma Salica.

Wiorst 22¼. Szosse dzięki Bogu tutaj nie złe jechaliśmy śpiesznie, ale to nieszczęście że bez objazdów nie obeszło się raz musieliśmy pomału rów przebywać, i dyszel pękł. Jeszcze to dobrze że w takim sposób że długo służyć może. Na samym nie złem szosse jest ów niezmiernie trzęsącego. Tu pijemy herbatę jak najprędzej, konie są wszędzie dotąd. Ludzi jadących i wracających mnóstwo spotykamy.

Stacija 9ta Tarasowa

Wiorst 19cie O zmroku stanęliśmy tutaj po szosse dosyć prędko. Medard zdecydował się jechać dalej. Konie więc przeprzęgają, ja nie wysiadam, ruch ogromny widzę ciągle znaczne że niedaleko wielkiego miasta. Nudno w nocy przyjeżdżać, ale chcemy korzystać z czasu, może się jutro uda nam wysłuchać. Piątą stacyą dziś mamy jechać, żeby co dzień tak pomyślnie prędko bylibyśmy w Kamie-

Rok 1843. Wrzesień.

10go w piątek. Śgo Mikołaja.

Stacja 10ta w Moskwie.

Wiorst 27. Stanęliśmy tu ledwie o 3ej rano
bo droga nieszczególna, musieliśmy jechać
powoli szczególnie w nocy, do tego potrzebo=
wali podróżny naszej na rogatkach i więk=
szej godziny wlekliśmy się przez miasto na=
leżycie oświecone, do traktjerni jednego z naj=
lepszych jakiegoś Szewaldiszewa na Twerskiej
ulicy, w tem samem jadąc do męża dwa
dni bawiłam i umyślnie dążyliśmy tutaj.
W ciągu drogi mieliśmy strachu i nieprzy=
jemności o 12ej wiorst przed Moskwą tylko
co nam nie odwiązali walizy od Taranta=
sa gdzie cała własność ludzi naszych
schowana. Było to już ciemnawo, ruch
na drodze koło północy ustał, złodziej z wo=
zu wyskoczywszy już był wszystkie rzemi=
ey odwiązał; ale szczęściem Wincenty pos=
trzegł krzyku narobił i złodziej przelę=
kniony uciekł. Odtąd byliśmy na baczeniu
Medard nawet nie spał zupełnie i przygo=
tował pistolety w razie jakiego napadu.
Zmęczeni jesteśmy strasznie, bo długo dobijać
się musieliśmy nim drzwi otworzono, kwatero=
kę mamy na piętrze pod 23 Nrem dwa po=
koiki bardzo czyste i dobrze umeblowane
z przepierzeniami, a tuż zaraz Nro dla
ludzi, co mąż umyślnie wybrał żeby mieć
tę wygodę blisko, płacimy za parę 12 ru: ass:
Wypiwszy herbatę położyliśmy się koło 4ej
lub jeszcze później, ja spałam najmniej do 9ej
a mąż wstał po 6j, mając długi, wyczuchał

Mszy Św. w kościele Francuzkim Sgo Ludwi=
ka, potem u Bernardynów naszych stojący
bardzo daleko na Niemieckiej Słobodzie - Pomi=
mo ogromnie czasu wzięło, bo go zwoziliśmy po ca=
łem ogromnem mieście wywoził i wszystkie
kirchy Niemieckie pokazał, nim ten kościół
znalazł, który oni tu zwą, Stary Obiednią
Medard koło 11ej bez herbaty przyjechał, Ber=
nardyni tylko poczęstowali go obostrem zwo=
jem, kęsem czarnego Chleba i gorzałki co mu
od zacnych tych kapłanów bardzo smakowało!
Obiad na pięć potraw wzięliśmy tu samo od
traktiernika na dwie osoby, a tem i syn
i dziewczęta były syte - Drożyzna okropna!
za nastawienie Samowara rs: 1 as: co pewnie
dziwne mieszczanie znaleźli sobie garbuchnij -
U owocarzyka kupiliśmy za 5 rs. as: ban=
dzo pozornych jabłek, gruszek i winnych
gron, ale jak Medard mi zaprobował, zaprzą=
dy na wszystkim nas oszukał, gruszki były
gnilke we-wnątrz, winnegrona okropnie kwaś=
ne, jabłka niedojrzałe - Koło 4ej jeździłam
z Medardem do Księgarni francuzkiej Urbena
tam przeglądaliśmy książki różne długo, Medard
kupił [illegible] książkę dla Edwarda, Med. Prison
illustrowane dla Zosi a ja wybrałam dla Lila
i dla Dorci piękne oprawne francuzkie książecz=
ki do nabożeństwa, zdaje się takiej treści jak
nasze Ołtarzyki - Dla Maryni na dzień jej
Imienin znalazłam też piękną oprawną książ=
eczkę "Imitation de la Sainte Vierge Marie" -
i kupiłam jej na pamiątkę przyjazdu z nią
przez Moskwę, dla siebie nic nie wzięłam przez
wzgląd na okropne koszta, jednak ściśle oszczędzam

pełny do jakichkolwiek pamiętników, ale z pewno-
ścią zawsze zmienić nie miałam którejś
woli, przyszedł P. Dąbrowski, który
mnie sam Drozdowski zarekomendował i po-
wiedział długo, a ja byłam udręczona, zmieniona
więcej nić ani jednego przez cały czas
pobytu – Medard i dzieci też same, bo cała
przyjemność że tylko wiadomości wyjechać.
Nie widzę w mnie niczego i bardzo ciężko.

Wrz. Sobota — **Prota i Jacka m:**

Dopiero zostałam mych samych dni z całej
mojej wszystkości. Od dnia tego bilety Medarda więc
do zamieszkania bo już nam pieniądzy nie
wystarcza, choć powieliśmy w Ubiegłym oby-
czajowym sumy. – Zasmuciło mnie to, że ta kor-
sa dziedziniec szczególnie przeznaczone dla
nas pielęgnowania tak mało wypróżniała przy-
wołuje dalsze zapasy, obawiam się żeby in-
teresa nasze i swoje też upadłe nie ich
nie zaszły, przyszłości dzieci naszych nie raz-
szerza mój zasmuca – po herbacie pojechaliś-
my na mszę ja, mąż i Medard na drożkach
do Bernardynów. Przez tam i nazad, do Wni
Wróżb zrobiliśmy – Mszy jednej wysłuchałam
niespokojnie, małe dziecko zaczęłam uczyć tej
chwili i to mnie tak wzruszyło że nie byłam
w stanie modlić się – Boże mój jakiż to ja biedna
nawet w domu mojem nawet. Mnie przychodzi
jak Panie szczególna będzie mi znów kiedy
mi życie jego objawił w chwili krótkiej
tej po drugiem już przemianie słuchała!

Kościołek Bernardynów ubogi, ale czysty,
było kilka osób modlących się z wyższej
klassy i kilka ubogich starców w bardzo
nędznem odzieniu, te czytały na starych pol-
skich książkach. Wychodząc zaszliśmy do celi
ich, ubóstwo tych zakonników zupełnie tęż
cechę nosi co i u nas a widok ich rozrzewnia.
Jeden tu jest 4ch, najstarszy przełożony Mo-
zulewski, zacny staruszek od lat 14tu tu
mieszka, niegdyś był professorem w Traszkunach,
on dziś każdemu z nas dał Medalijonik Mat-
ki Boskiej na pamiątkę, ja swój dla Maryl-
ci mojej oddałam. Ten zacny mężczyna 900 ru.
sr. ofiarował na wznoszący się kościół S. S.
Piotra i Pawła w Moskwie a ta summa by-
ła zapewne wszystkiem co miał. Widzieliś-
my jeszcze Józefowicza i Strzeleckiego z Wilna
o 47. lat mieli, bo nie był w Mieście. Pow-
racając zachodziliśmy do niekończonego jesz-
cze wymienionego kościoła, zdaje się że będzie
bardzo ładny w gotyckim guście. Jenerałowa
truska Prostepczyna, przeszła na wiarę katolic-
ką i pierwsza dała na ten kościół 4,000 ty-
sięcy ru: sr: P. Bóg łaskawy jeszcze nas nie
opuszcza! W kościele Francuzkim już być nie
mogłam, bo było późno, boli mnie to jednak
bo jadąc na chwilkę tylko tam zachodzi-
łam i mszy nie miałam, a kościołek bar-
dzo ładny. W kwaterze byłam zaczęła dziennik
pisać, ale nadszedł Dąbrowski i gawędził dłu-
go, rad że swój język usłyszał. Potem Madame
jeździł z nim do jakiegoś banku dla odmienie-
nia biletów i zaprosił go na obiad przywiózł

o 2ej co mnie już przykrem było, bo znowu
kilka godzin czasu nic robić nie mogłam,
ani swoich remanstów zaspokoić, ani do Ko-
si napisać. Mężczyźni szczęśliwi pod tym
względem, Medard tak rad gawędził, ani mu
na myśl nie przyszło że mnie to przykre,
że ani wypocząć, ani potrzeby pisania zas-
pokoić nie mogłam, bo potrzebuję cichości
a do tego fajki przyczyniły mnie bicia
serca. Około 5ej Mąż z Dąbrowskim poje-
chał do księgarza i zawiózł książki żeby
tam sam Edwardowi odesłał, zapisaliśmy tam
na pamiątkę po kilka słów oboje. Ja mia-
łam chęć widzenia więcej miasta, ale jak
Dąbrowski tyle mi czasu zabrał, musiałam
pozostać żeby z chwilki spokojnej korzystać.
Myślałam że już wieczór będzie swobodny
ale gdzie tam, mąż na czas jakiś sam po-
wrócił uwiadamiając że Dąbrowski przyjdzie
jeszcze na herbatę, poczciwy Chłopczyna wiem
że to z dobrego serca robił; ale mnie kobie-
cie cierpiącej ciężko to było; wpadłam w mój
nerwowy humor, cierpiałam i dla tego ani
do Kosi napisać nie mogłam, a to mi na
sercu zostało. Medard ogromny list wypako-
wał do nich w czasie ostatniej bytności Dą-
browskiego a ja utrzymywałam rozmowę
mało nie płacząc. Po wyjściu jego pogde-
rałam trochę Medarda że go tak zatrzymy-
wał wiedząc jak ja potrzebuję swobody, jak
mi ciężko remanstować Dziennik, który jedyną
pamiątką upłynionego czasu jest dla mnie.
Z tej rozmowy zeszliśmy do expensów podróży

nie mogłam żalu mojego nie okazać nad
porwaniem biletów Medardka, bez których
(ciężko trwałą więcej pamięci na cięższe twar-
niejsze czasy, na ogromną wypłatę, jaką zro-
biliśmy skarbowi, na dziecko jakiego się spo-
dziewam,) dojechaliśmy równie wygodnie tem
cośmy na podróż do Ustjugu przeznaczyli. –
Czułe serce Medarda niczemu mi odmawia,
daje nad możność i nad siły, wiele niepo-
trzebnych obarcza go prośbami, a ja wiado-
mo kwoka, co dziatki ostania, dla nich
pierwsze obowiązki czuję i dla tego ośmie-
lam się często mężowi uprzykrzyć, jednak
on dobry może mnie zawiele pozwala! – Koło
8ej spać pójść musiałam nie mając nawet
na nabałkach, części ostatniej podróży i dzien-
nika w Moskwie – Medard kupił jeszcze ksią-
żkę dla siebie, i dla Medardka wziął taką,
jaką posłaliśmy Cikowi i Dorci – Bolałam
nad tem że mi tak smutnie czas w Moskwie
przeszedł, nigdzie prawie nie byłam, nic nie
widziałam, a i w domu nic zrobić nie
mogłam a koszt był ogromny, bo stół i
kwatera do 30 rub: ass: wynosiły, do tego drąż-
ki całe dwa dni stały – Mówią że tu z mias-
ta koni na poczcie nie podobna dostać, Me-
dard więc zgodził jemszczyków do Możajska
za 100 kilka wiorst 75 rub: za pem koni w
wywozi prawie dubeltowe progonne. Ileż
trzeba jak to ciężko takie podróże odbywać w Ros-
sii szczególnie prywatnym ludziom, jak twardo
opierać się przy swojem potrzeba, zgadzając się
na wszystko trzeba mieć i tracić ogromne pieniądze –

Rok 1843. Moskwa. Wrzesień.

12go Niedziela. Imienia Maryi.

Dziś pierwsze Imieniny Kochanej Córki mo-
jej, serce moje dla niej dziś wiele czuła, o
Matko Boska patronko wszystkich opieki
twojej potrzebujących, bądź Jej Matką na zaw-
sze. Boże Błogosław tej lubej Dzieweczynce!

Stacja 1sza Pirchuszka.

Wiorst 30. Powstawaliśmy o 5¾. Ja z bólem
głowy i zmrożona okropnie, ubierałam się leni-
wie i powoli, herbatę którą dwie małe wypiłam
filiżaneczki. [illegible] wszystkie pachniały oddala-
mi zostawując sobie ani grosza pieniędzy. 5¾
byliśmy na Moskiewskich rogatkach. Droga bo-
daj jazdna, glija i błoto. Ból głowy i zmarznię-
cie w żołądku, do tego smutek czyli zmusiły mię,
drzemałam całą drogę na ramieniu męża. Przy-
były przybyli w trzech kwadransach i wszyst-
kie konie zmienili natychmiast i jedziemy dalej.

Stacja 2ga Podlipki

Wiorst 25. Droga trochę lepsza, lecz mi się zro-
biło. Marynia jedynym wrażeniem wiele doby-
ła w serce moje oblewa! chociaż tutaj płakali-
śmy i drogi wiedzy, myśli mniej często, chatki wsz-
ne małe i ubogie. Pijemy tu herbatę i jedzie-
my do Możajska na noc. Niecierpliwość mnie
bierze do pisania czemu przyjedzie.

Stacja 3cia Szyłkowka.

Wiorst 25. Sie o godzi: 8¾ zmienili nam konie
chcąc uniknąć wieść do Możajska. Ciemno jest.
droga nie zła, nie obawiam się. Budy w drodze
tu często, bieda nosa także dziwiłam się i gdzie
nie bardzo mogę w pojeździe.

Stacja 4ta Możajsk.

Wiorst 23. O 12ej w nocy stanęliśmy w powiato-
miasteczku na nocleg. stąd pojedziemy pocztą –
kładę się nierozebrana po żołniersku –

13go Poniedziałek. Śgo Maurycjusza.

Stacja 5ta Gryłniewa.

Wiorst 29. Spałam nieszczególnie bo nisko mi by-
ło pod głową – kazałam zbudzić nas i nikt nie
zbudził – wstałam o 6ej, mąż nie zaraz po mnie.
najmędrniejsze śniadanko z herbatą – i konie
czekały, i ja Dziennik zapisałam a ludzi wy-
krobaliśmy się o 7ej – Nudno mnie i smutno
że tak czynnej dyrekcji nie ma, nikt nie na-
pędza a tem czasem za noclegi zdzierają –
W drodze spałam, albo czytałam – przed tą sta-
cją wjechaliśmy do Gu: Smoleńskiej. Mąż tu
je z traktjerni, ja nie nie chcę, bo mi przy-
kro że dotąd wożę kuchnię i kucharza jedne-
go uzdanego obiadku nie zjadłam swojego, ale
albo jedziemy głodni o zimnem tylko pieczys-
tem, albo jedzimy przepłacamy w traktjerze
gdzie i ludzie nasi biorą –

Stacja 6ta Gżach.

Wiorst 34. Najnudniej jechaliśmy tę stację – Dro-
ga nudna a do tego nieznajdzieni powszczy-
ki wiozą jak się im podoba nie jak można –
Ciągle czytałam. Po pacierzach zakąsiłam wę-
dliną i bułką, zimne i dawkie rzeczy nie słu-
żą mnie. Tu wysłany pierwej Wincenty zrobił
porządek i wrót – Jadłam bez apetytu. Na konie
musieliśmy czekać parę godzin więc mąż na noc
został od go. 5ej, nudno, smutno, płakałam jak

Rok 1843 — Wrzesień —

dziecko — Rozmowa z kochanym Medardem szczera i słodka pocieszyła mnie, oh! żeby mi P. Bóg dał więcej cierpliwości! Noc zimna, deszcz, pijemy herbatę z cukierkami, mamy o 3ej wyjechać — Znudziła już mnie droga okropnie a jeszcze bardzo daleko —

14go Wtorek — Podwyższenie Śgo Krz:

Stacja 7ma Sięsłucha —

Wiorst 31 — Spaliśmy nie źle, tylko mnie smutno było że tak wiele czasu tracim — Mąż wstał o 3ej a ledwie o 5ej wyjechaliśmy już bez koni wpo- czu a 4ma w Tarantasie, bo błota dużo — Zimno wilgotno, spaliśmy ze wszęd zamknięci zupełnie — Tu pijemy kawę i herbatę —

Stacja 8ma Wiazima —

Wiorst 30ści — Droga nie zła, ale raz rozwolni- szy już się od 10ciu koni nie odczepim — Sanzdzi- tam z Medardem obiem, jak się w Wilnie rozdzielim. Mąż i tu wziął obiad z traktjerni za dwie rz- dnie potrawki złotych w gębę wziąć, nie moż- na było i za jedzenie dla ludzi blisko 2 rubli sr: ass: zapłaciliśmy — Pięknie odzierają, niech Bóg broni jaka to nie kalkulacja tak dwóch wieść za sobą żadnego zysku nie mając w dro- dze pożytku — Konie do koczu musieliśmy stąd wolne wziąć i trzy nie progonne zapłacić —

Stacja 9ta Siemlewo —

Wiorst 26. Droga bardzo dobra 1sza prawie taka jak my zwaliśmy jadąc do Moskwy prawie cały jabłka można zebrane jemy i bardzo nam smaku- ją — Ogrody naszemi widzę, tylko takie, i wszyst- kie obrazy coś do naszych podobne — Słońce potem

i cierpię na żołądek nie nie jedząc ciepłego.

Stacyja 10ta Wasina.

Wiorst 27¼ – o 9ej stanęliśmy tu na nocleg. Stacyja ogromna i porządna; ale jak można nazywać! kiedy były światła, noc, ujrzeliśmy nie jechać a twarz zupełnie ciemno – Droga wyborna pięknemi drzewami sadzona – Zaraz też pisuję się, dziś będę reperować, na bułkę i umitowanie szyny na kole biorą 10 ru. ass. Po herbacie idę spać wzdychając do końca podróży.

15ego Środa – Ś.ej Nikodema Sucho;

Stacyja 11ta Dorohobuż.

Wiorst 22. Miasteczko powia: okropnie źle spałam tej nocy, stacyja tamta paradna; ale zimna jak stodoła – uczczyłam się miejsca sobie znaleźć nie mogąc i drżąc od zimna – Maryniuczka najpokorniej swawoliła z wieczora przy mnie. O 6ej ledwie'śmy wyjechali bo marudzili z reperacyją – Cierpiąca i na czczo wyjechawszy spałam ciągle – Tu pijemy zaraz herbatę i kawę – To miasto kiedyś już do nas należało i było granicą –

Stacyja 12ta Michajłowka.

Wiorst 22 – Droga dobra dzięki Bogu, powietrze niepogodliwie zimne; wiatr z deszczem okropny – Wyjeżdżając z Dorohobuża widzieliśmy już Dniepr wązki i maleńki tud tu mieszkoniny i pierwsze jałowcowy prosząc – Spotykamy niekiedy kilka słów polskich a tu i pisarz Polak, starowszach, Wincenty Czyżewski znajomy P. Mar. Różowa, bo tam jedzie do Woronieża do służby go uleczyć – Jakże rad był nam, jak śpieszył odprawić, jak zalecał wypisać żeby w Smoleńskim wznowić.

Rok 1843. Wrzesień.

Stacja 13ta Pniewo.

Wiorst 25. Piaski mieliśmy duże, ale jechaliśmy dobrze; przeprawa przez Dniepr wcale nie szwanku- Tu stacja już zła, konie dali pogodne, ja nie wysiadając zjadłam smaczno jajeczny z masłem i żurem.

Stacja 14ta Bredichina.

Wiorst 17stu Droga równa i gładka, już po 6tej ale chcemy do Smoleńska zdążyć, to jeszcze 110 wiorst.

Stacja 15ta Smoleńsk.

Wiorst 23. Do 18tu wiorst duże góry, więc dla bezpieczeństwa i mojej spokojności na kozłach siedział a Jakub na walizie, reszta drogi równej, gładkiej, szosowej aż do miasta, więc już było nam, nie drzemaliśmy bynajmniej, a P. Bóg łaskawy dał nam pogodny wieczór i nie było zbyt ciemno do 9tej — Dniepr w mieście przejechaliśmy mostem — Na ogromną budowaną górę wjechałam z wielką ochotą — zimno okrutnie — kwaterę mamy wygodną — tylko nie jesteśmy już bliżej domu — Biedne dzieci jakież one niewygody wyznają, pokoje nie opalane, [illegible] trzeba, nocujemy na ziemi, na sianie, okryci szlafrokami — Boże mój jakie to teraz czasy!

16ty Czwartek Stacja 16ta Korytno — wiorst 23. — Ś. Korneliusza i Cypriana.

O 8ej po herbacie wyjechaliśmy ze Smoleńska, na końcu miasta tu w naszej stronie widzieliśmy katolicki kościółek, chciałoby się nam być na mszy, ale z takim domem trudno zatrzymywać się, wszyscy już trudem jesteśmy i czasu jak umiemy — Stacja ta wygodna, ani mleka dostać nie mogliśmy, mieliśmy z podróży i koniami wyjechaliśmy, zatrzymali a ludzie też coś jedli. Drogę mamy dobrą.

Dwa lata temu ta stacja wraziła się nam mi-tręgą i przykrą nudą w drodze do [illegible] –

Stacja 17ta Krasny.

Wiorst 23. Pojechaliśmy i tu prędko, ale nieznośne Tarantasiko ciągle nas zatrzymywało koni 4ch ale wydarce ustawały, bo nawet od deszczu i my wię-cej godziny musieliśmy stać na drodze, albo jechać powoli a od kocza tam konie na zmianę dawać. Wypiliśmy kupiłd jabłek i wina, pośpieszyliśmy do Mohilewskiej Gu: bo to już nasza –

Stacja 18ta Łady.

Wiorst 16¼. Żydowskie już miasteczko, mnóstwo tego brudu spotykaliśmy po drodze, dziwnie nam oni wyglą-dają po dwóch latach zupełnego nie widzenia. Przed samemi Ładami wjechaliśmy do Mińskiej Guber: droga ślicznie starcemi drzewami zadrzona powietrze po-chmurne i dżdżyste. Jedliśmy tu krupniczek z mleka i kawałek pieczeni od żydów. Przykry mnie widok tego szachrajskiego narodu, choć tu już po trochu po polsku mówią, ale przy wszystkiemi dla podróżnych.

Stacja 19ta Koziany.

Wiorst 16ści Jedziemy do Dubrowny, droga niezmier-nie miła gościniec szeroki, drzewa ogromne stare miły widok ogrodu dają, szczególnie w nocy przy świetle księżyca i latarni u kocza. Dwoszczyk-ki ku przeraźliwie krzyczą na konie; ale to już przyszłe nasz biedny lud, któremu wszystko zabra-no nie zostawiono nawet i stawienia duszy, bo to są mniej katoliky, którym przyszłe Greko Rossyj-skie wyznanie kazano. Księżyc młody nam świecił.

Stacja 20ta Dubrowna.

Wiorst 15ści Z latarniami prędko i dobrze dojechaliś-my o 9ej. przykrą moligamy, bo w [illegible] stanie

Rok 1843. Wrzesień.

trudno leżeć bez pościeli. Żyd i tu gospodarz- Połuszyńskich którzy nas tak radośnie przed dwo-ma laty tu przyjęli, teraz nie ma, mieszkają gdzieś tu blisko na wsi. Marylka niespokojna, płacząca zdaje się że 8go dostanie ząbka. Tu jest kościół katolicki jakby się chciało go zobaczyć i mszy wysłuchać! Ciąża moja awansuje, ruchy co dzień silniejsze czuję i bicia serca doświadczam.

Stacja 21sza Orsza.

Śtej Eufemii Pan.

17go Piątek.

Wiorst 14cie ½ do Orszy. Bardzo mało i źle spałam tej nocy, bo Marynia, to niewygodne leżenie nie da-ło mi spocząć, strudzona i w złym humorze wy-jechałam o 6tej. Mijając kościółek mszy tam zabiegłam, ale był zamknięty, po dobrej więc, ale górzystej dro-dze, dojechaliśmy do Orszy. Przeprawiliśmy się przez Dniepr już znacznie szerszy trzeci raz. Ztąd już będę miała zupełnie nieznajomą drogę, bo mu-simy jechać nie na Mińsk, ale na Witepsk do Wil-nego ztąd idzie szosse. Smutne miasteczko Orsza, puste teraz a niegdyś musiało być ludne, kościołów Katolickich dużo; ale w dwóch tylko spełnia się ofia-ra, u Franciszkanów i Dominikanów, reszta zabra-ne; albo pustkami stoi, albo za lazarety służą. Panie Długosz cierpliwy i bardzo miłosierny. Tu się umywałam i wydobywszy płaszcz byłam z nimi u Dominikanów, słuchaliśmy pół mszy czytanej i całą śpiewaną z organami, które z organami, które szcze-gólnie dla Medarda w ich od lat 4ech nie słyszał, były niezmiernie miłe. Cześć i chwała P. Bogu wszę-dzie! Wyjeżdżamy o 11tej bieda prawdziwa z końmi na szosse dają 10 i mszy płaci, bo nam trudno odgryźć się.

Stacja 22ga Syzranowa.

Wiorst 17 3/4. Szosse dzięki Bogu dobre, równe, można prędko jechać. Tu przy nas Kurjer z Petersburga przyleciał i wyleciał do Kijowa, gdzie ma być Cesarz. Dowiadujemy się z radością że Następca ma Syna, pierwszy wnuk czy nie będą łaski, żeby Edwardowi wrócili!

Stacja 23cia Pogorbecka.

Wiorst 17cie. Tu trakt dwoisty do Orszy do Witepska. Do tej stacji musi za 8miu koni zapłacić. Tarantas wlekł się powoli bo nędzne konie i dla tego podobało się pisarzowi stąd piszę do Tarantasa zaprzęgać więc na szosse 11cie mamy koni. Medard ledwie za jednego nie płaci kiedy mógłby się uprzeć i siedmiu jechać bo droga bardzo lekka. Jest to tylko pół szosse nie tak piękne i dobre jak naszych inżynierów ale niezłe.

Stacja 24ta Dymanowa.

Wiorst 20cia. w Tarantasie też sama reperowana szyna pękła, strach co ona nam kosztuje, teraz i Medard żałuje że wlókł rzeczy i ludzi za sobą a ja tak go prosiłam żeby tego nie robił. Przewidywałam te wszystkie ambarasy i ciało się godzi się niekiedy i kony instynktowi uwierzyć. Lasy mamy ciągle koło drogi i miejsca dosyć piękne. Sioła i stacje i karczmy zupełnie inne już dostać nie można. Marylcia dobro miała tak twardy że aż ze krwią, biedna musi to od siedzenia. Tu pisarz Polak Dobrowolski dobry staruszek. Medard spotkał znajomego od uniwersyteckich czasów Chludzińskiego Marsz. powracającego z familiją z wód morskich. Niańka od dwóch dni ciągle płaczy, zdaje mi się że wodzi w drodze, ślad-ny ambaras. Mąż chce z Witepska Tarantas oddawać posłać.

Stacija 25ta Witebsk.

Wiorst 20. Miasto Guber: Dojechaliśmy tu szczęśli=
wie o zmierzchu nic nie jedząc, pakowali przy
stacii mamy często, polski język już często sły=
szymy i obywatele już tu polacy, P. Łozowski
co tu pocztę trzyma długo z nami gawędził,
aż teraz dowiedzieliśmy się że stąd do Dyne=
burga jeszcze koło 300 wiorst. Niańka chora
i przyjdzie ją tu zostawić. Po herbacie napi=
sałam ten dziennik. Dzieci śpią, mąż do Ed=
wardów pisze, ja myślę jutro to samo zro=
bić. Gub: Witeb: zaczęła się między Dymanową a Witebs:

18^go Sobota. St. Józefa Suched:

Do godz: 1 przesiedzieliśmy w Witebsku niańka
urodziła syna o 8. Spałam dobrze tej nocy. Pi=
sałam do Łosi a resztę umdliłam się czekając,
żeby wyjechać. Mąż był w kościele, ja tak ob=
darłam się w drodze że nie mam co włożyć na
siebie więc nie poszłam. Dziecko Ewlu mają dziś
ochrzcić w naszym kościele, ona sama mocna i
dobrze ma się, ruchomość zostawiono przy niej, zna=
leziono u niej 21^en ru: co byłyby dostateczne na
jej tu utrzymanie i powrót, bo z Żydami tamo się
zabierze; ale mąż prócz tego dał 25 ru: ass: i opłacił
Babkę i chrzciny. Pieniądze te złożył u P. Łozows=
kiego który i ją odesłać i wziąć do siebie na czas
choroby obiecał. Szczęście żeśmy już w kraju!

Stacija 26ta Marijanpol

Wiorst 24. Droga nie tak dobra jak ze Smolińska,
cierpiąca i znudzona czekaniem wyjechałam z Wi=
tebska. Mostem przejechaliśmy Dźwinę zachodnią,
pewnie mój Boże co ja kraju przejechałam kiedy

od samej Dźwiny północnej oparłam się na zachodniej — Całą prawie stacyję ja bawiłam Maryną bo mąż spał — Nie uzwyczajonej kosztuje mi każde jej obrócenie, dziecko duże, niespokojne, wierci się, kręci się że i ręce i krzyż mi zabolały — Jabłka w Witepsku wyborne jedliśmy —

Stacyja 27ma Kurylowska.

Wiorst 21ma Piasków dużo, góry nieznaczne, tarantas pięcią końmi z forysiem idzie — Za reperacyję wszystkich kół 5 ru: sr: mąż zapłacił — ciemno już o 7ej jedziemy jednak dalej, a jakbym rada jechać choć noc całą tak już nudno —

Stacyja 28ma Dubowiki

Wiorst 22 — Tu nocujemy u pisarza powiatu bo jakiś ruski zajął gościnny pokój — Mąż gawędził z polskim pisarzem do 2ej, dzieci wyspawszy się jadąc swawoliły także — Ja spałam na rydelku mocno i posilnie — poczta o 1ej przyjeżdżała tędy —

Stacyja 29ta Przeczyca —

Wiorst 22 — 19go Niedziela — Ś. Januarego Męcz.

O 7ej wyjechaliśmy z noclegu dzień okropny aż smutno patrzeć, deszcz, słota, wiatr silny i zimny, droga wyjmuje się, piasków mamy najwięcej, tu w koczu wczorajszy dziennik zapisałam — Niecierpliwość mię bierze —

Stacyja 30ta Połoch.

Wiorst 21 — Miast: Powiat: Nudna dziś droga bo zimno i mokro, jeżeli kilka dni tak potrwa, jakże ciężki będzie koniec podróży naszej! Stacyja brudna, żydostwo obrzydliwe utrzymuje ją — Jemy piwo grzane, z końmi czy też z ich zaprzężeniem zawsze marudny —

Stacyja 31ma Ganiżeły.

Wiorst 10 — Godz: 6ta wieczór, tu nie wyjeżdżamy, koni do tarantasa nie ma my więc tylko jedziemy. Jakub

z dziećkiem swojem zostaje a Wilhelma jedzie z sa-
mi i Wincenty. Jabłka bardzo dobre i w folwe-
ku dla mnie po Ubo-jego nie przestają być uszczęśliwieniem.

Stacja 32ga Rożówka

Wiorst 18cie 1/2 — przez całą drogę mieliśmy piasek okropny i las ciągle — dzięki Bogu noc pogodna. Nam było okropnie i ciasno, bo Wilhelma w zamodzielonym płaszczu a mnie koniecznie swobody potrzeba. Spać nie mogłam — kilelik tu gospodarz czysto i wygodnie. Piłam herbatę i dobre mleko. Mdmi zanurzona się z pacierzami które wylepiej mnie; Bóg wie co na niego napada. Bóg wie co na niego napada — Mamy dwie duże kanapy obok, gdzie na ścianie można się dobrze wyspać —

20go Poniedziałek — S. Eustachego Męcz:

Marylka moja dziś w Łozowce 1szy rok życia swojego skończyła — Przy obudzeniu się pierwszem uczuciem mojem było, wzmiaczka mego uścisnąć znakiem krzyża Stego przeżegnać, błogosławić i do P. Boga za jej szczęściem westchnąć. Papa żartuje że córeczce też potrzeba, bo w Łozowce rok skończyła; mnie smutno że niemam nic do dania dla mojej Marylki a i kasa jej z wyjmowana — Bez herbaty wyjeżdżamy dzięki Bogu, choć zimno na dworze, ale pogodnie. Edwardowie dziś wyślą i nas może mają kołduny na obiad, bo to jedna domowa i tak ważna w Ubo-jego!

Stacja 33cia Brodniki:

Wiorst 18cie przespawszy stacją pijemy tu kawę i herbatę, a wydobyłam dla siebie ciepłą czapeczkę.

Stacja 34ta Dogosa

Wiorst 18cie ponieważ miasteczko bardzo wydane Droga

nieszczególna, bo piaski i góry często, jednak wese-
lej jechać, bo czuć swój kraj, tu kupiliśmy kur-
ry i mieliśmy jaja sadzone — Muzułka gderam
się strasznie, marudzi gawędząc z pisarzami —
Od Witepska jedziemy ciągle okolicami Dźwiny Zachodniej.

Stacija 35ta Czurylowa.

Wiorst 18 i ½ — przeprawiliśmy się przez rzeczkę
Drysę, deszcz znowu leje, konie są dzięki Bogu!

Stacija 36ta Przydruja.

Wiorst 16 i ½ — Dobre mieliśmy konie i przyjecha-
liśmy prędko, deszcz i wiatr okropny i od godz. 6ej
musieliśmy nocować, ja tu trochę dziennika przepi-
sałam — Medzio gimnazist — Strach słuchać co za
okropny czas na dworze, okna zdają się wypadać!

21go Wtorek — Sgo Mateusza Aposto:

Stacija 37ma Krasław.

Wiorst 23½ — Wyjechaliśmy już dobrze za świtała,
góry mieliśmy duże przed sobą, piaski też ogrom-
ne, deszcz nie bardzo nam drogę popsuł — Miastecz-
ko to należy do Platera, widziałam jego pałac.

Stacija 38ma Plaksza.

Wiorst 22 — Medard już aż za 11ie konie płaci,
dziwi mnie jego obojętność o wszelkie wydatki, każ-
dy zdaje się mu mały, a jednak podróż grubo nam
będzie kosztować — Tu czekamy na konie — Medzio
za wczorajsze kaprysy, wziął srogą od Ojca, smutna
to zawsze i bolesna scena dla mnie tem bardziej,
że Medard strasznie srogo się z nim obchodzi,
i tem nie się do nas nie przywiązuje — Daj
Boże żeby się on dał wykształcić, on mnie już
wiele do myślenia daje, wiele nie raz smutku przy-
czynia, choć widzę jego obojętność i niedbałość ni

Rok 1843. Wrzesień.

zdaje się go tak czule kochać jak dawniej –

Stacja 39ta Dyneburg

Wiorst 21. Czytałam ciągle z ciekawością aż ściemniało – Ostatnie 7miu wiorst jechaliśmy już po szosie, ciemno, wiatr i deszcz nie ustaje. Obawialiśmy się mitręgi co do koni, bo podróżna mają dana do Mitawy a my zbaczamy z traktu; ale dzięki Bogu tak przeszło – Nie wysiadałam bo stališmy w okropnym błocie, o 9ej mogliśmy wyjechać bez koni żeby wjechać na szossę.

Stacja 40ta Egipt

Wiorst 20. Choć już było ciemno mogłam widzieć że Dyneburg porządnie zabudowany, przejeżdżaliśmy koło fortecy, Dźwinę przebyliśmy szeroką i bieżącą, stali na pływającym moście, burza była ogromna, fale białe biegły jedna za drugą i na most wpadały z szumem wiatru i deszczem straszným, wszystko to przy ciemnej nocy dosyć było malownicze – Wciągu pośpiesznej drogi wszedł wszyscy; ali jeszcze gorzej zaziębiło, chcieliśmy tu pić herbatę i byliśmy wysiedli; ale Niemkinisko spała i nie chciała nam dać Samowara – Maryniczkę biedną, mokrą usiłowaliśmy przebrać i zagrzawszy mleko nad świecą napoić, żal mi jej strasznie biedy płacze – W koczu zimno i z okien wieje – Mamy całą noc jechać –

22go Środa – Sgo Maurycego Pio:

Stacja 41sza Dagucie

Wiorst 18ście ½ O 2ej mogliśmy tu przybyć, samowara nie ma, zimno okropnie, ludzie wiszące, boją się o dzieci – My biedny wnet wygrzać żeby się rozgrzać – To miło że już napełnie nasz pozgl.

Stacyja 42ga Dagiele.

Wiorst 15cie 1/4 – Koło 4ej dostaliśmy tu nareszcie herbaty i wypoczywamy jed: parę, oboje zasnęliśmy snem na czystych kanapach a Marylka wielu używa z Medzią na czystej podłodze. Ludzie ogrzali się i wypili z nami herbatę jak to jest co dzień rano i wieczór w całej drodze.

Stacyja 43cia Uciany.

Wiorst 17cie Miasteczko Strutyńskiego – Marylkę przebrałam, nie wierzę żeśmy tak blisko domu, smutno mnie że mąż nie może jechać ze mną ale mam jeszcze nadzieję! Już tylko trzy stacyje a Szosse przedniwne nie Jarosławskie!

Stacyja 44ta Lanżędyszki.

Wiorst 20 1/4 – Marylcia płakała w drodze ledwie ją ujęłam – Jeść chce się strasznie, ledwie dostałam kawy ugotowanej – Już tu i litografije Orzechowskiego widać – Ach żeby Mężulek jechał do Domu choć na dzień jeden ze mną, odżyłoby serce moje a inaczej smutno mnie –

Stacyja 45ta Staszkuniszki

Wiorst 18cie Ach już ostatnia stacyja, tu przebieram się, choć zimno pokuje – Mąż znalazł starucha Sagatowskiego pisarza, który znał Ojca jego i mnóstwo familii naszych, wyczytawszy nazwisko Medarda rozpłakał się i witał się najczulej, poczciwy mówił nam o naszych znajomych. Do tego spotkaliśmy tu Feliksa Pronica bliskiego krewnego brata Medarda Józefa Kwiczy, tenki długo gawędził, ach jakże nam smutno było dowiedzieć się że już na skarb zabierają i plebaniję od Sgo Jerzego, księża na pensijach zostaną, kolacyje pokasowane być mają – Mnichi jako–

jakuby w Wilnie mające tylko po 8

jakuby w Wilnie mające tylko po 8ᵐ groszy na dzień
do przeżycia, wyjeżdżają się do familii, bo przeżyć nie mogą — Ach Boże mój nigdy mnie
osobista niedola tak nie dotyka jak tego biednego duchowieństwa, tak mi to w serce utkuło
że płakałam. Jakże my teraz blisko skarb będziemy mieli! Pierwsi sięgają! — —

Stacyja 46ta Wilkomierz

Wiorst 22. Serce mi się do Boga rzewnie skłoniło, ze łzami modliłam się jadąc — Na nowo tu stanęliśmy tutaj w brudnej bardzo karczmie żydowskiej, aż mnie źle patrzeć na te brudy a nie ma co wybierać — Mąż poszedł do Marcinkiewicza, ja piłam piwo grzane, ułożyliśmy się na ziemi, mimo straszenia, umyślny żyd do Łupini pojechał — Marylcia z Zięblą u mnie zasnęła — Zabawimy dni parę — —

23go Września Czwartek — Sgo Tekli Panny.

Dziś jest lat 9ć od śmierci kochanej Matki mojej, wieczny Jej pokój i królestwo Niebieskie racz dać Panie. Wstawszy dosyć rano, ubraliśmy się natychmiast i oczyściliśmy się jabłkowych. Mąż na czczo poszedł na mszę i do Machniewicza. Ja ta z dziećmi piłam herbatę. Marylka mówi się — Około 9ej XX Ferdynand Sawicki i X. Narmuntowicz nadjechali z uczniem ich witałam, Szczęsną żywą, ciągle Medard bawi koło niej wrócił, krewna Medarda Wymiszczona przyjechała do mnie, syna niezmiernie podobała, cukierków mu kupić poszła. Żydzi znajomi jednego drugich ciągle witać przychodzą — Obywatele Mickiewicz, Stępień i Narkiewicz byli także, każdy z oświadczeniem Medarda wita — Wieczorny obiad nam zgotowano —

Jemy gruszki wiśniówki ja czuję się znacznie
gruba i cięższa — P. Ferdynand mówił nam że wie-
le xiążek nam zabrali i bibljotekę zupełnie zruj-
nowali, ach Boże mój jakże my nie własnego mie-
ni możemy xiążki które publicznie przedają się
w Stolicy i wszędzie, tu zabierają — Jakaż zdrada!
kradzież czysta, bo Francuzkich dużo wzięli gał-
gan jakiś swoją bibljotekę wzbogacił — Córka ciągle
płacze, bo w gwarze pasuje nie może — Siesicki Mar:
z Synem był u nas — Po 6ty posaliśmy do Wywiczanej
proszeni na herbatę bardzo nam była rada powróci-
liśmy o xiężycu i gawędziwim sobie w gromadce a ja
piszę ołówkiem dziennik

24 Piątek — 5 Gerarda Biс:

Herbatę i kawę piliśmy w miłem towarzystwie, po-
tem mąż chodził do Marsz: chciałam być u Jego Żo-
ny ale zmożenie mi pozwala — o 11 P. Dominik
i Stanisław Dowgiałłowie przyjechali ostatni z go-
rącemi łzami witał Medarda — potem Alwizy
Malecki i X. Bujko nasz pleban, Szwaba daw-
niejszy pisarz Medarda, stroiem gwar i szum
w ciasnym pokoiku zupełnie mnie odurzył — Za-
wsze niezmiernie różnorodna, bezładna, bo się to
chwyta urzędami z lat kilku i z różnych zdarzeń
i okoliczności — Do 2 na tem czas upłynął — Zjedli-
liśmy obiad z X. Bujką, drudzy wszyscy do kaplicy
poszli — Zasłałam trochę; ale zeszliśmy znowu — Xiędza
Bujce oddaliśmy tabakierkę srebrną jaką mąż miał
od Mackiewicza — Dowgiałłom tyczeli z ich cybu-
mi z krytowa Domem i pamięcią dnia na zamek
ślicznie wyprawione skórki Kamionka — Włościanie
Medarda i tutaj i wczoraj przybiegali go powitać,

błogiego doznaję uczucia widząc że ktoś rad z jego
powrotu! Pod wieczór przyszła Wyrwiczowa grzeczna
bardzo, przyniosła masła świeżego, bułek i sera. Bie=
liznę Marylci jej kobieta wyprała. Biedna moja
Dziewczyneczka w takim gwarze cały dzień płacze.
w łóżku musiałam ją spać położyć. Ruchomości mnós=
two wypakowanej żeby dla Medarda oddzielić, a [illegible]
[illegible] zająć się patrząc na to wszystko ciężko mnie.
Żeby gwałtowna większa i czystsza łatwiej by to było,
mogłabym odpocząć a tak czuję się znużona, bo i nad=
zwyczaj nagle grubieję. Mężczyźni na dole pili
herbatę ja im wysyłałam, Wyrwiczo: że mną gawędzi=
ła po wyjściu jej nie miłą miałam rozprawę z Ja=
kubem, który pijany burczał i narzekał aż mnie z cier=
pliwości wyrzucał i musiałam mu wiele rzeczy
wyprawić nie bez poruszenia. Hardé stworzenie, na
najmniejsze słowo Medarda krzywić się musi i to prze=
dumną. Oj ludzie, ludzie, jak trudno wam dogodzić!
Kiedy Medard i dzieci usnęły ja skończyłam dziennik z pa=
mięci jaki mi w Moskwie zaległ. Mąż ztąd do Mitawy
jedzie a mnie smutno zostawać, tem bardziej żem nie
pewna mojego zdrowia a kłopotów mam dużo przed
sobą. Obrachowując kasę znaleźliśmy że 800 rs. sr.
wyszło w ciągu drogi, a ja 500 rs. z pełna dojecha=
łam. Książki i rozmaite liczne dadki w Ust=juga,
w Wołogdzie, w Moskwie, tarantas i żywność po więk=
szej części w trakcjerach brana, musiały tak znacz=
ną różnicę zrobić. Pozostałe biletowe pieniądze
mąż mnie oddał a od P. Ferdynanda wziął 200
rs. sr., bo mu jeszcze ze 30 mil zostaje. Boże
mój żebym przynajmniej w domu swoim na wios=
nę osiąść i odpoczywać! A Bóg wie jak to jeszcze bę=
dzie, kiedy my się z tej Mitawy wydobędziemy!

Rok 1843 — Łukiszna — Wrzesień 224

25go Sobota — Śgo Władysława

Obudziwszy się rozmawiając z Medardem nie mogłam nie powiedzieć mu o Jakubie, to go tak dotknęło, że go chciał nie brać z sobą i był mu przewidział; ale i Jakub sam i ja później prosiłam o przebaczenie i skończyło się na wielkiej reprymandzie i na obiecaniu że oddalenie wkrótce nastąpi, jakkolwiek bądź wielkie to na nim zrobiło wrażenie; bo i humor burczący zmienił i jak mógł starał się usługiwać do wyjazdu. Mąż bawił ciągle u Dowgiałłów ja tem czasem pisałam do Zosi. Mężulek biedny na przykładnej podróży smutno mnie że go deszcz zmoczy. Po śniadaniu podróżnem zeszliśmy się Dowgiałłowie i P. Kostko. Około go: 2 7 kochany Medard pożegnał mnie i dzieci a odjechał z Jakubem do Mitawy, konie nasze razem były zaprzężone tylko pojazdy każdy w przeciwną stał stronę. Ja do Łoczy miałam konie P. Dowgia: i P. Ferdy: woźnica Kazimierz który u Dowgia: służy. Do Ciesich przyjechaliśmy przed zmrokiem i trzy mile drogi przy gawędce z Panem Ferdy: nie wydały mi się długie. Wilhelmina jedzie w koczu. Cieszyli mnie się nie odmienili wcale miła posada, starymi drzewami porosła. Dom porządny, wewnątrz przyzwoicie ozdobiony. Herbatę sama rozlewałam. Marylcia biedna boi się wszystkiego, sama musiałam ją nosić. Wilhelmina swoje nakarmiła. Po dosyć ożywionej gawędce wyjechaliśmy 4ma końmi młodzieńca P. Ferdy: bo już tylko pięć wiorst do Kulini. Marylka wesoło bawiła się w pojeździe; ale gdym jej zapytała "Marynia gdzie Papa"? nachyliła się do Naramontowicza, pożegnała mu ręką

Rok 1843 – Łukinia – Wrzesień –

po twarzy, spojrzała w oczy i całowała się nagle
przelękniona jakby strachu – Biedulka odtąd i
bawić się pamiątkami nie umiała, tuliła się ciągle
do mnie oglądając się na miejsce Papy – Od 17 sła-
ugliśmy w Łukini – Pokoje zbytecznie napalone
Wincenty bodaj potrafił bez odpalować, mówiłam
go do Rony(?) – Strasznie mnie trudno będzie z jedną Ma-
rynią do niczego nie dać, a nawet obawia się pal-
rać kiedy jest ktoś obcy – P. Ferdynand znacznie się
zagospodarzył, dużo sobie mebelków porobił i wszystko
bardzo porządne – Kąpałam się i sama i Mary-
nia. Machniewiczówna o gospodarstwie mnie wie-
le mówiła – położyłam się pewno po 11 –

17go Niedziela – Józefata męcz:

Czas niepogodny, w kryczce nie mogę do kościoła po-
jechać a do tego i do interesu koni nie miałam
furmana – Lekcja z Marynią – Jabłka od ojczyma Wła-
dechiego(?) – Dzięki Bogu że P. Ferdynand już w tych
latach zarabiał na drzewiarnię, bydła pięknego pro-
hodował, konie bo krów dwa w Łukini a 20tu
w Gruziach – Dowgiałłowie przyjechali na obiad
nic robić nie mogłam cały dzień – Smutno mnie
bez Medarda, chcę pisywać a nie mogę, bo nie
mam kiedy zająć się wypakowaniem rzeczy. Maryńcia
też mię smuci, w ten czas tylko swobodniejsza kiedy
między nami – Doświadczam, bierzemy(?) stołu chorowania kiedy
męża może jeździć! Bawiąc pokoje nasze więcej
z wyjmowaniem bo nikt w nich nie mieszka. Mary-
nia źle spała, wszystko jej obce, ogląda się i płacze
biedna moja jak mi jej żal, jak boję się że-
by nie chorowała, szczególnie tutaj w Łukini!
Przez kilka dni ani pomyśleć o wyjeździe a mnie
kiedy się chciało przyjechać do Papy, do Dzyaliszek(?)

27go Poniedziałek. S. Damiana męcz.

Marynia rzucała się w nocy i ja mało spałam
trwożąc się o nię. Ona najokropniejsza Wil-
helmina ani ubrać mnie nie może, Marynia
tak do niéj nie idzie. Ma ona jakieś wyrzuty
zdaje mi się od brudu w drodze. O 10ej przyjecha-
liśmy do kościoła przez Marysię Ksiądz Bujko cze-
kał mię ze mszą śpiewaną i ze łzami i ze wznie-
sieniem ducha pomodliłam się, Modnie przy mnie
paciórki zmówił. Kościół bardzo czysto utrzymany,
antypedjum mojéj roboty nie zdejmuje się z wiel-
kiego ołtarza nigdy. Zaszliśmy do Księdza, mowa
o zaborze plebanii. Ksiądz przedaje prawie cały
dobytek. Frasował się o bydełku, ja oświadczyłam
chęć kupienia 16stu młodych krówek, bo nam
w majątku i bardzo się zdadzą, P. Ferdynand
ma browar a Ksiądz dał kilkadziesiąt wozów
słomy na przechowu. Cóż je przez 8miu ar.
do tego chce mnie koniecznie dać kilka indyków.
U Dowgiałły jedliśmy obiad z szampańskim,
wróciliśmy pod wieczór. Od P. Stanisława dos-
tałam ładny flakonik, Medard dzwonek a syn
[illegible]. Rzeczy znalazłam rozpakowane wybi-
ram jakie ze mną pojadą. Marynia spała, więc
i Wilhelmina mnie pomagała. pisałam do 1ej.
Dziś jest dwa lata jak Kochanego męża po długim
nie widzeniu dał mi P. Bóg oglądać, w kościele jak-
że mu dziękowałam za Jego Śtą nad nami opiekę!

28go Wtorek. S. Wacława króla.

Dzięki Bogu córka lepiéj spała; ale ani sposobu we
dnie, bo ta nie nie umyka do mnie. Mam rzecz
Józefa tokaja do piwnicy; ale o mnie z tego kiedy

ona nie nie zna swojej ruchomości — Usiłowałam Marynię do niej przyzwyczaić, ale jeszcze gorzej, bo ani przy nas na ziemi się nie bawi — Boję się żeby ten kłopot zdrowiem nie przypłacić! P. Ferdynand książki z paki wydobył i spisał — Ja cały dzień nie zebrana układałam bieliznę zostającą i jadącą ze mną — Marynia dostała zwolnienia i bardzo płacze. X. Bujko przywiózł mnie siostrę, 14ᵗᵒ letnią kuzynkę, wezmę choć ją tymczasem, choć i ona niedoświadczona niczego; ale i dziecko Wilhelminy pomocy i odzieży trzeba — Ksiądz nie chce brać pieniędzy za krówki, ani teraz ani potem, chce żebym je dla Maryni w darze przyjęła razem z indykami i prosi mnie o to, mówiłam że kiedy nie, jemu to kościołowi będę tą summą obowiązana i miałabym na sumieniu żebym o tem zapomniała — Na przepisanie dziennika czasu mi nie staje, tracę humor tak mi trudno wytłumaczyć — Córka do Papy tęskni ja to czuję, jej brakuje najdroższego Papy! — Wilhelmina prawie mi nie spała — P. Ferdynand chciałby mnie dopomódz, ale to nie męzka robota — Nie wiem co pocznę —

29ᵍᵒ Środa — Ś. Michała Ar:

Cały dzień pracowałam i już wszystko do drogi przygotowane — Ze szkatułek Ukoch. jasnego dni wszystko dobywałam — Medarda oddałam Połkowskiemu bo on tak rozporządził — Medaś powtórzył katechizm — Nie mogę upilnować tego błazna tak ciągle do służby wybiega — Był młody Dowgiałło, dla Medzi od dziada przywiózł książeczkę z drobną ma=nelką a dla mnie melony i kawon — Ten młody zdaje się mieć poczciwe serce, często łzy w jego oczach widziałam, kiedy mówił czy słuchał o biedach naszych!

Niespokojna jestem o ciotkę prosiłam żeby ciężko jutro przyjechać dla wizyty. Pośliznęła z prania sama przyjść musiałam. Pisałam dużo; ale i do Krynkiszek zostało tej miłej roboty. Do 2ej w nocy pakowałam a później Marylcia tak płakała że przelękniona P. Ferdynanda zbudziłam, żeby pomógł, choć na rumianek wody nagotować. O Boże mój jakże mi żal tego dzieciątka, jak smutno że męża niema tutaj, spieszę do Krynkiszek tam o doktora łatwiej będzie. O 3ej i Marylcia i ja zasnęłam mocno.

Karczma obywatela Wileńskiego.

30go Czwartek. **Ś. Hieronima Dok.**

Od 6ej już byłam na nogach i układałam ostatnie drobiazgi. X. Bujko przyjechał i wizytę z błogosławieństwem nad dziećmi przeczytał, ufam w Bogu że Marylci będzie lepiej. Rumianek z magnezyją jej dają. Dzień okropny, wiatr, błoto okropne, zdaje się że świat się przewróci. Mówiłam z ciężkiem o wzięciu od niego 1700 rs: sr. i spłaceniu Narymuntowiczowi a wydaniu Jemu obligu, zgadza się chętnie, bo mu pieniądze bez procentu leżą. Zaczęłam pisać do Mędarda; ale sposobu niema, bo Marynię nosić muszę a Wilhelmina i w koczu ułożyć musiała i swoje dziecko na bryce zapakowanej wysłać musiała z Kozinikę, żeby w Szałach nim my dojedziemy konie popasły. Przemyślałam moją pozostającą niewiadomość. Wyjechaliśmy o 12ej bo z końmi marudzili, Kazimierz ... Droga mokra i ciężka, o zmroku stanęliśmy w Szałach. Marynia w ciągu drogi była spokojna, ale jak Wilhelmina prosto swoje karmić musiałam się z nią zamęczyć, bo nim mleczko zagrzali okropnie płakała, w koczu ciemno, a wejść do karczmy niepodobna

bo staliśmy w takim błocie że wszyscy grzęźli a Wilhelma okropnej barzy na nogach przyniesła. Odtąd ujechaliśmy pięć wiorst, konie zawarcowe od wiatru i deszczu w bok skręcały, nie podobna więc do Kiejdan dociągnąć. Pokój zimny, spałam na ziemi obok Karyni która przebudzała się kilkanaście razy a ja albo ją ugruszczałam, albo mleczkiem poiłam, albo tuliłam i okrywałam od zimna. Usługa ta mało mnie męczyła, bo serce odpoczywało, widziałam że dziecię tęższe zdrowsze być musi bo nie płakało. Widzę że na tym to trudu i zmęczenia dziwnie wytrwała jestem. Takąż drogę ciężarnej przebyć to nie żarty!

15go Października

Skrócenie miesięczne.

Po nowym roku zaledwie wybrałam chwilkę żeby cztery skrócenia miesięczne napisać, zmęczenie takie nie zdarzało mi się w Ust-jugu, Mitawa, i stan mój poważny nadzwyczaj mi wiele czasu bierze. Ale czas do rzeczy. Wrzesień był to miesiąc podróży. 2go Września we Czwartek w Wołogdzie otrzymaliśmy potwierdzenie na Mitawę. trzy dni jeszcze zabawiliśmy z Edwardami 5go Września w Niedzielę pożegnaliśmy nie bez bolesnego wrażenia towarzyszy nieszczęścia i wygnania naszego! We dwie doby byliśmy w Jarosławiu, gdzie przebyliśmy Wołgę i odkąd mieliśmy konie ziemskie które zmieniają się co 40 wiorst mniej lub więcej. Z Jarosławia do Moskwy przeszło po najokropniejszym Szosse, 10go Września o 3ej rano stanęliśmy w Moskwie gdzie bawiliśmy przeszło dwie doby. Pogoda do Moskwy służyła nam najpiękniejsza, z rana silne przymrozki, ale dni

ciepłe, jasne, suche - w Moskwie nigdzie nie bylam prócz w kościele na Mszy S^t u Bernardy. i w Cukierni Urbena - Humor i zdrowie moje bardzo było skwaszone - 12^{go} Września w dzień Imienin Maryni wyjechaliśmy z Moskwy, deszcze częste i mudne 15^{go} na noc w Smoleńsku - 17^{go} zdążyliśmy do Witepska gdzie 18^{go} Niańka urodziła syna i tam została - 22^{go} we Srodę wieczór stanęliśmy w Wiłkomierzu - Droga jako tako nam służyła, bowiem żadnej nie wymagał reperacji, tarantas przeciwnie ciągłej i drogiej - Ogromna ta podróż z tak ciężkim bagażem jak dzieciarnia i brzemienne kobiety dosyć prędko dała się odbyć - licząc z Ust-juga do Wologdy dni sześć a po 10 dniach wypoczynku w Wologdzie, 18^{ście} dni ciągłej podróży do Wiłkomierza, jechaliśmy dni 24 czyli tygodni trzy i coś z wypoczynkiem w Moskwie i zwlekaniem prawie wszędzie, chociaż zdarzało się jechać do północy albo i dłużej - Przejeżdżałam przez 8^{miu} Guber: Wołogodzką, Jarosławską, Włodzimirską, Moskowską, Smoleńską, Mohilewską, Witepską, Kowieńską - 25^{go} Wrześ: rozstaliśmy się z mężem - Wiłkomierzu on do Mitawy pojechał, ja z dziećmi do Łuknicy gdzie bawiłam dni 4^{ry} - 30^{go} wyjechałam do Hryniewiczek - Droga nam ogromnie kosztowała, większy wszystkie przygotowania dalsze w drodze i koszta wyjedzie na 800 rubli

Z W. Ust-juga do Wologdy	stacii poczto: 20:	wiorst	466:
Z Wologdy do Jarosławia	stacii W. Ziemskich 5	wiorst	186:
Z Jarosławia do Moskwy	stacii pocztowych 10	wiorst	253:
Z Moskwy do Smoleńska	stacii pocztowych 15:	wiorst	389½
Ze Smoleńska do Witepska	stacii pocztowych 10:	wiorst	179½
Z Witepska do Wiłkomierza	stacii pocz: 21:	wiorst	407
Z Wiłkomierza do Mitawy na Hryniewiczki	przez Szawle	wiorst	245

Przejechałam z góry mil 300 = Ogółem 81: wiorst 2125½

Rok 1843. Krynkiszki. Październik.

17go Piątek. Remigijusza Wyzn:

Boże mój dzięki Tobie żeś mi jeszcze Ojca starego i dom
rodzinny oglądać pozwolił! O 6ej wyjechaliśmy z wielga
o 8ej stanęliśmy w Kiejdanach tu mi powiedzieli że
Papa i Marcin są u Czapskiego i że się o nas dopy-
tywali. Nazwiszy ich tak blisko, ledwie się od łez
wstrzymałam i od wzruszenia z trudnością na wóz-
dy wlazłam. Nie mieliśmy tu bawić; ale ta wiado-
mość nas zatrzymała, posłaliśmy do dworu, ja tem
czasem kupki porobiłam. Wierzch na futro, chus-
tkę na szyję i kamelor na surducik dla Medzi, ta-
niość wielka wszystkiego. Miłe spotkanie z Józefem
Dowgirdem potem z Marcinem i Zajączkowskim który
prezentował się w surducie futrzannym jakieśmy
mu w Moskwie kupiły. Michał Kranc. był także. Ko-
nie w Kiejdanach nie jadły. Marcin ze mną jechał
do Dąbkowa na popas a P. Ferdynand wziął Papę
od Czapskiego i nadjechał nas w Dąbrowie gdzie czu-
le powitałam Papę i wnuki mu pokazałam. Listu
nie znalazłam od dwóch tygodni są w Wachowie
ztąd i do Tylży jeździły z Wujenką Chlewińską.
Smucić mnie to, bo nie tak prędko będę mogła do
Medarda pojechać. Marcin urósł i brodę zahodo-
wał. Droga taka straszna że ledwie o 9ej dowle-
kliśmy się, nie bez strachu i nudy; ale szczęśliwie.
Z ukontentowaniem witałam stary dom rodzinny
i stare sługi; Wincenty Dziattczow z wzruszeni-
em mnie powitał i obiecał Siostry prędko od-
wieźć. Marylcię śpiącą przywiozłam, bawiła się
potem najweselej do 2ej w nocy, Wilhelminy Matka
przy niej siedziała. Tu jej mnie lżej bez piastowa-
nia, bo wszyscy mnie usługują. Ale służącą zmie-
nić muszę, bo ta dziewka odjeżdżać nie może.

27go Sobota. Aniołów Stróżów.

Marynia znowu mniej spokojna – Pawłowiczówna stara się ją do siebie przyzwoić; ale Olszewska pozwala bawić się z sobą i całować, ale woli za mną – Widziałam X. Pietrowicza plebana – Syna wszyscy kochają; ale to go pono nie przestrzeg[a] mnich nie pamięta. Wszystek do Papy pisał z Szadowa, jakże miły mnie był list Jego! P. Ferdynand wyjechał z g[ość]mi końmi które mnie przywiozły. Gersztoff ocząd był dzisiaj – Ja prawdziwie odpoczywam bo dużo mając pokój, mogę pisać swobodnie, w domu rodzinnym kiedyż komu źle być mogło! Ale mnie tu nie wiążę, chce jestem sama, chce gawędzę z Papą i pracuje – po 11 spać idę z mocnym bólem gardła.

3go Niedziela. Różańcowej Maryi Pan: Kandyda Męcz:

Kaszlałam mocno, bo tu okropne ciągi i zimno, albo nadto gorąco we wszystkich pokojach. Do Kościoła posłałam Wilhelminę, sama pilnowałam Maryni, gawędząc z Pawłowiczówną – U gości jest Kajeczkowski, Gersztoff i Ciołkiewicz – Piszę prawie ciągle w swoim pokoju – Wszyscy znają mnie poważną bo zgrubiałam. Idę dziś spać o 11 choć dużo jeszcze do pisania zostało.

4go Poniedziałek. S. Franciszka Ser:

Straszny mam katar i okropnie kaszlam, głowa boli, szczęście że dzieci zdrowe. Marylcia biedulka okropnie napsuta że Wilhelmina wyszła, aż obawiając się żeby jej ten krzyk nie zaszkodził, chciałam oręczki przypomnieć i malutką uderzyłam; ale biedulka przelękła się a płakać nie ustała, nigdy więcej tej próby nie zrobię, łagodność najlepsza przy dzieciach. Ber[...] Tekowa i Szlipenbachowa przyjechały mało mogłam się z niemi bawić, bo jestem cierpiąca, Papa za nami gawędził.

Wieczorem kiedy najroschoczniej rozebrana pisałam
romanzowe dzienniki, wpadły kochane Siostry Rylb-
cia i Kazia z Wincentym. Sawiczka do późna u no-
cy, Kazia pokazywała towary niezmiernie tanie z Tyl-
życ, dostałam od niej dla siebie i dla Zosi ładne białe
Musliny-tanie chusteczki dosyć duże. Od Rylci trze-
wiczki zimowe bawełniane dwa po 18^{ści} groszy.
Dziś rocznica urodzin kochanego Medarda, strasznie
mi do niego tęskno, żebyż choć wiadomość o nim!

5^{tego} Wtorek. S^{tego} Placyda Papie:
Cały ranek pokazywałam Siostrom osobliwości Ulbjus-
kie, Rylci jej tyżeczkę oddałam, Papie także a Kazi
darowałam sztuczych do pończochy i parę Archangiel-
skich robótek. Papa mi za łyżeczkę kupił od Kazi bia-
łą z angorami kaszemirową za 15^{ście} rub: sr: chusteczkę.
Kazia mi różnych drobnostek nadawała, wszystko
ładne i tanie. Pociła szyje surdutek dla Syna.
Po obiedzie ciągle pisałam do późna w nocy a
Kazia gwarzyła mi nad uchem, znudziło już mię
to przepisywanie; ale jutro skończę, Marylcia do
Kazi przywykłem, bo u niej dziś się bawiła i u
niej po kąpieli usnęła. Dziś mi trochę lepiej.

6^{tego} Środa. S^{tego} Brunona Wyz:
Katar mój nie zmniejsza się i kaszlam strasznie.
Ach dziś skończyłam przepisywać podróżne dzienni-
ki, już mi lżej będzie. Dałam Siostrom polewki,
a one mnie swoich konfitur. Wieczorem wymysł-
ny z Rossiejni przywiózł mnie list od Medarda z
Mitawy z 30^{go} Września, dzięki Bogu kochany mój
nyśniłeś zdrów, to mię uspokoiło, chciałam mu
dziś odpisać, ale byłam bardzo senna i Marylk-

cia moja musiała mnie [illegible] w żołądku, bo chorowaniu płakała. Po [illegible] zawsze [illegible] ko. Syn w dzień katechizm powtarza i czyta, ko[illegible] starzeni się rozśmieszali. Kocham go niezmiernie.

7go Czwartek. [illegible] Króla.

Od 9ej do 3ej prawie ciągle do kochanego Medarda pisałam. Posłałam mu paszport, tem samym dziś od[e]słał list na pocztę do Rossyji. Marylka przy[j]eżdża do wszystkich, idzie już i do Pyłoi i do Ko[sz]ińskiej. Projektuję z Siostrami co czyć i dla siebie i dla dzieci; Bortel powinien przyjechać za[raz] z nami Papy i gracz o wiśle o 11ej spał cały dzień. Dzisiaj ogromny śnieg pada na dworze.

8go Piątek. Sj Pelagii wdowy.

Dziennika mojego tutaj ani chwili nie jestem w sta[nie], bo nie prawie nic robię, tylko gawędzę z Siostrami które tylko myślą jak mnie wozić i światło moje. Papa z Porwaczewskim, z Łaszczkowskim i Ciołkiewiczem gra w karty. Byłam dziś na mszy Sj X. Piotrowicz spo[w]iadał mnie na cmentarzu z krzyżem i wodą święconą, przemówił krótko, ale czułemi słowy, w których na[d]zieję swoją wyraził z powrotu mojego. Po mszy któ[rej] kleszcze słuchałam, księża odpiewali "Ciebie Boże chwalimy", hymn do Sjgo Ambrożego. Katar mój jesz[cze] się bardzo trzyma, kaszlam tylko mniej trochę. Pawłowiczówna z Ewą szyją mnie perkalikowy szla[f]roczek, Marynia już bawi się u Kosińskiej, a Kilel[?]mina szyje dla niej sukienczkę od Kasi. Tęsknię już do kochanego Medarda, chciałabym za tydzień wyjechać, a służącej jeszcze nie mam. Od Zosi mojej żadnej dotąd wiadomości. Kładę się już wcześniej o 11ej

9go Sobota. — **Sgo Dyonizego męcz.**

Dzień dość piękny, jeździliśmy do pomieszkiwania kotelów, to nam pół dnia czasu wzięło, życia porządniejszego już mi się chce, kochanego Ma banda uściśnąć także pragnę! — Marylcia już do listek przywykła i prawie ze wszystkiemi bawić się lubi — katar mój nie przechodzi:

10go Niedziela — **Sgo Franciszka Bor.**

Byłyśmy w niedzielę na summie, na solennem nabożeństwie, miły mnie był widok pobożnego ludu i piękny, harmonijny śpiew żmudzki! Przed obiadem przyjechała Bogusia z Wincentym, potem Nowicka z ładnemi i zgrabnemi córkami. Pod wieczór nadjechała Wujenka Chlewińska także z córkami: wszyscy znajdują mnie okropnie zmizerowaną, w której mi bardzo poznają. Najpóźniej wieczorem nadjechał P. Gross z Władysławem Praciszewskim, Marylcię mają wszyscy niezmiernie podobali, znajdują że bardzo na swój wiek wysoka — Szczędząc z Wujeneczką długo nie spałam a później Marylcia płakała i nie dała mi odpocząć a Wilhelmy nie było —

11go Poniedziałek — **Sgo Germana Wyz.**

Wujenka powitawała dzień dzisiejszy oddałam jéj tysiączkę i całą Archangielską, cały dzień z osobą na gawędce na wzajemnem opowiadaniu tego co nasz przebyli — P. Gross przepisał dla Marysi proszki do wanny od wszystkich który ją okropnie świerzbi i znać jej nie daje — Skrzyżce już mnie Wujenka zamówiła — położyłam się trochę wcześniej bo czułam się zmożona —

Nº 21.

Rok 1843. Szymkiszki. Październik.

12ᵍᵒ Wtorek. Sᵗᵍᵒ Maxymilijana.

Dziś czułam się coś nie bardzo dobrze a jeszcze Marcin przeląkł mnie wjechawszy z koniem na ganek, gdzie ja stałam, boję się żeby mi to nie zaszkodziło. Wujenka odjechała, trudno mi tutaj cokolwiek robić, i tak zdaje się mało czasu na gawędkę, a o listach w takim gwarze ani pomyśleć nie mogę. Przez Boguśię wzmiankowałam do pisma o S. Sewerynie, który tutaj wszystkim dziwnie podobać się musiał!

13ᵍᵒ Środa. Sᵗᵍᵒ Edwarda Króla.

Żydzi z towarami wiele mi czasu zajęli, kupiłam rozmaite potrzebne rzeczy żeby w Mitawie nie przepłacać. Medzio błazen kilka razy na rózgi zarobił, bo i leniwy i nieposłuszny, jednak lubią go wszyscy i rzeczywiście [illegible] mówi kiedy chce. Po obiedzie [illegible] przyjechała, rachunki zrobiłam, miałam pisać do mego kochanego Medarda przez Boguśię; ale męczę się długo siedząc i nie mogę czasu wybrać. Marylcia kąpie się w otrębach i mlekiem. Franciszka Bodniewiczówna dawniej moja sługa jest dziś tutaj. Kłopoczę się jak do Mitawy dojadę. Córka dzięki Bogu dosyć zdrowa.

14ᵍᵒ Czwartek. Sᵗᵍᵒ Kaliksta Papieża.

Rano wstawszy pisałam do kochanego Medarda przez Boguśię która o 10ᵗᵉʲ wyjechała. Potem gawędka z siostrami a ponieważ dzień był śliczny [illegible] pojechać do [illegible] z Medzią i Marylcią do [illegible]. Na samem wyjeździe Żyd mi oddał dwa listy od najdroższego Medarda, oba czytałam

na byczce. Smutno mnie że kochany Medard do-
tąd ani odemnie, ani od Edwardów żadnej wiadomości
niema, biedak stęskniony, co poczty pisze, czeka-
jąc mię już w najętej kwaterze i z kupionemi me-
blami. Za powrotem od Nowickich gdzie mi zeszło
tam nad godzinę, odpisałam dość krótko do Kocha-
nego Medarda a listy jego wiele mi przyczyni-
ły tęsknoty, żebym mogła dziś bym dziś wyjecha-
ła tak mi go żal, ale ani lekarstwa dla Marynl-
ci do wanienki nie zastałam, ani oczekiwanej
sługi — przykry jest widok w tak zamożnym
domu jak Hrynkiszki; trzeci dzień jak do Szydło-
wa wysłany, niespokojna jestem że tak długo Ma-
rylci mi leczą. Listy Kochanego Medarda odczy-
tawszy, i westchnąwszy do P. Boga za zdrowiem
i szczęściem jego, kładę się na Rylci łóżku że-
by bliżej będę do Marylci trochę wypocząć —

15go Piątek. Śtej Teresy Panny.

Mszy Śtej przed Panem Jezusem słuchałam na in-
tencyę Medarda i Edwardów, przykry i smutny
sen o Medardzie niezmiernie mię tej nocy — pakuję
się już na dobre, z Agatami złożyliśmy rozmai-
te zapasy dla mnie do Mitawy — pod wieczór nad-
jechała Anzberta Janczewska i lekarstwa, mam
więc już wszystko, w niedzielę chcę wyjechać.
Dziwną rzecz pisze mi Wujenka o Edwardzie,
jest jakoby ukaz u Assesora w Ejragole że on ma
urlop na 28 dni w nasze strony, więc żeby go
pilnować. Dziwna wiadomość! mój Boże zda-
je się żarty chcą z tym człowiekiem robić, co ty
parze z żoną i z dziećmi na czas tak krótki jak-
by mógł jechać!? Marysia wzięła wannę ach żeby jej
pomogła —

Roku 1843. Krynkiszki. Październik.

16ego Sobota. Ś. Florentego Bis.

Byłam na Mszy Ś.ᵗ, czas wilgotny, Papa od trzech dni patrzy z Marcinem w folwarkach, pewno prędko powróci, a ja tak chcę jutro wyjechać — Cały dzień przepędziłam pakowaniem ale tutaj służby miałam dosyć i nie zmęczyłam się bynajmniej, wóz obładowany rzeczami zaciągnęli do wozowni — Medzio mnie odważnie zasmucił bardzo brzydkiem kłamstwem, musiałam go obić, co mnie nie bez poruszenia przyszło — Papa powrócił, Marcin nie chce jutro jechać, bo zmęczony, przykre mnie te przewłoki, męczy mnie ta droga, tęsknię do Medarda —

17ego Niedziela. Ś. Łucyny Panny.

Sumy słuchałam w kościele, resztę dnia gawędząc z Siostrami i Papą przepędziłam — rachunki i wypłaty robiłam po obiedzie, służącym tutejszym każdemu coś dałam, miłej uprzejmości doznaję tu zawsze od wszystkich, miłe jak dom rodzinny! jak stare sługi! Papa oprócz tego kazał mi furmankę z produktami posłać, tam ma być wielka drożyzna — Jam konfitury z Siostrami na toczku w kuchni na odjezdnem — Marylcia drugą wanną wzięła, kochana dziecineczka niezmiernie dziś była wesoła, zawsze na po kilka kroków chodzić a pełzać udaje. Ach jakże mi się chce żeby ona Ojca poznała! Dzięki Tobie Panie za pociechy jakich mi w domu rodzinnym użyć pozwoliłeś, cześć i chwała niech Ci z ust moich brzmią na wieki, daj mi teraz męża drogiego zdrowego obaczyć, i wypocząć na łonie jego z podróży!

Rok 1843. Szawle. Październik.

18go Poniedziałek. Sgo Łukasza Ewa.

Po 5ej wstałam choć mi to było bardzo trudno.
Wyjechaliśmy jednak koło 8ej, bo z zaprzęganiem
marudzili. Popasywaliśmy po bardzo błotnistej
trzymilowej drodze w miasteczku Szadowie; tam
jaja ze świeżem masłem za obiad nam służy-
ła. Wieczorem o 9ej przy świetle księżyca stanę-
liśmy w Szawlach, Manylcia nie mało mi przy-
czyniała kłopotu, bo z trudnością zasypiała u
nowych piastunek, które obie tak dla podróży
niewięjszki że żadna ani okna otworzyć w po-
jeździe, ani nic mi podać nie umie. Smut-
no mi było i tęskno, niespokojna jestem o zdro-
wie Midanda, który na mój rachunek nie ma-
ło tam cierpieć musi nie otrzymując listów
moich. Droga wydaje mi się zbyt długa, nocleg
mamy wieczny, jednak do tego przywykła że śpię bez
zwyczajnej pościeli i na ziemi z dzieciakami.
W Kryukiszkach jestem o mil 9ść nie wiem jak ju-
tro uda się nam podróż bo konie zmęczone.

19go Wtorek. Sgo Piotra z Alkan.

Mitawa.

Po najcięższem błocie jak można sobie wyobrazić
Marcin chciał sześć mil bez popasu zrobić
i wyjechawszy o 7ej z noclegu po 2ej stanęliśmy
w Janiszkach, ale biedne konie ledwie nas do-
wlekły. Czas był śliczny i dziś i wczoraj.
Widząc że dla koni zmuszeni bylibyśmy tutaj
nocować wzięliśmy pocztę do koczа, bryczkę naszą
ze wszystkiemi zostawiwszy koniom ostatnie
sześć mil i coś do Mitawy zrobiliśmy pięknie.
W Janiszkach dostaliśmy bułkę o mleko dla

Marylci trudno było — Tutaj 14ᵗᵉʲ wiorst mieliśmy jeszcze strasznego błota, wszak po owem przy jesieni mej jechało się bardzo prędko, ale dla mnie czas był nieznośnie długi! Marcin całą drogę na kozłach siedział i dziś przypadkiem okno wyciągnął, szkło padło prosto na śpiącą Marysię; ale dzięki P. Bogu nie tylko że jej nie zaszkodziło, ale się i nie przebudziła — Przywieźli nas tu najpierw nie do tego domu Güntera gdzie mamy mieszkać, ale dostaliśmy zaraz przewodnika, podziękowaliśmy trochę i Jakub nam otworzył. Kochanego Mężulka z wielką radością powitałam w jego sypialnym pokoiku, już rozebranego, on też był mi rad niezmiernie, biedak zmizerniał i mówi mi że o mało co nie zachorował tak był niespokojny o mnie, dziś ledwie pierwszy mój list z poczty otrzymał, więc się bardzo żem pośpieszyła z wyjazdem — Marylcia z razu oczki chowała od Papy; ale skoro ją wziął na ręce nie tylko nie płakała, ale poznała go widocznie; bo ani odebrać siebie cały wieczór nie pozwoliła — Bardzo mię to ucieszyło że córeczka go poznała i że go tak zawsze kocha — Gawędziliśmy do późna z Marcinem potem sami, dość że ledwie zasnęliśmy o 2ᵍᶦᵉʲ. Kwaterę podobałam, czysto i porządnie a na dole co ja bardzo lubię — Mebli trochę za mało szczególnie na rzeczy-

20ᵍᵒ Środa — Św. Feliksa Papi:

Kiedy wstałam Mężulek już był z wizytą u [illegible] wieczór zaprzedawaliśmy naszego Daniłowskiego

samowara. Paki moje jak zniesli z kucza sama nie wiem co z niemi zrobić, Anzbeta ruchomości mojej nie zna, muszę jej sama wszystko pokazywać szczęście że usłużna i dba o to żebym ja się nie fatygowała. Wiele ruchomości urządziłam, więcej jednak zostało, paczki do kucza wszystkie zapchę muszę, bo mam jedną tylko komodę i szafę na suknie, książki lokujemy na kanapie. Marysia ciągle do Ojca rwie się a ten biédak i w swej izbie nie może. Bardzo chciałabym Ewki miarki doczekać, wiemy że dziecko jej umarło i że sama zdrowa.

21go Czwartek. — Sw. Urszuli i 11,000 Dziewic.

Późno wstałam a w nieładzie ubrać się prędko niepodobna, napisałam do Rosi duże podziękowadki, u mnie był Olechnowicz, potem P. Wojewiłło do którego i ja wyszłam. Po obiedzie nadjechała ze wsi Bogusia, Medard który miał wiele do zrobienia, ja w spiżarni urządzałam produkta jakie mi dziś furmanka z Grynkiszek przywiozła. Mąż pomógł mnie urządzić całkowicie mój stolik. Marcin kupił do domu [illegible]. Dla Marysi kupiliśmy konika na kółkach, i ten jej za krzesełko służy, wszystko tutaj niezmiernie drogie, pieniądze lecą okropnie. Nie wiem co będzie.

22go Piątek. — Ss. Alfonsa i Kordulli P.

Marcin dziś wyjechał, wczoraj do Socha napisałam dwie ćwiartki. Medard mizernie wygląda, pomimo bardzo wiele mnogo urządzania się w domu, wiele chwil używam rozmawiając z kochanym Medardem po kilku tygodniach niewidzenia. Bogusia karmiła

u mnie dosyć długo, nie wiele nie mogę, niczego znaleść nie umiem a po wszystko sama chylać się muszę — Szafę moją zapełniłam i komodę — pisać nie mogę, dzienniki mam opuszczone, do Zosi ani zacząć — Kładę się o 10ej, kaszlam bardzo w nocy, tęsknię do jakiegokolwiek zatrudnienia.

23go Sobota — Śgo Jana Kapistrana.

Pierwszy raz byłam w kościele, potem z mężem chodziłam do P.P. Pelkmanów, sąsiadów, do P.P. Wojszwiłłów i do Pani Narbuttowej, nie zupełnie rada jestem z mej tak prędko znajomości tu zrobić musiała, bo mi teraz swobodnej chwili nie będzie. Mitawa nie podobała mi się bo strasznie brudna. Po obiedzie gawędziłam z moim drogim mężul-kiem o domu Römerów — Wieczorem podkomorzy Staszewski staruszek z wizytą — potem Piotruś i Bogusia do pół do 9ej — wzięłam się do dzienników, ale znużona ciągłem towarzystwem nic ro-bić nie mogłam, musiałam położyć się o 10ej. Marynia bierze zalecone kąpiele, ale wysypka jeszcze nie zupełnie ustąpiła, mężowi biednemu spać nie daje, a ja też nie śpię i mężowi mnie widzieć w Mitawie tak ciężko utrudza — —

24go Niedziela — Jana Kantego —

Dziś tu w naszym kościele jest doroczne święto poświęcenia kościoła, Pani Narbutt przysłała mnie do swojej ławki zabrać, uprzejma grzeczna; ale samemu to ziemię nie jestem swobodna — koło samego Ołtarza siedziałam — za powrotem P. Jeleński z wizytą — Po obiedzie Pani Pelkmanowa z Bogusią, potem P.P. Wojszwiłłowie z córką, P. Narbutt,

P. Jeleński i Bogusia — przechadzka z nimi wszystkiemi na szosse a za powrotem u nas konfitury, owoce, ciasteczka i dosyć długa gawęda — Zmęczyłam się i obawiam się by mi się nie powtarzały podwórne ale humory, zdrowie moje cierpiało by natém nie mało — Do Zosi listu ani zaczęłam, kiedy nie jedni to drudzy, przychodzą, na wsi życie daleko swobodniejsze — Ja nie jestem z tych osób co towarzystwa szukać lubią, dla mnie dóm, zatrudnienia, obowiązki jakie mam dla niego, [illegible] się. Pójdę na herbatę a potem wezmę się do listu, który nie ufam by był długi, jaki winnam Zosi mojéj co mi tak wiele już pisała, co się tam tak biedna nudzić musi sama jedna —

25. Poniedziałek — S. Hilariona Opa.

Franek z szedł mi na krojenie sukienki i majteczek dla Medzi, szwaczka nie zbyt wprawna musiałam jéj pokazywać, sama nie bardzo umiejąc. Po południu chodziliśmy oboje z Synem do 1ej wiorsty na Ryskiej szosse, wiatr był zimny jednak przy gawędce przechadzka mile mi się wydała, dźwigać się jeszcze mogę dosyć prędko, ale kości już mi srenie bolą szczególnie w nogach. Była potem u mnie Pani Narbut, zapraszając mię w Imieniu P. Staszewskiego na Imieninowy u niego wieczorek w dzień St. Symona i Judy. Tak prędko nie mam ochoty pokazywać się, brakmi mi do tego tualety — Wieczorem pisałam list do Zosi do 11ej zaczęłam od opisania dni moich przepędzonych w Kulwie, Mąż biédny skarży się na oczy, córka zdaje się że lepiéj tylko kaszle —

26go Wtorek — Sgo Ewarysta Pa:

Nie mogę w żaden sposób przyjść do porządku, tyle mię nudnego zatrudnienia otacza — Medard jeszcze jedną komodę kupił bośmy nie mieli gdzie rzeczy naszych podziać; niech Bóg broni co za okropna drożyzna! Bogusia do mnie przyszła, chodziłam z nią do modniarki, dałam czarny aksamit z mojego kaftanika na kapelusz, Po obiedzie Bogusia znowu była u mnie, na herbatę proszeni do P.P. Wojzewittów, chodziliśmy wszyscy o 7½ i z Księdzem Mikuliczem któ= ry dosyć długo bawił u Medarda — Perkaliko= wy szlafroczek, co Pawłowiczówna szyła bardzo dobrze uszedł, prawie że nie mam innej sukni teraz — Bolec mi u nogi narwał, okropnie chro= mieję i ledwie mogłam pójść do nich, ale jakże to przykro piechotą chodzić w nocy, jak ciem= no, jaki światło przykry, a tu w Mitawie, koni mieć nie podobna, bo okropnie utrzymanie dro= go kosztuje — Wojzewittowie bardzo mili i uprzej= mi ludzie, to moja bieda że mi tak czasu brakuje, dla tego nie zupełnie bywać lubię — Za powrotem wykąpałam Marylkę, brzemiński zapisałam a list Kasi dziś znowu powinnaś- kładę się dziś o pół do 12ej i nic to nie przykro.

27go Środa — Sgo Frumencjusza —

Medard obudził mię, listem od Kasi przez Libowicza z Strzyżewic i posyłką od Bylci, były to wszystkie sma= żone w miodzie — Kasia odesłała mi dwa listy Medar= da do mnie, tak pełne czułości niespokojności o mnie żem je ze łzami czytała — Mój listek ostatni do nie= go razem z niemi przyjechał — Z listu Kasi jedno=

Dzi

się wiadomość o Edwardzie z Gragoły, – do Kliczewojta w Krynkiszkach też same uwiadomienie przyszło, że ma na 28 dni urlop i że do naszego Papy prosto przyjedzie – Dziś nie chodziłam nigdzie dla nogi i lepiej mi trochę – Bogusia była u nas na obiedzie i na herbacie – potem pisałam do Zosi dosyć długo – Medard cierpi na oczy, co teraz jest nieznośnie powszechne.

28go Czwartek – SS. Szymona i Judy.

Najwięcej mi czasu schodzi na zatrudnieniu domowem, dziś jednak rano ch poświęciłam korespondencji z kochaną Zosią, której posłałam trzy i pół gęsto zapisane ćwiartki – Bogusia i Medard byli na Imieninowym wieczorku u Pana Staszeskiego, ja zaś proszona do sąsiadki mojej P. Petkunowej, tam wieczór przepędziłam z Synem moim – Wróciwszy pieścidełko moje wykąpałam a dzieci o 11ej wróciwszy już uśpił – – –

29go Piątek – Sw. Narcyza Bis.

Czas okropnie smutny, tak ciemno że trudno wierzyć żeby to był dzień – Do nowej komody rzeczy moje złożyłam, syna twarz oporządzam – Mąż i herbaty nie pił i obiadu nie jadł, cierpi mocny ból głowy – Po obiedzie z nim i z Bogusią chodziłam do sklepów, kupowałam wstążki do kapelusza, kwiatki i.t.p. Błoto straszne – Podkomorzy Staszeski był u nas na herbacie, traktowałam go kapi-turami mojemi – Jedliśmy śledziki wędzone z kartoflami – Syn miał być ukarany za naczepanie przeskokiem ocznik Maryni; ale mu przebaczyłam, bo dosyć się grzecznie znajduje –

Rok 1843 — Mitawa — Października 23

30go Sobota — Serapiona Bis. Wyz.

List miałam dziś od Rozi z 18go Paździer. które mnie smutno że oni listów naszych długo nie odbierają — Medard bardzo cierpi na głowę, to mię trochę nie=pokoi — Nudno i smutno, czas taki pochmurny nie mogę sobie zatrudnienia dobrać a wiele mam do roboty — Po obiedzie spałam nawet tak mi było ciężko — Keyzerling w czasie obiadu bilety nam swoje zostawił — Wieczorem była Bogusia z Panią Pekłowową, z robótkami gawędziłyśmy cały wieczór — Nowenną do Matki Boskiej mówić zaczęłam, chciałabym być u spowiedzi w przyszłą Niedzielę, nie wiem jak mi się uda. Dziś mi cierpienie nerwowe długo dokuczało —

31go Niedziela — Lucylli Panny

Ubiór — Msza wielka w Kościele, siedzę w ławce P. Narbut, ale nie bardzo jestem z tego rada. Błoto niezgodnie wiele razy wyjdę zabłocę się zupełnie — Staszewski przyjeżdżał i wziął Medarda do Półkownika Żandarmów — Po obiedzie wzięta po wizycie, nareszcie Wojerwiłłowie z Córką, Narbutowa i Jeleński od 2go czy 3go godziny do 8mej tu przesiedzieli — Mąż winogronami, cukierkami i jabłkami a potem herbatą przyjmował — Nie bardzo mi się to podobało że nieproszeni przyszli, trochę za mało delikatności, na to liczą że ja nie mogę dużo chodzić nie bardzo bym chciała sama ciągle mieć gości a nie czasu dla siebie — Noga mnie boli i tak nie zupełnie zdrowa jestem, zdan mój już mi dokucza — Teraz tyle mam mnogich domowych zatrudnień że żadnej książki w rękę nie biorę a to mi smutno —

Skrócenie miesięczne.

Zaczęłam ten miesiąc miłem powitaniem kochanego Ojca mego, drogie rodzeństwo i najmilszy dom rodzinny gdzie od 1go do 18go zamieszkałam z dziećmi memi. Mąż ten czas przepędził sam jeden w Mitawie, tęskno mi było do niego; ale inaczej być nie mogło, musiałam być w Kułwie i w Bryntiszkach, bo i ruchomości rozdawić tam przyszło i służbę zmienić. 19go Października przyjechałam do Mitawy gdzie kochanego męża po kilkotygodniowem rozdziale z wielkiem utęsknieniem powitałam, gdzie go i Marylka pierwsza córeczka poznała do razu prawie. Ta urządzenia domowe i pierwsze zapoznanie się z Polkami tu zamieszkałemi reszty mi tego miesiąca wzięło. Czas na ogół niepogodny, zimny i dżdżysty; ale przywykać mi zimy, droga najniegodziwsza jak można sobie wyobrazić. Po zeszłej jesieni Wołyńskiej ta nam się nie bardzo dobrze przedstawia. Zdrowie moje mierne po drodze znajduję mnie nadzwyczaj zmizerowaną w Bryntiszkach kaszlać zaczęłam mocno i z tem tu przyjechałam. Mędzio zupełnie był zdrów ciągle, Marynia biedziła się z wysypką która tu po szpitalach znikła. Korrespondencyja z krajem co tydzień regulować się zaczęła. Na humorze mym dziwnej zmiany doświadczam, rzeczy drobne, mało albo przeciwności w interesach nie dotykają mnie mocno, czyż się w kraju!

1go Poniedziałek - Wszystkich Świętych.

Byłam na mszy i uziębłam w nogi, palec jeden
boli mi dotąd, P. Narbutt zachodziła do mnie po
nabożeństwie - Mąż po obiedzie był na mieszporach
dosyć długich przed dniem dzisiejszym jutrzejszym;
ja przez ten czas czytałam romans religijny z u-
podobaniem - na herbatę całe polskie towarzy-
two proszone do Pani Keyzerling i ja także,
ale mi oddawszy wprzód wizyty nie mam
prawa znajdować się - Medard był tam, ja
mając interes do Bogusi posłałam do P.P. Beklu-
rów i tam parę godzin bawiłam - później u
siebie do 11¼ z Bogusią gawędziłam i piłam
herbatę - Medard po 11¼ wrócił z wieczoru -

2go Wtorek - Dzień zaduszny -

Byliśmy na żałobnej mszy o 9¼ a z kościoła
chodziliśmy na [illegible]; bo dziś mamy mrozik
taki że zupełnie sucho, chodziłam w walonkach
i aż mi żal że tego ciepłego i wygodnego obu-
wia używać mogę, a kiedy błoto sama nie wiem
czem obuć nogi - W czasie obiadu mieliśmy obo-
je listy od Edwardów z odpowiedzią na nasze z Wil-
komierza i Medarda z Mitawy - X. Mikulicz
był u nas - Wieczór miałam dla siebie i dużo
pisałam do Zosi aż do 11¼ godziny - -

3go Środa - Huberta Bisk.

Mróz od 3ch trwa w najlepsze wybrałam się na-
reszcie z wizytą do Podko. Staszewskiego i do
Pani Narbutt która mogłaby mnie mieć za złe
żem za tyle jej wizyt raz tylko była - Mi-
le byłam w obu miejscach przyjęta u Pani

Narbutt uzięłam w nogi, tak mię zapraszała do siebie że obiecałam być jutro wieczorem, a nieproszona nie chcę nigdzie bywać. Z postem dziś jadłam — Bogusia bawiła u nas do 8ej wieczorem, potem zająć się musiałam z pisaniem i przejrzeniem ruchomości Maryni, bo taki tam panował nieład, że to biedne stworzenie i nosić co nie miało — Zmęczyłam się nie mało schylając się do pieczka; ale cóż robić, kiedy bez mamki nie mam komu siebie zastąpić. Do Rozi mało już dziś pisałam, kładę się o 12ej

4go Czwartek — Sgo Karola Borome:

List do Rozi skończyłam na dwóch ćwiartkach Nro 9. i posłałam jej dwa listy kazi do mnie. Potem obie chodziłyśmy z Bogusią do sklepów, targowałam kołnierz do futra, zamówiłam kwiatki do kapelusza, sznury do płaszcza i szpilkę oddałam złotnikowi — Zimno strasznie, ale sucho chodzić — Pani Narbutt jeszcze nas bilecikiem zapraszała więcejśmy u niej wieczór spędzili, Mudrio był z nami, zastaliśmy tam już P.P. Wojszwiłłów z córką, P. Jeleńskiego i Izydora Mikulicza — Herbata, jabłka, konfitury i ciasteczka przeplatały gawędkę — wróciliśmy o 10ej; Marynia moja mocno kaszla, wczoraj postrzegłam u niej trzonowego 9go ząbka, który jeszcze mina.

5go Piątek — Sgo Emeryka Króla —

Syn dziś z rana długo uczył się przy mnie, Marylci bieliznę sama do prania oddałam a naszą przyjmowałam zmudziło mię to nie mało.

Po obiedzie Medzio pisał przy mnie do Lika, ja
znaczyłam pończoszki córki, potem Bogusia ba-
wiła u nas do 9ej, ona mi zwijała, ja nam
tylko pisałam, mąż nam nowe książki czytał,
Medard tu prawie co dzień ma parę wizyt
do oddania — Dziennik od niedzieli mi pra-
wie dziś przepisałam, mąż i dzieci śpią już dobrze —

6go Sobota — Sgo Leonarda Wyznaw:

Dziś taki pochmurny że o 9ej wstając zdaje się
że jeszcze ciemno — Jestem blada i znużona —
Nudną miałam robotę z ładowniczką Medzi
i spodniami płóciennemi dla mnie bo musia-
łam je skroić — Potem czytałam trochę, a po
obiedzie tak mi bicie serca długo dokuczało że mu-
siałam położyć się i zasnęłam trochę — Bachum-
ki drobiazgowe strasznie mnie nudzą — Na herbacie
byliśmy oboje z synem u Pedlennów, z pończochą
gawędziłam z nią i z Bogusią do 9ej, wróciw-
szy mojej najmilszej Maryniczkę wykąpałam,
biedaczka ciągle już chodzi i nawet dosyć prędko,
je suchareczki z mleczkiem z wielkim gustem —

7go Niedziela — Opieki Maryi Panny.

Spowiedź moja przeciągnęła się znowu, smuci
mnie to że przygotować się nie mogłam przy
tylu roztargnieniach — Chciałabym zaczekać na
Medarda, ale on jeszcze za parę tygodni pójdzie
ale on już raz drugi a ja raz w końcu miesiąc
jak byłam w spowiedzi — Mszy wielkiej słuchałam
u siebie czytałam wianek duchowny a jak mąż
był na nieszporach modliłam się a syn pisał
list do Lika — Wieczór gawędziliśmy bardzo przy-

Rok 1843. Mitawa. Listopad.

jeśmy u zacnych P.P. Majzawillów gawędka
bardzo była zajmującą, a chciałam obie
mi zbyt eleganckie, sukni i mantylki czę-
sto być na placu, bo ja dowiaduję się teraz
jak i co muszę, żeby się zastosować – Jeździć
było bardzo dobrze, bo nie zimno, a sucho, wczo-
raj płaszczę zmarzłam, biedulka owci się do
mnie jak zawsze powracam tak że mi i zasło-
nić się nie daje – Muszę jej szybki dokończyć.

8go Poniedziałek. 8go Ś. Seweryn Męcz.

Przeciwi wizyty poddawałam – mąż dziś dłu-
go bo do 12ej był w mieście potem obaje poje-
chaliśmy do Kajserlingów, zastaliśmy hrabiankę, da-
mę tylko widziałam, bardzo przyjemny twarz
i ułożenie – Później u Pani Pirakel, żonki
za Niemcem, która mi oddając mnie pier-
wszej wizytę oddała – Nareszcie u Pani Ru-
dolfskiej miłej staruszki która bardzo mnie
grzecznie przyjęła – Chodziłam tak i żwa-
wo, czas był piękny – po obiedzie posłaliśmy
do Majzawillów z nią na licytacyję towarów
bankrutującego kupca Kanta, krótko bawiłam
bo stać nie mogłam, ale jutro mam tam
być znowu – Wieczorem wróciłam listy po-
pisałam do Rygi do Jasia brata rodzonego
i do Stasia Chmielińskiego brata ciotecznego,
od którego dziś bardzo grzeczny liścik
otrzymałam – Kładę się co dzień o 11ej –

9go Wtorek. Środowa męcz.

Mąż szczególnie dwóch nowy słucha co dzień,
bo z drugiej jak przyjdzie na licytacyję chow-

№22.

Rok 1843. — Milano — Listopad 238

dantowy, to ci przed obiadem mocno, potem czasem sama czytam i otrzymałam trzy listy, od Ani, od Machiewicza i od P. Sarfyan-da. Po obiedzie pojechałam z Bogusią do Wojewód-tów także po kawie i całą [illegible] swoje-liczny na licytacyę, gdzie potem trzy prze-siedzieliśmy najniekorzystniej; bo dla tego żeby z miejsca nie ruszać kupiłam kamer-tuchen białego i dwa płócia [illegible] — Obia-dała u P.P. Wojewodów — Mama mnie koli- Po dwóch każde dni przechorowałam, którą tak długo były bez nas —

11/23 Środa — Ś. Andrzeja —

Po kilku dni [illegible] mego niezapomnianego a potem bardzo mało pamiętam — Onej dni wypadł i pod miarą zawstydzała się z mego Stało-Zatro-[illegible] pomimo bardzo nieregularnie idą [illegible] [illegible] uczęszczałam do [illegible] a co przy mnie [illegible] do [illegible] naprawd — Nabożeństwa z [illegible] przy godzin kawałki potem Pełkowskiej z [illegible] [illegible], Bogusią i [illegible] — Już ciemno na [illegible] — O północy posłałam do domu na [illegible] —

11/23 Czwartek — Ś. Marcina Bisk.

Z rana długo pisałam do Anny, stało [illegible] mijało mi wycieczki, kiedy już składam to to, to owo, wieczorem czytałam dla męża i kończę po katolickiemu w Prusach, ale on mało mógł słuchać ciągnąc na głowę i na oczy zasnął — Ja o 11 1/2 późno nie kładę się i długo czytam — Mam nowy już mi nie bardzo w czym daje po-czuć, czyżby to było X nie to którą [illegible]!

Roku 1843. Milano. Listopad.

12go Piątek. Marcina Papieża.

Mężulek cały dzień chodzi mało go w domu widzę — Ja kończę mojej dość czyściłam i kartkę — Lecz mi po obiedzie mocno boli zawsze, myślałam że nie będę mogła pójść do Pellmanów gdzie byliśmy proszeni; ale jak zasnęłam, lepiej mi się zrobiło, Wojewodowie przyjechali i z nimi w małej powozce mile pojechaliśmy wieczór — przeciw zatrudnieniu domowe —

13go Sobota. Dydaka wyznaw.

Z rana zatrudniają mnie najwięcej domowe prawy rachunki; albo wybieranie bielizny — Z Auberbi mojej nie bardzo rada jestem, mało mi się zdaje tak niezgrabnie z tą służbą — Wieczorem mieliśmy być u Pellmanów; ale Staszeki przeszkodził — Po obiedzie cały zamijałam Spłakam mi, i to mogło mnie zarazić niemy tak bardzo — Siedziałam po wyjeździe Podomowego — Bogusia była u nas — Nim zasnęłam czytałam Pamiętniki z Francji, z razu poi król była mowa bardzo mi się nie podobały, teraz właśnie więcej w nich znajduję.

14go Niedziela. S. go Stanisława.

Byłam na Mszy, rano ale ślicznie, bo nietam same korbacze, mnóstwo kobiet do mojego futra i inej ekscentryk kapelusz — Pani Rz. Lodka zaszła do mnie z kościoła i została na kawę długo bawiła — Po obiedzie byłam na nabożeństwie, ale tu wszystkim nie takie jak zwykle, stamtąd do Pellmanów gdzie i Województwie nadeszli i razem piliśmy herbatę, Bogusia

Medard z synem i P. Jeleński na ostatni
poszli; ja w krótce do mojej Marylci powróci=
łam, a i mąż nie długo nadszedł, Medzio
tysiąc mi rzeczy prawił najzabawniej, prze=
liczyliśmy trochę rachunki i dziennik zapisa=
łam - Dziś słyszeliśmy smutne jęki przez
ścianę i dowiadujemy się że sąsiadka nasza
córkę umarła - Ja i dziś byłam trochę cierpiąca.

15go Poniedziałek — Śgo Leopolda Wyz.

Wstałam o 8½. dziś mamy straszne pochmurne.
Herbatę piję natychmiast, potem się ubieram,
przy czem odczytuję rozdział z Tomasza Akempis
i mówię pacierze - Marynię ubieram sama
i wychowaniem jej zajmuję się wyłącznie, dziś
pod futro Mizia starszyznę wybrałam - Medzio
przy mnie powtarzał co mnie na pamięć po=
tem czytał - Po obiedzie robiłam ostatecznie
nakrycie do mojej tualetki - Medzio ukarany
dziś był od Ojca, to mnie było smutno, mąż
w tem mamy nie może zachować jednak tu
w Mitawii bardzo mu się to rzadko zdarza
i chłopczyk znacznie się poprawił - Wieczór
cały czytałam pamiętniki o Francji i dosyć
mnie bawiły - Dzieci bawią się ciągle przy
nas i nie mało nam przeszkadzają szczegól=
nie Marynia który teraz wiele kaprysów na=
brał, wszystkiego się napiera, płacze, ale potul=
na da się łatwo nakierować - Peguccia zachodzi=
ła na chwilkę i dała mnie materyę do ufar=
bowania - pieniądzy tyle nam wychodzi że
niech Bóg broni, dla tego samego chciałabym
prędzej wyjechać - Już koło 11. pora spoczynku -

Roku 1843. Mitawa. Listopad.

16go Wtorek. Edmunda Biskupa.

Mszą bardzo mało w domu widzę, Stasiuki ja-
ki tu zabrał tak go od domowego życia odciągają.
Z Synek kiedy nie kiedy miewam lekcje, Kazimierz
zrobił się przeciwiający co mnie mocno cieszy.
Dziś płaszczyk jego futrzany posłałam krajcowi
rozmaitych rzeczy wiele mi czasu bierze. Wie-
czorem byliśmy u Pełkunów chcieliśmy nam go-
dzinkę tam zabawić, ale nas nie wypuścili do
9½. Listy z Wołogdy dziś chybiły dla złej drogi.

17go Środa. Ś.Ś. Grzegorza i Salomei.

Krawiec dla Medzi Paletot skroił, ja przy tem
stałam a potem sama krajałam podszewkę i
przyglądałam watę. Po obiedzie że było słońce
chodziliśmy obaje tam i nazad lecz trzy wier-
sty po szosie. List od Edwardów znaleźliśmy
w domu, piszą że przykrość o ich umeblowaniu
wynikła zapewne stąd że zamiast imienia
Seweryna napisano Edwarda a P. Sewerynowi
właśnie pozwolono na 28 dni do Kowieńskiej Guber-
nii zjechać. Pełkunowie i Bogusia u nas. Zaczęłam
potem porządkować i krajaniem. Dla Kasi kupiłam
materyi na czepeczki jutro przyjdzie pójście.

18go Czwartek. Ś.Ś. Eupsychiusza i Romana.

Krawiec futerko do Paletot przykrawiał przy mnie
pozytkę później dla Kasi złożyłam i spisałam całą.
Humor mój pogodny przez cały dzień. Mikołaja
i świętą. Mszy mój zegarek zdziałał, może mi to
do regularniejszego życia przyprowadzić. Obiad
na herbacie u Narbuttowej, ja zupełnie jakby
w domu skończyłam przy tem pamiętnik o Francji.

Roku 1843 — Mitawa — Listopad —

Za powrotem gawędziłam z Medardem o wolejnie(?) na wieś — kładę się nie pierwej jak o 11ej —

19go Piątek — Elżbiety Królo: Węg:

Medard dwa razy dziś chodził do P. de la Croix, robiąc wiltures(?) uwolnienia na wieś na 4ry miesiące — Robię nam dobre nadzieje tem łatwiej że Medard ani pod nadzorem nie jest — Burza okropna towarzyszy nam ciągle już od powrotu naszego do kraju blisko 300 wi: sw: piekło — Bogusia i Narbuttowa koło godzi: 4ej — Humor mój posępny — Na herbacie byliśmy z Bogusią u P. Wojszwiłłów gdzie mile mnie czas schodzi — Zostawiłam tam mój Burnus do przerobienia na paleto innego rodzaju jak te jakie ona ma i syn—

20go Sobota — Felixa i Symplicyjusza.

Wizyta P. Mikulicza i Marsz: Siwickiego — Na dworze wilgoć i bardzo ciemno — Jakub jedzie dziś do Krynkiszek(?) gdzie ma się żenić z Wilhelmingą — Pisałam do Lioetu(?) — Byłam na chwilę u chorej P. Pełkumowej(?) i u Bogusi — Narbuttowa wyprosiła żeby być u niej i końca przysłała wieczorny przyjechali i cały wieczór bawili; u niej nie bardzo mam ochotę bywać; ale się sama nabija — Ił nas został chłopiec do posługi; jakiś był u P. Buchowieckiej który mieszkanie najmuje — Nie pojmuję czemu żadnej wiadomości od Papy nie ma tak długo, bojąc się czy on nie chory —

21go Niedziela — Ofiarowanie N.P.M.

Byłam na Mszy o 11ej, czas okropny, śnieg z deszczem [illegible] — Rachmalski wszedł mnie — [illegible]

mi dokuczający ale dotąd nagle i bolić przestający – we Środę obaje chcemy być u spowiedzi i od dzisiaj nie wychodzić z domu – Spałam po obiedzie teraz z kilku dni dziennik napisałam –

22go Poniedziałek. Cecylii Panny i męcz:

Wczorajszy wieczór spędziłam na pilnem czytaniu duchownego wianka, dzień dzisiejszy a szczególnie ranek na modlitwie i rachunku sumienia który mi kompletnym uczynić dosyć trudno bo już 10ciu miesięcy jak się spowiadałam – Mąż napisał prośbę do Gubernatora na 4ro miesięczny urlop na wieś – Bogusia od szóstej godziny do 9tej bawiła u nas, byli także P. Jeleński i P. Rymgajło – Medard na herbatę wrócił z miasta gawędziliśmy długo, a kiedy po wyjściu Bogusi rozebrani wzięliśmy się do pracy, goście ze wsi P. Ferdynand i P. Stanisław Dowgiałło zajechali do bramy – Gawędka przy herbacie do późna w nocy.

23go Wtorek. Klemensa Papieża i męcz:

Cały dzień zamknięta strawiłam na modlitwie w moim pokoju, mąż dla rozstrzygnienia jakie mu mój wczoraj przyniosła spowiedź odłożył trochę. ja co tak długo nie byłam, zrobić już tego nie śmiałam – Medard po nabożeństwie i po podaniu prośby Guber: do wieczora pozbawił z gośćmi którzy to prosto do niego i dla niego przyjechali; na herbatę we kilku przyszli do mnie z P. Mikuliczem i wyszli zaraz, ja bardzo potrzebnej samotności użyłam i przygotowanie zrobiłam należyte – Dzieci bardzo długo się modliły, Medzio nawet za nieboszczków wziął wiązg [illegible]

Rok 1843 — Mitawa — Listopad 241

Medard przyniósł mi list od Zosi N^ro 8^my długi i miły, jakże oni radzi z moich listów, jako to dla mnie miła nagroda za tak mały trud! —

24^go Środa — S^go Jana od Krzyża

W nocy przebudzałam się razy kilka myśląc o spowiedzi, o 6^ej wstaliśmy obaje, ja się zaraz mocno ubrałam — przed samą 7^mą poszliśmy po bło-ci do Kościoła a ciemno było zupełnie — X. Mikulicz mnie wyspowiadał w ciągu mszy Kanonika, modliłam się później przy stoliku a X. Mikulicz przyszedł mnie dać kommunję — Wróciwszy do domu czułam się bardzo znużona, po wypiciu herbaty poszłam na drugą mszę; ale z trudnością dotrzymałam — Stan mój wiele mi cierpieć każe, do 12^ej leżeć musiałam, szczególnie czytałam nową książkę którą mam od męża pod tytułem Ste Niewiasty przez Panią Hofman a potem zasnęłam — Mąż jadł dziś ze mną; ale jakże go teraz mało w domu widzę! Kochanki przybyszą mi się — Bogusia parę godzin u mnie, później wszyscy do Pelkunów a Mąż po herbacie stamtąd, na klub ze Staszewskim — O 9^ej wróciłam do domu, pisałam trochę do Zosi a pomodliwszy się całem sercem spać poszłam.

25^go Czwartek — S^tej Katarzyny Panny:

O 8^ej wstałam — Ubiór przy czém pacierze i rozdział z Tomasza a Kempis — Pisałam do Zosi bardzo śpiesznie i niedbale, mąż mój list skończył, zapieczętował i zaniósł na pocztę, ja się ubrałam tak jak gości przyjąć, wydałam srebro i bieliznę — O 1^ej mieliśmy u siebie Bogusię, X^dz Ferdynanda i P. Stanisławowa — Wieczorem nasz kucharz który z miasta przyje-chał, gotował że obiższego jakiego jakub nam zosta-

wał pełny nadziei, bo usłyszawszy od Jakuba sa-
mego — Po obiedzie mężczyźni wyszli odwiedzić
kilku polskich domów, Bogusia do Pani Brachel,
a ja zostałam w domu — P. Staszewski przed 5tą
przyjechał i do 6ej Męża czekał, chciał go do Keyzer-
lingów zawieść, żeby pieszo nie chodził a widział
że był proszony — Ale mąż po 7ej z P. Ferdynan-
dem tu wrócił i mnie usłuchawszy nie poszedł
bo już mi strasznie było nudno, a cierpiąca jes-
tem prawie ciągle — Modliłam się chwilę krótko —

26ty Piątek — Ś. Piotra i Leonar.

O 8ej wstałam — Ubiór i drobiazgowe zatrudnienia
domowe przy mizernej służbie kobiecej biorą
mi prawie cały ranek, Michasia dziś uczyłam czy-
tać, błazen wcale dobrze już czyta, potem przy-
pominał wokabuły — Po obiedzie i po kawie tak
mocne bicie serca i słabości mnie zdjęły iż dłu-
go leżeć musiałam a to się zawsze na śnie
kończy który mnie wcale się nie podoba — Wie-
czorem u nas dużo gości — Wojszwiłłowie, Bogu-
sia, P. Ferdynand, P. Dowgiałło, P. Jeleński, P. Mikul-
ski, P. Pehlmann z synem — Mężulek częstował ich
herbatą, w swoim pokoju i cygarami, ja z dama-
mi bawiłam w sali, po herbacie dałam jabłka
i cukierki — Po wyjściu gości o 9½ nim złożę
wszystko na miejsce, nie mam na nic czasu —
pacierzy nawet dłuższych nie mam kiedy mówić —

27my Sobota — Barlaama i Jozefata.

Bardzo źle spałam przeszłej nocy, kurcze miałam
okropne w nogach i bóle kostkowe tak mi były
po nocy że kilka kroków przejść nie potrafiłam od

nie — 9te ledwie się wstać zgodziłam — Ubiór, pacierze, wydałam robotę Aurbewie u której powoli wszystko idzie — P. Narbuttowa parę godzin przegawędziła u mnie — Po obiedzie chodziłam z mężem na szossę, śniegu jest trochę — Za powrotem było mi bardzo nie dobrze, mąż wyszedł a ja długo leżałam potem spałam do pół do 5te — Smutno mnie że mąż tak nie może być w domu — Dziennik z kilku dni piszę na Jego stoliku, dzieci bawią tu przy mnie — Marynieczka wczoraj 10go zębka trzonowego w górze dostała — Mąż powrócił koło 8te a że był proszony do Kizda musiał wyjść znowu a tu P. Ferdynand zastał, ale i mąż nie długo bawił, zato gawędziliśmy we trójkę i swataliśmy Ziuę P. Sawickiemu — Pacierze choć krótkie co dzień mówię, i litanię —

28go Niedziela — Sgo Rufina Pań:

Jest trochę samej drogi po mieście, byłam na Mszy, siedziałam w ławce z Narbuttową która zaszła do mnie i długo gawędziła, bez żadnego interesu dla mnie — Medard po Mszy z mężczyznami poszedł na obiad — Ja napisałam do Dowgiałłowej i do Siostr przez P. Sawickiego który miał dziś wyjechać — Mąż z P. Ferdynandem koło 6te przyszli a byłam bardzo o mojego niespokojna bo domyślałam się że na wyjezdnem pić go będą jakoż tak i było 5 butelek szampańskiego i butelkę Reńskiego wina co kilku wypili, na Medardzie nie było żadnej zmiany; a P. Ferdynand był bardzo blady — Staruszek przepraszał mnie że tak długo bawił a musiał zaraz wyjść znowu na herbatę do Jeleńskiego, ja więc z Synem do Pel-

kunów

poszłam na herbatę — Ale, Mąż mi dobrą nowi-
nę przyniósł, Palen Wo: Gu: prośbę Jego sam ma
rozwiązać nie posyłając dalej, mówią więc że poz-
wolenie wyjechania na wieś dane nam będzie
wkrótce — przeciwnie P. Seweryn ma tu w krót-
ce powrócić — Koło 10ej powróciłam i mąż także —

29ego Poniedziałek — Sgo Saturnina m:

Z rana goście nasi ze wsi tu pili herbatę i
ztąd do domu pojechali — Dzień piękny, marznie
i śnieży, droga sanna zdaje się formować. Pa-
cierze moje nabożnie odmówiłam — Wczoraj przed
zaśnięciem przeczytałam śliczny żywot Sgo Eu-
stachiusza — Po obiedzie jeździliśmy saniami
po szosse wiorst 6ciu tam i tyleż nazad, co
za okropna drożyzna tutaj kiedy za godzinę
jazdy rubla sr: biorą — Wróciwszy ubrałam się
napisałam do Staszewskiego prosząc koni i z Bo-
gusią oddałam wizytę Pani Karpiowej i Pani
Maczeskiej — U siebie na herbacie mieliśmy P.
Guziewskiego, Staszewskiego i Bogusię — Kroiłam
kołnierzyki a położywszy się kilka żywotów przeczytałam —

30ego Wtorek — Sgo Andrzeja Apostoła.

Ząb mi bardzo bolał z rana — herbata, ubiór, po-
czem rysowałam kołnierzyki — Deszcz znowu i bło-
to — po obiedzie pisałam dziennik — List od Zo-
si Nro 9. bardzo miły dla zatęsknionego serca —
Mąż na imieninową herbatę do Księdza, a u
mnie na herbacie Pelkmanowa z Bogusią gawę-
dziły do 10ej — Marylcia bardzo miła dziewczy-
neczka, biega, wesoła i dosyć dzięki Bogu zdro-
wa — I dziś znowu nie pisałam do Zosi —

Skrócenie miesięczne —

Nudna jesień, błoto, deszcze, słoty ciągłe, dro=
ga najokropniejsza na wsi, kommunikacii
żadnej, w mieście chodzić najnieznośniej, brud=
no, ślisko, mokro do nieopisania — Nie wiem
czy mieliśmy choć kilka dni suchych, wszyscy
stracili nadzieję sannej drogi i suchego po=
wietrza — Mąż robił starania i podał prośbę
o 4ro miesięczny urlop, chciałabym w Krynkisz=
kach słabość odbywać — Nadziei najpewniejsze
pozyskania urlopu wbiegu nam — Zatrudnienia
moje nadzwyczaj rozerwane porobionemi znajo=
mościami, czasu brak ogromny, bo nie częściej
goście w domu, tem później więcej romansów,
a z mego służby ileż mam robót, ile krojenia,
ile rozmaitych starań koło dzieci — Korespondan=
cja i z Wołogdą i ze wszystkiemi krewne=
mi też mi nie mało czasu bierze, ledwie
zdołałam spowiedź odbyć w tym miesiącu, a
jak mi było ciężko wybrać na to samotnych
dni kilka, czytałam najwięcej rzeczy nabo=
żnych — Zdrowie moje nieszczególne doświad=
czałam częstych kurczów w nogach, bicia ser=
ca prawie codzień, bóle zębów choć chwilowe
napadały niekiedy, sen nie dobry — Uposo=
bienie wewnętrzne dosyć zaspakajające, bo mi
humor powinno mój z powodu złego i nie
zdrowego powietrza dobrze służy, przeciwno=
ści łagodnie znoszę — Mąż też mało mógł być te=
raz w domu dla znajomości, a teraz chorował na=
szy — Marynia chodzi — P. Ferdynand odwiedzał nas —

Roku 1843. — Mitawa — Grudzień.

1go Środa — Ś.go Eligiego Biskupa

Franek zeszedł mi na jakiemś zatrudnieniu domowem — po południu chciałam chodzić; ale mokro przeszkodziło — Wieczorem P. Mikulicz długo bawił a później obaje pisaliśmy do Zosi cały wieczór — Idę dziś spać koło 12ej dłuższych pacierzy nie mówię —

2go Czwartek — Ś.ej Bibiany Panny —

Franek na składaniu posyłki dla Zosi z materyą i z książkami Pani Hoffman i na dokończeniu listu — Po południu przechadzka na szczęście po błocie z mężem i z synem — potrzebuję ruchu i powietrza — Pani Narbutt, P. Jeleński i Bogusia na herbacie u nas do 10ej — Czas w mieście najmniej czynnie przechodzi jak tylko można — Idę pacierze moje odmówić, przeczytać książkę i zasnąć — Dziś cierpiałam znowu słabości po obiedzie —

3go Piątek — Franciszka Xawer.

O 8ej dziś gwałtem zmusiłam siebie do wstania, herbata z wszystkiemi rzeczami, ubiór, pacierze długie, Pozdrowił — Jeleński był u męża — Czas okropny — deszcz leje ciągle — Czytałam z synem i uczyłam go słów francuskich z godzinę, później czapeczki dla córki kroiłam i kołnierzyki dla siebie co mi czas po-obiedni zajęło, zmulam kapiszon od mantylki — List od Jasia z Rygi — Wieczorem Bogusia, gawęda do 9ej. P. Ludwik Piłlenn też nas odwiedził — Czytałam drugi tom wspomnień o Francii czy też podróży do niej przez Panią Rautenstrauch które i idąc spać sobie czytam leżąc — Już 11ta Marylci bielizna tyle mi czasu wzięła że i rachunków nie pisałam —

Roku 1843. — Mitawa — Grudzień. 244

4^ty Sobota. — Ś^tej Barbary Panny

Na dworze znowu podmarzło i naśnieżyło, dziwna rzecz że powietrze tak zmienne — Pacierze moje poranne takie jakiem zawsze z Medardem mówiła w [illegible] odmówiłam z pośpiechem w oczku — Czytałam Ewangelję o męce i śmierci Chrystusa Pana kiedy Kojerowiczowie nadeszli i byłam im bardzo rada, bośmy się dawno nie widzieli. Jadłyśmy postne śniadanie — Był na niem i Mikszewicz młody — Obiad późny — Mąż chodził od 3^ej do 5^tej z wizytami — Kazimirowa była u mnie z dwie godziny z rewizytą — Pobiegłam potem na moment do Pełłunów i zabrałam Bogusię a zaczęłam ubierać się przy niej — Nadjechał Skarzeski, przyjechała Pełłunowa, i z tą ostatnią pojechaliśmy wszyscy na herbatę do Kojerowiczów powietrze było cudowne, miało zimny i silny — Znaleźliśmy tam Narbuttową, Liplewową i kilku mężczyzn — Ja robiłam ciągle moją robotę kwieczkiem — po herbacie i po jabłkach, [illegible] porwany dla mnie, bo 10^tej — Za powrotem rachunki, zakończenie domowe — Spać koło 12^tej

5^ty Niedziela — Sabby Opata —

Droga sanna w mieście — Pacierze moje odmówiłam w kościele słuchając summy — potem do Zosi pisałam — Mąż u Kazimirowej — obiad — Mąż poszedł grać w bilard i bawił do 5^tej — O 6^tej pojechaliśmy w sankach do Narbuttowej i tam cały wieczór we wzorowym towarzystwie — wróciliśmy piechotą — W domu Marylcia i rozebrać mi się nie daje kiedy tylko wrócę, zmuszona uważać mamką gania się do nas — Wieczorem wile mam zawsze rachuneczków i to mi pokoju nie daje —

Roku 1843 — Mitawa — Grudzień —

6go Poniedziałek. — Śgo Mikołaja Bis:

Wstałam trochę po 7ej, kiedy się ubierałam, mó-
wiąc pacierze, Jakub powrócił i przywiózł mi
listy z Krynkiszek gdzie wszyscy dzięki Bogu
zdrowi — Droga, mówi, że wcale nie zła; że tra-
fił w porę, bo już mieliśmy nie mieć ani Paw-
ła do usługi — pacierze odmówiłam, Bogacia jad-
ła u nas śniadanie — W mieście dziś znowu
mokro — Po obiedzie chodziłyśmy do sklepów dla
Floransu na podszewkę do mojej kamalii; nie by-
ło ruskiego a za ten drogo zapłacić musiałam
za francuzki a wróciwszy do domu kroiłam
i [illegible] — Medard coś w złym humorze, wczo-
raj — Pomyliłam się, dziś byliśmy tylko u Petku-
nów na krótko — Bartoszewska siedziała u mnie
i kamalię kroiła — Wieczór cały ~~...~~ czyta-
łam wspomnienia o Francii, obejmujące mnie
przeszły sprawy kryminalne opisane — Kaza-
łam Marylce bieliznę jej do prania oddałam i
wiele miałam do czynienia a służba bardzo
niedbała — Spać zawsze koło północy iść muszę —

7go Wtorek — Śgo Ambrożego Bis:

Jakże ja z kilku dni Dziennik pisząc wczoraj
cały zupełnie mylny napisałam, wczoraj rano
na pisaniu listu do Zosi mi zbiegło, posłałam
jej trzy ćwiartki i próbkę kitka — Napisałam
też do Jasia — byłam z godzinkę u Petkunów,
wieczorem smutne mię myśli napadły o chorobie
mojej, wszystko to wczoraj a dziś mówiłam mę-
żowi że chcę mieć Testament — Wieczorem drugi
raz mię mdłą zastały Pani Petkun, Pani Brandt i
Bogucia — List od Zosi bardzo miły i próbki jej za-
kreś przy nim otrzymałam — Wyszły o 9ej, Maryl-

mnie bardzo płakała mnie ciewpiec na szybli: Kachunku o 11ej skończyłam, robię je tak szczegółowo i zawsze mi czegoś nie staje — Czytałam trochę leżąc, ale mię sen zmógł prędko —

8ego Środa — Niepokalanego Pocz: M. P.

O 6ej wstałam, ubrałam się, chciałam być na roratach, ale wyziębło mi zaczekać na mnie, więcem zostawszy od soboty zaległy dziennik napisała — Pacierzy część odmówiwszy zasnęłam trochę. Na summie byłam w kościele — Bogusia u nas postny obiad jadła — Cierpiąca długo leżałam, Bogusia gawędziła ze mną, wczora cały po obiedzie mi było w domu — herbaty nie piłam — Bogusia u Karpiowej — Długi list do Kozi napisawszy zakończyłam pracę moje tem dziennikiem —

9ego Czwartek — Ś. Cypryana męczen:

Wstałam o 8ej — herbata, ubiór, część pacierzy, dokończenie listu do Kozi Nᵐ 11ᵉᵍᵒ — Najświętsze przyzwoitością dobno chce u Medarda, bo mi przyjeżdże, więc już dawno toż samo zrobić, nie bardzo miło będzie kiedy przyjdzie się wyjechać a nie zaraz oddadzą Świadami — obiad — pacierze całe kończące — o czwartej godzinie trochę drzemałam, potem uczyłam syna naprzeciw cały wieczór pisałam dla Maryni po trzech miesiącach milczenia — pacierze wieczorne — Czytałam jeszcze leżąc, bo już ze koło północy zasnęłam

10ego Piątek — Ś. Melchijadesa Papie:

Wstałam o 8ej ubiór i pacierze poranne zaraz, Mudzio ubierał się przy mnie — herbata — o 9ej byłam na mszy, modliłam się gorliwie a że dziś Lor-

Rok 1843 — Mitawa — Grudzień —

Dorcia panny mieszczy skończyła najmniejszej modliłam się za nią i za jego rodziców, a ponieważ msza była żałobna ofiarowałam ją za nieboszczkę Nietupską — Przechadzałam z kościoła na około w towarzystwie Wojszwillów, rozmowa o języku francuskim, nareszcie mi mała dysputa z Medardem — Płakałam z żalem — Przed i po obiedzie ciągle czytałam i skończyłam wspomnienia o Francji — Drzemałam trochę, Bogusia z modniarką nadeszła, dałam mój atlas do porozbijania — Próbowały obie bufy i głowa u mnie był P. Dymgajło, potem Mikulicz — gawędka cały wieczór — od 9ej rachunki zapisałam ten dziennik, zmówię pacierze i spać pójdę —

11go Sobota — Śgo Damaza Papieża

Nie tak rano wstałam jednak o 7ej — pacierze odmówiłam i zabierałam się do jakiejś roboty kiedy nadeszła Bogusia i u nas obiad jadła i potem do 6ej tu ze mną gawędziła — Ludwik Dorelis u nas — Na herbacie oboje z Synem w najmniejsze błoto poszliśmy do Wojszwillów i tam do 9ej przeszło z robótką — Mąż przyjechał P. Wojszwiłło do mi: św: — Smutna jestem — Za powrotem do 12ej miałam rachunki i biało bieliznę Maryni mądrego i pracowitego składania —

12go Niedziela — Śgo Dyonizego Papieża —

Wstałam po 7ej — Byłam o 11ej na mszy — Zaraz potem czytałam dziennik Medarda — on chodził za interesem do Policmajstra — Smutna byłam bo mi się gwałtem do oczu cisnęły łzy, pisałam cały po obiedzie mi bez wyznaczenia i jednym tchem do Medarda — Skarżeski na herbacie —

zmęczona położyłam się o 9ᵗᵉʲ i czytałam Ży-
woty SS. kobiet — Medard list mój przeczytawszy
przyszedł do mnie i czule mię uściskał —

13ᵍᵒ Poniedziałek — Sᵗᵉʲ Łucyi Panny —

O 7ᵉʲ wstałam i natychmiast czynnie zawijać
się poczęłam koło ubioru — pacierze odmówiłam —
Medard chodził i rano i po obiedzie za swo-
im interesem, wieczorem mieliśmy wiadomość
że odpowiedź z policii poszła — Ja szyna po
obiedzie uszyłam i sprułam białą suknię, po-
tem poszliśmy do Pełkunów, gdzie Pełkun i kar-
ty z naszego towarzystwa coś opowiadał o roz-
maitych zdarzeniach i zbrodniach i złodziejstwach,
i o widocznych zaraz karach pana Boga — wróciw-
szy pisałam i czytałam do pół do 12ᵉʲ w nocy —

14ᵗᵒ Wtorek — Sᵗᵉᵍᵒ Spirydyona —

Przed 8ᵐᵃ wstałam — ubiór, pacierze wszystkie —
koło 9ᵉʲ pod godzinki zdrzemałam wtenczas Pan
Seweryn Römer ze wsi nadjechał i był u nas
bardzo krótko, ale później drugi raz przyszedł
i do 12ᵉʲ siedział — po obiedzie poszliśmy do Pani
Narbutt z nią do Przedlewskiej a później do
cukierni gdzie jedliśmy ananasa, piliśmy czo-
koladę — Pani Narbutt do mnie, później Woj-
szwiłłowie i Gurziewski na herbacie i konfi-
turach — Cały dzień roztargniona byłam, ka-
malka moja już wczoraj skończona, z Burz-
birty bardzo dziś byłam niekontenta, bo nie tyl-
ko że próżnuje, ale wszystko mi dziś zklamała —
Bieda moja z tą służbą u mnie każda będzie
zła, bo mieszę i najczęściej wszystko znoszę a osob-
no sama sobie usługuję — Miałam list od Zosi;

Rok 1843 — Mitawa — Grudzień

Po Bogusię konie przyszły — Ciocia przysłała
mnie dwa Indyki — Bogusia za parę dni
nas porzuci — Czasu mi strasznie szkoda na
różne bagatele i składania, ale cóż robić,
szlafroczek sama dziś cały skroiłam —

15go Środa — Sgo Ireneusza Suched.

Nie zbyt rano wstałam, jednak pacierze moje od-
mówiłam i drobne zatrudnienia pokończyłam kie-
dy nadeszła Bogusia a zaraz za nią Józia
Przecieszewska jadąca do Rygi po dzieci P. Adol-
fa Przecieszewskiego które są na pensyi u
Bucholca — Obiad z Bogusią postny, po nim Bo-
gusi zrobiło się nie dobrze, wyszła i już nie
wróciła — U nas na herbacie Pani Keyzerling
z córką P. Maryją Gorską, dosyć nie długo, a
Józia P. i Stefania Straszewiczówna od 5tej
do 10tej wieczór na gawędce — Przed ich przyj-
ściem zaczęłam list do Zosi, a później pisa-
łam do 12tej w nocy — Czas strasznie drogi —

16go Czwartek — Sty Adelaidy Panny —

Wstałam trochę po 6tej i zmówiwszy pacierze, odra-
zu pisałam do Zosi prawie do 12tej, mężulek
chodził, biegał, to za tem, to za owem cały ra-
nek, list mój wysłał — Bogusia jadła z nami.
Pod wieczór P. Sewerynowa i P. Mikulicz, zaraz
P. Karpiowa, Józia i Stefania, z tem osła-
bieniem po wyjeździe pierwszych, jeździłam
do Pani Narbutt, aleśmy jej w domu nie zo-
stały więc herbata i gawędka u mnie zno-
wu do 10tej — Kiedym tak już w gronie moich
krewnych siedziała, nadjechała Kazia z Panną

Lany i powiększyło się nasze grono. Bogu-
sia do 11ej bawiła u mnie. Jabłka, winne
grona, ciasteczka a przy tem ożywiona rozmowa.
Kazia śpi ze mną, mąż z córką u siebie.

17go Piątek. Sgo Łazarza. Suchedn.

Mogłam wstać rano i nawet miałam ochotę
ale, źle się po 12ej poczułam wczoraj, zmusiłam
siebie spać dłużej, ale pacierze moje zwyczajne
opuścić musiałam. We czwartek była u mnie
Pani Narbutt z kuzynem umówionym na kol-
mierzyki dla Mamie, sama na siebie wzięła i
ustawki odemnie. Dziś była znowu rano.
Bogusia na obiedzie, one z Kazią do sklepów
chodziły, ja zostałam czekam na do szlafrocz-
ka. Znudzona jestem roztrzepaniem ciągłem,
pod wieczór Staszewski i Semengen, zaczęłam
była rachunki moje robić, ale nie miałam
nato dosyć swobody. Pani Narbutt konie
przysłała, przejechałyśmy wszystkie i tam u
niej herbata, jabłka, konfitury, muzyka.
O 10ej wróciliśmy, przechadzka, spać po 11ej.

18go Sobota. Sgo Gracyana Bis. Suchedn.

Rachunki z rana na gwałt i prawie przez-
[illegible]. Kasia chodziła do sklepów. Jaś z Rygi
przyjechał, znalazłam w nim wielką zmianę,
i odmienił bardzo. Może być że nim się mię-
dzy nami ostudza z tego niemieckiego towarzys-
twa tak wygląda. Obiad. zmęczona jestem, zasy-
piam. Narbuttowa wieczorem przyszła i bawi-
ła do 9ej, przed nią była Petkiewiczowa, Szostany i
Jaś, który też u nas stoi. Zaczęłam kieszonkę dla
Lika na 1szy Stycznia z kordonkiem. Konfitury mo-

muje i berbery z Krynkiszek jedliśmy już tyl=
ko w domowej kompanii — grać koło północy.

19go Niedziela. Śgo Euzebiusza Bis:

Ranek na gawędce z Kazią, która zawsze żywa
i wesoła — Na nowy śpiewamy w tańcu Pani
Narbutt, z Kazią, a Bogusia w mojej sama
jedna — Narbuttowa już przesadza, mnomi pa=
rę godzin mi czasu wzięła, przyznam się
że to mnie nudzi — śniadanie dla niej
zepsuło nam wszystkim mięsny obiad. Bogu=
sia u mnie po obiedzie czas jakiś, ja w o=
czas leżałam i sok piłam. Panna Fank
była u mnie i przyprowadziła mi akuszer=
kę Niemkę, rekomendując mi ją — Samej mnie
to że coś wyjazd nasz się chwieje, ach jak
mi się nie chce chorować w Mitawie. Na
herbacie P. Andrunia Malinowiczówna, i Brak=
lowie, Kaczynilli tylko z wizytą — Bogusia
ze sztuki o 8ej przyjechała do nas i do 11ej ba=
wiła — Jedliśmy wieczorem niespożyty obiad.

20go Poniedziałek. Eugeniusza Śgo

Wstałam o pół do 8ej, umywszy się i list do
Cioci Kazimierowej i Matki Bogusi napisawszy
położyłam się trochę znowu — Herbata ostat=
nia z Siostrami i z Janiną, żal mi ich towa=
rzystwa a żal jeszcze bardziej że sami jechać
nie bardzo mamy nadzieję, a tu tak jedni zos=
tajemy — Śniadanie podróżne i obiad razem, Sios=
try o 11ej wyjechały a my poszliśmy odwiedzić
Staszewskiego i Pani Narbutt pomieszkać
Janinie — konfitury u Staszewskiego. Za powro=

tem kazałam podrzemkę do wyżaw, napisałam dziennik od środy za pomocą uzyżawaliego dziennika i pamięci - Proszeni na herbatę do Solewzanblei idziemy, trzeba się więc ubierać -

21go Wtorek - S.go Tomasza Apos.

Wstałam o 6ej - Zatrudnienia zwyczajne - O 8ej Juzia nas przy herbacie, wracając z Rygi w szlafrokach zastała, przyprowadziła z sobą młodych Przeciszewskich - Po jej wyjściu śpiesznie pisałam do Babki i do Chomińskiej a Marylcia moja znowu mnie wówczas nagłem cierpieniem swojem nastraszyła, strasznie zrzucała sześć razy, raz po raz, ślinę i flegmę - potem na moim ręku usnęła na godzinę, Józia jeszcze zajeżdżała, był i Stach Chomiński który z nią jedzie - Wizyta Seweryna i Mikulicza - Marynia po jedzeniu znowu torsie dostała, mąż mój po Doktora poszedł - O 5ej przyjechał Burze i znalazł córkę lepiej, nic nie dał, a domyślał się że słodki ślaz który jej z rana dałam womity pobudził, od tego znalazł się w niej 11ty trzonowy ząbek, co musi przyczyniać się do cierpienia - O szarej godzinie miałam wizytę Mikosiewicza - Na herbacie Kajzerwillowie i Gużewski - Ja zmartwiona chorobą Maryni cierpiałam sama i zrzucałam - Marylcia blada i płacząca, dostała zwolnienia - położyłam się o 11ej -

22go Środa - S.go Flawiana Bis.

O 7ej wstałam - po zwyczajnych moich zatrudnieniach rannych chodziłam z mężem nad rzeką -

po obiedzie Pani Narbutt, potem Antoni Szemioth ze wsi i Jeleński. Senna byłam ciągle. Wieczorem długo i szczerze pisałam do Zosi.

23^go Czwartek. Sł. Wiktoryi Panny.

Dosyć rano wstałam a po pacierzach pisałam do Zosi, do godzi: 11½. Ubrałam się i poszłam z mężem i synem powinszować Imienin Pani Hajzerwillowej. Czas chłodny, suchy; ale to nas cieszy że przecie pozbędziemy się błota. Piliśmy tam czokoladę ze smacznemi tortami z cukierni, po tem śniadanie słone, po którem było mi nie dobrze i długo leżałam. Mężczyźni pili i zasiedliśmy ile wesołych prócz Medarda, któremu cztery szklanki wina mi zawróciły głowy. Jeleński z afektem swoim do ciotecznej Siostry bardzo się wydał przede mną lirycznie sobie. O 3½ wróciliśmy, zachodziłam do modniarki. Medard chodził do introligatora i piwnej był u Pani Narbutt która strasznie natrętnym sposobem grzeczna jest, gwałtem idących do siebie zaprasza, albo sama nas przyprowadza, aż pod sam dom. Pisałam do Zosi; ale nieskończyłam listu.

24^go Piątek. Adama i Ewy: Wigi:

Z rana do Marszał: z powinszowaniem Imienin pisałam. Dyspozycja stołu. Zaproszeni do Kejzerlingów na kucyę odmówiliśmy. Wizyta Pani Fock ze Sztyglu. Doktor Bursze. Przechadzka krótka, bo wiatr silny. Śniadanie które przedtem zrzuciłam. Chciałabym choć na dzień jeden być swobodnej od wizyt; ale i dziś Pani Narbutt

i Jeleński — Pani Narbutt darowała mnie
i mężowi po zakładce do ksiązek swojej roboty
po ich wyjściu rozebraliśmy się jak mnogo
nie przyjdzie, pierwej jeszcze zjadłszy lucyję
i złamawszy z domowemi opłatka — po obie=
dzie mąż gotował się do spowiedzi, ja cały mój
przegląd na stoliku, komodzie i po szufladach
oczyściłam i uporządkowałam, aż do zmęczenia
się a ciędze dniś pośliznęłam się mocno —
P. Seweryn przerwał naszą domową cichość,
trzy godziny bawił, piliśmy razem herbatę
ja się na nowo ubierać musiałam, mąż tak
drogi czas przed spowiedzią poświęcił — Mary=
nia dosyć wesoła, ale mocno ma zwolnienie —

25ego Sobota — Boże narodzenie

Mróz na sześć stopni przynajmniej — Mąż
był rano u spowiedzi — Ja zmęczona spałam
do 9tej. O 11tej na trzech mszach kanonika —
Mąż z wizytami i powinszowaniami bie=
gał — Pethunowa u mnie — obiad o 2giej
Mąż na nieszporach — Wajzenwiltlowa zaszła
z Kaliszą, kiedy ja sama uczyłam się związa=
ige — Prosiła nas do siebie na herbatę — By=
liśmy i zabawiwszy dosyć przyjemnie o 10tej do
domu — gdzie ani na chwilkę czasu nie mam.

26ego Niedziela — S.tego Szczepana 1sze Mgo

Wstałam późno. Na mszy śpiewanej o 11tej z synem=
byłam z wizytą u Brakelów i u Kyzerlingów —
Śnieg i mróz tęgi — Obiad w domu po 2giej — Jeśni
proszeni do nas przybiegli o 6tej na herbatę — Wajzen=
wiltlowi z całym domem — Narbuttowa z bratem

Suszewski i X. Mikulicz — Do herbaty dwa torty — potem jabłka, sine rodzynki i migdały — Po wyjściu gości, trochę rachunków — spać o pół do 12g — Budkoska i Bartoszewska u Ansbertów bawiły.

27go Poniedziałek — Ś.go Jana Apostoła.

O 7g ledwie zmusiłam siebie do wstania — Ansberta zniecierpliwiła mnie niezgrabnością swoją, tak się już nauczałam burknąć, co dzień prawie zrzuca żelazko prasujące, bez względu na to że ją pobić może i że i mnie i Marynię przelęknie — Pacierze w domu i w kościele na mszy o 10g — Za powrotem dziennik z całego tygodnia. obiad — Kroję szkaplerz do czarnej materyi i przerabiam ją trochę — Mężulek w domu — Ubrałam się jak na wieczór do Brakelów; Sorski Konstanty syn teraźniejszej Kajzerlingowej bawił do 6g u Medarda, później poszliśmy tam piechotą z Medzio, pomimo tęgiego mrozu — Znalazłam tam Wojszwillów, Pilkunów, Martinszewych, sama niemka, ale brata wychowani w Warszawie, pięknie po polsku mówi i bardzo miła kobieta — Herbata, słodycze, wieczerza i karty, zatrzymały nas do 1g — Spazmy mnie męczyły, ziewałam, krzyż bolał, na miejscu usiedzieć nie mogłam, a że mężulek nie mógł preferansa rzucić, P. Pilkun miał nas odprowadzić, ale i my sanki znaleźli i dojechaliśmy chwała po bolu — Nie lubię tak długo nie być w domu córki więcej jak do 12g spać mi położyły te tańcy. Mąż zaraz po mnie wrócił do domu przegrany —

28go Wtorek — SS. Młodzianków —

Spałam do 11g i dzieci także, mąż był na 2g mszy

poniżej u Seweryna któremu Imienin Matki powin=
szować, bo dziś Racheli – pacierzy moich dzien=
nych zmówić nie mogłam – Obiad o 1ej P. Kud=
wik z próbkami sukna – Poszliśmy do chorej Pani
Narbutt, P. Jeleński drzwi nam otworzył, sama
leżąc przyjęła – Sawycka – Wojszwiłłowa nadesłała –
Wróciliśmy po 5ej w dobry mróz a o 6ej do Pohlma=
nów na herbatę – robótkę dla Cesia robiłam –
W domu od 9ej do 11ej rachunki, dziennik, wieczerza –
List bardzo miły mieliśmy od Zosi i od Edwarda z Wołogdy –

29go Środa – Sgo Tomasza –

Wstałam o 7ej – herbata, ubiór, pacierze – Wojszwił=
ło odniósł pieniądze pożyczone, śniadanie, Jeleń=
ski – lekcyję z synem krojąc rękawa odbywałam –
Anzborta coraz mi się mniej podoba, kłócąc się
się za każde napomnienie – Mąż poszedł kupić
sobie sukna na [illegible] – Była u mnie Panna
Fock – Cały wieczór bez najmniejszego usposobie=
nia pisałam do Zosi – O 11ej po krótkich pacierz: spać –

30go Czwartek – Sgo Dawida kr:

Wstałam kwadrans przed 6tą – pacierze wszyst=
kie, zatrudnienia ranne do 10ej potem list do Zosi
Nro 14 – Pani Narbutt – śniadanie – obiad – prze=
chadzka na Ryskiej szosie, krzyż mi bolał
po powrocie spałam, potem w mojej pokoju pi=
sałam do Zosi do 11ej – Wieczerzę jadłam – –

31go Piątek – Sgo Sylwestra Papi:

Wstałam przed 5tą trzecie mię zbudziły, drzemałam
do 6ej obudziwszy się przed służbą mają, która i
tak należycie przyjmuje – Do 6ej pacierze, rachun=
ki – po herbacie na Mszę Sgo o 9ej jako wotyw=

Rok 1843. Mitawa. Grudzień

w ostatni dzień roku – podziękowawszy P. Bogu za wszystkie Jego łaski! Za powrotem przenieśliśmy do Medarda pokoju, który obraliśmy na sypialny cały nam zaraz najęty, umordowałam się, womity powtarzały się i mdłości ciągłe – spałam po obiedzie – C. P. Seweryn – Na herbatę proszeni poszliśmy do X. Mikuliczа, gdzie i Województwie – gawędka, robótka, cierpiąca jestem ciągle, nie udało mi się zakończyć roboty mojej przed nowym rokiem – Stan mój nieżyczliwy nie pozwala mi pracować tak jakbym chciała – Dziennik ten zapisawszy pomodlę się, męża, dzieci pocałuję i spać pójdę – Cześć i chwała Panu Bogu niech będzie dziś i po wszystkie wieki!

Skrócenie miesięczne

Boże narodzenie przecie mieliśmy na lodzie i odtąd suche i zdrowe powietrze, jednak tu tak złe domy opatrzone że prawie wszędzie zimno albo wilgotno – Zdrowie moje jakkolwiek nadzieje wyjazdu za wieś zabiją wyjechać, żadnej odpowiedzi na prośby Medarda – Że nie widziałam Józię Przecieszewską – Kazia była u mnie dni kilka przed 8tym przyjeżdżając po Jasia z Rygi – Bogusia mieszkała w Mitawie od samego mojego tu przyjazdu ale na 8me odjechała, nie mam teraz nikogo z krewnych moich i to mnie trochę smutno. Do kraju co tydzień piszę, tęskno nam do nich jakże by się chciało żeby i ich choć tu przeniosło – Marynka i zawsze potrzebna, zacząwszy zęby teraz same jej przychodzą, każda ta na długo pozbyć się nie może, bo złe mieszkanie –